

**Pułkownik Adam Koc**  
Biografia polityczna



Janusz Mierzwa

# Pułkownik Adam Koc

Biografia polityczna

Kraków 2006

Recenzenci: prof. dr hab. Michał Śliwa  
dr hab. Andrzej L. Sowa

Redakcja: Małgorzata Hertmanowicz-Brzoza  
Korekta: Małgorzata Hertmanowicz-Brzoza  
Indeksy: Małgorzata Hertmanowicz-Brzoza

Projekt okładki: Anna Rychły-Mierzwa  
Zdjęcie na okładce: płk Adam Koc, 1936 r.

© Janusz Mierzwa  
© Copyright by Historia Iagellonica

Publikacja dofinansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa  
Wyższego przeznaczonych na działalność statutową Wydziału Historycznego  
Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Fundację im. Jana Kantego Steczkowskiego

ISBN 83-88737-33-3

Skład i łamanie:  
Studio Poligraficzne AiD s.c.  
Kraków, tel. (012) 294-64-21

Druk i oprawa:  
Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego  
ul. Konfederacka 6, 30-306 Kraków; tel. (012) 266-40-00

Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”  
z siedzibą w Instytucie Historii UJ  
ul. Gołębia 13  
31-007 Kraków  
[www.iagellonica.com.pl](http://www.iagellonica.com.pl)

*Ani, dzięki której wyrozumiałości praca ta mogła powstać,  
i Mikołajowi, który usilnie starał się zapobiec jej napisaniu*



## SPIS TREŚCI

Spis skrótów .....	9
Wstęp .....	13
Rozdział 1. Strzelec-Peowiak-Legionista .....	19
Rozdział 2. Wojskowa kariera Adama Koca .....	63
Rozdział 3. Po przewrocie .....	91
Rozdział 4. Działacz gospodarczy .....	107
Rozdział 5. Pod hasłem konsolidacji narodowej .....	155
Rozdział 6. Wojna i wychodźstwo .....	199
Zakończenie .....	231
Bibliografia .....	233
Indeks osobowy .....	249
Opisy zdjęć .....	257





## SPIS SKRÓTÓW

AAN	Archiwum Akt Nowych
AP	Archiwum Państwowe
ARPL	Ambasada RP w Londynie
AUJ	Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego
BBWR	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BGK	Bank Gospodarstwa Krajowego
BH	Bank Handlowy
BP	Bank Polski
BPAU	Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie
BPOSK	Biblioteka Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego
BZNO	Biblioteka Zakładu Naukowego im. Ossolińskich
c.k.	cesarsko-królewski
CAW	Centralne Archiwum Wojskowe
CZMW	Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej
DCW	Doświadczalne Centrum Wyszkożenia
DOG	Dowództwo Okręgu Generalnego
DOK	Dowództwo Okręgu Korpusu
ECGD	Export Credit Guarantee Department
FO	Foreign Office
gen.	generał
GISZ	Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
GPRM	Gabinet Prezesa Rady Ministrów
H <sub>2</sub> O	„Honor i Ojczyzna”
IJP/L	Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie
IJP/NJ	Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku
IMWS	Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie
KN	Komenda Naczelna
KPP	Komunistyczna Partia Polski
kpt.	kapitan
LM	Legion Młodych
mf	mikrofilm

mjr	major
MS	Ministerstwo Skarbu
MSWojsk.	Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NZR	Narodowy Związek Robotniczy
ob.	obywatel
OG	Okręg Generalny
OMN	Organizacja Młodzieży Narodowej
ONR	Obóz Narodowo-Radykalny
OZN	Obóz Zjednoczenia Narodowego
pap	pułk artylerii polowej
PDS	Polskie Drużyny Strzeleckie
PKP	Polskie Koleje Państwowe
plut.	plutonowy
płk	pułkownik
płk	pułkownik
por.	porucznik
POW	Polska Organizacja Wojskowa
pp	pułk piechoty
ppor.	podporucznik
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
PRM	Prezydium Rady Ministrów
PRO	Public Record Office
rkt.	rektyfikat
RM	Rada Ministrów
RNR	Ruch Narodowo-Radykalny
rps	rękopis
S.A.	Spółka Akcyjna
SG	Sztab Generalny
sygn.	sygnatura
TRS	Tymczasowa Rada Stanu
UJ	Uniwersytet Jagielloński
UJP	Uniwersytet im. Józefa Piłsudskiego
UNRRA	Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy
WNL	Wydział Narodowy Lubelski
WP	Wojsko Polskie
WSWoj.	Wyższa Szkoła Wojskowa
ZLP	Związek Legionistów Polskich
ZMN	Związek Młodych Narodowców
ZMP	Związek Młodej Polski

ZNP	Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZRBJ	Zbiory Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej
ZRBN	Zbiory Rękopisów Biblioteki Narodowej
ZRMN	Związek Rewolucyjnej Młodzieży Narodowej
ZS	Związek Strzelecki
ZWC	Związek Walki Czynnej



## WSTĘP

Fakt, że po dzień dzisiejszy nie powstała biografia Adama Koca, wydaje się dziwny. Co prawda Koc nie był pierwszoplanowym politykiem międzywojennym, jednak sam fakt sprawowania przezeń funkcji prezesa Banku Polskiego czy szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego powinien wywołać zainteresowanie historyków jego osobą. W toku prac poprzedzających przygotowanie biografii politycznej pułkownika Adama Koca natrafiłem na wiele trudności, które mogą usprawiedliwiać brak chętnych do podejmowania badań dotyczących postaci pierwszego szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Dotychczasowa analiza materiałów znajdujących się w archiwach, ówczesnej prasie, zbiorach rękopiśmiennych, publikowanych wspomnieniach czy wreszcie opracowaniach wskazuje na stosunkowo niewielką w nich liczbę informacji na temat tej postaci. Stan taki można tłumaczyć wieloma czynnikami. Przede wszystkim sam Koc był człowiekiem zdecydowanie unikającym, w przeciwieństwie do np. wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, rozgłosu. Do większej otwartości zmusiły go dopiero okoliczności towarzyszące powstawaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Po drugie funkcje przezeń pełnione były drugorzędne z punktu widzenia przeciętnego obywatela. Po trzecie charakter pracy Adama Koca w konspiracji, wojsku, Ministerstwie Skarbu czy Banku Polskim powodował, że wiadomości o niej nie były dobrym materiałem do publikacji albo ze względu na utajnienie materiałów, albo z powodu małej atrakcyjności dla prasy (relacje ze zwykłych działań urzędniczych). W związku z tym w części opracowań wspomina się o jego działaniach zupełnie marginalnie, a w pewnej części osoba Koca jest zupełnie pomijana — np. przez autorów monografii na temat myśli politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego czy zawartości „Gazety Polskiej”<sup>1</sup>. Uzupełniając te uwagi, warto również wspomnieć o rozlicznych, najzwyklejszych błędach, zarówno w pracach popularnonaukowych, jak i naukowych. Wprowadzają one nieprawdziwe daty urzędowania Adama Koca jako wiceministra skarbu, prezesa Banku Polskiego czy wręcz mylą Adama z jego bratem Leonem<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> J.M. Majchrowski, *Silni-zwarcie-gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Wrocław-Warszawa 1985; J. Seniów, *W kręgu pilsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929-1939)*, Kraków 1998.

<sup>2</sup> A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980; L. Wyszczelski, *Warszawa 1920*, Warszawa 1997.

Wyżej wspomniane okoliczności sprawiły, że konieczne było przeprowadzenie szeroko zakrojonej kwerendy, umożliwiającej konfrontację stanowisk, ich ewentualną weryfikację, wreszcie wniesienie nowych wątków do spraw często dotychczas w literaturze przedmiotu zupełnie nieporuszanych. Napotkałem przy tej okazji liczne dodatkowe utrudnienia, takie jak fakt niedokończenia przez Koca wspomnień, niechęć do kontraktów z prasą, czy wreszcie brak zwyczaju prowadzenia listownej korespondencji (nawet gdy w 1959 r. zmarł w Londynie brat, Koc wysłał do jego dzieci jedynie obszerny telegram). Co więcej, o wielu działaniach A. Koca można znaleźć w literaturze jedynie zdawkowe, pojedyncze informacje. Zadania nie ułatwiały również bardzo rozległe zainteresowania bohatera — od prób poetyckich poczynając, przez sprawy dotyczące wojska, na zagadnieniach gospodarczych kończąc.

Należy także wspomnieć, że w literaturze przedmiotu Koc miał niewątpliwie złą opinię i fakt, że w ostatnim czasie ukazało się, bądź jest w przygotowaniu, wiele biografii wybitnych polityków Polski międzywojennej, które zwalczają funkcjonujące w polskiej historiografii niektóre stereotypy, dodatkowo przemawia na rzecz przygotowania podobnego opracowania dotyczącego tej postaci<sup>3</sup>. Taki zasadniczy cel przyświecał przy przeprowadzaniu badań.

Ze względu na potrzebę jak najpełniejszego przedstawienia życiorysu politycznego płk. Adama Koca, a następnie oceny tej postaci konieczne było zapoznanie się z dostępnymi materiałami archiwalnymi. Jeżeli chodzi o koleje losu płk. Koca, podstawowe zasoby archiwalne do tego zagadnienia znajdują się w Archiwum Akt Nowych. Są to zespoły: Prezydium Rady Ministrów, Banku Polskiego, Ministerstwa Skarbu, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Obozu Zjednoczenia Narodowego, Związku Legionistów Polskich, Ambasady RP w Londynie oraz Zbiór Zespołów Szczątkowych II Oddziału. Ponadto wiele interesujących materiałów udało się pozyskać w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Są to przede wszystkim akta personalne i odznaczeniowe Adama Koca oraz zespoły instytucji i jednostek, w których służył. Warto zaznaczyć, że kwerenda dużej ich części (m.in. Biuro ds. Wyznań Niekatolickich, Dowództwo Okręgu Korpusu Lwów) zakończyła się wynikiem negatywnym. Konieczne było również przeprowadzenie kwerendy w Archiwum Państwowym w Suwałkach — rodzinnym mieście braci Koców, w Archiwum Państwowym w Krakowie oraz Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zupełnie rewelacyjny materiał przyniosły badania w archiwach londyńskich: w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego, Instytucie im. J. Piłsudskiego oraz w Public

<sup>3</sup> Np.: J.M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988; J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994; M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław-Warszawa 1995; A. Adamczyk, *General dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1970). Biografia polityczna*, Toruń 2000; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.

Record Office. Pozyskane tam informacje dotyczą nie tylko okresu II wojny światowej i życia emigracyjnego płk. Koca, lecz także częściowo okresu międzywojennego. Zasoby Public Record Office pozwoliły odtworzyć problematykę negocjacji pożyczkowych A. Koca z punktu widzenia jego brytyjskich kontrahentów. Przydatna ze względu na amerykański okres w życiu Koca kwerenda w Instytucie im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku nie mogła dojść do skutku ze względów finansowych. W takiej sytuacji musiałem przeprowadzić kwerendę listowną, dokonaną dzięki życzliwości pani dyrektor dr I. Drag-Korgi. Siłą rzeczy została ona ograniczona przede wszystkim do niezbyt obszernych akt osobowych Adama Koca. Z drugiej jednak strony charakter pracy (biografia polityczna) powoduje, że kwerenda osobista nie była niezbędna, głównie dzięki nikłej aktywności płk. Koca podczas pobytu w USA.

Jednym z podstawowych źródeł do biografii politycznej Adama Koca jest polska prasa okresu międzywojnia. Wynika to nie tylko z faktu, że Koc był przez krótki czas redaktorem naczelnym „Głosu Prawdy”, a potem „Gazety Polskiej”, ale przede wszystkim stąd, że odnotowuje ona jego działania jako posła, wiceministra skarbu czy organizatora i szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz zawiera opinie poszczególnych stronnictw politycznych na ich temat.

Na potrzeby niniejszej pracy została przeprowadzona kwerenda w prasie: tygodniku „Głos Prawdy”, miesięczniku „Droga” (1922–23), dzienniku „Głos Prawdy” (1929) oraz w „Gazecie Polskiej” (1929–39). Prezentują one oczywiście piłsudczykowski punkt widzenia, ukazując przede wszystkim osiągnięcia płk. Adama Koca, stanowią jednak bardzo bogate źródło, ponieważ szeroko omawiają wszystkie przejawy jego aktywności. Korekta tego punktu widzenia była możliwa dzięki analizie artykułów zawartych w socjalistycznym „Robotniku” czy endeckiej „Gazecie Warszawskiej” (od roku 1935 „Warszawski Dziennik Narodowy”) w wybranych okresach. Kwerendę w wyżej wymienionych, podstawowych dziennikach uzupełniła analiza wybranych artykułów, m.in. w „Polsce Zbrojnej” czy „Słowie”. Ponadto poddano badaniu wybrane przykłady prasy kombatanckiej: „Biuletyn Informacyjny Legionowo-Peowiacki”, „Oleandry”, „Zuchowaty”, „Żołnierz Legionów i POW”. Ocena płk. Adama Koca z tego punktu widzenia jest istotna dlatego, że przez cały okres międzywojenny był on zaangażowany w prace środowisk byłych wojskowych, a w roku 1936 został Komendantem Naczelnym Związku Legionistów Polskich. Kwerendą objęto również specjalistyczną prasę gospodarczą: „Polska Gospodarcza”, „Przegląd Gospodarczy” oraz „Gospodarka Narodowa”. Publikacje tam zamieszczane pozwalają prześledzić ocenę działań wiceministra A. Koca z punktu widzenia różnych szkół ekonomicznych.

Kapitałnym źródłem do biografii politycznej były rękopisy. Mam tu na myśli przede wszystkim dopiero niedawno opublikowane i w zasadzie niewykorzystane przez nikogo dotychczas wspomnienia Adama Koca<sup>4</sup>. Choć są one wysoce nie-

---

<sup>4</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, Wrocław 2005.

kompletne, to i tak wprowadzają szereg nowych wątków, zwłaszcza dla okresu I i II wojny światowej. Niestety śmierć autora uniemożliwiła ich dokończenie. Ponadto dużo interesujących materiałów znaleziono w zbiorach Biblioteki Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz Biblioteki Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie.

Odrębnym zasobem informacji na temat życia i działalności płk. Adama Koca są wspomnienia, pamiętniki oraz źródła drukowane. Ich różnorodność sprawia, że dotyczą w zasadzie całego okresu jego aktywności politycznej, nie obejmują bowiem jedynie dzieciństwa oraz okresu nowojorskiego. Choć źródła drukowane są znacznie mniej zróżnicowane, dostarczają również wielu informacji niezbędnych do przedstawienia np. działalności poselskiej bohatera tej pracy (Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 1928–1939) czy jego udziału w działaniach rządu gen. W. Sikorskiego (*Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Rojek i A. Suchcitz, t. I, Kraków 1994).

Podobnie jak wspomnienia, również artykuły i opracowania wykorzystane w ramach badań wykazują największą różnorodność poruszanej tematyki. Są wśród nich pozycje odnoszące się do całego życia płk. Adama Koca — od okresu suwalskiego, poprzez działalność w ruchu niepodległościowym, służbę wojskową, aktywność polityczną, aż po emigrację. Największe nagromadzenie interesujących informacji znaleźć można w pozycjach traktujących o okresie międzywojennym. Wartość ich jest równie wieloraka, jak i tematyka. Są tu pozycje wartościowe, ale wiele zawiera także nieścisłości wynikające z niedostatków znanej bazy źródłowej, które w niniejszej pracy mam zamiar wyjaśnić bądź uzupełnić.

Celem pracy jest ukazanie biografii politycznej Adama Koca. Szczególną uwagę skoncentrowano na jego działalności publicznej, jednakże nie pominięto również jego życia prywatnego, zainteresowań i cech charakteru jako istotnych uwarunkowań kariery publicznej. Rozważaniom na temat pracy Adama Koca w Ministerstwie Skarbu i Banku Polskim towarzyszą również ogólne uwagi na temat ówczesnej polityki gospodarczej państwa polskiego.

Generalnie rzecz biorąc, życiorys Koca jest tu ujęty w sposób chronologiczny, czasami jedynie wprowadzone jest uporządkowanie tematyczno-chronologiczne, głównie w celu pełniejszego ukazania wątku przyczynowo-skutkowego. Praca została podzielona na sześć części. Pierwsza obejmuje lata 1891–1918, a więc okres młodości Koca i początków jego działalności niepodległościowej. W części drugiej omówione są lata służby w Wojsku Polskim, z jednoczesnym uwzględnieniem aktywności politycznej do przewrotu majowego. Część trzecia, najkrótsza, traktuje o działalności Koca po przewrocie majowym jako twórcy „Cyrylika Warszawskiego”, stróża gen. Sikorskiego we Lwowie, redaktora naczelnego nieoficjalnego dziennika rządowego, wreszcie o jego pracy w parlamencie z uwzględnieniem roli, którą odegrał w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. W części



czwartej zawarte są informacje o mało znanym, ale zarazem bardzo ważnym czasie w życiu Koca, to znaczy okresie, gdy zaangażował się politykę gospodarczą państwa w charakterze wiceministra skarbu, prezesa Banku Polskiego czy wiceprezesa Banku Handlowego w Warszawie. Nie sposób było pominąć okresu organizowania przez Adama Koca Obozu Zjednoczenia Narodowego i przewodzenia mu. Zagadnienie to jest omówione w rozdziale piątym. Wreszcie ostatnia, szоста część dotyczy okresu wojny i wychodźstwa. Świadomie przesunięto do tej części analizę i ocenę starań Koca o kredyty wojskowe w Anglii, bo choć rozpoczęły się one wczesną wiosną 1939 r., to należą już *de facto* do okresu II wojny światowej.

Dotychczasowy stan wiedzy na temat życia i działalności płk. Adama Koca trudno uznać za zadowalający. Publikacje wydane przed II wojną światową zawierają tylko podstawowe, choć pomocne przy przygotowywaniu niniejszej pracy, dane biograficzne<sup>5</sup>. Po wojnie informacje dotyczące działalności Koca miały charakter przyczynkowski. Za przełom może uchodzić rok 1989, po którym to ukazało kilka krótkich not biograficznych uwzględniających działalność Koca również po 1940 r. Należy tu wymienić przede wszystkim prace Jacka M. Majchrowskiego, Wiktora K. Cygana, Janusza Ciska czy Andrzeja Matusiewicza<sup>6</sup>. Ze względu na rozległość działań Koca jego postać przewija się również w opracowaniach monograficznych, acz zawarte w nich wiadomości nie są pozbawione błędów<sup>7</sup>. Należy zaznaczyć, że również nowo wydane wspomnienia A. Koca zostały poprzedzone stosunkowo obszernym wstępem zawierającym rys biograficzny postaci<sup>8</sup>. Stąd też wydaje się, że niniejsza publikacja może przyczynić się do wypełnienia istniejącej luki w historiografii.

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować za pomoc, której udzielono mi w toku prowadzonych badań. Przede wszystkim chciałem podziękować moim Rodzicom, bez których pomocy finansowej ta praca nie mogłaby powstać. Wyraży szczególnej wdzięczności kieruję pod adresem prof. dr. hab. Czesława Brzozy, który przez cały czas zbierania materiałów i pisania pracy wspierał mnie cennymi krytycznymi uwagami i podpowiedziami oraz recenzentów, prof. dr. hab. Michała Śliwy i dr. hab. Andrzeja L. Sowy, którzy podjęli się trudu przeczytania maszynopisu pracy i udzielenia szeregu sugestii, uwzględnionych przeze mnie w trakcie przygotowywania książki do druku. Pragnę również podziękować dr. Arkadiuszowi Adamczykowi, Andrzejowi Matusiewiczowi oraz Kamilowi Stepanowi za

<sup>5</sup> *Czy wiesz kto to jest?*, pod red. S. Łoży, Warszawa 1938, s. 347; *Encyklopedia wojskowa*, pod red. O. Laskowskiego, Warszawa 1934, t. IV, s. 298–299.

<sup>6</sup> *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J.M. Majchrowskiego przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 522–523; W.K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t. 2, Warszawa 1998; J. Cisek, *Piłsudczycy za oceanem*, „Sowiniec” 1999, nr 15, s. 111–119; A. Matusiewicz, *Adam Koc*, [w:] „Biografie suwalskie”, t. IV, Suwałki 1997, s. 33.

<sup>7</sup> J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004, s. 189.

<sup>8</sup> J. Mierzwa, *Wstęp*, [w:] A. Koc, *Wspomnienia*, Wrocław 2005, s. 7–28.

wszystkie uwagi, spostrzeżenia i wskazówki. Jednocześnie za ostateczny kształt pracy ponoszę wyłączną odpowiedzialność.

Wyrazy szczególnych podziękowań kieruję pod adresem pani Marii Kędzierkiej, bratanicy płk. Adama Koca. W toku prac badawczych napotkałem wielu bardzo życzliwych mi ludzi, którzy, często wykraczając poza swoje służbowe obowiązki, starali się mi pomóc w skompletowaniu materiału źródłowego. Słowa wdzięczności kieruję przede wszystkim do dyrektora Andrzeja Suchcitz z Instytutu im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, dyrektora Zbigniewa Kowalskiego z Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz David Cartera, szefa archiwistów w Prudential Plc.

Na koniec chciałem bardzo serdecznie podziękować Fundacji z Brzezia Lancorońskich, której finansowe wsparcie umożliwiło mi przeprowadzenie badań w archiwach w Wielkiej Brytanii.

*Janusz Mierzwa*

## 1. STRZELEC-PEOWIAK-LEGIONISTA

### 1.1. Dzieciństwo

Rodzina Koców herbu Dąbrowa pochodziła z Podlasia. Jej członkowie, jako potomkowie polskiej szlachty zaściankowej, kultywowali tradycje niepodległościowe. Dziadek Adama, Leon Koc, pełniąc obowiązki burmistrza w sąsiadującym z Suwałkami Filipowie, brał udział w powstaniu styczniowym<sup>1</sup> i został za to skazany na rok więzienia. Prawdopodobnie mało brakowało, a ten sam los spotkałby babkę Adama, Walerię, która była kurierką Rządu Narodowego. Jednakże po sześciotygodniowym pobycie w więzieniu została ona zwolniona z powodu braku obciążających dowodów<sup>2</sup>. Po wyjściu z suwalskiego więzienia Leon Koc pracował przy budowie dróg, albowiem został wcześniej pozbawiony prawa ubiegania się o jakikolwiek urząd. Po jego śmierci żona przeprowadziła się do Grodna, co później umożliwiło młodemu Kocom częste kontakty z tym miastem.

Ojciec Adama, Włodzimierz, był przedstawicielem pokolenia Szkoły Głównej. Po uzyskaniu matury w gimnazjum filologicznym w Suwałkach w 1866 r. podjął w niej studia na Wydziale Filologiczno-Historycznym, na kierunku filologii<sup>3</sup>. Po jej ukończeniu w 1870 r. podjął pierwszą pracę nauczycielską w gimnazjum Pankiewicza w Warszawie, jednak wydane przez ówczesnego kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego Aleksandra Apuchtina zarządzenie o nauczaniu języka polskiego po rosyjsku spowodowało, że, po protestach, Włodzimierz Koc został dyscyplinarnie przeniesiony do gimnazjum w Łomży jako nauczyciel łaciny i greki<sup>4</sup>. W roku 1889 rodzina Koców powróciła do Suwałk, gdzie Włodzi-

---

<sup>1</sup> Był ponadto również burmistrzem Serej; A. Matuszewicz, *Adam Koc*, [w:] „Biografie suwalskie”, t. IV, Suwałki 1997, s. 33.

<sup>2</sup> Biblioteka Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BZNO), A. Koc, *Wspomnienia*, sygn. 53/98/2, t. I, k. 24–25, 40.

<sup>3</sup> *Lista studentów Szkoły Głównej za r. 1867/8*, b.m.w b.r.w., s. 3; *Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowalców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905, s. 67; *Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowalców b. Szkoły Głównej Warszawskiej. W 50-ą rocznicę jej założenia*, red. E. Jankowski i in., [Warszawa] 1914, s. 68. Włodzimierz Koc brał później aktywny udział w spotkaniach z kolegami z lat studenckich.

<sup>4</sup> Ibidem, k. 40–41.

mierz otrzymał posadę nauczyciela języków starożytnych w gimnazjum męskim<sup>5</sup>. Tu 31 lipca 1891 roku urodził się Adam Ignacy Koc<sup>6</sup>.

Adam był najstarszym z dzieci Heleny z domu Pisanko i Włodzimierza Koca. Wkrótce po nim na świat przyszło jego rodzeństwo — Leon oraz Stefan. Matka Adama zmarła, gdy miał on 4 lata. Po jej śmierci troskliwą opiekę nad młodymi Kocami roztoczyła siostra Heleny, Elżbieta Pisanko. Pomagały jej Rozalia Płynnik — służąca-pokojówka oraz kucharka Rozalia Dąbrowska (nawiasem mówiąc, dobrze to świadczy o możliwościach finansowych ówczesnego nauczyciela gimnazjalnego).

Gdy Adam skończył 8 lat, Kocowie przeprowadzili się do wynajętego u Karoliny Zahorskiej domu przy ul. Krzywej 80. Tam Adam poznał Aleksandrę Szczerbińską, wnuczkę Karoliny Zahorskiej i przyszłą żonę marszałka Piłsudskiego. Opisując jej zachowania w okresie dzieciństwa, Koc zwracał uwagę na niezwykłą godność i siłę Oli. Wydaje się jednak, że przenosił późniejsze jej losy na swoje wspomnienia z dzieciństwa<sup>7</sup>.

Suwałki w czasie dzieciństwa Adama Koca były miastem prowincjonalnym. Po okresie burzliwego rozwoju w połowie XIX wieku nastąpił zastój. Jak później wspominał, *ulice były brukowane polnymi kamieniami*<sup>8</sup>. W Suwałkach, leżących w południowej części guberni, większość ludności mówiła po polsku; sporą część stanowiła ludność żydowska, tzw. litwiaci. Ponadto okolice Suwałk zamieszkiwał również znaczny odsetek ludności litewskiej. Były to rejony biedne, gdzie wykształcenie nie było zjawiskiem powszechnym<sup>9</sup>. Gubernia suwalska należała do najślabiej rozwiniętych ekonomicznie części Królestwa Polskiego. Przyczyną pewnej zaściankowości Suwałk był brak przez długi czas linii kolejowej. Mające do niej dostęp Grodno posiadało kontakt z szerszym światem i w ten sposób — jako bardziej otwarte — było postrzegane przez Koca. Z czasem, po wybudowaniu linii kolejowej z Suwałk do Grodna, wizyty Koców u mieszkającej w Grodnie rodziny oraz w pobliskich Druskienikach stały się częstsze.

Stopień wykształcenia społeczności suwalskiej był niski. Według niektórych szacunków do szkół uczęszczało jedynie 10% dzieci w wieku szkolnym<sup>10</sup>. Obecność na terenie Suwalszczyzny Ligi Narodowej i Towarzystwa Oświaty Narodowej miała niewielki wpływ na podniesienie tego wskaźnika. Jednak dla ojca Adama kwestia wykształcenia dzieci nie podlegała dyskusji. Będąc nauczycielem,

<sup>5</sup> W. Jemielity, *Szkolnictwo w guberni suwalskiej*, Suwałki 1997, s. 145.

<sup>6</sup> *Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Suwałkach*, Archiwum Państwowe w Suwałkach, sygn. 63–165, nr 371.

<sup>7</sup> Co ciekawe, Aleksandra Piłsudska nie zawarła w swoich wspomnieniach informacji o znajomości z Adamem Kocem; A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989.

<sup>8</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. I, k. 13.

<sup>9</sup> H. Królikowski, *Wspomnienia szkolne z Suwalszczyzny 1876–1884*, „Niepodległość” 1929–1930, t. I, s. 357.

<sup>10</sup> K. Skłodowski, *Dzisiaj ziemia wasza jest wolna. O niepodległość Suwalszczyzny*, Suwałki 1999, s. 11.

doskonale zdawał sobie sprawę z wagi edukacji. Adam Koc uczęszczał do szkoły początkowej (elementarnej) od 9 roku życia. Była ona prowadzona przez litewskiego nauczyciela Wincentego Kubilusa. Aby ukazać warunki, w jakich przyszło mu zdobywać wiedzę elementarną, oddajmy głos samemu bohaterowi: *W izbie szkolnej, zwłaszcza w zimie, panował zaduch, potęgowany odorem niekąpanych dzieci, o brudnej, rzadko zmienianej bieliźnie. Wzdłuż jednej ze ścian znajdowały się wieszadła na czapki i palta, a na ziemi stały kalosze. W jesieni i w zimie zabłociona i mokra odzież parowała w ciepłej izbie, napełniając ją wilgocią. Brak świeżego powietrza wpływał, że dzieci stawały się nieuważne i kręciły się w ławkach. Za złe sprawowanie się, nauczyciel Kubilus karał zaraz na poczekaniu, na oczach wszystkich*<sup>11</sup>. Jednak te niedogodności były dla młodego Koca w zasadzie jedynym problemem. Krzywdą z ręki z Kubilusa go nie spotkała, ponieważ Litwin považał jego ojca, jako stojącego wyżej w hierarchii nauczycielskiego zawodu. Ukończenie szkoły elementarnej przyszło więc Adamowi bez żadnych kłopotów<sup>12</sup>. Brak jest niestety przekazów Adama Koca dotyczących jego późniejszych losów suwalskich. Musimy je odtwarzać na podstawie innych wspomnień, a te, siłą rzeczy, dość marginalnie wspominają o udziale braci Koców np. w strajku szkolnym 1905 r.

Po ukończeniu szkoły elementarnej Koc kontynuował (od 1901 r.) edukację w gimnazjum rosyjskim w Suwałkach. Opracowanie biograficzne charakteryzujące życie Adama Koca mówi o podjęciu przezeń działalności patriotycznej już w r. 1901, a więc w wieku 10 lat<sup>13</sup>. Prawdopodobnie krył się pod tym udział Adama w kółkach samokształceniowych, co w ówczesnych warunkach było przestępstwem<sup>14</sup>.

Momentem przełomowym w jego życiu był wybuch wojny rosyjsko-japońskiej i będąca jej konsekwencją rewolucja 1905 r. W guberni suwalskiej, jak i w pozostałych rejonach Kongresówki, mobilizacja rezerwistów została przyjęta przez społeczeństwo nader krytycznie<sup>15</sup>. Wybuch niezadowolenia, poza wystąpieniami robotniczymi organizowanymi głównie przez Polską Partię Socjalistyczną, przybrał formę strajku szkolnego.

Suwałki były miastem, w którym strajk szkolny nastąpił stosunkowo późno<sup>16</sup>. Zaplanowany na 2 lutego 1905 r. nie doszedł do skutku, ponieważ dyrekcja pla-

<sup>11</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. I, k. 19.

<sup>12</sup> Do dnia dzisiejszego nie zachowały się niestety dokumenty szkolne z tego okresu.

<sup>13</sup> *Encyklopedia Wojskowa*, pod red. O. Laskowskiego, t. IV, Warszawa 1934, s. 298–299.

<sup>14</sup> Niestety materiały źródłowe z okresu nauki Koca w gimnazjum również nie zachowały się.

<sup>15</sup> Opis ówczesnej atmosfery w Suwałkach por. *Historia Koła Niepodległościowego uczni [sic!] Polaków gimnazjum rosyjskiego w Suwałkach w latach 19–6–1914*, oprac. W. Turczyński, mpis, odpis w zbiorach autora.

<sup>16</sup> C. Łagiewski, *Z historii walk o szkolnictwo polskie*, „Niepodległość” 1930, t. II, s. 218; Szczegółowy opis przebiegu strajku szkolnego w Suwałkach por. *Przebieg walk w Suwałkach*, [w:] „Nasza walka o szkołę polską 1901–1917”, Warszawa 1932 s. 417–421.

cówki odwołała zajęcia. Jednak od razu po otwarciu szkoły 9 lutego młodzież polska ogłosiła strajk i przedstawiła władzom swoje postulaty. Domagano się przede wszystkim wprowadzenia języka polskiego w nauczaniu, zastąpienia niektórych nauczycieli Rosjan Polakami i zniesienia policyjnego systemu inwigilacji uczniów. Władze carskie zgodziły się na częściowe ustępstwa, co jednak nie zapobiegło w przyszłości represjom wobec prowadzących strajku. Niestety ruch wolnościowy na tym terenie był stosunkowo słaby, co umożliwiło spacyfikowanie szkoły już po czterech dniach strajku. Oczywiście zdławienie protestu pociągnęło za sobą natychmiastowy odwet wobec jego głównych uczestników. Fakt, że w pierwszej kolejności ze szkoły zostali relegowani Aleksander Putra (późniejszy organizator POW na terenie Suwalszczyzny i poseł) i Adam Koc, wskazuje na nich jako inicjatorów strajku<sup>17</sup>.

Prawdopodobnie Adam Koc występował podczas strajku jako jeden z wyróżniających się uczestników tajnych związków młodzieżowych. W jego curriculum vitae, pisanym po II wojnie światowej, znalazła się wzmianka, że *będąc w szkole średniej należy do „Narodowego Związku Robotniczego”* (NZR), organizacji stworzonej przez Ligę Narodową dla zniwelowania wpływów socjalistycznych w środowiskach robotniczych<sup>18</sup>. Z drugiej strony przekazy odnoszące się już do okresu krakowskiego w życiu Koca wskazują na jego udział w pracach Organizacji Młodzieży Narodowej (OMN), a zatem struktury podległej „Zetowi”. Obie organizacje w okresie wydarzeń 1905 r. opowiadały się za polonizacją szkolnictwa. Obie również zerwały z Ligą, przyjmując otwarcie program niepodległościowy<sup>19</sup>. Za najbardziej prawdopodobne należy uznać wyjaśnienia Koca. Świadczyć o tym może wypowiedź jego brata Leona, który w swoich wspomnieniach wskazywał na fakt zaangażowania się w prace NZR za sprawą brata Stefana, który był aktywistą tej organizacji<sup>20</sup>. Jednocześnie nie ulega wątpliwości, że we wczesnej młodości znalazł się w strukturach blisko związanych z tak zażarcię później zwalczaną endecją<sup>21</sup>. W znacznej mierze można to wytłumaczyć klimatem politycznym Suwałk, zdominowanym przez Narodową Demokrację.

Skutkiem rewolucji 1905 r. Kongresówce było pewne ograniczenie rygorów w szkolnictwie. Dotyczyło to szczególnie szkół handlowych, których właścicielami były przede wszystkim instytucje społeczne. Szkoły te podlegały mniej ścisłemu nadzorowi ze strony zaborczych władz administracyjnych, a program ich nie różnił się od programu zwykłego gimnazjum. Były one jednak pozbawione pewnych przywilejów. Zdawana w nich matura nie była uznawana na wyższych uczelniach rosyjskich, a ich absolwentom nie przysługiwało prawo do jednorocz-

<sup>17</sup> K. Skłodowski, *op. cit.*, s. 12.

<sup>18</sup> A. Koc, *Materiały do [omu] III wspomnień*, sygn. 53/98/1, k. 1.

<sup>19</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2005, s. 124.

<sup>20</sup> L.W.Koc, *Udział mój w pracach Związku Strzeleckiego przed wybuchem wojny światowej*, „Zuchowaty” 1937, nr 14, s. 46.

<sup>21</sup> H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908–1914*, Warszawa 1931–1932, s. 14.



nej służby wojskowej — musieli odbywać służbę trzyletnią. Mimo tych utrudnień prawie wszystkie szkoły handlowe postanowiły zrezygnować z wyżej wymienionych przywilejów na rzecz przyjęcia języka polskiego jako wykładowego<sup>22</sup>. Dodatkowym utrudnieniem dla chętnych do podjęcia nauki w szkołach handlowych była wysokość czesnego<sup>23</sup>. Relegowanie z gimnazjum rosyjskiego w Suwałkach nie zamknęło możliwości dalszego kształcenia młodemu Adamowi Kocowi, któremu zaemożność ojca pozwoliła kontynuować edukację w szkole handlowej w Suwałkach.

Na fali pewnego ożywienia porewolucyjnego powstało w Suwałkach wiele instytucji i organizacji społecznych, np. Czytelnia Naukowa, Muzeum Ziemi Suwalskiej czy Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Adam Koc zaangażował się w ich prace. Pisywał również w ukazującym się od początku czerwca 1906 r. „Tygodniku Suwalskim”<sup>24</sup>.

Włodzimierz Koc zapewne zdawał sobie sprawę z faktu, że w zaborze rosyjskim nie ma miejsca dla jego synów. Podjęcie nauki w szkole prywatnej i związane z tym utrudnienia w kontynuacji studiów na uniwersytetach rosyjskich implikowały konieczność emigracji. W wyborze takiej drogi Kocowie nie byli odosobnieni — było to wówczas sprawą naturalną. Dodatkową motywację do wyjazdu stanowiła groźba trzyletniej służby wojskowej u znienawidzonego zaborcy. Możliwości finansowe pozwoliły na naukę synów w szkole handlowej, a pensja profesora gimnazjalnego pozwalała rozpatrywać dwa miasta — Kraków lub Lwów. Ostatecznie wybór padł na pierwsze.

## 1.2. Nauka w Krakowie

Galicja była traktowana w okresie przed pierwszą wojną światową jako polski Piemont. Tu ściągali na studia rzesze młodzieży z terenu Królestwa Polskiego. Proces ten uległ znacznej intensyfikacji po strajku szkolnym 1905 r. Na Uniwersytecie Jagiellońskim odsetek studentów z zaboru rosyjskiego wzrósł w latach 1912/1913 do 20%<sup>25</sup>. Faktem jest, że byli oni przyjmowani przez miejscowych kolegów i władze uniwersyteckie z życzliwością. Część przyjezdnej młodzieży stanowiła emigrację polityczną, natomiast część całkiem legalnie wyjeżdżała na studia i potem wracała do Królestwa. Zdecydowana większość wybierała Wydział Filozoficzny UJ. *Młodzież z zaboru rosyjskiego ze szczególną predylekcją wybierała też studia polonistyczne lub z zakresu historii polskiej, nigdzie indziej*

<sup>22</sup> W. Jemielity, *op. cit.*, s. 20–21.

<sup>23</sup> Jeden z uczestników tamtych wydarzeń wspomina: *Byli to przeważnie uczniowie rodzin zaemożnych, gdyż opłaty w prywatnych szkołach były dość wysokie i to przeważnie decydowało o wyborze przez rodziców o rodzaju szkoły dla swoich dzieci; Historia Koła...*, k. 4.

<sup>24</sup> K. Skłodowski, *op. cit.*, s. 13–14; A. Matusiewicz, *op. cit.*, s. 33.

<sup>25</sup> J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918*, t. III, Kraków 1994, s. 291.

właściwie poza Galicją nieistniejące<sup>26</sup>. Przyjezdna młodzież, choć mniej zaangażowana w sam proces kształcenia, była znacznie bardziej radykalna i w większym stopniu wyrobiona politycznie od swych galicyjskich kolegów. Warto dodać, że spora część późniejszych polityków pilsudczykowskich studiowała wówczas właśnie w Krakowie<sup>27</sup>.

Prawdopodobnie o wyborze Krakowa zdecydował fakt, że studia w tym mieście podjęła spora grupa młodzieży suwalskiej współpracującej z Kocem w tajnych związkach<sup>28</sup>. Jednak warunkiem przyjęcia na Wydział Filozoficzny było przedstawienie świadectwa dojrzałości gimnazjum klasycznego, a egzamin maturalny uzyskany przez Adama w szkole handlowej w Suwałkach nie dawał takich uprawnień. Stąd też przed rozpoczęciem studiów musiał on zdać w jednym z miejscowych gimnazjów maturę upoważniającą go do wstępu na Uniwersytet Jagielloński. Jego wybór padł na VI gimnazjum klasyczne w podkrakowskim Podgórzu (obecne IV Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki)<sup>29</sup>.

Trudno powiedzieć, czy Adam był zdolnym uczniem — maturę zdawał bowiem w trybie eksternistycznym, niezmuszającym go do uczęszczania na normalne zajęcia, a zatem brak jest ocen z jego bieżącej nauki<sup>30</sup>. Z drugiej strony trudno oprzeć się wrażeniu, że Koc nie przykładął się szczególnie do nauki — jego o rok młodszy brat, Leon, zdał maturę rok przed nim<sup>31</sup>. Adam przystąpił do egzaminu trzy lata po przyjeździe do Krakowa, to znaczy 20 czerwca 1912 r. Z egzaminu wstępnego i pisemnego uzyskał noty bardzo przeciętne; w zasadzie ocenę dobrą otrzymał jedynie z języków klasycznych (łacina, greka). W wypadku pozostałych przedmiotów, takich jak religia, język niemiecki czy fizyka, musiał zadowolić się ocenami dostatecznymi. Ponieważ zdawał jako ekstern, czekała go na egzaminie ustnym większa liczba pytań niż absolwentów gimnazjum. Z pytaniami z języka polskiego, języków klasycznych, historii czy matematyki poradził w sobie w stopniu pozwalającym komisji na uznanie go *większością głosów* za dojrzałego<sup>32</sup>. Te

---

<sup>26</sup> J. Hulewicz, *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego w uczelniach galicyjskich w latach 1905–1914*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 16, Kraków 1958, s. 233–236. W. Studnicki jako znaną różnicę między młodzieżą galicyjską a tą z Kongresówki podaje, że *nie-mal cała młodzież z zaboru rosyjskiego, kształcąca się w wyższych uczelniach galicyjskich pochodziła ze sfer inteligenckich, większość zaś młodzieży galicyjskiej — ze sfer włościańskich* [...], W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 233.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 243–244.

<sup>28</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: AP Kraków), Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/7, passim.

<sup>29</sup> A. Matusiewicz w swojej pracy błędnie podaje, że była to szkoła handlowa; *op.cit.*, s. 33.

<sup>30</sup> *Encyklopedia*..., s. 298; por. też. [www.iv-lo.krakow.pl](http://www.iv-lo.krakow.pl), dn. 20 lutego 2006 r.

<sup>31</sup> Uzyskał maturę z wyróżnieniem. Por. AP Kraków, Protokoły egzaminu dojrzałości 1907/08–1922/3, sygn. 29/1433/271, nie pag.

<sup>32</sup> Ibidem.



mało imponujące wyniki można tłumaczyć jedynie dużym zaangażowaniem w pracę niepodległościowe<sup>33</sup>.

Matura klasyczna dała Adamowi możliwość podjęcia studiów polonistycznych na Wydziale Filozoficznym UJ. Najprawdopodobniej na rzecz tego kierunku, poza argumentami, o których była mowa na wstępie oraz chęcią kontynuowania tradycji rodzinnych (w momencie wyjazdu braci Koców na studia do Galicji Włodzimierz Koc podjął się nauczania języka polskiego), przemawiały również pozytywne doświadczenia wyniesione z pracy w „Tygodniku Suwalskim”.

Sytuację w ówczesnym Krakowie tak scharakteryzował w swoich wspomnieniach jeden z późniejszych najbliższych współpracowników Adama Koca, Bogusław Miedziński: *W Krakowie atmosfera studiów dominowała. Było coś w starych gmachach uniwersyteckich i w cichym uroku tego miasta, co wpływało raczej kojąco na temperamenty i zachęcało do pracy [...] Poziom obrad na wiecach i zgromadzeniach był wyższy, atmosfera ich bez porównania spokojniejsza [niż we Lwowie — przyp. J.M.]; najważniejsze jednak, że wszyscy się uczyli*<sup>34</sup>. Uczyli się również bracia Kocowie. Wspólne zamieszkanie pozwalało zmniejszyć nieco koszty utrzymania<sup>35</sup>. Studiowanie polonistyki dało im wówczas niepowtarzalną szansę nawiązania kontaktu z wybitnymi przedstawicielami polskiej nauki, profesorami Ignacym Chrzanowskim, Stanisławem Windakiewiczem, Marianem Zdziechowskim i innymi. Pracę seminaryjną Adam Koc przygotowywał pod kierunkiem Ignacego Chrzanowskiego. Roman Starzyński, późniejszy dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej, tak opisywał tego wykładowcę: *prof. Ignacy Chrzanowski, chociaż był odmiennego zdania, swymi wykładami niemało przyczyniał się do wzmożenia ruchu niepodległościowego wśród młodzieży. Prof. Chrzanowski mówił pięknie i zajmująco, budził patriotyzm młodzieży i pośrednio wpływał na zaangażowanie się w ruch niepodległościowy*<sup>36</sup>. Wśród ówczesnych wychowanków prof. Chrzanowskiego znaleźli tak wybitni pilsudczycy, m.in. Karol Lilienfeld-Krzewski (Kapral Szczapa), Tadeusz Hołówko czy Alfred Birkenmayer.

Nie zachowały się wspomnienia Koca dotyczące jego edukacji w Krakowie. Po wynikach matury można podejrzewać, że w porównaniu z zaangażowaniem w struktury niepodległościowe nauka absorbowała go w znikomym stopniu. Bazując na dostępnych źródłach można stwierdzić, że w zasadzie nie miał jakichś

<sup>33</sup> Na temat egzaminu maturalnego w gimnazjach galicyjskich por. szerzej: S. Możdżeń, *Reformy szkoły średniej w Galicji w latach 1884–1914*, Kielce 1989, s. 55–57.

<sup>34</sup> B. Miedziński, *Moje wspomnienia* (3), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 35, s. 88.

<sup>35</sup> Kocowie mieszkali kolejno przy ulicach: Batorego 6, Biskupiej 10 oraz Gontyna 2 („Dom pod Chochołami”); Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ), Wydział Filozoficzny, Katalog wpisów studenckich (metryki studenckie) za rok 1911/1912; Katalog studentów zwyczajnych z roku 1912/1913 — I półrocze, Katalog studentów zwyczajnych z roku akademickiego 1913/1914 — I półrocze.

<sup>36</sup> R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 1937, s. 28.

szczególnych zaległości. Trzeba natomiast zaznaczyć, że byli mu w tym pomocni pracownicy naukowcy Uniwersytetu, którzy nie wyciągali konsekwencji wobec studentów zaniedbujących zajęcia z powodu np. ćwiczeń strzeleckich<sup>37</sup>.

### 1.3. W strukturach niepodległościowych

Politycznie Koc funkcjonował w ramach obozu tzw. młodzieży narodowej, a ściślej jej radykalnego, niepodległościowego odłamu. Znajdował się on pod wpływem publicystyki Władysława Studnickiego, który po porażce w rozgrywce z narodowymi demokratami w Królestwie Polskim przeniósł swoją działalność do Galicji<sup>38</sup>. Ówczesny mentor Koca, W. Studnicki, tak wspomina okres walki z wpływami narodowych demokratów w tym środowisku: [W Krakowie w 1909 r.] *Zetowcy i secesjoniści należeli do towarzystwa akademickiego „Zjednoczenie”, które zorganizowało moje wykłady. Opozycjoniści względem „Zetu”, jak Wiktor Supiński, Wiesław Kosiński, Czesław Rokicki i inni szukali kontaktu ze mną i ulegali memu wpływowi. Różnili się oni od Zarzewiaków lwowskich bardziej aktualnym ujmowaniem zagadnień politycznych. Pragnęli oni organizacji militarnych nie jako armii polskiej, stałej nawet w okresie ujarzmienia, lecz jako kadrów [sic] do przyszłej armii, która winna powstać w chwili wybuchu wojny z Rosją, nadejście której uważali za bliskie*<sup>39</sup>.

Większość przybyłej z Kongresówki młodzieży, dotychczas działającej w radykalizujących się strukturach OMN, wstępowała do jej akademickich organizacji w Krakowie. Tam odtwarzano stare znajomości, które uległy zerwaniu w momencie wyjazdu z Królestwa. Stopniowo dojrzewała również myśl, aby doprowadzić do stworzenia organizacji skupiającej całe środowisko pragnące z akcją Piłsudskiego bliższych związków niż rozłamowcy z „Zetu” zarzewiackiego. Ostatecznie nastąpiło to jesienią 1909 r., gdy podczas zebrania w lokalu przy ul. Batorego w Krakowie powstał Związek Rewolucyjnej Młodzieży Narodowej (ZRMN). Grupa ta, w której skład wchodził Adam Koc, była wówczas w stałym kontakcie z Władysławem Studnickim. Do najbliższych współpracowników Koca z tego okresu należeli m.in. wspomniany już A. Putra, Bogusław Kunc, W. Kosiński, Bolesław Dąbrowski oraz C. Rokicki. Znaczną część z nich stanowili koledzy Koca z czasów strajku szkolnego w Suwałkach<sup>40</sup>.

Studnicki zaczął się stopniowo skłaniać do włączenia swoich podopiecznych do działań powstałego wówczas w Galicji konspiracyjnego Związku Walki Czyn-

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> B. Kunc-Kordian, *Od Związku Walki Czynnej do Strzelca (1909–1914)*, „Niepodległość” 1930, t. III, s. 115.

<sup>39</sup> W. Studnicki, *op. cit.*, s. 232.

<sup>40</sup> Jak wspominał jeden z ówczesnych działaczy OMN: *Grupa do której mnie przydzielono składała się niemal z samych suwalszczaków. Poznałem wśród tych nowych kolegów — Adama Koca, Henryka Rodziewicza, Bolesława Dąbrowskiego i kilku innych; Cz. Rokicki, Rewolucyjna młodzież narodowa, „Niepodległość” 1938, t. XVIII, s. 272–274. Por. też. Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty, zebrali i oprac. S. Arski i J. Chudek, Warszawa 1967, s. 526–529.*

nej (ZWC). Mimo że sam Studnicki nieco obawiał wpływów socjalistycznych znajdujących wyraz w programie ZWC<sup>41</sup>, nie wydaje się, by dokonało się to pod wpływem nacisku młodych z OMN. Decydujący był tu raczej wynik negocjacji między W. Studnickim a J. Piłsudskim i jego współpracownikami z ZWC<sup>42</sup>. Sam Studnicki tłumaczył swoją decyzję faktem niedostatecznego rozwoju Polskich Drużyn Strzeleckich Mariana Januszajtisa. Najprawdopodobniej uznał, że akcja Piłsudskiego ma większe poparcie w społeczeństwie i zarazem duże szanse powodzenia.

Wśród członków ZRMN sympatie dla działań Piłsudskiego w Galicji były żywe, z czego zapewne Studnicki zdawał sobie sprawę. Natomiast sam przebieg uroczystości zaprzysiężenia wykluczał jakieś negocjacje i wskazywał na Studnickiego jako inspiratora tego kroku<sup>43</sup>. Oto jak jeden z uczestników uroczystości relacjonował te wydarzenia: *Któregoś popołudnia w lutym 1910, w przestronnym, jasnym, kwadratowym pokoju, który Studnicki zajmował nad wytworną kawiarnią Bisanza, zebrało się ze 30 młodzieży. Stawiła się niemal cała Rewolucyjna Młodzież Narodowa i jakiś dziesiątek „fraków” enzeterowskich. Był również Tadeusz Szpoński. Koło gospodarza siedziało dwóch przedstawicieli Związku Walki Czynnej (Ryś-Trojanowski i Władysław [właśc. Franciszek] Lipiński). Studnicki krótko zagał o zbliżającej się rozprawie z Rosją, o potrzebie przygotowań wojennych i oznajmił, że wszyscy zebrani pragną wstąpić do Związku. Wówczas jeden z przedstawicieli ZWCz. zapoznał nas z zasadami i obowiązkami organizacji. Potem nastąpiła uroczysta chwila — przyrzeczenie. Tak to całe krakowskie grono „studnickie” ze Studnickim na czele wlało się do Związku Walki Czynnej<sup>44</sup>. W świetle powyższych słów wstąpienie Koca, który znajdował się wśród wspomnianej grupy 30 członków Związku Rewolucyjnej Młodzieży Narodowej, do ZWC nastąpiło w lutym 1910 r. Inne relacje mówią o końcu roku 1909 jako dacie przyjęcia do wyżej wymienionego środowiska<sup>45</sup>. Należy nadmienić, iż współpraca między „młodzieżą narodową” a ZWC istniała znacznie wcześniej — sam Koc wspomina, że uczestniczył w szkoleniach od września 1909 r. Wydaje się więc, że ta druga data jest bliższa rzeczywistości. Ponadto jest raczej mało prawdopodobne, by Koc został wysłany z odpowiedzialną misją, o której poniżej, kilka miesięcy po zaprzysiężeniu. Warto dodać, że w momencie złożenia przysięgi Adam Koc przyjął konspiracyjny pseudonim „Witold”, który towarzyszył mu aż do końca I wojny światowej.*

<sup>41</sup> Zrażała mnie do niego ta okoliczność, że w statucie jego było o Republice polskiej i o podporządkowaniu rządowi uznanemu przez PPS, W. Studnicki, *op.cit.*, s. 291. Podobnie krytyczny do socjalistycznej Filarecji mieli „podopieczni” Studnickiego; por. Cz. Rokicki, *op. cit.*, s. 274.

<sup>42</sup> ZWC powstała w czerwcu 1908 r. we Lwowie. Jej założycielem był Kazimierz Sosnkowski; por. J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość” 1930, t. II, s. 46.

<sup>43</sup> B. Kunc-Kordian, *op.cit.*, s. 115.

<sup>44</sup> Cz. Rokicki, *op. cit.*, s. 276–277.

<sup>45</sup> F. Lipiński, *Od Koła Milicyjnego PPS do Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość” 1929–1930, t. I, s. 181–182; *Encyklopedia...*, s. 298.

Przyjęcie do ZWC wyżej wymienionej grupy miało dla niego dość duże znaczenie. Krakowski oddział w lipcu 1910 r. liczył około 100 osób<sup>46</sup>. Biorąc nawet pod uwagę fakt, że część z nowo przyjętych z czasem straciła zapał do pracy<sup>47</sup>, to udział środowiska kierowanego przez Studnickiego w strukturach ZWC był dość znaczny. Zresztą sam Adam Koc zaangażował się w agitację, wprowadzając w 1911 r. do organizacji swojego brata Leona<sup>48</sup>.

Związek Walki Czynnej był organizacją tajną, powołaną przez K. Sosnkowskiego do kierowania ruchem niepodległościowym. Założenia ruchu zostały otwarcie sprecyzowane w jego regulaminie: *celem ZWC jest prowadzenie poza granicami caratu robót przygotowawczych oraz wytworzenie organizatorów i kierowników dla przyszłego powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim. Dążąc do rewolucyjnego powstania Polski przeciw najazdowi moskiewskiemu, ZWC stwierdza, że celem zgodnych usiłowań ogółu jego członków jest **Niepodległa Republika Demokratyczna*** [podkr. oryg.]<sup>49</sup>. Jawną emanacją tej organizacji były formowane na podstawie ustawy o tworzeniu związków strzeleckich z 1909 r. organizacje strzeleckie<sup>50</sup>. W intencji ustawodawcy kładziono oczywiście nacisk na możliwie najlepsze wyszkolenie wojskowe przyszłych kadr austro-węgierskiej armii oraz wspieranie postaw patriotycznych. Powstałe wówczas instytucje spotykały się z otwartym poparciem ze strony władz zaborczych, które przejawiało się zarówno w formie udostępniania wojskowego zaplecza (strzelnice), jak i przekazywania broni starszej generacji<sup>51</sup>. Legalnym przedłużeniem działań ZWC był lwowski Związek Strzelecki oraz krakowskie Towarzystwo Sportowe „Strzelec”<sup>52</sup>. Struktury te stanowiły bezpieczną przykrywką do działań ZWC<sup>53</sup>.

Prace organizacji strzeleckich sprowadzały się do realizacji tych zadań szkoleniowych, na które można było sobie pozwolić, nie wzbudzając podejrzeń władz austriackich. Zajęcia skupiały się przede wszystkim na teorii — nauka broni i czytania map, zaznajamianie się z zasadami walki w drobnych grupach, odczyty z hi-

<sup>46</sup> F. Lipiński, *op. cit.*, s. 180.

<sup>47</sup> *Niektórzy z naszego grona bardzo gorliwie zajęli się pracą wojskową. Innym wkrótce zabrakło wewnętrznego pędu i wytrwałości. Bawili się raczej nowością, niż ćwiczyli poważnie, i rychło opuścili szeregi. Po wstąpieniu naszym do ZWCz. sprawy Rewolucyjnej Młodzieży Narodowej poszły w kąt. Tym bardziej, że i tu przewodnicy nie okazywali wytrwałości. Przestaliśmy się zbierać. Organizacja Rewolucyjna Młodzieży Narodowej zamarta!*; Cz. Rokicki, *op. cit.*, s. 277.

<sup>48</sup> L.W. Koc, *op. cit.*, s. 46.

<sup>49</sup> *Regulamin Związku Walki Czynnej*, b.m.w, b.r.w., AP Kraków, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/8, s. 37.

<sup>50</sup> A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1979, s. 217.

<sup>51</sup> W. Studnicki, *op. cit.*, s. 253.

<sup>52</sup> Na użytek pracy przyjmujemy zbiorcze dla obu organizacji nazewnictwo Związek Strzelecki (ZS), pamiętając wszakże o formalnym rozróżnieniu. Por. też. Rymwid, *Mobilizacja strzelecka w 1914 roku*, „Strzelec” 24 grudnia 1927, nr 37, s. 15–16.

<sup>53</sup> Aby nie wzbudzać podejrzeń, prezesami obu instytucji strzeleckich — Związku Strzeleckiego we Lwowie i Towarzystwa „Strzelec” w Krakowie — mianowano dwóch posłów: odpowiednio — Hipolita Śliwińskiego i Włodzimierza Tetmajera; A. Koc, *Wspomnienia*, t. I, k. 78–79.

storii wojskowości. W ramach ćwiczeń praktycznych odbywano wieczorami musztrę na Błoniach krakowskich, a ponadto coroczne ćwiczenia w terenie w zakresie przygotowywania umocnień polowych oraz przeprowadzania natarcia na umocnione pozycje nieprzyjacielskie<sup>54</sup>.

Wspomniane zajęcia obejmowały wszystkich członków ZS. Przyjęto, że Związek Strzelecki, jako kuźnia kadr przyszłej armii polskiej, będzie miał formułę szkoły wojskowej. Wyodrębniono w nim następujące kursy: niższy, średni oraz specjalny. Szkoła średnia obejmowała kurs podoficerski oraz oficerski (kurs I — niższa szkoła oficerska, kurs II — wyższa szkoła oficerska). Kurs specjalny miał *na celu twórczą przeróbkę wiedzy militarnej nabytej w szkołach Związku dla realnych prac wojskowych na terenie zaboru rosyjskiego oraz dla celów przyszłej wojny*<sup>55</sup>. Dla członków bardziej obeznanych z tematyką szkoleń, mających za sobą już pewne doświadczenia, zaangażowanych także w prace ZWC, przewidywano szansę awansu wewnątrzorganizacyjnego poprzez udział w szkole oficerskiej. Miała ona formę kursu doszkalającego dla wybranych zgodnie ze wspomnianymi zasadami strzelców. Program „szkoły” obejmował przede wszystkim zagadnienia z zakresu taktyki. Wykładowcami w niej byli m.in. Piłsudski (ob. „Mieczysław”), Sosnkowski (ob. „Józef”), Edward Rydz (ob. „Śmigły”) oraz Julian Stachiewicz (ob. „Wicz”) <sup>56</sup>. Ponadto słuchacze kursu wyższego byli zobligowani do uczestnictwa w zajęciach kurs niższego. Koc, po okresie próbnym, w charakterze zwykłego strzelca został skierowany na kurs. Prawdopodobnie w powzięciu takiej decyzji przez kierownictwo ruchu strzeleckiego pomocne było doświadczenie, które zdobył on podczas akcji wywiadowczej w Grodnie, o czym niżej, oraz pozytywna ocena jego osobowości.

Późniejsze relacje potwierdzają, że Koc był wyjątkowo karnym, skromnym i odpowiedzialnym strzelcem. Zaangażował się w prace ZS, uzyskując mało wdzięczną funkcję skarbnika oddziału krakowskiego<sup>57</sup>. Działania jego sprowadzały się z jednej strony do egzekwowania wpłat składek członkowskich, z drugiej zaś do pilnowania gospodarki szczupłymi finansami organizacji. Pod koniec 1913 r. został również powołany, razem z m.in. Władysławem Beliną-Prażmowskim, do Komisji Przedsiębiorstw<sup>58</sup>. Z tytułu piastowanych funkcji wchodził w skład Wydziału Towarzystwa Sportowego „Strzelec”. Dostępne źródła nie pozwalają jednoznacznie ocenić jego dokonań na tych stanowiskach. Obowiązki skarbnika, w połączeniu z wielokrotnym najpierw uczestniczeniem w wykładach, a następnie ich prowadzeniem, prawdopodobnie przyczyniły się do opóźnień w uzyskaniu matury. Z drugiej strony wysiłki Koca zostały nagrodzone — po złożeniu w styczniu 1913 r. wniosku zakwalifikowano go do uczestnictwa w wyższym kur-

<sup>54</sup> B. Kunc-Kordian, *op. cit.*, s. 116–117.

<sup>55</sup> AP Kraków, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/7, s. 153–155.

<sup>56</sup> B. Kunc-Kordian, *op. cit.*, s. 123.

<sup>57</sup> *Encyklopedia...*, s. 298.

<sup>58</sup> AP Kraków, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/7, s. 355.



sie oficerskim<sup>59</sup>. Po odbyciu wyżej wymienionych elementów szkolenia Witold zdał wiosną 1914 r. egzamin na „Oficera Związku”, za co przysługiwała mu odznaka dyplomowa, tzw. Parasol<sup>60</sup>. Stanowiła ona w gronie strzelców niemałe wyróżnienie — jak wynika z późniejszych zestawień, posiadało ją 69 strzelców i drużyniaków<sup>61</sup>.

Warto zaznaczyć, że Adam Koc stosunkowo szybko zyskał zaufanie Piłsudskiego. W Zjeździe Rady Głównej Oficerskiej Związków Strzeleckich, który odbył się we Lwowie jesienią 1912 r., brał udział już jako podporucznik Związku Strzeleckiego<sup>62</sup>. Wkrótce, bo 16 grudnia tego roku, uzyskał stopień oficera ZWC.

Należy wspomnieć, że służba w ZS, ze względu na charakter stowarzyszenia, wiązała się również z mniej przyjemnymi obowiązkami. Władze wiedeńskie starały się podtrzymywać w organizacjach strzeleckich ducha lojalizmu. Przykładem takich działań było zobowiązanie „Strzelca” do wystawienia plutonu na zjazd austriackich towarzystw strzeleckich w Wiedniu w maju 1914 r.<sup>63</sup> Polecenie uczestniczenia w tych uroczystościach spowodowało spore niezadowolenie wśród strzelców i prowadziło niejednokrotnie do dramatycznych decyzji<sup>64</sup>. Nie wiemy, czy Koc brał udział w wiedeńskim zjeździe, niemniej jednak jego stwierdzenie, że *Józef Piłsudski kazał nam wypić tę czarę pełną piołunu aż do dna*<sup>65</sup> możemy traktować jako właściwe dla znakomitej większości członków ZS.

Rdzeń ZS stanowili Królewiaczy — dawni bojownicy PPS oraz młodzież akademicka. Najliczniejszy oddział funkcjonował w Krakowie. Co ciekawe, jak wynika z zachowanych źródeł, niemałą grupę wśród jego członków stanowili suwalszczanie<sup>66</sup>. Dodatkowym impulsem do rozwoju organizacji strzeleckiej był wzrost napięcia międzynarodowego związany z kryzysem bałkańskim. Ten koniunkturalny napływ spowodował później oczywiście znaczne osłabienie organizacji, do której po wakacjach w 1913 r., nie zgłosiło się ok. 50% stanów. Poziom spójności, także w sensie strukturalnym, pozostawiał wiele do życzenia. Wezwanie do uczestnictwa w zbiórce na Błoniach wyznaczonej na 3 października 1913 r. musiało być

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 1–2.

<sup>61</sup> *Od Redakcji*, „Niepodległość” 1934, t. IX, s. 160; pełna lista posiadaczy „Parasola” por. W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935, s. 28–29. Nosił ją również Józef Piłsudski.

<sup>62</sup> Spotkania takie organizowane przez Piłsudskiego miały przyczynić się do ujednolicenia przyszłych kadr Wojska Polskiego. Stanowiły też okazję do wyrażenia poparcia dla niego przez oficerów strzeleckich. Bez wątpienia wzmacniało to pozycję Piłsudskiego podczas jego negocjacji z partiami politycznymi i targów z Austriakami. Szerzej na temat tej konkretnej Rady por. A. Koc, *op. cit.*, t. I, k. 66–69.

<sup>63</sup> Ibidem, t. I, k. 74 i nn.

<sup>64</sup> *Nie mogę się tym pogodzić by polska organizacja wojskowa brała udział w uroczystościach wiedeńskich dlatego zgłaszam swoje wystąpienie ze „Strzelca”*. *Jastrząb*; AP Kraków, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/ 7, s. 51.

<sup>65</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. I, k. 84.

<sup>66</sup> AP Kraków, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/7.

kolportowane „z ust do ust”. Sieć chorążych, na których spoczywały tego typu obowiązki, nie istniała<sup>67</sup>.

Bracia Adam i Leon Kocowie uchodzili wśród kolegów z organizacji strzeleckiej za wyróżniających się. Brak jest przekazów o jakichkolwiek konfliktach. Michał Sokolnicki tak wspominał później spotkanie z A. Kocem podczas jednych z ćwiczeń: *U któregoś z postojów, przy obmywaniu i prowizorycznym opatrzywaniu stóp, poznałem młodego żołnierza z naszego plutonu o słabowitym wyglądzie — Witolda (Adama Koca). Długo rozmawialiśmy potem ze sobą o rzeczach przyszytych, ważnych i wielkich, bo powstawała prędko pomiędzy nami żołnierska szczerłość i przyjaźń nawiązywały się prędko, stawały się jakby naturalną obroną, skupiającą gromadę*<sup>68</sup>. Podobnie Koc zaangażował się we wspieranie swoich kolegów: R. Starzyńskiego, Kazimierza Sawickiego czy B. Miedzińskiego w ich walce z przeciwnikami politycznymi w środowisku akademickim<sup>69</sup>. Okres zaangażowania w pracę „Strzelca” przyniósł również Kocowi wiele znajomości i przyjaźni z ludźmi, z którymi był związany do końca życia.

Poruszając kwestię pozycji Koca wśród najbliższych współpracowników Piłsudskiego, nie sposób nie wspomnieć o sprawie Henryka Minkiewicza. Henryk Minkiewicz (ob. „Fiut”) był komendantem oddziałów strzeleckich w Zakopanem. W 1914 r. skierował on do Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych donos na Piłsudskiego. Jego tekst był pełen inwektyw pod adresem Komendanta ZWC. Zarzucał mu m.in. brak swobodnej krytyki w „Strzelcu”, sprzeczność rozkazów. Krytykował nieuctwo oraz stwierdzał, że Piłsudski nie może dowodzić, gdyż nie posiada odpowiedniego ku temu wykształcenia<sup>70</sup>. Ponieważ donos został przez Komisję odrzucony, członkowie ruchu niepodległościowego zaczęli otrzymywać w marcu 1914 r. paszkwile na Piłsudskiego. O ich autorstwo posądzano jego żonę, panią Marię Markowską-Minkiewicz. Eskalacja konfliktu zaowocowała wybuchem między Minkiewiczem a Walerym Sławkiem, który wyzwał ob. „Fiuta” na pojedynek. Sekundantami Sławka byli M. Sokolnicki i Adam Koc. Sprawa jednak skończyła się na niczym, albowiem Minkiewicz nie przyznał się do autorstwa paszkwili<sup>71</sup>.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 319.

<sup>68</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 44. A. Koc, w przeciwieństwie do brata Leona nie brał udziału w letniej szkole instruktorskiej ZS w Stróży w 1913 r.; T. Żegota-Münnich, *Letnia szkoła instruktorska Zw. Strzeleckiego w Stróży w 1913 roku*, „Strzelec” 17 marca 1935, nr 11, s. 18.

<sup>69</sup> Środowiskiem młodzieży socjalistycznej wstrząsał spór wywołany zaleceniem przynależności członków „Filarecji” do struktur strzeleckich; R. Starzyński, *op. cit.*, s. 29.

<sup>70</sup> M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 134. Interesujące jest to, że sam Minkiewicz również nie posiadał wyższego wykształcenia. Edukację zakończył na maturze; por. T. Radziwonowicz, *General Henryk Minkiewicz*, Białystok 1994.

<sup>71</sup> M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 136. Swoją zjadliwą wersję przedstawionych wydarzeń zaprezentował we wspomnieniach M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 566. Por. też P. Samuś, *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002, s. 347–349.

Udział Koca w całej sprawie okazał się niezbyt znaczący, ale wskazuje na jego rolę wśród najbliższych współpracowników Piłsudskiego<sup>72</sup>. Zarówno Sławek, jak i Sokolnicki takimi właśnie byli. Na marginesie warto nadmienić, że oczywiście sprawa Minkiewicza miała swój ciąg dalszy w okresie międzywojennym. W maju 1929 r. doszło do zwolnienia gen. Henryka Minkiewicza ze stanowiska dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza. Na rozkaz Piłsudskiego gen. Gustaw Orlicz-Dreszer opieczętował jego papiery kancelaryjne. W późniejszym komunikacie prasowym J. Piłsudskiego jako ministra spraw wojskowych stwierdzano, że podstawą do tak drastycznych kroków była chęć zerwania z praktyką każdorazowego zabierania przez ustępującego ze stanowiska urzędnika dokumentów urzędowych<sup>73</sup>. M. Romeyko w swoich wspomnieniach doszukiwał się tu próby przejęcia dokumentacji związanej z przedwojennym konfliktem, lecz bliższe prawdy wydaje się, że był to jedynie policzek prestiżowy dla Minkiewicza.

Ponieważ sprawa zasadniczego wyszkolenia przyszłych kadr Wojska Polskiego spoczywała w rękach Związku Strzeleckiego (pomijamy tu kwestię, gdzie leżał realny ośrodek decyzyjny), ZWC mógł skupić się na wspieraniu irredenty na terenie zaboru rosyjskiego oraz działaniach *stricte* wywiadowczych. Wykorzystywano tu fakt pochodzenia części członków Związku z obszaru Kongresówki.

Przy wyznaczaniu zadań wywiadowczych w zaborze rosyjskim wzięto pod uwagę również osobę Adama Koca. Wspomina on, że na początku 1910 r. Julian Stachiewicz (ob. „Wicz”), zwrócił się doń z pytaniem, czy zgłasza *swoją kandydaturę do roboty wojskowej w Królestwie Polskim. Zgodziłem się natychmiast i podałem, że mam zamiar wyjechać na wakacje do Grodna, gdzie mieszkał mój ojciec jako emeryt, po zakończeniu służby nauczycielskiej w gimnazjum męskim w Suwałkach. W Grodnie mieliśmy parę domów, które znajdowały się przy zbiegu ulic Polnej i Garncarskiej, ulica Garncarska nr 1 — był to mój adres grodzieński*<sup>74</sup>. Przekaz ten jeszcze bardziej uprawdopodobnia koniec roku 1909 jako termin zaprzysiężenia. Trudno przypuszczać, aby w bardzo krótkim okresie po lub wręcz przed przyjęciem przysięgi kierownictwo ZWC zwracało się z taką propozycją. Po jej złożeniu nastąpił niechybnie okres „sprawdzania” Koca oraz orientowania się co do rzeczywistych potrzeb organizacji w zakresie informacji wywiadowczych, w których pozyskaniu pomoc Koca mogła być niezbędna.

Na przełomie maja i czerwca 1910 r. wezwano Koca do mieszkania krakowskiego socjalisty i aktywnego działacza ruchu niepodległościowego, doktora Emila Bobrowskiego. Rozkazy zostały mu przekazane przez J. Piłsudskiego, w obecności K. Sosnkowskiego. Zadanie Koca w czasie jego pobytu wakacyjnego w Grodnie sprowadzało się do wykonania szkicu topograficznego rosyjskiej twierdzy

<sup>72</sup> Być może z początkami całej sprawy można wiązać wyjazd Koca do Zakopanego na przełomie grudnia 1913 i stycznia 1914 r.; AP Kraków, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/9, npag.

<sup>73</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937, s. 156–157.

<sup>74</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. I, k. 45. Po wyjeździe synów do Galicji Włodzimierz Koc przeprowadził się do Grodna.



Grodno i jej okolic, określenia rozmieszczenia poszczególnych fortów, urządzeń wojskowych, składów, załogi fortecy oraz zakwaterowania oddziałów wojskowych w Grodnie i jego okolicach. Wszystkie informacje miały być przygotowane w formie normalnego raportu pisemnego<sup>75</sup>.

Adam Koc oceniał szanse na zrealizowanie zadania w sposób nader krytyczny względem siebie. *Zgłaszając się do prac w zaborze rosyjskim wyraziłem moją gotowość i dobre chęci podjęcia ryzyka i sprostania niebezpieczeństw związanym z tego rodzaju misją (miałem podówczas niecałe 19 lat), ale dobre wykonanie zależeć mogło od odpowiedniego przygotowania technicznego. Moje zaś wykształcenie wojskowe trwało dopiero od września 1909-go roku, a więc niecałe dziesięć miesięcy, i to w warunkach konspiracyjnych, które technicznie pozostawiały wiele do życzenia. [...] Byłem przygnieciony nadspodziewanie trudnym zadaniem, które otrzymałem, oraz znajdując się pod wielkim wrażeniem bezpośredniego obcowania z człowiekiem, który był dla mnie uosobieniem walki o Niepodległość. Rozmawiałem wtedy z Komendantem po raz pierwszy w życiu*<sup>76</sup>.

Przyjazd Koca do Grodna w czasie wakacji mógł wydawać się rzeczą naturalną. Babka Adama, Waleria, już dawno osiadła w Grodnie, gdzie zresztą posiadała trzy kamienice. Teraz zamieszkał tam również jego ojciec. Przyczyn wakacyjnego przyjazdu Koca do Grodna było więc sporo. W wypadku ewentualnej rewizji mogło jednak dziwne wydawać się posiadanie przez studiującego w Galicji młodzieńca rosyjskiego podręcznika terenoznawstwa. Powierzone zadanie nosiło wszelkie cechy wspomnianego powyżej kursu specjalnego, a zatem misji mającej w praktyce sprawdzić nabyte podczas zajęć umiejętności. Ze względu na jego charakter nie mamy na ten temat innych informacji poza przekazanymi przez Koca. Jednocześnie fakt wysłania z odpowiedzialnym i trudnym zadaniem młodzieńca po krótkim okresie szkolenia nie najlepiej świadczył o możliwościach kadrowych organizacji.

Prace nad wykonaniem szkicu wraz z koniecznymi adnotacjami szły szybko. Równocześnie Koc zachowywał zasady ścisłej konspiracji, starając się, na wypadek rewizji czy zatrzymania, posiadać jak najmniej dowodów rzeczywistego celu rowerowych wycieczek w okolice obiektów wojskowych. Wszystkie świeżo zdobywane informacje nanosił natychmiast na mapę, którą wcześniej uzyskał w magistracie (!). W trakcie prac w Grodnie odwiedził go znany mu z musztry na krakowskich Błoniach obywatel „Bohdan” (Aleksander Prystor), który miał skontrolować postęp prac i skorygować ewentualne błędy<sup>77</sup>. Wydaje się jednak, że Koc wykonał swoje zadanie bez większych uchybień, co zapewne nie pozostało bez wpływu na późniejszą decyzję o dopuszczeniu go do udziału w „szkole oficerskiej”. Na zakończenie pobytu Prystora w Grodnie Koc otrzymał polecenie zda-

<sup>75</sup> Ibidem, k. 46–47.

<sup>76</sup> Ibidem, k. 46–47.

<sup>77</sup> Ibidem, k. 51.

nia raportu z przebiegu misji obywatela „Bohdana” przed wspomnianym już H. Minkiewiczem.

Koc wrócił do Krakowa na przełomie września i października 1910 r. Oczekując na praskim dworcu w Warszawie na właściwy pociąg, dowiedział się ze stołecznej prasy o aresztowaniach dokonanych przez policję austriacką w krakowskim środowisku strzeleckim w związku z zatrzymaniem Stanisława Trudnowskiego<sup>78</sup>. W pierwszym odruchu chciał zrezygnować z wyjazdu do Krakowa, jednak realna groźba aresztowania przez Rosjan sprawiła, że ostatecznie wsiadł do pociągu. Obawa przed zdekonspirowaniem towarzyszyła mu przez całą drogę<sup>79</sup>. Wśród bagaży Adama znajdował się kosz na bieliznę, gdzie został „ukryty”, leżący na ubraniach (sic!), dokładnie rozrysowany plan umocnień Grodna. Przedostanie się, bez problemów, lecz w ogromnym stresie, przez rosyjsko-austriacką granicę zawdzięczał niedokładności carskich żandarmów. Jak sam wspominał, *prawdopodobnie nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy, zastosowałem najlepszy sposób przewiezienia tego planu — nie ukrywając go zupełnie*<sup>80</sup>.

Brak jest informacji na temat przydatności raportu Koca w późniejszych działaniach ZWC czy samego Piłsudskiego. W związku z tym trudno go poddać krytycznej ocenie z punktu widzenia fachowości przygotowania. Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że prace prowadzone w Grodnie w lecie 1910 r. przez Adama Koca przydały się przede wszystkim jemu samemu, ponieważ w 1920 r. dowodzona przez niego Dywizja Ochotnicza miała szturmować właśnie Grodno.

Prawdziwa kariera wojskowa Adama Koca rozpoczęła się jednak, podobnie jak i wielu jego rówieśników, w roku 1914. Początek lipca nie wskazywał jeszcze na rychły termin wybuchu oczekiwanej wojny między zaborcami. Powszechnie sądzono, że sprawa zabójstwa arcyksięcia Ferdynanda zakończy się kompromisem między mocarstwami. Podobne zdanie wyrażała Komenda Główna Związku Strzeleckiego i kierownicy ruchu niepodległościowego w Galicji. Jak wspominał M. Sokolnicki, Komenda Główna podjęła zwykle o tej porze roku działania związane z przygotowaniem drugiego kursu oficerskiego w „Strzelcu”. Część działaczy niepodległościowych wzięła udział w organizowaniu w Zakopanem wakacyjnego kursu dla słuchaczy i asystentów Uniwersytetu. Do tego dochodziła spora liczba normalnych o tej porze roku wyjazdów urlopowych<sup>81</sup>. Na początku drugiej

<sup>78</sup> Wywiad policyjny zacieśniał swoje sieci i doprowadził w końcu września i początku października 1910 r. do aresztowania szeregu członków ZWC i wykrycia składu broni. Związek Walki Czynnej znalazł się w położeniu, które zmuszało do wejścia głębiej w podziemie, dla ściślejszego zakonspirowania się. W wyniku, było to jednoznaczne ze zmniejszeniem się liczby członków i ograniczeniem działalności; ibidem, k. 76. Por. też B. Kunc-Kordian, *op. cit.*, s. 118.

<sup>79</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. I, k. 55.

<sup>80</sup> Ibidem, k. 60. *Fala aresztowań, która 1 października 1910 r. dotknęła krakowskie środowisko niepodległościowe była związana ze śledztwem po zabójstwie, z wyroku sądu partyjnego NZR, Stanisława Rybaka przez S. Trudnowskiego; por. Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty, zebrali i oprac. S. Arski i J. Chudek, Warszawa 1967, s. 497.*

<sup>81</sup> M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 165.

dekady lipca 1914 r. nawet nieźle zorientowany Walery Sławek stwierdził w rozmowie z B. Miedzińskim: *Sytuacja przybiera charakter wyraźnie pokojowy; według informacji, które otrzymałem dzisiaj, złagodzenie konfliktu wydaje się niemal pewne. Jeszcze raz wszystko rozejdzie się po kościach i znowu będziemy musieli czekać; ale może to i dobrze, bo raporty z Warszawy wskazują na zupełne nieprzygotowanie z naszej strony na terenie zakordonowym. A w dodatku, Warszawa, jeżeli chodzi o naszych ludzi zupełnie opustoszała, wszyscy są albo tutaj, albo na wszelkiego rodzaju wywczasach wakacyjnych*<sup>82</sup>.

W takiej sytuacji o pozwolenia na wyjazd wakacyjny zwrócił się do ob. „Gustawa” (W. Sławka) również Adam Koc. Od 1912 r., ze względu na grożące mu aresztowanie, nie przebywał na terenie zaboru rosyjskiego. Nieprzedłużenie ważności paszportu sprawiło, że jego pobyt poza granicami zaboru rosyjskiego był nielegalny. Mimo tych niedogodności Adam był zdecydowany wyjechać w rodzinne strony razem z bratem Leonem. Swoją ostateczną decyzję uzależniał od zgody Komendy Głównej. W. Sławek wyraził zgodę na wyjazd Koców, obarczając równocześnie Adama pewnym zadaniem. W wypadku wybuchu wojny miał on jak najszybciej dotrzeć do Warszawy i jako najstarszy rangą na tym terenie oficer strzelecki, w wypadku dalszej nieobecności Henryka Paszkowskiego (ob. „Kroka”), który wyjechał na coroczną szkołę letnią w Stróży, winien był objąć Komendę Związków Strzeleckich na terenie zaboru rosyjskiego. Sławek udzielił Kocowi również podstawowych instrukcji odnośnie do rozwoju organizacji strzeleckiej, prowadzenia działalności wywiadowczej i dywersyjnej. Łączność z kierowanymi przez Koca strukturami miała być zapewniona przez Komendę Główną<sup>83</sup>.

Powyższe instrukcje nie były zbyt dokładne. Koc nie otrzymał nawet żadnych adresów członków warszawskiej konspiracji, a te informacje dotyczące działań na zapleczu armii rosyjskiej, które mu przekazano, równie dobrze można było pozostawić jego domysłem. Budzi to tym większe zdziwienie, że wiedza Koca o stosunkach w Związku Strzeleckim zaboru rosyjskiego powinna być dość głęboka — od października 1913 r. był on adiutantem Komendy Głównej ZS dla spraw zaboru rosyjskiego. To bezpośrednio jemu podlegał Krok-Paszkowski<sup>84</sup>. Enigmatyczność wytycznych Sławka wskazywała na całkowity brak wiary w wybuch wojny i zarazem zupełne nieprzygotowanie do niej.

W celu zmylenia czujności władz carskich bracia Kocowie udali się do Królestwa Polskiego przez Poznań. Przekroczenie granicy na przejściu w Wierzbołowie odbyło się bez jakichkolwiek problemów. Podobnie bez kłopotu dotarli do Druskienik<sup>85</sup>. Trwający dwa tygodnie beztrudny pobyt w uzdrowisku został jednak

<sup>82</sup> B. Miedziński, *Moje wspomnienia* (3)..., s. 89–90.

<sup>83</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. II, k. 3–4.

<sup>84</sup> W. Brzozowski, *Początki POW (I VIII — 22 X 1914)*, „Niepodległość” 1937, t. XVI, s. 478–479; *Księga chwały piechoty*, red. E. Quirini, Warszawa 1939 [reprint 1992], s. 122.

<sup>85</sup> Uzdrowisko, w którym Kocowie w młodości bywali dość często. Prawdopodobnie tam doszło do spotkania z rodziną.

przerwany przez wybuch wojny i ogłoszenie mobilizacji. Naturalną reakcją Adama było wykonanie rozkazu obywatela „Gustawa”, mimo że szanse na powodzenie były znikome. Opozycja wobec tego zamiaru wyszła jednak z zupełnie nie spodziewanej dla Adama strony. Jego brat Leon chciał przedzierać się na południe, żeby walczyć bezpośrednio na froncie. Z kolei Adam słusznie podejrzewał, że obecność doświadczonego oficera, jakim był Leon, mogła być w оголошеной z kadr strzeleckich Warszawie niezbędna. Wobec dalszych protestów brata Adam zdecydował się na dość bezceremonialny krok — jako starszy oficer wydał Leonowi rozkaz podporządkowania mu się<sup>86</sup>. Decyzja pozostania w zaborze rosyjskim była jedną z najtrudniejszych w jego życiu. Jak później wspominał, *ominęło go w życiu największe szczęście przekroczenia granicy rosyjskiej z bronią w ręku w sierpniu 1914 roku, wspólnie z towarzyszami, z którymi przez lat pięć, bo już od roku 1909 przygotowywał się do walki zbrojnej o niepodległość*<sup>87</sup>.

#### 1.4. Założyciel Polskiej Organizacji Wojskowej

Na początku sierpnia bracia dotarli, choć nie bez trudności, pociągami do Warszawy. Zatrzymali się w mieszkaniu ojca. Jednak pobyt tam był niebezpieczny zarówno dla nich samych, jak i dla ich ojca<sup>88</sup>. Potrzebowali również fałszywych dokumentów, które w razie żądania mogliby dać dozorca nieruchomości, aby ich zarejestrował w cyrkule. Wobec braku jakiegokolwiek kontaktu z warszawską organizacją strzelecką zadanie to okazało się niewykonalne. Stąd też sprawa nawiązania łączności z warszawskim Związkiem Strzeleckim stawała się zagadnieniem naczelnym. Koc przyjął skądinąd jedyny logiczny, acz dziwny, sposób osiągnięcia tego celu. *Zaczęłem więc odbywać długie spacery, chodząc po głównych ulicach miasta (ulice Marszałkowska, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście), licząc na to, że wreszcie spotkam kogoś ze znajomych z Krakowa czy też ze Lwowa. [...] Liczyłem na przypadkowe spotkanie, chociaż przychodziła mi na myśl refleksja, że jest to równoznaczne z szukaniem igły w stogu siana*<sup>89</sup>. W ten sposób udało mu się spotkać poznanego przed laty w Krakowie Kazimierza Bagińskiego (ob. „Florek”). Ponieważ rozmowa na ulicy nie była możliwa, umówili się na spotkanie w Ogrodzie Saskim. Koc otrzymał wówczas adres Romana Wegnerowicza, który pełnił, w zastępstwie nieobecnego Kroka-Paszkowskiego, obowiązki Komendanta Związku Strzeleckich zaboru rosyjskiego. Adam mógł go spotkać w mieszkaniu jego szwagra Jerzego Mireckiego.

Koc został przyjęty przez Mireckich z ogromną radością: *Roman Wegnerowicz od razu oświadczył, że przekazuje [mu] Komendę Związków Strzeleckich i oddaje*

<sup>86</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. II, k. 8.

<sup>87</sup> K. Wrzós, *Adam Koc*, „Gazeta Polska” 14 lutego 1936, nr 45, s. 4.

<sup>88</sup> Kocowie nie stawili się do mobilizacji i groziła im kara za dezercję. Ojciec Adama i Leona odpowiadały za ukrywanie dezercerów.

<sup>89</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 12.

się do [jego] dyspozycji<sup>90</sup>. Od razu również zdał Kocowi sprawozdanie ze stanu organizacji warszawskiej, w którym unaoczniał mu najważniejsze problemy: odpływ członków w związku z mobilizacją, brak składów broni i amunicji, brak środków finansowych na działalność. W pewnej mierze relacja ta pokrywała się z informacją W. Sławka. Tragicznego obrazu dopełniała wrogość społeczeństwa warszawskiego wobec organizacji strzeleckiej. Cały czas brakowało jasnych dyrektyw ze strony Komendy Głównej Związku Strzeleckiego co do kierunku dalszych działań. U podstaw tak entuzjastycznego przywitania Koca przez Mireckich i Wegnerowicza leżało zapewne przekonanie, że oto przybył wreszcie kurier z instrukcjami od Komendanta. Zresztą podobna reakcja towarzyszyła przyjazdowi B. Miedzińskiego, który później wspominał: *Byłem zaskoczony entuzjastycznym przywitaniem i wyraźnym podnieceniem zebranych, którzy oczekiwali, co mam im do powiedzenia. Po chwili sytuacja się wyjaśniła. Zarówno Koc, jak Rybasiewicz tak samo jak ja opuścili Kraków w tym krótkim momencie, kiedy zarysował się pokojowy zwrot w sytuacji. Koc, otrzymawszy telefon ode mnie, sądził, że ja właśnie przybyłem z drugiej strony frontu z instrukcjami i informacjami, których oczekiwano. Rozczarowanie było zatem obopólne, gdy się rzecz wyjaśniła. Był to właśnie moment, kiedy Koc w porozumieniu z Rybasiewiczem przystępowali do organizowania rozproszonych w zaborze rosyjskim strzelców i drużynaków*<sup>91</sup>. Pierwotnie Koc najprawdopodobniej zamierzał przedostać się z Warszawy do Krakowa, jednak zorientowawszy się, że po wybuchu wojny Komenda Główna nie skierowała nikogo do przeprowadzenia organizacji pod zaborem rosyjskim, uznał rozkazy wydane mu przez Sławka za nadal obowiązujące<sup>92</sup>.

W takiej sytuacji Koc, jako najwyższy stopniem oficer, legitymujący się „Parasolem”, a do tego cieszący się popularnością w szeregach strzeleckich<sup>93</sup>, rozpoczął prace organizacyjne. Sprowadzały się one przede wszystkim do odtwarzania zerwanych więzi z członkami organizacji. W ramach tych działań udało mu się, często przez przypadek, nawiązać kontakty z B. Miedzińskim (ob. „Świtek”), K. Lilienfeld-Krzewskim oraz Tadeuszem Hołówką<sup>94</sup>. Zwykle spotykał się z podobnymi reakcjami jak w wypadku brata — każdy chciał przedzierać się do formowanych w Galicji oddziałów i w mundurze, z bronią w ręku brać udział w walce. Skłonienie

---

<sup>90</sup> Ibidem, k. 17.

<sup>91</sup> B. Miedziński, *Moje wspomnienia (3)*..., s. 94; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław-Warszawa 1984.

<sup>92</sup> *Narodziny POW*, [w:] „Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia”, pod red. J. Stachiewicza i W. Lipińskiego, Warszawa 1930, s. 62; W. Lipiński, *Zarys historyczny Polskiej Organizacji Wojskowej*, ibidem, s. 42.

<sup>93</sup> B. Miedziński, *Moje wspomnienia (3)* ..., s. 94.

<sup>94</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 21, T. Hołówko, *Ze wspomnień „germanofila”*, [w:] „Wspomnienia legionowe. Materiały z dziejów walk o niepodległość”, pod red. J. Jędrzejewicza, t. I, Warszawa 1924, s. 22–23; T. Hołówko, *Przez kraj czerwonego caratu. (Przez dwa fronty. Cz. II)*, Warszawa 1931, s. 65.



tych ludzi do pozostania w Warszawie nie było dla Koca łatwe — najskuteczniejszym sposobem pozostawał rozkaz i to on wymuszał posłuszeństwo.

Drugim kierunkiem działań Adama Koca w początkowym okresie wojny były próby nawiązania współpracy z kierownictwem konkurencyjnych Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS). Na taką potrzebę, poza zdrowym rozsądkiem, wskazywały również informacje z drugiej strony frontu, które docierały do Koca za pośrednictwem Zofii Kozłowskiej, siostry Stanisława Zosik-Tessaro, w formie wydanego w Galicji biuletynu. Pisał: *Wiadomość o połączeniu się Związku Strzeleckiego z Drużynami Strzeleckimi brzmiała jak instrukcja dla mnie. Zdałem sobie sprawę, że muszę przeprowadzić to połączenie także w zaborze rosyjskim, ponieważ Komendant wyraził w tym swoją wolę. Nie miałem żadnej wątpliwości, że pójdzie to po jego linii. [...] Przyjąłem tę wiadomość jako dyrektywę Komendy Głównej dla zaboru rosyjskiego*<sup>95</sup>.

Zgodnie z tą „dyrektywą” doszło z inicjatywy Koca do spotkania z Karolem Rybasiewiczem, do marca 1914 r. komendantem Polskich Drużyn Strzeleckich w Warszawie. Propozycja zjednoczenia obu organizacji, to jest Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich została zrazu potraktowana z nieufnością. Według szacunków M. Wrzosa ZWC zaboru rosyjskiego liczył 300 członków, natomiast PDS — 450<sup>96</sup> i obawiano się przejęcia kontroli nad PDS przez mniej licznych strzelców<sup>97</sup>. Działacze PDS zastaniali się brakiem stosowanych pełnomocnictw i żądali odpowiedniego rozkazu swojej Komendy. Wydawało się, że nie zauważają niemożności takiego rozwiązania wobec likwidacji Drużyn jako osobnej struktury. Zachowanie kierownictwa warszawskich Drużyn Strzeleckich należy tłumaczyć przede wszystkim zadawnioną nieufnością do Piłsudskiego.

Negocjacje przeciągały się. Prowadzono je w sierpniu 1914 r. już w szerszym gronie, to znaczy, obok wspomnianych wyżej, z udziałem drużyniaków — Marii Kwiatkowskiej i Aleksandra Tomaszewskiego. Ta dwójka skłonna była przyjąć punkt widzenia Koca. Opierał się jednak Rybasiewicz. Ostatecznie Koc wybrał dosyć oryginalne rozwiązanie. Podczas kolejnego spotkania z przedstawicielami PDS odczytał zebrany swój „rozkaz”: *Związki Strzeleckie i Drużyny Strzeleckie przestają istnieć oddzielnie, tworząc jednolitą organizację pod nazwą „Polska Organizacja Wojskowa” (POW). Powołuję na pełniącego obowiązki Komendanta Naczelnego POW Karola Rybasiewicza, a na zastępcę p.o. Komendanta Naczelnego POW wyznaczam Adama Koca. Komendę Oddziałów Żeńskich obejmuje Ella [Maria] Kwiatkowska*<sup>98</sup>.

<sup>95</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 23–24.

<sup>96</sup> M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 174.

<sup>97</sup> Tego typu wątpliwości dominowały również w okresie przedwojennym. Por. *Rozkaz okólny nr 75*, AP Kraków, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, sygn. ZWS/8, s. 71.

<sup>98</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 32; W. Brzozowski, *Powstanie i pierwszy rok pracy POW*, „Strzelec” 11 listopada 1934, nr 45, s. 7. A. Tomaszewski przesuwając przyjęcie nazwy „Polska Organizacja

Takie postawienie sprawy oczywiście zaskoczyło zebranych, a przede wszystkim samego Rybasiewicza. Jednocześnie usunęło to obawę przed zdominowaniem nowej organizacji przez bliskich współpracowników Koca. Skalę zabiegów Koca zmierzających do tego, aby przypadkiem żadnej ze stron nie „obrazić” może wyrażać przedstawiona przezeń geneza nazwy nowej organizacji. U jej podstaw stało założenie, że nie mogą się w niej znaleźć słowa „związek”, „drużyna” i „strzelecki”<sup>99</sup>. Zjednoczenie obu organizacji było sygnałem do tworzenia konspiracji z prawdziwego zdarzenia w zaborze rosyjskim oraz do zintensyfikowania działań „na zewnątrz”. Mimo początkowej nieufności późniejsze stosunki w Komendzie Naczelnej POW, do czasu przyjazdu Tadeusza Żulińskiego (ob. „Roman Barski”), ułożyły się dość poprawnie. Starano się nie wchodzić sobie wzajemnie w kompetencje. Połączenie Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich umożliwiło fuzję potencjałów obu organizacji. Nie były one imponujące. Mówiąc w dużym uproszczeniu, Polską Organizację Wojskową trzeba było w znacznej części budować od początku.

Warunki, w których przyszło pracować Kocowi i jego najbliższym współpracownikom, nie były łatwe. Ówczesne nastroje w Warszawie dobrze ilustruje opinia T. Hołówki: *Ciężkie to były dla nas, tej garści, czasy — ten pierwszy rok wojny spędzony w Warszawie, a jednak wspominam go z dumą i zadowoleniem. Byliśmy kroplą w morzu wybijającego, rozhukanego moskalofilstwa Warszawy — a mieliśmy moralną siłę przeciwstawić się ogólnemu nastrojowi — taka była w nas wiara w słuszność naszego stanowiska*<sup>100</sup>. W podobny sposób po latach wypowiadał się też A. Koc: *Żołnierze POW — to żołnierze bez ojczyzny, działający w niezwykle ciężkich warunkach fizycznych i psychicznych pracy żołnierskiej. Jeśli zginąć mieli, to groziła im kula lub stryczek szubienicy szpiegów, praca wśród zdezorietowanego społeczeństwa, przerażonego klęską wielkiej wojny i przybitego potęgą militarną kolosa rosyjskiego*<sup>101</sup>.

Od sierpnia do października 1914 r. prace kierownictwa POW, w tym Adama Koca, koncentrowały się przede wszystkim na organizowaniu szkoleń, ćwiczeń, instruktarzu, zbieraniu materiałów wojennych<sup>102</sup>. Były to zajęcia, na których bez wątpienia Koc, jako oficer, znał się dobrze. Do tego dochodził absolutny zakaz wypuszczania byłych członków organizacji strzeleckich do Legionów oraz przyjmowanie i ukrywanie kobiet-kurerek, które przybywały z rozkazami z I Brygady<sup>103</sup>. Wszystko to następowało stopniowo, w zależności od możliwości. Na przy-

---

Wojskowa” na listopad 1914 r.; A. Tomaszewski, *Wspomnienia z początków POW*, „Strzelec” 11 listopada 1934, nr 45, s. 26. Mniej jednoznaczna wersja wydarzeń por. S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005, s. 47.

<sup>99</sup> Ibidem, k. 30.

<sup>100</sup> T. Hołówka, *op. cit.*, s. 24.

<sup>101</sup> 20-lecie baonu warszawskiego POW, „Strzelec” 8 września 1935, nr 35, s. 3. Por też: L. Marchak, *Byłem przy tym.... Wspomnienia 1914–1939*, Warszawa 1976, s. 26–42.

<sup>102</sup> T. Nałęcz, *op. cit.*, s. 17.

<sup>103</sup> W. Brzozowski, *op. cit.*, s. 485.

kład nawiązanie łączności z siatką ZWC na terenie zaboru rosyjskiego było możliwe dopiero po skontaktowaniu się Koca z Hołówką. To na nim spoczywało zadanie odświeżenia związków z młodzieżą polską na terenie Rosji<sup>104</sup>. Z drugiej strony do jesieni 1914 r. struktury powiatowe miały już obejmować, poza Warszawą, kilkanaście miejscowości z Lublinem i Siedlcami<sup>105</sup>. Niestety brak bliższych informacji na temat ówczesnej działalności Koca uniemożliwia odtworzenie zarówno historii POW w początkowym okresie, jak i aktywności samego zastępcy komendanta. Trudno jednak nie zgodzić się z A. Bełcikowską, podkreślającą, że okres do sierpnia 1915 r. był czasem najtrudniejszym w historii POW<sup>106</sup>.

Kierownictwo POW w kształcie ustalonym w sierpniu 1914 r. przez Koca funkcjonowało do czasu przyjazdu tak oczekiwanego przedstawiciela Komendanta Piłsudskiego. Był nim doświadczony oficer strzelecki, T. Żuliński. Objął on Komendę Naczelną POW 22 października 1914 r. Podstawowym celem przyjazdu Żulińskiego była konieczność uporządkowania spraw organizacyjnych zgodnie z dyrektywami Piłsudskiego. Chodziło przede wszystkim o działania dywersyjne na tyłach armii rosyjskiej, co miało zbudzić uczucia patriotyczne w społeczeństwie<sup>107</sup>. Oznaczało to zwiększenie zakresu działalności w porównaniu z okresem sierpień-październik 1914 r.

Przejęcie władzy nad POW przez Żulińskiego odbyło się w sposób płynny, a dotychczasowe kierownictwo w zupełności mu się podporządkowało. Inna sprawa, że nowy komendant naczelny dość często korzystał z odpraw jako mechanizmu wypracowywania najbardziej optymalnego rozwiązania<sup>108</sup>. Podczas jednej z takich odpraw Koc poznał obywatela „Starego Michała” — Aleksandra Sulkiewicza, który odegrał później w jego życiu bardzo istotną rolę. Charakterystyczna była opinia Sulkiewicza — doświadczonego bojowca — na temat młodych konspiratorów. Jak pisał Koc: *Stary, doświadczony konspirator wciąż nas podejrzewał, że ta „niedowarzona młodzież” nieostrożnym zachowaniem się spowoduje „wsypę” i „będzie nieszczęście”*<sup>109</sup>.

Z chwilą objęcia przez T. Żulińskiego Komendy Naczelnej POW w jej składzie znaleźli się poza nim M. Kwiatkowska, K. Rybasiewicz (ob. „Wilczyński”), A. Tomaszewski (ob. „Wysocki”), Konrad Libicki (ob. „Bujno”) oraz A. Koc<sup>110</sup>.

<sup>104</sup> T. Hołówko, *op. cit.*, s. 22–23; M. Śliwa, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego*, Warszawa 1980, s. 39.

<sup>105</sup> A. Bełcikowska, *Polska Organizacja Wojskowa. Zarys dziejów*, Warszawa 1939, s. 8.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>107</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 35–36.

<sup>108</sup> Spotkania te odbywały m.in. w mieszkaniu Anny Krysińskiej; Z. Zygmuntowicz, *Komendant Podziemnej Warszawy*, Lwów-Warszawa 1937, s. 40.

<sup>109</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 40. Zresztą podczas tej samej odprawy doszło do wypadku, gdy Orwid-Kościakowski postrzelił się. Koc wspólnie z K. Libickim ratowali go, lekceważąc oczywiście wszystkie zasady konspiracji. Prawdopodobnie ta sytuacja była źródłem późniejszych pretensji Koca do Kościakowskiego; por. *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. II, Londyn 1965, s. 33.

<sup>110</sup> T. Nałęcz, *op. cit.*, s. 24.



Obywatel Witold objął stanowisko zastępcy komendanta. Gdy na początku roku 1915 przeprowadzono reorganizację struktur POW, komendantem okręgu warszawskiego został Adam Koc<sup>111</sup>. Jego obowiązki na tym stanowisku koncentrowały się przede wszystkim na ogólnym kierowaniu pracami podległych struktur, organizowaniu zaopatrzenia w broń, zdobywaniu pieniędzy a także na utrzymywaniu kontaktów z organizacjami politycznymi w stolicy<sup>112</sup>. W zakresie jego kompetencji mieściły się również ścisłe kontakty z publicystami związanymi z POW lub jej przychylnymi — Wincentym Rzymowskim, R. Wegnerowiczem, Józefem Wasowskim (J. Wascercugiem). Próbowali oni wznowić po dwuletniej przerwie warszawski tygodnik „Widnokrąg”, będący trybuną radykalnej inteligencji (współpracę z nim nawiązali m.in. Zofia Nałkowska, Juliusz Kaden czy T. Hołówko). Inicjatywa ta rychło się załamała, albowiem po wydaniu trzech numerów, w których i Koc zamieścił swój tekst, pismo upadło z powodu aresztowania R. Wegnerowicza i J. Wasowskiego<sup>113</sup>. Nie była to jedyna publicystyczna próba Koca. Również w 1915 r. zaczął wydawać pismo „Podchorąży”, które miało być organem prasowym POW. Zawierało ono artykuły o Legionach, rozkazy i komunikaty Komendy oraz teksty z teorii wojskowości. Zdołał jednak opublikować tylko dwa numery, a po wyjeździe do I Brygady kierownictwo organizacji nie kontynuowało tych prac<sup>114</sup>. Jednakże o tym, że działania Koca związane z uruchomieniem politycznego organu prasowego POW były słuszne, świadczy fakt, iż we wrześniu 1916 r. Adam Skwarczyński i Tadeusz Hołówko zaczęli wydawać tygodnik „Rząd i Wojsko”<sup>115</sup>.

Działalność POW opierała się na pomocy finansowej ze strony kasy oficerskiej I Brygady. Środki te były, siłą rzeczy, znacznie ograniczone. Stąd też tak istotne znaczenie miała zorganizowana przez T. Żulińskiego już w styczniu 1915 r. Kasa Wojskowa, czerpiąca dochody zarówno od wspierających ruch partii politycznych, jak z organizowanych zbiórek, imprez itp.<sup>116</sup> Wraz z rozwojem struktur peowiackich pewnych środków zaczęły dostarczać również akcje ekspropriacyjne. Choć dokonywane były przez strukturę odrębną od POW, to znaczy tzw. Oddział Lotny WP, szły na konto całej konspiracji piłsudczykowskiej. Ze względu na fatalny stan zachowania źródeł możemy się tylko domyślać, czy Koc brał w tym aktywny udział. Należy podejrzewać, że był zaangażowany przede wszystkim w prace związane z organizowaniem akcji w Warszawie.

<sup>111</sup> M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 177.

<sup>112</sup> D. Malczewska-Pawelec, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Polityk i publicysta*, Łódź 2002, s. 60.

<sup>113</sup> Ź. Kormanowa, *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich*, Warszawa 1949, s. 92–93.

<sup>114</sup> *Słowo wstępne*, „Podchorąży” 15 marca 1915, nr 1, s. 3; W. Jędrzejewicz, *POW i Batalion Warszawski. Moja służba 1914–1915*, Warszawa 1939, s. 155.

<sup>115</sup> A. Belcikowska, *op. cit.*, s. 11.

<sup>116</sup> W. Brzozowski, *Powstanie i pierwszy rok pracy POW*, „Strzelec” 11 listopada 1934, nr 45, s. 9–10.

Piłsudski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że praca prowadzona w Warszawie jest równie niebezpieczna jak walka na froncie, ale zdecydowanie bardziej niewdzięczna. Dlatego też przy kolejnych awansach nie mógł pominąć tych, którzy byli dla jego koncepcji bardzo przydatni. 7 lutego 1915 r. świeżo awansowany na porucznika Tadeusz Żuliński otrzymał sześć nominacji *in blanco* na podporuczników. Jeden z tych dość nietypowych w formie awansów otrzymał również Adam Koc, przy czym dokument był antydatowany na jesień 1914 r., a jako miejsce jego wystawienia widniały Jakubowice<sup>117</sup>. Było to z jednej strony wyrazem docenienia aktywności POW w podziemiu, a z drugiej — osobistego wysiłku Koca<sup>118</sup>.

Mimo wspomnianego uznania Piłsudskiego dla działań Koca pragnął on jak najszybciej znaleźć się w mundurze, na froncie. Chciał doświadczyć otwartej walki z nieprzyjacielem, a nie tylko konspiracji i ciężkiej pracy w zionącej moskalofilską atmosferą stolicy. Okazja do tego nadarzyła się w maju 1915 r. Wówczas to Żuliński zwrócił się doń z propozycją wyjazdu z raportem do Komendanta. Ponad półroczny okres spowodował, że ob. Roman Barski był gotowy do złożenia sprawozdania z przeprowadzonych prac organizacyjnych, szkoleniowych i dywersyjnych.

Do maja 1915 r. kurierzy, którymi były zazwyczaj kobiety, docierali do I Brygady drogą najkrótszą, to znaczy poprzez front rosyjsko-niemiecki. W ten sam sposób przemieszczali się również emisariusze polityczni — Artur Śliwiński, A. Sulkiewicz czy T. Żuliński. Jednak w momencie, gdy Adam Koc miał wyruszyć z misją, stało się to już niemożliwe z powodu ustabilizowania linii frontu. Pozostawała jedynie północna droga kurierska, przez Finlandię i Szwecję. Problem polegał na tym, że był to szlak zupełnie nieprzygotowany. Co prawda Koc kilka miesięcy przed swoim wyjazdem wstępnie opracowywał trasę przerzutu kurierów drogą północną, jednak prawdopodobnie nie przypuszczał, że będzie musiał to rozwiązanie sprawdzić osobiście.

Żuliński w rozmowie z Kocem wyjaśnił motywy, które kierowały nim przy wyborze jego osoby. Przygotowanie obszernego sprawozdania z działalności POW było niemożliwe ze względów bezpieczeństwa. W takiej sytuacji ustny raport, jedynie uzupełniony drobnymi zapiskami, mógł być przekazany tylko przez osobę dobrze obeznaną z działaniami POW. *Zdecydował się powierzyć mnie to zadanie, ponieważ znałem stan organizacji, jej działania dywersyjne, oraz że pracowałem w POW od chwili jej powstania, od początku wojny* — pisał Koc<sup>119</sup>. Poza tym zapewne niebagatelną rolę odgrywała jego zdolność radzenia sobie w trud-

<sup>117</sup> W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I, Londyn 1981, s. 297; W. Jędrzejewicz w opisując w swoich wspomnieniach scenę awansu pomija osobę Koca, wymieniając jedynie pozostałych pięciu; por. W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Warszawa 1993, s. 28.

<sup>118</sup> Niestety ogromnym utrudnieniem dla odtworzenia roli Koca w konspiracji tego okresu jest brak źródeł. Stwierdzał to już W. Brzozowski w swojej pracy z 1937 r., wskazując, że oparł się przede wszystkim na źródłach wtórnych, albowiem dokumenty z tego okresu się nie zachowały.

<sup>119</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 64.

nych sytuacjach. Dowodem umiejętności zręcznego improwizowania był chociażby sam fakt doprowadzenia do powstania POW.

Koc rozpoczął przygotowania do wyprawy. Na początku zdał dowództwo okręgu warszawskiego POW Świtkowi-Miedzińskiemu, który w tym celu został ściągnięty z Siedlec<sup>120</sup>. Następnie przystąpił do organizowania technicznej strony wyjazdu. Falszowy paszport został przygotowany przez „specjalistę”, Wacława Jędrzejewicza. Papiery wystawiono na urodzonego w Garwolinie Adama Krajewskiego, komiwojażera, i Koc musiał oczywiście opanować pamięciowo cały jego życiorys. Ze względu na trudną sytuację finansową POW musiał zaangażować w przedsięwzięcie również prywatne pieniądze. Nie posiadając odpowiednich środków, pożyczył od swojego ojca 500 rubli<sup>121</sup>. Tuż przed wyjazdem wziął jeszcze udział w zorganizowanej u Żulińskiego odprawie. Z Warszawy wyjechał 25 maja 1915 r.

Trasa przejazdu nie była do końca sprecyzowana. W zasadzie jasny był jedynie jej pierwszy etap — do Petersburga. Tam Koc miał się skontaktować z inż. Franciszkiem Skąpskim, komendantem POW na Rosję, i na miejscu ustalić dalsze kierunki podróży<sup>122</sup>. Do Petersburga dojechał bez większych kłopotów. Zgodnie z wytycznymi spotkał się w dworcowym bufecie z łącznikiem, który zaprowadził go do hotelu. Następnie doszło do spotkania ze Skąpskim. I tu rozpoczęły się pierwsze problemy. Okazało się, że obiecany paszport zagraniczny nie może być wydany z powodu znacznych obostrzeń<sup>123</sup>. W zamian Skąpski zaproponował Kocowi przyjęcie swojego paszportu, na co ten się jednak nie zgodził. Ostatecznie ustalono, że Koc będzie próbował się nielegalnie przedostać się przez Finlandię do Szwecji. Aby to ułatwić, Skąpski przydzielił mu studenta-łącznika, z którym Koc spotkał się już na dworcu petersburskim.

Następny etap podróży wiódł pociągiem z Petersburga do stacji granicznej Biełoostrow. Chcąc uniknąć kontroli, towarzyszący Kocowi student zaproponował sprawdzone rozwiązanie — *kiedy parę wagonów będzie już po załatwieniu policyjnej kontroli, wyjdziemy z naszego wagonu i będziemy iść wzdłuż pociągu, jak podróżni wysiadający na dobre na tym dworcu. Kiedy nastąpi chwila, kiedy fala kontroli przejdzie poza nas, postaramy się niepostrzeżenie wejść do sprawdzonego już przez żandarmerię wagonu. Manewr ten udał się całkowicie*<sup>124</sup>. W ta-

<sup>120</sup> B. Miedziński, *Moje wspomnienia* (3)...., s. 112–113.

<sup>121</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 67–68.

<sup>122</sup> D. Malczewska-Pawelec mylnie poddaje w wątpliwość pełnienie przez F. Skąpskiego funkcji komendanta POW na Rosję — został on mianowany na to stanowisko już na przełomie listopada i grudnia 1914 r.; D. Malczewska-Pawelec, *op. cit.*, s. 57. Por. Z. Żmigrodzki, *Konspiracyjna akcja wojskowo-niepodległościowa na terenie Petersburga*, „Strzelec” 11 listopada 1934, nr 45, s. 32; L. Hass, *Franciszek Skąpski*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXXVIII, Warszawa-Kraków 1997–1998, s. 116–117.

<sup>123</sup> Koc podróżował na paszporcie wewnętrznym, w dodatku fałszywym. Upoważniał on jedynie do poruszania się w granicach Cesarstwa Rosyjskiego.

<sup>124</sup> Ibidem, k. 74.

kiej sytuacji Koc, już sam, kontynuował podróż do Seiwästö. Tam wszedł do bryczki, którą zamierzał dotrzeć do miejscowości Terijoki, gdzie mieszkał przyjaciel Skąpskiego, inż. Józef Ziabicki, późniejszy przedstawiciel Rady Regencyjnej w Finlandii. Jak zwykle w takiej sytuacji doszło do kolejnego nieporozumienia — woźnica prowadzący bryczkę nie znał rosyjskiego. Ostatecznie, po rozlicznych próbach, udało się Kocowi porozumieć z nim na migi<sup>125</sup>. Również fakt nieposiadania przez Koca fińskich marek nie okazał się specjalnym problemem. Spotkanie z inż. Ziabickim było istotne, ponieważ dysponował on kontaktami z konkretnymi przedstawicielami fińskich organizacji niepodległościowych. Kurier POW w pierwszej kolejności miał zwrócić się do prof. Maurycego Mexmontana, który był aktywnym fińskim niepodległościowcem i jednocześnie entuzjastą sprawy polskiej. W razie pojawienia się problemów u M. Mexmontana, Koc miał się zwrócić albo do Otto Nordberga, właściciela domu handlowego, albo do Ingvara Sundmana, szwedzkiego konsula honorowego<sup>126</sup>.

Współpraca z fińskimi niepodległościowcami miała w momencie podróży Koca już pewne tradycje. O przedwojennych kontaktach z Finami na terenie Szwajcarii wspominał M. Sokolnicki. Nie wydaje się jednak, by były one później kontynuowane<sup>127</sup>.

Intensywniejsze wykorzystywanie kanałów przerzutowych przez Finlandię rozpoczęło się w 1915 r., w związku ze wspomnianym ustabilizowaniem się frontu na ziemiach polskich. Z pomocą Finów szmuglowano pocztę i polskich działaczy niepodległościowych (zarówno ściganych przez żandarmerię, jak i wysłanych ze specjalnymi misjami)<sup>128</sup>. Czołowym punktem przerzutowym był dom prof. M. Mexmontana w Helsingforsie (Helsinki). Poza tym istniało wiele mniejszych punktów etapowych. Siatka ta została utworzona na prośbę inż. Skąpskiego<sup>129</sup>. A. Koc był jednym z pierwszych, który sprawdzał jej skuteczność.

Koc wkrótce wyruszył do Helsingforsu. Podczas spotkania z prof. Mexmontanem okazało się, że przed kilkoma dniami tą samą drogą kurierską podążyli Aleksander Sulkiewicz i Stanisław Downarowicz<sup>130</sup>. Żuliński nie powiedział Kocowi o ich wyjeździe, który nastąpił z powodu zagrożenia dla obu działaczy na terenach znajdujących się jeszcze we władaniu Rosjan. Podczas szmuglowania Downarowicza i Sulkiewicza doszło do komplikacji — zostali oni przewiezieni do Szwecji łodzią motorową i brak było informacji o powodzeniu misji. Przedłużają-

<sup>125</sup> W swoich wspomnieniach Koc podkreśla, że posługiwał się językiem rosyjskim z musu, albowiem zdawał sobie sprawę z tego, że w Finlandii jest to język zaborców; ibidem, k. 75–76.

<sup>126</sup> Ibidem, k. 77.

<sup>127</sup> M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 397–398.

<sup>128</sup> NN, *Ś.p. Maurycy Mexmontan. Przyczynek do dziejów Finlandczyków w walce o niepodległość Polski*, „Niepodległość” 1937, t. XV, s. 98.

<sup>129</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Zbiór Zespołów Szczątkowych II Oddziału, t. 146, k. 4.

<sup>130</sup> Podczas pobytu u Mexmontanów Koc spotkał się również z prof. J. Mikkołą. T. Cieślak błędnie umiejscawia te wydarzenia w 1916 r.; por. T. Cieślak, *Polska-Skandynawia w XIX i XX wieku. Szkice historyczne*, Warszawa 1973, s. 116–117.

ce się oczekiwanie stawiało Koca w kłopotliwym położeniu wobec Mexmontanów i zarazem rodziło niebezpieczeństwo dekonspiracji. Ostatecznie, nie czekając na wiadomości o Sulkiewiczzu i Downarowiczu, zdecydował się wyjechać na północ, do Tornio, gdzie zamierzał szukać szansy przedostania się do Szwecji, tym bardziej że po wspomnianych komplikacjach droga przez Zatokę Botnicką wydawała się zamknięta<sup>131</sup>.

Po przyjeździe Koca do Tornio okazało się, że jego pociąg został obstawiony przez żandarmerię carską. Rozpoczęła się szczegółowa kontrola paszportowa. Trzeba pamiętać, że Koc cały czas podróżował na paszporcie wewnętrznym, a pojawienie się Polaka w mieście nadgranicznym mogło potęgować podejrzenia. Aby ograniczyć ryzyko do minimum, Koc postanowił połknąć przekazany mu przez Żulińskiego raport. Gdy przyszła kolei na niego, przedstawił się jako Adam Krajewski, handlowiec, gość pana Nordberga. Jak się okazało, nazwisko Fina zrobiło duże wrażenie na żandarmach, którzy szybko zrezygnowali z bardziej drobiazgowej kontroli.

Po opuszczeniu dworca Koc natychmiast skierował się do przedsiębiorstwa Nordberga. Na miejscu okazało się jednak, że jego właściciel wyjechał do Petersburga i wróci dopiero za kilka dni. Na tak długi pobyt w obcym mieście Koc nie mógł sobie pozwolić, tym bardziej że natychmiast wyszłoby na jaw, iż z Nordbergiem nie był umówiony (skądinąd miał wiele szczęścia, że kontrolujący go żandarmi nie mieli pojęcia o wyjeździe Fina). W związku z tym pozostała ostatnia nadzieja — Sundman. Koc udał się do banku, gdzie pracował szwedzki konsul honorowy. Przestraszonemu Finowi wyjawiał cel swojej wizyty. Okazało się, jednak, że dotychczas stosowana metoda przekraczania granicy za pomocą przekupywania strażników nie wchodziła już w grę z powodu znacznych obustronnych ostrzeżeń. Reakcja Koca była dość charakterystyczna dla jego wieku — zażądał pistoletu, aby *wyrąbać sobie drogę do Szwecji*<sup>132</sup>. Rozsądny Fin wyperswadował Kocowi desperacki pomysł i zasugerował skorzystanie z ostatniej pozostałej możliwości — przekroczenia, z pomocą miejscowego rybaka i posiadanej jeszcze przez Adama gotówki, granicznej rzeki. Bagaż Koca miał być przeniesiony normalnym przeładunkiem przez Sundmana i przekazany Kocowi w szwedzkiej miejscowości nadgranicznej, Harpandzie.

Oczywiście ze względu na białe noce można było liczyć jedynie na łut szczęścia. To dopisało kurierowi do Pierwszej Brygady i, mimo ostrzelania łódki przez Rosjan, dotarł on, choć przemoczony, do Szwecji. W Harpandzie okazało się jed-

<sup>131</sup> Jak się później okazało łódź, którą podróżowali Sulkiewicz i Downarowicz była pozbawiona urządzeń nawigacyjnych. Dzięki temu wylądowali w innym od zamierzonego miejscu. Zostali też natychmiast aresztowani, a nazwiska niefortunnych konspiratorów opublikowano w prasie szwedzkiej. Udało się im uniknąć dłuższego aresztu tylko dzięki pomocy b. członka Dumy Rosyjskiej, Michała Łempickiego; A. Koc, *op.cit.*, t. II, k. 117–122.

<sup>132</sup> Ibidem, k. 99–100.



nak, że Sundman nie dotarł na umówione miejsce. Tułając się całą noc po szwedzkim miasteczku, Koc spotkał... Polaka. Okazało się, że wracał on, po pobycie na robotach sezonowych w Hamburgu, do Rosji, żeby zaciągnąć się do armii. Nad ranem do Harpangi przybył Sundman, który przekazał Kocowi jego rzeczy i instrukcje na dalszą część podróży<sup>133</sup>. Koc już bez żadnych problemów dotarł do Karungi, gdzie wsiadł w pociąg do Sztokholmu.

Oto jak Koc podsumowywał ten etap podróży: *Północna droga, którą przed kilkoma miesiącami zacząłem przygotowywać dla POW celem zapewnienia łączności z I-ą Brygadą — istniała. Sprawdziłem to osobiście. Była to droga trudna, gdyż przebywający ją musiał własną pomysłowością zapełniać napotykaną w niej lukę i co raz stawać w obliczu niespodziewanych powikłań. W tego rodzaju drodze na nic nie można było liczyć jako zupełnie pewne. [...] Podstawę dla zorganizowania przekradania się przez „zieloną granicę” stanowiła współpraca z organizacją niepodległościową fińską. Bez tego droga ta byłaby w ogóle nie do pomyślenia. Zapewnienie takiego współdziałania dawało możliwość utrzymania łączności z Komendą Główną polskiej irredenty — z Józefem Piłsudskim*<sup>134</sup>. Powyższe stwierdzenie należy uzupełnić kilkoma uwagami. Choć rzeczywiście północny szlak kurierski można było uznać za otwarty, jego zupełna nieprzewidywalność nakładała na Komendę POW obowiązek wysyłania wyjątkowo inteligentnych i zaradnych kurierów. Założeniem istnienia tej trasy było utrzymanie kontaktu z fińskimi działaczami niepodległościowymi. Za pomoc Polakom prof. Mexmontan zapłacił wyrokiem śmierci, zamienionym później na 20 lat ciężkiego więzienia. Choć wyszedł z niego po wybuchu rewolucji, w marcu 1917 r., straconego tam zdrowia nie odzyskał. Jego syn, który towarzyszył Sulkiwiczowi i Downarowiczowi w czasie feralnej przeprawy, nie mógł wówczas wrócić do swojej ojczyzny. Zaciągnął się do Legionów i powrócił do rodzinnego domu dopiero po uwolnieniu z obozu w Marmaros Sziget. Mimo nieszczęść spadających na fińskich niepodległościowców, po wybuchu rewolucji nadal pomagali oni Polakom, przerzucając uchodźców (m.in. J. Kadena-Bandrowskiego) i organizując zbiórkę żywności<sup>135</sup>.

Po przybyciu do Sztokholmu Koc skontaktował się z Michałem Łempickim. Okazało się, że na miejscu znajdował się już niezadowolony z przebiegu swojej podróży Aleksander Sulkiwicz. Następne etapy podróży zamierzali oni odbyć wspólnie. Ponieważ konsul austriacki w Sztokholmie czynił obywatelom „Witól-

<sup>133</sup> Ibidem, k. 112.

<sup>134</sup> Ibidem, k. 116.

<sup>135</sup> T. Cieślak, *op.cit.*, s. 116–117. AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych II Oddziału, t. 146, k. 9–10. W raporcie przygotowanym przez Ziabickiego już w niepodległej Polsce, autor wskazywał jednak na brak jakiegokolwiek wdzięczności ze strony władz polskich: brak kontaktu polskiego poselstwa z Mexmontanami i innymi Finami współpracującymi z Polakami, brak docenienia choćby w formie odznaczeń. Nie pomogły interwencje Ziabickiego u S. Downarowicza. Trudno powiedzieć, czy Koc, do którego raport Ziabickiego trafił, uczynił coś w tej sprawie. Można podejrzewać, że artykuł o prof. Mexmontanie w „Niepodległości” z 1937 r. został wydrukowany z jego inspiracji.

dowi” i „Michałowi” trudności w uzyskaniu wiz, obaj zdecydowali się skierować do Kopenhagi, gdzie austriacki przedstawiciel był bardziej przystępny. Podróż morską Koc znosił ciężko, natomiast Sulkiewicz ponoć dość obficie korzystał z uroków kuchni okrętowej.

W poselstwie austriackim w Kopenhadze Koc i Sulkiewicz spotkali starego towarzysza „Michała” z jego pracy w drukarni „Robotnika”, Feliksa Turowicza<sup>136</sup>.

Okazało się, że o ile Sulkiewicz otrzymał konieczne dokumenty stosunkowo szybko i mógł wcześniej wyjechać do I Brygady, o tyle opieszałość urzędnika austriackiego w przypadku Koca była tak duża, że ten zdecydował się iść do poselstwa niemieckiego<sup>137</sup>. Gdy wyjawiał cel swojej podróży do Krakowa, kazano mu przynieść jedynie zdjęcie i następnego dnia wydano stosowne dokumenty.

Pierwsze wrażenia po przyjeździe na ziemię polskie nie były zbyt miłe. Na dworcu w Katowicach zgłosił się do Koca żołnierz żandarmerii legionowej, który po stwierdzeniu jego tożsamości stwierdził, że na rozkaz Komendy Legionów ma go aresztować i odwieźć do Piotrkowa Trybunalskiego<sup>138</sup>.

Po przyjeździe to Piotrkowa Koc spotkał przypadkowo Adama Skwarczyńskiego (obywatela „Starego”). Wspominał: *Podszedłem do „obywatela Starego”, wymieniając moje nazwisko i pseudonim („Witold”). Powiedziałem, że przyjeżdżam z Warszawy jako wysłannik Żulińskiego, z jego raportem dla Komendanta o działaniach POW pod zaborem rosyjskim. Dodałem, że na dworcu kolejowym w Katowicach zostałem aresztowany przez obecnego tutaj żandarma legionowego, co zmusiło mnie do przerwania podróży do Brygady i przyjazdu do Piotrkowa. Adam Skwarczyński przywitał się ze mną i, w miarę jak mówiłem, gniewne błyski zapalały się w jego oczach. Zapytał surowo żandarma, co to za sprawa i jakie dostał polecenia. Okazało się, że po przyjeździe do Piotrkowa mam zameldować się u szefa sztabu Komendy Legionów, kapitana Włodzimierza Zagórskiego. Skwarczyński oświadczył żandarmowi, że odtąd sam zajmować się będzie moją sprawą i żandarm ma o tym meldować swoim władzom przełożonym oraz że jest zwolniony z nadzoru nad więźniem. Żandarm posłusznie przyjął rozkaz, zaszalutował i odszedł*<sup>139</sup>. To było pierwsze zetknięcie się Koca z osobą Zagórskiego i trudno się dziwić, że odtąd nie budził on u niego specjalnej sympatii.

Skwarczyński po wysłuchaniu sprawozdania z prac POW kazał Kocowi udać się następnego dnia do kpt. Zagórskiego ze skargą na aresztowanie. Zagórski zaprzeczył, jakoby Koc został aresztowany, zrzucając winę na zbytnią gorliwość

<sup>136</sup> Koc w swoich wspomnieniach dokładnie opisuje to wzruszające spotkanie — w 1908 r. Sulkiewicz wysłał Turowicza do drukarni „Robotnika”, w której był urządzony przez carską policję „kocioł”. Turowicz został później skazany na 5 lat katorgi; A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 134.

<sup>137</sup> Trudno powiedzieć na ile zwłoka była efektem opieszałości samego urzędnika, a na ile braku zgody stosownych czynników na przyjazd Koca; W.L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, Warszawa 1997, s. 45.

<sup>138</sup> Ibidem, k. 139.

<sup>139</sup> Ibidem, k. 142–143.

podoficera żandarmerii. Przywiezienie Koca do Piotrkowa miało na celu jedynie wydanie mu stosownych dokumentów umożliwiających wjazd do Krakowa, który miał status twierdzy.

Dopiero w Krakowie Koc przywdział mundur. Tu też spotkał swojego starego znajomego z Suwałk, Bogusława Kunca-Kordiana. W drodze do I Brygady zetknął się z płk. Stanisławem Szeptyckim oraz adiutantem ppłk. Śmigłego-Rydza, por. Kazimierzem Młodzianowskim. Ten ostatni wskazał mu miejsce aktualnego pobytu Piłsudskiego. Spotkania z Młodzianowskim nie omieszczał Koc opatrzyć stwierdzeniem, mającym swoją wymowę z punktu widzenia okresu, w którym powstawały wspomnienia. *Podziękowałem Dąbrowie [pseudonim Młodzianowskiego — przyp. J.M.] za okazaną troskę i [zapewniłem], że po złożeniu raportu przyjdę do komendy pułku, żeby przywitać się ze Śmigłym. Łączyła nas od lat bliska przyjaźń i nikt nie mógł zorientować mnie lepiej w sprawach Brygady i liniach wytycznych polityki Komendanta*<sup>140</sup>.

Po przybyciu do kwatery Piłsudskiego okazało się, że Komendant był już powiadomiony o przybyciu Koca. Informację tę przekazali mu przybyli wcześniej Sulkiwicz i Turowicz<sup>141</sup>. Misja polegająca na przekazaniu raportu z działalności została wypełniona.

Analizując przebieg podróży Koca należy podkreślić, że wykazał się on dużą pomysłowością i w zasadzie tylko jeden raz, gdy chciał się z pistoletem przedzierać do Szwecji, nad rozumem wzięły górę emocje. W swoich działaniach wykazał daleko idącą przenikliwość i pomysłowość. Poza tym, mimo różnych nieprzewidzianych sytuacji, bez wątpienia sprzyjało mu szczęście.

Nie dysponujemy źródłami pozwalającymi stwierdzić, jak wielu kurierów podążyło tym szlakiem. Ogólną liczbę osób korzystających z tej drogi (przebywających nielegalnie na terenie Rosji czy też Polaków-jeńców z armii austro-węgierskiej i niemieckiej) szacuje się na około 100<sup>142</sup>. Należy wziąć pod uwagę, że front coraz bardziej przesuwał się na wschód i droga północna stawała się jedyną przydatną dla placówek POW w Rosji. Opóźnienie wyjazdu Koca o kilka miesięcy, do sierpnia 1915 r., gdy Warszawa została zajęta przez Niemców, oszczędziłoby mu wielu ciekawych, ale i niebezpiecznych przygód.

### 1.5. W Pierwszej Brygadzie

Adam Koc był już „skażony” pracą w konspiracji. Pierwsze zadania, jakie otrzymał jako żołnierz II batalionu 5. pułku piechoty (tzw. Zuchowatych<sup>143</sup>), wią-

<sup>140</sup> Ibidem, k. 167.

<sup>141</sup> Ibidem, k. 170.

<sup>142</sup> Z. Żmigrodzki, *Konspiracyjna akcja wojskowo-niepodległościowa na terenie Petersburga*, „Strzelec” 11 listopada 1934, nr 45, s. 33.

<sup>143</sup> Nazwa „Zuchowaci” została nadana 5. pułkowi piechoty Legionów przez Józefa Piłsudskiego podczas walk pod Ożarowem; Szerzej: G. Łowczowski, *Piąty pułk piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968, s. 37.



zały się z zajęciem przez wojska państw centralnych Lubelszczyzny. Legiony Polskie wkroczyły do Lublina 30 lipca 1915 r. Jak wspominał świadek tamtych wydarzeń, *około godziny 14, po malej utarczce z Czerkiesami, wjechali do Lublina pierwsi ulani Beliny. Potem przez ulice miasta przeciągały oddziały legionistów polskich różnych broni. Wrażenie było oszałamiające. Ludność szalała. Sam, gdy zobaczyłem pierwszych ulanów, chociaż przecież tak głęboko byłem przekonany o szkodliwości wiązania sprawy Polski ze zwycięstwem państw niemieckich, nie mogłem powstrzymać się do łez*<sup>144</sup>. Lublin był miastem ważnym w koncepcjach Piłsudskiego z paru względów. Po pierwsze miał być, po krótkim epizodzie kieleckim, siedzibą okupacyjnych władz austriackich w Królestwie Polskim. Stąd też miasto to mogło odegrać kluczową rolę w walce o wpływy w Kongresówce. Z drugiej strony, jak dowodzą m.in. zacytowane słowa, koncepcje Komendanta cieszyły się tu pewnym poparciem<sup>145</sup>. Dawało to większe możliwości manewru i tworzyło sprzyjający klimat dla budowania politycznego zaplecza.

Zadanie właśnie na tym odcinku zostało zlecone m.in. Adamowi Kocowi. Miał on wraz z kolegami wspomagać działania Wydziału Narodowego Lubelskiego (WNL) — stowarzyszenia wspierającego Legiony Piłsudskiego. W krótkim czasie Wydział podporządkował sobie Ligę Kobiet Pogotowia Wojennego oraz „Ziemie Lubelską”, utworzył Towarzystwo Opieki nad Rodzinami Legionistów, a także konsolidował miejscowe struktury peowiackie. Piłsudczycy starali się w ten sposób, za pośrednictwem WNL, inspirować działania PPS, a także popularyzować hasła pierwszobrygadowe. Ostrze tej polityki było wymierzone zarówno bezpośrednio w zaborców (czego dowodzą napastliwe artykuły ukazujące się w „Komunikatach”<sup>146</sup>), jak i w Komendę Legionów. Lubelszczyzna stała się obszarem rywalizacji Piłsudskiego i c.k. Komendy Legionów, starającej się przeciwdziałać polityce Komendanta, uprawianej za pośrednictwem licznych wysłanników, w tym także Adama Koca<sup>147</sup>.

Jednak przejawiana przez Koca aktywność nie mogła ująć uwadze władz austriackich. Ścigany, był zmuszony schronić się w I Brygadzie. Stan źródeł nie pozwala ocenić, czy był on wyjątkowo aktywnym członkiem konspiracji piłsudczykowskiej na terenie Lubelszczyzny. Faktycznie dopiero ucieczka do „Zuchowatych” rozpoczęła udział Koca w regularnych walkach frontowych.

<sup>144</sup> Zbiory Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej (dalej: ZRBJ), Ryszard Wojdaliński, *Wspomnienia lubelskie z lat 1914–1918 na tle ogólnej sytuacji politycznej*, sygn. rps. 9855 III, k. 40; podobną atmosferę w Lublinie opisuje G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 39.

<sup>145</sup> Szerzej na temat sytuacji na Lubelszczyźnie por.: ZRBJ, Katarzyna z Mościckich Lesiowska (ps. Hanka), *Ze wspomnień peowiackich Ziemi Lubelskiej rok 1914–1918*, sygn. przyb. 137/82; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 219–220.

<sup>146</sup> AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych II Oddziału, Wydział Narodowy Lubelski, t. 111.

<sup>147</sup> J. Konefał, *Legiony Polskie w Lubelskiem 1914–1918*, Lublin 1999, s. 106–112; J. Gaul, *Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 252. Por. też W. Mich, *Jan Stecki 1871–1954. Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990, s. 28–29.

Mimo najlepszej woli Adam Koc nie nadawał się do służby liniowej. Prawdopodobnie, gdyby przyszło mu służyć w armii zaborczej, bez trudu mógłby jej uniknąć. Przyczyną problemów był słaby wzrok. *W pełnieniu moich obowiązków natrafiłem na trudności, ponieważ miałem kłopoty ze wzrokiem. W nocy nic nie widziałem, a co raz zdarzały się nocne wypadki, gdy po zapadnięciu zmroku wychodziliśmy na patrolowanie przedpola. Należało więc wyszukać sobie ordynansa bojowego, który mógłby w nocy zastępować osłabiony wzrok, prowadząc w ciemnościach* — po latach pisał<sup>148</sup>. Do tego dochodziły trudności wynikające z trybu życia w czasach konspiracji warszawskiej oraz skutki przebytych jesienią 1915 r. (czyli już w Legionach) zapalenia płuc i malarii. Stąd też pojawiające się obawy o zdolność do wytrwania w służbie liniowej. Pewną ulgą był fakt, że na ordynansa zgłosił się starszy żołnierz Jerzy Biel. Strach przed odesłaniem z linii frontu z powrotem do pracy w konspiracji przyczynił się do ciągłego podejmowania przez Koca prób pokonania własnych ułomności.

Od momentu wycofania się z prac Wydziału Narodowego Lubelskiego Adam Koc cały czas znajdował się na linii frontu. I trzeba przyznać, że miał sporo szczęścia. Podczas niezwykle krwawych walk o Polską Górę 5 lipca 1916 r., gdy dowódca „Zuchowatych”, płk Leon Berbecki został ranny, a dwóch dowódców batalionów zginęło, ppor. Adam Koc ocalał jako jedyny z czterech oficerów w 5. kompanii. Wycofywał się, osłaniając razem ze swoim ordynansem Bielem jej resztki. *Stoczyliśmy wtedy walkę wręcz i wzajemnie zawdzięczaliśmy sobie życie*<sup>149</sup> — pisał później.

Kluczowym momentem, z punktu widzenia dalszych losów Adama Koca, były wydarzenia, które rozegrały się 18 września 1916 r. pod Sitowiczami<sup>150</sup>. Działania te, prowadzone tam w ramach walk pozycyjnych I Brygady, nie miały większego znaczenia strategicznego<sup>151</sup>. Autorzy monografii o walkach legionowych wspominają o nich jedynie w kontekście śmierci sierżanta Aleksandra Sulkiewicza<sup>152</sup>. Była to zwykła służba liniowa i towarzyszące jej wzajemne ostrzeliwanie pozycji nieprzyjaciela. Adam Koc otrzymał polecenie przeprowadzenia wywiadu obserwacyjnego świeżo zajętej przez Rosjan placówki ze zorganizowanego na dębnie stanowiska. Pierwotnie zamierzał sam udać się na wspomniany punkt, jednak po naleganiach ze strony służącego razem z nim A. Sulkiewicza zdecydował się za-

<sup>148</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 194.

<sup>149</sup> Ibidem, k. 197; R. Starzyński, *op. cit.*, s. 249; G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 76; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 182–184; W. Lipiński (Socha), *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1928, s. 276–277.

<sup>150</sup> Obszerny opis tych wydarzeń Czytelnik znajdzie w: A. Koc, *Jak zginął Aleksander Sulkiewicz... Urywki wspomnień*, „Niepodległość” (Londyn) 1978, t. XI, s. 139–160. Niemalże ten sam tekst stanowi część Wspomnień Adama Koca przechowywanych w BZNO.

<sup>151</sup> R. Starzyński, *op. cit.*, s. 261.

<sup>152</sup> W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 200.

brać go ze sobą<sup>153</sup>. Prowadzona obserwacja z czasem stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Rosjanie zaczęli trafiać coraz bliżej, namierzając stanowisko. Zadanie było tym łatwiejsze, że na zawieszonej na drzewie desce znajdowało się trzech żołnierzy: Koc, Sulkiwicz oraz wykonujący zapewne podobne zadanie podoficer artylerii austriackiej. W pewnym momencie, gdy kanonada zaczęła się wzmacniać, Koc został trafiony. Sam później wspominał: *w pewnej chwili poczułem silne uderzenie po prawym boku i straciłem oddech. Odniosłem wrażenie, że zostałem ranny w dolną część prawego płuca albo w brzuch, w okolicy wątroby. Duża, czerwona plama pokazała się na moim mundurze. Nie straciłem przytomności, ale czułem, że słabnę z upływu krwi*<sup>154</sup>. Obecność Sulkiwicza sprawiła, że ciężko rannemu Kocowi niemal natychmiast udzielono pomocy. „Stary Michał” bez zwłoki udał się na pozycje zajmowane przez macierzystą jednostkę Koca po pomoc i współ z plut. Michałem Białkowskim ściągnął go na ziemię. Sam Sulkiwicz został wówczas śmiertelnie ranny. Kocem zaopiekował się przejeżdżający w pobliżu dr Sławoj Składkowski, lekarz w I Brygadzie. Stan rannego już w tym momencie był niedobry. *Biegając dopadliśmy drzew, pod którymi leżał obywatel Witold. Był blady, ale spokojny. Żołnierz podtrzymywał mu głowę. Spytałem gdzie rana, wskazał w okolicę wątroby. Krwawiła lekko. Zbadałem tętno, było niezłe, zabrałem się więc do nałożenia opatrunku. Ranny leżał z zamkniętymi oczami, nie wydając żadnego głosu. Gdy skończyłem opatrunek, chciał mi coś wyjaśnić, ale nie pozwoliłem mówić, bojąc się, że większe ruchy przepony mogą nasilić krwotok z wątroby*<sup>155</sup>.

Następnie Koc został przeniesiony do ziemianki. Charakter odniesionej rany wykluczał szybki transport do szpitala. Warto wspomnieć, że bardzo podobną, śmiertelną ranę otrzymał walczący w szeregach I Brygady po wcieleniu do niej tzw. batalionu warszawskiego por. Tadeusz Żuliński. Różnica polegała jedynie na tym, że Żuliński został trafiony kulą szrapnelową, natomiast Koc — karabinową. Pozwalało to mieć pewną nadzieję na przyszłość. Badający Koca 19 września Składkowski stwierdził wręcz: *puls dobry, bolesność brzucha niewielka, nie ma odbijania ani czkawki. Jeżeli tak dalej pójdzie, to ranny może żyć* [podkr. JM]<sup>156</sup>. Chcąc oszczędzić Kocowi jakiegokolwiek wstrząsu, zatajono przed nim nawet fakt śmierci Sulkiwicza. Do Zakładu Sanitarnego Brygady Adam Koc trafił dopiero po kilku dniach, gdy rana nieco okrzepła<sup>157</sup>.

W celu uniknięcia ewentualnych komplikacji Koca obowiązywała „dieta” — co godzinę jedna łyżka wody. Złamanie jej spowodowało kolejny krwotok. Po

<sup>153</sup> Sulkiwicz, aby przekonać Koca o konieczności zabrania go posunął się do argumentacji, z którą trudno było polemizować: *A cóż ja powiem moim dzieciom? Czy jedynie to, że ich ojciec służył w intendenturze, podczas gdy inni walczyli z bronią w rękę?*; A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 172.

<sup>154</sup> Ibidem, k. 183.

<sup>155</sup> S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1933, t. II, s. 374.

<sup>156</sup> Ibidem, s. 375.

<sup>157</sup> A. Koc, *op. cit.*, t. II, k. 208.

jego ustąpieniu przetransportowano Koca do szpitala legionowego w Lublinie. Tam opiekę nad nim roztoczyła m.in. Paulina Żulińska, siostra zmarłego po odniesieniu podobnej rany por. T. Żulińskiego. Ostatnim etapem rekonwalescencji był pobyt w szpitalu urządzonym w pałacu Potockich „Pod Baranami” w Krakowie. Dopiero tu, pod opieką doktora Jana Zaorskiego, Koc zaczął stopniowo odzyskiwać siły. Skuteczna kuracja pozwoliła mu na pierwsze spacery o własnych siłach. Podczas jednego z nich spotkał na Rynku Głównym w Winiawie i dowiedział się od niego o pobycie Piłsudskiego w Krakowie. Dzięki pomocy kolegi, który dosłownie zaniósł go na miejsce zebrania, Adam mógł ponownie zobaczyć Komendanta. Za takie nieodpowiedzialne, ze względu na utrzymujące się osłabienie rannego, zachowanie Winiawa otrzymał od Piłsudskiego naganę<sup>158</sup>.

Choć nawet przy odniesieniu rany sprzyjało Kocowi szczęście — wszak lekarze dawali mu znikome szanse na przeżycie — jednak charakter kontuzji sprawił, że jego wątroba już nigdy nie odzyskała dawnej sprawności. Trudno winić o to operujących go lekarzy S. Składkowskiego i M. Kapellnera, którzy zrobili wszystko, co było w ich mocy. Dzięki nim w ogóle przeżył. Jednak zrosty powstałe w miejscu zranienia utrudniały mu normalne funkcjonowanie. Bardzo skromnie jadł, ale pił sporo kawy i palił bardzo dużo papierosów — wszystko to prowadziło do rychłego zmęczenia organizmu<sup>159</sup>.

Adam Koc ostatecznie opuścił szpital 31 stycznia 1917 r. Wrócił do I Brygady, lecz jego działalność miała znowu bardziej polityczny niż wojskowy charakter. Wokół jego osoby — „Szlachetnego”, jak nazywano go od stosowanego przezeń wobec kolegów zwrotu — skupiały się najbardziej ideowe elementy legionowe. Celem spotkań miało być wzajemne podtrzymywanie się w wierności koncepcjom niepodległościowym w tym trudnym czasie przełomu lat 1916 i 1917. Koc należał do piłsudczyków cieszących się największym autorytetem w Legionach<sup>160</sup>.

Owoce jego działalności była m.in. powstała w obozie w Różanie na przełomie 1916 i 1917 r. tajna organizacja polityczno-wojskowa żołnierzy 5. pułku piechoty, zwana Towarzystwem Analfabetów. Przy jej tworzeniu Koc współpracował z ppor. Adamem Dobrodzickim. Należeli do niej najbardziej wyrobieni i zdecydowani oficerowie. Uczestnicy konspiracji spotykali się, omawiali ówczesną sytuację polityczną, przekazywali sobie informacje o nastrojach w poszczególnych pułkach oraz inspirowali organizowanie oporu wobec Niemców<sup>161</sup>. Wszystkie te działania podejmowano pod hasłem nawrotu do czystej ideologii z 6 sierpnia 1914 roku<sup>162</sup>. Towarzystwo Analfabetów stało się w późniejszym okresie podstawą Organizacji A („analfabeci”, w przeciwieństwie do członków Organi-

<sup>158</sup> Ibidem, k. 220–222.

<sup>159</sup> Relacja p. Marii Kędzierskiej z 29 kwietnia 2003 r.

<sup>160</sup> T. Święcicki, *Ze wspomnień o Adamie Kocu*, „Niepodległość” (Londyn) 1972, t. VIII, s. 177–178.

<sup>161</sup> R. Starzyński, *op. cit.*, s. 288.

<sup>162</sup> S. Składkowski, *Beniaminów 1917–1918*, Warszawa 1938, s. 67.

cji B, nie znali się na sprawach finansowo-gospodarczych)<sup>163</sup>. Podobne założenia miał również zbierający się w 1917 r. w warszawskiej restauracji „Astoria”, także z udziałem Koca, tzw. Klub Kubusiów<sup>164</sup>. Wszystkie te inicjatywy wpływały na eskalację nastrojów antyniemieckich, która z kolei prowadziła do incydentów, gwałtownie zwalczanych przez Komendę Legionów<sup>165</sup>.

Wątek tajnych, nieformalnych grup pojawiał się wielokrotnie później w życiu Koca. Niektóre z nich zostały powołane z jego inicjatywy. Przyczyn tego stanu rzeczy należy się doszukiwać prawdopodobnie w cechach charakteru całej generacji wywodzącej się z Królestwa Polskiego. Jak wspominał T. Alf-Tarczyński, legionista pochodzący z Galicji, *Koledzy Królewscy czuli się w konspiracji jak ryba w wodzie*<sup>166</sup>. Zapewne to stwierdzenie odnosi się również i do Koca.

Działania Adama Koca i innych legionistów pobudzających nastroje niepodległościowe musiały wywołać bardziej energiczną reakcję niemieckich władz wojskowych. Koc został karnie odkomenderowany na drugi kurs wyszkolenia w Ostrowi Mazowieckiej. Tam zastał go, będący konsekwencją m.in. jego działań, kryzys przysięgowy<sup>167</sup>. Adam Koc, podobnie jak większość kolegów ze stacjonującego w Zegrzu 5. pp, odmówił złożenia przysięgi i został internowany. 22 lipca skierowano go, jako oficera, do obozu w Beniaminowie<sup>168</sup>. Nikt z internowanych nie sądził, że niektórzy z nich będą przetrzymywani aż do jesieni roku 1918. Przewidywano, że nawet jeżeli pobyt w obozie się przeciągnie, to wyjdą zeń najpóźniej jesienią 1917 r. Stopniowe rozwiewanie się tych złudzeń prowadziło do kryzysu psychicznego wśród przetrzymywanych, dlatego też zaistniała potrzeba utwierdzania ich w przekonaniu o konieczności dalszego oporu. Zadanie to z powodzeniem znowu realizował Adam Koc. W zasadzie kontynuował on prowadzoną dotychczas działalność. Pisywał artykuły niepodległościowe (głównie dotyczące ZWC) do „wydawanych” w Beniaminowie „Biuletynu” (pod redakcją Romana Starzyńskiego) i „Sprzymierzeńca” Wacława Kostka-Biernackiego<sup>169</sup>. Sławoj Składkowski tak wspominał ówczesną aktywność Koca: *w tej chwili „Towarzystwo Analfabetów” rozleciało się ciałem, ale nie duchem*<sup>170</sup>. Równocześnie cały czas Koc utrzymywał się w grupie najbardziej wpływowych internowanych. Na początku sierpnia 1917 r. wszedł jako przedstawiciel 5. pp do Komisji Międzypułkowej i został jej sekretarzem. Wraz z Komendą Obozu reprezentowała ona więźniów Beniaminowa, a do jej zadań należało omawianie spraw poli-

<sup>163</sup> D. Malczewska-Pawelec, *op.cit.*, s. 78.

<sup>164</sup> Brak jest bliższych informacji na temat profilu tej nieformalnej grupy; T. Świącicki, *op. cit.*

<sup>165</sup> ZRBJ, *Tajna prasa POW 1915–1917*, druki, przyb. 117/82

<sup>166</sup> T. Alf-Tarczyński, *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979, s. 78

<sup>167</sup> *Encyklopedia ...*, s. 298

<sup>168</sup> Jego brat, Leon, wraz z czterema innymi oficerami, w przebraniach udał się do Szczypiorna, aby podtrzymać przebywających tam żołnierzy na duchu; S. Składkowski, *Beniaminów...*, s. 26

<sup>169</sup> R. Starzyński, *op. cit.*, s. 312

<sup>170</sup> S. Składkowski, *Beniaminów...*, s. 67



tycznych i podejmowanie odnoszących się do nich decyzji oraz organizowanie pomocy finansowej dla rodzin internowanych. O Kocu współwzięniowie mówili, że razem z Anatolem Minkowskim należał do najbardziej ortodoksyjnych piłsudczyków w obozie. Oczywiście warunki, w jakich przebywali internowani, spowodowały pogarszanie się jego stanu zdrowia. Problemom z płucami usiłował zaradzić Składkowski, zalecając pacjentowi wielogodzinne „wietrzenie na werandzie”.

Przedłużający się pobyt w obozie osłabił i tak nadwężone morale internowanych. W marcu 1918 r. pojawiły się pogłoski na temat likwidacji obozu w Beniaminowie. W związku z tym większość z przetrzymywanych opowiedziała się za podpisaniem deklaracji lojalności względem zaborców. Ppor. Adam Koc należał do mniejszości zdecydowanej przeciwnej jakimkolwiek układom. Prawdopodobnie poza postawą ideową „Szlachetnego” duży wpływ na jego stanowisko miał także fakt, że nie musiał się on, w przeciwieństwie do innych swoich kolegów, martwić o los najbliższej rodziny<sup>171</sup>.

Władze niemieckie doskonale orientowały się w nastrojach internowanych. Koc został zaliczony do kategorii D — tych, którzy nawet w wypadku zgłoszenia się nie mogli być przyjęci do Polnische Wehrmacht. Mimo to 22 kwietnia 1918 r. został zwolniony z Beniaminowa. Jako przyczynę podano zły stan zdrowia<sup>172</sup>. Nie był on jednak na tyle ciężki (trudno powiedzieć, czy Koc nie symulował, bowiem uwolnienie nastąpiło w trakcie przygotowań do ucieczki), aby zaraz po opuszczeniu obozu Adam Koc nie mógł się niemal „z marszu” włączyć w prace konspiracji niepodległościowej.

## 1.6. Ponownie w POW

Struktura Polskiej Organizacji Wojskowej w momencie ponownego włączenia się Koca w jej działania była całkowicie różna od tej, którą on zakładał i w której działał. POW była znacznie rozbudowana, inne były również jej cele. Do momentu opuszczenia ziem polskich przez wojska rosyjskie, to one pozostawały głów-

---

<sup>171</sup> O tym, że brak tej troski wcale nie poprawiał nastroju Koca świadczy jego opinia o zorganizowanej przez W. Kostek-Biernackiego „Szopce Beniaminowskiej”: *Na małą scenkę »Szopki« zbiegły się smutki nasze i tej nieco naszej radości, a oprawne w ramki humoru i sarkazmu, koturnów i cichego sentymentu — stały się echem tego, co stanowiło tak niedawno temu treść naszych najgłębszych odczuwań i dni walki. Lecz to, co się stało — jest poza nami, na widowni był tylko widz, tak bliski współuczestnik akcji dziejącej się — sam przeto żył między wierszami na scenie, więc smucił się i śmiał serdecznie z swej niedoli i doli. A prawo do tego zdobyliśmy sobie ukradkiem za drutami i cieszymy się z tej psoty*; W. Kostek-Biernacki, *Szopka Beniaminowska*, Warszawa 1927.

<sup>172</sup> We wspomnieniach S. Składkowski podaje, że Koc wyszedł z obozu w wyniku pomyłki Niemców, którzy prawdopodobnie sądzili, iż stan zdrowia nie pozwoli mu zaangażować się w prace POW; S. Składkowski, *Beniaminów...*, s. 375. D. Malczewska-Pawelec myli się zatem co do uczestnictwa Koca w akcie dostarczenia memoriału dotyczącego włączenia POW w struktury TRS w listopadzie 1917 r. — po prostu wówczas jeszcze siedział w Beniaminowie; D. Malczewska-Pawelec, *op.cit.*, s. 82.

nym przeciwnikiem ruchu niepodległościowego, w tym także POW. Późniejsze jej działania, związane z rachubami na powstanie u boku państw centralnych niepodległej Polski, nie przyniosły skutków. Kryzys przysięgowy 1917 r. zmusił POW do ponownego zejścia do konspiracji. Był to bez wątpienia jeden z trudniejszych okresów w jej funkcjonowaniu. Osłabiona przez internowanie wielu najaktywniejszych, walczących w Legionach, członków musiała zostać odtworzona. W największym stopniu dotyczyło to kadry dowódczej.

Jak wspominał później Adam Koc, Komenda Naczelna nr 1 POW<sup>173</sup> została mu przekazana przez Jana Zdanowicza-Opieńskiego niemalże w momencie opuszczenia Beniaminowa<sup>174</sup>. Opieński z dużym zadowoleniem przekazał dowództwo Kocowi, jako osobie bardziej doświadczonej w pracach konspiracyjnych, tym bardziej że liczni politycy związani z lewicą niepodległościową zarzucali Opieńskiemu brak przygotowania POW do aresztowań towarzyszących kryzysowi przysięgowemu. W wyniku nalegań Opieńskiego Komendant Główny POW, Edward Śmigły-Rydz, mianował Koca Komendantem Naczelnym POW<sup>175</sup>. Równocześnie wszedł on (zamiast Tadeusza Kasprzyckiego) do Konwentu — struktury stojącej na samym szczycie konspiracji piłsudczykowskiej, mającej kierować pracami konspiracji lewicy niepodległościowej pod nieobecność Piłsudskiego<sup>176</sup>.

Zadania stojące przed Kocem jako szefem konspiracji na terenie okupacji niemieckiej były bardzo różnorodne. Wydawało się, że rosyjski zaborca po wybuchu rewolucji został zupełnie wyeliminowany z walk o ziemie polskie. Pozostawiali dwaj inni — Niemcy i Austro-Węgry. Ich osłabienie nie było na tyle widoczne, by pozwalało ocenić, w jakim momencie należy doprowadzić do wybuchu powstania. Dlatego też, tworząc kadry przyszłych plutonów i kompanii, należało mieć na względzie także konieczność pewnego ostudzenia nastrojów antyniemieckich<sup>177</sup>. Przedwczesne wystąpienie mogłoby wpłynąć negatywnie na szanse odzyskania niepodległości. Podstawowe zadanie Koca polegało więc na przygotowaniu POW

<sup>173</sup> Komenda Naczelna nr 1 POW obejmowała swoim działaniem obszar okupacji niemieckiej. Na temat struktury organizacyjnej POW por. T. Nałęcz, *op. cit.*, s. 180. Podaje on mylnie luty 1918 r. jako datę objęcia przez Koca Komendy Naczelnej nr 1.

<sup>174</sup> *Piękne...*, s. 213.

<sup>175</sup> Na czele POW stał Komendant Główny, któremu podlegali najpierw trzej, a później czterej Komendanci Naczelni; A. Koc, *Urywek z pamiętnika (POW w roku 1918)*, [w:] „Polska...”, s. 103.

<sup>176</sup> W skład Konwentu wchodził również: J. Moraczewski, E. Śmigły-Rydz, M. Downarowicz, B. Miedziński, M. Wojtek-Malinowski, J. Poniatowski, W. Sieroszewski, M. Sokolnicki, L. Wasilewski, J. Zdanowicz-Opieński, Andrzej Strug, B. Ziemięcki, J. Jędrzejewicz; por. np. B. Miedziński, *Moje wspomnienia* (4), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 36, s. 183; S. Cenckiewicz, *op. cit.*, s. 72. W przytoczonym przez D. Małczewską-Pawełec liście W. Jędrzejewicza do W. Poboga-Malinowskiego autor wskazywał na całkowitą absencję Kasprzyckiego w Konwencie, jednocześnie sugerując wcześniejszą obecność w nim Koca. Wobec nieprzerwanego do kwietnia 1918 r. pobytu Koca w Beniaminowie należy uznać relację Jędrzejewicza za nie do końca ścisłą. Por. D. Małczewska-Pawełec, *U źródeł niepodległości. Spory wokół Konwentu*, „Res Historica” 1999, z. 8, s. 224–227.

<sup>177</sup> T. Alf-Tarczyński, *op. cit.*, s. 78.

do działań przeciw niemieckiemu zaborcy. Jej kierownictwo zdawało sobie sprawę z faktu, że większe możliwości wybuchu powstania istnieją na terenach zajmowanych przez wojska austriackie<sup>178</sup>, toteż organizacja podlegająca Komendzie Naczelnej nr 1 miała za zadanie wciągnięcie do walki w kluczowym momencie możliwie dużej liczby żołnierzy niemieckich, aby dać czas Śmigłemu-Rydzowi na zmobilizowanie poważniejszych sił w okupacji austriackiej<sup>179</sup>.

Okres, gdy Adam Koc był Komendantem Naczelnym POW, to czas burzliwego rozwoju tej organizacji. W dużej mierze kontynuował on prace rozpoczęte przez swoich poprzedników — Kasprzyckiego i Opiełińskiego. Rozkazem z kwietnia 1918 r. zniósł rangi oficerskie, podchorążych i podoficerów POW, wprowadzając zamiast nich wyłącznie starszeństwo pełnionej w danym momencie funkcji. Nawiązał w ten sposób do dobrze mu znanych początków POW. Rozkaz ów, całkowicie racjonalny w warunkach konspiracji, miał zapobiec ewentualnym konfliktom między starszymi stopniem oficerami legionowymi a oficerami POW, zwykle nieposiadającymi wyższych stopni, lecz ze względu na doświadczenie znacznie bardziej przydatnymi na stanowiskach kierowniczych. Również dowodzona przez Koca KN nr 1 POW najszybciej wykonała rozkaz Komendanta Głównego o utworzeniu oddziałów lotnych do działań dywersyjnych<sup>180</sup>. Zaslugą Koca było także przeprowadzenie w maju 1918 r. reorganizacji struktur Komendy Naczelnej nr 1 POW, co uczyniło z niej profesjonalną maszynę biurową<sup>181</sup>. Wszystkie te zmiany sprawiły, że w październiku 1918 r. Komenda Naczelna nr 1 POW była najsprawniej działającą ze wszystkich<sup>182</sup>. Nie znaczy to oczywiście, że nie zdarzały się uchybienia. Należy jednak podkreślić, że była ona najlepiej przygotowana do realizacji zadań postawionych przed tymi strukturami w listopadzie 1918 r.

Działalność Koca jako komendanta POW w Warszawie skupiała się przede wszystkim na sferze wojskowej. Znaczną część zadań związanych z kontaktami z partiami politycznymi przekazał on B. Miedzińskiemu, zajmującemu stanowisko kierownika Wydziału IV (politycznego) Komendy<sup>183</sup>. Miał on znacznie większe doświadczenie w tej materii i pozostawał w ciągłym kontakcie ze stronnictwami lewicy niepodległościowej<sup>184</sup>. Natomiast wiele zagadnień związanych

<sup>178</sup> Zgodnie z zaleceniami Piłsudskiego, po jego aresztowaniu, Komenda Główna została przeniesiona do Lublina, a po objęciu funkcji kierownictwa POW przez Śmigłego-Rydza, do Krakowa; B. Miedziński, *Moje wspomnienia (dokończenie)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 37, s. 127.

<sup>179</sup> A. Koc, *POW jako ognisko ruchu niepodległościowego podczas wojny światowej* [w:] „Polska...”, s. 26; W. Lipiński, *Zarys historyczny Polskiej Organizacji Wojskowej*, [w:] „Polska...”, s. 54.

<sup>180</sup> T. Nałęcz, *op. cit.*, s. 181.

<sup>181</sup> Szerzej na temat zmian w KN nr 1 POW, *Ibidem.*, s. 180.

<sup>182</sup> W tym samym okresie miało miejsce wydzielenie z KN nr 1 Komendy Naczelnej nr 4 w Lublinie, tak iż Kocowi podlegała wyłącznie okupacja niemiecka. *Ibidem.*, s. 198.

<sup>183</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 39; B. Miedziński, *Moje wspomnienia (dokończenie)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 37, s. 122.

<sup>184</sup> J. Holzer, *Narada krakowska z lutego 1918 r.*, „Przegląd Historyczny” 1958, t. 49.



ze współpracą między POW a bojówkami PPS (Pogotowie Bojowe PPS) w zwalczaniu szczególnie gorliwych przedstawicieli aparatu okupacyjnego leżało w kompetencjach Adama Koca. Ich przykładem była decyzja o zlikwidowaniu w październiku 1918 r. dr. Ericha Schultzego, naczelnika niemieckiej policji politycznej, szczególnie dokuczliwego dla polskich konspiratorów, czy późniejsze przygotowania do zamachu na generała-gubernatora Hansa von Beselera<sup>185</sup>. Działania te mogły być tym skuteczniejsze, że obie organizacje okres bezpośredniej rywalizacji miały już za sobą<sup>186</sup>. Adam Koc należał także, jako Komendant Naczelny POW, do inicjatorów ataku oddziału tej organizacji na pociąg pod Bąkowcem, przeprowadzonego 12 października 1918 r. i mającego przynieść środki finansowe na cele organizacyjne, a także „krwawej środy” urządzonej policji niemieckiej cztery dni później<sup>187</sup>. Były to wszystko działania związane z pełnioną przez Koca funkcją. Zachowanie Koca w POW, zarówno na początku, jak i pod koniec I wojny światowej, a także działalność w I Brygadzie pozwalają ocenić skutki jego prac pozytywnie. „Szlachetny” radził sobie całkiem nieźle w warunkach pracy konspiracyjnej, w przeciwieństwie do niektórych kolegów, którzy nadawali się tylko do służby frontowej. Wykazywał sporą inwencję i niezbędną w tych warunkach zdolność do improwizowania. Nie jest wykluczone, że podobna ocena jego zalet spowodowała, iż już w niepodległej Polsce został przez Piłsudskiego skierowany na taki, a nie inny odcinek prac.

Pozycja Adama Koca jako szefa KN nr 1 POW była w strukturach organizacji silniejsza, niżby to wynikało z piastowanego przezeń stanowiska. Po części było to skutkiem faktu, że mimo przeniesienia Komendy Głównej POW do Krakowa to Warszawa nadal pozostawała bardzo istotnym ośrodkiem, zwłaszcza życia politycznego. Z drugiej jednak strony ppor. Adam Koc posiadał, mimo relatywnie niskiego stopnia wojskowego, ogromny autorytet w kierownictwie organizacji. Dzięki temu był włączany przez Śmigłego-Rydza do grona osób toczących rozmowy m.in. z Ligą Narodową. Co więcej, we wrześniu 1918 r., podczas dłuższej nieobecności przebywającego w Kijowie Śmigłego-Rydza Koc zastępował go i miał w sprawach POW głos decydujący<sup>188</sup>. Nie bez znaczenia będzie fakt, że właśnie w tym momencie jego znajomość ze Śmigłym-Rydzem oraz Świtkiem-Mie-

---

<sup>185</sup> W. Horyd-Przerwicz, *POW na ziemiach b. Kongresówki w 1915–1918 r.*, „Strzelec” 11 listopada 1934, nr 45, s. 18; A. Purlal, *Zamach na naczelnika niemieckiej policji politycznej dr. Ericha Schultzego w Warszawie*, „Niepodległość” 1931, t. V; M. Malinowski-Wojtek, *W sprawie zamachu na Schultzego*, „Niepodległość” 1933, t. VII. Sprawa autorstwa zamachu stała się przyczyną kontrowersji politycznych w latach 30.; por. A. Leinwand, *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972, s. 56–57. Z kolei według Belcikowskiej ofiarą akcji terrorystycznych POW padło około 200 Niemców; A. Belcikowska, *op.cit.*, s. 18.

<sup>186</sup> A. Leinwand, *op. cit.*, s. 40–41.

<sup>187</sup> *Piękne...*, s. 215; T. Nałęcz, *op. cit.*, s. 203.

<sup>188</sup> T. Nałęcz, *op. cit.*, s. 194; B. Miedziński, *Moje wspomnienia (dokończenie)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1976, z. 37, s. 122; M. Jabłonowski, P. Stawecki, *Następca Komendanta Edward Rydz-Śmigły. Materiały do biografii*, Pułtusk 1998, s. 42.

dzińskim stała się szczególnie bliska. Wspólna praca konspiracyjna sprawiła, że więzi trójki, oczywiście w ramach szeroko pojętej późniejszej grupy „pułkowników”, były szczególnie silne.

Równie dużym szacunkiem cieszył się „Szlachetny” u swoich podkomendnych. Jak wspominał później jeden z nich, dla peowiaków Adam Koc był *pewnego rodzaju wielkością. To był ten, który odbierał bezpośrednio rozkazy od Komendanta Głównego, tzn. Józefa Piłsudskiego. Wiedzieliśmy, że on, podobnie jak Rydz-Śmigły, miał ustaloną drogę przez Piłsudskiego, po której mieliśmy iść do Niepodległości podczas uwięzienia Komendanta w Magdeburgu. [...] to był peowiak, który z jednej strony pozostał wierny idei Niezawisłości Narodu, a z drugiej demokrata w pełnym znaczeniu tego słowa*<sup>189</sup>. Znamienne jest, że swoją pozycję Koc zawdzięczał przede wszystkim przymiotom charakteru, a nie autorytetowi wynikającemu z pełnionej funkcji. Jego podkomendni zauważali, że „Szlachetny” nie posiadał cech typowego żołnierza: *wzrostu średniego, chudy, wymizierowany, łysy, w binoklach na dużym nosie, z lekka pochylony, z papierosem w ręku*<sup>190</sup>.

Jak wspomniano, wszystkie działania kierownictwa Polskiej Organizacji Wojskowej były podporządkowane głównemu celowi — wystąpieniu przeciw pozostałym zaborcom w momencie ich załamania. Nie da się jednak ukryć, że przywódcy POW zostali zaskoczeni tempem, w jakim toczyły się wydarzenia. Dowodem na to była sprawa powołania w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. rządu lubelskiego. Jak dowiodły późniejsze wypadki, przejście władzy z rąk niemieckich mogło się odbyć bez tego wystąpienia, za które zresztą jego autorzy zostali zbesztani przez Piłsudskiego. Adam Koc nie był bezpośrednim inspiratorem utworzenia rządu Ignacego Daszyńskiego i odpowiedzialność działaczy kierownictwa POW w tej kwestii spadła na Śmigłego. Jednak decyzja ta była podjęta w szerszym gronie, przez Konwent A, prawdopodobnie na wiosnę 1918 r.<sup>191</sup> i zgodna z wcze-

<sup>189</sup> ZRBJ, S. Strzembosz-Pieńkowski, *Peowiaci. Wspomnienia o ludziach z okresu walk o niepodległość w latach 1918–1921*, rps 9894 III, k. 129.

<sup>190</sup> T. Katelbach, op. cit., s. 164. Bardzo pochlebnie o Kocu i jego roli w POW wypowiadał się w swoich wspomnieniach B. Miedziński: [...] *został znowu powołany na Komendanta Naczelnego w Warszawie z początkiem roku 1918 i w krytycznych czasach magdeburskich zapisał znowu kapitalny rozdział w swej karcie służbowej. [...] W szeregu lat później, wpływ jego po raz trzeci głęboko zaważył w okresie Sulejówka — okresie również niezmiernie ciężkim w historii obozu piłsudczyków. Bo właściwie w okresach najcięższych grały najwydatniej cechy charakteru Adama Koca oraz autorytet osobisty, którym się cieszył w całym naszym obozie, niezależnie od rangi czy zajmowanego stanowiska. Jego ujmujący takt w postępowaniu z ludźmi, umiejętność wyłuskiwania istoty rzeczy w momentach spornych i przekonywujące jej przedstawienie, powodowały, że cieszył się on powszechnym zaufaniem; ale ponadto wszyscy byliśmy serdecznie przywiązani do niego, co jest niewątpliwie rzeczą niezmiernie cenną i dopomagającą w efektywności działań nawet najpoważniejszym autorytetom*; B. Miedziński, *Moje wspomnienia (dokończenie)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1976, z. 37, s. 127–128. Por. też S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005, s. 71.

<sup>191</sup> I. Werschler, *Tadeusz Hołówko, życie i działalność. Z dziejów obozu belwederskiego*, Warszawa 1984, s. 79–80; K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Warszawa 1978, s. 20.

śniejszymi planami wywołania powstania pod okupacją. Prawdopodobnie Koc nie włączył się do działań lubelskich, ponieważ miał do wykonania zadania związane z zablokowaniem przewidywanych ruchów wojsk niemieckich. W tych kategoriach należy postrzegać również akcję terrorystyczną prowadzoną przezeń na terenie KN nr 1 — poczucie zagrożenia miało związać na obszarze okupacji niemieckiej jak największą część sił<sup>192</sup>.

Tymczasem wydarzenia przybrały nieprzewidziany obrót. 8 listopada, czyli dzień po „ujawnieniu” się rządu lubelskiego, w Warszawie zaczęły powstawać niemieckie „rady żołnierskie”<sup>193</sup>. W wielu miejscach na terenach podległych rozkazom KN nr 1 POW zaczęło dochodzić do samorządnych starć i rozbrajania mniejszych oddziałów niemieckich. Ówczesny adiutant Koca, Adam Rudnicki, wskazuje we wspomnieniach na znaczącą rolę swego przełożonego w inspirowaniu takich wystąpień<sup>194</sup>, wydaje się jednak, że były one raczej skutkiem czteroletnich oczekiwań i rosnącego zniecierpliwienia niż omnipotencji Koca. W ówczesnej sytuacji za problematyczny można uznać nawet stan łączności Komendy Naczelnej z prowincją, natomiast KN nr 1 sprawowała prawdopodobnie kontrolę nad wydarzeniami w Warszawie i nie ulega większej wątpliwości, że wyzwalamie obszarów jej podległych odbyło się, wbrew wcześniejszym planom, bez pomocy oddziałów z terenu okupacji austriackiej<sup>195</sup>.

Pewnym problemem była konieczność zaabsorbowania zgłaszających się masowo ochotników. Była to już ich druga duża fala, albowiem w październiku-listopadzie 1918 r. w Królestwie pojawiło się wielu legionistów — uciekinierów z frontu włoskiego. Widząc rozkład armii niemieckiej i nie chcąc doprowadzić do tego, aby wydarzenia wymknęły się spod kontroli, Koc wyznaczył na 10 listopada akcję rozbrajania Niemców w Warszawie. Pracami POW kierował, w obawie przed aresztowaniem, z pensjonatu sióstr Romanówien przy ul. Moniuszki 4 — lokalu konspiracyjnego dla zagrożonych uwięzieniem<sup>196</sup>.

Równocześnie 9 listopada otrzymał wiadomość, na którą peowiaczeczeli od ponad roku — Komendant Piłsudski i „SzeF” Sosnkowski zostali zwolnieni z Magdeburga i lada moment mieli przybyć do Warszawy. Po sprawdzeniu tej informacji Koc powiadomił o tym znajdujących się w Warszawie bliższych współpracowników Piłsudskiego — Prystorów i Stamirowskiego, sam zaś zjawił się we wczesnych godzinach rannych 10 listopada na dworcu kolejowym, by od razu zdać sprawozdanie ze stanu POW. Okazało się, że przybył tam również, w imie-

<sup>192</sup> A. Belcikowska, *op. cit.*, s. 18.

<sup>193</sup> T. Alf-Tarczyński, *op. cit.*, s. 80–81.

<sup>194</sup> A. Rudnicki, *Kilka uwag o roku przełomowym w dziejach Polskiej Organizacji Wojskowej (1917–1918)*, [w:] „Polska...”, s. 97.

<sup>195</sup> M. Downarowicz, *Przed rozbrojeniem okupantów*, [w:] „Polska...”, s. 142.

<sup>196</sup> A. Koc, *Przyjazd Józefa Piłsudskiego do Warszawy 10 listopada 1918 roku*, „Niepodległość” (Londyn) 1962, t. II, s. 226

niu Rady Regencyjnej, ks. Zdzisław Lubomirski<sup>197</sup>. Ponieważ sprawa przejęcia władzy z rąk Rady była pilniejsza, Piłsudski prosto z dworca udał się na spotkanie z regentami, natomiast Koc wrócił do wspomnianego już pensjonatu przy ul. Mońiuszki, aby przygotować kwaterę dla Komendanta i Szefa<sup>198</sup>.

Tego samego dnia Koc wydał rozkaz mobilizacji peowiaków i przystąpienia do ostatecznej likwidacji okupacji niemieckiej<sup>199</sup>. *Na jego to rozkaz 50 tysięcy peowiaków wyszło z podziemia w listopadzie 1918 roku i odegrało decydującą rolę w dziele rozbijania Niemców*<sup>200</sup> — wspominał T. Katelbach. Z jednej strony wyczerpanie Niemców, z drugiej ogromny entuzjazm Polaków doprowadziły do szybkiego rozbicia wojsk okupacyjnych. Plany dotyczące POW, poprzedzające 10 i 11 listopada 1918 r., zakładały bez wątpienia bardziej zorganizowane przejmowanie władzy. Błyskawiczny przebieg wypadków nieco zaskoczył konspiratorów. Nie podlegają jednak wątpliwości dwa zasadnicze zagadnienia. Po pierwsze POW, jako zorganizowana siła, zapobiegła niekontrolowanemu przejściu władzy przez ulicę i towarzyszącym temu zwykle grabieżom. Po drugie — gdy Piłsudski domagał się u progu niepodległości utworzenia armii, to peowiacy mogli być pierwszymi rekrutami, wymagającymi co prawda doszkolenia, lecz w znacznej mierze obeznanymi ze służbą wojskową. Ponieważ byli zorganizowani, zaciąg był ułatwiony. Dlatego Piłsudski skierował do nich uzasadnione podziękowania, stwierdzając, że *Polska Organizacja Wojskowa dobrze spełniła swój obowiązek, że odcięta od Niego — umiała tak wczuć się w Jego idee — iż nie tylko Go nie zawiodła, lecz nawet przekroczyła nadzieje, które w niej pokładał...*<sup>201</sup>.

Duża w tym wszystkim była zasługa samego Adama Koca. Jak wspominał po latach B. Miedziński, „Szlachetny” zawsze *spokojny i niewzruszony był niezawodnym stabilizatorem i koordynatorem wszelkich naszych działań; umiał też pobierać też decyzję, w czym górował nad wielu najwybitniejszymi piłsudczykami*<sup>202</sup>. Dobrze orientował się w pracy konspiracyjnej, był człowiekiem niezłomnych zasad<sup>203</sup>. Prawdopodobnie te wszystkie cechy zdecydowały o skierowaniu Koca do pracy w wywiadzie i kontrwywiadzie. Łączyło się to z zadaniami spoczywającymi na nim jeszcze jako na Komendancie Naczelnym POW — wszak

<sup>197</sup> Szczegółowy opis przyjazdu J. Piłsudskiego do Warszawy; A. Koc, *Przyjazd ...*, „Niepodległość” (Londyn) 1962, t. II. Różni się on nieznacznie od rozdziału „Wspomnień” Adama Koca przechowywanych w ZNBO.

<sup>198</sup> Obaj zostali zakwaterowani w pokoju zajmowanym dotychczas przez Śmigłego i Miedzińskiego, B. Miedziński, *Moje wspomnienia (dokończenie)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 37, s. 145

<sup>199</sup> W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935, s. 179

<sup>200</sup> T. Katelbach, *op. cit.*, s. 164

<sup>201</sup> A. Rudnicki, *op. cit.*

<sup>202</sup> B. Miedziński, *Moje wspomnienia (dokończenie)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 37, s. 127.

<sup>203</sup> T. Święcicki, *op. cit.*

---

11 listopada 1918 nie zakończył działalności organizacji, gdyż ogromne połacie przyszłej II Rzeczypospolitej znajdowały się pod obcą okupacją. Jednakże prace wiążące się z ich włączaniem do nowo powstającego państwa Koc prowadził już w niepodległej Polsce.



## 2. WOJSKOWA KARIERA ADAMA KOCA

### 2.1. U boku Piłsudskiego

Perspektywa odzyskania niepodległości dała asumpt do jednoczesnej mobilizacji wszystkich sił POW tam, gdzie dotychczas nie doszło do samorządnych wystąpień. Odpowiedni rozkaz Koc wydał jeszcze 11 listopada. Nie wszędzie jednak przejmowanie władzy z rąk okupantów odbywało się tak łatwo, jak w Warszawie. Zaciekle starcia miały miejsce szczególnie na terenach zajmowanych przez Niemców<sup>1</sup>. Cały czas istniało zagrożenie, że na pomoc wojskom w byłej Kongresówce pospieszą siły Ober-Ostu. Świadomy tego faktu Koc wysłał Adama Rudnickiego na Suwalszczyznę z misją podporządkowania miejscowej POW centrali w Warszawie<sup>2</sup>.

W warunkach niepodległego państwa nieodzowne stało się jak najszybsze powołanie regularnego wojska, gdyż jedynie ono mogło być gwarantem niezawisłości. Stąd może pozornie dziwić postawa Piłsudskiego, który wstrzymywał wcielenie POW do powstającego Wojska Polskiego, gdyż stanowiła ona przecież w ówczesnych warunkach niebagatelną siłę. Wręcz przeciwnie, organizowano odrębny werbunek do POW, zaznaczając, że organizacja ta nie podlega władzom wojskowym. Do pierwszych działań scaleniowych przystąpiono dopiero pod koniec listopada 1918 r. 29 listopada dowódca warszawskiego Okręgu Generalnego (OG) WP gen. K. Sosnkowski wydał rozkaz o mobilizacji i wcieleniu części powołanych do regularnych jednostek. Pozostali zostali skierowani do obozów ćwiczebnych. 8 grudnia podobną decyzję podjęto w Dowództwie OG (DOG) Łódź.

Wcielenie członków POW do WP nie oznaczało jednak jej automatycznej likwidacji. Koc, mimo że na pismach skierowanych do poszczególnych komórek POW podpisywał się jako Komendant Naczelny POW, przeszedł na normalny etat wojskowy. W okresie od listopada 1918 r. do marca 1919 r. pełnił funkcję

---

<sup>1</sup> A. Rudnicki, *Kilka uwag o roku przełomowym w dziejach Polskiej Organizacji Wojskowej (1917–1918)*, „Polska...”, s. 97.

<sup>2</sup> A. Rudnicki, *Rola POW w powstrzymaniu przemarszu Armii „Ober-Ostu” w listopadzie 1918 r.*, „Polska...”, s. 192–193.



referenta POW w Oddziale I Organizacyjnym Sztabu Generalnego<sup>3</sup>. Jego zadania koncentrowały się wokół podstawowego celu, jakim było zachowanie spójności POW. Starano się podtrzymywać więzi byłych peowiaków, także po ich wcieleniu do regularnego Wojska Polskiego. Ponadto Koc miał wiele zajęć z koordynacją prac administracyjnych, gospodarczych i wojskowych przy rozwiązywaniu POW. Wspierali go w tym por. Wacław Jędrzejewicz (referat ochrony Kresów) oraz por. Janusz Gaładyk (referat akcji partyzanckiej na tyłach bolszewików).

Na początku marca 1919 r. przeprowadzono liczne zmiany w strukturze Naczelnego Dowództwa WP oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.). W ich ramach przesunięto cały podległy kpt. Kocowi referat spraw czynnych POW do Oddziału VI Informacyjnego Sztabu Generalnego<sup>4</sup>. Chyba najbardziej trafnym komentarzem tej zmiany byłoby stwierdzenie, że Koc znalazł się wśród samych swoich. Trudno oprzeć się bowiem wrażeniu, że najbliżsi współpracownicy Piłsudskiego wraz z wcieleniem POW do Wojska Polskiego wyjątkowo licznie zasiliли właśnie Oddział Informacyjny (po dokonanej 11 maja 1919 r. reorganizacji otrzymał on numer II). Znalazł się w nim m.in. mjr Ignacy Matuszewski (wówczas zastępca Szefa Oddziału II). Do poszczególnych okręgów generalnych wysłani zostali w charakterze referentów politycznych J. Jędrzejewicz, Konrad Li-bicki (były szef Wydziału Wywiadowczego KN nr 1 POW), B. Miedziński, R. Starczyński, Mieczysław Wyżeł-Ścieżyński, S. Składkowski<sup>5</sup>. Można pokusić się o stwierdzenie, że piłsudczycy, którzy nie przeszli przez słynną „Dwójkę”, należeli do wyjątków<sup>6</sup>.

Koc w Oddziale II pracował do połowy czerwca 1920 r.<sup>7</sup>. Pierwotnie był zatrudniony w Biurze Wywiadowczym, a po odbyciu półrocznego przeszkolenia w ramach Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego (od 13 czerwca do 1 grudnia 1919 r.), objął samodzielne szefostwo Sekcji VI Propagandy i Opieki nad Żołnierzem. W jej skład wchodziły Wydziały: I Organizacyjny (por. J. Gaładyk), II Oświaty Żołnierskiej (ppor. Ćwiek), III Opieki nad Żołnierzami oraz samodzielny referat zajmujący się badaniem nastrojów w wojsku<sup>8</sup>. Etaty referentów w tym ostatnim zajmowali por. Sylwestrowicz<sup>9</sup> oraz ppor. Ireneusz Goliński<sup>10</sup>. Zadania Sekcji, dosyć obszernie zakreślone, koncentrowały się przede wszystkim na działaniach zmierzających do podniesienia morale w wojsku za pomocą pracy kulturalnej

<sup>3</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta personalne i odznaczeniowe płk. Adama Koca, k. 74.

<sup>4</sup> A. Peplowski, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 43.

<sup>5</sup> CAW, Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4, t. 10, niepaginowana.

<sup>6</sup> A. Peplowski, *op. cit.*, s. 44–46.

<sup>7</sup> CAW, Akta personalne..., k. 2–3.

<sup>8</sup> CAW, Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4, t. 11, niepaginowana.

<sup>9</sup> Prawdopodobnie por. piechoty Józef Sylwestrowicz, ur. 26 marca 1893 r., awansowany do stopnia porucznika 1 czerwca 1919 r.

<sup>10</sup> A. Peplowski, *op. cit.*, s. 47.



i oświatowej, propagandy prasowej oraz organizowania, przy wsparciu społeczeństwa, opieki nad żołnierzami. W tym zakresie mieściło się również zwalczanie propagandy bolszewickiej w wojsku<sup>11</sup>.

Działalność Koca na stanowisku szefa Sekcji VI napotykała olbrzymie utrudnienia. Z jednej strony brakowało środków finansowych, czego przejawem była aż sześciokrotna zmiana siedziby, z drugiej zaś problem zabiegania o poprawę kondycji moralnej w szeregach WP był lekceważony przez dowódców frontowych — na stanowiska związane z zadaniami oświatowymi kierowano ludzi, którzy raczej kwalifikowali się do uczestnictwa w kursach pisania i czytania<sup>12</sup>. Mając możliwość bezpośredniego zapoznania się z fatalnym stanem propagandy i oświaty w jednostkach frontowych oraz skutecznością propagandy bolszewickiej, kpt. Koc zaproponował włączenie w prace w tym obszarze instruktoerek, które byłyby zatrudnione w mających powstać Wydziałach Instruktoerek Oświatowych przy Sekcjach Kulturalno-Oświatowych poszczególnych armii. Mimo że pomysł ten spotkał się z bardzo chłodnym przyjęciem ze strony przełożonych Koca, w czerwcu 1920 r., na mocy rozkazu Naczelnego Dowództwa WP, Wydziały Instruktoerek Oświatowych ostatecznie powstały. Jednak ze względu na stale pogarszającą się sytuację na froncie Sekcja VI porzuciła działania o szerszym charakterze i skoncentrowała się przede wszystkim na pracach propagandowych<sup>13</sup>.

Mimo rozległych obowiązków, które spadły odciążeniu na barki Koca, nie porzucił on dotychczasowych prac związanych z pełnieniem funkcji Komendanta Głównego POW. Ówczesne zadania tej organizacji koncentrowały się wokół dwóch podstawowych zagadnień — oswobodzenia Kresów Wschodnich z obecności wojsk Ober-Ostu oraz przygotowania się, poprzez służbę wywiadowczą, do przewidywanego starcia z bolszewikami. Ze względu na rodzaj powierzanych byłym peowiakom zadań trudno odróżnić, które z nich wynikały z charakteru POW (czyli miały oblicze wyzwolenicze), a które były działaniami *stricte* wywiadowczymi. Przykładem może być misja powierzona Tadeuszowi Katelbachowi, zetowcowi i byłemu członkowi POW. Wezwany do Warszawy, otrzymał on polecenie udania się do kpt. Koca<sup>14</sup>. Jak później wspominał: *przed pójściem do Koca zrobiłem wśród kolegów przedwstępny wywiad. Okazało się, że Towarzystwo Straży Kresowej, powołane przez zetowców w początkach 1918 roku, dla sprawy obrony Chełmszczyzny, rozrosło się do rozmiarów dużej organizacji, która posuwa się na froncie wschodnim za wojskiem, organizując natychmiast życie kulturalno-społeczne odzyskiwanych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. W liście nazwisk zgłoszonych przez Towarzystwo Sztabowi umieszczone również było moje nazwisko. Wywiad*

<sup>11</sup> K. Paduszek, *Działalność propagandowa służb informacyjno-wywiadowczych WP w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Organizacja, metody, treści*, Toruń 2004, s. 40.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 41–42.

<sup>14</sup> Koc uzyskał awans na kapitana z dniem 17 grudnia 1918 r.; CAW, Akta personalne..., k. 2–3.

doprowadził mnie do wniosku, że najprawdopodobniej przekształcę się — jak ostatnio w POW — w rodzaj instruktora politycznego, grasującego na Kresach Wschodnich, tuż za posuwającym się Wojskiem Polskim. Dopiero podczas rozmów z oficerami „Dwójki” okazało się, że Katelbach ma być przerzucony przez front na Suwalszczyznę, celem montowania tam akcji politycznej i wojskowo-dywersyjnej<sup>15</sup>. O charakterze wyjazdu Katelbacha świadczy fakt, że jego bezpośrednim przełożonym na Suwalszczyźnie był, wysłany tam w listopadzie 1918 r., A. Rudnicki. Skutkiem tych działań był wybuch 22 sierpnia 1919 r. powstania sejneńskiego, które doprowadziło do wyzwolenia spod okupacji litewskiej rodzinnych okolic Koca<sup>16</sup>. Należy zaznaczyć, że na tym terenie także sam „Szlachetny” miał później do czynienia z pracą „dwójkarską” w terenie. Sprowadzała się ona do... siania dezinformacji w szeregach Komisji Kontrolnej Ligi Narodów oraz wśród członków delegacji litewskiej w Oranach w związku z „buntem” Żeligowskiego<sup>17</sup>. Prace te zostały jednak negatywnie ocenione przez T. Katelbacha, który, zarzucając Kocowi niezręczność i butę, wskazał, że jego zachowanie mogło utwierdzić Komisję w przekonaniu o przygotowywaniu przez stronę polską jakichś działań na Wileńszczyźnie<sup>18</sup>.

O ile działania na Suwalszczyźnie i Wileńszczyźnie miały charakter doraźny i wiązały się z działaniami zbrojnymi na rzecz powrotu tych ziem do Polski, o tyle wywiad na Rosję bolszewicką miał charakter strategiczny. Stawało się to coraz bardziej widoczne w sytuacji stopniowego utrwalania się władzy Sowietów. W okresie walk o niepodległość znaczenie tego wywiadu było tym większe, że bolszewicy stanowili, w przeciwieństwie do Litwinów czy Niemców, realne zagrożenie dla Polski. Trudno się dziwić temu, że cała złożona *de facto* z piłsudczyków obsada Oddziału II pracowała przede wszystkim na tym froncie.

W związku z zadaniami stojącymi przed polskim wywiadem bardzo przydatne okazały się struktury POW na terenie Ukrainy, Galicji Wschodniej oraz Rosji Sowieckiej. Dowództwo nad nimi sprawowała Komenda Naczelna nr III POW. W dużej mierze była to struktura nowa, odbudowana w grudniu 1918 r.<sup>19</sup> Z tego względu ówczesna POW, operująca na płytkim i głębokim zapleczu frontu, szybko ewoluowała w kierunku sił specjalnych, oczywiście w ówczesnym tego słowa

<sup>15</sup> T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Lippstadt 1948, s. 91; idem, „Zet”, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1968, z. XIII, s. 30; idem, *Moja misja kowieńska*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. XXXVI, s. 62.

<sup>16</sup> T. Radziwonowicz, *Kres okupacji i pierwsze dni wolności. Suwalszczyzna od listopada 1918 do września 1919 r.*, [w:] „Początki niepodległości. Łomża-Białystok-Grodno-Suwałki 1918–1919”, pod red. J.J. Milawskiego, Białystok 1998, s. 64–65.

<sup>17</sup> T. Katelbach, *Moja...*, s. 64. Szerzej na temat Towarzystwa Straży Kresowej por. J. Gierowska-Kałuża, *Straż Kresowa a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Współdziałanie czy rywalizacja?*, Warszawa 1999.

<sup>18</sup> S. Cenckiewicz, *op.cit.*, s. 143.

<sup>19</sup> Istniejąca w czasie I wojny światowej organizacja została rozbita przez Ukraińców w listopadzie 1918 r.

rozumieniu. Informacje przekazywane przez jej członków miały charakter gruntownych raportów polityczno-wojskowych<sup>20</sup>. Z tych względów polityka Oddziału II zmierzała do ścisłego podporządkowania KN nr III POW odpowiednim komórkom wywiadowczym. Wiązało się to z przekształceniem POW w fachową, finansowaną ze środków budżetowych „agencję” wywiadowczą. Tendencje te spotkały się z gwałtownym sprzeciwem kierownictwa KN nr III. Jego członek, Henryk Józewski (ob. Przemyśl) wspominał to następująco: *po moim zjawieniu się, kilku słowach powitania i przyjacielskiej pogawędki Koc wręczył mi urzędowe pismo szefa sztabu zaadresowane na moje imię. W piśmie tym szef sztabu poleca mi przekazać komendę nad KN III wskazanemu przez szefa sztabu oficerowi. Nie namyślałem się ani chwilę. Podarłem pismo i rzuciłem na podłogę. Koc się przebraził — „coście zrobili?” — „czy zdajecie sobie sprawę, czym to grozi?”. Odpowiedziałem, że może wezwać żołnierzy i kazać mnie aresztować. Koc był postacią ewangeliczną, nazywano go „szlachetnym”. Przemawiał do mnie przez pewien czas. Rozstaliśmy się w przyjaźni. Tak rzecz się skończyła<sup>21</sup>. W gruncie rzeczy problem rozwiązali bolszewicy, którzy skutecznymi aresztowaniami zlikwidowali siatkę wywiadowczą POW na Ukrainie<sup>22</sup>.*

Mimo sporych obowiązków spoczywających na Kocu w tym okresie (był sekretarzem Tymczasowej Kapituły, o czym niżej), przez cały czas pozostawał on czynnym oficerem Oddziału II. Od maja do czerwca 1920 r. odbywał podróż na niedawno zajęte tereny Ukrainy. Jej podstawowym celem było udzielenie pomocy nielicznym żywym członkom tamtejszej POW, pozostałym po bolszewickich prześladowaniach. Ofensywa konnej armii Budionnego spowodowała błyskawiczny zwrot sytuacji na froncie. Prawdopodobnie w związku z tym faktem Koc podjął się działalności informacyjnej o bieżącej sytuacji na polu walki. Wiązała się ona również z objęciem funkcji oficera łącznikowego przy atamanie Petlurze<sup>23</sup>.

## 2.2. Na polu bitwy

Jednak już wkrótce okoliczności sprawiły, że Koc musiał, zamiast prowadzić za pomocą propagandy walkę na tyłach, stanąć do otwartego starcia z przeciwnikiem. 18 lipca 1920 r. został nominowany na dowódcę 201. pułku piechoty (Obrony Warszawy). Wcześniej, (1 czerwca) został, na podstawie przeprowadzonej weryfikacji, awansowany do stopnia podpułkownika.

Przyczyny przyznania Kocowi dowództwa w polu były wielorakie. Miał on wyniesione ze stanowiska Komendanta Naczelnego POW doświadczenie związa-

<sup>20</sup> Por. np.: CAW, Polska Organizacja Wojskowa, I.124.1, t. 430–434.

<sup>21</sup> J. Kęsik, *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995, s. 91; H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1982, z. LIX, s. 41.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>23</sup> List A. Koca do NN z 10 czerwca 1920 r., odpis w zbiorach autora; AAN, Zbiór zespołów szczałkowych II Oddziału, t. 144, k. 13–22.

ne z dowodzeniem większymi masami ludzi. Co prawda, dotyczyło ono przede wszystkim pracy konspiracyjnej, jednakże 201. pp nie był normalną jednostką liniową. Został on powołany w ramach ogłoszonego na początku lipca 1920 r. apelu Rady Obrony Państwa o utworzenie Armii Ochotniczej. Podstawą do jej formowania miały być zgłoszenia osób niepodlegających obowiązkowej służbie wojskowej. Pierwotnie tworzone bataliony, a później pułki zapasowe, miały być włączane do już istniejących jednostek<sup>24</sup>. W taki sposób 201. pp został włączony do 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego, jednak wraz z rosnącym napływem ochotników zdecydowano się na skupienie tworzonych z nich pułków w ramach jednej dywizji. Z jednej strony gwarantowało to utrzymanie w tej jednostce wysokiego morale, z drugiej jednak groziło, że niedostatecznie przeszkoleni żołnierze nie wytrzymają trudów walki. Nie jest wykluczone również, że pewną rolę odegrały tu koneksje ppłk. Koca, który poprzez swoich przyjaciół w Warszawie miał realny wpływ na decyzje Naczelnego Wodza o charakterze organizacyjnym. O skuteczności ich działań może świadczyć fakt szybkiego usunięcia płk. Włodzimierza Zagórskiego z funkcji przełożonego Koca, w czym najprawdopodobniej ten ostatni miał niemały udział.

Ze względu na bazowanie na zaciągu ochotniczym skład 201. pp był dość specyficzny<sup>25</sup>. W dużej mierze tworzyli go byli członkowie POW. W szeregach tego pułku znaleźli się m.in. redaktor Witold Giełżyński, T. Hołowko, Stanisław Thugutt czy Aleksander Prystor<sup>26</sup>. Skład pozostałych jednostek tworzących Dywizję Ochotniczą nie był już tak jednoznaczny ideowo. Wydaje się, że właśnie składem 201. pp i ochotniczym charakterem 22. Dywizji należy tłumaczyć przyznanie ich dowództwa właśnie Kocowi.

201. pp, podobnie jak cała Dywizja Ochotnicza, był formowany w iście ekspresowym tempie. Zaciągu dokonywano od początku lipca, przeprowadzano równocześnie bardzo intensywne szkolenie, a już 25 lipca zarządzono pogotowie marszowe. Pięć dni później pułk obsadził już pozycje nad Narwią pod Surazem. Już podczas tych walk żołnierze, mimo niedostatecznego przeszkolenia, wykazali się ogromnym entuzjazmem i męstwem<sup>27</sup>.

Ogromny napływ ochotników — harcerzy, uczniów, studentów — sprawił ostatecznie, że, na mocy decyzji Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej z 22 lipca

<sup>24</sup> L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 48.

<sup>25</sup> Biuro werbunkowe 201 pp mieściło się w siedzibie Sekcji propagandy i opieki nad żołnierzem Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP; CAW, Dywizja ochotnicza, sygn. I.313.32, t. 4, niepaginowana.

<sup>26</sup> W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Lwów-Warszawa-Kraków 1928, s. 68; J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994, s. 51.

<sup>27</sup> Tego dnia kontuzję odniósł S. Thugutt, a następnego ciężko ranny został T. Hołowko; I. Werschler, *Tadeusz Hołowko, życie i działalność. Z dziejów obozu belwederskiego*, Warszawa 1984, s. 115–116; *Chrzest bojowy 201 p.p.*, „Wiarus” 18 sierpnia 1920, nr 35, s. 540.

1920 r., 31 lipca 1920 r. utworzono Dywizję Ochotniczą, na której czele stanął ppłk Adam Koc. Włączono ją do operującej na Froncie Północnym 5. Armii gen. Sikorskiego, a w jej skład weszły 201., 202., 205. i 101. pp<sup>28</sup>. Na tle innych tworzących 5. Armię jednostek Dywizja ppłk. Koca wyróżniała się wysokim morale. Dostrzegał je jej dowódca: *opuchłe nogi żołnierzy oraz ich zdarte obuwie świadczyły dobitnie o przebytych przez żołnierzy grupy intensywnych marszach. Żyła ona i działała jedynie zapalem swych dowódców i szeregowych, wśród których znajdziemy postów*<sup>29</sup>. Powierzenie 22. Dywizji odcinka na froncie północnym oznaczało skierowanie jej w rejon najtrudniejszego teatru wojny. To w tym miejscu oczekiwano głównego uderzenia armii Tuchaczewskiego. Ponadto odcinek ten nie mógł być zbyt wzmocniony nowymi jednostkami, gdyż te były równocześnie potrzebne, aby utrzymać Warszawę oraz w grupie uderzeniowej Naczelnego Wodza.

Wojska sowieckie nacierające na odcinku zajmowanym przez 5. Armię były zaskoczone twardością oporu<sup>30</sup>. Z jednej strony nie spodziewano się w tym rejonie większych sił, a z drugiej pewien efekt zaczęły przynosić starania dowództwa polskiego o podniesienie morale jednostek od dłuższego czasu przebywających na froncie. Na ich tle żołnierze Dywizji Koca wyróżniali się bardzo pozytywnie, mimo ogólnego wykrwawienia w walkach oraz niedostatków zaopatrzeniowych.

Sytuacja na froncie spowodowała, że gen. W. Sikorski zdecydował się na podjęcie 14 sierpnia wieczorem działań zaczepnych. Dywizja Ochotnicza weszła, razem z grupą gen. Antoniego Baranowskiego, w skład grupy płk. Aleksandra Narbutta-Łuczyńskiego, która miała nacierać na Nasielsk. Do ataku tego nie doszło z powodu ogólnej dezorganizacji, która była skutkiem dużych strat i wyprzedzającego uderzenia Sowietów<sup>31</sup>. Następnego dnia, 15 sierpnia, znowu planowano natarcie na pozycje sowieckie i ponownie nastąpiło wyprzedzające uderzenie Sowietów. Dokonane przegrupowanie nie poprawiło sytuacji Dywizji Ochotniczej. Jednak, mimo tego że walczyła ona w wyjątkowo trudnych warunkach — z odsłoniętym lewym skrzydłem, wywiązała się z postawionego zadania, to znaczy związania nieprzyjaciela na linii kota 103 — Zawada<sup>32</sup>. Doszło także do wyparcia przeciwnika za Wkrę i poważnego zdeorganizowania jednej z armii sowieckich. 16 sierpnia Dywizja Ochotnicza zdobyła kluczowy ze strategicznego punktu widzenia Nasielsk. Rozpoczął się pościg za Sowietami, w którym wzięła udział także jednostka ppłk. Koca<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> *Księga chwały piechoty*, red. E. Quirini, Warszawa 1939 [reprint 1992], s. 226.

<sup>29</sup> W. Sikorski, *op. cit.*, s. 68.

<sup>30</sup> L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 136.

<sup>31</sup> W. Sikorski, *op. cit.*, s. 132.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>33</sup> L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 191.



W trakcie pościgu za uciekającymi armiami sowieckimi oraz Korpusem Konnym Gaj-Chana, Dywizja Ochotnicza realizowała zadania znacznie wykraczające poza przewidziane dla niej rozkazami manewry. Jej dowódca doskonale zdawał sobie sprawę, że trzeba w jak największym stopniu starać się wykorzystać kontr ofensywę znad Wieprza. Tym należy tłumaczyć pośpiech w odzyskiwaniu kolejnych miejscowości i zagarnianiu jeńców<sup>34</sup>. Jednak zadaniem podstawowym była likwidacja Korpusu Konnego Gaj-Chana. Mobilność oraz bestialstwo, z jakim jego członkowie zamordowali 150 wziętych do niewoli żołnierzy polskich, czyniło z niej wyjątkowo niebezpieczną i zniechęconą jednostkę<sup>35</sup>. Pułapkę zamierzano zastawić przy drodze Mława-Grabowo-Chorzele. Okazało się jednak, że Korpus Konny niepostrzeżenie się z niej wyrwał i, wymijając sprytnym manewrem Grudusk, gdzie była skoncentrowana większość Dywizji Ochotniczej, natarł w rejonie Grabowa, który był obsadzony przez 202. pułk piechoty. Opór tej jednostki został stosunkowo szybko złamany, tym łatwiej, że znajdująca się w pobliżu pozostała część Dywizji Ochotniczej oraz Syberyjska Brygada Piechoty, mimo odgłosów walki, nie pospieszyły jej z pomocą<sup>36</sup>.

Wyrwanie się Korpusu Gaj-Chana z okrążenia było największą porażką ppłk. Koca jako dowódcy Dywizji Ochotniczej. Na jego usprawiedliwienie przytoczyć można jednak wiele argumentów. Po pierwsze — nie był jedynym, który dał się zwieść manewrom Gaj-Chana. Nie poradziła sobie z nim nawet kawaleria G. Orlicza-Dreszera. Ponadto zgrupowane w 5. Armii jednostki były skrajnie wyczerpane fizycznie, a przede wszystkim psychicznie. Także fatalnie funkcjonująca łączność nie ułatwiała podejmowania decyzji<sup>37</sup>.

Wydaje się, że pewną konsekwencją tego niepowodzenia były próby podporządkowania Dywizji Ochotniczej dowódcy Syberyjskiej Brygady Piechoty płk. Kazimierzowi Rumszy. Starając się temu przeciwdziałać, Koc wskazywał, że przy próbach osaczenia Korpusu Konnego również płk K. Rumsza popełnił wiele błędów. Stał na stanowisku, że jeżeli na początku istnienia Dywizji były pewne problemy organizacyjne, to pod koniec sierpnia 1920 r. jednostka ta posiadała już własne tradycje. Rozwiązanie Dywizji, bo do tego *de facto* sprowadzała się cała operacja, spowodowałoby zatracenie entuzjazmu, który cechuje żołnierzy-ochotników. Na zakończenie Koc powoływał się na bardzo przychylne opinie licznych wyższych dowódców na temat wartości Dywizji Ochotniczej<sup>38</sup>. Drugi z adresowanych do A. Prystora (tymczasem powołanego na oficera ordynansowego Na-

<sup>34</sup> W. Sikorski, *op. cit.*, s. 199–200.

<sup>35</sup> *Jako represje za wymordowanie 150 wziętych dziś do niewoli żołnierzy polskich oraz za gwałty popełnione na ludności cywilnej przy ataku na Płock nakazuje nie brać jeńców przydzierających się kolumny nieprzyjacielskiej, odnosić to specjalnie do kozaków kubańskich, którzy właśnie spowodowali mord naszych żołnierzy*; CAW, Dywizja ochotnicza, sygn. I.313.32, t. 2, niepaginowana.

<sup>36</sup> L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 243.

<sup>37</sup> W. Sikorski, *op. cit.*, s. 248.

<sup>38</sup> AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych II Oddziału, t. 169, k. 1–2.

czelnego Wodza) listów jest już utrzymany w spokojniejszym tonie. Koc wskazywał w nim na pewne podobieństwo 201. pp z... I Brygadą, pułk miał bowiem również dwa cele — „*bić bolszewików*” i „*rżnąć endeków*”. Korespondencja ta wnosi również przyczynek do opisu metod uzyskiwania u Komendanta przychylnych decyzji: *wystarajcie się u Komendanta, żeby 201. pp miał prawo nosić maciejówki; podsunąć mu taki świstek do podpisu i przyslijcie tu*<sup>39</sup>. Nie jest wykluczone, że korzystając z pomocy swoich przyjaciół, dawał im możliwość odwdzięczenia się za okres, gdy sam spełniał funkcje pośrednika między nimi a Piłsudskim<sup>40</sup>.

Prawdopodobnie przychylne rozpatrzenie swojej prośby Koc zawdzięczał właśnie pomocy stale przebywających przy Piłsudskim przyjaciół. Operacja niemieńska, w której później Dywizja Ochotnicza brała udział, już w ramach 3. Armii gen. E. Śmigłego-Rydza, była już przeprowadzona bez zarzutu. Wówczas okazało się, jak przydatna była Kocowi znajomość okolic Grodna. Otrzymał on bowiem polecenie sforsowania linii fortów znajdujących się na lewym brzegu Niemna. Później wspominał: *kiedy studiowałem to natarcie na mapie dla napisania „Rozkazu Operacyjnego Dywizji” — teren był mi znany tak dokładnie, że widziałem układ jego niezmiernie plastycznie (niekiedy nawet miałem wrażenie, że dostrzegam swoją sylwetkę, na rowerze, opartego o przydrożny słup telegraficzny, rysującego na mankiecie celuloidowym szkice topograficzne fortów grodzieńskich). Po uporczywej, długo trwającej bitwie, linia fortów grodzieńskich została przełamana i, po sforsowaniu rzeki Niemna, oddziały 22-ej Dywizji Piechoty (Ochotniczej) weszły do miasta i objęły w posiadanie fortecę grodzieńską*<sup>41</sup>.

Już wkrótce „Szlachetny” miał okazję, by odwdzięczyć się Piłsudskiemu za utrzymanie niezależności organizacyjnej Dywizji Ochotniczej. Wraz ze stopniowym zajmowaniem straconych podczas dwóch ofensyw Tuchaczewskiego terenów aktualna stała się kwestia odzyskania Wilna. Istniało niebezpieczeństwo, że wobec przekazania przez Sowieców tego miasta Litwinom znajdzie się ono poza granicami Rzeczypospolitej. Zostałoby to odczytane przez społeczeństwo jako oczywista negatywna konsekwencja wyprawy kijowskiej i odpowiedzialność za to spadałaby na Piłsudskiego. Dochodziły tu również emocjonalne związki Komendanta z Wileńszczyzną. Niechęć do wywoływania niepotrzebnych zadrążeń z mocarstwami zachodnimi wymagała zręcznego rozwiązania problemu

<sup>39</sup> Ibidem, k. 10.

<sup>40</sup> D. Malczewska-Pawelec w swojej pracy podnosi, opierając się na materiałach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, kwestię funkcjonowania w latach 1919–21 tzw. Rady Pułkowników. W jej skład mieli wchodzić Koc, W. Stachiewicz oraz B. Miedziński, którzy w trójkę mieli przekazywać uwagi lub prośby Sosnkowskiemu, a ten Komendantowi. Można mieć jednak pewne wątpliwości odnośnie do tej informacji — po pierwsze Koc podpułkownikiem był dopiero od czerwca 1920 r., a po drugie, ze względu na dowodzenie jednostką liniową, w okresie VII–XII 1920 r. kontakt z Piłsudskim miał co najmniej utrudniony; D. Malczewska-Pawelec, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Polityk i publicysta*, Łódź 2002, s. 120–121.

<sup>41</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. I, k. 61–62.

Wilna<sup>42</sup>. Piłsudski zdecydował się na wykorzystanie tu jako argumentu walki polskich żołnierzy wywodzących się z Kresów o ojczystą ziemię. Przed przystąpieniem do działania należało jednak wcześniej znaleźć tych żołnierzy. 24 września 1920 r. Piłsudski podczas pobytu w Lipsku, miejscowości położonej na zachód od Grodna, wydał Adamowi Kocowi polecenie przekazania 3 tys. żołnierzy kresowych pod rozkazy gen. L. Żeligowskiego, przewidywanego do kierowania operacją wileńską. Zmęczony Koc odparł, że jego jednostka nie była formowana na Kresach, w związku z czym nie ma w swoich szeregach więcej niż 300–350 kresowiaków<sup>43</sup>. Odpowiedź ta wywołała duże niezadowolenie Piłsudskiego. Pod takim naciskiem „Szlachetny” wymyślił pewien fortel, by wykonać rozkaz i dostarczyć Żeligowskiemu żądane siły. Nagle okazało się, że kresowy jest... 201. pp Jak dość bezpośrednio stwierdził Koc: *jeżeli nie całkiem formalnie, to na pewno „z ducha” pułk ten czuł się kresowym. [...] Wezwałem do Dowództwa Dywizji majora Dojana-Surówkę, dowódcę 201-go pułku piechoty. Wydałem rozkaz, że jego pułk odtąd będzie nosić nazwę „6-ty Pułk Wileński”, wobec czego jest pułkiem kresowym. Dlaczego nadałem taką nazwę, nie wiedziałem wtedy i nie wiem do dzisiaj* *dzisiejszego dnia*<sup>44</sup>. Taki sposób wykonania rozkazu wywołał nie tylko zadowolenie, ale i rozbawienie Komendanta. *Gniew Piłsudskiego prysł równie nagle, jak powstał... Śmiejąc się powiedział do mnie: „To dobrze, moje dziecko, porozumiecie się z Żeligowskim co do szczegółów... Dziękuję wam”*<sup>45</sup>.

W skład grupy oddelegowanej pod rozkazy gen. Żeligowskiego weszły: batalion strzelców kresowych 363. pp, batalion strzelców kresowych ppor. Kruka-Strzeleckiego, batalion wileński (wówczas przydzielony do 202. pp) dywizjon strzelców kresowych, dywizjon strzelców konnych, I dywizjon 216. pułku artylerii polowej (pap) oraz utworzona z oddziału żandarmerii polowej grupa kresowa mjr. Kuczyńskiego<sup>46</sup>. Cała operacja, choć przywitana przez żołnierzy z zadowoleniem, wywołała nieco zamieszania, a dowódcy oddziałów wchodzących w skład

<sup>42</sup> Było to w znacznej mierze skutkiem zobowiązań zaciągniętych przez premiera Władysława Grabskiego w lipcu 1920 r. w Spa. Szerzej por. A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978, s. 179 i nn.

<sup>43</sup> Byli oni skoncentrowani w batalionie mjr. M. Zyndrama-Kościałkowskiego (Samoobrona Wileńska) oraz w oddziale ppłk. W. Sławka, który był przeznaczony dla wsparcia powstania na Ukrainie; A. Koc, *Wspomnienia*, t. I, k. 64.

<sup>44</sup> Koc popełnił błąd w liczbie – w dokumentach pułku figuruje on jako 2. pp wileńskiej; 201. pułk Obrony Warszawy, sygn. I.320.105, t. 6, niepaginowana; BZNO, A. Koc, *Materiały luźne do wspomnień i artykułów* [Adama Koca], sygn. 54/98/2, k. 41; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I, Londyn 1981, s. 523.

<sup>45</sup> BZNO, A. Koc, *Materiały luźne do wspomnień i artykułów* [Adama Koca], sygn. 54/98/2, k. 41. Po ponad dwóch latach wspominał: *Wiedzieć bowiem musicie, że Komendant jest ogromnie zły, gdy mu powiecie, że tego a tego, co rozkazał zrobić nie można. Wtedy ściągają się nad oczami duże krzaczaste brwi, szare oczy nabierają surowych błysków, — i zaczynamy żałować, żeśmy to powiedzieli, gdyż rzecz tę przecież zrobić trzeba, a więc widzimy sami, że jest do zrobienia*; A. Koc, *Wspomnienia*, „Strzelec” 1 kwietnia 1923, nr 5, s. 6.

<sup>46</sup> CAW, Dywizja ochotnicza, sygn. I.313.32, t. 2, niepaginowana.



2. pułku piechoty wileńskiej przez dość długi czas posługiwali się jeszcze starą numeracją jednostki<sup>47</sup>.

„Bunt” gen. Żeligowskiego oraz zawarcie preliminarzów pokojowych z Rosją Sowiecką nie oznaczały końca obowiązków ppłk. Koca jako dowódcy Dywizji Ochotniczej. Równie ciężkim zadaniem było sprawne przeprowadzenie stopniowej demobilizacji. Od połowy października 1920 r. z jednostki byli zwalniani uczniowie, studenci, nauczyciele czy też oficerowie Górnoślazacy, kierowani w związku ze zbliżającym się plebiscytem do prac w Oddziale II<sup>48</sup>. Ponadto Koc musiał stanowczo reagować na pojawiające się rekwizycje prowadzone przez jego podkomendnych wśród ludności cywilnej. Formalnym zakończeniem prac Koca jako dowódcy Dywizji Ochotniczej był rozkaz z 3 grudnia 1920 r. o jej rozwiązaniu. Faktycznie demobilizacja Dywizji potrwała do połowy stycznia 1921 r. W tym czasie Adam Koc rozpoczął 20 stycznia 1921 r. miesięczny kurs informacyjny dla wyższych dowódców w Warszawie.

Ocena Koca jako dowódcy Dywizji Ochotniczej musi być odpowiednia do funkcji przezeń pełnionej. W większości wypadków dowództwo sześciu operacyjnego znajdowało się poza jego zasięgiem. Gdy nadarzała się okazja do względnie swobodnego decydowania, jak to miało miejsce w wypadku pościgu za uciekającymi armiami bolszewickimi, ppłk Koc wykazywał sporo inicjatywy. Podkreślał to zresztą jego przełożony, gen. W. Sikorski. Również odporność psychiczna Koca, tak często szwankująca u innych polskich dowódców, w obliczu zagrożenia wydaje się bez zarzutu<sup>49</sup>. Jak wspomniano, jedynym poważnym błędem było pozwolenie na umknienie Korpusu Gaj-Chana. Jednak i w tym przypadku istnieje wiele okoliczności łagodzących negatywną ocenę tej porażki.

Nie bez znaczenia jest również ocena ppłk. Koca jako przełożonego. Trzeba przyznać, że w miarę możliwości starał się on ułatwiać swoim podwładnym służbę i dbał o utrzymanie ich wysokiego morale. Do takich działań na rzecz realizowania tych celów należała przede wszystkim troska o należyte zaopatrzenie oddziałów, właściwe nagradzanie męstwa na polu bitwy etc. Dlatego też podwładni darzyli go olbrzymim szacunkiem, co potwierdzało dotychczasowe oceny z czasów peowiackich i legionowych.

W czasie, gdy pracował w Oddziale II Sztabu Generalnego został wysunięty przez Piłsudskiego jako kandydat do składu Kapituły Tymczasowej Orderu Virtuti Militari. Została ona powołana do życia rozkazem Naczelnego Wodza 1 stycznia 1920 r., natomiast jej pierwsze zebranie odbyło się w rocznicę wybuchu powstania styczniowego — 22 stycznia<sup>50</sup>. Tym samym Koc należał do pierwszych dziesięciu kawalerów tego odznaczenia. Trudno przecenić znaczenie tego wyjątkowego wyróżnienia. Z jednej strony stanowiło ono formę docenienia wysiłku

<sup>47</sup> CAW, 201 pułk Obrony Warszawy, sygn. I.320.105, t. 5–6.

<sup>48</sup> CAW, Dywizja ochotnicza, sygn. I.313.32, t. 2, niepaginowana.

<sup>49</sup> L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 139.

<sup>50</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 125.

Koca jako Komendanta Naczelnego KN nr I POW, z drugiej zaś wskazuje na fakt, że „Szlachetny” mógł być postrzegany jako mniej „polityczny” piłsudczyk niż np. Sławek czy Prystor, znajdujący się wówczas bliżej Piłsudskiego.

Adam Koc pełnił w Kapitułach funkcję sekretarza, a ponadto wszedł również do Komisji Statutowej, której przewodniczył gen. Mieczysław Kuliński<sup>51</sup>. Wbrew pozorom sprawy odznaczeniowe nie należały do marginalnych problemów woj-ska, a przy zręcznym prowadzeniu rozgrywki mogły być elementem szerszej polityki. O ile Koc wszedł do Kapituły jako przedstawiciel środowiska byłych legionistów, o tyle na forum Kapituły reprezentował interesy przede wszystkim POW<sup>52</sup>. Był również dywizjonerem wniosków o odznaczenia Krzyżem Złotym *Virtuti Militari* dla byłej dywizji ochotniczej<sup>53</sup>. Istnienie Tymczasowej Kapituły trwało dłużej niż pierwotnie zakładano wskutek zarówno wojny polsko-bolszewickiej, jak i kontrowersji oraz nieścisłości w tekście ustawy stanowiącej podstawę istnienia Kapituły. Okres tymczasowości w historii tej instytucji zakończył się dopiero 22 listopada 1922 r., gdy doszło do powołania Kapituły Stałej<sup>54</sup>. W tym miejscu należy również wspomnieć, że swego rodzaju miarą autorytetu, jakim Koc cieszył się w korpusie oficerskim, było sprawowanie przezeń w latach 1921–24 funkcji członka Oficerskiego Trybunału Orzekającego.

### 2.3. Twórca podstaw przysposobienia wojskowego

Doświadczenia ppłk. Adama Koc z okresu wojny polsko-bolszewickiej mogły być bardzo przydatne armii także na stopie pokojowej. Koc musiał się bowiem wówczas zmierzyć z tak trudnym zagadnieniem, jakim był brak przygotowania ochotników do służby w warunkach bojowych. Prawdopodobnie właśnie z tego względu marszałek Piłsudski polecił mu objęcie stanowiska szefa nowo tworzonego w ramach Oddziału III Sztabu Generalnego Wydziału Przysposobienia Rezerw<sup>55</sup>. Komórka ta miała zająć się przede wszystkim wspieraniem istniejących stowarzyszeń mających przygotowywać społeczeństwo na wypadek wojny i propagować wyszkolenie wojskowe wśród młodzieży i rezerwistów<sup>56</sup>.

Problemem zapewnienia w społeczeństwie odpowiedniego zaplecza dla armii Koc zajmował się już znacznie wcześniej. Jego artykuły publikowane na łamach „Rządu i Wojska” jeszcze przed bitwą warszawską wyraźnie wskazywały na fakt, że *wojsko reprezentować musi interes całego narodu — i wtedy tylko praca jego i ofiary na polu walki poniesione dadzą stokrotną korzyść własnemu krajowi. Wojsko najusilniej strzec i ustrzec należy od wszelkiego politykowania — nato-*

<sup>51</sup> K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792–1945*, Warszawa 1990, s. 85.

<sup>52</sup> IMWS, Akta Kapituły *Virtuti Militari*, sygn. A.XII.77/2, t. 4, k. 5–6.

<sup>53</sup> K. Filipow, *op. cit.*, s. 177.

<sup>54</sup> IMWS, Akta Kapituły..., sygn. A.XII.77/2, t. 9, k. 1.

<sup>55</sup> A. Koc, *Materiały luźne do wspomnień i artykułów* [Adama Koca], k. 225.

<sup>56</sup> J. Wojtycza, *Przysposobienie wojskowe w odrodzonej Polsce do roku 1926*, Kraków 2001, s. 32.

miast wojsko samo zdawać sobie musi sprawę z tego, że poza efektem czysto wojskowego znaczenia niesie ono za sobą niezmierną wagę efektu znaczenia politycznego<sup>57</sup>. Także po zawarciu traktatu ryskiego, jako delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych, Adam Koc starał zorientować się w sposobach rozwiązywania problemu przysposobienia wojskowego w innych krajach europejskich. Zapewne temu celowi służył jego udział, jako delegata MSWojsk., w obradach Międzynarodowego Zjazdu Strzeleckiego w maju 1921 r. W publikowanych później relacjach z tego wydarzenia zaznaczał on potrzebę istnienia organizacji strzeleckich jako formy przygotowania społeczeństwa do obrony własnej niepodległości<sup>58</sup>. Warto zaznaczyć, że delegowanie przez ministerstwa właściwe dla spraw wojskowych na ten zjazd nie było normą, co też podkreśla znaczenie, jakie do zagadnienia przysposobienia rezerw przywiązywały władze niepodległej Polski<sup>59</sup>.

Wytyczne dotyczące polityki przysposobienia rezerw zostały wyznaczone przez doświadczenia wojny polsko-bolszewickiej i walk o Lwów. Przed młodym państwem stały dwie możliwości: rozwój przymusowego poboru do wojska i jednocześnie wydłużenie okresu służby wojskowej albo ograniczenie czasu służby na rzecz rozwoju szkolenia wstępnego w ramach przysposobienia rezerw. Jak słusznie wskazywał Koc, *należało więc zwrócić się do mniej kosztownego rozstrzygnięcia, jakim jest utrzymywanie tylko stosunkowo nielicznych kadr wojska stałego, a całą uwagę skierować na przygotowanie do wojny szerokich mas — na szkolenie rezerw*<sup>60</sup>. Tańsze rozwiązanie wymagało jednocześnie większego zaangażowania społeczeństwa, na które w takiej sytuacji przesuwano część kosztów związanych z przygotowaniem do wojny. Taka organizacja wymagała również intensywnej pracy nad morale społeczeństwa. Po pierwsze ze względu na dobrowolny charakter udziału w „przedwojskowym” przysposobieniu rezerw, a po drugie ze względu na fakt, że nawet przysposobienie rezerw nie mogłoby rozwiązać całego problemu w sytuacji, gdyby w momencie zagrożenia młodzież uchylała się od wypełnienia obowiązku wobec ojczyzny (o czym zresztą również świadczyły doświadczenia z wojny polsko-bolszewickiej)<sup>61</sup>. Jak wskazywał Koc, rozwiązanie mogło być tylko jedno: *w stosunku do dawnych przedwojennych pojęć posuwamy się o krok naprzód, — dochodzimy do pojęcia „każdy obywatel swego kraju jest obrońcą-żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem własnej ojczyzny”. Jest to najbardziej zasadnicze przesunięcie punktu ciężkości sprawy obrony narodu —*

<sup>57</sup> A[dam] K[oc], *Wskazania wojskowe*, „Rząd i Wojsko” 6 czerwca 1920, nr 23, s. 7. Por. też.: A[dam] K[oc], *Wskazania wojskowe*, „Rząd i Wojsko” 13 czerwca 1920, nr 24, s. 9.

<sup>58</sup> „Rząd i Wojsko” 1 maja 1921, nr 18, s. 18; A[dam] K[oc], *Międzynarodowy Związek Strzelecki*, „Rząd i Wojsko”, 15 maja 1921, nr 20.

<sup>59</sup> A. Koc, *Międzynarodowy Związek Strzelecki*, „Strzelec” 18 czerwca 1921, nr 7, s. 2–4; K.D., *W sprawie „Międzynarodowego związku strzeleckiego”*, „Bellona” 1921, z. 6, s. 522–526.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>61</sup> J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998, s. 13–16.

z wojska stałego na całe społeczeństwo: cywilnej i wojskowej<sup>62</sup>. To wezwanie do ściślejszego związania armii ze społeczeństwem oznaczało przede wszystkim demokratyzację stosunków w wojsku — społeczeństwo musi czuć, że wojsko jest „jego”, a nie obcą instytucją. Kocowi było łatwiej głosić program demokratyzacji dlatego, że korespondował on z sytuacją panującą w Legionach Piłsudskiego, czego wyrazem był używany w nich niezależnie od stopnia zwrot — „obywatelu”<sup>63</sup>. Z drugiej strony mógł podczas wojny polsko-bolszewickiej zaobserwować, że część kadry oficerskiej wywodzącej się z armii austriackiej czy rosyjskiej, zmieniając mundur nie pozbyła się nawyków traktowania żołnierzy „z góry”. Dał temu wyraz, stwierdzając, że *największy tutaj błąd popełnia ten, kto pomnąc wzory armii zaborczych, instynktownie dawne sprawdziany przekłada do własnej armii współczesnej*<sup>64</sup>.

Podjęte przez Koca jako szefa Wydziału Przysposobienia Rezerw prace miały na celu przełożenie powyższych wytycznych na praktykę życia codziennego. Konieczne zatem było ustalenie ram warunków współpracy ze stowarzyszeniami przysposobienia wojskowego, form udziału wojska w polityce oświatowej w ramach szkolnictwa oraz poza nim, z zasadniczym celem w postaci przyciągnięcia młodzieży do takiego sposobu spędzania wolnego czasu. Elementy te musiały znaleźć odzwierciedlenie w odpowiedniej ustawie omawiającej zagadnienie przysposobienia wojskowego<sup>65</sup>. Przyjęte rozwiązanie oznaczało przerzucenie na organizacje społeczne takie jak Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Związek Powstańców i Wojaków, Związek Młodzieży Wiejskiej czy Związek Osadników Wojskowych ciężarów związanych z organizowaniem przysposobienia wojskowego. Podstawą wskazania konkretnych organizacji była ich apolityczność oraz zatwierdzenie statutu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych we współpracy z Ministerstwem Spraw Wojskowych<sup>66</sup>. Planowano również włączenie przysposobienia w do programu szkolnego. Wojsko miało sprawować jedynie ogólne kierownictwo nad pracami oraz zapewnić dopływ fachowych kadr. W praktyce już pod koniec 1922 r. zaczęły powstawać w szkołach średnich i zawodowych ochotnicze hufce szkolne przysposobienia fizycznego; ich prace były organizowane przez instruktorów wojskowych<sup>67</sup>.

Zmiany w zakresie organizowania przysposobienia wojskowego zostały wprowadzone w związku z okolicznościami towarzyszącymi zabójstwu prezydenta Narutowicza. Obawa, że przekazane do celów szkoleniowych uzbrojenie może zostać wykorzystane do wszczęcia zamieszek, spowodowała odebranie broni stowarzyszeniom zajmującym się przysposobieniem wojskowym. Jednocześnie zauważono, że zaangażowanie społeczeństwa w prace tych stowarzyszeń nie odpo-

<sup>62</sup> A. Koc, *Wojsko a społeczeństwo*, „Strzelec” 4 sierpnia 1921, nr 9, s. 4.

<sup>63</sup> T. Hołówko, *Oficer polski*, Warszawa [1920], s. 123–124.

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> J. Wojtycza, *op. cit.*, s. 34–35.

<sup>66</sup> J. Kęsik, *op. cit.*, s. 38–39.

<sup>67</sup> A. Koc, *Przysposobienie rezerw: Hufce szkolne. Na czasie*, „Bellona” 1923, z. 2, s. 182–186.

wiada potrzebom armii, a więc konieczne było zwrócenia większej uwagi na organizowanie szkolenia w ramach struktur oświatowych. Temu celowi miał służyć przygotowany pod koniec 1921 r. w MSWojsk. projekt ustawy o przysposobieniu wojskowym. Zakładał on wprowadzenie powszechnego i obowiązkowego wychowania fizycznego dla młodzieży szkolnej, a dla młodzieży w wieku 14–21 lat nieuczęszczającej do szkół specjalnych kursów i obozów przygotowywanych przez państwo, samorząd i organizacje społeczne. Propozycje MSWojsk. wywołały protesty ze strony m.in. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz MSW. Podnosiły one zastrzeżenia związane z objęciem ramami przysposobienia wojskowego mniejszości narodowych, pojawiały się również obawy przed zbyt dużą militaryzacją szkolnictwa. Stąd prace nad odpowiednią ustawą przeciągały się, a ostateczny projekt został przygotowany pod koniec 1924 r.<sup>68</sup>. Same organizacje zajmujące się przygotowaniem społeczeństwa do wojny wskazywały na powolność prac nad odpowiednimi regulacjami. Jak donoszono na łamach „Strzelca”, *Sejm nie miał czasu w tej sprawie pomyśleć. M.S.Wojskowych mogło wydać wobec tego tylko instrukcje tymczasowe. Ministerstwo Oświaty pozytywnie tą sprawą się nie zajęło*<sup>69</sup>. Należy podkreślić, że Koc, jako szef Wydziału Przysposobienia Rezerw, włożył sporo wysiłku w wymiar propagandowy prowadzonych prac. W tych kategoriach należy postrzegać jego, w zasadzie nieróżniące się treściowo, wystąpienia w „Strzelcu”, „Rządzie i Wojsku” czy „Bellonie”<sup>70</sup>.

W takiej sytuacji działania Wydziału sprowadzały się do rozwiązań doraźnych. Wspierał tu Koca jego kolega z 5. pp Legionów, mjr Anatol Minkowski. W ramach prac podjętych przez podległą Kocowi komórkę stworzono odpowiednią do Wydziału Przysposobienia Rezerw strukturę w terenie w postaci referatów Wyszkożenia Rezerw przy DOK-ach<sup>71</sup>. W listopadzie 1921 r. zorganizowano kurs informacyjny dla referentów przysposobienia rezerw z Dowództw Okręgów Korpusów i oficerów instrukcyjnych Powiatowych Komend Uzupełnień. Przygotowywano także programy szkolenia dla kursów instruktorskich organizowanych przez stowarzyszenia<sup>72</sup>. Obsadzono również stanowiska oficerów instrukcyjnych w Powiatowych Komendach Uzupełnień oraz wprowadzono przysposobienie wojskowe do niektórych typów szkół. Większość z tych zadań udało się zrealizować dopiero w 1923 r.<sup>73</sup>

<sup>68</sup> J. Kęsik, *op.cit.*, s. 40–54. Por. też: J. Kęsik, *Wojsko Polskie wobec ciężyny fizycznej społeczeństwa 1918–1939*, Wrocław 1996, s. 11–16.

<sup>69</sup> A. Gajl, *Wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej*, „Strzelec” 15 stycznia 1922, nr 1, s. 2.

<sup>70</sup> A[dam] K[oc], *Zorganizowana obrona narodu. Wojsko a społeczeństwo*, „Rząd i Wojsko” 24 lipca 1921, nr 30–31, s. 11; A. Koc, *Zagadnienie szkolenia rezerw*, „Bellona” 1921, z. 11, s. 945–954; A. Koc, *Przysposobienie wojskowe w r. 1921–1922. Na czasie*, „Bellona” 1922, z. 1, s. 53–54.

<sup>71</sup> Muszkiet-Królikowski, *Przysposobienie wojskowe w Związku Strzeleckim*, „Strzelec” 12 kwietnia 1922, nr 5, s. 1–2.

<sup>72</sup> E. Penner, *Kurs instruktorski Okręgu Warszawa Związku Strzeleckiego*, „Strzelec” 1 października 1922, nr 14, s. 3–4.

<sup>73</sup> J. Wojtycza, *op. cit.*, s. 41–42.



Charakterystyczne jest, że ówczesny szef Oddziału III Sztabu Generalnego, płk Marian Kukiel, podkreślał konieczność zachowania obiektywnego dystansu wobec politycznego charakteru stowarzyszeń. Trudno jednak nie zauważyć, że udział we wspomnianym Międzynarodowym Zjeździe Strzeleckim Koca, jako delegata MSWojsk., oraz Kazimierza Dłuskiego jako przedstawiciela Związku Strzeleckiego mógł być traktowany jako przejaw faworyzowania organizacji paramilitarnej związanej z jedną tylko opcją polityczną<sup>74</sup>. Podobnie można postrzegać uczestnictwo Koca w II Zjeździe Delegatów Związku Strzeleckiego Okręgu Krakowskiego w październiku 1921 r.<sup>75</sup>

Ponieważ uchwalenie wyżej wymienionej ustawy, ze względu na trudności finansowe państwa, nie doszło do skutku, Wydział Przysposobienia Rezerw skupił się na rozwinięciu współpracy z istniejącymi stowarzyszeniami.

Płk Adam Koc wniósł dość istotny wkład w zagadnienia przysposobienia rezerw dla polskiej armii. Zostało to zauważone przez jego przełożonego, płk. M. Kukiela, który po wyliczeniu zalet Koca stwierdził wprost: *uwzględniłem, że zasługuje z pośród podległych mi oficerów najbardziej na zaliczenie do Szt[abu] Gen[eralnego] i że przysługuje mu prawo pierwszeństwa*<sup>76</sup>. Podobnie prace płk. Koca docenił ówczesny minister spraw wojskowych, gen. Stanisław Szeptycki. Warto przytoczyć jego opinię *in extenso*, albowiem nabiera ona specjalnego znaczenia w świetle późniejszego ostrego konfliktu Szeptyckiego z Piłsudskim: *Długoletnią swoją pracą, jako Szef Wydziału Przysposobienia Wojskowego, od utworzenia tego Wydziału położył p[łk.] Koc specjalne zasługi na polu przygotowania narodu poza wojskiem do obrony Rzeczypospolitej. Przystępując do tak obszernego i trudnego zagadnienia, nie mając oparcia o wzory przedwojenne, mógł ugruntować swoją pracę p[łk.] p[iechoty] d[ywizyjnej] Szt. Gen. Koc dzięki wysokiej ideowości, celowemu rozplanowaniu i rzeczowemu ujęciu, a przede wszystkim dzięki wielkiemu zamięśnieniu do zadania Mu powierzonego. Przy współpracy z Tow[arzystwami] cywilnymi umiał p[łk.] Koc wyjednać zawsze zaszczytne stanowisko dla władz wojskowych. Dziękuję p[łk.] P[iechoty] d[ywizyjnej] Szt. Gen. Kocowi Adamowi w imieniu służby za trwałą Jego wysiłek i ideową pracę, życzę Mu powodzenia w studiach wojskowych. Osiągniętymi rezultatami związał nazwisko swoje z Przysposobieniem Wojskowym*<sup>77</sup>. Pochwała ta została opublikowana w Rozkazie Dziennym MSWojsk. nr 193 z 5 grudnia 1923 r. Podjęte działania i zakładane przez Koca cele, nie w pełni zrealizowane, choć głównie nie z jego winy, sprawiły, że także przez swoich współtowarzyszy broni był postrzegany jako ucieleśnienie zasad kryjących się pod pojęciem ideologii legionowej. Chyba najlepszym dowodem na to była dedykacja, jaką w swej pierwszej książce pt. „Oficer polski”,

<sup>74</sup> *Dział urzędowy Tow. Związek Strzelecki*, „Strzelec” 20 kwietnia 1921, nr 3–4, s. 16.

<sup>75</sup> *Korespondencje*, „Strzelec” 19 listopada 1921, nr 13, s. 11.

<sup>76</sup> CAW, Akta personalne..., k. 34.

<sup>77</sup> *Ibidem*, k. 31.

umieścił autor, T. Hołówko: *Płk. A. Kocowi, godnemu spadkobiercy najlepszych tradycji oficera polskiego — poświęcam*<sup>78</sup>. Oceniając działalność ppłk. Adama Koca na stanowisku szefa Wydziału Przysposobienia Rezerw, trudno się dziwić jego późniejszej irytacji, gdy płk. Juliusz Ulrych, opisując to zagadnienie pominął zupełnie okres antycypujący powstanie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego<sup>79</sup>.

## 2.4. Po odejściu z Oddziału III

Odejście Koca z Oddziału III Sztabu Generalnego wiązało się ze skierowaniem go na kurs doszkalający w Wyższej Szkole Wojennej (WSWoj.). Prawdopodobnie było to w niemałym stopniu zasługą płk. Kukieła, który, mając ścisły kontakt z Kocem w MSWojsk., współpracował z nim również w Związku „Honor i Ojczyzna”, o czym niżej.

Ponieważ do WSWoj. delegowano Koca z konkretnej jednostki, został on najpierw przyjęty do swojej macierzystej jednostki, tj. 5. pp, a stamtąd odesłany na kurs doszkalający. Jak pisze P. Stawecki, kursy te były dość swobodnie traktowane przez osoby biorące w nich udział. Zostały one wprowadzone przez ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. K. Sosnkowskiego w listopadzie 1921 r. Ze względu na to, że trwały one jedynie rok, a wysłanie na nie konkretnego oficera było częstokroć usprawiedliwieniem jego awansu, uczestnicy zwykli traktować je jako okazję do zabawy w Warszawie za wysoką dietę<sup>80</sup>.

Koc był uczestnikiem trzeciej już edycji kursów tzw. doszkolenia. Można podejrzewać, że jego podejście do zajęć było dość sumienne. Wszak łączył je jedynie z pracą polityczną, a sama stolica nie stanowiła dla niego, w przeciwieństwie do oficerów z prowincji, żadnej atrakcji. Wskazuje na to również opinia, z jaką opuścił Szkołę: *Pierwszorzędny oficer, nieskazitelny charakter. Wskutek rany chorowity, lecz siłą woli wypełnia wszystkie obowiązki. Nadaje się do Inspektoratu Armii na stanowisko, na którym mógłby coś uczynić dla poratowania zdrowia*<sup>81</sup>. Warto zwrócić uwagę, że wątek słabej kondycji Koca pojawiał się we wszystkich opiniach wystawianych mu przez przełożonych. Bardzo często stawał się też główną przeszkodą w próbach polecenia go na stanowiska liniowe. Wątpliwości na tym tle pojawiły również w momencie kierowania Koca do WSWoj. Jego przełożeni mieli obiekcje, czy podoła intensywnemu trybowi zajęć. Prawdopodobnie właśnie wówczas dały znać o sobie komplikacje związane odniesioną pod Sitowiczami raną postrzałową. Życie uratował mu wówczas jego były podkomendny z POW dr Szy-

<sup>78</sup> T. Hołówko, *Oficer polski*, Warszawa [1920], s. 3.

<sup>79</sup> J. Ulrych, *Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Założenia i wytyczne Marsz. Józefa Piłsudskiego, „Niepodległość”* (Londyn) 1958, t. VI, s. 208–219.

<sup>80</sup> P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani Wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa 1997, s. 26.

<sup>81</sup> CAW, Akta personalne..., k. 10.



mon Lilienfeld-Krzewski, brat słynnego Kaprała Szczapy. B. Miedziński z tym momentem wiąże zmiany w psychice Koca i utratę dawnej energii<sup>82</sup>.

Warto dodać, że Koc nie był jedynym z wybitnych piłsudczyków, który uzyskał status oficera Sztabu Generalnego na kursach doszkolenia. W różnych edycjach uczestniczyli w nich także m.in. I. Matuszewski, W. Sławek, J. Beck, T. Schatzel czy też B. Wieniawa-Długoszowski<sup>83</sup>.

Ukończenie kursu doszkolenia WSWoj. w październiku 1924 r. otworzyło Kocowi drogę do awansu na pułkownika<sup>84</sup>. Nie jest wykluczone, że zalecone przez dyrektora szkoły płk. Ludwika Faury skierowanie go właśnie do Inspektoratu Armii II miało związek ze stanem zdrowia Koca i nadzieją na jego poprawę. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że było to po części konsekwencją działań zmierzających do usunięcia piłsudczyków z kluczowych pozycji w aparacie wojskowym. Stanowisko w I referacie Inspektoratu Armii nie odpowiadało w żaden sposób doświadczeniu posiadanemu przez Koca. Zdawał sobie z tego sprawę jego ówczesny przełożony, gen. Lucjan Żeligowski, który stwierdzał: *sądzę, że największe oddałby usługi w sprawie tak ważnej jak przysposobienie rezerw, tym bardziej że z tą sprawą jest gruntowanie obznajomiony*<sup>85</sup>.

Za próbę wyjścia naprzeciw umiejętnościom Koca można w jakiejś mierze uznać jego nominację na stanowisko zastępcy komendanta Doświadczalnego Centrum Wyszkożenia (DCW) w Rembertowie w lutym 1925 r. Instytucja ta powstała w kwietniu 1923 r. z przekształcenia Doświadczalnego Centrum Wyszkożenia Armii. Szkoła zajmowała się przeprowadzaniem ćwiczeń z zakresu współdziałania broni oraz organizowała dla oficerów kursy doszkolające w tym kierunku<sup>86</sup>. Płk Koc, jako zastępca komendanta DCW gen. Rudolfa Pricha, prawdopodobnie nie był przeciążony obowiązkami, które wiązały się przede wszystkim z zarządzaniem uczelnią oraz funkcjami reprezentacyjnymi. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że wybór kolejnego stanowiska dla Koca nie był przypadkowy. Gen. Prich uchodził za przeciwnika Piłsudskiego. Stąd chęć poddania kontroli jego działań przez jednego z bardziej gorliwych i prawowiernych piłsudczyków również może uzasadniać skierowanie Koca do DCW w Rembertowie.

## 2.5. Polityk i publicysta

Piastując liczne funkcje w wojsku, Koc nie rezygnował jednocześnie z aktywności politycznej. Przejawiała się ona przede wszystkim w formie artykułów prasowych w piłsudczykowskich periodykach. W omawianym okresie możemy zna-

<sup>82</sup> B. Miedziński, *Sprostowania...*, s. 135.

<sup>83</sup> M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 112–113.

<sup>84</sup> Adam Koc został mianowany pułkownikiem rozkazem z 17 grudnia 1924 r. ze starszeństwem 15 sierpnia 1924 r.; CAW, Akta personalne..., k. 1.

<sup>85</sup> Ibidem, k. 68–69.

<sup>86</sup> *Inwentarz Zespołów Akt Szkół Wojskowych 1918–1939*, wstęp i oprac. K. Bar, cz. I, Warszawa 1970, s. 19–20.

leżć wiele jego publikacji w „Rządzie i Wojsku”, które, choć było związane z przysposobieniem wojskowym, nosiło ze sobą również spory ładunek ideologii legionowej. Koc należał również, obok Janusza Jędrzejewicza, T. Hołówki i A. Skwarczyńskiego, do grona współzałożycieli miesięcznika ideowo-programowego „Droga”<sup>87</sup>. W przeciwieństwie do wydawanego od grudnia 1921 r. tygodnika „Głos” był on w mniejszym stopniu nastawiony na bezpardonową walkę polityczną, a raczej miał wypracować pewne podstawy ideologiczne dla obozu piłsudczykowski. Jednocześnie, inaczej niż pozostali inicjatorzy powołania pisma, sam Koc nie zamieszczał w nim tekstów. Można co prawda doszukiwać się jego inspiracji w artykułach poświęconych zagadnieniom przysposobienia wojskowego<sup>88</sup>, lecz swoją obecność na łamach „Drogi” ograniczył wyłącznie do... publikowania wierszy<sup>89</sup>. Korespondowały one z jego debiutem literackim, jakim było opublikowanie przez związane z obozem belwederskim wydawnictwo „Ignis” tomiku pt. „Wiersze i proza”; autorem był ukrywający się pod pseudonimem Adam Warmiński Adam Koc<sup>90</sup>. Poezje Koca mają charakter bardzo osobisty. Klucząc, unikając wypowiedzi wprost, odnosił się on do zastanej rzeczywistości. W wierszach pojawia się wątek poświęcenia w imię wyższych celów. Zawarte w wierszu „Melodia” stwierdzenie *Odejść. Niech stleję* stanowi wyraz jego prywatnego stosunku do zadań stawianych mu przez przeszłość i przyszłość<sup>91</sup>. Mimo podjęcia przez przyjaciół Koca prób promocji owego tomiku poezji, przeszedł on niemal niezauważony przez szerszą publiczność<sup>92</sup>.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że Koc stał się także jeszcze za swego życia bohaterem utworu literackiego. Znamcy literatury upatrują w „Szlachetnym” pierwowzór majora Pycia z powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego „Generał Barcz”<sup>93</sup>. Należy się zgodzić z przedmową wydawcy: *Podobieństwa między bohaterem powieściowym a jego prawdziwym modelem [sa] najbardziej wyraziste. Styl bycia, sylwetka majora, charakterystyczny wygląd wskazują na pułkownika Adama Koca*<sup>94</sup>. Można dodać także: skromność, surowość posunięta niemal do ascezy, bezgraniczne oddanie swemu wodzowi. Powieść (i sama osoba Pycia) wywołała polemikę między autorem powieści a innym dyżurnym literatem legio-

<sup>87</sup> J. Hulewicz, *Obóz piłsudczyków wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Studia Historyczne” 1972, z. 3, s. 460; J.M. Majchrowski, *Adam Skwarczyński*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 38, Warszawa-Kraków 1997, s. 537; J. Faryś, *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno-ustrojowej (1918–1939)*, Szczecin 1991, s. 41.

<sup>88</sup> Por. np.: J.R. Swarzeński, *Metody i zadania wychowania wojskowego*, „Droga” 15 lutego 1922, nr 2, s. 4–12; (JJ), *Kronika pracy społecznej*, „Droga” 1 marca 1922, nr 3, s. 26–27.

<sup>89</sup> A. Warmiński, *Wiersze*, „Droga” 1 lutego 1922, nr 1, s. 13–14; A. Warmiński, *Wiersze*, „Droga” 1 kwietnia 1922, nr 5, s. 15–16; A. Warmiński, *Proza*, „Droga” 1 kwietnia 1922, nr 5, s. 16–17.

<sup>90</sup> A. Warmiński, *Wiersze i proza*, Warszawa 1921.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>92</sup> Ad[am] Sk[warczyński], *Poezje Adama Warmińskiego*, „Rząd i Wojsko” 1921, nr 21, s. 18–20.

<sup>93</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*, Kraków 1997.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 45.

nowym, Karolem Lilienfeld-Krzewskim. Warto przytoczyć szerszy fragment jego recenzji, albowiem charakteryzuje on również dystans pierwowzoru do literackiego odbicia. *Znam dyrektora „całej tej, cynicznie zwanej agencji Pies” — co więcej, wiem nawet dlaczego się ta agencja nazywała: „Pies”. Pyć z przestrzeloną w Legionach wątrobą (w dodatku spadł z wysokiego urwiska na brzeg rzeki i ciężko ranny leżał długo w objęciach... trupa żołnierza moskiewskiego) jest moim przyjacielem. Dowcipny to człowiek (pożeracz powieści i literatury wojkowej) po przeczytaniu kilkunastu odcinków „Kuriera Polskiego” z „Barczem” wylał sobie na twarz flakonik robionej melancholii i w postawie (jak mu się zdawało) Hamleta wyrecytował: „Pyć albo nie być”. Przyjacielowi memu radzono żartem rozstrzygać pytanie: „Bić Kadena, czy nie bić”, „Bój się Boga, Pyć, przecież nie darujesz Kadenowi tego cudzołóstwa! Prawda, cudzołożyłeś w „Barczu” dla idei, ale cudzołożyłeś. Pyć! Bić za to czy nie bić?”. Przyjaciela mego „Barcz” bawił niezmiernie, ale pewnego dnia powiedział mi tak: „Myślałem sobie zawsze, że gdyby literatura polska straciła Germana zostałby przecież Ligocki. Teraz jestem tak o literaturę spokojny, jak nigdy. Zostanie także i Kaden.” Mój przyjaciel, kadenowski „wzór” Pycia, jest, jak widać, człowiekiem złośliwym. [...] Jeżeli to kogo interesuje, to wspomnę, że z żywego „Pycia” w prawdziwym, kadenowskim, jest w istocie rzeczy niewiele<sup>95</sup>. Co prawda, ze względu na to, że powieść ta częściowo wpisuje się w schemat publicystyki wczesnych lat dwudziestych, Kaden-Bandrowski wyparł się jakichkolwiek powiązań swojej książki z ówczesną rzeczywistością, jednak zrobił to na tyle niekonsekwentnie, że w odpowiedzi Lilienfeld-Krzewskiemu wprost stwierdził: *mniej o to, że Pycia cytujesz, jakoby równał mnie z Germanem i Ligockim, podczas gdy Pyć uroczyście mi oświadczył, że nic takiego nie mówił nigdy i że mi takiego zaszczytu nie uczynił*<sup>96</sup>. Podobieństwo Pycia i innych występujących w „Generale Barczu” postaci do ich pierwowzorów było nader wyraźne. Warto nadmienić, że takie umiejscowienie w powieści Kadena dowodziło pozycji, jaką posiadał Koc wśród swoich kolegów.*

Równocześnie „Szlachetny” w zasadzie nie uczestniczył w otwartych, politycznych działaniach piłsudczków. Próżno go szukać na listach wyborczych Państwowego Zjednoczenia na Kresach, „kanapowego” bloku wyborczego związanego z obozem belwederskim<sup>97</sup>. Swoją aktywność ujawniał dopiero w momentach kryzysowych, gdy tylko otwarte wystąpienie środowiska mogło być gwarancją sukcesu. Za taką sytuację należy bez wątpienia uważać zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza.

Owo istotne w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej wydarzenie miało miejsce w okresie pracy Koca w Oddziale III Sztabu Generalnego. 16 grudnia 1922 r.

<sup>95</sup> K[arol], L[ilienfeld]-K[rzewski], *Juliusz Kaden-Bandrowski, General Barcz. Powieść*. Warszawa. Towarzystwo „Ignis” 1923, „Droga” kwiecień 1923, nr 1, s. 55.

<sup>96</sup> J. Kaden-Bandrowski, *O „Generała Barcza”*, „Droga” lipiec 1923, nr 4, s. 58.

<sup>97</sup> J. Faryś, *op. cit.*, s. 75.

związany ideowo z endecją Eligiusz Niewiadomski zastrzelił prezydenta Gabriela Narutowicza. Mord ten zszokował Piłsudskiego i jego otoczenie. Reakcją piłsudczyków było ich spotkanie 16 grudnia wieczorem w siedzibie II Oddziału. Wzięli w nim udział Koc, B. Miedziński, I. Matuszewski, I. Boerner, K. Libicki, K. Stamirowski, H. Floyar-Rajchman oraz kilku innych (Miedziński nie mógł sobie ich przypomnieć). Zebrani podjęli decyzję o przystąpieniu do bliżej nieokreślonych działań, których celem miało być wykorzystanie próżni powstałej po zabójstwie Narutowicza do triumfalnego powrotu Piłsudskiego do życia politycznego<sup>98</sup>. Należy podejrzewać, że również Koc opowiadał się za takim rozwiązaniem. Nie planowano jednak fizycznej likwidacji endeckich przywódców, a raczej ogłoszenie strajku generalnego i wjazd Piłsudskiego na czele wojska, który miał uspokoić ulicę<sup>99</sup>. W tym celu nawiązano kontakt z warszawską organizacją PPS. Przygotowywana akcja została jednak zatrzymana decyzją Ignacego Daszyńskiego<sup>100</sup>, a bez tego wsparcia nie miała szans powodzenia.

Przekazanie przez Piłsudskiego władzy przysługującej mu dotychczas z tytułu piastowania stanowiska Naczelnika Państwa prezydentowi oraz odejście z wojska osłabiło pozycję piłsudczyków w armii. Prasa związana z Marszałkiem podkreślała prowadzoną zwłaszcza za rządów koalicji Chjeno-Piasta praktykę eliminacji zwolenników Piłsudskiego z wojska<sup>101</sup>. Stąd też piłsudzcy podejmowali działania zmierzające do ponownego uchwycenia władzy. W tych kategoriach należy postrzegać działania podjęte przez nich w listopadzie 1923 r. podczas wypadków krakowskich<sup>102</sup>. Ze względu na błyskawiczną pacyfikację społeczeństwa i tą próbą zakończyła się niepowodzeniem<sup>103</sup>. Z nastrojów panujących w środowisku piłsudczykowski władze doskonale zdawały sobie sprawę. Tym należy tłumaczyć podjęte przez nie działania związane z inwigilacją Piłsudskiego i oficerów pochodzenia legionowego. Osoba Koca również nie uszła uwadze policji politycznej, albowiem znalazł się on w gronie oficerów, którzy mieli być obserwowani<sup>104</sup>. Cała sprawa zakończyła się kompromitacją inspiratorów działań, czemu sku-

<sup>98</sup> W. Malinowski-Pobóg, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Gdańsk 1990, s. 604–605; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987, s. 48–49.

<sup>99</sup> J. Kochanowski, *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993, s. 109; I. Werschler, *Tadeusz Hołówko, życie i działalność. Z dziejów obozu belwederskiego*, Warszawa 1984, s. 138–139.

<sup>100</sup> B. Miedziński, *Sprostowania...*, s. 137–138.

<sup>101</sup> Por. np.: J. Zarzewiak, *Działania na szkodę wojska*, „Głos Opozycji” 28 lipca 1923, nr 6, s. 92–93; Idem, *Gen. Szeptycki — zastępca b. państw zaborczych*, „Głos Opozycji” 4 sierpnia 1923, nr 7, s. 110–111; w.s., *Cynizm i samowola p. hr. Szeptyckiego*, „Głos Opozycji” 18 sierpnia 1923, nr 9, s. 133–134.

<sup>102</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987, s. 100–103.

<sup>103</sup> Jednocześnie nie negujemy tezy, że Piłsudski mógł o działaniach w Krakowie nic nie wiedzieć; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 277.

<sup>104</sup> w.s., *Dlaczego umorzono sprawę o inwigilację Marszałka Piłsudskiego i oficerów legionowych, i dlaczego akt tej sprawy nie udzielono generalskiemu sądowi honorowemu?*, „Głos Prawdy” 15 listopada 1924, nr 62, s. 734.

tecznie przysłużyły się informacje o przygotowywaniu wprowadzenia w Polsce przez piłsudczyków... *narodowego komunizmu*<sup>105</sup>. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że — jak wynika z niektórych przekazów — Koc miał również włączyć się w akcję prasową prowadzoną w obronie środowiska piłsudczykowskiego na łamach „Głosu Prawdy”<sup>106</sup>. Niestety brak jest w tym tygodniku we wspomnianym okresie choć jednego artykułu, który można by mu przypisać z pewnością lub dużym prawdopodobieństwem.

Polityczna atmosfera bezpośrednio poprzedzająca przewrót majowy była wyjątkowo duszna. Koncepcje dotyczące działań jakiejś organizacji konspiracyjnej przygotowującej przewrót majowy roztrząsano później w środowisku emigracyjnym. Z tego względu przed bezpośrednią analizą wypadków majowych warto nieco wnikliwiej zająć się sprawą przynależności Adama Koca do tajnych organizacji.

Organizacją taką, o której od dawna krążyło mnóstwo spekulacji, było wolnomularstwo. Określenie „mason”, częstokroć w pejoratywnym znaczeniu, wielokrotnie bywało stosowane przez endeków wobec wybitnych piłsudczyków. Przynależność wielu z nich do wolnomularstwa nie może ulegać już dzisiaj żadnej wątpliwości. Wybitny znawca tej problematyki jako członków polskiej masonerii wymienia Kazimierza Bartla, Stefana Dęba-Biernackiego, Stanisława Cara, Ludwika Darowskiego, B. Wieniawę-Długoszowskiego, Romana Góreckiego, Augusta Zaleskiego, J. Kadena-Bandrowskiego, Józefa Kordiana-Zamorskiego, M. Zyndrama-Kościałkowskiego, Leona Kozłowskiego, Juliusza Łukasiewicza, Bronisława Pierackiego, Adama Koca, B. Miedzińskiego, A. Prystora, Adama i Stanisława Skwarczyńskich, S. Składkowskiego, Walerego Sławka czy E. Śmigłego-Rydza<sup>107</sup>. Można złośliwie zapytać, czy wśród tych postaci brak jakiegoś wybitnego piłsudczyka, poza samym Marszałkiem. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że wszyscy wyżej wymienieni znaleźli się w łonie wolnomularstwa z polecenia Piłsudskiego. Jak po latach stwierdzał gen. Józef Kordian-Zamorski, Komendant chciał wiedzieć, co się dzieje w masonerii<sup>108</sup>. O jakimkolwiek powinowactwie ideowym przyszłej grupy pułkowników z masonerią nie może być mowy. Zdecydowanie bliżsi jej byli lewicowi piłsudczycy, jak np. Andrzej Strug. Póki jednak obie grupy łączyła walka ze wspólnym wrogiem — endecją — współpraca kwitła. Prowadzono ją m.in. w ramach łóż wolnomularskich. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że piłsudczycy należeli do Wielkiej Loży Narodowej, czyli masonerii rytu szkockiego. Niektórzy dopatrują się w tym przyczyn konfliktu m.in. z gen. Sikorskim, którego oskarżano o przynależność do loży Wielkiego Wschodu, czyli rytu francuskiego.

<sup>105</sup> *Niedyskrecje*, „Głos Prawdy” 6 marca 1926, nr 130, s. 131.

<sup>106</sup> J. Grzędziński, *Maj 1926*, Paryż 1965, s. 63.

<sup>107</sup> L. Hass, *Skład osobowy wolnomularstwa polskiego II Rzeczypospolitej (Wielka Loża Narodowa)*, „Przegląd Historyczny” 1992, z. 3, s. 519–558.

<sup>108</sup> D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 486–487.



Przewrót majowy przyniósł definitywny koniec marzeń narodowych demokratów o objęciu władzy. Zniknęła więc platforma współpracy między masonami z przekonania a piłsudczykami, którzy znaleźli się w zakonie prawdopodobnie ze względu na polecenie Komendanta. Stopniowo również można było zauważyć coraz większe rozdziewki między ideałami wolnomularskimi a praktyką braci-piłsudczyków. Toteż nie może dziwić, że w końcu kierownictwo Wielkiej Łoży zdecydowało się na „uśpienie” tych piłsudczyków, którzy sami z zakonu się nie usunęli<sup>109</sup>. Ten los spotkał także brata Adama Koca.

Temat związków piłsudczyków z wolnomularstwem powrócił pod koniec lat trzydziestych. Leon Chajn dostrzega zapowiedź rozprawy z wolnomularstwem w stwierdzeniu Adama Koca, że akcja konsolidacji narodowej *głęboko niepokoi i mobilizuje wrogie siły polskiej elementy*<sup>110</sup>. Wydaje się jednak, że szef Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) miał wówczas na myśli przede wszystkim komunizm. Z drugiej jednak strony tendencje zmierzające do delegalizacji wolnomularstwa istniały. Miały one raczej związek z dokonującym się zwrotem sanacji na prawo i próbą definitywnego porozumienia z Kościołem katolickim.

Organizacją w pewnej mierze wzorującą się na strukturze wolnomularskiej był powstały jesienią 1921 r. Związek „Honor i Ojczyzna” (H<sub>2</sub>O). Jego założycielem był ówczesny szef Sztabu Generalnego gen. W. Sikorski. Twórcy H<sub>2</sub>O zakładali, że składać się on będzie z najwybitniejszych i najbardziej ideowych przedstawicieli korpusu oficerskiego<sup>111</sup>. Statut Związku wzorowano na statucie Towarzystwa Patriotycznego, jednak zamiast „gmin” Związek miał być złożony ze „strażnic”. Na jego czele stanął „Główny Strażnik” — gen. W. Sikorski, natomiast pierwszym oboźnym był płk Marian Kukiel<sup>112</sup>. Organizacja miała być tajna, jednak o jej istnieniu powiadomiono naczelnego wodza oraz ministra spraw wojskowych. Z uwagi na cele, jakie sobie stawiała, nie może dziwić przynależność do H<sub>2</sub>O przedstawicieli wszystkich armii zaborczych oraz formacji walczących na frontach I wojny światowej. Dość licznie byli w niej reprezentowani oficerowie-piłsudczycy wywodzący się z Legionów Piłsudskiego oraz POW. Do Związku należeli m.in. gen. E. Śmigły-Rydz, płk G. Orlicz-Dreszer, płk Stanisław Burhardt-Bukacki czy gen. Jakub Krzemiński<sup>113</sup>. Istotną rolę odgrywał w niej rów-

<sup>109</sup> L. Hass, *Liberałowie, ezoterycy, piłsudczycy. Z dziejów polityki w Polsce w latach 1924–1928*, „Dzieje Najnowsze” 1973, z. 3, s. 88–89; T. Katelbach, *O masonach polskich. Recenzja L. Chajna, Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, „Niepodległość” (Londyn) 1979, t. XI, s. 240.

<sup>110</sup> L. Chajn, *Polskie...*, s. 427; *Spuścizny po Komendancie nie wolno nam zmarnować. Mowa płk. Adama Koca do obywateli stolicy*, „Gazeta Polska” 1 czerwca 1937, nr 150, s. 1.

<sup>111</sup> Stąd godłem organizacji był order Virtuti Militari; IMWS, Kolekcja J. Ciałowicza (dalej kol. 42), t. 10, niepaginowana.

<sup>112</sup> Po jego przejściu na stanowisko dowódcy dywizji, oboźnym został płk T. Malinowski. Por. M. Lisiewicz, *Związek Wojskowy „Honor i Ojczyzna”*, „Bellona” 1954, z. 3, s. 51.

<sup>113</sup> L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 161.

nież płk Adam Koc. Razem z płk. Kazimierzem Młodzianowskim wchodzili oni jako reprezentanci Legionów i POW do kapituły tej organizacji. Stało się tak prawdopodobnie ze względu na pozytywne opinie dotychczasowych przełożonych „Szlachetnego”. Niemalą rolę odgrywał zapewne fakt, że obożny Związek, płk M. Kukiel, był wówczas jako szef III Oddziału Sztabu Generalnego przełożonym Koca. Nie sposób dzisiaj stwierdzić, do której strażnicy należał Koc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę specjalizację, możemy założyć, że „Szlachetny” mógł być członkiem strażnicy „Stanisław Fiszer”, skupiała ona bowiem młodszą generację oficerów Sztabu Generalnego. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że Koc należał do strażnicy „Bolesław Chrobry” — najwyższej komórki organizacji, która wyłaniała kapitułę<sup>114</sup>.

Organizacja „Honor i Ojczyzna” liczyła kilkuset członków rozsianych po terytorium całej Rzeczypospolitej. Grupa ta starała się upowszechniać hasło jednolitości korpusu oficerskiego, niezależnie od jednostek, w których jego członkowie służyli w okresie I wojny światowej. Stąd też dramatyczną próbą dla H<sub>2</sub>O był moment zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza. Wszak podziały polityczne wśród kadry oficerskiej były nadal bardzo głębokie, a kryzys w państwie groził opowiedzeniem się poszczególnych jej członków po jednej bądź drugiej stronie. Trzeba jednak przyznać, że korpus oficerski wyszedł z tych wydarzeń obronną ręką.

Komplikacje zaczęły się po odejściu gen. Sikorskiego ze stanowiska premiera. Zarówno nowo mianowany minister spraw wojskowych gen. S. Szeptycki, jak i nowy szef Sztabu Generalnego gen. Stanisław Haller nie byli członkami organizacji ani o jej istnieniu nie wiedzieli. W takiej sytuacji, zgodnie z uchwałą Kapituły Związku, w lipcu 1923 r. płk W. Tokarz oraz płk B. Gembarzewski przekazali kompletną dokumentację organizacji prokuratorowi Najwyższego Sądu Wojskowego, oddając się równocześnie do jego dyspozycji. Prawdopodobnie dochodzenie w tej sprawie zmusiło Koca do złożenia w lutym 1924 r. deklaracji, że wie o karalności przynależności wojskowych do tajnych związków<sup>115</sup>.

Kres istnienia Związku „Honor i Ojczyzna” zbiegł się z odejściem marszałka Piłsudskiego do Sulejówka. Zabójstwo Narutowicza oraz dojście do władzy koalicji Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” z narodowymi demokratami musiało w środowisku piłsudczyków wywołać poczucie frustracji i zagrożenia. To tłumaczy próby infiltrowania „H<sub>2</sub>O” przez piłsudczyków. Z jednej strony za jej pośrednictwem zwolennicy Marszałka próbowali wpływać na gen. W. Sikorskiego<sup>116</sup>, z drugiej zaś płk Koc i gen. Roman Górecki mieli proponować włączenie Związku do struktur już opanowanego przez piłsudczyków wolnomularstwa. Wniosek ten został odrzucony<sup>117</sup>. Obie zakończone niepowodzeniem próby ozna-

<sup>114</sup> Ibidem. Por. też M. Kukiel, *General Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1995, s. 62–64.

<sup>115</sup> CAW, Akta personalne..., k. 36.

<sup>116</sup> J. Grzędziński, *op.cit.*, s. 10.

<sup>117</sup> L. Chajin, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 161.



czali konieczność oparcia się w ewentualnych planach zorganizowania powrotu Piłsudskiego do władzy wyłącznie na środowiskach legionowych.

Za dowód przyjęcia takiego rozwiązania należy uznać powstanie tzw. Koc-grupy. Sam „Szlachetny” w rozmowach z T. Katelbachem negował jej istnienie. Biorąc pod uwagę swoiste zamiłowanie Koca do udziału w mniej lub bardziej zakonspirowanych grupach, takich jak Towarzystwo Analfabetów czy „Honor i Ojczyzna”, można poddawać w wątpliwość to stwierdzenie. Być może zaprzeczając istnieniu Koc-grupy, Koc miał na myśli zespół o pewnych ramach organizacyjnych, bo takowych rzeczywiście Koc-grupa nie posiadała. Jednak faktu, że w jego mieszkaniu odbywały się regularne spotkania piłsudczyków nie można zanegować. Konsolidacja piłsudczyków była w linii prostej efektem stopniowego wypierania ich ze zdobytych wcześniej pozycji i wzrostu poczucia zagrożenia w tym środowisku. Kolejne sprzeczne z jego ideałami wydarzenia — zabójstwo Narutowicza i objęcie władzy przez noszącą piętno tego mordu endecję wymuszały zwarcie szeregów.

W owych spotkaniach brali udział, poza Kocem, także J. Beck, I. Matuszewski, B. Miedziński, K. Stamirowski, K. Świtalski, H. Floyar-Rajchman oraz Stefan i Roman Starzyńscy<sup>118</sup>. *Kuzynom z prowincji*, jak J. Grzędziński nazywa piłsudczyków spoza Warszawy, spotkania te służyły przede wszystkim do wzajemnego informowania się o ogólnej sytuacji w stolicy<sup>119</sup>. Warto zaznaczyć, że nie wszyscy przyszli członkowie grupy pułkowników należeli do Koc-grupy. Poza tym środowiskiem pozostawał W. Sławek, a zapewne także A. Prystor<sup>120</sup>. Miejscem spotkań Koc-grupy było nie tylko mieszkanie jej lidera, ale także np. kawiarnia „Mała Ziemiańska” przy ul. Mazowieckiej w Warszawie<sup>121</sup>. To tam piłsudczycy nawiązali bliższy kontakt z przedstawicielami bohemy artystycznej, przede wszystkim członkami literackiej grupy Skamander<sup>122</sup>. Adam Koc również należał do częstych bywalców „Ziemiańskiej” (ze znajomości tych przyszło mu zrobić pożytek po przewrocie majowym)<sup>123</sup>.

Koc-grupa, mimo że formalnie nigdy nie zawiązana, na przełomie jesieni i zimy 1925 r. została na polecenie Piłsudskiego zlikwidowana. Jak wspominał po latach B. Miedziński, *Motywy były te, że Koc-grupa swoje zrobiła, ale przeżyła się i nie może być uważana za reprezentację Komendanta. Było to zaskoczeniem*

<sup>118</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 68–69.

<sup>119</sup> J. Grzędziński, *op. cit.*, s. 15.

<sup>120</sup> B. Miedziński, *Wspomnienie o Walerym Sławku*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1973, z. 23, s. 149–150.

<sup>121</sup> Sztab Generalny miał pięć oddziałów. Szóstym nazywano zwykle nie posiadających przydziałów oficerów I Brygady; J. Grzędziński, *op. cit.*, s. 15.

<sup>122</sup> Znajomości te zostały zadziergnięte jeszcze w okresie wojny polsko-bolszewickiej; J. Lechoń, *Motyw Krakowa*, „Gazeta Polska” 10 marca 1936, nr 70, s. 3–4.

<sup>123</sup> Związki prominentnych piłsudczyków z warszawską bohemą można datować na wcześniejszy okres; A. Skwarczyński, *O grupie poetów Skamandra*, „Droga” 1 lutego 1922, nr 1, s. 6–11.

*i dla Koca, ale uznaliśmy, że taka jest wola Komendanta*<sup>124</sup>. Miedziński zauważa, że możliwą przyczyną rozwiązania Koc-grupy była *nieumiejętność wykonania zamachu po zabójstwie Narutowicza*<sup>125</sup>. Sugerowałoby to, że grupa istniała już przed zamordowaniem prezydenta. Zastanowienie musi jednak budzić fakt zwlekania przez Piłsudskiego z tą decyzją przez ponad dwa lata. Należy dodać, że Koc-grupa nie była jedyną platformą rozmów i spotkań piłsudczyków. Za związaną z nimi instytucję uchodził również Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Adam Koc od listopada 1924 r. wchodził w skład jego członków, jednak — w przeciwieństwie do innych prominentnych ludzi z otoczenia Komendanta — nie pełnił w Instytucie funkcji kierowniczych<sup>126</sup>.

Nie jest wykluczone, że Piłsudski był wówczas świadomy sił, którymi rozporządzał. Z jednej strony płonne były nadzieje na oparcie się przy przygotowywaniu przewrotu na organizacjach kombatanckich. Funkcji tej nie mogła spełniać powołana w czerwcu 1922 r. Polska Organizacja Wolności, struktura o celach samopomocowych, ale i społecznych<sup>127</sup>, do realizowania przewrotu nie nadawał się również Związek Legionistów Polskich. Wszystkie te struktury były po prostu na to zbyt słabe<sup>128</sup>.

Okazało się również, że najbliższe otoczenie Piłsudskiego bez odpowiedniego wsparcia nie jest sobie w stanie poradzić. Możliwość wspólnego wystąpienia razem z partiami tworzącymi dawniej obóz belwederski została wykluczona przez wydarzenia z grudnia 1922 r. Pozostała więc jedyna droga — przewrót wojskowy. Nieznany był jedynie jego czas.

Koniunktura sprzyjająca wystąpieniu Marszałka wytworzyła się w 1926 r. Postępujący kryzys parlamentaryzmu, niemożność wyłonienia trwałej większości, zresztą ukazywana przez propiłsudczykowską prasę atmosfera złodziejstw i małwersacji — wszystko to sprawiało, że nastroje społeczne gwałtownie kierowały się przeciw parlamentowi I kadencji<sup>129</sup>. Obaleniem istniejącego systemu nie mniej niż sam Piłsudski byli zainteresowani jego najbliżsi współpracownicy, gdyż

---

<sup>124</sup> *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, pod red. A. Adamczyka, Londyn-Piotrków Trybunalski 2003 (dalej: *Przewrót...*), s. 110.

<sup>125</sup> Ibidem. s. 112.

<sup>126</sup> T. Pelczarski, *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Zarys działalności (1923–1936)*, „Niepodległość” 1939, t. XX, s. 4.

<sup>127</sup> Koc był honorowym członkiem tej organizacji; *Z życia Organizacji Społecznych. Zjazd Członków b. Polskiej Organizacji Wojskowej*, „Strzelec” 15 lipca 1922, nr 10, s. 18.

<sup>128</sup> P. Wróbel, „Kombatanci kontra politycy”. *Narodziny i początki działania Związku Legionistów Polskich 1918–1925*, „Przegląd Historyczny” 1985, z. 1, s. 109.

<sup>129</sup> Piłsudczykowski „Głos Prawdy” był pełen ataków zarówno na prawicę sejmową jak i parlamentaryzm jako taki. Por. np.: T. Hołówko, *Oblęd parlamentaryzmu*, „Głos Prawdy” 1 grudnia 1923, nr 12, s. 177–180; W. Stpiczyński, *Czy kryzys parlamentaryzmu*, „Głos Prawdy” 8 grudnia 1923, nr 13, s. 193–195; W. Stpiczyński, *Armia bez budżetu*, „Głos Prawdy” 15 grudnia 1923, nr 14, s. 209–211.

miało to zapobiec ciągłemu spychaniu ich na margines<sup>130</sup>. Z faktu, że zbliża się przełomowy moment Piłsudski zapewne doskonale zdawał sobie sprawę. Z każdą zmianą rządu rosło bowiem niebezpieczeństwo powrotu do koalicji Chjeno-Piaśta. Utrwalenie się takiego stanu mogło ostatecznie zablokować powrót Marszałka do władzy.

Planowane wystąpienie należało odpowiednio przygotować. Ówczesny minister spraw wojskowych, gen. L. Żeligowski wspomina ten okres następująco: *W pierwszych dniach maja zgłosiło się do mnie paru wyższych oficerów Sztabu Generalnego, później nader czynnych w dobie przewrotu, z propozycją urzędzenia większych ćwiczeń garnizonu warszawskiego na poligonie rembertowskim i zaproszenia na te ćwiczenia Marszałka*<sup>131</sup>. Efektem tej wizyty było oddanie Piłsudskiemu pod komendę na rzekome ćwiczenia w Rembertowie kilku dość specyficznie dobranych jednostek<sup>132</sup>. Nie jest wykluczone, że we wspomnianym przez Żeligowskiego zespole oficerów znajdował się również pułkownik Sztabu Generalnego (SG) Adam Koc. Jest to tym prawdopodobniejsze, że był on dość aktywnym uczestnikiem przygotowań do przewrotu. Niektórzy badacze wyraźnie wskazują na jego udział w kierownictwie przewrotu<sup>133</sup>.

Znacznym ułatwieniem było objęcie przezeń 11 kwietnia 1926 r. stanowiska szefa Wydziału Wyznań Niekatolickich MSWojsk. Niestety dostępny materiał archiwalny nie pozwala powiedzieć czegokolwiek bliższego na temat tej służby. W archiwach brak jest choćby szczątkowych informacji na temat charakteru działań Koca na tym stanowisku<sup>134</sup>. Istotniejsze jest jednak to, że związana z nowym przydziałem jego stała obecność w Warszawie była bardzo cennym prezentem dla piłsudczyków. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczności, nie możemy wykluczyć, że starając się o przydatną w przygotowaniach do przewrotu nominację, Koc wykorzystał fakt służby u boku gen. Żeligowskiego w Inspektoracie Armii nr 2. Wszak jego były przełożony piastował stanowisko ministra spraw wojskowych. Fakt stałego pobytu w Warszawie miał decydujące znaczenie dla roli płk. Koca w przygotowaniach do wystąpienia Komendanta.

Charakterystyczny dla wydarzeń bezpośrednio poprzedzających przewrót jest podział między poszczególnych piłsudczyków obowiązków związanych z planowaną akcją. W czasie gorących godzin przed wystąpieniem Piłsudskiego spoczął na Kocu obowiązek powiadomienia niektórych wiernych Marszałkowi dowódców o przygotowanym przewrocie. Stąd też w nocy z 11 na 12 maja razem z ppłk. A. Minkowskim, ppłk. Feliksem Kwiatkiem oraz mjr. K. Lilienfeld-Krzewskim, złożył on wizytę dowódcy 36. pp, płk. Kazimierzowi Sawickiemu. *Płk Koc zakomunikował mi, iż Marszałek postanowił uporządkować bałagan w państwie. W tym*

<sup>130</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987, s. 51.

<sup>131</sup> AAN, Akta Lucjana Żeligowskiego, sygn. 32, mf 25927, k. 68.

<sup>132</sup> A. Garlicki, *op. cit.*, s. 168.

<sup>133</sup> W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. II, Londyn 1981, s. 216.

<sup>134</sup> CAW, Biuro Wyznań Niekatolickich MSWojsk., sygn. I.300.20, t. 1, 2, 19, 34.

celu w godzinach rannych 12 maja Marszałek wkroczy przez most Poniatowskiego do Warszawy, na czele 7. pułku ułanów i baonu rembertowskiego. Ja, jako dowódca 36. pp., mam postawić pułk w stan pogotowia<sup>135</sup>. Wcześniej Koc wyprawił Rajchmana do Siedlec, gdzie stacjonował dowodzony przez płk. H. Kroka-Paszkowskiego 22. pp. aby sprowadzić tę jednostkę do Warszawy. W toku dalszej rozmowy okazało się, że Koc sam nie był zorientowany w dalszych zamierzeniach Marszałka. Na fakt, że wystąpienie Piłsudskiego było całkowitą improwizacją wskazuje również to, iż szereg istotnych posunięć, którymi miał zająć się płk Koc, np. neutralizacja 30. pp płk. I. Modelskiego, było efektem narady z płk. Sawickim<sup>136</sup>. W jej wyniku Koc natychmiast udał się do gen. T. Piskora, dowódcy 28. Dywizji Piechoty, aby ten skierował podległą sobie jednostkę do Cytadeli. Zamierzenie to w zupełności się powiodło.

Wystąpienie Piłsudskiego, które miało być jedynie manifestacją, przerodziło się w bratobójcze walki na ulicach. Jak wskazuje w swojej relacji gen. S. Skwarczyński, z rozmów Piłsudskiego z zaufanymi oficerami przed 12 maja wynikało jasno przeświadczenie Marszałka, że sprawa mianowania odpowiedniego rządu, w skład którego zgodziłby się wejść osobiście, da się załatwić legalnie, bez czynienia fizycznej presji<sup>137</sup>. Gdy walki wybuchły, nie można już było się cofnąć. Porażka oznaczałaby dla Piłsudskiego prawdopodobnie swego rodzaju „zesłanie na wyspę św. Heleny”, ale jego współpracownikom groziłyby znacznie dotkliwsze sankcje, nie jest wykluczone, że z karą śmierci łącznie. Dlatego też motywacji do aktywnego działania im nie brakło.

Niestety nie znamy zbyt wielu szczegółów dotyczących konkretnych działań Koca w czasie przewrotu. Prawdopodobnie wspólnie z B. Miedzińskim prowadzili z kolejarzami negocjacje z zacierającą się do ogłoszenia strajku<sup>138</sup>. Trzeba przyznać, że uzyskanie pozytywnej decyzji w tej kwestii było znacznym sukcesem, który w znacznym stopniu przyczynił się do zwycięstwa sił Piłsudskiego. Nieco gorzej poszło Kocowi i Miedzińskiemu z zadaniem ustalenia miejsca pobytu prezydenta Wojciechowskiego oraz rządu. Okazało się, że okres, który upłynął od momentu ich ustąpienia z II Oddziału, był zbyt długi i umiejętności wywiadowcze obu szwankowały. Otrzymali zresztą za to reprimendę od Piłsudskiego<sup>139</sup>. Do ujawnienia miejsca pobytu prezydenta Wojciechowskiego i ministrów Witosą, którzy zresztą wcale się nie ukrywali, doszło w momencie przybycia do Piłsudskiego parlamentarzysty, ks. M. Tokarzewskiego oraz mjr. K. Mazanka. Nerwość związana z obawą o przeniesienie walk na teren całego kraju ustąpiła. Dymisja rządu i rezygnacja prezydenta Wojciechowskiego otworzyły drogę do pacyfikacji stosunków w Polsce.

<sup>135</sup> *Przewrót...*, s. 190.

<sup>136</sup> *Ibidem*, s. 191–192.

<sup>137</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>138</sup> M.M. Drozdowski, *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*, Kraków 1979, s. 135

<sup>139</sup> *Komendant był zły. Powiedział, że ze sztabem austriackim nie mogę sobie dać rady, że nie mam wywiadu; Przewrót...*, s. 117–118.

### 3. PO PRZEWROCIE

#### 3.1. Twórca „Cyrulika Warszawskiego”

Pacyfikacji stosunków politycznych w kraju musiały towarzyszyć posunięcia nowej ekipy wiodące do utrwalenia jej władzy. Działania na forum nierozwiązanego wbrew powszechnym oczekiwaniom parlamentu prowadził osobiście Marszałek, najbliżsi współpracownicy musieli natomiast podjąć aktywność mniej widoczną, lecz równie niezbędną. W tych kategoriach należy postrzegać inicjatywę, *nota bene* często umykającą badaczom okresu przewrotu majowego, podjętą przez piłsudczyków w pierwszych tygodniach po zamachu, to jest powołanie do życia „Cyrulika Warszawskiego”.

Kształtujący się w połowie 1926 r. obóz rządowy musiał dysponować prasą, która pozwalałaby skutecznie oddziaływać na opinię publiczną. Za takie tytuły można uznać związaną ze środowiskiem naprawiackim „Epokę” oraz „Głos Prawdy”, przekształcony w lipcu 1926 r. w wychodzące jednocześnie tygodnik i dziennik o tym samym tytule<sup>1</sup>. Brakowało jednak periodyku, który wiązałby z obozem rządzącym środowiska liberalnej inteligencji, przychylniej, jak już wspomniano, piłsudczykom. Wypełnić tę lukę miał powołany 5 czerwca 1926 r., a zatem już dwa tygodnie po przewrocie, „Cyrulik Warszawski”. Trudno dziś z całą pewnością stwierdzić, który z liczного grona piłsudczyków odwiedzających „Małą Ziemiańską” wpadł na pomysł stworzenia wydawnictwa humorystycznego, ale lansującego model satyry zgodny z ideologią obozu rządzącego<sup>2</sup>. Być może koncepcja zrodziła się w głowie któregoś ze skamandrytów. Dostępne przekazy wskazują na płk. Adama Koca jako inicjatora, organizatora i właściwego założyciela całego przedsięwzięcia<sup>3</sup>. W zamyśle projektodawców pismo miało, w przeciwieństwie do obecnych na rynku periodyków trących „humorem” pornogra-

---

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 92.

<sup>2</sup> O politycznych gościach „Małej Ziemiańskiej” por. np. J. Szwajcer [Jotes], *Ze wspomnień karykaturzysty*, Wrocław 1960, s. 132–134.

<sup>3</sup> J. Stradecki, *Funkcje społeczne satyry („Cyrulik Warszawski”, 1926–1934)*, [w:] „Społeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich”, pod red. S. Żółkiewskiego i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1974, s. 169; J. Szelaż [Z. Mitzner], *13 lat i 113 dni. Felieton historyczny*, Warszawa 1968, s. 18.

ficznym, reprezentować ambitną kulturę wysoką, atrakcyjną dla klasy średniej. Przy takim założeniu należało się obawiać, że „Cyrulik” nie będzie pismem dochodowym, jednak przy aktywnym poparciu ze strony obozu rządzącego nie było to zastrzeżenie istotne. Aby pismo spełniło pokładane w nim nadzieje, niezbędne było co najmniej formalne rozdzielenie funkcji faktycznego i oficjalnego twórcy, dlatego też za tego ostatniego uchodził Jan Lechoń<sup>4</sup>. Jednak jego nieostrożne obchodzenie się z uzyskanymi na uruchomienie pisma środkami (przy rekrutacji współpracowników wypłacał zaliczki, co uchodziło za sensację) sprawiło, że tajemnicą poliszynela stało się, kto w rzeczywistości stoi za „Cyrulikiem”. Lechoń, jak większość bywalców „Małej Ziemiańskiej”, nie dysponował nadmiarem pieniędzy, zwykle pijąc na kreskę. Stąd też jego nagłe pojawienie się ze sporą ilością pieniędzy było pewnym szokiem. Bywalcy mogli się domyślić, skąd one pochodziły...

Trudno po analizie zawartości „Cyrulika Warszawskiego” zauważyć, by Koc był w jakiś szczególny sposób traktowany przez zakładany przez siebie tygodnik. Jedynie w pierwszym numerze ukazała się karykatura Zdzisława Czermańskiego zatytułowana „Piłsudski-girls”, na której Koc został przedstawiony w doborowym gronie obok m.in. A. Prystora czy B. Wieniawy-Długoszewskiego, mająca – łagodnie wykiwając – przede wszystkim jednak ukazać, kto należy do grona najwierniejszych, a zatem i najbliższych Marszałkowi. W późniejszym okresie wypadki poświęcania Kocowi szczególnego miejsca na łamach tygodnika były jednak incydentalne<sup>5</sup>. Jednocześnie nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Koc inspirował wiele częściej ukazujących się rzeczywiście złośliwych karykatur, których przedmiotem była osoba dowódcy Okręgu Korpusu Lwów, gen. Władysława Sikorskiego<sup>6</sup>.

Do redakcji nowo tworzonego pisma weszły osoby ze środowiska skamandrytów oraz rysownicy-karykaturzyści powiązani z grupą legionową. Jednocześnie piłsudczycy nie wypuścili z rąk kontroli merytorycznej nad wydawnictwem. W zebraniach redakcji przy „stoliku Skamandra” w Ziemiańskiej brali udział m.in. B. Miedziński, J. Beck, I. Matuszewski oraz A. Koc<sup>7</sup>. Prawdopodobnie ten ostatni szczególnie aktywny był tam w okresie bezpośrednio po przewrocie majowym oraz od 1928 r. Choć bliska przyjaźń między skamandrytami a czołowymi piłsudczykami nie przetrwała wstrząsu, jakim były aresztowania brzeskie, to „Cyrulik” z nieco zmienioną redakcją ukazywał się aż do 1934 r.<sup>8</sup> W tym miejscu należy

<sup>4</sup> *Jego zmysł satyryczny, pomysłowość i podziw dla Marszałka wystarczyły aby stworzyć pismo satyryczne przeciwne że tak powiem naturze, bo za rządem a nie przeciw, mimo to pismo żywe i przez pierwsze półrocze swego istnienia interesujące*; Z. Czermański, *Kolorowi ludzie*, Londyn 1966, s. 304.

<sup>5</sup> „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 1, s. 8; „Cyrulik Warszawski” 1928, nr 9, s. 8.

<sup>6</sup> *Aniołowie u Piasta*, „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 28, s. 2; „*Współczesna literatura polska w obrazkach*” I.K. Illakowicz „Placzący ptak” (gen. Wł. Sikorski), „Cyrulik Warszawski” 1927, nr 16, s. 4; „Cyrulik Warszawski” 1928 nr 14, s. 1.

<sup>7</sup> J. Stradecki, *Funkcje społeczne...*, s. 171–172.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 189.



dodać, że znajomości z okresu „Małej Ziemiańskiej”, mimo późniejszych perturbacji politycznych, zostały odświeżone po wojnie — Koc pracował razem z Lechoniem w pensjonacie Stanisława Strzetelskiego w Nowym Jorku.

### 3.2. Na posterunku we Lwowie

Przewrót majowy oznaczał tak upragniony przez Koca powrót marszałka Piłsudskiego do władzy. Jednak niezbyt długo „Szlachetny” cieszył się obecnością w najbliższym otoczeniu Komendanta. Jeszcze w sierpniu 1926 r. reprezentował Piłsudskiego podczas trzeciego marszu szlakiem Kadrówki<sup>9</sup>, ale jego pozostawanie na stanowisku szefa Wydziału Wyznań Niekatolickich było już zbędne i 14 września 1926 r. otrzymał nominację na szefa sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu nr VI (Lwów). Ostatecznie, mimo spowodowania konieczności wyjazdu „Szlachetnego” z Warszawy, przewrót majowy otworzył w jego życiu nową kartę.

Przyczyny „zesłania” Adama Koca do Lwowa były różnorakie. B. Miedziński tłumaczył decyzję Piłsudskiego chęcią pozbycia się z Warszawy przedstawicieli tzw. Koc-grupy. Nie wyjaśnił jednak, dlaczego jej przedstawiciele byli w stolicy tak bardzo niewygodni. Stwierdzenie, że *nie życzył sobie jej dalszej działalności w Warszawie* w zasadzie niczego nie wyjaśnia<sup>10</sup>. Być może do Piłsudskiego dotarły informacje o zachowaniu J. Lechonia przy organizowaniu redakcji „Cyrulika”. Ponieważ stały za nim spore środki finansowe dostarczone przez Koca, cień podejrzenia o ich źródło mógł paść na samego Komendanta. A pogłoska o wykorzystywaniu środków budżetowych dla partykularnych celów politycznych mogłaby być zabójczą dla nowej władzy. Z drugiej strony Piłsudski zdawał sobie sprawę, że wobec dwuznacznego zachowania gen. W. Sikorskiego podczas przewrotu należy poddać jego działania gruntownej kontroli. Płk Adam Koc doskonale nadawał się do tego zadania. Bezwzględnie lojalny względem Komendanta, był w czasie wojny polsko-bolszewickiej podkomendnym Sikorskiego jako dowódcy 5. Armii. Prawdopodobnie w jakiejś mierze o nominacji przesądziły obie te przyczyny<sup>11</sup>.

Rzeczywista rola Koca jako szefa sztabu DOK Lwów była tajemnicą polisyjną<sup>12</sup>. Usiłujący uzyskać wywiad z gen. Sikorskim dla endeckiego „Słowa Polskiego” Klaudiusz Hrabek wspominał, że musiał być ostrożny, gdyż wejście do gabinetu dowódcy Okręgu Korpusu prowadziło przez pokój, w którym urzędował płk Koc<sup>13</sup>. Dzięki informacjom przekazywanym przez Koca piłsudczycy mogli

<sup>9</sup> Otrzymał wówczas czarny krzyż zasługi fińskiego Suojeluskunta; T.C., *Trzeci marsz szlakiem Kadrówki*, „Strzelec” 21 sierpnia 1926, nr 31–33, s. 6; *Przyjazd gości nadbałtyckich*, Ibidem, s. 40.

<sup>10</sup> B. Miedziński, *Sprostowania z za grobu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, t. 22, s. 135

<sup>11</sup> Dziennik Personalny MSWojsk. nr 37/26

<sup>12</sup> Por. np.: T. Katelbach, „Szlachetny” (*Wspomnienie o Adamie Kocu*), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, z. 16, s. 165; M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 558

<sup>13</sup> K. Hrabek, *Wspomnienia*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, t. IX, z. 3, s. 440.



sobie pozwalać na drobne złośliwości pod adresem Sikorskiego, dając mu wyraźnie odczuć, że sytuacja polityczna w kraju diametralnie się zmieniła<sup>14</sup>.

Nie jesteśmy niestety w stanie powiedzieć czegokolwiek bliższego na temat przebiegu służby płk. Adama Koca na stanowisku szefa sztabu DOK Lwów. W zachowanym materiale archiwalnym brakuje jakichkolwiek wzmianek o przejawach jego aktywności na niwie wojskowej<sup>15</sup>. Z racji swojej obecności we Lwowie uczestniczył jako gość w imprezach organizowanych np. przez Związek Strzelecki, aczkolwiek też niezbyt często<sup>16</sup>. Koc, zgodnie z zasadniczym celem swej nominacji, poświęcił się przede wszystkim działalności politycznej. Sprawy związane z organizowaniem przezeń Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na terenie województwa lwowskiego zostaną omówione poniżej. W tym miejscu wskażemy, że częste służbowe wyjazdy Koca do Warszawy nie umknęły uwadze jego bezpośredniego przełożonego i przyczyniły się do tego, że wystawiona mu wówczas opinia była dość nieprzychylna. Niechętny pilsudczykom gen. W. Sikorski pisał z sarkazmem: *Wyb[ownie] wysokie poczucie honoru osob[istego] i honoru służby. Ideow[ość] posunięta w niektórych spraw[ach] do fanatyzmu. Siła i na tyle wyrobiona wola, że pozwalała mu opanować na wojnie ciężkie konsekwencje ciężk[iej] rany odnies[ionej] w czasie wojny świat[owej]. Głęboka a równocześnie żywa intelig[encja]. Silnie ukształtowany, ale i zamknięty w sobie charakt[er]. Wszechstron[nie] wykształc[ony]. Posiada duży krąg intelektual[nych] zainteresowań. Interesuje się przy tym, jak na zawod[owego] ofic[era] zbyt żywo kwestiami polit[ycznej] natury. Fiz[ycznie], mimo najlepszej woli, nie jest zdolny do długotrwał[ego] trudu. Jako dowód[ca] dyw[izji] wykazał zdoln[ości] kier[ownicze] oparte na samodz[ielności] i inicjatyw[ie] oraz intuicji operac[yjnej]. Nie mogą natomiast kwalifikować płk. K[oca], jako szefa sztabu OK, pomimo że prac[uje] od roku na tym stanowisku. Płk. K[oc], powoływany stale przez władze przełożone, do Warszawy, do nieznanym mi w szczegółach zajęć, leżących jednak poza obowiązk[ami] szefa sztabu OK., nie mógł dotychczas zaznaczyć dostatecznie silnie swej indywidualności w prac[y] sztab[owej]. Nie mógł również wyka-*

<sup>14</sup> Pan generał Sikorski, którego los okrutny osadził w dumnym Lwowie, dość ma gorycz rodzącego zapomnienia, postanowił więc, iżby imię jego nie zatarło się w niewdzięcznej pamięci wdzięcznych rodaków, przypomnieć się oracją, którą na dzień 3-i maja przygotował na akademii w lwowskim teatrze Wielkim. [...]. I pan generał zapomniat jakoś, że gdy był ministrem, wydał po zjeździe legionistów rozkaz, zabraniający wojskowym publicznych wystąpień bez zgody ministra. Zapomniat, ale mu przypomniano. Generał Sikorski wyjechał na inspekcję podległych mu oddziałów. Jak Cezar, wolał być pierwszym na wsi niż drugim we Lwowie; Niedyskrecje, „Głos Prawdy” (tygodnik) 7 maja 1927, nr 192, s. 292.

<sup>15</sup> CAW, Dowództwo Okręgu Korpusu nr VI (Lwów), sygn. I.371.6. Co więcej, okres lwowski został również w zasadzie pominięty także w biografiach gen. W. Sikorskiego. Można podejrzewać, że i tu podstawowym problemem jest brak źródeł. Por. M. Kukiel, *op. cit.*, s. 74–75; W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa 1988, s. 145–149.

<sup>16</sup> Jak strzelcy obronili Lwów, „Strzelec” 2 lipca 1927, nr 13, s. 9.

zać *prakt[ycznie] znajom[ości] żołn[ierskiej] służby lini[owej]*, gdyż z *tego samego niezależnego od niego powodu nie brał wcale udziału w mych podróżach inspekcyjnych*<sup>17</sup>.

W zasadzie trudno cokolwiek dodać do tego dość wyczerpującego opisu pracy Koca we Lwowie. Zaangażował się on, mimo konieczności opuszczenia Warszawy, w prace polityczne. Piłsudski najprawdopodobniej o tym wiedział. Stąd teza Miedzińskiego o „zesłaniu” wydaje się mocno wyolbrzymiona.

Służbę Adama Koca u boku gen. Sikorskiego zakończyły wybory parlamentarne w 1928 r. „Szlachetny” uzyskał mandat z listy państwowej, w związku z czym 26 kwietnia 1928 roku został przeniesiony w stan nieczynny<sup>18</sup>. Równocześnie swojego stanowiska został pozbawiony gen. Sikorski, który znalazł się w dyspozycji ministra spraw wojskowych. Niemalą rolę odegrał w tej decyzji zapewne sam Koc.

Służba na stanowisku szefa sztabu DOK Lwów wieńczyła karierę wojskową Koca, który od momentu wyboru na posła na stałe związał się z polityką. Pewien wpływ na to miał jego stan zdrowia, pogarszający się ustawicznie mimo operacji przeprowadzonej przez dr. Sz. Lilienfelda-Krzewskiego i powodujący, że musiał regularnie poddawać się kuracjom. W tym kontekście nie może dziwić decyzja komisji wojskowo-lekarskiej Okręgu Korpusu nr 1 z 10 marca 1930 r. o stwierdzeniu zupełnej i trwałej niezdolności do zawodowej służby wojskowej<sup>19</sup>. W tym miejscu można jedynie zadać sobie pytanie, czy kariera polityczna i związany z nią intensywny tryb życia bardziej służył kondycji „Szlachetnego”.

### 3.2. Prace polityczne

Pobyty Adama Koca „na zesłaniu” we Lwowie wiązał się głównie z zadaniami politycznymi, które mu powierzono. Ich celem miało być utworzenie ugrupowania stanowiącego podporę dla działań piłsudczyków w parlamencie. Dalsze wykorzystywanie w tym celu marginalnego Klubu Pracy było zdecydowanie niewystarczające. Z konieczności utworzenia organizacji, która stanowiłaby w parlamencie punkt oparcia dla planów marszałka Piłsudskiego zdawał sobie sprawę także sam Koc, który jesienią 1927 r., stwierdzając jego brak, postulował *scalenie bezpośredniej akcji, dotychczas rozstrzelonej*<sup>20</sup>.

Koc miał możliwość aktywnego kształtowania podejmowanych przez obóz rządowy działań poprzez uczestnictwo w latach 1927–1928 w naradach Gabinetu Prezesa Rady Ministrów (GPRM), struktury zajmującej się wypracowywaniem bieżącej polityki sanacji. W spotkaniach Gabinetu brali udział przede wszystkim

<sup>17</sup> CAW, Akta personalne..., k. 13

<sup>18</sup> Ibidem, k. 1

<sup>19</sup> Ibidem, k. 9

<sup>20</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław-Warszawa 1986, s. 39.

najbliżsi współpracownicy Piłsudskiego, choć w wypadku roztrząsania bardziej szczegółowych i specjalistycznych zagadnień zapraszano na nie również urzędników administracji centralnej<sup>21</sup>. Mimo że analizując skład grona uczestników spotkań GPRM, należy zaliczyć Koca do najbliższych obecnych w nim współpracowników Piłsudskiego, w naradach brał udział relatywnie rzadko, głównie ze względu na stałą nieobecność w Warszawie.

Ze względu na gorący okres przedwyborczy kluczowym ze względu na krótko- i średnioterminową strategię polityczną zagadnieniem rozpatrywanym na forum GPRM była kwestia organizowania kampanii wyborczej. Zgłoszony przez Sławka i Hołówkę postulat formowania Wojewódzkich Komitetów Regionalnych zakładał stworzenie opartej na urzędnikach i organizacjach społecznych struktury koordynującej wysiłek wyborczy oraz stanowiącej źródło informacji o rzeczywistych nastrojach w terenie<sup>22</sup>. Komitety miały zająć się również przyciąganiem znanych działaczy lokalnych do struktur prorządowych oraz harmonizacją polityki inwestycyjnej w poszczególnych regionach, głównie w celu zdyskontowania jej dla celów politycznych<sup>23</sup>. Na ich czele mieli stać właściwi wojewodowie. W znacznej mierze plany te odpowiadały poglądom Koca. Bazując na doświadczeniach lwowskich, zauważał on, że w związku ze zbliżaniem się okresu wyborczego konieczne jest dodanie do elementu regionalistycznego (w wymiarze doraźnym) także zagadnień *stricte* organizacyjnych. Jak podkreślał w czasie swego wystąpienia 29 września 1927 r., *zwolennicy* [obozu rządowego — przyp. JM] *do dziś dnia niezorganizowani, działają przeważnie w rozproszeniu, bez wspólnej jasnej dyrektywy, przez co też i ta działalność nie osiąga należytego rezultatu*<sup>24</sup>. Zobowiązał się przy tym do dostarczenia studium na temat stosunków politycznym w województwie lwowskim, które miało być pomocne w przygotowaniu szerszej strategii organizacyjnej. Z bliżej nieznanych powodów do jego opracowania nie doszło, co nie przeszkodziło Kocowi wytknąć szwankującą współpracę na linii centrum-prowincja<sup>25</sup>. Spór ten należałoby traktować jako fundamentalny — o ile Józewski opowiadał się za rozwiązaniami doraźnymi, związanymi z kampanią wyborczą, o tyle Koc, reprezentujący tu głos całego środowiska pułkowników, był zwolennikiem stworzenia trwalszej struktury<sup>26</sup>.

Poza udziałem w wypracowywaniu koncepcji akcji wyborczej na terenie całego kraju na płk. Kocu spoczywał obowiązek tworzenia odpowiednich struktur w województwie lwowskim. Ponad roczna służba w lwowskim Dowództwie Okręgu Korpusu dała mu możliwość poznania najwybitniejszych przedstawicieli ży-

<sup>21</sup> AAN, Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM) — rektyfikaty, rkt. 56, t. 3, k. 1; A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926–1939). Studium techniki władzy*, Warszawa-Lódź 1987, s. 200–201.

<sup>22</sup> AAN, PRM — rektyfikaty, rkt. 56, t. 3, k. 14–15.

<sup>23</sup> AAN, PRM — rektyfikaty, rkt. 56, t. 3, k. 6–7; A. Notkowski, *op.cit.*, s. 204–210.

<sup>24</sup> AAN, PRM — rektyfikaty, rkt. 56, t. 3, k. 15–16.

<sup>25</sup> Ibidem, k. 45.

<sup>26</sup> J. Kęsik, *Zaufany Komendanta...*, s. 53–55.

cia lokalnego i znajomości te okazały się teraz bardzo przydatne. Lwowski Wojewódzki Komitet Regionalny był jednym z pierwszych, które powstały. Jego skład, ustalony 22 września 1927 r. podczas posiedzenia GPRM, zatwierdzono podczas posiedzenia organizacyjnego cztery dni później. Weszli do niego: wojewoda Piotr Dunin-Borkowski, płk. A. Koc<sup>27</sup>, dr Stanisław Vincenz, wojewoda tarnopolski Mikołaj Kwaśniewski, dr Henryk Loewenherz, naczelnik wydziału bezpieczeństwa mjr Aleksander Rutkowski, komisarz rządowy Lwowa Jan Strzelecki oraz dr Zdzisław Stroński<sup>28</sup>. Ze względu na specyfikę terenu prace Komitetu miały koncentrować się głównie na szeroko rozumianej kwestii ukraińskiej oraz sprawach gospodarczych (budownictwo, inwestycje, zagłębie naftowe). Jednocześnie podczas zebrania pojawiło się kilka zagadnień, które, w przekonaniu uczestników, należało poruszyć ze względu na obecność szefa GPRM Henryka Józewskiego. Do takich należała m.in. kwestia przeprowadzenia zmian personalnych w ucho-dzącym za antyrządowy oddziale Polskiej Agencji Telegraficznej we Lwowie czy sprawa przyznania Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu pomocy finansowej<sup>29</sup>. Co charakterystyczne, zagadnienia te zostały ponownie poruszone przez Koca 28 października, podczas następnej narady w GPRM<sup>30</sup>.

Samą akcję organizowania Wojewódzkich Komitetów Regionalnych należy uznać za zakończoną porażką. Zostały one ostatecznie zlikwidowane na przełomie 1930 i 1931 r. Jednakże uwagi Koca, który, jako jeden z nielicznych prominentnych piłsudczyków, naocznie przekonał się, jak wygląda kampania wyborcza w terenie i potrafił wytknąć jej ewentualne wady, mogły przyczynić do stworzenia trwalszej niż Komitety struktury, jaką okazał się Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR). Kierujący całością działań wyborczych W. Sławek i K. Świtalski mogli być zadowoleni z efektów pracy Koca. Przekazywane przezeń informacje na temat sytuacji politycznej na ziemiach południowo-wschodnich były dosyć dokładne<sup>31</sup>. Jednocześnie Świtalski pozytywnie oceniał wyniki pracy Koca w zakresie układania listy wyborczej: w *Małopolsce Wsch. sojusz od radykałów do konserwatystów nie przedstawia większych trudności. Taka lista będzie zdecydowanie antiendeccka*<sup>32</sup>. Efekty prac były nadspodziewanie dobre — w wyborach parlamentarnych 1928 r. BBWR uzyskał 122 mandaty, a wcześniej zakładano, że zdobędzie ich 50–60. Także Koc uzyskał mandat, choć nie z okręgu wyborczego, a z listy państwowej.

Warto w tym miejscu zastanowić się nad miejscem Koca w hierarchii obozu piłsudczyków. BBWR nie był ugrupowaniem homogenicznym. W jego skład wchodziło wiele grup i stronnictw o często sprzecznych poglądach — od konserwatystów po radykalnych ludowców. Blok nie stanowił ciała kierowniczego sa-

<sup>27</sup> W skład Komitetów mogli wchodzić wojskowi służby czynnej.

<sup>28</sup> Ibidem, t. 5, k. 2.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>30</sup> Ibidem, t. 3, k. 46.

<sup>31</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, passim.

<sup>32</sup> AAN, PRM — rektyfikaty, rkt. 56, t. 3, k. 109.

nacji. Klub BBWR był jedynie *aparatem odbiorczym, słuchawką*<sup>33</sup>. Realna władza skupiała się w rękach tzw. grupy pułkowników, najbliższych współpracowników Piłsudskiego, mających do niego stały i bezpośredni dostęp<sup>34</sup>. Było to środowisko, które z Piłsudskim przeszło drogę od ZWC przez Legiony po Wojsko Polskie. Mimo że przeważająca ich część miała wysokie stopnie oficerskie, nie byli to urodzeni wojskowi i większość z nich nie kierowała nigdy większymi związkami taktycznymi. Wyjątek stanowił właśnie Adam Koc, który podczas wojny polsko-bolszewickiej był dowódcą Dywizji Ochotniczej. Członkowie grupy pułkowników byli raczej politykami, przedstawicielami inteligencji, których historia Polski wcisnęła w mundur.

Istnieje wśród historyków spór dotyczący przynależności poszczególnych polityków piłsudczykowskich do tzw. grupy pułkowników. Wątpliwości dotyczą także Adama Koca. Do grupy pułkowników nie zaliczył go na przykład A. Czubiński, a także W.T. Kulesza<sup>35</sup>. Wydaje się, że jest to opinia niesłuszna. W grupie pułkowników widzieli go już współcześni. Stefan Krzywoszewski wspominał: *Plk Koc wyróżniał się w sztabie pułkownikowskim spokojnym rozsądkiem i skromnością życia. [...] Mógł być bardzo pożytecznym działaczem społecznym, nie był ani mężem stanu, ani bojowym przywódcą politycznym*<sup>36</sup>. Pewne wątpliwości może również budzić opinia A. Chojnowskiego, który podkreśla, że Koc i Miedziński zostali *odsunięci nieco przez Piłsudskiego na dalszy plan*<sup>37</sup>. Można odnieść takie wrażenie ze względu na wewnętrzny podział zadań w grupie pułkowników. Walery Sławek zajmował się sprawami programowymi, Prystor — gospodarczymi, a Świtalski kwestią taktyki wyborczej. Przyporządkowanie danych zagadnień konkretnej osobie nie miało stałego charakteru. Matuszewski, który pierwotnie specjalizował się w dyplomacji, z czasem wdrożył się w problematykę ekonomiczną. Podobnie Koc, który na przełomie lat 20. i 30. uchodził, podobnie jak Miedziński, za „dziennikarza”, już w 1932 r. stał się fachowcem w zakresie gospodarki. Wpływy Koca na polu ekonomicznym, zarówno gdy był redaktorem, jak i w okresie działalności w Ministerstwie Skarbu były spore. W dalszym toku pracy przyjdzie nam to udowodnić. Natomiast należy zaznaczyć, że na błędną identyfikację pozycji Koca w grupie pułkowników mogło mieć wpływ unikanie przezeń rozgłosu i programowe niemal trzymanie się w drugim szeregu. Realna pozycja Koca w BBWR nie umknęła jednak uwadze ówczesnych obserwatorów<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> B. Singer, *Od Witosa do Sławka*, Paryż 1962, s. 42.

<sup>34</sup> A. Micewski określa bardziej trafnie tę grupę jako piłsudczyków miarodajnych, A. Micewski, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1969, s. 334 i nn.

<sup>35</sup> A. Czubiński, *Centrolew*, Poznań 1962, s. 25; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław-Warszawa 1985, s. 118.

<sup>36</sup> S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, t. II, Warszawa 1947, s. 97.

<sup>37</sup> A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 169–170.

<sup>38</sup> B. Singer, *op. cit.*, s. 43.



Wybór na posła z listy państwowej dokonał się, jak sam Koc to opisywał w *myśl polecenia Marszałka Piłsudskiego*. Jako poseł na Sejm RP II kadencji zasiadał on również w komisji wojskowej<sup>39</sup>. Od 1928 r. przez kolejne 10 lat był posłem. Zmieniały się jedynie okręgi, z których kandydował — w 1930 r. ponownie z listy państwowej, natomiast w 1935 r. z rodzinnego okręgu obejmującego powiaty suwalski, augustowski i sokolski<sup>40</sup>. Mechanizm tworzenia struktur BBWR i organizowania wyborów w poszczególnych województwach był podobny. Działalność kierowników akcji wyborczej, a taką funkcję w województwie lwowskim spełniał Koc, oznaczała nie tylko wywieranie wpływu na administrację w celu uzyskania wsparcia dla BBWR. Koc musiał odbyć również liczne spotkania, starając się zjednać dla Bloku poparcie osobistości życia lokalnego<sup>41</sup>. Biorący w nich udział były prezydent Lwowa, Wiktor Chajes, dość niepochwlebnie oceniał metody pracy Koca: *Dyletantyzm, powierzchowność, frazeologia, brak wytycznej. Jest tylko „rozkaz”, i to nie całkiem jasny i logiczny. Polską rządzi mózg Piłsudskiego i zuchy*<sup>42</sup>.

Konsekwencją organizowania właśnie przez Koca BBWR na terenie województw południowo-wschodnich było zajęcie przezeń stanowiska przewodniczącego grupy posłów i senatorów BBWR Małopolski Wschodniej (obejmowała ona województwo lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie). Funkcja ta wiązała się z koniecznością przygotowywania i prowadzenia spotkań, na których przewodniczący przekazywał wytyczne prac Zarządu i Prezydium BBWR. Grupa stanowiła również miejsce, w którym starano się dopingować parlamentarzystów do aktywniejszej pracy w terenie<sup>43</sup>. Jednakże ogrom zadań związanych z redagowaniem „Głosu Prawdy”, które wkrótce spadły na Koca, spowodował zastąpienie go na tym stanowisku w maju 1929 r. przez senatora Henryka Loewenherza<sup>44</sup>. Formalnie decyzja ta została przyjęta 18 września 1929 r. Trudno oprzeć się wrażeniu, że związki Koca z województwami południowo-wschodnimi były nader iluzoryczne. Wynikały z faktu pełnienia przezeń służby w DOK Lwów i braku na tym terenie innego członka grupy pułkowników. Mimo tego w 1930 r. Koc ponownie stanął na czele grupy Małopolski Wschodniej BBWR<sup>45</sup>.

Poza zadaniami o charakterze administracyjnym, bowiem tak można odbierać przywództwo w grupie parlamentarnej BBWR, przez pewien czas na Adamie Kocu

<sup>39</sup> T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej 1928–1933*, Poznań 1933, s. 207.

<sup>40</sup> *Posłowie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, „Gazeta Polska” 18 listopada 1930, nr 317, s. 3; *Sejm i Senat 1935–1940*, oprac. Scriptor, Warszawa 1936, s. 301–303.

<sup>41</sup> BZNO, Papiery Stanisława Zakrzewskiego, sygn. II 7346–7347, mf 2009, k. 213–215.

<sup>42</sup> W. Chajes, *Semper Fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, Kraków 1997, s. 110

<sup>43</sup> Zbiory Rękopisów Biblioteki Narodowej (dalej ZRBN), Korespondencja Jerzego Karola Kochanowskiego z instytucjami, urzędami i stowarzyszeniami, sygn. IV 9666, mf 74694, k. 61.

<sup>44</sup> *Zjazd prezesów rad powiatowych BBWR województw południowo-wschodnich we Lwowie*, „Głos Prawdy” 6 maja 1929, nr 123, s. 2.

<sup>45</sup> *Pierwsze posiedzenie klubu parlamentarnego BBWR*, „Gazeta Polska” 27 listopada 1930, nr 327, s. 2.

spoczywała również odpowiedzialność za propagandę BBWR<sup>46</sup>. Wynikało to w prostej linii z faktu pełnienia przez niego funkcji redaktora naczelnego „Głosu Prawdy”. Jak już wspomniano, uchodził on za pierwszego nieoficjalnego dysponenta subwencji rządowych dla przychylniej sanacji prasy<sup>47</sup>. Jednocześnie uzyskał stanowisko Kierownika Działu Propagandowego BBWR i w tym charakterze reprezentował obóz rządowy 3 grudnia 1929 r., podczas zjazdu prasy prowincjonalnej. Zaprezentował na nim referat organizacyjny, a referat polityczny został przedstawiony przez W. Sławka<sup>48</sup>.

Koc starał się organizować prorządową kampanię prasową. Jednak wraz z przekazaniem „Gazety Polskiej” B. Miedzińskiemu temu ostatniemu przypadło w udziale również stanowisko Kierownika Działu Propagandowego BBWR. Skoro struktura ta zajmowała się propagandą polityczną, a przede wszystkim działalnością organów prasowych, to naturalne było połączenie tej funkcji ze stanowiskiem redaktora naczelnego czołowego organu prorządowego. Jednocześnie nie da się ukryć, że Miedziński radził sobie na tym stanowisku znacznie lepiej niż Koc.

Za element działań mających na celu poszukiwanie wsparcia BBWR może także uchodzić większa aktywność Koca na terenie stowarzyszeń kombatanckich. Brał on udział w odbywającym się w połowie marca 1928 r. zjeździe byłych członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Odzwierciedleniem jego pozycji w środowisku był wybór na prezesa Związku Peowiaków z jednoczesnym przyznaniem godności dożywotniego członka<sup>49</sup>. Drugą strukturą powiązaną z obozem władzy, w której Koc odgrywał dosyć istotną rolę, był Związek Strzelecki. Piastując funkcję wiceprezesa Zarządu, był jednocześnie swoistym przekąźnikiem wytycznych grupy pułkowników do powiązanych z nią środowisk<sup>50</sup>. Działalność w ZS miała również wymiar propagandowo-ekonomiczny — rozszerzenie kanału dystrybucji „Gazety Polskiej” na członków tej organizacji mogło przyczynić się zarówno do zwiększenia oddziaływania obozu rządzącego, jak i sanacji finansów gazety<sup>51</sup>. Mobilizacja tych stowarzyszeń i aktywność Koca na ich terenie wpisywały się w szersze spektrum organizacji wsparcia dla marszałka Piłsudskiego oraz prowa-

<sup>46</sup> Formalnym wyrazem zajmowanej przez „Szlachetnego” pozycji był jego wybór na stanowisko wiceprezesa Bezpartyjnego Bloku; AAN, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, sygn. 52, mf 1092, k. 12.

<sup>47</sup> J. Stradecki, *W kregu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 141.

<sup>48</sup> *Zjazd prasy prowincjonalnej*, „Gazeta Polska” 4 grudnia 1929, nr 36, s. 2; A. Notkowski, *op. cit.*, s. 224.

<sup>49</sup> *Zawsze na szanću — wierni sztandarowi Ojczyzny*, „Głos Prawdy” 18 marca 1929, nr 76, s. 1–2; *Zjazd b. członków POW*, „Strzelec” 24–30 marca 1929, nr 12–13, s. 5–6.

<sup>50</sup> *Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego*, „Strzelec” 22 września 1928, nr 37, s. 4; *VIII Walny Zjazd Delegatów Zw. Strzeleckiego*, „Strzelec” 19 maja 1929, nr 20, s. 4–10; *Nowe władze. Wydział wykonawczy*, „Strzelec” 26 maja 1929, nr 21, s. 7; *8-my doroczny zjazd Związku Strzeleckiego*, „Głos Prawdy” 13 maja 1929, nr 130, s. 1.

<sup>51</sup> „Gazeta Polska” dla strzelców, „Strzelec” 3 listopada 1929, nr 44, s. 5; „Strzelec” 10 listopada 1929, nr 45, s. 5.



dzonych przezeń działań. W tym kontekście należy rozpatrywać sprawę przekazania pensji kawalera Virtuti Militari na fundusz dyspozycyjny MSWojsk.

Mimo, że Adam Koc nie należał do grona 2–3 najbliższych współpracowników Piłsudskiego, odegrał on jednak pewną rolę przy okazji dwóch kontrowersyjnych zdarzeń — sprawy ministra Gabriela Czechowicza oraz kwestii aresztowań brzeskich. Pierwsza z nich dotyczyła ujawnienia przez opozycję nadużyć budżetowych. Według tych zarzutów minister skarbu Gabriel Czechowicz miał wydać na polecenie Piłsudskiego, w ramach uzyskanych nadwyżek budżetowych, m.in. 8 mln złotych na kampanię wyborczą BBWR. Ponieważ Marszałek nie zgodził się na zwrócenie się do Sejmu z wnioskiem o uchwalenie *ex post* przekroczeń budżetowych, opozycja postanowiła wykorzystać sprawę do skompromitowania sanacji. Po przegranym przez BBWR głosowaniu w komisji budżetowej rozpatrywana była przez Sejm kwestia skierowania sprawy do Trybunału Stanu. Strona rządowa usiłowała temu zapobiec. Próbowano to osiągnąć poprzez moralne potępienie oskarżycieli sejmowych. Posłowi Adamowi Kocowi przypadła w udziale próba zdyskredytowania endeckiego posła Jana Pierackiego. Podobnie jak jego koledzy z klubu — Janusz Jędrzejewicz oraz Ksawery Jaruzelski — odwoływał się tu do argumentów z przeszłości. *Posel Pieracki, sztandarowy narodowy demokrata, ultra-patriota bronił interesów arcyksięcia Fryderyka Habsburga przeciwko państwu polskiemu w sprawie dóbr Habsburga, które stosownie do traktatów przechodziły na własność państwa polskiego*<sup>52</sup>. Jak można się było domyślić, starania posłów BBWR nie przyniosły skutku. Do rozprawy przed Trybunałem Stanu ostatecznie doszło. Dopiero tam, decyzją sędziów Trybunału, sprawę przekroczeń budżetowych uznano za nierozstrzygniętą i miała ona powrócić na forum Sejmu.

O ile sprawa Czechowicza dotyczyła nadużyć finansowych, o tyle sprawa brzeska była już poważnym problemem o charakterze etycznym. Pojawiające się w prasie opozycyjnej sygnały, że w więzieniu wojskowym w Brześciu doszło m.in. do bicia byłych posłów, budziły zaniepokojenie opinii publicznej. Do oficjalnego ujawnienia sprawy doszło jednak dopiero w grudniu 1930 r., gdy podczas posiedzenia Sejmu Klub Narodowy zgłosił nagły wniosek w sprawie wyjaśnienia aresztowań brzeskich. Odpowiedź w tej sprawie, w imieniu BBWR, miał wygłosić poseł Adam Koc.

Wśród decydentów toczyła się przed tym posiedzeniem Sejmu debata, jak głosować w sprawie wniosku endeckiego. Niestety nie znamy zdania Koca w tej sprawie. Ostatecznie uznano, że ze względu na decyzję Komendanta, należy głosować przeciw nagłości wniosku. Przemówienie Koca miało uzasadnić takie stanowisko<sup>53</sup>. Zostało ono wygłoszone 16 grudnia 1930 r. Podkreślał w nim general-

<sup>52</sup> *Oskarżyciele w zwierciadle swych czynów*, „Głos Prawdy” 21 marca 1929, nr 79, s. 1.

<sup>53</sup> K. Świtalski, *op. cit.*, s. 537–538.

ne tezy, które od tego momentu towarzyszyły enuncjacjom obozu rządzącego na temat Brześcia: aresztowania były reakcją na próby obalenia porządku prawnego Rzeczypospolitej, żaden z aresztowanych nie skarżył się na warunki w więzieniu, ocena praworządności aresztowania należy do sądów. Mówił: *My zaś stwierdzić musimy kategorycznie, jako rzecz główną, że położony być musiał kres tym nieodpowiedzialnym poczynaniom, które mogły wtrącić Państwo w odmet anarchii*<sup>54</sup>. Biorąc pod uwagę fakt posiadania przez BBWR większości w Sejmie, można stwierdzić, że wniosek Klubu Narodowego nie miał żadnych szans na przyjęcie.

Celny komentarz do wystąpienia Koca przygotował B. Miedziński: *Przemówienie posła Adama Koca [...] wyczerpuje zasadnicze stanowisko obozu rządzącego*<sup>55</sup>. Udział Koca w sprawie brzeskiej w zasadzie ograniczył się do tego przemówienia. Tak też postrzegala ten fakt opozycja. Gdy w okresie II wojny światowej antysanacyjne ugrupowania przystąpiły, poprzez powołanie Komisji do zbadania przyczyn klęski wrześniowej, do rozliczeń z przeszłością, nazwisko Koca, jako jednego z nielicznych pułkowników, nie pojawiło się w zeznaniach byłych więźniów brzeskich<sup>56</sup>.

Na marginesie działań BBWR należy wspomnieć, że Adam Koc w bardzo ograniczonym stopniu brał udział w pracach nad przygotowaniem nowej konstytucji. Trudno powiedzieć, czy wynikało to z braku zainteresowania tą sprawą, czy też z niechęci do wypowiadania się na tematy, na których się nie znał. Również o działalności parlamentarnej Koca nie można powiedzieć, by była szczególnie błyskotliwa — występował niewiele razy i wykazywał niechęć do potyczek słownych z trybuny sejmowej. Działalność parlamentarną Koca można streścić w stwierdzeniu — sumiennie, ale bez fajerwerków.

### 3.3. Chorąży propagandy rządowej

25 stycznia 1929 r. ukazał się w rządowym „Głosie Prawdy” krótki komunikat: *Dotychczasowy naczelny redaktor „Głosu Prawdy”, Wojciech Stpiczyński z dniem dzisiejszym przestał pełnić obowiązki naczelnego redaktora naszego pisma. P. Wojciech Stpiczyński z powodu nadwątlonego zdrowia wyjechał na dłuższą kurację zagranicę*<sup>57</sup>. Nie towarzyszyła mu informacja, że zastąpił go Adam Koc. Zmiana na stanowisku redaktora naczelnego „Głosu Prawdy” nie była zaskoczeniem dla uważnych obserwatorów sceny politycznej. Co prawda stan zdrowia Stpiczyńskiego rzeczywiście kwalifikował go do rekonwalescencji, jednak istotniejsze okazały się inne czynniki. Ówczesni publicyści próbowali wskazy-

<sup>54</sup> Brześć, „Gazeta Polska” 17 grudnia 1930, nr 345, s. 1. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej kadencji III, Warszawa 1930, III/107–108.

<sup>55</sup> Wilki w owczej skórze, „Gazeta Polska” 18 grudnia 1930, nr 346, s. 1.

<sup>56</sup> IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, A.20.5, t. 16. Por. też AAN, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (dalej BBWR), t. 63.

<sup>57</sup> Osobiste, „Głos Prawdy” 25 stycznia 1929, nr 25, s. 2

wać na właściwą przyczynę odejścia Stpiczyńskiego: *Czy uczyniła to czwarta brygada — obszarnicy, którzy przystali do sanacji, czy też pierwsza brygada, która uważała, że złośliwy język Stpiczyńskiego psuje interes? Możliwe jest, że wszystko to razem zważyło się na jego głowę*<sup>58</sup>. Ataki W. Stpiczyńskiego na środowiska konserwatystów musiały wzbudzić zdziwienie w kręgach opozycji i niezadowolenie samych zachowawców. Agresywne artykuły, których treść godziła w zasiadających w rządzie Karola Niezabytowskiego, a szczególnie Aleksandra Meysztowicza, zadecydowały o odsunięciu Stpiczyńskiego i nominacji Adama Koca na stanowisko redaktora naczelnego „Głosu Prawdy”. Zmianie tej towarzyszyły publikacje, które podkreślały dobre stosunki rządu K. Bartla z konserwatystami<sup>59</sup>.

Decyzję o zmianie na stanowisku redaktora naczelnego „Głosu Prawdy” podjął prezes BBWR W. Sławek. Nie jest do końca jasne, dlaczego wybór padł na Koca, który nie należał przecież do najwybitniejszych publicystów obozu rządzącego. Znacznie lepszym piórem wśród czołowych piłsudczyków dysponował np. B. Miedziński. Jednak gdy doszło do zmian personalnych w kierownictwie „Głosu Prawdy”, to znaczy w styczniu 1929 r., nie był on brany pod uwagę ze względu na nierozstrzygniętą sprawę zarzutów o korupcję w podlegającym mu Ministerstwie Poczt i Telegrafów. Nominacja Koca miała także pewne podłoże ideowe. Ze względu na radykalne poglądy Miedzińskiego na sprawę reformy rolnej mianowanie go redaktorem nieoficjalnego dziennika rządowego mogło zostać odczytane przez konserwatystów jako utrzymanie dotychczasowego oblicza gazety. Koc natomiast słusznie uchodził za przedstawiciela grupy pułkowników o dość prawicowych poglądach. Jego nominacja mogła uspokoić konserwatystów i zadanie to spełniła. Odsunięcie Stpiczyńskiego miało natomiast tę konsekwencję, że zapalał on nienawiścią do autora swojego zesłania — Sławka. Skutki tego miał odczuć prezes BBWR po śmierci marszałka Piłsudskiego. Warto nadmienić, że nominacja Koca nie spowodowała pogorszenia jego relacji ze Stpiczyńskim.

Odrębnym zadaniem stojącym przed Kocem jako redaktorem naczelnym „Głosu Prawdy” było wyciągnięcie nieoficjalnego dziennika rządowego z tarapatów finansowych. Nieodpowiedzialna polityka Stpiczyńskiego doprowadziła do tego, że, mimo obfitych dotacji ze strony przedsiębiorstw państwowych, okres jego rządów w „Głosie Prawdy” przyniósł zapaść ekonomiczną gazety. Brak jest informacji na temat metod przyjętych przez Koca, a służących sanacji finansowej „Głosu Prawdy”. Można podejrzewać, że wiązała się ona w dalszym ciągu z jawnym i ukrytym finansowaniem pisma przez instytucje państwowe oraz jednoczesnym cięciem kosztów. Z tego zapewne wynikała decyzja o przeniesieniu siedziby re-

<sup>58</sup> B. Singer, *op. cit.*, s. 64–65. B. Miedziński myli się w dacie objęcia funkcji redaktora naczelnego „Głosu Prawdy” przez Koca, wyznaczając ją na kwiecień 1929 r. Jeżeli odejście Stpiczyńskiego nie oznaczało automatycznej nominacji Koca, to musiała ona nastąpić między końcem stycznia a początkiem marca 1929 r.; B. Miedziński, *Sprostowania z za grobu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, t. 22, s. 135

<sup>59</sup> [List K. Bartla do A. Meysztowicza], „Głos Prawdy” 6 stycznia 1929, nr 6, s. 2; *Spór o Nieśwież*, „Głos Prawdy” 2 lutego 1929, nr 33, s. 1

dakcji z ul. Nowy Świat 22 na Szpitalną 1. Polepszenie stanu finansów nie było zadaniem łatwym. Jak notował 21 maja 1929 r. K. Świtalski, *Koc dużo długów już potrafił zrzucić z administracji „Głosu Prawdy”, pozostało jednak około 200 tysięcy do wyrównania*<sup>60</sup>. Choć sytuacja dziennika poprawiła się, trudno powiedzieć, czy działania Koca doprowadziły do całkowitej likwidacji zadłużenia.

Oczywiście zadania Adama Koca jako redaktora naczelnego „Głosu Prawdy” nie sprowadzały się wyłącznie do funkcji administracyjnych czy reprezentacyjnych. Zwyczajowo przysługiwało mu jako redaktorowi naczelnemu, prawo do zamieszczania własnych artykułów wstępnych. Ze względu na to, że większość z nich nie była podpisywana, możemy jedynie domniemywać, których z nich Koc był autorem. Można tego dokonać, analizując jego wcześniejsze, niebudzące wątpliwości teksty. Generalnie artykuły Koca charakteryzuje częste, pełne patosu, odwoływanie się do ideologii Marszałka<sup>61</sup>. Posługiwał się przy tej okazji takimi pojęciami jak uczciwość czy moralność<sup>62</sup>. Nie stały one w sprzeczności z postępowaniem Koca, ale o ile jednak ich pojawienie się nie raziłoby w czasopiśmie programowym piłsudczyków, jakim była „Droga”, o tyle umieszczenie ich w dzienniku, którego głównym zadaniem powinna być polemika z opozycją, może uchodzić za błąd. Wezwania kierowane pod jej adresem o... bardziej umiarkowane atakowanie sanacji należy traktować jako przejaw słabości. Stąd okres, gdy Koc był redaktorem naczelnym „Głosu Prawdy”, a później „Gazety Polskiej” uchodzi za moment kryzysu sanacyjnego aparatu propagandowego<sup>63</sup>. Nie zmieniły tego faktu opublikowane wówczas artykuły J. Piłsudskiego pt. „Dno oka” oraz „Gasnącemu światu”.

Zmiana redaktora naczelnego „Głosu Prawdy” nie oznaczała zmiany wydawcy, którym pozostał W. Stpiczyński. Informacja o tym, że to Koc pełnić ma obowiązki redaktora naczelnego ukazała się dopiero na początku marca 1929 r., i to w niezbyt sympatycznym dla niego kontekście. „Głos Prawdy” donosił, że aresztowano dwóch szantażystów posługujących się unieważnionymi legitymacjami akwizytorskimi<sup>64</sup> i jednocześnie przestrzegano innych amatorów podpierania się

<sup>60</sup> K. Świtalski, *op. cit.*, s. 441.

<sup>61</sup> Por. np. *Falszerzom rzeczywistości...*, „Głos Prawdy” 24 lutego 1929, nr 54, s. 1; *Uderzcie się w piersi*, „Głos Prawdy” 3 marca 1929, nr 61, s. 1; *Nie dla ludzi małej wiary budowana jest Polska*, „Głos Prawdy” 13 marca 1929, nr 71, s. 1.

<sup>62</sup> W.T. Kulesza, *op. cit.*, s. 127.

<sup>63</sup> Szerzej na ten temat por. A. Notkowski, *op.cit. passim*.

<sup>64</sup> Prawdopodobnie chodzi o wydarzenia opisane przez wicewojewodę Kazimierza Ducha. „*Raz telefonuje do mnie prezes Izby Przemysłowo-Handlowej czy nie zgodzę się, aby jakaś tam fabryka zamiast za 1200 złotych umieściła ogłoszenie z okazji 10-lecia Polski w „Gazecie Polskiej” za 600 złotych. Zapytałem jakie ogłoszenie? — Pan sam przed chwilą telefonował. Okazało się, że łobuz jeden, którego odprawiłem z niczym tłumacząc mu iż Urząd Wojewódzki nie może wywierać żadnego nacisku na sfery przemysłowe w sprawie przysporzenia dochodów „Gazecie Polskiej” za ogłoszenia, siadł sobie przy telefonie jako wicewojewoda Duch i zaczął poszczególnym placówkom przemysłowo-handlowym dyktować ile kto ma zapłacić akwizytorowi „Gazety Polskiej”, który tam zjawi się po ogłoszenie. Polecilem policji aresztować go i odstawić do Warszawy. Na jego liście polecającym był podpis Adama Koca, który też musiał być podrobiony albo wyłudzony od niego*”.

autorytetem dziennika prorządowego<sup>65</sup>. Nie była to najpoważniejsza sprawa kryminalna, przy której pojawiła się osoba Adama Koca. Wątki z nią związane wielokrotnie ukazywały się na łamach ówczesnej prasy. Mowa tu o osobie znanego hochsztaplera, Stefana Ołpińskiego. W czasie toczącej się przeciwko niemu rozprawy wystąpił on ze stwierdzeniem, że płk Koc obiecał mu rychłe oczyszczenie ze stawianych zarzutów. Podobne insynuacje kierował pod adresem S. Cara<sup>66</sup>. Cała sprawa miała posmak skandalu, próby stworzenia wokół przedstawicieli obozu rządzącego kompromitującej atmosfery<sup>67</sup>.

Koc nie dokonał jakichś gruntownych zmian w redakcji czasopisma. Zastosował jednak wiele dyscyplinujących jego podwładnych działań, które były źródłem żartów ze strony jego przyjaciół z „Ziemiańskiej”<sup>68</sup>. Nie da się również ukryć, że przemycił na łamy „Głosu Prawdy” także wiele informacji dotyczących jego rodzinnych stron. O ile obszerne relacje z obchodów dziesiątej rocznicy powstania sejneńskiego mieściły się w konwencji gazety, o tyle trudno znaleźć uzasadnienie dla wyróżnienia szóstego Zjazdu Związku Osadników na powiat suwalski i augustowski<sup>69</sup>.

Za próbę dostosowania aparatu propagandowego sanacji do sytuacji pomajowej może uchodzić dokonana 30 października 1929 r. zmiana nazwy dziennika na „Gazetę Polską”<sup>70</sup>. Trudno ukryć, że nazwa „Głos Prawdy” nieodmiennie kojarzyła się ze skandalizującym W. Stpiczyńskim<sup>71</sup>. Stąd też działania obozu rządzącego zmierzające do pewnej konsolidacji przychylnych mu organów prasowych. Powstaniu „Gazety Polskiej” towarzyszyła likwidacja krytycznych wobec konserwatystów „Głosu Prawdy” oraz „Epoki”. Niektórzy redaktorzy zlikwidowanych pism znaleźli miejsce w nowym, nieoficjalnym dzienniku rządowym, inni przenieśli się do „Kuriera Porannego” czy „czerwoniaków”<sup>72</sup>. Warto dodać, że mo-

---

K. Duch, *Wspomnienia. Od Franz Josefa do Bieruta*, mps w Zakładzie Historii Polski Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, k. 277.

<sup>65</sup> „Głos Prawdy” 8 marca 1929, nr 66, s. 1.

<sup>66</sup> *Ostatnie słowo, ale z gruntu kłamliwe*, „Głos Prawdy” 7 maja 1929, nr 124, s. 2; P. Ołpiński *znowu skłamał*, „Głos Prawdy” 9 maja 1929, nr 126, s. 4; „Głos Prawdy” 12 lipca 1929, nr 188, s. 2.

<sup>67</sup> Szerzej na temat działań S. Ołpińskiego por. J. Rawicz, *Kariera Szambelana*, Warszawa 1971.

<sup>68</sup> *Szopka polityczna pióra M. Hemara, J. Lechonia, J. Tuwima, A. Ślonimskiego*, Warszawa 1930, s. 24–25.

Więc do „Gazety Polskiej” wchodzi

I ze strachu płacz.

Pułkownik wojskiem swym dowodzi:

*Baczność! W prawo patrz!*

<sup>69</sup> *Nad projektem zmiany konstytucji. Osadnicy suwalscy na każde wezwanie gotowi stanąć do apelu*, „Głos Prawdy” 22 marca 1929, nr 80, s. 3.

<sup>70</sup> Piśmudczykowski pismo o tym tytule ukazywało się już w 1919 r. Jego redaktorem naczelnym był Adam Skwarczyński.

<sup>71</sup> Okres W. Stpiczyńskiego w „Głosie Prawdy” to czas nieustannych rozpraw sądowych o zniesławienie oraz sądów honorowych.

<sup>72</sup> A. Paczkowski, *op.cit.*, s. 94.

ment zmiany wybrano dość starannie, albowiem 31 października 1929 r. doszło do akcji oficerów w Sejmie<sup>73</sup>. Można było oczekiwać, że ryzyko, które zawsze związane jest ze zmianą nazwy pisma, zostanie zrekompensowane przez głód informacji z miarodajnego, porządkowego źródła.

Zmiana nazwy gazety mogła co prawda przekreślić związki z niesławną działalnością Stpiczyńskiego, jednak nie była w stanie sama z siebie wnieść do dziennika nowej jakości. Do tego była niezbędna gruntowniejsza reforma, do której jednak ówczesny redaktor naczelny nie był zdolny. „Gazeta Polska”, podobnie jak wcześniej „Głos Prawdy”, nie umiała nawiązać skutecznej walki z opozycją. Sytuacja zmieniła się dopiero w momencie, gdy do redakcji powrócił B. Miedziński. Zmiany na stanowisku redaktora naczelnego dokonano w dość oryginalny sposób — usunięto nazwisko Adama Koca z nagłówka gazety. Nie towarzyszyło temu oficjalne oświadczenie, dzięki czemu historycy muszą opierać się przede wszystkim na analizie artykułów wstępnych. Przyczyn takiego stanu należy upatrywać w konieczności równoczesnego odpierania ataków prasy opozycyjnej na Miedzińskiego<sup>74</sup>.

Trudno powiedzieć, czy kierownictwo obozu rządzącego było niezadowolone z pracy Adama Koca. Być może zdawało sobie ono sprawę z tego, że redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej” powinna być osoba posługująca się nie wzniosłymi i patetycznymi frazesami, lecz zręcznym i giętkim piórem. Były to cechy, których Kocowi brakowało. Podstawowe zadania, to jest zmiana skandalizującego klimatu wokół „Głosu Prawdy” oraz sanacja stosunków finansowych, zostały przez Koca zrealizowane. Przekazanie przezeń funkcji redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” Miedzińskiemu, prawdopodobnie na przełomie marca i kwietnia 1930 r., oznaczało, że Koc może być wykorzystany na innym odcinku pracy. Nie był on jeszcze w kwietniu 1930 r. wyznaczony.

---

<sup>73</sup> Niestety bardzo niewiele do tego zagadnienia wnosi monografia „Gazety Polskiej”. Jej autor ograniczył się jedynie do skomentowania poszczególnych artykułów, nie poświęcając zbyt wiele uwagi osobom redaktorów naczelnych dziennika; J. Seniów, *W kręgu pilsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929–1939)*, Kraków 1998.

<sup>74</sup> „Gazeta Polska” 12 kwietnia 1930, nr 101, s. 1.



## 4. DZIAŁACZ GOSPODARCZY

### 4.1. Nominacja

Przez cały okres Wielkiego Kryzysu Polska prowadziła politykę określaną mianem deflacyjnej<sup>1</sup>. Zanim przystąpimy do rozważań nad przyczynami, skutkami i celowością jej stosowania, powinniśmy najpierw zdefiniować, co rozumiano pod tym terminem. Oczywiście, jego pojmowanie zależało od tego, kto się nim posługiwał. W warunkach walki politycznej używanie pojęcia polityki deflacyjnej urastało nieraz do kategorii epitetu i w związku z tym uległo pewnym deformacjom. Ze względu na bieżącą walkę polityczną, ale i z powodów doktrynalnych, najczęściej z niewłaściwym rozumieniem polityki deflacyjnej możemy się spotkać na łamach socjalistycznego „Robotnika”<sup>2</sup>. Wdrażanie polityki deflacyjnej przez rządy piłsudczykowskie uważała lewica za szkodliwe przede wszystkim ze względów socjalnych (np. zwolnienia w nierentownych przedsiębiorstwach, kompresja budżetu oznaczająca dla przeciętnego pracownika „budżetówki” obniżkę płac). Z podobnymi zarzutami kolejni sternicy polityki gospodarczej mogli się spotkać również ze strony lewicy obozu rządzącego, funkcjonującej pod sztandarem Pierwszej Brygady Gospodarczej<sup>3</sup>. Jako kontrpropozycję przewidywano politykę tzw. nakręcania koniunktury, która poprzez sztuczne zwiększanie skali zamówień i inwestycji państwowych oraz intensywny interwencjonizm mogła prowadzić wprost do inflacji. Zjawisko to, po dwukrotnym wystąpieniu w Polsce, budziło wyjątkowo złe skojarzenia. Wydawało się jednak, że środowiska lewicowe tego nie dostrzegają. Dodatkowym niebezpieczeństwem towarzyszącym ewentualnemu sięgnięciu po „nakręcanie koniunktury” była obawa przed sprawdze-

---

<sup>1</sup> *Słownik ekonomiczny przedsiębiorcy*, pod red. Z. Dowgiałło, Szczecin 2000, s. 60–61.

<sup>2</sup> Por. np. K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław-Warszawa 2000, s. 216.

<sup>3</sup> Pierwsza Brygada Gospodarcza to środowisko skupione wokół S. Starzyńskiego, głoszące konieczność zwiększenia obecności kapitałów państwowych w gospodarce (tzw. etatyzm). Za bardzo aktywne politykę gospodarczą państwa opowiadali się również niektórzy, znani z lewicowych poglądów, „pułkownicy”; J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 176, 178; J. Gołębiowski, *Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1926–1939*, Kraków 1978, s. 42–45.

niem się starej zasady, że narzędzia raz wykorzystanego lubi się używać wielokrotnie. Po prostu nie można było liczyć na rezygnację z tej polityki, gdy poprawi się sytuacja gospodarcza. Dowodem na to jest fakt, że sięgnięcie po „nakręcanie koniunktury” przez wicepremiera E. Kwiatkowskiego w 1935 r. implikowało późniejsze naciski kół wojskowych, domagających się energiczniejszej polityki inflacyjnej<sup>4</sup>.

Z drugiej strony stał obóz rządzący, a przede wszystkim jego najbardziej miarodajne kręgi. Kierownicy polskiej polityki gospodarczej doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że pod pojęciem „polityka deflacyjna” w Polsce nie kryła się jej czysta forma. Ówczesna reakcja na kryzys mogła być dwojaka: kompresja budżetu, czyli mówiąc wprost cięcia wydatków (także poprzez niżkę płac) lub „nakręcanie koniunktury”, które prowadziło do inflacji. Drugiej możliwości nie brano nawet pod uwagę. Po pierwsze ekipa rządząca doskonale pamiętała spustoszenia, jakie czyniła hiperinflacja z 1923 r. Po drugie byłby to krok powodujący niepokoje społeczne. Na takie niebezpieczeństwo wskazywała także opozycja<sup>5</sup>. Koszty polityczne tego posunięcia, trudne do oceny, mogłyby stać się niemożliwe do udźwignięcia nawet dla reżimu autorytarnego, zwłaszcza w czasie napięć społecznych, charakterystycznych dla okresu kryzysu. Wydaje się, że badacze historii gospodarczej, krytykując politykę ekonomiczną rządów sanacyjnych, zapominają o kontekście politycznym całej sprawy<sup>6</sup>. Warto dodać, że za polityką deflacyjną przemawiały również względy czysto gospodarcze. Wszak to przede wszystkim ziemiaństwo i sfery przemysłowe dźwigały na sobie ciężar wytwarzania produktu krajowego brutto. To one dawały zatrudnienie i z tego powodu przychylne nastawienie polityki ekonomicznej do nich nie może dziwić<sup>7</sup>.

Skoro więc wybór padł na rozwiązanie „deflacyjne”, podstawowym problemem było, przy obiektywnie kurczących się w zastraszającym tempie dochodach, z jednej strony cięcie kosztów (obniżka płac, zmniejszanie lub rezygnacja z dotacji dla nierentownych przedsiębiorstw, zmniejszenie skali interwencji w rolnictwie etc.), z drugiej zaś konieczność utrzymania dodatniego bilansu w handlu zagranicznym, drenaż dochodowych przedsiębiorstw państwowych czy ściąganie kapitałów zagranicznych w formie inwestycji bądź też pożyczek. We wszystkich

---

<sup>4</sup> Por. np.: Z. Landau, *Sektor państwowy w bankowości II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny” 1993, z. 4, s. 225–236; P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 144. Problem wpływu wojska na sprawy gospodarcze w końcowych latach II Rzeczypospolitej omawia również M. Jabłonowski, *Wobec zagrożenia wojną. Wojsko a gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 2001.

<sup>5</sup> „Gazeta Polska” 13 marca 1932, nr 73, s. 6.

<sup>6</sup> Problem ten sygnalizował już J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 115, przyp. 133. Por. też Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 195–203.

<sup>7</sup> Trzeba zaznaczyć, że sfery gospodarcze nie przyjmowały bezkrytycznie wszystkich posunięć ekipy rządowej. Szerzej na ten temat A. Wierzbicki, *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*, Warszawa 2001.

tych działaniach miał udział, jako podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, Adam Koc.

Ze względu na znaczną niejednorodność obozu piłsudczykowskiemu trzeba podkreślić, że resort Skarbu znajdował się w rękach miarodajnych kręgów sanacji (wprost bądź pośrednio). Od 1929 r. na czele resortu odpowiadającego za politykę gospodarczą stali: płk Ignacy Matuszewski (14 IV 1929–26 V 1931), Jan Piłsudski (27 V 1931 – 5 IX 1932) oraz prof. Władysław Zawadzki (5 IX 1932–12 X 1935)<sup>8</sup>. Pierwszy z nich był na niwie gospodarczej *homo novus*. Choć szybko wśród „piłsudczyków miarodajnych” zyskał sobie, obok Aleksandra Prystora, opinię eksperta od spraw ekonomicznych, nie miał jednak do tej pory doświadczenia w tym zakresie<sup>9</sup>. W późniejszym czasie Matuszewski zasłynął inteligentnymi artykułami o tematyce ekonomicznej na łamach „Gazety Polskiej”. Osoba J. Piłsudskiego, dystygowanego sędziego, jako wiceministra skarbu była przez wszystkich odbierana jako swego rodzaju pomyłka<sup>10</sup>. U podstaw takiej decyzji personalnej marszałka Piłsudskiego legła jednak sprawa źródeł dymisji I. Matuszewskiego. Przestał on być kierownikiem Ministerstwa Skarbu (na takim oficjalnie stanowisku pracował), gdy stwierdził, że wydatki bieżące na armię są zbyt wysokie<sup>11</sup>. Marszałek potrzebował na tym stanowisku osoby przede wszystkim zaufanej i posłusznej<sup>12</sup>. W tej mierze doprawdy trudno było o lepszy wybór...

Było jednak rzeczą oczywistą, że marionetka, którą w istocie był J. Piłsudski, nie jest w stanie prowadzić polityki gospodarczej. Była ona *de facto* realizowana przez podsekretarzy stanu w Ministerstwie Skarbu — płk. Adama Koca, Tadeusza Grodyńskiego czy też Stefana Starzyńskiego. Konieczność ich obecności na kolejnych posiedzeniach Rady Ministrów<sup>13</sup> była kłopotliwa dla nich samych. Adam Koc był osobą, która najrzadziej towarzyszyła J. Piłsudskiemu lub go zastępowa-

<sup>8</sup> Obszerniejsze życiorysy wyżej wymienionych kierowników resortu skarbu por. Z. Landau, *Zapomniani Ministrowie Skarbu Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, *passim*.

<sup>9</sup> Płk Matuszewski sprawował m.in. funkcję posła polskiego w Budapeszcie; por. *Utworzenie nowego gabinetu*, „Głos Prawdy” 15 kwietnia 1929, nr 102, s. 1.

<sup>10</sup> Podczas posiedzenia Rady Banku Polskiego jej członkowi Alfredowi Falterowi miało ponoć „wyrwać się” w reakcji na przekazaną przez Adama Koca informację o nominacji J. Piłsudskiego: *A to pocieszna historia!*; ZRBN, A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty (1926–1932, 1935)*, t. III, k. 150. Na temat J. Piłsudskiego por. np. A. Ivanka, *Wspomnienia skarbowca*, Warszawa 1964, s. 330, czy J. Tuwim, *Jarmark rymów*, Warszawa 1991, s. 136.

<sup>11</sup> Informacje na ten temat przeciekły do prasy opozycyjnej — *Skarb*, „Robotnik” 29 maja 1931 nr 194, s. 1. Por. również K. Smogorzewski, *Eugeniusz Kwiatkowski*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, z. 33, s. 47.

<sup>12</sup> Z. Landau podnosi zagadnienie krążących plotek, jakoby następcą Matuszewskiego miał być właśnie A. Koc. Być może na niekorzyść tego ostatniego przemawiały bliskie relacje z ustępującym kierownikiem resortu skarbu. Jednocześnie pojawia się jednak wątpliwość, jak w takiej sytuacji potraktować o pół roku późniejszą nominację Koca na komisarza rządowego w Banku Polskim S.A., będącą wyrazem całkowitego doń zaufania ze strony Piłsudskiego; Z. Landau, *Zapomniani Ministrowie Skarbu Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 201–202.

<sup>13</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów (dalej: Protokoły z posiedzeń RM), t. 61, k. 211.

ła. Wynikało to przede wszystkim z jego obowiązków związanych z częstymi wyjazdami, choć nie tylko. Ostatecznie A. Prystor zdecydował się na zaangażowanie wybitnego znawcy zagadnień gospodarczych, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego W. Zawadzkiego. Najpierw jako wiceministra skarbu, następnie jako wicepremiera-ministra bez teki, a wreszcie jako ministra skarbu<sup>14</sup>.

Wszyscy wspomniani szefowie resortu skarbu byli zwolennikami polityki deflacyjnej lub za takich byli uważani. Jak zasygnalizowano powyżej, na politykę gospodarczą niebagatelny wpływ mieli również podsekretarze stanu. Tu w zasadzie również dominowali zwolennicy „deflacji” z jednym, dość charakterystycznym wyjątkiem — Stefanem Starzyńskim, określanym mianem wodza Pierwszej Brygady Gospodarczej<sup>15</sup>. Jako zwolennik deflacji deklarował się również płk Adam Koc. Z koncepcją „nakręcania koniunktury” i towarzyszącymi jej zjawiskami takimi jak inflacja, walczył do samego końca aktywności w polityce gospodarczej Polski, to jest do zgłoszenia dymisji ze stanowiska prezesa Banku Polskiego w maju 1936 r. Fakt objęcia przez wybitnego fachowca resortu skarbu oczywiście nie spowodował zaprzestania przez lewicę walki z kierunkiem prowadzonej polityki gospodarczej, przy czym obiektem personalnych ataków był nadal płk I. Matuśzewski.

24 grudnia 1930 r. „Gazeta Polska” doniosła, że poprzedniego dnia została przez prezydenta Mościckiego podpisana nominacja płk. Adama Koca na podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu w III stopniu służbowym<sup>16</sup>. Mimo że pierwsze „przecieki” w prasie rządowej pojawiły się już dwa tygodnie wcześniej<sup>17</sup>, była ona dużym zaskoczeniem. Wszak jedynym dotychczasowym doświadczeniem „ekonomicznym” płk. Koca była jego edukacja w szkole handlowej w Suwałkach<sup>18</sup>. Brak jest jasnych przekazów, które wprost mówiłyby o przesłankach wskazujących, dlaczego Koc i dlaczego właśnie Ministerstwo Skarbu. Sam Koc po latach przyznał, że zawsze pasjonowały go zagadnienia ekonomiczne i to spowodowało jego zaangażowanie w tej dziedzinie<sup>19</sup>. Trudno wszakże przyjąć te wyjaśnienia jako wystarczające. Najprawdopodobniej złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, w momencie nominacji płk A. Koc, w przeciwieństwie do innych piłsudczyków „miarodajnych”, nie był szczególnie zajęty. Być może nie byłby to argument zbyt przekonujący, gdyby nie inne okoliczności. W czasie, gdy doszło

<sup>14</sup> Jan Piłsudski z chwilą odejścia z Ministerstwa Skarbu został wiceprezesem Banku Polskiego; AAN, Bank Polski (dalej BP), t. 14, k. 4.

<sup>15</sup> M. M. Drozdowski, *Stefan Starzyński prezydent Warszawy*, Warszawa 1976.

<sup>16</sup> *Nowy wiceminister skarbu pos. Adam Koc*, „Gazeta Polska” 24 grudnia 1930, nr 352, s. 2; AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 54, mf. 20094, k. 5.

<sup>17</sup> *P. poseł Adam Koc podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu*, „Gazeta Polska” 13 grudnia 1930, nr 341, s. 1.

<sup>18</sup> *Żle na całym świecie, a u nas rządzą dyletanci finansowi (Koc został wiceministrem skarbu!)*; W. Chajes, *op. cit.*, s. 114.

<sup>19</sup> T. Katelbach, „*Szlachetny*” (*Wspomnienie o Adamie Kocu*), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, z. 16, s. 172.

do nominacji Koca, kierownik Ministerstwa Skarbu płk Matuszewski miał problemy z okiełznaniem etatystycznych zapędów S. Starzyńskiego. Zdawał sobie sprawę, że, wobec konfliktu z Marszałkiem, koniec jego rządów jest bliski<sup>20</sup>, a wiemy również o ambicjach Starzyńskiego odegrania kierowniczej roli u boku nowego ministra Piłsudskiego<sup>21</sup>. Matuszewski potrzebował w resorcie osoby zaufanej, która mogła kontynuować wytyczoną przez niego politykę, a równocześnie cieszyłaby się zaufaniem Marszałka, co dawało sporo niezależności. Do poglądów ekonomicznych Koca Matuszewski mógł się przekonać podczas sprawowania przezeń rządów w „Głosie Prawdy” czy „Gazecie Polskiej”. Skuteczne stępienie dotychczasowego radykalizmu, z którego słynęła gazeta Stpiczyńskiego, bez wątpienia przemawiało na korzyść „Szlachetnego”. W takim resorcie dobre relacje z ziemiaństwem czy sferami przemysłowymi (wynikające ze wspomnianej pacyfikacji czołowego organu prasowego rządu) również były zaletą. Matuszewski znał Koca z czasów wspólnej pracy w II Oddziale. Poza tym byli rówieśnikami<sup>22</sup>. Poza wyżej wymienionymi argumentami na rzecz tego terminu nominacji przemawiał również jeden bardziej prozaiczny — w dniu nominacji Koca na podsekretarza stanu kierownik Ministerstwa, Matuszewski udał się na urlop<sup>23</sup>.

Po odejściu Adama Koca ze stanowiska redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” długo nie było wiadomo, dokąd zostanie delegowany. W chwili jego nominacji na wiceministra skarbu upłynęło od objęcia przez B. Miedzińskiego redakcji „Gazety Polskiej” około 8–9 miesięcy. Prasa opozycyjna przebąkiwała o skierowaniu Koca na stanowisko w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie<sup>24</sup>. Rzecz jasna prasa rządowa dementowała te informacje, co jednak nie oznacza, że były one pozbawione podstaw. Jak wspomniano, ostatecznie płk Koc trafił pod skrzydła płk. Matuszewskiego. Prasa opozycyjna oczywiście nie omieszczała wykpić kwalifikacji nowego „fachowca”. „Robotnik” stwierdzał za „Naprzodem”: *Teraz następuje dalsza militaryzacja: wiceministrem skarbu został mianowany pułkownik Koc, który z pułkownika został posłem, z posła redaktorem, a teraz wiceministrem. Dlaczego nie? Nie posiada on zapewne mniejszych kwalifikacji — do nauki, niż p. Matuszewski; jeżeli ten potrafił być dyplomatą i ministrem skarbu, to i p. Koc potrafi. Jak się przy takim fachowcu wyda długoletni wiceminister skarbu p. Grodyński, zwykły „cywil”?* Będzie zapewne piątym kołem u wozu<sup>25</sup>. Trzeba

<sup>20</sup> Dymisja Matuszewskiego, wraz z całym rządem, nastąpiła w maju 1931 r.

<sup>21</sup> Z jego [S. Starzyńskiego] słów wynikało, że przyjsie Jana Piłsudskiego na ministra ma charakter dekoracyjny, a konkretna jego rola sprowadzi się do informowania marszałka Piłsudskiego o dokonywanych posunięciach finansowych. Natomiast de facto ministerstwem będzie kierował on, Starzyński, czego wyrazem jest ustąpienie Matuszewskiego z kierownictwa ministerstwem i Grodyńskiego ze stanowiska podsekretarza stanu. Wiceministrów zostaje ich teraz dwóch: Starzyński i Koc, z tym, że Starzyński obejmuje centralną dziedzinę: budżet; A. Ivanka, *op.cit.*, s. 201.

<sup>22</sup> Co mogło mieć znaczenie w sytuacji wyboru między A. Kocem a apodyktycznym A. Prystorem.

<sup>23</sup> Nowy wiceminister skarbu pos. Adam Koc, „Gazeta Polska” 24 grudnia 1930, nr 352, s. 2.

<sup>24</sup> Kronika polityczna, „Robotnik” 11 kwietnia 1930, nr 100, s. 3.

<sup>25</sup> Militaryzacja ministeriów, „Robotnik” 16 grudnia 1930, nr 391, s. 3.



przysnać, że nominacja Koca rzeczywiście przypadła na moment znacznej kumulacji stanowisk państwowych w rękach ministrów-pułkowników.

#### 4.2. Zakres obowiązków i współpracownicy

Adam Koc jako wiceminister skarbu odpowiadał za Departament II Obrotu Pieniężnego. W jego skład wchodziły od 1932 r. Wydziały: Kredytu Wewnętrznego, Kredytu Zagranicznego, Bankowy oraz Polityki Kredytowej. Pierwszy z nich odpowiadał przede wszystkim za długi wewnętrzne, waloryzację zobowiązań publiczno-prawnych, a także *sprawy ustroju pieniężnego, polityki dewizowej, sprawy Banku Polskiego, organizację giełd i nadzór nad nimi*<sup>26</sup>. Podlegały mu również Mennica Państwowa oraz Urząd Długów Państwa (z wyjątkiem spraw rachunkowych)<sup>27</sup>. W zakres działań Wydziału Kredytu Zagranicznego wchodziły przede wszystkim sprawy zagranicznych długów państwowych, emisji pożyczek oraz ich obsługi, ale również sprawa zagranicznych długów i stosunków kredytowych najróżniejszych instytucji — od związków komunalnych poprzez przedsiębiorstwa i instytucje państwowe, aż po prywatne fundusze i fundacje. Poprzez odpowiedzialność m.in. za sprawy Banku Rozrachunków Międzynarodowych wydziałowi temu *de facto* podlegały kontakty z zagranicą<sup>28</sup>. Z kolei Wydziałowi Bankowemu podlegały m.in. sprawy związane z organizowaniem i funkcjonowaniem prywatnych przedsiębiorstw bankowych oraz instytucji kredytu długoterminowego, wydawaniem koncesji na tego typu działalność, jak również akcja kredytowa na cele pomocy dla banków. Najistotniejszy z punktu widzenia polityki państwa był Wydział Polityki Kredytowej. Należały do niego *nadzór nad organizacją działalności kredytowej, emisyjnej i lokacyjnej banków państwowych, Poczтовой Kasy Oszczędności, banków komunalnych, komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych*. Ponadto w skład Departamentu Obrotu Pieniężnego wchodził Komisariat Bankowy, wykonujący *bezpośredni nadzór nad instytucjami kredytowymi podporządkowanymi bezpośrednio Dyrektorowi Departamentu*<sup>29</sup>. Jak widać, opinia współczesnych, że pracownicy tego departamentu byli uważani za arystokrację ministerstwa, była w pełni usprawiedliwiona. W ich gestii leżały kontakty z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, z zagranicą i światem bankowym<sup>30</sup>.

Przedstawiony powyżej obraz podległych Kocowi struktur w ministerstwie odpowiada stanowi po jego reorganizacji w styczniu 1932 r. W Departamencie Obrotu Pieniężnego zmiany dotyczyły głównie włączenia Wydziału Rady Spółdzielczej do Wydziału Polityki Kredytowej oraz skumulowania spraw długów dotychczas obsługiwanych przez Urząd Pożyczek Państwowych, Departament Obrotu Pieniężnego oraz Departament Kasowy w ręku nowo powstałego Urzędu

<sup>26</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 61, mf. 20101, k. 305.

<sup>27</sup> AAN, PRM — akta grupowe, Organizacja Ministerstwa Skarbu 1932–1938, sygn. 3, k. 36–38.

<sup>28</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 61, mf. 20101, k. 305–306.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 306.

<sup>30</sup> A. Ivanka, *op. cit.*, s. 98.



Długów Państwowych<sup>31</sup>. Jednocześnie w momencie przeprowadzania reformy urząd ten nie miał struktury organizacyjnej i tym należy tłumaczyć późniejsze starania Koca o nadanie mu takowej. Projekt Koca zakładał mocno rozbudowaną strukturę (przy jednoczesnym jego *de facto* uniezależnieniu od ministerstwa), z przyznaniem stojącemu na jego czele kierownikowi daleko idących uprawnień<sup>32</sup>. Propozycje podsekretarza stanu spotkały się z krytyką innych przedstawicieli ministerstwa. Zarzucano mu zbyt daleko idącą niezależność, przesadny rozrost administracji, wreszcie niezgodność pomysłów z dotychczasową praktyką ministerstwa. Ostatecznie, 31 grudnia 1934 r., wyszło rozporządzenie ministra skarbu, które przecinało wszelką dyskusję — Urząd Długów Państwowych miał podlegać bezpośrednio szefowi resortu<sup>33</sup>.

W interesującym nas okresie na czele Departamentu Obrotu Pieniężnego stali kolejno dr Leon Barański, Włodzimierz Baczyński oraz Wiesław Domaniewski. Pierwszy z nich uchodził za wysokich lotów fachowca, choć bezpartyjnego. Miarą kwalifikacji L. Barańskiego był fakt, że po odejściu z Ministerstwa Skarbu zaproponowano mu pracę w Banku Polskim, gdzie w szybkim tempie osiągnął stanowisko naczelnego dyrektora. Z kolei W. Baczyński, który przez pewien okres był zastępcą Koca na stanowisku komisarza rządowego w Banku Polskim, *cieszył się jego dużym zaufaniem*<sup>34</sup>. Wreszcie, po W. Baczyńskim dyrektorem tego departamentu został bliski współpracownik E. Kwiatkowskiego, W. Domaniewski.

Powyższe omówienie kompetencji wiceministra Adama Koca było konieczne ze względu na mający wyniknąć z nich w przyszłości zakres obowiązków. Bez wątplenia Koc zazdrośnie pilnował własnej niezależności na powierzonym sobie „odcinku”, czego dowodem mogą być perturbacje związane z organizowaniem Urzędu Długów Państwowych. W czasie prac wykonywanych w ramach obowiązków w ministerstwie Adam Koc niejednokrotnie odwoływał się do wyżej wymienionych kompetencji jako uzasadnienia pewnych przesunień punktów decyzyjnych.

#### 4.3. Pozycja w resorcie

Zarówno we wspomnieniach Koca, jak i jego najbliższych przyjaciół czy współpracowników brakuje (poza jego dość zabawnym stwierdzeniem, że interesował się zagadnieniami ekonomicznymi) bezpośredniego uzasadnienia, dlaczego został on skierowany akurat na stanowisko, na którym był odpowiedzialny za sprawy kredytowe. Na pewien ślad mogą nas natomiast naprowadzić trzy niezależne od siebie relacje.

<sup>31</sup> AAN, PRM — akta grupowe, Organizacja Ministerstwa Skarbu 1932–1938, sygn. 3, k. 56–57.

<sup>32</sup> Ibidem, k. 111–113.

<sup>33</sup> Ibidem, k. 116–121.

<sup>34</sup> A. Ivanka, *op. cit.*, s. 99.

Marian Romeyko, wybitnie wrogi piłsudczykom autor wspomnień „Przed i po maju”, zanotował charakterystyczną dla tego opracowania informację: *Od pracowników Min. Skarbu słyszałem podówczas pogłoskę — podkreślam, pogłoskę — że istniał jakoby „usus”, iż ministrom lub wiceministrom należał się pewien procent przy zaciąganiu przez nich pożyczek zagranicznych. Adam Koc korzystał na terenie angielskim z pomocy Landaua, głównego reprezentanta angielskiej firmy ubezpieczeniowej „Prudential” w Warszawie*<sup>35</sup>. Prawdą w powyższym stwierdzeniu jest współpraca między Adamem Kocem a Szymonem Landauem, o której w dalszej części. Prawdopodobnie jednak Koc staje się wręcz tutaj ofiarą niechęci Romeyki do obozu pomajowego, jako tego, który zablokował mu możliwość szybkiego awansu. Wydaje się, że tym spekulacjom zadaje kłam relacja Guya P. Harbena, dyrektora towarzystwa ubezpieczeniowego Prudential, który w 1935 r. stwierdzał, że w polskim rządzie nie występuje zjawisko *łapówek i korupcji*<sup>36</sup>. Nie jest natomiast pewne, czy podobne „pogłoski” przed przyjściem Koca do ministerstwa nie pojawiały się w Warszawie. Fakt odnotowania powyższej plotki przez M. Romeykę — poza motywacją autora — sugeruje, że podobne treści mogły dotrzeć również do marszałka Piłsudskiego. Wykluczyć tego nie można, tym bardziej że inny, równie niechętny piłsudczykom polityk endecki, Juliusz Zdanowski w swoim dzienniku tak oceniał sytuację wokół Banku Polskiego na początku 1932 r.: *Jeszcze parę dni przed śmiercią Bek [chodzi o ojca późniejszego ministra spraw zagranicznych] wspominał mi o specjalnym zainteresowaniu się Piłsudskiego Bankiem Polskim. Chodził przez parę dni ciągle odgrazając się, że on musi tę bandę rozpedzić. Ja im pokażę — mówił — dam tam takiego, co z tym sobie da radę. Na czym ta rada ma polegać, o co mu chodzi, czy o inflację czy o deflację nikt nie wie. Elektryczne prądy gniewu już niedługo potem tam dochodziły, bo Wróblewski czuł, że coś się święci. Wylały się z nominacją Koca na komisarza Banku*<sup>37</sup>. Komendant znał swoich „samurajów”, wiedział, czego może od nich oczekiwać. Wiedział, że za Józefem Beckiem juniorem stoją nieprzeciętne walory intelektualne, miał świadomość, że sytuacja B. Miedzińskiego w kontekście malwersacji finansowych w Ministerstwie Poczty i Telegrafów jest niejasna<sup>38</sup>, a z kolei płk. Adama Koca cenił przede wszystkim za uczciwość i skromność. O tych walorach pułkownika wypowiadał się również pisarz i dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie, Stefan Krzywoszewski: *Płk Koc wyróżniał się w sztabie pułkownikowskim spokojnym rozsądkiem i skromnością życia. [...] Nieposzlakowana uczciwość i bezinteresowność sprawiała, że powierzano mu odpowiedzialne misje finansowe*<sup>39</sup>. Temat zalet i wad charakterologicznych płk. Adama Koca zo-

<sup>35</sup> M. Romeyko, *op. cit.*, s. 558, przyp. 83.

<sup>36</sup> The Archive of The Prudential plc, G. P. Harben, *Report on visit to Poland. October 1935*, t. 1, k. 37.

<sup>37</sup> BPAU, J. Zdanowski, *Dziennik 1915–1935*, t. VII, k. 276.

<sup>38</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 140.

<sup>39</sup> S. Krzywoszewski, *op. cit.*, s. 204.

stanie szerzej omówiony przy okazji tworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego. W tym miejscu jedynie sygnalizujemy problem, który częstokroć jest pomijany, a więc kwestię walorów osobistych i ich wpływu, zwłaszcza w systemach niedemokratycznych, na decyzje personalne.

Początki prac Koca w Ministerstwie Skarbu siłą rzeczy wiązały się z wdrażaniem się w działalność resortu. Jednak wiele zajęć, które w normalnych warunkach obciążały wiceministrów, nie stało się udziałem Koca przez niemal cały okres urzędowania. Mamy tu na myśli referowanie wniosków ministerialnych w parlamencie, udział z ramienia ministerstwa w dyskusji na forum komisji w Sejmie lub Senacie czy wreszcie odpowiedzi na interpelacje poselskie<sup>40</sup>. Również udział Koca w posiedzeniach Rady Ministrów zależał od tego, kto w danym momencie był szefem resortu Skarbu. Za czasów I. Matuszewskiego Koc brał udział w obradach rządu względnie regularnie. Równie wysoka frekwencja utrzymała się w czasie urzędowania J. Piłsudskiego, co było pochodną niekompetencji tego ostatniego. Ale w momencie, gdy ministrem skarbu został prof. W. Zawadzki, obecność Koca na posiedzeniach rządu spadła niemal do zera<sup>41</sup>.

Analizując działalność Koca w Ministerstwie Skarbu należy podkreślić, że wszedł on do resortu jako zaufany człowiek I. Matuszewskiego<sup>42</sup> i reprezentował w ministerstwie jego poglądy gospodarcze. Z rzeczywistej pozycji Koca doskonale zdawał sobie sprawę bliski współpracownik S. Starzyńskiego, A. Ivanka. *Spiritus movens* polityki waluty złotej upatrywał on w osobach I. Matuszewskiego, prof. A. Krzyżanowskiego czy związanego ze środowiskiem łódzkich liberałów Stefana Lauterbacha<sup>43</sup>. Objęcie kierownictwa ministerstwa przez J. Piłsudskiego, poza zadaniami narzuconymi mu przez brata, było łączone z koniecznością koordynowania działań między wiceministrami Kocem i Starzyńskim, którzy nie byli w stanie, ze względu na odmienne koncepcje gospodarcze, wypracować zasad współpracy<sup>44</sup>. Pewnym wsparciem pozycji Koca było przydzielenie do Ministerstwa Skarbu jego bliskich współpracowników z okresu walk o niepodległość Polski. Byli to przede wszystkim Wacław Jędrzejewicz oraz Leon Kozłowski<sup>45</sup>.

Pozycja Koca w Ministerstwie Skarbu, mimo że był członkiem tzw. grupy pułkowników, wcale nie była niezachwiana. Plotki o jego odejściu powtarzały się wielokrotnie. Przyczyn potencjalnej dymisji można upatrywać w różnych źró-

<sup>40</sup> Jeden z nielicznych przykładów to udział Koca w posiedzeniu komisji skarbowej, *Zmiana statutu Banku Polskiego*, „Gazeta Polska” 11 marca 1932, nr 71, s. 4.

<sup>41</sup> W czasie niemal trzyletniego okresu, gdy ministrem skarbu był Zawadzki, A. Koc brał udział w posiedzeniach Rady Ministrów czterokrotnie: trzy razy zastępując Zawadzkiego podczas posiedzenia roboczych (X–XI 1933 r., VI 1934 r.) oraz podczas posiedzenia omawiającego procedury związane z pogrzebem marszałka Piłsudskiego (V 1935).

<sup>42</sup> Sam Koc podkreślał to w swoich notatkach; A. Koc, *Materiały luźne do wspomnień i artykułów* [Adama Koca], k. 200.

<sup>43</sup> A. Ivanka, *op. cit.*, s. 313–314.

<sup>44</sup> I. Mościcki, *Autobiografia*, Warszawa 1993, s. 217.

<sup>45</sup> W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław-Warszawa 1993, s. 206–207.

dłach. Z początku Koc prawdopodobnie zbyt dosłownie przyjął powierzenie mu stanowiska przez I. Matuszewskiego i chciał rezygnować w momencie nominowania Jana Piłsudskiego<sup>46</sup>. Część z pomysłów z pewnością była inspirowana niechęcią prezydenta Mościckiego do Koca czy I. Matuszewskiego (pochodna ich konfliktu z E. Kwiatkowskim)<sup>47</sup>, niektóre były zapewne zwykłymi kaczkami dziennikarskimi<sup>48</sup>. Wszystko to prowadziło czasami do zabawnych sytuacji<sup>49</sup>. Koc doskonale zdawał sobie sprawę z możliwości otrzymania w każdej chwili dymisji. Inna rzecz, że z jego prywatnych rozmów wynika, iż absolutnie nie był przywiązany do swojego stanowiska<sup>50</sup>. Sam zresztą, mniej czy bardziej świadomie wpływał na swoją pozycję w obozie rządzącym, wypowiadając się na temat swoich bardzo dobrych kontaktów z zachodnimi finansistami. Póki więc udawało mu się zawierać umowy pożyczkowe, spełniał swoją rolę.

Koc należał do mało aktywnych medialnie dygnitarzy państwowych. Rzadko udzielał wywiadów, unikał rozgłosu. W zasadzie przełom w tej materii przyniosło dopiero objęcie przezeń prezesury Banku Polskiego. Jednakże w tej sytuacji wynikało to raczej z próby wywarcia swego rodzaju presji na wicepremiera Kwiatkowskiego, aby pozostał przy prowadzonej dotychczas polityce ekonomicznej.

Adam Koc posiadał z tytułu zajmowanego stanowiska duży wpływ na sektor bankowy w Polsce i była to wówczas władza ogromna, dominującą rolę na rynku odgrywały bowiem banki państwowe: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Polska Kasa Opieki czy Państwowy Bank Rolny<sup>51</sup>. Było to pochodną nie tyle polityki państwa, ile słabości kapitałowej banków prywatnych. Kolejni ministrowie skarbu starali się przeciwdziałać temu niekorzystnemu zjawisku, jednak zabiegi te zaczęły przynosić pożądane rezultaty dopiero pod koniec lat trzydziestych.

Trudno na podstawie zachowanych źródeł stwierdzić, czy Koc wykorzystywał swoje stanowisko do wspierania nominacji swoich przyjaciół politycznych np. do

---

<sup>46</sup> W. Chajes, *op. cit.*, s. 114–115.

<sup>47</sup> I. Mościcki, *op. cit.*, s. 227.

<sup>48</sup> Por. np. *Zmiany w Ministerstwie Skarbu*, „Gazeta Polska” 29 maja 1931, nr 145, s. 1; „Gazeta Polska” 10 kwietnia 1932, nr 99, s. 2; „Gazeta Polska” 30 grudnia 1932, nr 360, s. 2.

<sup>49</sup> *Wczoraj jedno z popołudniowych pism doniosło, że wiceminister Skarbu p. Adam Koc ustępuje, drugie zaś — stojące blisko rządu — że pozostaje. Półrządowa agencja „Iskra” rozstrzygnęła wieczorem ten spór wiadomością: „Dowiadujemy się, że wiceminister Skarbu p. Adam Koc z dniem 28 b.m. ustąpił ze swego stanowiska”. W dwie godziny później potem z półurzędowego źródła zakomunikowano nam, że wiadomość o ustąpieniu p. Koca nie znajduje potwierdzenia w kołach oficjalnych. Konia z rządem temu kto polapie się w tym sanacyjnym galimatiasie; Ustępuje czy nie ustępuje, „Robotnik” 29 maja 1931, nr 194, s. 2.*

<sup>50</sup> *Sprawa jego [Koca] sytuacji. Zarzuty. Prośba, żeby w razie czego nie krepować się jego osobą, a tylko go zawiadomić. Mówiłem raz jeszcze, że zmiana nie jest projektowana, że poza tym nie widzę nikogo na jego miejscu, chyba bym sam miał je objąć; ZRBN, W. Zawadzki, Dziennik, t. I/C, akc. 12692, k. 13.*

<sup>51</sup> *Organizacja Ministerstwa Skarbu*, „Gazeta Polska” 20 października 1931, nr 286, s. 2.

rad nadzorczych. Wydaje się jednak, że opierając się na istniejących materiałach i ocenie moralnej innych jego działań, możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa to wykluczyć. Natomiast bez wątpienia Koc wpływał na politykę zależnych od siebie instytucji. Czynił to jako przedstawiciel rządu RP, starając się skłonić ich kierownictwa do przyjęcia polityki zgodnej z działaniami i zamierzeniami władz polskich. Prześladowano to poniżej na przykładzie Banku Polskiego. Z drugiej strony umiał skutecznie walczyć o poszerzenie wpływów podległego sobie departamentu. Przykładem może być starcie z ministrem reform rolnych L. Kozłowskim na przełomie 1931 i 1932 r. Sprawa dotyczyła przejęcia przez Ministerstwo Skarbu kontroli nad Państwowym Bankiem Rolnym jako instytucją kredytową. I trzeba przyznać, że Koc odniósł w tym przypadku sukces<sup>52</sup>.

Na zakończenie warto podkreślić, że czas urzędowania Adama Koca jako wiceministra skarbu był również dla niego okresem sporego dostatku finansowego. Niestety nie dysponujemy wystarczającymi zasobami źródłowym do wnikliwego zbadania tego zagadnienia (m.in. ze względu na spore braki w archiwach Ministerstwa Skarbu). Ze szczątkowych informacji możemy jedynie zarysować skalę tego zjawiska. Zgodnie z nimi — jako podsekretarzowi stanu w III stopniu służbowym przysługiwał mu dodatek służbowy w wysokości 1500 zł<sup>53</sup>. Ponadto otrzymywał dodatek lokalowy w wysokości 225 zł. Od początku stycznia 1932 r. do końca 1935 r. do powyższej kwoty możemy dodać zarobki z tytułu pełnienia funkcji komisarza rządowego w Banku Polskim. Do 1935 r. była to kwota 4 tys. zł miesięcznie, którą następnie obniżono do 3 tys.<sup>54</sup> Do tego powinniśmy doliczyć nieznaną wysokość pobory w Radzie Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego<sup>55</sup>. Nie bez znaczenia będą tu również wiążące się z częstymi zagranicznymi podróżami służbowymi fundusze na delegacje, które nie były małe. Zgodnie z powyższym możemy stwierdzić, że Adam Koc należał do grupy bardzo dobrze zarabiających polityków, miał więc na czym czynić ewentualne oszczędności. Gdy 19 grudnia 1934 r., podczas posiedzenia Rady Banku Polskiego, postawił sprawę redukcji uposażeń i świadczeń pracowników tego banku mającą nastąpić 1 kwietnia następnego roku, nie zostało to przyjęte. Mimo że propozycję motywował względami *ogólno-państwowymi i socjalnymi*, w głosowaniu zdecydowano, że obniżka będzie zastosowana od 1 lipca 1935 r.<sup>56</sup> Względem siebie zaproponował jednak obniżkę zgodnie z własnym projektem. W listopadzie 1935 r., jako podsekretarz stanu, w ogóle zrezygnował z uposażenia towarzyszącego stanowisku ko-

<sup>52</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 61, mf 20101, k. 291 i nn.

<sup>53</sup> AAN, Ministerstwo Skarbu (dalej MS), t. 3604, k. 48.

<sup>54</sup> Ibidem, k. 124.

<sup>55</sup> Zachowane dokumenty Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego nie pozwalają na odwołanie listy płac. Wysokość diet w radach nadzorczych zależała od wielkości przedsiębiorstwa, jego charakteru etc.

<sup>56</sup> AAN, BP, t. 27, k. 20.

misarza rządowego w Banku Polskim, co zresztą było zgodne z obowiązującą ustawą<sup>57</sup>.

#### 4.4. Komisarz rządowy Banku Polskiego

Bank Polski od chwili założenia był spółką akcyjną. Jako instytucja posiadająca przywilej emisyjny był formalnie niezależny od rządu. Aby jednak zapewnić sprawną komunikację między rządem a władzami banku, czyli prezesem i radą, statut przewidywał istnienie stanowiska komisarza rządowego. Był on bezpośrednim eksponentem interesów rządu w radzie banku. Na takim stanowisku znalazł się w niej wiceminister Adam Koc. Nominacja ta została poprzedzona przygotowaniami odpowiednich zmian w statucie Banku Polskiego. Rewizja artykułów 25, 29 i 39 umożliwiła ministrowi skarbu wprowadzenie do rady banku komisarza, który mógł być urzędnikiem państwowym<sup>58</sup>.

Nominację Koca na stanowisko komisarza rządowego w Banku Polskim motywowano przede wszystkim wolą ściślejszego związania polityki tego banku z działaniami rządu. *Doświadczenie wykazało, że stanowisko komisarza rządowego w formie dotychczasowej nie dawało właściwych wyników obopólnej penetracji myśli nad zagadnieniami polityki dewizowej i kredytowej. Obecnie dzięki wprowadzeniu zmian do statutu Banku Polskiego współpraca ta została oparta na szerszej płaszczyźnie. Przez wejście komisarza rządowego w skład rady nadzorczej Banku Polskiego powstaje skuteczniejsza forma kolaboracji i większa jej elastyczność*<sup>59</sup>. Takie wyjaśnienie wymaga dalszego komentarza. Jak wspomina Zygmunt Karpiński, jeden z dyrektorów Banku Polskiego, czasy rzeczywistej niezależności polskiej instytucji emisyjnej skończyły się wraz z zastąpieniem na stanowisku prezesa banku Stanisława Karpińskiego przez Władysława Wróblewskiego. Tak więc nie tylko przez osobę komisarza, ale również przez nominowanie mniej lub bardziej przychylniej rządowym propozycjom osoby prezesa można było wpływać na decyzje i politykę banku. Historycy bankowości uważają właśnie tę nominację, a nie desygnowanie Koca na komisarza, za wydarzenie kluczowe dla dziejów Banku Polskiego<sup>60</sup>. Nie da się jednak ukryć, że nominacja odpowiedzialnego za politykę kredytową wiceministra skarbu była jednym z bardziej jaskrawych przykładów nowych tendencji w polityce gospodarczej państwa. Poza możliwością nacisków w drodze nieoficjalnych rozmów dysponował on ponadto prawem głosu w Radzie Banku.

<sup>57</sup> Pułk. Adam Koc zrzekł się pborów w Banku Polskim, „Gazeta Polska” 12 listopada 1935, nr 314, s. 2; Jasne jak na dłoni, „Robotnik” 15 listopada 1935, nr 356, s. 3.

<sup>58</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 59, mf. 20099, k. 546.

<sup>59</sup> Wiceminister skarbu p. A. Koc — komisarzem rządowym w Banku Polskim, „Gazeta Polska” 3 stycznia 1932, nr 3, s. 1.

<sup>60</sup> W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 36.



Koc zastąpił na stanowisku komisarza dr. Leona Barańskiego, który został zaangażowany jako dyrektor banku<sup>61</sup>. Nowy komisarz rządowy po raz pierwszy wziął udział w posiedzeniu Rady Banku 14 stycznia 1932 r. Już podczas następnego posiedzenia, 28 stycznia 1932 r., referował bardzo istotny i zarazem kontrowersyjny wniosek o zwiększenie bezprocentowego kredytu Skarbu Państwa w Banku Polskim z 50 do 100 mln złotych. Przyczyną dyskusyjności była obawa, że wykorzystanie przez rząd pozyskanych w ten sposób środków doprowadzi do inflacji. Nie jest wykluczone, że właśnie ten projekt spowodował zmianę na stanowisku komisarza rządowego (L. Barański mógł się nie zgadzać na jego przeprowadzenie). Koc uspokajał członków Rady Banku, że rząd dysponuje rezerwami w sposób bardzo ostrożny i nie zamierza wykorzystywać uzyskanego kredytu w tym momencie. Ostatecznie projekt został przyjęty jednogłośnie, lecz równocześnie zalecano rządowi takie przedstawienie sprawy, by nie powstało wrażenie, że wchodzi on na drogę inflacji<sup>62</sup>.

Późniejsze wystąpienia i interwencje Adama Koca jako komisarza rządowego ogniskowały się wokół dwóch zasadniczych zagadnień — polityki ekonomicznej i walutowej rządu oraz zaangażowania kapitałów Banku Polskiego w inwestycje wskazane przez rząd. Pierwsze w zasadzie nie wzbudzało kontrowersji. Wszak poglądy Koca, żywcem z klasycznej szkoły ekonomii, zwykle zgadzały się z poglądami członków Rady Banku. Na początku swego urzędowania na stanowisku komisarza Koc spotkał się z poglądem wyrażonym przez część członków Rady, aby w imię obrony kurczących się zasobów złota i dewiz wprowadzić reglamentację dewizową. Jednakże Koc przeciwstawił się takim tendencjom poprzez deklarację, że doprowadzi do napływu dewiz w formie pożyczek<sup>63</sup>. Trzeba przyznać, że członkowie Rady byli bardzo rzetelnie informowani o rzeczywistym stanie rokowań czy negocjacji. Przy tej okazji wielokrotnie przekazywał punkt on widzenia rządu na rolę Banku Polskiego w zwalczaniu skutków kryzysu gospodarczego<sup>64</sup>.

Bardziej kontrowersyjne były zalecenia Koca w drugiej ze wspomnianych dziedzin. Z jednej strony zalecał władzom Banku Polskiego zachowania zgodne z polityką deflacyjną — *obserwować i popierać rozwój zdrowych jednostek gospodarczych, nie wskrzeszać natomiast tych przedsiębiorstw, które nie zdały egzaminu*<sup>65</sup>. Tym poglądem kierował się, przeciwstawiając się dalszemu finansowaniu bankrutującej fabryki superfosfatów w Luboniu. Stwierdził wprost, że *względę prestiżowe nie mogą tu być decydujące*<sup>66</sup>. Z drugiej strony, gdy wątpliwości dotyczyły sensu dalszego wspierania Państwowych (sic!) Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, pod wpływem opinii komisarza rządowego rada banku zdecydowa-

---

<sup>61</sup> AAN, BP, t. 25, k. 89.

<sup>62</sup> Ibidem, k. 106–107.

<sup>63</sup> Ibidem, k. 120–121.

<sup>64</sup> Ibidem, k. 182–183.

<sup>65</sup> Ibidem, k. 207–208.

<sup>66</sup> AAN, BP, t. 29, k. 42.

ła się nadal kredytować zakupy zboża, motywując to *kwestią ogólnospołeczną*<sup>67</sup>. Nie mogło to dziwić, szczególnie w świetle faktu, że instytucja ta w zasadzie odpowiadała za interwencje na rynku zbożowym. Trzeba jednocześnie przyznać, że liczba interwencji czy działań niekorzystnych z punktu widzenia banku, lecz wskazanych przez rząd z czasem się nasiliła.

Fakt, że tego typu działania były jawnie sprzeczne z wyznawanymi przez Koca liberalnymi poglądami na gospodarkę znakomicie obrazuje podejście piłsudczyków do spraw ekonomicznych. Choć generalnie opowiadali się za rozwiązaniami klasycznymi, nie byli w tym zakresie dogmatykami. Jeżeli skuteczniejsze okazałyby się rozwiązania doktrynalnie powiązane z interwencjonizmem czy wręcz etatyzmem, nie było przeszkód, aby je zastosować<sup>68</sup>. Inna rzecz, że Adam Koc należał do grona tych, którzy chyba najdłużej żyli złudzeniami o możliwości stosowania rozwiązań liberalnych w zakresie polityki monetarnej czy stosunków finansowych z zagranicą.

Adam Koc pełnił funkcję komisarza rządowego w Banku Polskim do początku 1936 r. Zmiana na stanowisku związana była z perturbacjami personalnymi w Ministerstwie Skarbu. Ponownie miał być obecny na posiedzeniu rady Banku Polskiego, ale wtedy już jako jego prezes. Trzeba przyznać, że jako reprezentant Skarbu Państwa zręcznie i skutecznie bronił jego interesów. Wspierał go zresztą w tych działaniach pełniący funkcję zastępcy komisarza Włodzimierz Baczyński, dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego<sup>69</sup>. Nie jest niestety już dzisiaj możliwe ustalenie, które z dotowanych przez Bank Polski S.A. instytucji społecznych zawdzięczały to zabiegom Adama Koca<sup>70</sup>.

Gdy Koc wchodził do Rady Banku jako komisarz rządowy, był postrzegany jako laik<sup>71</sup>. Jednak jego działania, zarówno jako wiceministra skarbu, jak i komisarza, były pełne umiaru i wyważenia, tak przecież potrzebnego w nieznoszącej wstrząsów gospodarce. We wspomnieniach niektórych członków rady Banku Polskiego, np. Andrzeja Wierzbickiego, nie można znaleźć krytycznego słowa dotyczącego prac Koc. Co więcej, zyskał on pewną popularność, którą była mu pomocna, gdy obejmował funkcję prezesa Banku Polskiego.

#### 4.5. Pożyczka kolejowa we Francji

Jak wspomniano, Adam Koc znalazł się w Ministerstwie Skarbu na placówce odpowiedzialnej za utrzymywanie kontaktu z zagranicznymi kontrahentami państwa polskiego. W praktyce sprowadzało się to zarówno do bardziej kurtuazyj-

---

<sup>67</sup> AAN, BP, t. 27, k. 11–13.

<sup>68</sup> W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczyckiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 458.

<sup>69</sup> AAN, BP, t. 14, *Sprawozdanie z Walnego Zebrania Akcjonariuszy Banku Polskiego S.A. w 1933 r.*, k. 4.

<sup>70</sup> AAN, BP, t. 26.

<sup>71</sup> J. Zdanowski, *Dziennik*, t. VII, k. 276.

nych kontaktów z przedstawicielami światowej finansjery, jak i odpowiedzialnością za terminowe płacenie długów zagranicznych oraz sprowadzanie kapitałów zagranicznych do Polski. Wynika z tego, że Koc — jako wiceminister „ds. obrotu pieniężnego” — był w głównej mierze odpowiedzialny za kwestię wypłacalności Polski i sprawy związane z wielkością rezerw złotowo-dewizowych.

Na fakt kurczenia się w dramatycznym tempie wspomnianych rezerw wskazało powyżej. Temu zjawisku towarzyszyło jednak również nieustanne poczucie, charakterystyczne dla całej ekipy pomajowej, także tej nieodpowiadającej za sprawy finansowe, konieczności regularnego płacenia zobowiązań zagranicznych, co oczywiście odbijało się na rezerwach i miało wpływ na całokształt handlu zagranicznego. Miało to znaleźć odzwierciedlenie w postrzeganiu przez świat Polski jako rzetelnego dłużnika i w konsekwencji doprowadzić do powrotu kapitału zagranicznego. W optymistycznej wersji miało to nastąpić w formie inwestycji, natomiast liczono się również z koniecznością zaciągania pożyczek. Jak się okazało, ani ów prestiż Polski, aczkolwiek bardzo przydatny obozowi rządzącemu w kraju, ani kosztowna polityka utrzymywania pełnej wolności walutowej nie przełożyły się w żaden sposób na powrót uciekających kapitałów zagranicznych. Co więcej, jak się później okazało, polityka walutowa Polski zaczęła budzić w Europie Zachodniej coraz większe zdumienie. W takiej sytuacji jedynym wyjściem okazało się zaciąganie pożyczek, co jednak, jak pokazały późniejsze doświadczenia, również nie było rzeczą prostą.

Znakomita większość pożyczek zagranicznych zaciągniętych przez Polskę w latach 1931–1935 była zasługą wiceministra Adama Koca. Drugą wspólną ich cechą było to, że kredytowane prace miały charakter inwestycji, z których zrezygnowano w związku ze złą sytuacją budżetową, a których kontynuowanie poprawiałoby rentowność kredytobiorcy. Trzecim wspólnym wyróżnikiem tych operacji był fakt, że stroną pożyczającą i zabezpieczającą zwrot pożyczki na swoim majątku były Polskie Koleje Państwowe<sup>72</sup>. Mamy tu bowiem do czynienia z dość ciekawym zjawiskiem — uzyskiwania w drodze pożyczki przez państwowe przedsiębiorstwo dewiz, które następnie odprowadzane były do Skarbu Państwa jako dochód przedsiębiorstwa. Zabezpieczało to rządzących przed ewentualną krytyką ze strony opozycji (wszak to nie państwo pożyczca). Oczywiście wszystkie te zabiegi z punktu widzenia przedsiębiorstwa, jakim było PKP, były niczym innym, jak działaniem na jego szkodę. Pożyczone pieniądze trzeba było oddać, a celu, na który brano kredyt nie realizowano wystarczająco szybko. Natomiast zamierzenie wspomnianej operacji — wzmocnienie budżetu państwa po stronie dochodów, i to w formie dewiz, zostało osiągnięte.

<sup>72</sup> „Rozporządzenie o zmianach i uzupełnieniach do rozporządzenia Prezydenta RP z 24 IX 1926 r. o utworzeniu Polskich Kolei Państwowych” wprowadzało możliwość zaciągania przez PKP pożyczek do wysokości 10% ogólnego dochodu eksploatacyjnego brutto. Pożyczki na wyższą kwotę mogły być zaciągane tylko na podstawie odpowiedniej ustawy; AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 53, mf. 20093, k. 301.

Koc, po objęciu urzędu wiceministra skarbu, niemalże z marszu musiał zająć się sprawą polskich starań o pożyczkę w Paryżu. Na początku 1931 r. za negocjacje odpowiadał minister komunikacji Alfons Kühn, natomiast rozmowy w Paryżu prowadzili *de facto* wiceminister komunikacji inż. W. Czapski oraz dyrektor departamentu dr Adam Gałęcki<sup>73</sup>. Środki pozyskane w wyniku transakcji miały doprowadzić do ukończenia budowy magistrali kolejowej Śląsk-Gdynia. Jej budowę, rozpoczętą w 1925 r.<sup>74</sup>, zawieszono w związku z towarzyszącym kryzysowi wstrzymaniem wszelkich inwestycji, a teraz starano się szukać innych źródeł finansowania. Genezę pożyczki dość jasno wyłożył prof. Adam Krzyżanowski. Strategiczne znaczenie i gospodarcze korzyści połączenia kolejowego z Górnego Śląska do Gdyni nie podlegały jakimkolwiek dyskusjom. Wątpliwości jednak towarzyszyły poszukiwaniom finansowego zaplecza dla tego przedsięwzięcia. Wobec konieczności cięcia inwestycji ze środków budżetowych w grę wchodziły dwa wyjścia — sprzedaż posiadanych przez Skarb Państwa akcji Banku Polskiego II emisji, co w zupełności zaspokajałoby potrzeby inwestycyjne, bądź pozyskanie pożyczki. W momencie, gdy rozważano kwestię sprzedaży akcji, a był to rok 1929 i ich notowania stały stosunkowo wysoko, podniosły się ze strony opozycji gorące głosy sprzeciwu. Dla endecji była to wyprzedaż majątku narodowego, prowadząca do przejścia kontroli nad instytucją emisyjną przez „obcych” (co nie było prawdą, gdyż wspomniany pakiet akcji pozbawiony był prawa głosu). Z kolei socjaliści opowiadali się za zużytkowaniem sprzedanych akcji na politykę społeczną państwa. Ponieważ debata toczyła się w Sejmie, gdzie obóz rządzący nie posiadał przewagi, sprawa została przegrana. Powrót do niej po 1930 r. był niemożliwy ze względu na spadek wartości akcji Banku Polskiego i widoczny wówczas ekonomiczny bezsens takiego kroku. W takiej sytuacji rząd stanął przed dramatycznym wyborem — zawieszenie inwestycji lub przymusowa pożyczka<sup>75</sup>. Wybrano mniejsze zło, to jest budowę połączenia kolejowego ze środków pozyskanych w drodze kredytu.

Powyższy fragment wyjaśnia sytuację, w jakiej znalazł się Adam Koc w momencie wzięcia na siebie odpowiedzialności za dalsze prowadzenie negocjacji pożyczkowych. Taka sytuacja wybitnie osłabiała pozycję polskich negocjatorów, tym bardziej że najprawdopodobniej ich francuscy partnerzy wiedzieli o kłopotach Polaków. Dodatkowym niekorzystnym dla Polski czynnikiem było jej położenie geopolityczne. Ciekawe konstatacje na ten temat przedstawił w swoich wspomnieniach Feliks Młynarski po spotkaniu z Montagu Normanem — gubernatorem Banku Anglii: *Wyliczając w przedpołudniowej rozmowie przyczyny załamania, szczególnie ostro atakowałem Niemcy za ich szykany handlowe i propagandę prze-*

<sup>73</sup> Przed podpisaniem francuskiej pożyczki kolejowej, „Gazeta Polska” 13 marca 1931, nr 71, s. 1.

<sup>74</sup> J.G., *Rozbudowa sieci PKP*, „Polska Gospodarcza” 1934, nr 30, s. 934.

<sup>75</sup> A. Krzyżanowski, *Kolej Śląsk-Bałtyk (Herby Nowe-Gdynia)*, „Przegląd Gospodarczy” 1931, nr 9, s. 381.

ciw naszemu kredytowi. Nawiązując do tego Norman oświadczył, że tak jest, ale i tak nadal będzie, ponieważ Niemcy nie strawią korytarza pomorskiego do Prus Wschodnich. Stale będą się skarżyć na nienaturalność takiego położenia i dążąc do likwidacji korytarza będą stale akcentowali sezonowość takiego rozwiązania. Skutkiem tego sprawa ta będzie i nadal odbijać się na polskim kredycie zagranicznym. Polsce będzie nadal trudniej o taki kredyt i warunki takiego kredytu będą gorsze niż dla krajów nie obarczonych takim dziwołagiem jak korytarz<sup>76</sup>. W podobny sposób wypowiadał się również w 1928 r. ambasador RP w Londynie Konstanty Skirmunt, stwierdzając piśmie do ministra spraw zagranicznych: ze strony Banku Angielskiego spotykaliśmy się zawsze ze złą wolą. Wystarczy tylko przypomnieć politykę Banku Angielskiego, który pragnął przez niejako bojkot kredytu Państwa Polskiego zmusić Polskę do oddania się pod opiekę Ligi Narodów<sup>77</sup>. Na marginesie warto zauważyć, że analizując polską politykę walutową i towarzyszący jej kontekst celów, dla których brano pożyczki za granicą, można odnieść wrażenie, iż kierownicy resortu skarbu, w tym także wiceminister Adam Koc, albo nie wiedzieli o przyczynach kłopotów, albo byli bardzo naiwni...

Bezpośredni udział Koca w staraniach o uzyskanie pożyczki kolejowej rozpoczął się w już połowie lutego 1931 r. (półtora miesiąca po nominacji na podsekretarza stanu). Wyjechał on wówczas w ramach oficjalnej delegacji Ministerstwa Skarbu do Paryża w celu ustalenia finansowych aspektów pożyczki<sup>78</sup>. Prowadzonym we Francji negocjacom towarzyszyły ogromne emocje. W świetle doniesień prasowych projektowana pożyczka miała pierwotnie rozmiary znacznie większe od tych, które ostatecznie osiągnięto<sup>79</sup>. Przy tej okazji opozycja protestowała, podkreślając powiązanie powyższej operacji z oddaniem górnośląskiego górnictwa pod wpływy francuskie<sup>80</sup>. Także rządowa „Gazeta Polska” nie wytrzymywała napięcia towarzyszącego oczekiwaniu na wiadomości, którymi można by się przed społeczeństwem pochwalić. Jej poszczególne numery w okresie od marca do kwietnia 1931 r. pełne były najpierw triumfalnych nagłówków o zakończonych negocjacjach, a następnie odpowiednich *dementi*. 1 kwietnia kierownik Ministerstwa Skarbu Ignacy Matuszewski informował, że rokowania finansowe rozpoczęła się dopiero po świętach, podczas gdy w połowie lutego podawano, że płk Koc właśnie w tym celu udaje się do Paryża<sup>81</sup>.

Wszystkie wspomniane wyżej spekulacje osłabiały pozycję Adama Koca w negocjacjach z francuskimi finansistami. Niewielką pomocą było wsparcie wysłane mu w postaci posiadającego dobre kontakty w Paryżu ministra spraw zagranicz-

<sup>76</sup> ZRBJ, F. Młynarski, *Za kulisami wielkich wydarzeń. Garść wspomnień osobistych. Lata 1899–1961*, rps 9829 III, t. III, k. 350.

<sup>77</sup> AAN, Ambasada RP w Londynie (dalej: ARPL), t. 558, k. 46.

<sup>78</sup> „Gazeta Polska” 27 marca 1931, nr 85, s. 2.

<sup>79</sup> *Pożyczka pod zastaw kolei?!*, „Robotnik” 4 grudnia 1930, nr 376, s. 3.

<sup>80</sup> Por. np. *Po zapalkach — węgiel*, „Gazeta Warszawska” 31 grudnia 1930, nr 380, s. 7.

<sup>81</sup> *Stan rokowań o francuską pożyczkę kolejową*, „Gazeta Polska” 1 kwietnia 1931, nr 90, s. 1.



nych Augusta Zaleskiego. Ostatecznie umowa przewidywała udzielenie Francusko-Polskiemu Towarzystwu Kolejowemu koncesji na dokończenie budowy kolei od Herbów Nowych do Inowrocławia oraz od Nowej Wsi Wielkiej do Gdyni. Ponadto zezwolenie obejmowało również prawo eksploatacji tej kolei od Siemkowiec do Częstochowy. Koncesja została udzielona do 31 grudnia 1975 r.<sup>82</sup> Bez wątpienia takie postawienie sprawy było pewnym wyłomem w dotychczasowej praktyce kredytowej państwa.

Ocena zawartej przez Adama Koca umowy pożyczkowej oczywiście zależała od pozycji recenzującego. Cytowani na łamach prasy rządowej działacze gospodarczy przyjmowali pożyczkę bardzo życzliwie. Podkreślano zwykle potrzebę sprowadzania kapitałów zachodnich do Polski i fakt, że wspomniane środki mają pochodzić od państw zaprzyjaźnionych, a nie np. od Niemiec. Z prestiżowego punktu widzenia pewnym mankamentem była obecność agenta fiskalnego (mandatariusza)<sup>83</sup>, kontrolującego spłatę zadłużenia przez Polaków. Charakterystyczna była nadzieja, że pożyczka kolejowa otworzy rynek francuski na bardziej intensywny przepływ kapitałów<sup>84</sup>. Sam Koc wielokrotnie później powracał do tego wątku<sup>85</sup>. Natomiast bez wątpienia najbardziej pozytywnym elementem całej transakcji był fakt zainwestowania przez przeciętnego francuskiego obywatela swoich oszczędności w polskich województwach zachodnich. Adam Koc wraz z innymi polskimi politykami miał prawo sądzić, że stanowi to dodatkowe zabezpieczenie granic przed niemieckim rewizjonizmem<sup>86</sup>.

Z drugiej strony opozycja miała rację co do zapisów umowy pożyczkowej, które nie w pełni zabezpieczały polskie interesy. Z tych luk prawnych skorzystali potem francuscy finansiści, tłumacząc fakt niewypuszczenia następnej emisji obligacji trudnościami na rynku<sup>87</sup>. Nieścisłości w umowie umożliwiały również podwyżkę cen biletów na tej linii, nie odbiłyby się ona jednak na klientach, bo różnica miała być wyrównywana z środków budżetowych<sup>88</sup>. Umowa dotycząca magistrali Górny Śląsk–Gdynia była bez wątpienia pewnym *novum*. *De facto* po raz pierwszy oddano odcinek polskiej linii kolejowej w dzierżawę prywatnej firmie zagranicznej. Tak więc zawarta przez Adama Koca w Paryżu umowa nie była w zasadzie pożyczką, a raczej koncesją<sup>89</sup>. Opozycja, postępująca zgodnie z zasa-

<sup>82</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 57, mf. 20097, k. 30–31.

<sup>83</sup> Urzędnika zajmującego się kontrolą wydatkowania pożyczki oraz nadzorującego regularność spłaty jej kolejnych rat.

<sup>84</sup> Por. np.: *Nowy etap w pochodzie ku morzu. Mowa p. ministra Skarbu I. Matuszewskiego*, „Gazeta Polska” 25 kwietnia 1931, nr 112, s. 1; *Znaczenie pożyczki kolejowej dla naszego życia gospodarczego. Opinia b. ministra Hipolita Gliwica*, Ibidem, s. 8; *Dyrektor Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej o pożyczce kolejowej*, „Gazeta Polska” 29 kwietnia 1931, nr 117, s. 8.

<sup>85</sup> Por. np.: *Otwarcie linii kolejowej Śląsk-Bałtyk*, „Gazeta Polska” 2 marca 1933, nr 61, s. 2.

<sup>86</sup> Np. AAN, Protokoły z posiedzeń RM, t. 57, mf. 20097, k. 31.

<sup>87</sup> *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP III kadencji*, CXVII/4.

<sup>88</sup> *Przegląd prasy*, „Robotnik” 22 kwietnia 1931, nr 146, s. 3.

<sup>89</sup> *Finansiści francuscy i kolej gdyńska*, „Gazeta Warszawska” 31 grudnia 1930, nr 380, s. 1.



dą „im gorzej tym lepiej”, wskazywała również na pewne inne problemy, raczej ciesząc się z tego, że miała rację, niż starając się pomóc rządowi w walce o realizację słusznych postulatów<sup>90</sup>. Nie bez racji wreszcie podnoszono, że umowa z Francuzami ma zwolnić pewne sumy które pozwolą w warunkach kryzysowych na łatanie dziur w budżecie<sup>91</sup>.

Tylko pierwszą transzę pożyczki uzyskano bez problemów, a realizacja kolejnych napotykała już trudności. Na przeszkodzie stał brak dobrej woli ze strony Francuzów, spowodowany ich kłopotami budżetowymi oraz niskim ratingiem Polski na światowych rynkach finansowych<sup>92</sup>. Podczas posiedzenia Rady Banku Polskiego 11 sierpnia 1932 r. na zapytanie jednego z jej członków dotyczące dokończenia kolei Śląsk-Gdynia, Koc odpowiedział, że mimo składanych przez ministrów kolejnych rządów francuskich obietnic skłonienia banków do wypłacenia zaliczek na budowę kolei, podjęte starania najzupełniej zawiodły. Co więcej, wykazał również, że nie należy się spodziewać w najbliższym czasie pomocy ze strony zagranicy i należy liczyć przede wszystkim na własne siły<sup>93</sup>. Z czasem do zarzutów natury finansowej zaczęły dochodzić również wątpliwości dotyczące jakości prac wykonywanych przez firmy francuskie — podnoszono fakt, że budowania linia jest jednotorowa, a w jej otoczeniu brakuje budynków kolejowych<sup>94</sup>.

Zarówno ocena pożyczki-koncesji kolejowej, jak i roli, którą Adam Koc odgrywał w trakcie dotyczących jej negocjacji nie jest jednoznaczna. Bez wątpienia przy prowadzonej polityce pełnej swobody wymiany z zagranicą każdy, nawet okupiony ciężkimi stratami zastrzyk dewiz był bardzo cenny. Przyznane Francuzom w zamian uprawnienia były rzeczywiście bardzo szerokie. Należy pamiętać, że umowa została zawarta, gdy kryzys gospodarki światowej był w pełni i gdy pożyczki międzynarodowe były rzadkim zjawiskiem. Z drugiej strony umowa ta w bardzo pełny sposób pokazuje, że Polski, mimo iż była sojusznikiem Francji, nie traktowano w sposób wyjątkowy. Francuska wizja stosunków z Polską przypominała raczej relacje metropolia-półkolonia. Umowa na magistralę Śląsk-Gdynia jest dobrym przykładem takiego właśnie podejścia Francuzów do Polski. To też przy tak rozbieżnych wizjach wzajemnych relacji trudno się dziwić, że prowadzący niezależną politykę zagraniczną minister Beck nie cieszył się specjalną sympatią Quai d'Orsay.

Trudno winić Adama Koca za ostateczny rezultat negocjacji z Francuzami, choć z formalnego punktu widzenia to on odpowiadał za ich wyniki. Przejął on negocjacje *de facto* pod koniec ich trwania. Polacy znaleźli się, jeśli chodzi o budowę połączenia kolejowego Śląska z Gdynią, w sytuacji przymusowej. Wspomniana presja prasy krajowej również wpływała na osłabienie stanowiska nego-

<sup>90</sup> *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP III kadencji*, LXLI/26.

<sup>91</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Wielki kryzys (1930–1935)*, Warszawa 1982, s. 280–281.

<sup>92</sup> Rating — ocena zdolności kredytowych, wycena ryzyka inwestycyjnego.

<sup>93</sup> AAN, BP, t. 25, k. 134.

<sup>94</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Wielki kryzys (1930–1935)*, Warszawa 1982, s. 302.

cyjnego. Fakt, że Koc nie posiadał wykształcenia ekonomicznego, mogący być zarzutem przy samej nominacji na wiceministra skarbu, nie miał tu większego znaczenia, albowiem zwykle towarzyszyli mu wybitni eksperci Ministerstwa Skarbu, jak np. Leon Barański.

Nagonka w prasie opozycyjnej, podnosząca zarówno rzeczywiste, jak i wyдуманne zarzuty związane z zawartą umową pożyczkową, spowodowała dymisję... ministra komunikacji A. Kühna<sup>95</sup>. Należy nadmienić, że Koc, zresztą wraz z innymi przedstawicielami polskich ministerstw, wszedł 13 maja 1933 r. jako wiceprezes w skład Rady Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego. Rada Towarzystwa zbierała się w Paryżu kilka razy do roku, a to dawało szansę podejmowania prób, jak się okazało nieskutecznych, zawarcia z Francuzami nowych umów kredytowych. Za nieefektywne należy uznać również zabiegi Koca o wywiązywanie się Francuzów z terminowego realizowania kolejnych etapów budowy magistrali. Ustąpił on z Rady Towarzystwa na posiedzeniu 25 kwietnia 1936 r. (wtedy także zrezygnowali z członkostwa w radzie minister J. Ulrych oraz dyrektor Jerzy Nowak z Ministerstwa Skarbu)<sup>96</sup>.

Nadzieje na zawarcie przez Polskę kolejnej umowy pożyczkowej z Francją okazały się złudne. Zupełnie nieprzekonujące dla Francuzów było utrzymywanie przez Polskę ogromnym kosztem liberalnych zasad handlu zagranicznego i stosunków walutowych. Na rzecz Polski nie przemawiało wreszcie regularne płacenie zobowiązań wynikających z długów, co było w czasach kryzysu zjawiskiem zupełnie niecodziennym. Wiceminister Koc podejmował mimo wszystko starania o zawarcie kolejnej umowy pożyczkowej. Miała ona dotyczyć elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego. Podobnie jak w wypadku umowy na budowę magistrali Śląsk–Gdynia, rozwiązanie to miało podnieść rentowność PKP, gdyż zwiększało przepustowość tej linii. Sondaż w celu uzyskania w Paryżu odpowiednich środków podjął Koc już w 1932 r. Zostały do tego wykorzystane jego służbowe wizyty w krajach Europy Zachodniej. Negocjacje na ten temat prowadził zarówno sam Koc, jak i specjaliści wysłannicy polscy, np. Józef Targowski<sup>97</sup>. Toczono je w Paryżu, jak również w czasie konferencji w Lozannie<sup>98</sup>. W celu skłonienia Francuzów do większych ustępstw uciekano się do najróżniejszych sposobów. Inspirowane przez rząd artykuły w polskiej prasie odnosiły się do odpowiednich publikacji francuskich, chwalaących polskie metody walki z kryzysem — cięcia budżetowe, ograniczanie rozrostu administracji. Z ekonomicznego punktu widzenia były to posunięcia zdrowe, ale społecznie bardzo niepopularne, dlatego więc pojawia-

<sup>95</sup> *Objęcie urzędowania przez ministra Wł. Zawadzkiego w Ministerstwie Skarbu*, „Gazeta Polska” 8 września 1932, nr 249, s. 1.

<sup>96</sup> *Nowi członkowie rady Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego*, „Gazeta Polska” 28 kwietnia 1936, nr 118, s. 7.

<sup>97</sup> W. Zawadzki, *op. cit.*, t. I–II, *passim*.

<sup>98</sup> *Konferencja p. wiceministra Koca z min. Germain Martin*, „Gazeta Polska” 9 lipca 1932, nr 188, s. 2.

ły się postulaty, by nagrodzić Polskę przyznaniem jej kolejnej pożyczki<sup>99</sup>. Z drugiej strony dementowano przecieki o rozmowach w sprawie pożyczki, które ukazywały się w opozycyjnej prasie.

Z tymi rozmowami wiąże się pewien nie do końca wyjaśniony incydent. W „Dziennikach” ówczesnego ministra skarbu prof. Władysława Zawadzkiego znalazła się informacja, jakoby przyznanie stronie polskiej pożyczki uzależniano od przekazania ministrom francuskim, w tym ministrowi Germainowi Martine’owi, łapówki w łącznej wysokości 200 tys. franków. Dzienniki Zawadzkiego, na bieżąco prowadzone w kalendarzyku, zawierają (niestety dla krótkiego okresu sprawowania przezeń urzędu) opis codziennych czynności czy spotkań z dokładnością co do godziny. Wynika z tych notatek, że Zawadzki był systematycznie informowany o przebiegu rozmów z Francuzami zarówno przez Koca, jak i Targowskiego. Na wspomnianą kwotę 200 tys. franków miały „składać się” poszczególne ministerstwa. Rozchód takich pieniędzy nie musiał być odpowiednio księgowany, albowiem pochodziły one z funduszy dyspozycyjnych. Z zapisków Zawadzkiego, który jasno wyraził zgodę na takie rozwiązanie problemu z pożyczką, wynika, że udało się znaleźć 105 tys. franków. Miały one pochodzić m.in. z BGK oraz MSZ<sup>100</sup>. Ze względu na charakter tego źródła możemy uznać, że prawdopodobieństwo zaistnienia takiej sytuacji jest duże. Inne przekazy pamiętnikarskie, w tym samego Koca, nie potwierdzają takiego przebiegu wypadków. Ze zrozumiałych względów próżno podobnych dowodów szukać w materiałach archiwalnych i prasowych.

Krótko rzecz ujmując, brak jest bezpośrednich informacji, dlaczego umowa pożyczkowa z Francuzami nie doszła do skutku. Prawdopodobnie nie byli oni zbyt chętni do pożyczania Polakom pieniędzy, a na kredyt towarowy, który polskich bolączek nie rozwiązywał, Polacy oczywiście nie chcieli się zgodzić. Pewną rolę odegrało również przedłużanie się procesu negocjacji, co ostatecznie doprowadziło do zaniechania polskich starań w tym kierunku, tym bardziej że pojawiły się pewne bardziej obiecujące perspektywy.

#### 4.6. Pożyczki kolejowe w Wielkiej Brytanii

Koc i jego współpracownicy, mądrzejsi o doświadczenia dotyczące pożyczki na budowę magistrali Śląsk-Gdynia, gdy ponownie znaleźli się w sytuacji przymusowej, wobec przedłużających się rozmów z Francuzami, rozpoczęli negocjacje z Anglikami<sup>101</sup>. Sygnały o toczących się rokowaniach dotarły do prasy polskiej już we wrześniu 1932 r. Było to dobre rozwiązanie zarówno z punktu widze-

<sup>99</sup> *Rozmowy finansowe francusko-polskie*, „Gazeta Polska” 6 czerwca 1932, nr 155, s. 1.

<sup>100</sup> W. Zawadzki, *op. cit.*, t. II, k. 5.

<sup>101</sup> Trzeba podkreślić, że pożyczka-koncesja na budowę magistrali była dla ekipy piłsudczykowskiej pierwszym tak dużym przedsięwzięciem inwestycyjnym. Poprzednia pożyczka z 1927 r. przeznaczona była na stabilizację waluty.

nia ewentualnego nacisku na Francuzów, jak i ze względu na możliwość uzyskania u Brytyjczyków lepszych warunków. Polscy negocjatorzy stawali się jednak coraz bardziej zmęczeni stanowiskiem Francuzów. Rok 1932 przyniósł dalsze problemy z realizacją pożyczki kolejowej (nie wpłynęła zawarowana w umowie druga transza), a poza tym Francuzi nie chcieli zgodzić się na zakup całego potrzebnego do obsadzenia nowej linii taboru<sup>102</sup>. Spór władz Warszawy z prowadzącym rabunkową gospodarkę francuskim właścicielem elektrowni warszawskiej dodatkowo pogarszał atmosferę między sojusznikami<sup>103</sup>. Miało to tym większe znaczenie, że piłsudczycy, ceniący sobie także prestiżowy wymiar niezależności Polski, byli mało skłonni do kompromisowego zakończenia konfliktu.

Zasadniczym problemem mógł być w wypadku Wielkiej Brytanii mechanizm towarzyszący przyznawaniu kredytów. W głównej mierze były one, już od 1920 r., uzależnione od stosownej zgody ze strony Departamentu Gwarancji dla Kredytów Eksportowych<sup>104</sup>. Instytucja ta gwarantowała potencjalnemu dostawcy towaru lub kredytodawcy zwrot całości lub części zainwestowanych środków. Postanowienia odnośnie do przyznania stosownych środków Departament podejmował, bazując na własnych informacjach, decyzjach Ministerstwa Handlu, Skarbu a także Banku Anglii. Decyzje Departamentu były traktowane w City jako miarodajne, stąd też ewentualna odmowa przyznania gwarancji w sposób oczywisty wpływała na rating danego państwa w angielskich kołach finansowych<sup>105</sup>. Jak widać z powyższego, ewentualne powodzenie na rynkach brytyjskich zależało w znacznej mierze od zyskania przychylności czynników niekoniecznie bezpośrednio decydujących o przyznaniu kredytu.

Informacja o zawarciu przez Koca pierwszej umowy kredytowej w Wielkiej Brytanii mogła być pewnym zaskoczeniem. Po trzytygodniowych obradach konferencji londyńskiej w 1933 r. wybuchła 8 lipca wiadomość, że dzień wcześniej wiceminister parafował z angielskimi firmami English Electric Ltd i Metropolitan Vickers Electrical Co. Ltd. umowę o sfinalizowaniu robót inwestycyjnych w zakresie elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego<sup>106</sup>. Umowa opiewała na kwotę prawie 2 mln funtów, co dawało ok. 60 mln złotych, z czego za 900 tys. funtów Anglicy mieli dostarczyć potrzebnych maszyn produkcji angielskiej (kredyt towarowy), a za 550 tys. dokonać zamówień na potrzeby kontraktu w polskich

---

<sup>102</sup> *Twierdzenia i obietnice*, „Gazeta Polska” 29 września 1932, nr 270, s. 5; *Pertraktacje z Francuzami o zakup polskiego taboru kolejowego*, „Gazeta Polska” 1 listopada 1932, nr 303; *Posiedzenie Rady Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego*, „Gazeta Polska” 18 listopada 1932, nr 321, s. 5.

<sup>103</sup> *Spór o elektrownię warszawską*, „Gazeta Polska” 24 grudnia 1932, nr 356, s. 7.

<sup>104</sup> AAN, ARPL, t. 239, k. 166–167.

<sup>105</sup> *Ibidem*, t. 534, k. 10–13.

<sup>106</sup> *Pożyczka angielska na elektryfikację węzła warszawskiego*, „Gazeta Polska” 8 lipca 1933, nr 186, s. 1.

firmach. Ponadto umowa obejmowała również kredyt gotówkowy dla PKP na kwotę 530 tys. funtów, które zamierzano przeznaczyć na wykonanie robót budowlanych związanych z przebudową węzła warszawskiego. W literaturze fachowej podkreślano, że kredyt jest bardzo korzystnie oprocentowany, a ceny towarów sprowadzonych z Wielkiej Brytanii nie ukrywały dodatkowych dochodów strony angielskiej<sup>107</sup>. Prasa prorządowa zaznaczała, że urządzenia angielskie nie mogły być, ze względów technicznych, produkowane w Polsce. Nawet gdyby było inaczej, to umowę należy uznać za korzystną dla polskiej strony. Dużą zasługą negocjatorów było przesunięcie momentu początku spłacania zadłużenia na rok 1936. Dodatkowo angielskie firmy zobowiązały się do inwestycji w Polsce<sup>108</sup>.

Prasa prorządowa zdążyła już wówczas przyzwyczaić czytelników do stwierdzenia, że za tą pożyczką zapewne pójdą następne, co nie było takie oczywiste. Natomiast słusznie wskazywano na fakt, że transakcja zawarta przez Koca w Londynie była dlatego cenna, że doszło do zwolnienia przez Skarb Jego Królewskiej Mości wspomnianych sum z embargo. Była to zupełna zmiana jakościowa w stosunku do wcześniejszej pożyczki z Francji, która przecież zachowała pełną swobodę przepływu kapitału. W wywiadzie dla „Gazety Polskiej” Koc tak mówił o swojej roli w uzyskaniu pożyczki i drodze do jej wynegocjowania: *Transakcja, która dzisiaj ostatecznie została zawarta, nie była, jak panu wiadomo, zaimprovizowana* [podkreślenie JM]. *Przeciwnie, była ona owocem kilkuletnich starań przygotowań tak w dziedzinie technicznej, jak i finansowej. [...] Departament obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu był w stałym kontakcie tak z firmami technicznymi jak i bankowymi, które współdziałały przy finansowaniu operacji. Osobiście zawsze dużo uwagi poświęcałem tej sprawie. [...] Z pobytu w Londynie jestem bardzo zadowolony. Dał on mi możliwość nawiązania licznych stosunków i osobistego poznania wielu wybitnych ludzi z angielskich sfer bankowych i przemysłowych. Myślę, że ten kontakt osobisty, podtrzymywany z obu stron, wzmocni obopólne zrozumienie się i pozwoli na stopniowy dalszy rozwój współpracy gospodarczej, rozpoczętej w tak niezmiernie miłej atmosferze, pracy na rzecz realną, a mam nadzieję korzystnie dla obu stron przeprowadzonej*<sup>109</sup>. W ramach komentarza do tej wypowiedzi należy uzupełnić, że do *kilkuletnich starań* Koc zapewne zaliczył również zabiegi w Paryżu.

Powyższa transakcja miała także swój szerszy kontekst gospodarczy. Nacisk Treasury (brytyjskie Ministerstwo Skarbu) na jej realizację wynikał prawdopodobnie z chęci przyciągnięcia Polski do tworzącego się bloku szterlingowego<sup>110</sup>.

<sup>107</sup> R., *Kredyt na elektryfikację węzła warszawskiego*, „Polska Gospodarcza” 1933, nr 37, s. 1115–1116. W korzystnym świetle umowę tę przedstawiają również współcześni historycy; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Wielki kryzys (1930–1935)*, Warszawa 1982, s. 281–282.

<sup>108</sup> *Pożyczka angielska dla Polski*, „Gazeta Polska” 9 lipca 1933, nr 187, s. 1.

<sup>109</sup> *Podpisanie pożyczki angielskiej*, „Gazeta Polska” 3 sierpnia 1933, nr 212, s. 1.

<sup>110</sup> Szerzej na temat bloku szterlingowego Z. Karpiński, *Bank Polski 1924–1939. Przyczynek do historii gospodarczej okresu międzywojennego*, Warszawa 1958, s. 109 i nn. Angielski punkt widze-



Dowodem na rzeczywiste intencje brytyjskich kontrahentów był prasowy komentarz do podpisanej 2 sierpnia 1933 r. umowy. *Minister Koc otrzymał przed odjazdem szereg listów z gratulacjami od wybitnych reprezentantów City londyńskiej, która wyrażała nadzieję, że umowa elektryfikacyjna zapoczątkuje ściślejszą współpracę kapitału brytyjskiego z Polską. [...] Spodziewane jest, że minister Koc na jesieni znowu przyjedzie do Londynu, aby rozwinąć tak korzystnie nawiązany przez siebie kontakt*<sup>111</sup>. Jak się wydaje się, późniejsze zabiegi Adama Koca wskazują, że przekonał się on o tym, iż współpraca z Brytyjczykami się po prostu opłaca<sup>112</sup>.

Przeprowadzona przez Koca operacja kredytowa z sierpnia 1933 r. było bardzo korzystna zarówno ze względu na interes bieżącej polityki ekonomicznej państwa (dopływ walut, wypełnienie luki po wycofaniu się państwa z inwestycji), jak i ogólnorozwojowe znaczenie dla polskiego gospodarstwa. W przeciwieństwie do umowy z Francuzami, Anglicy bardzo sumiennie wywiązali się ze swoich zobowiązań. Charakterystyczne jest, że prasa opozycyjna kwestionowała jedynie celowość kredytu towarowego<sup>113</sup>. Oczywiście powoływano się tu na innych ekspertów niż „Gazeta Polska”.

Ostatnią operacją kredytową przeprowadzoną przez wiceministra skarbu Adama Koca była uzyskana w Wielkiej Brytanii pożyczka na instalację hamulców zespolonych w wagonach towarowych Polskich Kolei Państwowych. Podstawowym celem tego przedsięwzięcia była modernizacja taboru kolejowego i dostosowanie jakościowe do warunków panujących w innych państwach europejskich. W momencie podpisywania przez Polaków umowy tabor w większości państw europejskich hamulce takie już posiadał<sup>114</sup>, a w Polsce były w nie zaopatrzone pociągi osobowe.

Do podpisania ostatecznego kontraktu przez rząd polski (jako właściciela PKP), reprezentowany przez wiceministra Koca i wiceministra komunikacji inż. Juliana Piaseckiego, oraz towarzystwo The Westinghouse Brake and Saxiby Co Ltd. — London doszło 24 kwietnia 1934 r. Wstępna umowa była gotowa już pod koniec stycznia 1934 r. Oczywiście informacje prasowe nie oddają charakteru i atmosfery prowadzonych rozmów, dlatego warto sięgnąć do wspomnień samego Koca, który dokładnie opisuje końcową drogę wiodącą do podpisania umowy: *Wiadomość o znacznie cięższych warunkach finansowych dla „Westinghouse’a” otrzymałem w sobotę rano, kiedy mój wyjazd z Londynu — powrót do Warszawy — był*

---

nia prezentuje R.S. Sayers, *The Bank of England 1891–1944*, Cambridge 1976, t. II, s. 458. Blok szterlingowy to ugrupowanie złożone z państw, które wzorem Wielkiej Brytanii zawiesiły wymienialność walut narodowych na złoto i przeprowadziły dewaluację.

<sup>111</sup> *Po podpisaniu pożyczki angielskiej*, „Gazeta Polska” 4 sierpnia 1933, nr 213, s. 1.

<sup>112</sup> Gratulacje z powodu skutecznych działań w Londynie Koc otrzymał również od Rady Banku Polskiego S.A.; AAN, BP, t. 25, k. 178.

<sup>113</sup> Por. np.: *Zagadkowe historie z pożyczkami kolejowymi*, „Robotnik” 29 kwietnia 1934, nr 159, s. 3.

<sup>114</sup> *Prasa angielska o pożyczce dla Polski*, „Gazeta Polska” 29 kwietnia 1934, nr 117, s. 12.



postanowiony na najbliższy wtorek, po podpisaniu kontraktu, bowiem wszystko było omówione i kontrakt zredagowany. Zupełnie niespodziewanie cała konstrukcja zaczęła rozsypywać się w gruzy — sześć tygodni ciężkiej pracy szło na marne. Naczelny Dyrektor firmy „Westinghouse Brake and Saxby Signal Company Limited” captain B.H. Peter zatelefonował do mnie, prosząc o widzenie. Natychmiast pojechałem do biura, które mieliśmy w jednym z hoteli, i tam Mr. Peter oświadczył mi, że nowe warunki finansowe (wyższe od uzgodnionych poprzednio), które postawiła grupa bankowa — całkowicie odbierają jego firmie spodziewany zys; że oczywiście „Westinghouse” kontrakt wypełni, ale jest to dla nich katastrofą. Podczas rozmowy Mr. Peter był bardzo zaniepokojony i przygnębiony. Odpowiedziałem, że to ja nie mogę się zgodzić, aby jego firmę żywcem obdzierano ze skóry i że mnie osobiście stać na to, aby po sześciu tygodniach negocjowania wrócić z pustymi rękami do Warszawy. Razem z wiceministrem komunikacji Julianem Piaseckim pojechalśmy do mieszkania p. Wiesława Zbijewskiego, radcy finansowego przy ambasadzie polskiej w Londynie, — aby ochłonąć po tym niespodzianym uderzeniu, a potem naradzić się, czy jest jeszcze coś do zrobienia dla ratowania sytuacji. Mieliśmy przed sobą dużą trudność: była to sobota, koniec tygodnia — „weekend” na który, kto tylko mógł, każdy wyjeżdżał z Londynu<sup>115</sup>.

Powyższy, dość obszerny fragment doskonale ilustruje charakter A. Koca i jego podejście do negocjacji finansowych. Mimo że przecież nie miał wykształcenia ekonomicznego (a może właśnie dlatego) nieobce mu było pojęcie etyki w biznesie. Zapewne dlatego Brytyjczycy, jak można wnioskować z zachowanych przekazów, lubili prowadzić rozmowy z tak solidnym i honorowym partnerem. Okazało się, że pamięć o rzetelności Koca była nader trwała. Gdy w 1965 r. przyjechał on do Londynu jako osoba prywatna, był bardzo uroczyście podejmowany przez kierownictwo Barclay’s Bank<sup>116</sup>.

Ostatecznie dużą pomoc wykazał w przypadku tej operacji kredytowej H. Sommerville-Smith z Departamentu Gwarancji dla Kredytów Zagranicznych w brytyjskim Treasury. Spotkał się on podczas weekendu pod Londynem z Frankiem Nixonem, dyrektorem swojego departamentu, gdzie opracowali projekt stworzenia nowej grupy bankowej dla sfinansowania kontraktu. Jak wspominał później Adam Koc, *W poniedziałek nowa grupa bankowa została utworzona i podpisaliśmy umowę pożyczkową. We wtorek, jak to było zadecydowane, wyjechałem z Londynu: ocalenie z groźnej sytuacji było, bez najmniejszej kwestii, zasługą wyłączną Mr. Sommerville-Smith’a*<sup>117</sup>.

Całkowita wartość umowy opiewała na 1,98 mln funtów. Operacja kredytowa na instalację hamulców zespolonych może być przykładem umowy korzystnej dla

<sup>115</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, sygn. 53/98/3, t. III, k. 27–28.

<sup>116</sup> Relacja p. Marii Kędzierskiej z dn. 29 kwietnia 2003 r. w posiadaniu autora.

<sup>117</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 29.

obu stron — Wielkiej Brytanii umowa dawała przede wszystkim możliwość eksportu kapitału do kraju, który był bardzo sumiennym płatnikiem zobowiązań<sup>118</sup>, ponadto przewidywała, że część towarów w ramach inwestycji będzie wyprodukowana w Anglii. Z kolei Polska, poza oczywistą korzyścią w postaci modernizacji taboru oraz dopływu dewiz, zyskiwała również kapitał potrzebny dla krajowego przemysłu, albowiem 60% z całkowitej wartości kontraktu miało być przeznaczone do wykorzystania na rynku krajowym<sup>119</sup>. Czas prac związanych z instalowaniem hamulców zespolonych przewidywano na 5 do 6 lat. Należy zaznaczyć, że Anglicy bardzo sumiennie wywiązywali się z zaciągniętych zobowiązań i wszelkie niedostatki starali się usuwać jak najszybciej. Dowodzi tego sytuacja z 1939 r., gdy po reprimendzie udzielonej przez wiceministra komunikacji inż. J. Piaseckiego przedstawicielom angielskiego wykonawcy, zobowiązali się oni do natychmiastowego usunięcia usterki na własny koszt<sup>120</sup>.

Prasa rządowa podkreślała zainteresowanie kapitału angielskiego Polską — wszak brytyjskie rynki kredytowe były niemal zamknięte dla zagranicznych pożyczek<sup>121</sup>. Wydaje się jednak, że łatwość, z jaką Adam Koc doprowadził do zawarcia w niewielkim odstępie czasowym dwóch umów pożyczkowych świadczy raczej o woli bliższego związania Polski z Wielką Brytanią. Miesiąc po podpisaniu ostatecznej umowy do Polski przyjechała delegacja przedstawicieli angielskiego rządu i przemysłu<sup>122</sup>. Do wspomnianego już postulatu dołączenia przez Polskę do bloku szterlingowego doszedł wówczas nowy — rewizja polskiej polityki ekonomicznej w zakresie eksportu węgla. Prawdopodobnie był on również tematem rozmów podczas oficjalnych spotkań wiceministra Koca z przedstawicielami brytyjskiego rządu<sup>123</sup>. Negocjacje te nie dały jednak żadnego rezultatu i problem zarówno przyłączenia się Polski do bloku szterlingowego, jak i polityki węglowej miał ponownie pojawić się w najgorszym dla Polski momencie — podczas negocjacji o kredyt towarowy i finansowy tuż przed wybuchem II wojny światowej.

<sup>118</sup> Potwierdzają to wspomnienia Koca z początku 1939 r., gdy prezes Barclay's Banku gratulował mu kredytu na hamulce automatyczne, ponieważ wszelkie spłaty przychodziły regularnie; ibidem, k. 21. W podobny sposób o Polsce jako kredytobiorcy traktowało sprawozdanie F. Nixona z 1938 r., wyrażające się w sposób entuzjastyczny o polskiej zdolności kredytowej i dotychczasowym wywiązywaniu się ze swych zobowiązań finansowych; AAN, ARPL, t. 534, k. 3–4.

<sup>119</sup> Pożyczka angielska dla Polski 130 milionów złotych, „Gazeta Polska” 28 stycznia 1934, nr 28, s. 1; Znaczenie transakcji kredytowej z Tow. „Westinghouse”. Wywiad specjalny u ministra Adama Koca, „Gazeta Polska” 26 kwietnia 1934, nr 114, s. 1. Obszerna dokumentacja dotycząca kontraktu por. PRO, Export Credit Guarantee Department (dalej: ECGD) 4/4.

<sup>120</sup> AAN, Ministerstwo Skarbu (dalej: MS), t. 4082, k. 57–60.

<sup>121</sup> Bank Polski w 1933 r., „Gazeta Polska” 20 lutego 1934, nr 52, s. 7.

<sup>122</sup> Zainteresowanie polskim rynkiem w Anglii, „Gazeta Polska” 25 maja 1934, nr 143, s. 7. Rozmowy na temat porozumienia węglowego toczono już w kwietniu 1934 r. w Londynie por. Zacieśnienie stosunków polsko-angielskich, „Gazeta Polska” 29 marca 1934, nr 88, s. 1.

<sup>123</sup> Ibidem.

Podsumowując wypracowane przez Koca porozumienia kredytowe, należy je ocenić raczej pozytywnie. Na kształt umowy z Francuzami nie miał pełnego wpływu, a poza tym znajdował się pod presją ciężkiej sytuacji polskiego budżetu. Zresztą sam Koc miał świadomość niepełnego sukcesu tej umowy. W rozmowie z Guyem Harbenem, dyrektorem Towarzystwa Ubezpieczeniowego Prudential, Koc tak podkreślał różnice charakteryzujące podejście kapitału francuskiego i brytyjskiego do Polski: *francuscy finansiści eksploatują [Polskę — przyp. JM] i zachowują się jak lichwiarze — brytyjscy rozwijają*<sup>124</sup>. Trudno podejrzewać, by wyznanie to, poczynione podczas prywatnej kolacji, miało charakter czysto grzecznościowy... Również będące jego zasługą umowy z Anglikami zaowocowały pożyczkami ze wszech miar korzystnymi dla Polski, choć oczywiście opiewały na relatywnie niewielkie kwoty.

#### 4.7. Relacje z zagranicznymi sferami finansowymi

Kontakty Adama Koca z przedstawicielami zagranicznych kół finansowych wynikały w prostej linii ze spoczywających na nim obowiązków. Ponieważ stał na czele „arystokracji” skarbowości i odpowiadał za tzw. kredyt zagraniczny, musiał mieć łączność z potencjalnymi kontrahentami w innych państwach. Kontakty te ograniczały się w zasadzie do dwóch naczelnych ośrodków życia finansowego — Francji oraz Wielkiej Brytanii. Koc w rozmowach z dziennikarzami czy polskimi politykami powoływał się często na dobre relacje z finansistami tych krajów. Natomiast w Stanach Zjednoczonych przez całą swoją polityczną aktywność w II Rzeczypospolitej Koc był tylko raz.

Jeżeli chodzi o dobrą znajomość z finansistami francuskimi lub brytyjskimi to można o niej mówić rzeczywiście raczej wyłącznie w tym drugim wypadku. Koc kontakt z francuskimi sferami finansowymi nawiązał wraz z poleceniem kontynuowania rokowań w sprawie magistrali Śląsk-Gdynia. Jak już wspomniano, trudno te kontakty zaliczyć do bliskich, a już na pewno do skutecznych. Dowodziły tego obietnice bez pokrycia, składane mu przez francuskich ministrów w związku z wypłatą drugiej transzy pożyczki.

Nieco inaczej sprawa miała się z przedstawicielami brytyjskiej finansjery. Pierwszy kontakt Koca z niektórymi przedstawicielami City mógł nastąpić na konferencji w Lozannie w 1932 r. Natomiast nie można ustalić, kiedy doszło do nawiązania tego decydującego dla powodzenia operacji finansowych — z Montagu Normanem. Zapewne stało się to przed światową konferencją ekonomiczną w 1933 r. w Londynie, gdzie Adam Koc był przewodniczącym polskiej delegacji.

Kontakt z Montagu Normanem — gubernatorem Bank of England — był bez wątpienia najskuteczniejszą znajomością Koca. Oto jak wspominał on później pierwsze spotkanie: *Montagu Norman trzymał się ściśle zasady, aby nie kontakto-*

<sup>124</sup> The Archive of The Prudential plc, G. P. Harben, *Apendices to report on visit to Poland. October 1935*, t. 2, dodatek nr 9, s. 1.

wać się z czynnikami rządowymi tych krajów, które negocjowały o kredyt: dawało mu to wolną rękę w pobieraniu decyzji. Mimo to, że byłem właśnie wtedy wiceministrem skarbu i wobec tego osobą rządową, postanowiłem dokonać próby i zgłosiłem do Banku Anglii moją chęć złożenia wizyty panu Montagu Norman. Najnie spodziewaniej dla mnie dostałem odpowiedź akceptującą, z propozycją dnia i godziny, kiedy będę mógł zobaczyć się z gubernatorem. Sekretarz jego, który telefonował, podkreślił, że zasadą Gubernatora jest wyłączanie się od kontaktów z przedstawicielami rządów, ale Gubernator oświadczył, że pragnąłby mnie poznać i że charakter tej wizyty będzie „prywatny”. Oczywiście zgodziłem się najchętniej na taką interpretację tej wizyty. Montagu Norman wypytywał mnie o Polskę, o prace nad jej rozbudową ekonomiczną. Z całej rozmowy wyniosłem wrażenie, że będzie on czynnikiem, który traktować będzie przychylnie nasze potrzeby. Nie prosiłem go wtedy o nic, zachowałem się z największą rezerwą. Uważałem bowiem, że najważniejszą rzeczą w danej chwili było wytworzenie przychylnej atmosfery i otwarcia sobie drogi na przyszłość<sup>125</sup>.

Znaczną pomoc w nawiązaniu pierwszych kontaktów z angielskimi finansistami okazał Kocowi Szymon Landau. Finansista, dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Prudential” w Warszawie oraz szef kilku firm sektora energetycznego i kolejowego był w bardzo dobrych stosunkach z elitami piłsudczykowskimi<sup>126</sup>. Według cytowanego już G. Harbena, ich początek miał datować się prawdopodobnie już na okres wojny polsko-bolszewickiej, gdy Landau, wysłany przez Piłsudskiego z misją do Sowieci, uciekł do Polski przez Finlandię obwiązany kilkoma milionami rubli<sup>127</sup>. Na bliską znajomość z Landauem wskazywał w swoich wspomnieniach również S. Krzywoszewski<sup>128</sup>. Także sam Koc wspominał później, że współpracował z Landauem nad zacieśnieniem współpracy gospodarczej z Anglią; *ufałem mu i wiedziałem, że może być dla mnie wielką pomocą*<sup>129</sup>. Oczywiście konsekwencją bliskich relacji Koca i Landaua była przychylność, z jaką wiceminister traktował interesy „Prudentialu” i Brytyjskiego Banku Zamorskiego w Polsce<sup>130</sup>.

Doskonałą okazję do zawarcia nowych znajomości z przedstawicielami światowej finansjery stanowiła światowa konferencja ekonomiczna, która odbyła się w Londynie w czerwcu-lipcu 1933 r.<sup>131</sup>. Wiceminister Koc został mianowany prze-

<sup>125</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 15–16.

<sup>126</sup> Sz. Landau współpracował z piłsudczykami również w okresie II wojny światowej. Por. IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.4, t. 139, niepaginowana.

<sup>127</sup> The Archive of The Prudential plc, G. P. Harben, *Apendices to report on visit to Poland. October 1935*, t. 2, dodatek nr 4, s. 1.

<sup>128</sup> S. Krzywoszewski, *op. cit.*, s. 204.

<sup>129</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 10.

<sup>130</sup> The Archive of The Prudential plc, G. P. Harben, *Apendices to report on visit to Poland. October 1935*, t. 2, dodatek nr 9, s. 1.

<sup>131</sup> Celem konferencji było wypracowanie w gronie przedstawicieli ponad 60 państw metod wspólnego zwalczania kryzysu w gospodarce światowej. Ze względu na rozbieżność interesów i do-

wodniczącym polskiej delegacji na tę konferencję. Ponadto w skład polskiej delegacji wchodził: dyrektor Banku Polskiego Leon Barański, dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Mieczysław Sokołowski, dyrektor biura inspekcji Ministerstwa Skarbu Henryk Floyar-Rajchman i Wacław Mohl, radca w Ministerstwie Skarbu<sup>132</sup>. Tuż przed rozpoczęciem konferencji w skład delegacji zostali również włączeni Włodzimierz Baczyński, dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego, dr Jerzy Nowak, wicedyrektor tego departamentu, dr Adam Rosé, dyrektor departamentu ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa i Wacław Fajans, prezes Związku Banków w Polsce. Sekretarzem generalnym delegacji został radca Janusz Żółtowski<sup>133</sup>. Co charakterystyczne, w jej składzie nie znalazł się ówczesny ambasador RP w Londynie, Konstanty Skirmunt, co można tłumaczyć przede wszystkim niechęcią między ministrem spraw zagranicznych J. Beckiem a polskim przedstawicielem w Wielkiej Brytanii<sup>134</sup>. Polskie przedstawicielstwo miało charakter wybitnie fachowy, co odróżniało je od innych delegacji, mających charakter polityczny. Stąd też Polacy pierwotnie nie posiadali pełnomocnictw upoważniających ich do podpisywania dokumentów. Dopiero 19 czerwca Koc otrzymał od prezydenta uzupełnienie pełnomocnictw wraz z prawem do podpisywania w imieniu rządu polskiego umów i porozumień międzynarodowych<sup>135</sup>.

Trzeciego dnia konferencji Koc zaprezentował stanowisko Polski w zakresie sposobów złagodzenia, a w ostatecznym skutku zlikwidowania światowego kryzysu gospodarczego. Wysunął na pierwszy plan kwestię stabilizacji waluty jako podstawy uzdrowienia światowej gospodarki. Jako receptę widział przede wszystkim zniesienie restrykcji w handlu oraz jego liberalizację, a także obniżenie cel, dokonywane na podstawie dwustronnych porozumień. Jako przykład podawał państwa Europy Środkowo-Wschodniej, które uzgodniły wspólną politykę rolną. Przemówienie polskiego wiceministra zostało przyjęte z aplauzem przez delegację francuską i włoską<sup>136</sup>. W zasadzie wystąpienie Koca sprowadzało się do próby przekonania zgromadzonych do polskiej drogi walki z kryzysem, do powrotu do rozwiązań, które przez sporą część państw, w tym Stany Zjednoczone czy Wielką Brytanię, zostały zarzucone. Z zadowoleniem polskie stanowisko przyjęły te państwa, które i tak trzymały się rozwiązania klasycznego, tzn. oparły swoją politykę na walucie złotej i nie stosowały restrykcji w obrocie dewizowym. Polska delega-

---

minujące w polityce poszczególnych państw podejście protekcjonistyczne nie przyniosła ona jednak spodziewanych rezultatów; por. np. *We mgle londyńskiej*, „Gazeta Polska” 15 czerwca 1933, nr 163, s. 1; Tadeusz Łychowski, *Synteza fiaska londyńskiego*, „Gospodarka Narodowa” 1933, nr 15–16, s. 248–250.

<sup>132</sup> *Delegacja polska na konferencję londyńską*, „Gazeta Polska” 26 maja 1933, nr 144, s. 1.

<sup>133</sup> *Przed otwarciem konferencji w Londynie*, „Gazeta Polska” 8 czerwca 1933, nr 156, s. 2.

<sup>134</sup> K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, Rzeszów 1998, s. 183.

<sup>135</sup> *Obrazy międzynarodowego parlamentu gospodarczego*, „Gazeta Polska” 20 czerwca 1933, nr 168, s. 1.

<sup>136</sup> *Pierwsze rozdzwięki w Londynie*, „Gazeta Polska” 16 czerwca 1933, nr 162, s. 2.



cja posunęła się dalej i 3 lipca 1933 r. podpisała deklarację „państw złotych”, to jest Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Szwajcarii oraz Polski. Głosiła ona *formalną wolę utrzymania w swych krajach funkcjonowania swobodnego standardu złota według obecnie obowiązujących parytetów w ramach istniejącego ustawodawstwa monetarnego*. Zalecała również pozostawanie w kontakcie kierownictw banków centralnych państw należących do „bloku złotego”<sup>137</sup>.

W kraju, poza wymiarem propagandowym, wystąpienie Koca oraz decyzja, po uprzednich konsultacjach o przystąpieniu do „złotego bloku” nie przyniosły większych efektów<sup>138</sup>. W polskiej prasie ekonomicznej publicysta podkreślał, że *Polska jest jedynym krajem całkowicie dłużniczym* [podkreślenie oryginalne], *który utrzymał swobodne funkcjonowanie waluty złotej. Polska jest jednym z nielicznych krajów dłużniczych, który płaci swe zobowiązania bez zarzutu*<sup>139</sup>. Prawdopodobnie przy podpisywaniu deklaracji „złotego bloku” celem Koca było doprowadzenie do wyrównania bilansu handlowego z innymi „złotymi” państwami (z większością Polska miała bilans ujemny). Francuzi złożyli sygnatariuszom układu taką propozycję, jednak na tym się skończyło<sup>140</sup>. Stąd też pojawiające się postulaty zmiany polityki gospodarczej państwa.

Konferencja londyńska nie zmieniła nic w zakresie polityki gospodarczej poszczególnych państw. W sytuacji Polski również nie zaszły żadne zmiany. Tak jak do tej pory, kosztem ciężkich ofiar państwa i społeczeństwa, starano się równoważyć budżet i zdobywać dewizy poprzez ograniczanie importu. Bezpośrednią korzyścią dla Polski była udzielona przez Anglików pożyczka na elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego. Główna zasługa w tej mierze przypadła wiceministrowi Kocowi. Z kontaktów zawartych przy okazji konferencji londyńskiej przyszło Kocowi skorzystać przy zawieraniu następnej umowy pożyczkowej na instalację hamulców automatycznych w taborze kolejowym. Po latach Koc tak oceniał swoje kontakty zagranicą: *Myślałem wiele nad moją działalnością w szeregu ostatnich lat (od roku 1931-go): oto praca moja nad rozwojem gospodarczym i finansowym Polski i przyciągnięcie do współpracy w Polsce kapitałów z zaprzyjaźnionych państw — dała pewne rezultaty. Poznałem odpowiednich ludzi w tych krajach i potencjalne możliwości tych rynków*<sup>141</sup>. Opinia ta wydaje się wyważona i słuszna. Nie możemy jednak zapominać, że cały czas operacje kredytowe nadal należały do sfery interesów, nie zaś kontaktów towarzyskich. Adam Koc chyba zdawał sobie sprawę z tego, czego w zamian za dalsze pożyczki oczekują Anglicy. Jednak na zmianę polityki gospodarczej (w tym wypadku chodziło o dewaluację i wejście do bloku szterlingowego) do 1935 r. nie pozwalał marsza-

<sup>137</sup> Deklaracja państw „złotych”, „Gazeta Polska” 4 lipca 1933, nr 181, s. 2.

<sup>138</sup> IMWS, Akta ARPL, sygn. A.12.53, t. 13, k. 33–34.

<sup>139</sup> T. Łychowski, *Odroczenie konferencji londyńskiej*, „Przegląd Gospodarczy” 1933, nr 15, s. 538.

<sup>140</sup> Std., *Sytuacja Złotego Bloku*, „Gospodarka Narodowa” 1933, nr 17–18, s. 285.

<sup>141</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 35.



łek Piłsudski, a po jego śmierci sferę finansów państwa zdominował wrogi Kocowi Eugeniusz Kwiatkowski.

#### 4.8. Próba dokonania operacji na rynku amerykańskim

Ostatnia pożyczka została wynegocjowana przez Koca w pierwszej połowie 1934 r. Do tego czasu zdążył on już przyzwyczaić opinię publiczną do dość regularnego podpisywania nowych umów kredytowych dla Polski. Ostatnią jego akcją jako wiceministra skarbu na rzecz przyznania Polsce kolejnej pożyczki był wyjazd do Stanów Zjednoczonych we wrześniu 1935 r. Okazją do podróży był pierwszy rejs M/S „Piłsudski” z Gdyni do USA i Kanady<sup>142</sup>.

Sam cel podróży wiązał się zapewne z projektem Janusza Żółtowskiego, radcy finansowego ambasady RP w Waszyngtonie, zakładającym uzyskanie w Stanach Zjednoczonych pożyczki emisyjnej. Koc plany te częściowo zmodyfikował, zamierzał bowiem rozprowadzić ją głównie wśród kierującej się patriotyzmem wobec kraju pochodzenia Polonii amerykańskiej. Zamierzenia te miały zostać w trakcie jego pobytu w USA zweryfikowane<sup>143</sup>.

W rozpoczętej 15 września 1935 r. podróży na pokładzie „Piłsudskiego” brała udział większa grupa polskich dygnitarzy. Byli to m.in. gen. G. Orlicz-Dreszer, gen. Aleksander Osiński, gen. B. Wieniawa-Długoszowski, prezydent Warszawy S. Starzyński i były kierownik Ministerstwa Skarbu płk I. Matuszewski<sup>144</sup>. Grupa generałów z Orliczem-Dreszerem na czele miała skłonić Polonię amerykańską do aktywniejszego włączenia się w działania Ligi Morskiej i Kolonialnej<sup>145</sup>. Obecność w polskiej delegacji tak wysokich stopniem wojskowych i zarazem tak bliskich współpracowników niedawno zmarłego Marszałka, wzmacniała jej prestiż. Również S. Starzyński, oficjalnie gość burmistrza Nowego Jorku, w razie potrzeby mógł, jako były wiceminister skarbu, wesprzeć rozpoczęte negocjacje pożyczkowe. Symptomatyczny był udział w wyprawie I. Matuszewskiego. Oficjalnie Koc jechał do USA jako reprezentant prezydenta i rządu RP<sup>146</sup>.

Podróż do USA obfitowała w atrakcje. Już 16 września wiceminister Koc podejmował na stojącym w porcie w Kopenhadze „Piłsudskim” duńskiego księcia Aksela. Podczas pozostałej części rejsu polscy turyści korzystali z tego, że na pokładzie znajdowała się amerykańska reprezentacja szachistów i rozgrywali z nimi

<sup>142</sup> Warto przypomnieć, że polsko-amerykańskie kontakty gospodarcze nie były zbyt intensywne. Historię operacji kredytowych gruntownie, choć bez wykorzystania źródeł zagranicznych, omawia w swojej pracy T. Małecka, *Kredyty i pożyczki Stanów Zjednoczonych Ameryki dla rządu polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 1982.

<sup>143</sup> B.W. Winid, *W cieniu Kapitolu. Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919–1939*, Warszawa 1991, s. 186–187.

<sup>144</sup> *Pierwsza podróż do Ameryki*, „Gazeta Polska” 15 września 1935, nr 256, s. 4.

<sup>145</sup> P. Olstowski, *Generał Gustaw Orlicz-Dreszer. Dowódca wojskowy i działacz polityczny*, Toruń 2002, s. 360.

<sup>146</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. I, k. 42.

towarzyskie partie. Ponadto, jak relacjonował przebywający na „Piłsudskim” polski dziennikarz, *Na pokładzie słonecznym (15 metrów nad poziomem morza) gramy w swego rodzaju tenisa: przerzucanie gumowych kólek nad siatką. Grają w tę nieskomplikowaną grę wszyscy, od dygnitarzy począwszy, na dzieciach emigrantów skończywszy*<sup>147</sup>. Prawdopodobnie jednak Koc nie skorzystał z okazji do treningu fizycznego, ponieważ bardzo źle znosił podróż morską<sup>148</sup>. Polski transatlantyk przybył do portu w Nowym Jorku 25 września 1935 r. Na jego dobiecie do kei czekały rzesze miejscowej Polonii. W imieniu polskich gości przemówił najwyższy rangą, jako przedstawiciel prezydenta RP, minister Koc. Po symbolicznym powitaniu chlebem i solą przez polskich emigrantów Polacy mogli przystąpić do realizacji właściwych celów podróży<sup>149</sup>.

Pobyt Koca w USA rozpoczął się od wizyty u prezydenta USA. Wprowadzony, razem z gen. Orliczem-Dreszerem, do Białego Domu przez polskiego chargé d'affaires W. Sokołowskiego Koc ofiarował Franklinowi Delano Rooseveltowi zbiór miniatur przedstawiających sceny z życia Jerzego Waszyngtona<sup>150</sup>. Dalszy program wizyty przewidywał m.in. śniadanie z przedstawicielami władz miejskich i stanowych Nowego Jorku oraz bankiet dla przedstawicieli prasy amerykańskiej na pokładzie „Piłsudskiego”<sup>151</sup>. Koc zwiedził również giełdę nowojorską. W czasie jego wizyty po raz pierwszy w historii polska flaga została zawieszona w wielkiej sali giełdowej. Ostatni raz flaga obcego państwa zawisła tam w 1924 r., podczas wizyty księcia Walii. Oczywiście wydarzenie to zostało właściwie zdyskontowane przez polską prasę rządową.

Brak jest bliższych informacji na temat rozmów prowadzonych przez Koca w Nowym Jorku. W oficjalnym komunikacie donoszono: *W ciągu ostatnich 3-ch dni wydano w Nowym Jorku na cześć ministra Koca szereg przyjęć. Gubernator Federal Reserve Bank podejmował min. Koca śniadaniem. National Bank, City Bank i Irving Trust Bank również wydały śniadanie na cześć min. Koca, a Chase Bank, Bankers Trust i Stone Webster Co. podejmowały min. Koca obiadami. W przyjęciach tych wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele amerykańskiego świata finansowego, z którymi min. Koc nawiązał osobisty kontakt*<sup>152</sup>. Opublikowanie komunikatu tej treści wskazuje na nikły rezultat rozmów prowadzonych przez Koca. Sam Koc w jednym z nielicznych wywiadów powiedział: *Operacje finansowe albo się robi, albo się ich nie robi — ale nie mówi się o nich. Operacja finansowa jest tak jak kobieta — nie zyskuje, gdy się o niej mówi za dużo*<sup>153</sup>. Do-

<sup>147</sup> B. Witwicki, *Na M/S „Piłsudski” do Atlantyku*, „Gazeta Polska” 5 października 1936, nr 276, s. 3.

<sup>148</sup> S. Strumph-Wojtkiewicz, *O własnych siłach*, Warszawa 1974, s. 192.

<sup>149</sup> Powitanie M/S Piłsudski w Nowym Jorku, „Gazeta Polska” 26 września 1935, nr 267, s. 1.

<sup>150</sup> Minister A. Koc u Prezydenta Roosevelta, „Gazeta Polska” 27 września 1935, nr 268, s. 2.

<sup>151</sup> W czasie tego śniadania doszło do spotkania A. Koca z przyjacielem jego ojca, Tomaszem Siemiradzkim.

<sup>152</sup> *Przyjęcie na cześć ministra A. Koca w Nowym Jorku*, „Gazeta Polska” 29 września 1935, nr 270, s. 6.

<sup>153</sup> *Otwarcie linii kolejowej Śląsk-Baltyk*, „Gazeta Polska” 2 marca 1933, nr 61, s. 2.

datkowo dowodzi tego fakt, że Koc nie wrócił już później do USA ani jako wice-minister skarbu, ani jako prezes Banku Polskiego<sup>154</sup>.

Publikowanie podobnych informacji wskazuje *de facto* na fiasko prowadzonych rozmów i możliwość wyzyskania ich jedynie w aspekcie propagandowym. Tej oceny nie zmienia również wywiad udzielony przez Koca po powrocie do kraju „Gazecie Polskiej”. Twierdzenia o dużej znajomości polskich spraw i naszej solidności finansowej odnosiły się przede wszystkim do regularnie płaconych przez Polskę długów<sup>155</sup>. Nie ulega wątpliwości, że podczas audyencji 9 października 1935 r. u prezydenta Ignacego Mościckiego Koc nie mógł przekazać pomyślnych wiadomości.

Na zakończenie warto wskazać na jeszcze jeden element pobytu Koca w Stanach Zjednoczonych, a raczej skutki związanej z nim jego nieobecności w Polsce. Na okres wyjazdu Koca przypadł bowiem kryzys rządowy. Dymisja W. Sławka oraz późniejsza odmowa przyjęcia przez niego oraz K. Świtalskiego stanowiska premiera spowodowały, że stopniowo budujący swoją pozycję gen. Śmigły-Rydz postawił kandydaturę A. Koca na szefa rządu. Osoba Koca była bez wątpienia niemile widziana przez prezydenta I. Mościckiego, głównie ze względu na konflikt na linii Koc-Kwiatkowski<sup>156</sup>. Wedle późniejszych relacji Mościcki tłumaczył desygnowanie M. Zyndrama-Kościałkowskiego na premiera niemożnością uzyskania połączenia ze znajdującym się po drugiej stronie oceanu Kocem<sup>157</sup>. Wydaje się, że wydarzenie to zadecydowało ostatecznie o zwycięstwie koncepcji polityki gospodarczej w wydaniu E. Kwiatkowskiego<sup>158</sup>.

#### 4.9. Zmiana na stanowisku ministra skarbu

Sprawa relacji między Adamem Kocem a E. Kwiatkowskim jest zagadnieniem istotnym z punktu widzenia polityki gospodarczej ostatnich lat II Rzeczypospolitej. Był to bowiem spór dwóch rozbieżnych koncepcji ekonomicznych. Z jednej strony Koc, którego stanowisko przeszło ewolucję od doktryny ekonomicznego liberalizmu po przyjęcie dewaluacji jako optymalnego środka rozładowania napięć wywołanych przez kryzys, z drugiej zaś strony E. Kwiatkowski, opowiadający się za polityką nakręcania koniunktury i wprowadzeniem reglamentacji dewizowej. Zapewne dużą rolę odegrała tu jeszcze sprawa negatywnego stosunku

---

<sup>154</sup> Na zamknięcie rynku amerykańskiego na tego typu operacje wskazuje również M.M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski*, Rzeszów 2005, s. 205–206.

<sup>155</sup> „Mamy na świecie wielu bardzo nam życzliwych przyjaciół”. Wywiad u p. wiceministra Adama Koca, „Gazeta Polska” 8 października 1935, nr 279, s. 4.

<sup>156</sup> Na temat relacji między prezydentem I. Mościckim a E. Kwiatkowskim por.: W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Gdańsk 1990, s. 775–776.

<sup>157</sup> A. Wysocki, *W cieniu dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 421.

<sup>158</sup> Na temat podróży A. Koca do Stanów Zjednoczonych por. szerzej J. Mierzwa, *Zapomniany pobyt Adama Koca w Stanach Zjednoczonych w 1935 r. Przyczynek do biografii politycznej*, „Niepodległość” 2006, t. LVI, s. 156–160.

marszałka Piłsudskiego do E. Kwiatkowskiego. Sam Adam Koc wyjaśniał później: *różniłem się znacznie w poglądach na sprawy polityki gospodarczej, finansowej i monetarnej. Różnice te spowodowały, że podałem się do dymisji ze stanowiska wiceministra skarbu w końcu grudnia 1935 roku, a później w roku 1936-ytm podałem się do dymisji ze stanowiska Prezesa Banku Polskiego. Zaledwie tylko parę lat upłynęło [wspomnienie o 1939 r. — przyp. JM] od czasu tych konfliktów i napięć, które z mojej strony nie miały w sobie nic z podłoża niechęci osobistej do Ministra E. Kwiatkowskiego jako do człowieka, ale wypływały z założenia zupełnie obiektywnego: innej koncepcji gospodarczej. Rozumiałem więc tę niechęć jego do współpracy ze mną<sup>159</sup>. Wydaje się jednak, że wzajemna niechęć miała podłoże nie tylko racjonalne, ale i emocjonalne. W innych wspomnieniach, mających charakter czynionych na bieżąco notatek, Jan Szembek wspomina swoją rozmowę z Adamem Kocem: *Oświadczył mi, że nie wie, czy będzie w stanie wytrzymać dłużej kolaborację z min. Kwiatkowskim, która staje się coraz bardziej fikcyjna. Przedwcześniej miał z min. Kwiatkowskim bardzo ciężką rozmowę, w czasie której zgotował temu ostatniemu prawdziwy happy new year. Powiedział mu otwarcie, że w Polsce nie było dotąd tak krwawego rządu jak obecny<sup>160</sup>. Na kontrowersje wynikające z odmiennych wizji ekonomicznych nakładała się zapewne również sprawa niedosłego premierostwa Adama Koca. Musiał on sobie zdawać sprawę z tego, że u źródeł decyzji prezydenta Mościckiego leżały zabiegi Kwiatkowskiego. Objęcie prezesury Rady Ministrów przez Koca przesądzałoby wybór sposobu rozwiązania nabrzmiałych problemów gospodarczych. Oceniając ów konflikt z dzisiejszej perspektywy, należy stwierdzić, że koncepcje Adama Koca na sprawę dewaluacji złotego wynikały z przebiegu jego negocjacji z Anglikami. Związanie przez tę operację Polski z Wielką Brytanią już w roku 1935 lub 1936 mogło spowodować napływ kapitałów do Polski. Należy zaznaczyć, że tego typu koncepcje nie były jakąś szczególną herezją ekonomiczną — za przeprowadzeniem dewaluacji opowiadali się również tak wybitni eksperci gospodarczy, jak prof. Adam Krzyżanowski<sup>161</sup>.**

Warto podkreślić, że przewijająca się na łamach „Gospodarki Narodowej” krytyka propozycji dewaluacyjnych była zbyt jednostronna<sup>162</sup>. Rzeczywiście, przeprowadzenie dewaluacji w 1931 czy 1932 r. byłoby korzystniejsze. Autor zamieszczanych tam artykułów nie wziął jednak pod uwagę możliwości napływu kapitału i momentu politycznego towarzyszącego takiej operacji<sup>163</sup>. Ścisłejsze związki ekonomiczne wymusiłyby konieczność większego liczenia się z Wielką Brytanią jako

<sup>159</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 44.

<sup>160</sup> *Diariusz...*, t. II, Londyn 1965, s. 21.

<sup>161</sup> Por. np.: A. Lityńska, *Polska myśl ekonomiczna okresu międzywojennego*, Kraków 1995, s. 47.

<sup>162</sup> T. Łychowski, *Dlaczego nie dewaluacja*, „Gospodarka Narodowa” 1936, nr 11, s. 157–159.

<sup>163</sup> Szerzej na temat koncepcji środowiska „Gospodarki Narodowej” patrz Cz. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 73 i nn.

potencjalnym sojusznikiem w polityce zagranicznej. Prawdopodobnie sprawa negocjacji o kredyt gotówkowy w 1939 r. wyglądałaby zupełnie inaczej.

Informacje o kontrowersjach między Kocem i Kwiatkowskim nie docierały do prasy<sup>164</sup>. Na łamach gazet znalazły natomiast odzwierciedlenie różnice w poglądach gospodarczych między Kwiatkowskim a Matuszewskim. Ich analiza prowadzi do wniosku, że początkowo wspólne poglądy Koca i Matuszewskiego na sprawę polityki ekonomicznej państwa w pewnym momencie przestały być tożsame. W postulowanym przez Matuszewskiego zachowaniu niezmienionego kursu deflacyjnego nie było miejsca dla dewaluacji.

Zastąpienie ministra W. Zawadzkiego przez Kwiatkowskiego niemal natychmiast przyniosło zmianę pozycji Koca. Formalnie nadal podlegały mu sprawy Departamentu Obrotu Pieniężnego, jednak na początku listopada 1935 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o utworzeniu Gabinetu Ministra Skarbu<sup>165</sup>. Zakres działania tej jednostki organizacyjnej był bardzo szeroki, obejmował bowiem m.in. sprawy związane z pracami Sejmu oraz Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, zagadnienia statystyki finansowej i ekonomicznej, a przede wszystkim kontakty z prasą i propagandę gospodarczą. Dzięki stworzeniu Gabinetu Ministra Kwiatkowski zyskał bezpośrednią kontrolę nad wszystkimi pracami podległego sobie resortu. Jednocześnie, choć jako wiceminister był odpowiedzialny za sprawy kredytu i waluty, został wyznaczony przez premiera także do prac nad budżetem państwa<sup>166</sup>.

Równocześnie przełom lat 1935 i 1936 to okres coraz częściej pojawiających się plotek na temat planowanego wprowadzenia reglamentacji dewizowej<sup>167</sup>. Groźba ta miała zmusić Koca do intensywniejszego poszukiwania sposobów ściągania dewiz do Polski. Zapewne temu miała służyć jego nieudana podróż do Francji po drugą transzę pożyczki kolejowej<sup>168</sup>. Wprowadzenie reglamentacji dewiz odsunęła nieco w czasie niewielka pożyczka na cele inwestycyjne w Elektrowni Pruszków<sup>169</sup>. Kwiatkowski wymagał jednak dalszych efektów. Jak pisał w połowie stycznia 1936 r. jeden z polityków opozycyjnych, *On [Kwiatkowski] i Wróbl[ewski] chcieli centrali dewiz i ograniczeń wobec tego, że pożyczka zagra[n]iczna zawo-*

<sup>164</sup> *Objęcie urzędowania przez nowomianowanych ministrów*, „Gazeta Polska” 15 października 1935, nr 286, s. 2.

<sup>165</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, mf 20119, t. 79, k. 68–69.

<sup>166</sup> Archive of The Prudential plc, Guy P. Harben, *Report on visit to Poland. October 1935*, t. 1, k. 14.

<sup>167</sup> Por. np.: *Nie ma ograniczeń dewizowych*, „Gazeta Polska” 30 listopada 1935, nr 332, s. 2; *Niezmienność polityki finansowej Rządu. Oświadczenie wicepremiera E. Kwiatkowskiego*, „Gazeta Polska” 12 stycznia 1936, nr 12, s. 1.

<sup>168</sup> *Oświadczenie wiceministra płk. A. Koca*, „Gazeta Polska” 19 listopada 1935, nr 321, s. 1.

<sup>169</sup> *Wyniki pobytu bankierów angielskich*, „Gazeta Polska” 27 października 1935, nr 298, s. 9; *Wyjazd wiceministra A. Koca do Londynu*, „Gazeta Polska” 3 grudnia 1935, nr 335, s. 2; *Kapitał angielski inwestuje w Polsce. Pożyczka dla elektrowni w Pruszkowie*, „Gazeta Polska” 21 grudnia 1935, nr 353, s. 1.



*dzi, ale Koc się oparł i zwyciężył tylko pytanie, czy zdobędzie pożyczkę*<sup>170</sup>. Dalsze zabiegi nie przyniosły jednak — i nie mogły przynieść efektu. Brytyjczycy nie zamierzali pozbywać się środków finansowych, gdy dotychczas przeprowadzone operacje nadal nie prowadziły do zmiany polskiej polityki gospodarczej. W takiej sytuacji wprowadzenie zapowiadanej reglamentacji dewizowej wydawało się nieuchronne. Wówczas pojawiła się propozycja, wysunięta prawdopodobnie przez Kwiatkowskiego, by Koc przeszedł na stanowisko prezesa Banku Polskiego.

#### 4.10. Prezes Banku Polskiego

O możliwości zmiany na stanowisku prezesa polskiej instytucji emisyjnej mówiło się za kulisami sceny politycznej od końca 1935 r. W rozmowach z kolegami z rządu Koc wskazywał na możliwość zastąpienia W. Wróblewskiego przez A. Zaleskiego czy I. Matuszewskiego. Przyczyny tego stanu rzeczy upatrywano w mało dyplomatycznym zachowaniu prezesa Banku Polskiego w Paryżu, gdzie miał prosić o instrukcje co do prowadzenia przez Polskę polityki walutowej<sup>171</sup>. Sprawa nominacji Koca na to stanowisko nie była rozważana. Co więcej, taki krok postronnemu obserwatorowi mógł się wydawać co najmniej niezrozumiały — dlaczego Kwiatkowski, który miał problemy z Kocem jako swoim podwładnym, dążył do przesunięcia go na bardziej eksponowane stanowisko prezesa Banku Polskiego? Należy jednak pamiętać, że bycie wiceministrem skarbu było związane z funkcją komisarza bankowego. Jego pozycja w Radzie Banku była bardzo silna — brak przykładów podjęcia decyzji wbrew jego opinii. Z drugiej strony Kwiatkowski nie był doktrynerem — nie upierał się przy wprowadzeniu reglamentacji dewizowej, jeżeli tylko dewizy będą spływały w odpowiednich ilościach. W takiej sytuacji Koc jako prezes instytucji emisyjnej mógł mieć większą siłę przebicia niż jako wiceminister skarbu. Koc przed ostatecznym wyrażeniem zgody na objęcie nowego urzędu zastrzegł, że będzie stał na straży swobodnego handlu dewizowego. Zapewnienie, że będzie to możliwe otrzymał.

Objęcie stanowiska prezesa Banku Polskiego przez Adama Koca zostało powitane przez środowiska gospodarcze z zadowoleniem. Wszak był on powszechnie uważany za obrońcę stałości waluty i jednocześnie za przeciwnika poszukującego niesprawdzonych rozwiązań E. Kwiatkowskiego<sup>172</sup>. „Gazeta Polska” wskazywała, że *przejście płk. Adama Koca na stanowisko prezesa Banku Polskiego oznacza pogłębienie jego wpływu na kształtowanie się naszej polityki walutowej, gospodarczej i finansowej*. Podkreślano dotychczasowe zasługi Koca dla polskiej polityki walutowej oraz jego kontakt z przedstawicielami angielskiego i francu-

<sup>170</sup> AAN, Akta gen. W. Sikorskiego, mf 27657.

<sup>171</sup> *Diariusz...*, t. I, Londyn 1964, s. 399.

<sup>172</sup> *Wiceminister Adam Koc prezesem Banku Polskiego*, „Gazeta Polska” 8 lutego 1936, nr 39, s. 1; *Po nominacji ministra A. Koca na prezesa Banku Polskiego*, „Gazeta Polska” 9 lutego 1936, nr 40, s. 2; T.S., *Bank Polski w 1935 r.*, „Przegląd Gospodarczy” 1936, nr 6, s. 173–174.



skiego świata finansowego<sup>173</sup>. Warto podkreślić, że relacje z działań Koca jako prezesa Banku Polskiego były nieporównywalnie obszerniejsze niż w przypadku komentarzy do nominacji W. Wróblewskiego czy Władysława Byrki. Można zatem powiedzieć, że odszedł on od dotychczas uprawianej polityki stronienia od prasy.

Prasa zachodnioeuropejska przyjęła nominację Koca na ogół przychylnie. Brytyjczycy interpretowali ją jako potwierdzenie niechęci do wprowadzania ograniczeń dewizowych oraz rezygnacji z standardu złota<sup>174</sup>. Z kolei Francuzi zwracali uwagę na działania Koca zmierzające do utrzymania Polski w bloku „złotym” oraz rozwoju polsko-francuskich stosunków gospodarczych<sup>175</sup>.

Charakterystyczne były posunięcia Koca w pierwszych dniach urzędowania. Czynności swe rozpoczął od dwóch podróży zagranicznych — do Francji i Wielkiej Brytanii<sup>176</sup>. Miały one wzmocnić jego pozycję w rozgrywce z Kwiatkowskim oraz pozwolić na ocenę szans pozyskania nowej pożyczki. 12 lutego Koc złożył wizytę gubernatorowi Banque de France, Jeanowi Tannery’emu. Odbił również rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Pierre-Etienne Flandinem oraz ministrem finansów Marcellem Régnierem<sup>177</sup>. Prawdopodobnie konferencje te dotyczyły sprawy drugiej transzy pożyczki kolejowej. Negocjacje te, mimo niepowodzenia, wywołały następną falę publikacji na temat nominacji Koca. Przychylna Polsce radykalna „Eve Nouvelle” opublikowała artykuł pt. „Nowy prezes Banku Polskiego Adam Koc strażnikiem stałości waluty”, w którym stwierdzano: *Min. Koc znany jest bowiem zarówno w kraju, jak i zagranicą ze swego przywiązania do klasycznych doktryn w dziedzinie walutowej i finansowej [...]. W dalszym rozwoju wydarzeń Polska pomimo kryzysu pozostała wierna klasycznej tezie parytetu złota i stałości waluty, której obrońcą był min. Koc, podczas gdy inne kraje europejskie ograniczały swe płatności zagraniczne i zamrażały długi [...]. Jako podsekretarz w Ministerstwie Skarbu, Adam Koc był od lat 5-ciu jednym z najbardziej energicznych przedstawicieli polityki surowych oszczędności i równowagi budżetu. Z tego powodu jego nominacja na stanowisko prezesa Banku Polskiego jest bardzo znamienita*<sup>178</sup>.

Po związanym z dorocznym Walnym Zgromadzeniem Akcjonariuszy Banku Polskiego S.A. pobycie w kraju prezes Adam Koc wyruszył do Wielkiej Brytanii.

<sup>173</sup> Po nominacji ministra A. Koca na prezesa Banku Polskiego, „Gazeta Polska” 9 lutego 1936, nr 40, s. 2.

<sup>174</sup> Standard złota — system, w którym waluta oparta jest na złocie.

<sup>175</sup> *Opinia francuska o nominacji wiceministra A. Koca*, „Gazeta Polska” 10 lutego 1936, nr 41, s. 1.

<sup>176</sup> „Gazeta Polska” 9 lutego 1936, nr 40, s. 2; *Przejazd prezesa A. Koca do Londynu*, „Gazeta Polska” 23 marca 1936, nr 83, s. 1.

<sup>177</sup> *Prezes Koc po przeprowadzeniu konferencji opuścił Paryż*, „Gazeta Polska” 14 lutego 1936, nr 45, s. 1.

<sup>178</sup> IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.5, t. 27,teczka nie paginowana; „Nowy prezes Banku Polskiego — strażnikiem stałości waluty”, „Gazeta Polska” 16 lutego 1936, nr 47, s. 2.

Tam stałym już punktem programu była wizyta u gubernatora Bank of England Normana. Tym razem towarzyszył mu również naczelny dyrektor Banku Polskiego, dr L. Barański<sup>179</sup>. Planowano również podróż do Amsterdamu w celu nawiązania kontaktu z władzami holenderskiego banku emisyjnego, lecz, prawdopodobnie pod wpływem ponawianych pogłosek o wprowadzeniu ograniczeń dewizowych, Koc zdecydował się na szybszy powrót do Warszawy<sup>180</sup>.

Zmiana na stanowisku prezesa Banku pociągnęła za sobą szereg dalszych rozszad personalnych. Koc zdecydował się ściągnąć na stanowisko dyrektora Banku Polskiego dr. Jerzego Nowaka, dotychczasowego dyrektora Biura Ekonomicznego w Prezydium Rady Ministrów. Powierzono mu funkcję naczelnika wydziału kredytowego Banku<sup>181</sup>. Zmiana ta wymagała ustąpienia dyrektorów J. Kozieła i Tomasza Buczkowskiego. Pierwszy z nich odszedł na stanowisko członka Rady Banku Handlowego w Warszawie, a drugi na emeryturę<sup>182</sup>. W dalszej kolejności prezes Koc zwrócił się z wnioskiem o powołanie dr. Franciszka Czernichowskiego, dyrektora departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, na stanowisko dyrektora Banku Polskiego i naczelnika wydziału personalnego jego dyrekcji<sup>183</sup>. Symptomatyczne było, że, po odejściu Koca dział obrotu pieniężnego w Ministerstwie Skarbu przeszedł pod bezpośredni nadzór ministra skarbu, inż. E. Kwiatkowskiego. Na koniec warto dodać, że następcą Koca na stanowisku komisarza Banku Polskiego został jego dawny współpracownik, dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego, Włodzimierz Baczyński. Już pobieżna ocena powyższych decyzji wskazuje na to, że Koc, „okopując się na pozycjach” w Banku Polskim, miał zamiar dłużej pozostać na stanowisku. Z drugiej strony Kwiatkowski zdecydował się wziąć Departament Obrotu Pieniężnego pod bezpośredni nadzór. Nominacja Baczyńskiego na komisarza bankowego, naturalna w świetle faktu, że był on dotychczas zastępcą Koca na tym stanowisku, nie przeszkadzała długofalowym planom Kwiatkowskiego. Gdy Adam Koc odszedł ze stanowiska prezesa Banku, Kwiatkowski bardzo szybko pozbył się z ministerstwa Baczyńskiego na rzecz dyr. Wiesława Domaniewskiego.

Warto dodać, że jako prezes Banku Polskiego Koc zarabiał znacznie lepiej niż dotychczas. Miesięczne uposażenie szefa banku emisyjnego wynosiło 9900 zł rocznie (wraz z trzynastą pensją). Ponadto do jego dyspozycji było służbowe mieszkanie w banku wraz ogrzewaniem i innymi udogodnieniami, samochód służbowy oraz opłacana przez bank pomoc lekarska<sup>184</sup>.

<sup>179</sup> *Przyjazd prezesa A. Koca do Londynu*, „Gazeta Polska” 23 marca 1936, nr 83, s. 1; *Prezes Adam Koc u gubernatora Banku Anglii*, „Gazeta Polska” 25 marca 1936, nr 85, s. 2.

<sup>180</sup> „Gazeta Polska”, 28 marca 1936, s. 2.

<sup>181</sup> *Nominacja dr J. Nowaka na dyrektora Banku Polskiego*, „Gazeta Polska” 4 marca 1936, nr 64, s. 2.

<sup>182</sup> AAN, BP, t. 29, k. 115.

<sup>183</sup> AAN, BP, t. 67, k. 32, 35; „Gazeta Polska” 13 marzec 1936, nr 73, s. 2.

<sup>184</sup> AAN, BP, t. 29, k. 115.

Adam Koc przyszedł na stanowisko prezesa Banku Polskiego z wizją rozwoju tej instytucji i wyrobionym poglądem na jej miejsce w życiu gospodarczym kraju. Pewne ogólne założenia przedstawił na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy Banku Polskiego: *W walce naszej z kryzysem i w dążeniu do podniesienia gospodarczego kraju idziemy drogą wypróbowanych metod unikając eksperymentów, za które musielibyśmy w przyszłości drogo zapłacić. Szczególniej w polityce monetarnej obowiązują zupełnie określone, znane i niewątpliwe zasady, które u nas będą stosowane. Nie chodzi tu o martwe formuły klasyczne; to określenie jest u nas przeważnie mocno nadużywane. Czasem wydaje mi się, że każdego, kto wyznaje zasady realnego, solidnego gospodarowania, a nie goni za budowaniem fantastycznych koncepcji na piasku, nazywa się u nas klasykiem ekonomicznym.* W formie konkretnych rozwiązań proponował dążenie do odbudowy kredytu, popieranie zdrowych i rentownych podmiotów gospodarczych, bliską współpracę z bankami państwowymi i prywatnymi oraz pracę na rzecz odtworzenia rynku kapitałowego w Polsce<sup>185</sup>. Nie zachował się niestety pełny stenogram z tego walnego zgromadzenia, jednak nawet posiadany bardzo krótki jego fragment doskonale ilustruje charakter i atmosferę toczonej dyskusji. W odpowiedzi na pytanie prof. Ludwika Ehrlicha, jednego z akcjonariuszy Banku Polskiego, prezes Koc stwierdził: *wypowiedziałem się kategorycznie przeciwko stosowaniu w Polsce jakichkolwiek eksperymentów, przeciwko manipulowaniu walutą, wypowiedziałem się za kierunkiem stałości i pewności. Jestem przeciwnikiem zasadniczym i jak najbardziej stanowczym mechanicznej obrony naszego pieniądza. [...] W czasach, w których żyjemy niejednokrotnie szereg państw broni się przepisami dewizowymi, natomiast nikt spod nich nie wyszedł [...] BRAWA!!!! [sic!]*<sup>186</sup>. Warto dodać, że „Gazeta Polska” obszernie zacytowała wystąpienie prezesa Koca i skomentowała w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości, w jakim celu znalazł się on w Banku Polskim<sup>187</sup>.

Bardziej szczegółowy program Koca jako prezesa przedstawiono podczas posiedzenia Rady Banku. Według niego Bank Polski powinien przede wszystkim dążyć do obrony swego zapasu złota, przeciwdziałając w ten sposób kurczeniu się kapitału obrotowego dla gospodarki. Realizacją tego celu miało się zająć Biuro Ekonomiczne Banku. Równocześnie Koc osobiście gwarantował stały kontakt z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Przemysłu i Handlu (m.in. w sprawie regulacji zamrożenia należności Niemiec wobec Polski). Koc podkreślał również przywiązywanie przez siebie dużej wagi do ścisłego kontaktu z zagranicznymi bankami emisyjnymi<sup>188</sup>.

<sup>185</sup> AAN, BP, t. 16, k. 2–3; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Bank Polski S.A. 1924–1951*, Warszawa 1994, s. 43–44.

<sup>186</sup> Ibidem, k. 187.

<sup>187</sup> *Ważna zmiana*, „Gazeta Polska” 23 lutego 1936, nr 54, s. 1.

<sup>188</sup> AAN, BP, t. 29, k. 119.

Wkrótce jednak nieostrożne wypowiedzi niektórych członków rządu (głównie min. E. Kwiatkowskiego) wpłynęły na dramatyczną zmianę sytuacji<sup>189</sup>. Po okresie pewnego uspokojenia i ustabilizowania się stanu rezerw dewizowych na początku 1936 r. doszło pod koniec marca do ponownego gwałtownego załamania. Źródło tego stanu rzeczy leżało w powtarzających się pogłoskach na temat zmiany dotychczasowej polityki gospodarczej w kierunku nakręcania koniunktury i towarzyszącej mu inflacji. Jak słusznie na posiedzeniu Rady Banku 23 kwietnia 1936 r. podkreślał prezes Koc, *pogłoski tego rodzaju nie spotkały się ze strony Rządu z dostatecznie silnym przeciwdziałaniem*<sup>190</sup>. Wyjaśnieniom tym towarzyszyły podobne opinie członków Rady, którzy nie omieszkali ponownie skrytykować zamierzeń reglamentacyjnych, jako nieskutecznych w polskich warunkach. Podsumowaniem obrad była uchwała Rady Banku wskazująca rządowi źródła kryzysu walutowego i metody zaradcze, jako leżące poza możliwościami Banku Polskiego<sup>191</sup>. Jednocześnie trudno oprzeć się wrażeniu, że Kwiatkowski przygotowywał się do wprowadzenia reglamentacji dewizowej. Za krok zmierzający w tym kierunku należy uznać wniosek o przyznanie prezydentowi pełnomocnictw do wydawania dekretów z mocą ustawy. Wszelkiego typu zmiany w zakresie ustroju pieniężnego, jeżeli mają być skuteczne, muszą być przeprowadzone nagle, z zaskoczenia. Debata sejmowa nad stosowną zmianą czyniła ją z góry bezsensowną, a zatem pozostał jedyny mechanizm w postaci uppełnomocnienia prezydenta. Zresztą podobna motywacja znalazła się w uzasadnieniu do projektu ustawy. Wskazywano w nim na to, że *konieczność wykończenia szeregu prac rozpoczętych w dziedzinie ustawodawstwa gospodarczego oraz zapewnienia w razie konieczności możliwości szybkiego działania w drodze aktów ustawodawczych skłoniły Rząd do wzniesienia powyższego przedłożenia*<sup>192</sup>.

Równocześnie okazało się, że Koc przegrał już *de facto* bitwę o kierunek polityki walutowej. W nocy z 21 na 22 kwietnia 1936 r. na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się w obecności prezydenta Mościckiego, premiera M. Zyndramy-Kościałkowskiego, Generalnego Inspektora Śmigłego-Rydza, ministrów gen. T. Kasprzyckiego, W. Raczkiewicza, R. Góreckiego, J. Ulrycha i J. Poniatowskiego narada dotycząca aktualnej sytuacji gospodarczej<sup>193</sup>. W jej trakcie Koc zaprezentował gotowy już dekret o dewaluacji złotego, po czym doszło do gwałtownego wymiany zdań. Prezydent Mościcki stwierdził, że uważa w obecnej sytuacji dewaluację za nieszczęście i domaga się *dementi* dotyczącego zarzucenia tego rozwiązania. Ukazało się ono 23 kwietnia<sup>194</sup>.

<sup>189</sup> I. Matuszewski, *Pięć miesięcy „deflacji”*, „Gazeta Polska” 11 kwietnia 1936, nr 102, s. 2.

<sup>190</sup> AAN, BP, t. 29, k. 128.

<sup>191</sup> Ibidem, k. 129–131.

<sup>192</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, mf 20121, t. 81, k. 329–330.

<sup>193</sup> *Narada na Zamku*, „Gazeta Polska” 22 kwietnia 1936, nr 112, s. 1.

<sup>194</sup> *Min. Skarbu dementuje pogłoskę o dewaluacji złotego*, „Gazeta Polska” 23 kwietnia 1936, nr 113, s. 1.

Napiętą atmosferę tych dni obrazuje częstotliwość zebrań Rady Banku. Dwa dni później doszło do kolejnego jej posiedzenia. W pierwszej jego części wziął udział minister Kwiatkowski. Członek Rady Banku i jednocześnie prezes Związku Banków Wacław Fajans wskazał, że w sytuacji wyczerpania rezerw społeczeństwo nie powinno być niepokojone informacjami o wielkiej akcji inwestycyjnej, która przekracza możliwości budżetu i rynku kredytowego. Rodzi to bowiem obawy o tendencje inflacyjne. Odpowiedź ministra Kwiatkowskiego w żaden sposób nie odnosiła się do stawianych mu zarzutów. Podkreślał on poprawę sytuacji gospodarczej, z czym już na poprzednich posiedzeniach Rada Banku się zgadzała, ale czynniki pozagospodarcze sprowadzał do kryzysu psychicznego po śmierci marszałka Piłsudskiego. Oczekiwał natomiast dalszej współpracy Rady Banku z ministerstwem<sup>195</sup>. W drugiej części posiedzenia prezes Adam Koc przedstawił wniosek wsparcia pustego skarbu państwa kwotą 30 mln złotych. Równocześnie postulował przeznaczenie dodatkowych 20 mln złotych na zwalczanie bezrobocia (roboty drogowe). Mimo sprzeciwu naczelnego dyrektora banku dr. L. Barańskiego co do tego drugiego wniosku, oba postulaty prezesa Adama Koca zostały przyjęte<sup>196</sup>.

Decyzja o skierowanie przez Bank Polski 20 mln złotych na front walki z bezrobociem była ostatecznym argumentem danym prezesowi Kocowi do walki z postulatem wprowadzenia reglamentacji dewizowej. Chodziło o wykazanie, że skoro zabiegi o uzyskanie pożyczki nie przyniosły efektu, to Koc jest w stanie wesprzeć budżet środkami znajdującymi się w dyspozycji podległej mu instytucji emisyjnej. Uchwale tej towarzyszyła kampania w „Gazecie Polskiej” wskazująca na to, że zadysponowane środki pochodziły z kwot przeznaczonych na *zaspokojenie takich potrzeb własnych* [podkr. oryginalne] *tej instytucji, jak budowa elewatorów, nowego gmachu, wypłacenie gratyfikacji personelowi czy tym podobne*<sup>197</sup>. Należy zaznaczyć, że takie działania nie były pierwszymi, które podjął Bank Polski dla wsparcia stanowiska swojego prezesa. 20 lutego 1936 r. Zgromadzenie Akcjonariuszy Banku Polskiego S.A. podjęło decyzję o wykupie znajdujących się w posiadaniu Ministerstwa Skarbu akcji II emisji po cenie ich zakupu<sup>198</sup>. Jednakże obie operacje okazały się być niewystarczające dla zwiększenia siły przebi-  
cia A. Koca.

Stan niepewności i swoistego zawieszenia w polityce gospodarczej nie mógł trwać wiecznie. Obniżający się stan rezerw dewizowych wymagał natychmiastowej decyzji. W zasadzie zapadła ona już 22 kwietnia. Rezygnacja z dewaluacji oznaczała przyjęcie rozwiązania w postaci ograniczeń dewizowych. Ich wprowadzenie oznaczało klęskę koncepcji prezesa Adama Koca.

<sup>195</sup> AAN, BP, t. 29, k. 140.

<sup>196</sup> *Bank Polski przeznacza 20 mil. na natychmiastowe zatrudnienie bezrobotnych*, „Gazeta Polska” 26 kwietnia 1936, nr 116, s. 2.

<sup>197</sup> Ibidem.

<sup>198</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, mf 20121, t. 81, k. 209–210.



Wprowadzenie 26 kwietnia 1936 r. kontroli handlu złotem i dewizami spowodowało dymisję Koca z zajmowanego stanowiska<sup>199</sup>. Przyczyn tego kroku było kilka. Zdecydowanie nie chciał on firmować polityki gospodarczej, którą uważał za szkodliwą i na którą nie miał wpływu. Koc wiele obiecał w związku z utrzymaniem swobody wymiany walut — wiemy o zobowiązaniach zaciągniętych na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy BP oraz wywiadach prasowych dotyczących zapowiedzi twardej obrony dotychczasowych stosunków walutowych — i można podejrzewać, że podobne zobowiązania zaciągnął w Paryżu i Londynie. Kwestie honorowe odgrywały w decyzji pierwszorzędą rolę, albowiem wprowadzone ograniczenia były jednak jednymi z bardziej liberalnych w Europie<sup>200</sup>. Motywy swojej decyzji przedstawił Koc podczas posiedzenia Rady Banku 11 maja, co w protokołach zostało zapisane w następujący sposób: *Po otrzymaniu zapewnień co do niektórych zagadnień polityki finansowej, Prezes uważał za możliwe uczynienie próby w kierunku współpracy i objął w lutym stanowisko prezesa Banku. W dyskusji, prowadzonej następnie, przeciwstawiał się przepisom dewizowym, pojętym jako cel sam w sobie, uważając, że służyć mogą one tylko jako osłona dla przeprowadzenia pewnego konkretnego programu gospodarczego. Ogólna polityka państwowa nie dawała jednak w ostatnim czasie podstaw dla prowadzenia zdrowej polityki pieniężnej [...] Gdy Rząd 26 kwietnia ostatecznie postanowił wprowadzić reglamentację dewizową, Prezes podał się do dymisji, odsuwając jedynie termin ogłoszenia tej decyzji na krótki okres czasu*<sup>201</sup>. Rzeczywiście, informacja o rezygnacji Koca z prezesury banku ukazała się w prasie 9 maja<sup>202</sup>. Opinie na jej temat były zróżnicowane w zależności od poglądów gospodarczych danego organu prasowego. „Gazeta Polska”, jako organ rządowy, nie mogła zbyt rozpaczać po odejściu Koca, mógł sobie na to jednak pozwolić krakowski „Czas”<sup>203</sup>. Prasa gospodarcza w zasadzie nie odniosła się do samej zmiany personalnej, ale podjęła się oceny reglamentacji dewizowej, co można uznać za swego rodzaju recenzję działań Koca. I tak, „Przegląd Gospodarczy” przyjął decyzję rządu z zadowoleniem, jako krok nieuchronny<sup>204</sup>. Jak można było się spodziewać, również zespół „Gospodarki Narodowej” poparł zarządzenia reglamentacyjne<sup>205</sup>. Należy

<sup>199</sup> Szerzej na temat prawnej strony ograniczeń dewizowych por.: *Kontrola handlu złotem i dewizami*, „Gazeta Polska” 27 kwietnia 1936, nr 117, s. 1; *Reglamentacja dewizowa*, „Gazeta Polska” 28 kwietnia 1936, nr 118, s. 6.

<sup>200</sup> *Reglamentacja dewizowa*, „Gazeta Polska” 3 maja 1936, nr 123, s. 9. Z drugiej strony członkowie Rady Banku Polskiego skarżyli się w późniejszym okresie, że zgodnie z oczekiwaniami reglamentacja nie rozwiązała całkowicie problemu odpływu dewiz, a sparaliżowała dopływ kapitałów zagranicznych; AAN, BP, t. 29, k. 155.

<sup>201</sup> AAN, BP, t. 29, k. 142.

<sup>202</sup> *Minister Adam Koc ustąpił z prezesury Banku Polskiego*, „Gazeta Polska” 9 maja 1936, nr 129, s. 1.

<sup>203</sup> *Przegląd prasy*, „Gazeta Polska” 10 maja 1936, nr 130, s. 6.

<sup>204</sup> E[dward] Rose, *Przegląd sytuacji*, „Przegląd Gospodarczy” 1936, nr 9, s. 281–284.

<sup>205</sup> *Ograniczenia dewizowe*, „Gospodarka Narodowa” 1936, nr 9, s. 121–122. W czasopiśmie tym publikował również Wacław Fabierkiewicz, b. dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu.



nadmienić, że niemal natychmiast po dymisji ze stanowiska prezesa Banku Polskiego Koc został również, jako podsekretarz stanu, przeniesiony w stan nieczynny<sup>206</sup>.

W ten sposób E. Kwiatkowski pozbył się jednego z głównych oponentów wobec zaproponowanych przez siebie rozwiązań. Zresztą manewr z przesunięciem niewygodnego polityka na stanowisko w Banku Polskim powtórzył w przypadku następnego prezesa, Władysława Byrki, który jako przewodniczący sejmowej komisji budżetowej punktował niedostatki polityki Kwiatkowskiego. Warto w tym miejscu podkreślić, że Koc nie sprzeciwiał się samemu programowi gospodarczemu zaproponowanemu przez Kwiatkowskiego. Wszak 80% z niego było kalką propozycji ministra skarbu prof. W. Zawadzkiego. Kwiatkowski dodał do nich jedynie konwersję pożyczek i papierów wewnętrznych oraz bardzo intensywną propagandę sukcesu (prowadzoną za pomocą gabinetu ministra oraz całej armii płatnych dziennikarzy), w efekcie czego to on jest dziś w świadomości społecznej czczony jako wielki budowniczy Centralnego Okręgu Przemysłowego i Gdyni<sup>207</sup>.

Dobrym podsumowaniem okresu działalności Koca w gospodarczych strukturach państwowych jest fragment artykułu Stanisława Swianiewicza, opublikowanego w „Gospodarce Narodowej”: *Obóz, który prowadził walkę o niepodległość, prowadził ją poza płaszczyzną zagadnień ekonomicznych. Stąd, gdy w maju 1926 r. obóz ten doszedł do władzy, nie przyniósł on ze sobą żadnego sprecyzowanego poglądu na kierunek polityki gospodarczej. Ludzie, którzy przyszedli do kierownictwa życiem państwowym, zostali przeważnie oderwani od pracy wojskowej. W pracy tej jako oficerowie sztabowi byli oni świadkami najwspanialszych błysków myślenia politycznego na długą metę. Logicznie rzecz biorąc, w świetle tych błysków musiałby powstać dalekosiężny, wszechstronny program, obejmujący również problemy gospodarcze. Wiele okoliczności złożyło się na to, że nie powstał. Ludzie, którzy w Polsce pomajowej coraz bardziej dochodzili do nadawania tonu naszej polityce gospodarczej w licznych wypadkach dopiero w trakcie aktywności praktycznej musieli określać swój stosunek do narzucanych przez życie niezmiernie skomplikowanych zagadnień. Nie można się dziwić, że sposób ich myślenia zaczął ulegać wpływom tej doktryny polityczno-gospodarczej, która jest najbardziej wykończoną i pełną, a która jednocześnie najbardziej odpowiada metodzie myślenia większości autorytetów w zakresie nauki ekonomicznej*<sup>208</sup>. W tym miejscu należy dodać, że przyszło im zdobywać doświadczenie w wyjątkowo trudnych warun-

A. Ivanka przytacza historię konfliktu między Kocem a Fabierkiewiczem: A. Ivanka, *op. cit.*, s. 327. Również MSZ wysłał natychmiast *dementi* w sprawie wywołanych artykułem Fabierkiewicza spekulacji o zmianie przez Polskę polityki walutowej; IMWS, Akta ARPL, sygn. A.12.53, t. 13, k. 90–91.

<sup>206</sup> AAN, Protokoły z posiedzeń RM, mf 20121, t. 81, k. 481.

<sup>207</sup> K. Świtalski, *op. cit.*, s. 691. Por. też W. Zawadzki, *Polityka finansowa Polski w okresie 1931–1935*, „Kwartalnik Historyczny” 1965, z. 1, s. 127–151.

<sup>208</sup> S. Swianiewicz, *Doktryna klasyczna a polska rzeczywistość*, „Gospodarka Narodowa” 1936, nr 8, s. 106–107.

kach kryzysu gospodarczego na niespotykaną skalę. Czy się sprawdzili? Niewątpliwie obrana droga kosztowała polskie społeczeństwo wiele wyrzeczeń. Przy zastosowaniu tak potępianych przez Koca eksperymentów byłyby one, co już dzisiaj nie budzi wątpliwości, znacznie mniejsze. Z drugiej strony należy pamiętać o obawach związanych ze wspomnieniem hiperinflacji czy dominującej nad wszystkimi przejawami życia osobie Piłsudskiego. Te dwie okoliczności wykluczały do 1935 r., nawet przy najlepszych chęciach, inną politykę. Po śmierci Marszałka Polska miała dwie drogi do wyboru: ograniczenia dewizowe lub dewaluację złotych. Ogromne wpływy Kwiatkowskiego sprawiły, że wybrano pierwszej wyjście. O konsekwencjach tego wyboru wspomniano.

Czy wybór proponowanej przez Koca dewaluacji cokolwiek by zmienił? Jak wspomniano, korzyści z tego rozwiązania byłyby znacznie mniejsze, niż gdyby operację tę przeprowadzono w 1931 lub 1932 r. Trudno podejrzewać, że dewaluacja byłaby tak głęboka, aby mogła silnie wpłynąć na polskie możliwości finansowe. Być może należało oczekiwać przychylniejszego klimatu w relacjach z Wielką Brytanią. Jednakże co do jej wymiernych konsekwencji należy mieć spore wątpliwości.

#### 4.11. W Banku Handlowym

Ostatnim etapem działalności Adama Koca na polu *stricte* gospodarczym w okresie międzywojennym była jego praca w Banku Handlowym w Warszawie S.A. od końca 1938 r. Przydatne mu okazały tu się znajomości zawarte w Radzie Banku Polskiego S.A. Po odejściu ze stanowiska szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego Koc musiał udać się do uzdrowiska we Włoszech w celu podratowania nadszarpniętego zdrowia. Jednak po powrocie do Polski został dokooptowany do składu Zarządu Banku Handlowego w Warszawie i następnie wybrany na jego wiceprezesa<sup>209</sup>. Na zasadne pytanie: dlaczego akurat tego banku, można odpowiedzieć bardzo prosto — personalia. Prezesem Banku Handlowego w Warszawie był A. Zaleski, były minister spraw zagranicznych, lecz również członek Rady Banku Polskiego S.A. w 1936 r. Ponadto w Radzie Banku Handlowego w Warszawie zasiadali inni starzy znajomi Adama Koca, m.in. z Banku Polskiego — Alfred Falter, Józef Żychliński, F. Młynarski, Henryk Strasburger, A. Wierzbicki, z operacji kredytowych z Anglikami — S. Landau (zresztą na Zgromadzeniu Akcjonariuszy występował zarówno jako właściciel pakietu akcji, jak i pełnomocnik British Overseas Bank)<sup>210</sup>. Wszyscy wymienieni znali Koca oraz jego kwalifikacje i wiedzieli, że jego umiejętności mogą być pomocne bankowi.

Związki między Kocem a Bankiem Handlowym wynikały z jego struktury własności. Po dokonanej w 1935 r. fuzji z Bankiem Angielsko-Polskim jednym

<sup>209</sup> AAN, Bank Handlowy w Warszawie (dalej: BH), t. 142, k. 125–126

<sup>210</sup> AAN, BH, t. 259, k. 4; Ibidem, t. 139, k. 89.

z mniejszościowych współwłaścicieli stał się British Overseas Bank. Kontakty z jego kierownictwem Koc zawarł już w 1934 r.<sup>211</sup> Co prawda po fuzji decydujący wpływ na sprawy Banku Handlowego posiadał przemysł cukrowniczy (reprezentowany przez Józefa Żychlińskiego), lecz sprawa relacji Koca z angielskim współudziałowcem zapewne nie była bez znaczenia dla tej nominacji, tym bardziej że sama fuzja dokonała się dzięki zaangażowaniu Koca jako wiceministra skarbu. Straty finansowe Banku Handlowego poniesione w okresie wielkiego kryzysu były tak znaczne, że do połączenia obu banków nie doszłoby, gdyby nie decyzja Ministerstwa Skarbu o umorzeniu 50% jego zobowiązań względem państwa. Ponadto negatywny wpływ na sytuację Banku Handlowego miały tzw. długi kijowskie, czyli zlikwidowane w czasie rewolucji bolszewickiej zobowiązania kijowskiego oddziału Banku wobec klientów. Pod koniec października 1934 r. ukazało się rozporządzenie prezydenta RP w sprawie ich redukcji.<sup>212</sup>

Na Kocu jako wiceprezesie Banku Handlowego spoczywały obowiązki związane z przewodniczeniem posiedzeniom dyrekcji w czasie nieobecności prezesa. Ponadto poruczono mu opiekę nad wytycznymi polityki kredytowej, kredytami częściowo lub w całości unieruchomionymi, kontaktami z bankami zagranicznymi oraz obowiązkami skarbowymi banku. Należy podkreślić, że przekazanie powyższych zadań Kocowi nie pozbawiło odpowiedzialności za nie dyrekcji banku<sup>213</sup>. Trzeba jednak przyznać, że we wszystkich wymienionych dziedzinach Koc miał doświadczenie.

Kooptacja Koca na członka Rady Banku i jego wiceprezesa została jednogłośnie zaakceptowana na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy Banku Handlowego 30 marca 1939 r.<sup>214</sup> Odtworzenie bieżącej pracy Adama Koca jako członka Rady Banku i jego wiceprezesa nie jest dziś możliwe, albowiem zdecydowana większość dokumentów z 1939 r. spłonęła podczas obrony Warszawy w trakcie kampanii wrześniowej<sup>215</sup>. Zachowane źródła pozwalają jedynie przyjąć, że w przypadku Banku Handlowego mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem podobnym, jak w okresie prezesury Koca w Banku Polskim, to jest ściąganiem doń zaufanych dawnych współpracowników<sup>216</sup>. Zjawisko to nie miało jednak tak masowego charakteru, jak w wypadku Banku Polskiego.

---

<sup>211</sup> Prezes *British Overseas Banku o współpracy finansjery angielskiej z Polską*, „Gazeta Polska” 5 czerwca 1934, nr 154, s. 8.

<sup>212</sup> AAN, MS, t. 4293, k. 58–59. Por. też Z. Landau, J. Tomaszewski, *Bank Handlowy w Warszawie S.A. 1870–1970*, Warszawa 1970, s. 159–162, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Anonimowi władcy. Z dziejów kapitału obcego w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1968, s. 195.

<sup>213</sup> AAN, BH, t. 140, k. 125–126.

<sup>214</sup> AAN, BH, t. 59, k. 17.

<sup>215</sup> AAN, BH, t. 271b.

<sup>216</sup> Biblioteka Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie (dalej: BPOSK), *Spuściźna dr. Stanisława Kirkora*, rps 804, t. 10, nie paginowana. Por. też Z. Landau, J. Tomaszewski, *Bank Handlowy...*, s. 124.

Pewne światło na charakter prac Koca rzucają jedynie jego wspomnienia dotyczące negocjacji pożyczkowych z Anglikami w 1939 r. Ich geneza sięga właśnie jego wyjazdu do Anglii w lutym 1939 r. Został on tam wysłany jako przedstawiciel Banku Handlowego. Misja ta związana była z okolicznościami, w jakich znalazł się Bank Handlowy w związku z wytworzoną sytuacją międzynarodową. Kryzys oraz niepewność jutra spowodowały zwiększenie wypłat wkładów. W wypadku przedłużania się runu Bankowi Handlowemu groziło zamknięcie. Okoliczności były tym bardziej dramatyczne, że naciskowi podobnych tendencji tezauryzacyjnych<sup>217</sup> został poddany również Bank Polski. Co prawda Bank Handlowy nie wykorzystał plafonu redyskonta<sup>218</sup> swojego portfela w banku emisyjnym, jednak ze względu na trudną sytuację tego ostatniego możliwości przeprowadzenia tej operacji były ograniczone<sup>219</sup>. Dlatego konieczne było zabieganie o uzyskanie rozszerzenia kredytu rembursowego<sup>220</sup> Banku Handlowego. O okolicznościach wyjazdu Koca wypadnie powiedzieć później. W tym miejscu wskazuje się tylko na fakt wykorzystania posiadanych przez Koca kontaktów w Londynie na potrzeby Banku Handlowego.

Ze względu na skomplikowaną sytuację międzynarodową Koc w pierwszej kolejności zwrócił się do gubernatora Bank of England, M. Normana. Ten wskazał Barclay's Bank jako instytucję, która jego zdaniem najlepiej nadawała się do planowanej przez Koca operacji, po czym zaopatrzył go w swego rodzaju błogosławieństwo<sup>221</sup>. Podczas wizyty u prezesa Barclay's Banku, z którym *nota bene* współpracował już wcześniej przy okazji kredytu na hamulce zespolone dla PKP, bez najmniejszych problemów uzyskał zgodę na realizację maksimum swoich postulatów, to znaczy podwojenie kredytu rembursowego dla Banku Handlowego.

Z powyższego widać, że Adam Koc jako wiceprezes Banku Handlowego w Warszawie był osobą bardzo pożyteczną dla tej instytucji. Jego znajomość angielskiego rynku kapitałowego i umiejętność poruszania się w nim w pewien sposób dopełniała dobre kontakty prezesa Augusta Zaleskiego na rynku francuskim.

Warto przy tej okazji wspomnieć jeszcze o jednej okoliczności pracy Koca w Banku Handlowym. Opisuując stosunki łączące ministrów w emigracyjnym rządzie gen. Sikorskiego w pierwszym okresie jego istnienia, czasami podkreśla się wpływ więzi członków byłego kierownictwa Banku Handlowego — A. Zaleskie-

---

<sup>217</sup> Tezauryzacja — gromadzenie skarbu związane z nieproduktywnym przechowywaniem kruszców (dewiz) „na zapas” lub „na wszelki wypadek”.

<sup>218</sup> Banki handlowe mogą zaciągać w banku centralnym pożyczki pod zastaw papierów wartościowych. W tej konkretnej sytuacji BH nie wykorzystał jeszcze możliwości dokonywania operacji.

<sup>219</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 3–4

<sup>220</sup> Rodzaj kredytu akceptacyjnego w operacjach handlu zagranicznego. Kredyt akceptacyjny to kredyt krótkoterminowy przeznaczony na finansowanie zobowiązań kredytobiorcy akceptowanymi przez bank weksłami, a co za tym idzie dostępny jedynie dla zaufanych klientów.

<sup>221</sup> Ibidem, k. 18–21.

go, Adama Koca i H. Strasburgera na politykę rządu. Wydaje się, że zostały one nieco przecenione. Prawdopodobnie wiedza o umiejętnościach i znajomościach Koca, którą nabył H. Strasburger, współpracując z nim w Radzie Banku Handlowego, pozwalała jedynie na akceptowanie byłego prezesa Banku Polskiego do momentu złożenia przezeń rezygnacji.





## 5. POD HASŁEM KONSOLIDACJI NARODOWEJ

### 5.1. Po śmierci Marszałka

Moment śmierci Józefa Piłsudskiego — 12 maja 1935 r. — stanowi datę przełomową w historii politycznej II Rzeczypospolitej. Odeszła wówczas osoba, która wzięła na swoje barki ciężar odpowiedzialności za Polskę. Dla płk. Adama Koca wydarzenie to miało podwójny wymiar. Z jednej strony była to dlań tragedia osobista. Oto jak określał on swój stosunek do Marszałka: *Adorowałem i adoruję Komendanta bezkrytycznie. Żadnych jego błędów nie widzę i nie chcę widzieć. I tak zostanie do końca*<sup>1</sup>. Z drugiej strony, jako jeden z ówczesnych czołowych polityków, Koc musiał myśleć o konsekwencjach tego wydarzenia dla życia politycznego kraju. Znajdujący się dotychczas u władzy „pułkownicy” stracili oparcie w autorytecie Komendanta. Nie mogli się już powoływać na fakt bycia przekaznikiem idei Marszałka „w dół”, do społeczeństwa. Odejście Piłsudskiego sprawiło, że monopol piłsudczyków na władzę nie był już niepodważalny. Natura systemu obwarowanego założeniami spetryfikowanymi poprzez poszczególne artykuły konstytucji kwietniowej, wymagała nowego stylu rządzenia. Rozpoczęto jego gorączkowe poszukiwania<sup>2</sup>.

Kwestia następstwa po Józefie Piłsudskim dotyczyła trzech zasadniczych zagadnień. Sprawa obsady stanowiska ministra spraw wojskowych w zasadzie nie budziła większych kontrowersji. Decydujący piłsudczycy zgadzali się, że się powinien nim zostać dotychczasowy wiceminister, gen. Tadeusz Kasprzycki. Mniej jednoznaczna była sprawa następstwa na stanowisku Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (GISZ). Była ona rozważana przez czołowych piłsudczyków jeszcze przed śmiercią Piłsudskiego. Janusz Jędrzejewicz wspomina o spotkaniu z A. Kocem, B. Miedzińskim, I. Matuszewskim, H. Floyarem-Rajchmanem i prawdopodobnie Mieczysławem Wyżłem-Ścieżyńskim, do którego doszło na krótko przed śmiercią Marszałka w siedzibie redakcji „Gazety Polskiej”. Zebrani postawili wówczas sprawę następstwa wojskowego po Piłsudskim. Jędrzejewicz odniósł

---

<sup>1</sup> T. Katelbach, „Szlachetny” (*Wspomnienie o Adamie Kocu*), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, z. 16, s. 170.

<sup>2</sup> K. Świtalski, *op.cit.*, s. 704–705.

wrażenie, że mając konieczność wyboru między K. Sosnkowskim a E. Śmigłym-Rydzem, wspomniani opowiadali się raczej za tym pierwszym<sup>3</sup>. Z kolei Jerzy M. Nowakowski twierdzi, że Adam Koc próbował jeszcze przed śmiercią marszałka Piłsudskiego lansować Śmigłego-Rydza jako polityka<sup>4</sup>. Środkiem do tego miały być według niego Legionowe Koła Pułkowe. Rzeczywiście tego typu próby miały miejsce, ale znacznie wcześniej. Mowa tu najprawdopodobniej o tzw. Koc-grupie, która istotnie starała się kreować Śmigłego na osobę polityczną. Problem polega na tym, że działania te miały miejsce na długo przed przewrotem majowym i zostały zarzucone wobec wyraźnej dezaprobaty Piłsudskiego<sup>5</sup>. Sugestia o wykorzystaniu w tym celu Kół Pułkowych jest dlatego nielogiczna, że były one strukturą na wskroś wojskową, pozbawioną dążeń do aktywności politycznej. Wprowadzanie Śmigłego do polityki poprzez Koła Pułkowe byłoby ślepą uliczką. Zupełnie odrębną sprawą, o której niżej, jest kwestia wpływów Adama Koca w Kołach Pułkowych<sup>6</sup>.

Nominacja Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych leżała w kompetencjach prezydenta. Władysław Pobóg-Malinowski zauważa, że prezydent Mościcki zgadzał się z premierem W. Sławkiem co do desygnowania na to stanowisko gen. E. Śmigłego-Rydza<sup>7</sup>. Dla Mościckiego zaletami Śmigłego był brak zainteresowania polityką oraz fakt, że był on osobowością mniejszego formatu niż K. Sosnkowski<sup>8</sup>. Z kolei, zgodnie z wizją W. Sławka, Polska po śmierci Piłsudskiego miała być krajem rządów prawa<sup>9</sup>. Stąd nadzieja na to, że Śmigły jako GISZ lepiej będzie pasował do roli, jaką temu stanowisku przypisywała konstytucja kwietniowa. Nie bez znaczenia były zapewne wytyczne samego Piłsudskiego, który wskazywał na Śmigłego jako naczelnego wodza w sytuacji, gdyby on sam nie mógł pełnić tej funkcji<sup>10</sup>.

Decyzja o nominacji Śmigłego na GISZ zapadła podczas Rady Gabinetowej w nocy z 12 na 13 maja 1935 r. Toteż piłsudczycy, dotychczas opowiadający się

<sup>3</sup> J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 202.

<sup>4</sup> J. M. Nowakowski, *Rozpad grupy pułkowników. Pierwsza faza dekompozycji sanacji*, „Studia Historyczne” 1988, z. 1, s. 78–79.

<sup>5</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Gdańsk 1990, s. 767.

<sup>6</sup> Autor nie trafił na jakiegokolwiek ślady jego aktywności w tych strukturach. Koc, jeżeli w ogóle angażował się przed 1935 r. w prace organizacji kombatanckich, to działał przede wszystkim w Związku Legionistów Polskich czy Związku Peowiaków.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 766.

<sup>8</sup> K. Sosnkowski miał w listopadzie 1918 r. powiedzieć: *Śmigły i ambicja... Nie ma chyba człowieka, któremu ambicja byłaby tak zupełnie obcą. A polityką Śmigły się nigdy nie interesował i jeśli mu została w ostatnich czasach narzucona, to na pewno odetchnął z ulgą, że już nie potrzebuje się nią zajmować*; B. Miedziński, *Moje wspomnienia (dokończenie)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 37, s. 165. Opinia Sosnkowskiego najprawdopodobniej nie była odosobniona i wydaje się, że potwierdza ją odciecie Śmigłego-Rydza od polityki w latach 1926–1935.

<sup>9</sup> Por. B. Podoski, *Prace nad Konstytucją kwietniową*, „Niepodległość” (Londyn) 1979, t. XII, s. 196.

<sup>10</sup> J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 202.

za gen. Sosnkowskim, w tym także Adam Koc, musieli pogodzić się z nową sytuacją. Nie oznacza to, że przyszło im to bez trudu. Nie był to również pierwszy sygnał o rozdziewkach wewnątrz grupy. Jerzy Marek Nowakowski słusznie zauważa, że przejawy rozbicia grupy pułkowników pojawiły się już w 1932 r., przy okazji debaty nad konstytucją. Wykazała ona dobitnie różnice w postrzeganiu funkcji prawa i, co za tym idzie, kształtowanej przezeń rzeczywistości<sup>11</sup>. Różnice wewnątrz grupy pułkowników były wręcz zakodowane w jej charakterze. Dopóki żył marszałek Piłsudski, pułkownicy posiadali wspólny mianownik. Później funkcjonowanie obok siebie Adama Koca o poglądach z pogranicza konserwatyzmu i liberalizmu oraz J. Jędrzejewicza, człowieka czystej lewicy, nie było już możliwe<sup>12</sup>. Podział środowiska w 1935 r. był więc jak najbardziej naturalny. Pozostał w zasadzie jedynie wspólny czynnik: uwielbienie dla idei Marszałka, choć każdy z pułkowników pojmował ją na swój sposób.

Jak na tle tych konfliktów i kontrowersji rysowała się postać Adama Koca? Już wspomniano, że należał on raczej do grona zwolenników nominacji gen. Kazimierza Sosnkowskiego na GISZ. Ostateczne mianowanie gen. E. Śmigłego-Rydza na to stanowisko oznaczało rezygnację z politycznego przywództwa Sosnkowskiego wśród piłsudczyków. Stąd nadzieje pokładane w bardziej energicznych działaniach W. Sławka. W tej bądź co bądź kryzysowej sytuacji podziały wewnątrz grupy pułkowników stały się bardziej jaskrawe. Przyjęty przez J.M. Nowakowskiego w biografii W. Sławka podział na dogmatyków — Sławka, Prystora, Schaetzla oraz taktyków — Miedzińskiego, Koca i Matuszewskiego wydaje się zbyt schematyczny<sup>13</sup>. Jedynie w przypadku Miedzińskiego klasyfikację tę można uznać za słuszną. Wydaje się natomiast, że właściwszym podziałem będzie klasyfikacja według kryterium poglądów politycznych, z całym kompleksem konsekwencji z tego wynikających. Koc i Matuszewski byli zdecydowanie najbardziej prawicowymi z pułkowników<sup>14</sup>. Z kolei po drugiej stronie barykady znaleźli się J. Jędrzejewicz (o jego poglądach była już mowa), W. Sławek czy A. Prystor, którzy po odsunięciu od aktywnej polityki utrzymywali dość ściśle kontakty przede wszystkim z politykami socjalistycznymi, co można usprawiedliwić ich wspólną przeszłością<sup>15</sup>.

Na podziały o charakterze politycznym nałożyły się kontrowersje o podłożu personalnym. Ponawiane przez starszych piłsudczyków żądania bardziej energicz-

---

<sup>11</sup> J.M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932 r. U źródeł rozbicia grupy pułkowników*, „Studia Historyczne” 1982, z. 3–4.

<sup>12</sup> Na temat źródeł podziałów w łonie „piłsudczyków miarodajnych” wypowiedział się również świadek tych wydarzeń, gen. Stanisław Skwarczyński; *Nieznane źródło do dziejów Obozu Zjednoczenia Narodowego*, oprac. M. Kwiecień, G. Mazur, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2001, z. 138, s. 180–181.

<sup>13</sup> J.M. Nowakowski, *Walerzy Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 129.

<sup>14</sup> A. Micewski, *op. cit.*, s. 354.

<sup>15</sup> J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 139–140.

nego nacisku W. Ślawka na prezydenta w celu skłonienia go, zgodnie z niepisany testamentem Marszałka, do rezygnacji nie powiodły się<sup>16</sup>. Ostatecznym sygnałem, że nadzieje na objęcie przywództwa przez W. Ślawka były mylne, stała się fatalna frekwencja w czasie wyborów parlamentarnych w 1935 r., o co winiono ówczesnego premiera, oraz jego decyzja o rozwiązaniu BBWR. Próby przekonania W. Ślawka, że likwidacja partii politycznych jest utopią, zawiodły. Lansowany jako lider grupy pułkowników, także przez Adama Koca, W. Ślawek okazał się niezdolny do objęcia przywództwa<sup>17</sup>. Jak na początku listopada 1935 r. pisał wybitny publicysta międzywojenny, w *historyczną noc w BGK* [Banku Gospodarstwa Krajowego] doszło do buntu młodych pułkowników. Prawdy ukrywane w ciągu lat wielu rzucono otwarcie w twarz prezesa. Wypowiedziano mu posłuszeństwo, przyrzeczono jedynie szacunek. Był to więc pogrzeb polityczny pierwszej klasy ze wszystkimi możliwymi honorami<sup>18</sup>.

„Zbuntowani” pułkownicy nie mieli w zasadzie alternatywnego rozwiązania dla poparcia E. Śmigłego-Rydza. Był to, ze względu na pełnione stanowisko, jedyny czynnik mogący równoważyć wpływy I. Mościckiego i E. Kwiatkowskiego. Jednak postawa Koca wynikała z nieco innych pobudek niż Miedzińskiego czy Matuszewskiego. Adam Koc prawdopodobnie kierował swoje nadzieje w kierunku Śmigłego ze względu na zagadnienia polityki gospodarczej państwa. Dostrzegał dominujący wpływ E. Kwiatkowskiego na zagadnienia ekonomiczne. Obawa o zmianę polityki walutowej mogła odgrywać przy tej decyzji niebagatelną rolę.

Po latach Adam Koc określał się raczej jako strażnik idei marszałka Piłsudskiego niż polityk<sup>19</sup>. Wydaje się, że tą motywacją można tłumaczyć wiele jego posunięć w latach 1935–1937. Ponieważ widział swoją rolę tak, a nie inaczej, nie mógł zgodzić się na taktyczne rozwiązywanie problemów w polityce wewnętrznej, co np. dla B. Miedzińskiego było mniej kłopotliwe. Przykładem takiej postawy może być sprawa powrotu W. Witosa do kraju. Nie bez znaczenia jest fakt, że rozmowy z ludowcami dotyczące tego problemu prowadzili właśnie B. Miedziński i wicepremier E. Kwiatkowski<sup>20</sup>. Według Koca, skoro W. Witosa do Brześcia wysłał Komendant, nie było powodu do tego, by stosować względem niego jakąś taryfę ulgową. Wydaje się, że Koc nie dostrzegał zmiany, jaka nastąpiła po śmierci Marszałka. Z konieczności zawarcia jakiegoś kompromisu z choćby z częścią opozycji najlepiej chyba spośród grupy pułkowników zdawał sobie sprawę B. Miedziński. W tym też można upatrywać drugiego elementu obawy przed E. Kwiatkowskim. Była to jego nie najlepsza opinia w kręgach piłsudczyków „mia-

<sup>16</sup> IJP, *Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie*, kol. 146,teczka nie paginowana; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. II, s. 777; A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 232.

<sup>17</sup> J.M. Nowakowski, *Rozpad...*, „Studia Historyczne” 1988, z. 1, s. 86.

<sup>18</sup> B. Singer, *op. cit.*, s. 269.

<sup>19</sup> T. Katelbach, „*Szlachetny*”..., s. 171.

<sup>20</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 254–257.

rodajnych”. Jak później wspominał gen. S. Skwarczyński, był [on] *niepopularny wśród wielu piłsudczyków osądzających go jako karierowicza i człowieka koniunktury*<sup>21</sup>. Wobec stopniowo ujawniającej się niemocy W. Sławka Adam Koc zwrócił się w kierunku Śmigłego, który mógł, w jego mniemaniu, stanąć na drodze E. Kwiatkowskiemu.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że związki Koca ze Śmigłym musiały nieco poprzedzać ostateczną deklarację części pułkowników względem W. Sławka. Podstaw do takiego przypuszczenia należy upatrywać we wspomnianej już sprawie niedosłej nominacji Adama Koca na premiera w październiku 1935 r.<sup>22</sup> Jest raczej mało prawdopodobne, by kandydatura Koca na premiera została wysunięta przez E. Śmigłego-Rydzę bez uprzednich ścisłych konsultacji z zainteresowanym. Nie jest wykluczone, że Koc mógł rozpocząć bliższą współpracę ze Śmigłym w sierpniu lub wrześniu 1935 r. Fakt zignorowania przez prezydenta propozycji generalnego inspektora dowodzi jego słabości w tym okresie. Pozycja ta dopiero z czasem, wraz z napływem do otoczenia Śmigłego osób bardziej wyrobionych politycznie, zaczęła równoważyć wpływy I. Mościckiego<sup>23</sup>. Większym wzmocnieniem dla generalnego inspektora niż Adam Koc była raczej osoba bardzo sprawnego gracza politycznego, jakim był B. Miedziński.

Płk Adam Koc nie był pierwszym, który zaczął tworzyć środowisko skupione wokół Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Wcześniej z gen. E. Śmigłym-Rydzem współpracę podjął radykalny dziennikarz i publicysta Wojciech Stpiczyński<sup>24</sup>. Jego znajomość z Kocem datuje się na czasy wspólnych publikacji w „Drodze” i „Głosie Prawdy”. To właśnie po nim „Szlachetny” przejął tę ostatnią gazetę. Stpiczyński nie miał jednak doń z tego powodu żalu, ponieważ stało się to na wyraźne polecenie W. Sławka, i to jego od tego czasu Stpiczyński darzył chorobliwą wręcz nienawiścią<sup>25</sup>. Dla Śmigłego problem ze Stpiczyńskim polegał na jego nieobliczalnych pomysłach, ogromnych ambicjach i słabym wyrobieniu politycznym. Stpiczyński nigdy nie był piłsudczykowskim politykiem pierwszoplanowym. Dopiero pojawienie się w otoczeniu Śmigłego Koca, a w jeszcze większym stopniu Miedzińskiego, spowodowało możliwość podjęcia aktywniejszych działań w celu budowy zaplecza wokół GISZ<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> *Nieznane...*, s. 185. Por. też. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. II, s. 776.

<sup>22</sup> A. Wysocki, *op. cit.*, s. 421; *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. IV, 1935–1940, oprac. T. Jędruszcak, A. Leinwand, Wrocław-Warszawa 1974, s. 56; *Diariusz ...*, t. I, Londyn 1964, s. 377, 381.

<sup>23</sup> P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 34–35.

<sup>24</sup> J. Pietrzak, *Radykalny Piłsudczyk. Biografia Wojciecha Stpiczyńskiego*, Warszawa 2001, s. 192.

<sup>25</sup> W. Pobóg-Malinowski oskarża Stpiczyńskiego, wraz z Kwiatkowskim, o inspirację zmiany pierwotnej decyzji o złożeniu rezygnacji ze stanowiska prezydenta na rzecz W. Sławka; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. II, s. 776.

<sup>26</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 234.

W początkowym okresie kształtowania się tzw. grupy GISZ tworzyło ją trzech polityków: W. Stpiczyński, Koc oraz B. Miedziński. Ich pierwszym zadaniem była konieczność obalenia faktycznego politycznego monopolu prezydenta i doprowadzenie do jakiejś umowy, która respektowałaby interesy otoczenia Śmigłego-Rydza. Takim porozumieniem była ugoda zawarta w grudniu 1935 r. między E. Śmigłym-Rydzem a prezydentem I. Mościckim. Zakładała ona powołanie nowego rządu, w którego skład weszliby ludzie ze środowiska generalnego inspektora<sup>27</sup>. Nieuwzględnienie postulatów Śmigłego przy powoływaniu rządu M. Zyndrama-Kościąłkowskiego spowodowało negatywne ustosunkowanie się przezeń do tegoż gabinetu. Jak wspominał Miedziński, *gdy Śmigły przestał przyjmować Kościąłkowskiego, delegował Adama Koca i mnie, abyśmy się porozumiewali z Kościąłkowskim*<sup>28</sup>. Równocześnie rozpoczęły się starania zmierzające do przyspieszenia upadku rządu Kościąłkowskiego. Spoczywały one przede wszystkim na barkach Koca i B. Miedzińskiego. W. Stpiczyński, najbardziej dynamiczny i posiadający największy wpływ na Śmigłego, zajął się przede wszystkim popularyzacją osoby generalnego inspektora<sup>29</sup>. Miedziński jako wicemarszałek Sejmu podjął się działań na terenie parlamentu, natomiast Adam Koc zwalczał osobę premiera i wicepremiera na polu rządowym i gospodarczym.

O kontrowersjach między Kocem i Kwiatkowskim w dziedzinie polityki walutowej już była mowa. Starcia na terenie rządu zakończyły się ostatecznie rezygnacją Koca ze stanowiska wiceministra. Pozostała jeszcze walka z pozycji prezesa Banku Polskiego. Wydawało się, że przy poparciu Śmigłego-Rydza mogła się ona zakończyć dla Koca sukcesem. Tak się jednak nie stało. Najwyraźniej z jakichś względów Śmigły zdecydował się nie naciskać w tym kierunku. Przyczyny takiego stanu rzeczy mogą być dwie. Albo Koc został poinformowany o treści ugody grudniowej tylko w jej ogólnym zarysie, albo została ona uszczegółowiona dopiero w toku późniejszych negocjacji. Druga możliwość jest bardziej prawdopodobna, albowiem umowa nie zawierała np. terminu wejścia w życie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Koc do końca starał się skłonić kierownictwo państwa polskiego do przyjęcia dewaluacji<sup>30</sup>. Niezależnie od tego okazało się, że resorty gospodarcze w nowym rządzie zostały wraz z całą sferą polityki ekonomicznej oddane ministrom prezydenta (E. Kwiatkowski i Antoni Roman).

Podstawowym argumentem w krytyce poczynąń rządu, zarówno ze strony opozycji, jak i środowisk piłsudczykowskich, były krwawe rozprawy z demonstrującymi robotnikami<sup>31</sup>. Ich apogeum przypadło na przełom marca i kwietnia 1936 r.

<sup>27</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 783–784.

<sup>28</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej: IJP/L), Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, kol. 146.

<sup>29</sup> Wpływy Stpiczyńskiego na Śmigłego skończyły się wraz z niepowodzeniem podczas uroczystości w Nowosielcach.

<sup>30</sup> H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi*, Londyn 1968, s. 340.

<sup>31</sup> IJP, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, kol. 146; *Diariusz...*, t. II, Londyn 1965, s. 21.



i stało się jednocześnie przyczynkiem do publikacji w „Gazecie Polskiej” 19 kwietnia 1936 r. artykułu pt. „Zaburzenia”<sup>32</sup>. Kościółkowski, świadomy swojej słabości, zareagował bardzo nerwowo i doprowadził do jego konfiskaty. Odpowiedzialność za ten artykuł, napisany przez I. Matuszewskiego, wziął na siebie B. Miedziński<sup>33</sup>, co spowodowało jego popadnięcie w niełaskę u Śmigłego-Rydza<sup>34</sup>. 27 kwietnia 1936 r. Adam Koc złożył, ogłoszoną dopiero 9 maja, dymisję z funkcji prezesa Banku Polskiego. Arkadiusz Adamczyk wysunął tezę, że zbieżność obu wydarzeń nie była przypadkowa i miała związek z poruczeniem obu politykom prac nad stworzeniem nowej formacji politycznej<sup>35</sup>. Wydaje się jednak, że był to rzeczywiście tylko zbieg okoliczności. Koc zrezygnował ze stanowiska pod wpływem decyzji o ograniczeniu obrotu dewizami, nie miał bowiem zamiaru firmować swoją osobą polityki, której był przeciwny. Wiemy, że losy decyzji o wprowadzeniu reglamentacji dewizowej ważyły się do ostatniej chwili. Koc, jako prezes Banku Polskiego, próbował jej zapobiec jeszcze 25 kwietnia. W związku z tym trudno przypuścić, by jego decyzja była wcześniej zaplanowana. Warto zwrócić uwagę, że również ostrość reakcji Kościółkowskiego była trudna do przewidzenia.

Konfiskata artykułu w „Gazecie Polskiej” nieco odsunęła w czasie zmianę rządu, natomiast nie mogła jej zapobiec. 15 maja 1936 r. powstał rząd gen. Sławoja F. Składkowskiego. Równocześnie trwały, prowadzone przez Koca i Miedzińskiego, przygotowania do powołania nowej formacji politycznej.

Przy rozważaniach dotyczących działań wiodących do powstania nowej partii sanacyjnej musi pojawić się pytanie — dlaczego na jej czele miał stanąć Adam Koc? Powodów takiej decyzji było kilka. Po pierwsze należał on do najbliższego otoczenia Śmigłego-Rydza, który wziął na siebie odpowiedzialność za wykrzesanie impulsu do stworzenia ugrupowania. Drugim poważnym argumentem był fakt, że Koc był jedną z nielicznych, jeszcze „niezgranych” osobistości wśród wybitnych piłsudczyków. Do takich z pewnością nie należał B. Miedziński. Niebagatelne znaczenie miała prawdopodobnie również dobra opinia, jaką się cieszył „Szlachetny”, i to nie tylko w kołach piłsudczykowskich. Stefan Krzywoszewski tak opisywał Koca: *Plk Koc był człowiekiem wysokiej wartości moralnej. Serce gorące, charakter prawy, gotowość do poświęceń, brak wygórowanych ambicji*<sup>36</sup>.

Propozycja Śmigłego, aby to właśnie Adam Koc stanął na czele nowej partii, nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony zainteresowanego. Co więcej, mamy prawo sądzić, że bronił się on przed tą perspektywą. Wskazywał

<sup>32</sup> „Gazeta Polska” 19 kwietnia 1936, nr 110, s. 1.

<sup>33</sup> Szerzej sprawę konfiskaty i okoliczności jej towarzyszących omawia A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 238–240.

<sup>34</sup> B. Miedziński, *Fantastyczne „tło”*, „Kultura” (Paryż) 1956, nr 12 (110), s. 108.

<sup>35</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 240–241.

<sup>36</sup> S. Krzywoszewski, *op. cit.*, s. 204; Podobną ocenę osoby płk. Adama Koca możemy znaleźć w szeregu innych wspomnień. Por. np. G. Szymanowski, *Dwanaście lat — wspomnienia z lat 1927–1939*, Toruń 1998, s. 271; S. Strzembosz-Pieńkowski, *op. cit.*, k. 129–130.

Śmigłemu, że nie jest politykiem, a raczej, o czym już wspomniano, *stróżem i realizatorem tego co nazywaliśmy* [piłsudczycy] — *ideologią Komendanta*<sup>37</sup>. Nie należy traktować powyższych wynurzeń jako próby usprawiedliwienia się *ex post* ze strony płk. Koca z niepowodzeń przy akcji konsolidacji. O tym, że Koc, poza tym, że cechował się skromnością, zdawał sobie sprawę z niedostatków własnego charakteru oraz problemów zdrowotnych, które mogły utrudniać aktywność polityczną, świadczyć może także fragment jego rozmowy z ambasadorem brytyjskim H. Kennardem przeprowadzonej pod koniec 1936 r. (!): *Wyznał [Koc], że to zadanie powierzone mu przez Marszałka Śmigłego-Rydza było niesympatyczne, ale że musi wykonać rozkaz, tak jak zawsze to robił w przeszłości*<sup>38</sup>. Wydaje się, że kluczem do zrozumienia szeregu procesów związanych z tworzeniem późniejszego Obozu Zjednoczenia Narodowego jest uświadomienie sobie faktu, iż Koc, zabierając się za konsolidację narodową, wykonywał rozkaz dowódcy wyższego stopniem.

## 5.2. Zmiany w Związku Legionistów Polskich

Prawdopodobnie plany powołania nowej organizacji politycznej sięgały jeszcze końca 1935 r. Dużą rolę w uzmysławianiu Śmigłemu tego zagadnienia odegrał zapewne B. Miedziński. Zanim jednak płk Adam Koc przystąpił do tworzenia nowej formacji politycznej obozu rządzącego, rozpoczęto przygotowywanie dla niej gruntu w środowisku będącym najtrwalszym oparciem sanacji, to znaczy wśród kombatantów<sup>39</sup>. Pierwszorzędne znaczenie miał tu Związek Legionistów Polskich (ZLP).

W drugim kwartale 1936 r. ZLP znajdował się już w końcowym etapie transformacji, której celem było zjednoczenie dwóch skupiających byłych legionistów organizacji — legionowych Kół Pułkowych oraz Związku Legionistów Polskich<sup>40</sup>. Na czele Kół stał gen. E. Śmigły-Rydz. Była to struktura na wskroś wojskowa, której podstawowym zadaniem było kultywowanie w wojsku tradycji legionowych. Z tych względów ich działalność miała charakter raczej zamknięty. Z kolei ZLP był instytucją cywilną, o profilu bardziej politycznym. Równoległe funkcjonowanie obu prowadziło do sytuacji, gdy niektórzy członkowie Kół Pułkowych, niezainteresowani działalnością polityczną, nie należeli do ZLP. Sprawa zjednoczenia Kół Pułkowych z ZLP była przedmiotem obrad Zarządu Głównego Związku już od 1931 r.<sup>41</sup> Jednak po nominacji Śmigłego na generalnego inspektora jego starania o scalenie obu organizacji stały się intensywniejsze. Nie można również

<sup>37</sup> T. Katelbach, „Szlachetny”..., s. 171.

<sup>38</sup> PRO, Foreign Office (dalej FO), Confidential Prints, sygn. FO 417/37.

<sup>39</sup> Por. J. Mierzwa, *Kombatancki Kraków 1918–1939*, Kraków 2002, s. 45.

<sup>40</sup> A. Polonsky, *Politics in independent Poland 1921–1939. The Crisis of Constitutional Government*, Oxford 1972, s. 410.

<sup>41</sup> AAN, Związek Legionistów Polskich (dalej ZLP), t. 48, k. 41.

pominać faktu istnienia rywalizacji o wpływy w ZLP<sup>42</sup>. Włączenie do niego Kół Pułkowych zdecydowanie wzmocniłoby pozycję Śmigłego, toteż należy uznać za duży sukces uzyskanie przez generalnego inspektora zgody W. Sławka na zjednoczenie obu organizacji<sup>43</sup>. Tak popularne później hasło konsolidacji dotknęło w pierwszej kolejności środowiska legionowego. Nowy, zjednoczony ZLP miał stać się oparciem dla dalszych działań Śmigłego.

Konkretne przygotowania do zjednoczenia Kół Pułkowych ze Związkiem Legionistów Polskich zapoczątkowano jesienią 1935 r.<sup>44</sup> Wyłoniono wówczas komisję złożoną z przedstawicieli obu organizacji, której celem było przygotowanie nowego statutu. Charakterystyczne jest, że nie wszedł do niej Adam Koc. Należy w tym miejscu wskazać, że Koc nie był szczególnie aktywnym działaczem ruchu kombatanckiego. Należał np. do koła 5. pułku piechoty, gdzie pełnił jednak tylko funkcję członka sądu koleżeńkiego<sup>45</sup>. Również w ZLP nie zajmował eksponowanych stanowisk, zadowolając się jedynie członkostwem w dość licznym Zarządzie<sup>46</sup>. Na podstawie zachowanych źródeł można sądzić, że aktywność płk. Adama Koca w ruchu kombatanckim wypływała przede wszystkim z chęci podtrzymania więzi koleżeńskich<sup>47</sup>.

Projektowane zmiany w statucie zakładały m.in. przyjęcie typowego dla organizacji Kół Pułkowych kształtu władz ZLP i obligatoryjną przynależność członków ZLP do wybranego Koła Pułkowego<sup>48</sup>. Nie były to więc rewolucyjne posunięcia. Miały one zostać przyjęte podczas XIII Walnego Zjazdu Delegatów ZLP w maju 1936 r. i trzeba podkreślić, że nie cieszyły się powszechnym poparciem wśród legionistów. Dowodzi tego gorąca dyskusja na posiedzeniu Rady Naczelnej ZLP w przeddzień zjazdu. Oprotestowano przede wszystkim sam proces, który doprowadził do powstania statutu, a mjr Wacław Lipiński podnosił sprawę niedostatecznego uwzględnienia praw Kół Pułkowych<sup>49</sup>.

Równoległe z tarciami na tle podstaw prawnych nowego ZLP toczyły się pewne walki o charakterze personalnym. Pierwotnie bowiem XIII Walny Zjazd Delegatów miał jedynie doprowadzić do uchwalenia nowego statutu. O tym, że do wyboru nowych władz Związku nie dojdzie 24 maja 1936 r. informowały nawet

<sup>42</sup> J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 215. Tę przyczynę pomija w swojej pracy T. Jędruszczak. Por. T. Jędruszczak, *Piłsudzczy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963, s. 84–85.

<sup>43</sup> J.M. Nowakowski, *Walery ...*, s. 157.

<sup>44</sup> AAN, ZLP, t. 19, k. 43.

<sup>45</sup> Jego brat Leon wchodził w skład Zarządu; *Walny zjazd Koła Piątków*, „Gazeta Polska” 19 maja 1936, nr 139, s. 1.

<sup>46</sup> AAN, ZLP, t. 20, k. 17.

<sup>47</sup> AAN, ZLP, t. 21; S. Strzembosz-Pieńkowski, *op. cit.*, k. 130.

<sup>48</sup> *Nowy ustrój Związku Legionistów Polskich*, „Gazeta Polska” 26 maja 1936, nr 146, s. 2; M. Jabłonowski, *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Olsztyn 1998, s. 278.

<sup>49</sup> AAN, ZLP, t. 23, k. 5–9.

wewnętrzne pisma z 19 maja<sup>50</sup>. Nowe kierownictwo organizacji miało zostać powołane dopiero podczas Nadzwyczajnego Zebrania Konstytuującego, którego termin miano podać podczas zjazdu<sup>51</sup>. Niemal w przeddzień Walnego Zjazdu zwrócono uwagę na zamiar przeprowadzenia na nim obu spraw. Równocześnie zdawało sobie sprawę z możliwości powstania pewnych kontrowersji. Na tym tle charakterystyczne jest zalecenie dla W. Sławka, by *zapewnił sobie ścisłą dyscyplinę wewnętrzną delegatów i kierował odpowiednio nimi w czasie obrad Walnego Zjazdu Delegatów*<sup>52</sup>. *Poprzedzające Walny Zjazd obrady Rady Naczelnej ZLP nie zawierały elementów krytyki względem osoby nowego prezesa Związku. Jednak życzeniu W. Sławka, które padło podczas posiedzenia: Jutro [na walnym zjeździe delegatów] nie może być widowiska, nie stało się zadość*<sup>53</sup>. Okazało się, że obrady XIII Walnego Zjazdu Delegatów ZLP miały dramatyczny przebieg.

Mowa ustępującego W. Sławka była podsumowaniem jego dwunastoletniego prezesowania Związkowi. Wystąpienie to zostało przywitane gorącymi brawami. Następnie zebrani przystąpili do wyboru nowego Komendanta Naczelnego. Aby unaocznić dramatyzm sytuacji, przytoczmy fragment ze stenogramu tego zjazdu: *Pułkownik Sławek: W porozumieniu z p. Generałem Śmigłym proponuję na Komendanta Naczelnego Związku Kolegę Pułkownika Koca. Huczne oklaski. (Głos: Proponujemy p. Generała Sosnkowskiego). Wybór został dokonany przez aklamację. (Głos: Nie, my proponujemy p. Gen. Sosnkowskiego. Głos inny: Proszę zarządzić głosowanie — kto jest przeciw). Czy jest kontrkandydatura? Czy Koleżdy, proponujący kandydaturę p. Gen. Sosnkowskiego, mają od niego upoważnienie? (Głos: Prosimy o przerwę). (Głos: Proszę o głos w sprawie formalnej. Jestem przekonany, że aklamacja miała miejsce. Głos inny: Nie miała. Głos: Ja mam w pamięci, że była aklamacja)*<sup>54</sup>. Aby uspokoić zebranych, zarządzono przerwę, po której wystąpił E. Śmigły-Rydz. Mówił on o wprowadzaniu zgrzytów w nastrój jednomyślności, o przekonaniu W. Sławka o właściwości wyboru Koca na Komendanta ZLP. Pojawił się również zarzut sejmikowania<sup>55</sup>. Pacyfikacja nastrojów doprowadziła do przyjęcia przez wymuszoną aklamację osoby płk. Koca jako Komendanta Naczelnego. Podziękowania za wybór były dla niego bardzo charakterystyczne: *Panie Generale i Naczelny Wodzu! Obywatele! Dziękuję za wybór. Rozumiem przez ten wybór, że jestem powołany do pracy twardej i nieustępliwej. Mam poczucie odpowiedzialności. Wszelkich sił dołożę, żeby was nie zawieść, żebyśmy Wodzowi naszemu wierną służbę przynieśli*. W dalszej części Śmigły wygłosił doskonale przygotowaną, propagandową mowę. Zawarte w niej sformułowanie *trzeba zacząć surowe życie* weszło później na stałe do arsenału haseł

<sup>50</sup> Ibidem, t. 19, k. 33.

<sup>51</sup> Ibidem, k. 12.

<sup>52</sup> Ibidem, k. 45.

<sup>53</sup> AAN, ZLP, t. 23, k. 7.

<sup>54</sup> AAN, ZLP, t. 23, k. 21–22.

<sup>55</sup> Ibidem, k. 40.

sanacji<sup>56</sup>. Ze stwierdzenia tego przebiegała jedna zasadnicza myśl — Śmigły ma już sposób na wyjście obozu rządzącego z kryzysu i niezależnie od woli zrzeszonych w ZLP legionistów będzie dążył do zrealizowania tego celu. Wystąpienie to było dlatego istotne dla dalszej konsolidacji, że w zasadzie jedynie ono było oficjalnym wyznacznikiem dla Koca przy tworzeniu nowego obozu. Po przemówieniu dokonano rzeczywiście jednogłośniego wyboru Adama Koca. Zgodnie z nowym statutem 10 członków Komendy było mianowanych przez niego samego, natomiast druga połowa — wybierana przez Zjazd. Co charakterystyczne, Koc powołał do Komendy jedynie wyższych oficerów z otoczenia E. Śmigłego-Rydza (m.in. pułkowników Juliusza Ulrycha, Zygmunta Wendę, Janusza Albrechta). Nieodbitki zwolenników W. Sławka (T. Schaetzel i Michał Brzęk-Osiński) weszły do Komendy na mocy uchwały Zjazdu<sup>57</sup>.

Prorządowa „Gazeta Polska” nie omieszczała przekazać obszernych relacji ze zjazdu, utrzymanych w triumfalnym tonie. W całości przytoczyła również mowę E. Śmigłego-Rydza. W kilka dni po zjeździe B. Miedziński, redaktor naczelny „Gazety”, dokonał egzegezy wspomnianego wystąpienia Śmigłego, stwierdzając: *Nie partia więc powstaje — ale otwarta dla wszystkich organizacja*<sup>58</sup>. Z punktu widzenia zadań stojących przed Adamem Kocem było to zupełnie niepotrzebne podniesienie poprzeczki. Trudno powiedzieć, czy tekst ten był w ogóle konsultowany z samym Kocem. Nie jest wykluczone, że był po prostu przejawem pozjazdowego uniesienia redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”. Brak koordynacji między działaniami Koca a tekstami Miedzińskiego widoczny był także później. Mimo zawartych w prasie rządowej informacji o wyborze Koca na Komendanta ZLP przez aklamację, opozycja była dość dobrze poinformowana o rzeczywistym przebiegu zjazdu<sup>59</sup>. Jej prasa odniosła się do tego wystąpienia krytycznie. Także rezydujący w Warszawie dyplomaci doskonale zdawali sobie z tego sprawę<sup>60</sup>.

Powyższe wydarzenia miały doniosłe konsekwencje nie tylko dla spraw związanych z tworzeniem nowej partii, lecz również dla całokształtu ówczesnej polityki. Pomysł na to, by akcję konsolidacyjną oprzeć na środowisku kombatanckim, nie był najszcześliwszy, rodził bowiem skojarzenia z Bezpartyjnym Blokiem, którego podporę również stanowili dawni wojskowi. Z drugiej strony w zasadzie brak było alternatywnego środowiska, które mogłoby wówczas zastąpić kombatanów.

Problematyczna jest sprawa kandydatury gen. K. Sosnkowskiego na Komendanta ZLP<sup>61</sup>. Choć nazwisko to pojawiło się w opozycji do Adama Koca, trudno na tej podstawie wyciągać dalej idące wnioski. Nie jest wykluczone, że o posta-

<sup>56</sup> Walny Zjazd Delegatów Zw. Legionistów, „Gazeta Polska” 25 maja 1936, nr 145, s. 1–2.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>58</sup> Jedyne kryterium, „Gazeta Polska” 31 maja 1936, nr 151, s. 1.

<sup>59</sup> Pułkownik Koc Komendantem Zw. Legionistów, „Robotnik” 25 maja 1936, nr 172, s. 1; *Archiwum ...*, s. 100.

<sup>60</sup> PRO, FO, Confidential Prints, sygn. 417/38.

<sup>61</sup> M. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 278.



wieniu swojej kandydatury K. Sosnkowski nie wiedział. Mogła być to próba opóźnienia zmian w ZLP. O stosunku Koca do „Szefa” w związku ze zmianami na stanowiskach najwyższych władz wojskowych była mowa poprzednio. Osoba gen. Sosnkowskiego pojawiała się w wypowiedziach „Szlachetnego” jednak również później, głównie w kontekście objęcia teki premiera lub resortu spraw zagranicznych<sup>62</sup>. O podobnych próbach wprowadzenia gen. Sosnkowskiego, podejmowanych przez Miedzińskiego, do polityki wspomina W. Pobóg-Malinowski<sup>63</sup>.

Trudno powiedzieć, na ile współcześni wychwycili ten element krótkiego wystąpienia Koca, w którym zwracał się on do Śmigłego jako Naczelnego Wodza. Terminologia ta, zgodnie z konstytucją kwietniową, związana ze stanem wojny, na trwałe zagościła w słownictwie propagandowym sanacji. Użycie tego stwierdzenia mogło jednak już w maju 1936 r. wskazać kierunek dążeń grupy GISZ<sup>64</sup>.

Wybór Koca na Komendanta Naczelnego ZLP nie był najszcześniejszy. Już wkrótce okazało się, że przywództwo w Związku był w gruncie rzeczy jedynie środkiem do szerszej akcji konsolidującej. Siłą rzeczy Koc nie był w stanie poświęcić ZLP tyle pracy, ile należało. Przedmiotowe podejście do ZLP oraz okoliczności towarzyszące funkcjonowaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego pod komendą Adama Koca spowodowały, że był to czas największych wstrząsów w historii Związku. Jak niedaleka przyszłość miała pokazać, środowisko legionowe było dość marnym zaczynem wprowadzania w życie hasła zjednoczenia.

Mowa E. Śmigłego-Rydza i wybór Adama Koca na Komendanta Naczelnego podczas XIII Walnego Zjazdu Delegatów ZLP były zapowiedzią tworzenia nowego obozu. Zadanie przygotowania podstaw programowych spoczywało na Kocu. W staraniach tych najprawdopodobniej wspierał go B. Miedziński<sup>65</sup>. Wsparcie to miało charakter przede wszystkim propagandowy. Odmiennie do inicjatywy Koca ustosunkował się najbliższy wówczas współpracownik Śmigłego, W. Stępczyński. Jego niepoohamowana ambicja sprawiła, że działania Komendanta Naczelnego ZLP postrzegał on przez pryzmat zagrożenia dla swoich wpływów<sup>66</sup>.

### 5.3. Prace nad deklaracją ideowo-polityczną

Kształt nowej formacji obozu rządzącego został określony przez samego Śmigłego. Jak wspomina gen. S. Skwarczyński, Śmigły miał do wyboru dwie drogi. Jedna, proponowana przez W. Sławka, zakładała żmudną przebudowę mentalną

<sup>62</sup> Por. np.: H. Gruber, *op. cit.*, s. 332.

<sup>63</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 784–785. Krytyka tego przekazu por. A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 237.

<sup>64</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 242–243.

<sup>65</sup> Sam Miedziński twierdził, że jego stosunki ze Śmigłym po konfiskacie artykułu w „Gazecie Polskiej” uległy zerwaniu do 1937 r. Wspomnienia H. Grubera stoją w wyraźnej sprzeczności z tym twierdzeniem; B. Miedziński, *Fantastyczne „tło”*, „Kultura” (Paryż) 1956, nr 12 (110), s. 108, H. Gruber, *op. cit.*, s. 341.

<sup>66</sup> J. Pietrzak, *op. cit.*, s. 205.



społeczeństwa poprzez tworzenie Powszechnej Organizacji Społeczeństwa. Drugie wyjście oznaczało stworzenie formacji karnej, podporządkowanej, służącej skupieniu wysiłku na poprawie obronności Polski<sup>67</sup>. Śmigły wyszedł z założenia, że Polska nie ma czasu na długotrwałe procesy, co miało usprawiedliwić wybór drugiej opcji. Obiektywnie należy przyznać, że koncepcje W. Sławka w żaden sposób pasowały do ówczesnej sytuacji w Polsce. Śmierć Piłsudskiego stworzyła próżnię. Brakowało ośrodka, wokół którego można było skupiać wysiłek państwa i społeczeństwa. Słuszny wybór padł na ideę obronności<sup>68</sup>. Dużo jednak zależało od metody i tempa tworzenia nowej partii.

Istotna jest sprawa miejsca Adama Koca w grupie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Nie jest to zagadnienie całkowicie klarowne, ponieważ po pierwsze wspomnienia B. Miedzińskiego wprowadzają w tej mierze sporo zamieszania, a po drugie sam Koc nie uznał za stosowne ująć tego okresu życia w swych pamiętnikach. Wyjaśnienie tego problemu jest ważne, gdyż naświetliłoby ono sprawę odpowiedzialności za poszczególne obszary powstawania i działalności nowej formacji sanacyjnej.

Za zwolenników E. Śmigłego-Rydza możemy bez najmniejszej wątpliwości uważać W. Stpicyńskiego, A. Koca i B. Miedzińskiego. W szeroko rozumianym otoczeniu GISZ mieścił się również I. Matuszewski. Jego rola nie jest do końca jasna, a jej określenie wymagać będzie dalszych badań, towarzyszących na przykład przygotowaniu biografii tego interesującego polityka. Najbardziej wysuniętą pozycję posiadał W. Stpicyński. Odpowiadał on za propagandową oprawę działań Śmigłego. Jego nieposkromiona ambicja sprawiała, że starał się on pełnić funkcję szarej eminencji przy generalnym inspektorze, pośrednicząc często w relacjach z prezydentem Mościckim. Stpicyński był jednak człowiekiem bardzo schorowanym, a jego śmierć podczas przygotowywania wizyty E. Śmigłego-Rydza we Francji w sierpniu 1936 r. spowodowała konieczność przesunięcia pewnych zadań na barki Adama Koca i B. Miedzińskiego<sup>69</sup>.

Wiele prac o charakterze propagandowym wziął na siebie sam Miedziński, który dysponował zarówno odpowiednim ku temu zapleczem (koncern prasowy z „Gazetą Polską” na czele), jak i bardzo sprawnym piórem. Nie jest wykluczone, że był on również autorem wielu przemówień E. Śmigłego-Rydza<sup>70</sup>, natomiast nadal dość niechętnie włączał się do otwartych działań<sup>71</sup>. W związku z tym to Adam Koc został obciążony obowiązkiem udziału w publicznych wystąpieniach.

---

<sup>67</sup> *Nieznane...*, s. 180–182.

<sup>68</sup> J. M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 79–80.

<sup>69</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 244.

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> Przykładem takowych był artykuł *Na przełęcz*, który ukazał się w ostatnim numerze „Gazety Polskiej” w 1936 r.; B. Miedziński, *Na przełęcz*, „Gazeta Polska” 31 grudnia 1936, nr 363, s. 1.

Fakt, że Śmigły przeznaczył Koca na szefa nowego obozu politycznego był jasny na długo przed śmiercią W. Stpiczyńskiego. Wydaje się, że po jego zgonie to Koc stał się najbliższym współpracownikiem Śmigłego. Miedziński wspominał, że od wiosny 1936 r. jedynie „Szlachetny” blisko współdziałał ze Śmigłym<sup>72</sup>. Jest to raczej próba zdjęcia z siebie *post factum* pewnej odpowiedzialności za niewypał, jakim okazał się OZN. Bardziej prawdopodobne jest, że bliższe kontakty ze Śmigłym utrzymywał Koc, natomiast większość tych informacji przekazywał dalej, do B. Miedzińskiego. Po ogłoszeniu deklaracji ideowo-politycznej sytuacja znacznie się zmieniła. Wydaje się, że w obliczu coraz częstszych potknięć Koca to B. Miedziński zaczął u boku Śmigłego odgrywać większą rolę.

Niezależnie od podziału zadań obowiązek przygotowania deklaracji powstającej formacji politycznej spoczywał na Adamie Kocu. Jej brzmienie zależało w głównej mierze od tego, jaki kształt miało ostatecznie przybrać nowe ugrupowanie sanacyjne, a co do tego nie było w otoczeniu Śmigłego zgody. Koncepcje W. Stpiczyńskiego zakładały pewien stopień demokratyzmu i większego otwarcia na partie opozycyjne, jednak jego śmierć w dużej mierze przekreśliła to założenie. Podejście Miedzińskiego do tego zagadnienia było czysto pragmatyczne — nowa formacja polityczna miała utrwalić władzę obozu rządzącego. Dla Koca jedyne formalne ograniczenie stanowiła więc *de facto* mowa Śmigłego z 24 maja 1936 r., jednak fakt, że wystąpienie to nie zawierało zbyt wielu konkretnych wytycznych, był dlań dodatkowym utrudnieniem. Adam Koc miał pewne wyobrażenie o kształcie programowym nowej formacji. W rozmowie z H. Kennardem wskazywał, że jego celem będzie stworzenie obozu jednoczącego wszystkie grupy społeczne wokół hasła służby ojczyźnie. Nowa formacja nie miała być próbą adaptowania na gruncie polskim rozwiązań nazistowskich czy sowieckich, jednak sąsiedztwo obu systemów wymuszało wyraźniejszą konsolidację narodu. Koc wspominał również o bazowaniu na zapisach konstytucji kwietniowej, zachowaniu praw mniejszości narodowych i religijnych, a także o konieczności rewizji ordynacji wyborczej<sup>73</sup>.

Zastanowienie budzi zwłoka, która towarzyszyła przygotowaniu deklaracji ideowo-politycznej. Jako jej przyczynę Adam Koc podawał brak wyraźnych wytycznych Śmigłego<sup>74</sup>. Przygotowane przez „Szlachetnego” projekty deklaracji nie zadowalały go (znając historię spisywania przezeń wspomnień oraz wagę, jaką przywiązywał do kształtu deklaracji skłonni jesteśmy się z tym zgodzić)<sup>75</sup>. Strata czasu towarzysząca przygotowaniu deklaracji OZN okazała się grzechem pierworodnym nowej formacji, który uniemożliwił włączenie do akcji konsolidacji narodowej szerokich rzesz społeczeństwa. Oczekiwania i entuzjazm, które zrodziła

<sup>72</sup> B. Miedziński, *Fantastyczne „tło”*, „Kultura” 1956, nr 12 (110), s. 108.

<sup>73</sup> PRO, FO, Confidential Prints, sygn. 417/37.

<sup>74</sup> B. Miedziński, *Sprostowania zza grobu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, t. 22, s. 143.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 142.

mowa Śmigłego z 24 maja 1936 r. zostały zmarnowane<sup>76</sup>. Rozmowa ks. Janusza Radziwiłła, związanego z obozem rządzącym konserwatysty, z ambasadorem brytyjskim H. Kennardem wskazuje, że już w sierpniu 1936 r. brak deklaracji odczytywano jako spore opóźnienie<sup>77</sup>. Trudno więc dziwić się niezadowoleniu Śmigłego i zniecierpliwieniu Miedzińskiego. Na spotkaniu w gronie A. Koca, J. Paciorekowskiego, S. Starzyńskiego, S.F. Składkowskiego oraz B. Miedzińskiego w Prezydium Rady Ministrów w grudniu 1936 r. zdecydowano się powierzyć przygotowanie deklaracji redaktorowi naczelnemu „Gazety Polskiej”. Miał się on z nią uporać w ciągu doby. Tekst ten ostatecznie został przez Koca przyjęty niechętnie. Również Śmigły nie był z niego zadowolony i dlatego też zdecydował się przygotować ją osobiście.

Opracowaną przez siebie deklarację Śmigły skonsultował w połowie stycznia 1937 r. z Kocem i Miedzińskim<sup>78</sup>. Spotkała się ona z przychylnym przyjęciem Koca, natomiast Miedziński odniósł się do niej krytycznie. Zarzucał jej przede wszystkim daleko posunięty konserwatyzm i pod groźbą odsunięcia się z życia publicznego preforsował wzmiankę o reformie rolnej. Umieszczenie jej uważał za szczególnie konieczne, ponieważ brak tego rodzaju spowodowałby niechybnie zerwanie rokowań prowadzonych przezeń z ludowcami<sup>79</sup>.

Powyższa wersja wydarzeń poprzedzających przygotowanie deklaracji ideowo-politycznej OZN w zasadzie nie budzi większych kontrowersji w literaturze<sup>80</sup>. Nie zawiera ona jednak odpowiedzi na pytanie o przyczyny zwłoki w tej kwestii. Tłumaczenie Koca o braku stosownych wytycznych nie może wytrzymać krytyki wobec utrzymywania przezeń ścisłego kontaktu ze Śmigłym. Nie ulega również wątpliwości, że przygotowanie deklaracji, która przecież zawierała w znacznej mierze ogólniki, nie mogło nastroczać aż takich trudności, żeby spowodować dziewięciomiesięczne opóźnienie tego faktu, tym bardziej że Koc musiał sobie здаwać sprawę z jego konsekwencji. Brak deklaracji był przyczyną odwołania Zjazdu Ogólnego Legionistów w lecie 1936 r.<sup>81</sup> Niepewność co do kształtu nowej

<sup>76</sup> Znaczna część społeczeństwa rzeczywiście spodziewała się ponadpartyjnej konsolidacji wokół zagadnienia obronności.

<sup>77</sup> PRO, FO, Confidential Prints, sygn. 417/36; por. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 797.

<sup>78</sup> Miedziński wspomina, że zaproszenie do przebywającego w Zakopanem Śmigłego otrzymał przed Nowym Rokiem. Jednakże generalny inspektor przebywał w stolicy Tatr od 12 do 22 stycznia 1937 r.; *Marszałek Śmigły-Rydz wyjechał do Zakopanego*, „Gazeta Polska” 12 stycznia 1937, nr 12, s. 1; *Powrót Marszałka Śmigłego-Rydz do Warszawy*, „Gazeta Polska” 22 stycznia 1937, nr 22, s. 1. W podobnym duchu wypowiadał się Koc w rozmowie z amerykańskim ambasadorem w Warszawie; PRO, FO, Confidential Prints, sygn. 417/37.

<sup>79</sup> B. Miedziński, *Sprostowania z za grobu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, t. XXII, s. 144; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 801.

<sup>80</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 247; P. Stawecki, *Następcy...*, s. 149; Nieco niezrozumiałe jest pominięcie autorstwa deklaracji ideowo-politycznej przez historyka myśli OZN; J.M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 12.

<sup>81</sup> *Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego do Legionistów*, „Gazeta Polska” 22 lipca 1936, nr 203, s. 1; PRO, FO, Confidential Prints, sygn. 417/36.

formacji spowodowało potok plotek i domysłów<sup>82</sup>. Konsekwencją zwłoki było również wypracowanie w środowisku legionowym konkurencyjnego programu<sup>83</sup>. Na dodatek sam Koc nie wykazywał się zbyt ostrożnością, wielokrotnie przesuwając w czasie ogłoszenie deklaracji. Janusz Żarnowski pisze tylko o 11 listopada 1936 r. jako planowanym terminie ogłoszenia deklaracji<sup>84</sup>. Było tych terminów jednak znacznie więcej. 12 października Koc w rozmowie z H. Gruberem wyznał, że z ogłoszeniem deklaracji czeka jedynie na akceptację najwyższych czynników w państwie (prezydent, GISZ, premier)<sup>85</sup>. Wobec ambasadora Kennarda zapowiadał kolejno, że ma się to wydarzyć podczas otwarcia jesiennej sesji Sejmu czy też przed 15 lutego 1937 r. Mogą być dwa wytłumaczenia zwłoki w ogłoszeniu deklaracji programowej. Albo Koc rzeczywiście miał ogromne problemy z napisaniem ośmio-, dziesięciostronicowego dokumentu, albo liczył na to, że odwołanie w czasie opracowania deklaracji spowoduje odebranie mu przez Śmigłego misji stworzenia nowej partii. Za bardziej prawdopodobne należy uznać raczej drugie rozwiązanie. Po pierwsze Koc już w połowie 1936 r. bez większego przekonania podjął się realizacji poruczonego zadania. Ponadto trudno uwierzyć, że autor tomiku poezji oraz szeregu artykułów w prasie piłsudczykowskiej, były redaktor naczelny czołowego dziennika prorządowego nie był w stanie napisać tekstu. Warto też pamiętać, że w omawianym okresie Koc w zasadzie, poza szefowaniem ZLP, nie miał innych obowiązków.

#### 5.4. Ogłoszenie deklaracji ideowo-politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego

Jak już wspomniano, ogłoszenie deklaracji ideowo-programowej przez płk. Koca poprzedzone było przygotowaniami zarówno w parlamencie, jak i w środowiskach legionowo-peowiackich. Spotkania z posłami i senatorami prowadził B. Miedziński, natomiast Koc 18 i 19 lutego przedstawił zasady nowej organizacji politycznej swoim kolegom z ZLP i Związku Peowiaków<sup>86</sup>. Jak wspominał W. Jędrzejewicz, uczestnik tego spotkania, *po odczytaniu deklaracji programowej przez Koca wszyscy uczestnicy zebrania zabierali głos. Ani jeden nie padł za przyjęciem do wiadomości przedstawionej deklaracji. Koc siedział nieruchomy, głosu nie zabierał, wysłuchując krytyczne uwagi zebranych, najbliższych towarzyszy walk i działań. [...] Ja zapytałem, jak mogłeś się podjąć opracowania*

---

<sup>82</sup> Błędne informacje o pracach komendanta naczelnego Zw. Legionistów, „Gazeta Polska” 18 października 1936, nr 291, s. 1; Ultimus, *Tydzień szczura*, „Robotnik” 22 października 1936, nr 327, s. 3; *Przegląd prasy*, „Robotnik” 26 października 1936, nr 331, s. 2.

<sup>83</sup> W. Wojakowski, *Potrzeba skryształizowania wspólnej platformy ideowej „Oleandrów”*, „Oleandry” 1937, nr 1, s. 3. Szerzej na ten temat por. M. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 101.

<sup>84</sup> J. Żarnowski, „*Lewica sanacyjna*” w latach 1935–1939, „Przegląd Historyczny” 1958, t. II, s. 725–726.

<sup>85</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 358.

<sup>86</sup> *Zebranie informacyjne w Zw. Legionistów*, „Gazeta Polska” 18 lutego 1937, nr 49, s. 4; *Odprawa prezesów okręgów Związku Peowiaków*, „Gazeta Polska” 21 lutego 1937, nr 52, s. 6.

tego rodzaju deklaracji, tak dalekiej od naszej dotychczasowej działalności. Wyśluchawszy tych uwag Koc na zakończenie powiedział: daliście mi, obywatele, gorzką czarę do wypicia<sup>87</sup>. Oczywiście było wówczas już zbyt późno na jakąkolwiek korektę planów.

21 lutego 1937 r. o godz. 17.30 nastąpiło z dawna oczekiwane wydarzenie — odczytanie w radio przez płk. Adama Koca deklaracji ideowo-politycznej. Już samo przemówienie zostało nieprzychylnie odebrane przez słuchaczy. Jak wspominał płk. Leon Mitkiewicz, późniejszy attaché wojskowy w Kownie, ton wystąpienia niemal naśladował *monotonne piłowanie mokrego drzewa*<sup>88</sup>. Nawet bliscy współpracownicy Koca wskazywali, że nie jest to człowiek, który może wzbudzić zapal w społeczeństwie, że nie da się budować entuzjazmu za pomocą rozkazów<sup>89</sup>. Koc rzeczywiście nie miał warunków do tego, by stać się trybunem ludowym. Szczupły, niewysoki, schorowany — te cechy dyskwalifikowały go jako lidera masowego ruchu politycznego.

Odrębną sprawą jest tekst samej deklaracji. Brak informacji, czy Koc był w ogóle autorem jakiejkolwiek jej części. Nie ma wątpliwości co do autorstwa fragmentu dotyczącego reformy rolnej. Arkadiusz Adamczyk, opierając się na analizie innych wystąpień ówczesnego wicemarszałka Sejmu, słusznie wskazuje na B. Miedzińskiego także jako twórcę zapisów dotyczących komunizmu oraz stosunku do mniejszości żydowskiej<sup>90</sup>. O ile sprawa komunizmu była bezdyskusyjna, o tyle kwestia żydowska wywołała sporo kontrowersji i emocji. Fakt, że deklaracja ideowo-polityczna OZN była w świadomości społecznej dziełem płk. Koca sprawił, iż wiele negatywnych ocen z nią związanych obciążało jego osobę. Były prezydent Lwowa, Wiktor Chajes, tak oceniał deklarację z 21 lutego: *Z Kocem mówiłem w życiu dwa razy (dość długo i obszernie) i zrobił na mnie wtedy wrażenie bardzo dobre. Ustęp o Żydach w jego głośniejszej deklaracji z nóg mnie zwałił, bo między wierszami widoczna eksterminacja, ani słowa o zbliżeniu czy równouprawnieniu, widoczne wsunięcie Żydów do ciasnej uliczki „osobnej”. Jednym słowem: Koc się przeciwstawił gwałtom i jaskrawym napadom na Żydów, ale chce mieć rdzennie polską kulturę, handel, rolnictwo*<sup>91</sup>. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że stwierdzenie w deklaracji: *Zrozumieliśmy natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej* było chwytem taktycznym, obliczonym na pozyskanie prawicy narodowej. Ten punkt dokumentu ideowo-politycznego OZN odpowiadał na realne zapotrzebowanie ze strony społeczeństwa polskiego, w którym pod wpływem kryzysu gospodarczego wzrastały się tendencje nieprzychylnie Żydom<sup>92</sup>. Jeżeli przed

<sup>87</sup> W. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 272.

<sup>88</sup> IMWS, Kolekcja Leona Mitkiewicza, kol. 50, t. 17/III, k. 353.

<sup>89</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 363.

<sup>90</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 250–251.

<sup>91</sup> W. Chajes, *op. cit.*, s. 204.

<sup>92</sup> M. Bzowski, *Na nowej drodze ku jutru Polski. Wytyczne programu ideowo-politycznego płk. Adama Koca*, Tarnów 1937; s. 16–17; K. Kawalec, *Spadkobiercy...*, s. 225–226.



ogłoszeniem deklaracji zastanawiano się nad sposobem przyciągnięcia młodzieży narodowej do obozu sanacyjnego, to umieszczenie tego typu ustępu nie może dziwić — ten element mógł pełnić rolę wyciągniętej ku narodowcom dłoni. Z drugiej strony wskazanie tej bolączki było błędne dlatego, że postulowane w polityce rządu rozwiązanie kwestii żydowskiej poprzez emigrację do Palestyny nie rozwiązałoby polskich problemów gospodarczych. Nie ulega również wątpliwości, że sam Koc antysemitą nie był, czego dowodzą jego wcześniejsze listy do przyjaciół czy też zażyła znajomość z legionistami wyznania mojżeszowego — braćmi Szymonem i Karolem Lilienfeld-Krzewskimi, Mieczysławem Wyżłem-Ścieżyńskim czy H. Floyar-Rajchmanem. Sprawa wprowadzenia „paragrafu aryjskiego” jako formalnego ograniczenia przynależności do OZN nie wynikała bezpośrednio z treści deklaracji z 21 lutego 1937 r., a z oświadczenia dla prasy szefa sztabu Obozu płk. Jana Kowalewskiego<sup>93</sup>. Warto wspomnieć, że akt erekcyjny Obozu został podpisany przez niektórych polityków sanacyjnych pochodzenia żydowskiego, np. prezydenta Krakowa Mieczysława Kaplickiego<sup>94</sup>. Biorąc pod uwagę późniejszą krytykę działań Kowalewskiego przez Koca i oskarżanie go o niweczenie jego wysiłków, można podejrzewać, że również to wystąpienie szefa sztabu OZN spotkało się z podobnym przyjęciem przez przełożonego.

Pewnym *novum* w porównaniu z dotychczasowymi deklaracjami przedstawicieli obozu rządowego był fragment deklaracji OZN dotyczący Kościoła katolickiego. W tym wypadku, podobnie jak odnośnie do sprawy żydowskiej, była to raczej zagrywka taktyczna, gdyż w 1937 r. ani nie wzrosła procentowo liczba katolików, ani przedstawiciele obozu rządzącego nie stali się bardziej pobożni. Dowodzi tego fakt mianowania szefem Sektora Miejskiego OZN prezydenta Warszawy S. Starzyńskiego, który był protestantem. Wyrażna natomiast stała się potrzeba szukania szerszego wsparcia dla działań sanacji. Próba zyskania przychylności Kościoła katolickiego wpisuje się w szerszy kontekst zwrotu obozu rządzącego na prawo. Należy podkreślić, że z tych względów konflikt wawelski dotyczący miejsca spoczynku marszałka Piłsudskiego nie był na rękę Kocowi. Na fali nastrojów wrogich arcybiskupowi Sapieże był on zmuszony wystąpić, jako szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, przeciw jego samowolnej decyzji<sup>95</sup>. Sprawie porozumienia z Kościołem nie przysłużyły się również liczne protesty Komendy Naczelnej i poszczególnych okręgów ZLP<sup>96</sup>.

<sup>93</sup> W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*, Gdańsk 1996, s. 139; *Stan prac organizacyjnych OZN*, „Gazeta Polska” 21 kwietnia 1937, nr 109, s. 4; *Czy Żydzi mogą należeć do OZN? Wyjaśnienia szefa sztabu OZN płk. Jana Kowalewskiego*, 22 kwietnia 1937, nr 110, s. 4.

<sup>94</sup> AAN, Obóz Zjednoczenia Narodowego (dalej OZN), t. 1, k. 40–43; *Obóz Zjednoczenia Narodowego. Przemówienie płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska” 2 marca 1937, nr 61, s. 1–2.

<sup>95</sup> *Protest pułk. Adama Koca szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego*, „Gazeta Polska” 26 czerwca 1937, nr 175, s. 2.

<sup>96</sup> AAN, OZN, t. 66; *Protest społeczeństwa polskiego przeciw zarządzeniu ks. metropolity Sapiehy*, „Gazeta Polska” 25 czerwca 1937, nr 174, s. 2.



Płk Adam Koc został desygnowany na szefa nowej formacji politycznej, która pierwotnie miała nazywać się Obóz Czynu Państwowego lub Obóz Pracy Narodowej<sup>97</sup>. Ostatecznie przyjęta została nazwa wymyślona przez Ferdynanda Goetla — Obóz Zjednoczenia Narodowego<sup>98</sup>. To jemu miała być podległa Wielka Rada Narodowa, do której zaprosił m.in. A. Piłsudską, W. Sławka, A. Prystora, W. Grabskiego, czy I.J. Paderewskiego<sup>99</sup>. Wśród pięciu punktów warunkujących przyjęcie do Rady znalazł się także wymóg: *uznać pułkownika Adama Koca jako szefa Obozu*<sup>100</sup>. Ostatecznie dla tego organu przyjęto nazwę „Rada Naczelna OZN”, w niczym jednak nie uszczupliło to niemal nieograniczonej władzy szefa Obozu<sup>101</sup>. Konieczność utrzymania jednostkowego kierownictwa motywowano potrzebą zapewnienia maksymalnej sprawności i szybkości podejmowania decyzji. System ten nazwano demokracją kierowniczą, pojęciem równie absurdalnym jak np. centralizm demokratyczny, oznaczającym działania oparte na autorytecie kierowników organizacji z uwzględnieniem woli jej członków<sup>102</sup>. Mimo tej pięknie wyglądającej fasady, licznych stanowisk oraz nowych terminów i pojęć, nie można oprzeć się wrażeniu, że w momencie ogłoszenia przez płk. Koca deklaracji lutowej nowej formacji sanacyjnej jeszcze nie było. Struktury OZN zaczęły powstawać bardzo powoli, a jego statut został zatwierdzony dopiero w październiku 1937 r.<sup>103</sup> Niepowodzenie prac organizacyjnych w terenie tłumaczono brakiem stosownych wytycznych ze strony władz naczelnych<sup>104</sup>. Optymizmem nie napawała również sytuacja finansowa OZN. Mimo wsparcia ze strony administracji rządowej i przedsiębiorstw państwowych dokumentacja Obozu potwierdza liczne apele o ograniczanie wydatków<sup>105</sup>. W zasadzie dziewięć miesięcy, które minęły

<sup>97</sup> M. Niedziałkowski, „*Stawka*” na zle strony człowieka, „Robotnik” 21 października 1936, nr 326, s. 3; AAN, OZN, t. 1, k. 13, 15–17.

<sup>98</sup> Warto zaznaczyć, że gdy rozważano nazwę „Obóz Czynu Państwowego”, przyjął się w prasie opozycyjnej skrót „Oczep”. Może w takim kontekście nazwa „Ozon” nie była takim złym rozwiązaniem...

<sup>99</sup> Koc nie omieszczał wysłać również zaproszenia do udziału w Wielkiej Radzie Narodowej do samego siebie; AAN, OZN, t. 1, k. 10–11.

<sup>100</sup> Ibidem, t. 13.

<sup>101</sup> *Władzę Naczelną sprawuję osobiście*; ibidem, t. 2, k. 1. Możliwość dokonania istotnej modyfikacji, jaką było wprowadzenie „paragrafu aryjskiego”, była skutkiem stosowanej przez płk. Kowalewskiego metody stwarzania faktów dokonanych.

<sup>102</sup> Ibidem, t. 3, k. 50. Szerzej por. M. Śliwa, *Idee polityczne w Polsce — wiek XX*, Kraków 1994, s. 33–34.

<sup>103</sup> AAN, OZN, t. 3, k. 34.

<sup>104</sup> Z. Zaporowski, *Powstanie i pierwszy okres działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego w województwie lwowskim (lut-y grudzień 1937)*, „Res Historica” 1999, z. 8, s. 107–120.

<sup>105</sup> Siedziba centrali OZN mieściła się w Warszawie, w byłej siedzibie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, przy pl. Matejki 3. Właścicielem tego budynku był Bank Polska Kasa Opieki, który jednak nie otrzymywał od najemców opłat lokalowych; IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.5, t. 27, nie paginowana.

od mowy Śmigłego do ogłoszenia deklaracji OZN Koc zmarnował jedynie na jej przygotowanie.

Ogłoszenie deklaracji ideowo-politycznej zmusiło Koca do częstszego występowania na łamach prasy. W porównaniu z czasem, gdy sprawował funkcje w Ministerstwie Skarbu lub Banku Polskim, był to ogromny skok ilościowy. Wystąpienia jego miały zwykle charakter programowy i związane były z udziałem w konferencjach, na których po prostu musiał się pojawiać<sup>106</sup>. Problemy OZN o charakterze organizacyjnym referował szef sztabu płk Jan Kowalewski, co niejednokrotnie prowadziło do nieporozumień z Kocem. Z czasem liczba publicznych wystąpień szefa OZN znacznie spadła. Na konwencjach regionalnych OZN czy zebraniach przedstawicieli Sektora Miejskiego i Wiejskiego centrala była reprezentowana przez kierowników obu struktur — odpowiednio S. Starzyńskiego i gen. Andrzeja Galicę. Wraz ze stopniowym krystalizowaniem się konstrukcji Obozu wzrosła liczba wystąpień publicznych marszałka E. Śmigłego-Rydza. Było to zgodne z koncepcją służebnej roli OZN wobec idei obronności. Jej eksponentem był właśnie przyszły naczelny wódz<sup>107</sup>.

Wygasty dzięki długiej zwłoce przy przygotowywaniu deklaracji ideowo-politycznej nastrój nadziei władze usiłowały rozbudzić za pomocą licznych sztucznych bodźców. Przemówienie Koca było transmitowane przez wszystkie rozgłoszenie Polskiego Radia, a głośniki i odbiorniki zainstalowano na głównych placach miast oraz w siedzibach prorządowych organizacji i stowarzyszeń. Prasa opozycyjna donosiła o rozlepieniu 10 mln plakatów z tekstem deklaracji ideowo-politycznej Koca<sup>108</sup>. Została ona również opublikowana w licznych periodykach od „Gazety Polskiej” po prasę kombatancką<sup>109</sup>. Przy takich nakładach środków „naturalny” wydawał się odzew, jaki deklaracja Koca wywołała w społeczeństwie. Półoficjalny dziennik rządowy do końca lutego 1937 r. publikował obszerne listy odnoszących się pozytywnie do inicjatywy sanacyjnej związków kombatanckich, subsydiowanych przez państwo stowarzyszeń, władz gromad i gmin oraz organizacji samorządu gospodarczego<sup>110</sup>. Inicjatorzy akcji propagandowej do tego stopnia przesadzili z eksponowaniem domniemanego entuzjazmu społeczeństwa, że wzbudziło to podejrzenia i niesmak nawet wśród organizacji przychylnych sanacji<sup>111</sup>. Wydaje się, że ze względu na podział zadań wewnątrz otoczenia general-

<sup>106</sup> J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, s. 191–192.

<sup>107</sup> J.M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 79–80.

<sup>108</sup> *Jeden plakat na 10 mieszkańców*, „Robotnik” 24 lutego 1937, nr 58, s. 1. Jednocześnie piętnowano wykorzystanie do doraźnych celów politycznych majątku państwowego. Por. K.A. Boreczek, *Obóz Zjednoczenia Narodowego w województwie lubelskim*, „Res Historica” 1999, z. 8, s. 90–91.

<sup>109</sup> Por. np. *Deklaracja ideowo-polityczna*, „Zuchowaty” 1936 (sic!), nr 12, s. 3–11.

<sup>110</sup> Por. np.: *Po deklaracji płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska” 23 lutego 1937, nr 54, s. 1–2; *Po deklaracji płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska” 24 lutego 1937, nr 55, s. 1–2.

<sup>111</sup> *Przegląd prasy*, „Robotnik” 25 lutego 1937, nr 59, s. 2; E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 318.

nego inspektora, było to w głównej mierze zasługą B. Miedzińskiego. Atmosfera panująca wówczas w Polsce spowodowała pojawienie się różnych dowcipów w stylu: *teraz już będzie ciepło, bo Polska jest „pod Kocem”*<sup>112</sup>.

W rzeczywistości straconego czasu i realnych różnic programowych nie udało się wyrównać. Piłsudczycy przeciwni koncepcjom Obozu Zjednoczenia Narodowego nadal zachowali swój krytycyzm. Walery Sławek, Tadeusz Schaetzel, Bohdan Podoski i kilku innych posłów związanych z byłym prezesem ZLP manifestacyjnie wstrzymało się od oklasków podczas odczytywania deklaracji OZN w Sejmie<sup>113</sup>. Nieprzychylnie do nowej sanacyjnej formacji odniósł się również gen. L. Żeligowski<sup>114</sup>. Spośród grup dotychczas wchodzących w skład obozu rządzącego krytycznie nastawione do efektu prac Koca były m.in. Związek Związków Zawodowych J. Moraczewskiego czy „Naprawa”<sup>115</sup>. O ile jednak grupa Moraczewskiego pozostała poza Obozem, o tyle „Naprawa”, po pewnych wahaniach, postanowiła przyłączyć się do akcji konsolidacji narodowej. Choć jej działacze byli przekonani, że deklaracja Koca może stanowić zaczyn budowy ugrupowania raczej konserwatywnego, przyjęli, że większe możliwości działania będą mieli w ramach OZN<sup>116</sup>. Odmienne zachował się znajdujący się pod wpływem „naprawiaczy” Centralny Związek Młodej Wsi „Siew”, który do deklaracji odniósł się bez entuzjazmu i ostatecznie do OZN nie wszedł<sup>117</sup>. Przychylnie została natomiast ona przyjęta przez sfery ziemiańskie<sup>118</sup>. Wzmianka, że partie tradycyjnie już opozycyjne wobec sanacji pozostały na swoim dotychczasowym stanowisku, wydaje się zbędna<sup>119</sup>. Istniało realne niebezpieczeństwo, że akcja Koca skończy się nie tyle poszerzeniem dotychczasowego zaplecza politycznego sanacji, ile wręcz jego zawężeniem. Stąd naturalne było podjęcie próby nawiązania współpracy z wszelkimi środowiskami skłonnyymi do porozumienia z sanacją.

### 5.5. O poszerzenie zaplecza politycznego

Prowadzona przez Adama Koca jako szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego akcja konsolidacji polskiego społeczeństwa zakładała otwarcie się nowego ugru-

<sup>112</sup> M. Romeyko, *op. cit.*, s. 558.

<sup>113</sup> J.M. Nowakowski, *Walery...*, s. 160.

<sup>114</sup> Z notatek gen. Lucjan Żeligowskiego, oprac. P. Stawicki, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1969, nr 2, s. 394–395.

<sup>115</sup> Szerzej: J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 726; E. Długajczyk, *op. cit.*, s. 315; B. Wierzbiański, *Wspomnienia warszawskie*, [w:] „Żet w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia”, pod red. T. W. Nowackiego, Warszawa 1996, s. 423–441.

<sup>116</sup> P. Waingertner, „Naprawa” 1926–1939. *Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999, s. 222–225.

<sup>117</sup> P. Kardela, *Stanisław Gierat 1903–1977. Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000, s. 92.

<sup>118</sup> *Brawo, brawo*, „Słowo” 22 lutego 1937, nr 52, s. 1.

<sup>119</sup> Stanowisko ludowców wobec deklaracji ideowo-politycznej płk. A. Koca por. np.: BZNO, W. Bryja, *O jedność wsi <Zrzeszenie Inteligencji Ludowej> 1936–1939 oraz w l. 1939–1941*. *Dziennik*, sygn. 15347/II, mf N.9194–9196, k. 97 i nn.

powołania sanacyjnego na środowiska znajdujące się dotychczas poza orbitą wpływów piłsudczyków. Było to konieczne dla zwiększenia podstaw rządzenia obozu, który dotychczas opierał się przede wszystkim na autorytecie marszałka Piłsudskiego i administracji państwowej. Śmierć Piłsudskiego stanowiła przełom, który wymusił zmianę tego stanu rzeczy. Obiektem szczególnych zabiegów czołowych przedstawicieli OZN były środowiska związane z dwoma ruchami politycznymi — narodowym i ludowym. Jak już wspomniano, problem rozmów z ludowcami spoczywał przede wszystkim na barkach B. Miedzińskiego. Dużą rolę w takim podziale zadań odgrywały tu jego kontakty i znajomości z czasów, gdy był jeszcze posłem z ramienia PSL „Wyzwolenie”. Pewne znaczenie miały zapewne również jego doświadczenia parlamentarne oraz własne koncepcje dotyczące np. sprawy reformy rolnej<sup>120</sup>.

O ile poufne negocjacje z ludowcami prowadził głównie Miedziński, o tyle zagadnienie kontaktów z ruchem narodowym nie było już tak oczywiste. Do przyłączenia Związku Młodzieży Narodowej doprowadził również redaktor naczelny „Gazety Polskiej”<sup>121</sup>. Nieco inaczej sprawa ma się z ONR „Falanga”. Dla zrozumienia stosunku narodowych radykałów do OZN, konieczny jest krótki wstęp.

Obóz Zjednoczenia Narodowego miał być w zamierzeniu jego twórców organizacją polityczną powołaną do realizacji pewnego zadania<sup>122</sup>. W tym sensie wykazywał on niejaki podobieństwo z BBWR. Bezpartyjny Blok był powołany do przeprowadzenia zmiany konstytucji w Polsce, natomiast OZN w celu poprawy stanu obronności państwa. Wyciągnięto jednak wnioski z doświadczeń BBWR. Nowe ugrupowanie polityczne miało skonsolidować społeczeństwo polskie wokół osoby naczelnego wodza i idei obronności. Wprowadzano tym samym do techniki rządzenia pewne elementy planowości. O ile system przed 1935 r. wymagał jedynie biernej akceptacji posunięć rządzących, o tyle po śmierci Piłsudskiego chciano sprowokować społeczeństwo do większego zaangażowania w pracę na rzecz wspólnego dobra. Takie były zamiary E. Śmigłego-Rydza i Adama Koca. Trzeba jednak przyznać, że próby ich realizacji dowodziły niezrozumienia zmian, które ogarnęły społeczeństwo. Usiłowano wywołać euforię towarzyszącą parteitagom u naszych sąsiadów, nie stosując jednocześnie nazistowskich metod<sup>123</sup>. W takiej sytuacji nawet przez nikogo niekwestionowane hasło obrony Polski nie wywołało większego poruszenia. Ujawnił się z całą siłą proces nazwany przez K. Kawalca „urzędniczym społeczeństwem”. Krytyczne uwagi na temat tego zjawiska wypowiadali przed-

<sup>120</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 249; B. Miedziński, *Fantastyczne „tło”*, „Kultura” (Paryż) 1956, nr 12 (110), s. 109–110.

<sup>121</sup> K. Hrabyk, *Wspomnienia*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, t. XI, z. 2, s. 275–276.

<sup>122</sup> T. Katelbach, *Janusz Jędrzejewicz — swej idei do końca wierny*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 27, s. 230; List W. Jędrzejewicza do J. Majchrowskiego z 19 stycznia 1978 r., w zbiorach J. Majchrowskiego.

<sup>123</sup> AAN, ZLP, t. 339, k. 92.

stawiciele większości nurtów politycznych<sup>124</sup>. Tą sytuacją można tłumaczyć nadzieje, jakie Adam Koc wiązał z grupą Bolesława Piaseckiego.

### 5.6. Współpraca z Falangą

Problem miejsca ONR „Falanga” w nowym ugrupowaniu sanacyjnym bardzo silnie łączył się z zagadnieniem młodzieży. Chęć przyciągnięcia młodego pokolenia do tego obozu była jednym z głównych celów, jakie stawiał sobie Koc przy przygotowywaniu deklaracji ideowej OZN. Trudno jednak doszukać się w niej przejawów szczególnej troskliwości o tę grupę społeczną<sup>125</sup>. Sprawami młodzieży, także tej z ONR „Falanga”, zajęto się dopiero po ustaniu największej fali akcesów do OZN.

W dotychczas publikowanych pozycjach powszechna jest opinia, że kontakt z B. Piaseckim nawiązał Koc. Bez wnikięcia w głębsze tło tych wydarzeń można odnieść wrażenie, jakoby Koc z zupełnie irracjonalnych powodów nalegał na współpracę z „Falangą”. Nawiązanie z nią kontaktu było jednak elementem szerszej strategii powiązania młodzieżowych organizacji z nowo powstającym OZN. Sam Koc nie posiadał odnośnie do tego jakiejś odrębnej, wypracowanej koncepcji. Sprawa kontaktu z organizacjami młodzieżowymi leżała w kompetencjach szefa sztabu OZN, płk. J. Kowalewskiego. Prowadził on prace, opierając się na planie opracowanym wraz z W. Stpiczyńskim. Negocjacje z „Falangą” miały być prowadzone zgodnie z ogólną zasadą, by nie pozostawiać na uboczu procesów konsolidacyjnych żadnej organizacji młodzieżowej. Na ich nawiązanie nalegał zarówno Adam Koc, jak i B. Miedziński. Przekonanie o konieczności nawiązania kontaktu z młodzieżą B. Piaseckiego pojawiło się jesienią 1936 r., gdy doszło do blokady Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego (UJP). Podczas tej akcji „Falanga” sprawiała wrażenie silnej i prężnej organizacji<sup>126</sup>.

Nie jest jasne, kiedy płk J. Kowalewski skontaktował się z B. Piaseckim. Było to możliwe dzięki pomocy doktora Zdzisława Michalskiego, docenta UJP. Do spotkania doszło prawdopodobnie wiosną 1937 r. Kowalewski zaproponował wówczas Piaseckiemu nawiązanie współpracy z OZN w ramach istniejącego komitetu międzyorganizacyjnego. Piasecki zażądał dla siebie stanowiska kierowniczego w nowo tworzonej organizacji młodzieżowej. W takiej sytuacji Kowalewski zerwał rozmowy z „Falangą”.

Współpraca B. Piaseckiego z sanacją nie była czymś niezrozumiałym. Podejmując ją, liczył on na pozyskanie środków finansowych na swą działalność, poza tym było to zgodne z jego planem penetracji innych organizacji młodzieżowych.

<sup>124</sup> K. Kawalec, *Spadkobiercy...*, s. 244–247.

<sup>125</sup> PRO, FO, Confidential Prints, sygn. 417/37.

<sup>126</sup> J. Kowalewski, *Bolesław Piasecki's Collaboration with Rydz-Śmigły Regime*, k. 2, odpis w zbiorach A. Dudka; W. Wasutyński, *Materiały poufne*, Londyn 1955, odpis w zbiorach A. Dudka; H. Gruber, *op. cit.*, s. 361; A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 69.



Z drugiej strony Koc i Miedziński nie mieli zbyt wielkich możliwości manewru, gdyż wpływy sanacji w środowiskach młodzieżowych nigdy nie były szczególnie silne, a dodatkowo osłabieniu uległy przez zerwanie w kwietniu 1934 r. współpracy z komunizującym Legionem Młodych. Koc doskonale zdawał sobie z tego sprawę — wszak i on wycofał swoje nazwisko z listy seniorów LM<sup>127</sup>. A zatem przesunięcie, za pomocą deklaracji ideowo-politycznej, obozu piłsudczykowskiego w prawo nie rodziło obaw zmniejszenia wpływów wśród młodzieży. Niejasna mogła być postawa współpracujących głównie z „Naprawą” Związku Strzeleckiego czy CZMW „Siew”, acz na te struktury Koc i „pułkownicy” i tak mieli niewielki wpływ. Co więcej, na konieczność nawiązania współpracy z młodzieżą narodową wskazywał za życia sam Józef Piłsudski<sup>128</sup>. Wybór wydawał się oczywisty. W momencie rozpoczęcia rozmów z „Falangą” wypracowano już w zasadzie porozumienie ze Związkiem Młodych Narodowców czy ONR ABC<sup>129</sup>. Nawiązanie współpracy z „Falangą” sprawiłoby, że poza zasięgiem sanacji z grona prawicowych organizacji młodzieżowych pozostałaby jedna, choć najliczniejsza, czyli Młodzież Wszechpolska — przybudówka Stronnictwa Narodowego. I na tym odcinku prowadzono pewne prace. Za ich przejaw można uznać wizytę marszałka Śmigłego-Rydza na komersie „Arkonii”<sup>130</sup>.

Dalsze rozmowy z B. Piaseckim prowadzone były już prawdopodobnie na wyraźne życzenie Adama Koca. Szef sztabu OZN był im przeciwny, głównie ze względu na brak zaufania do B. Piaseckiego (wiele informacji przekazali mu na ten temat bliżsi mu członkowie ONR ABC). Jednak w związku z wyjazdem do Bukaresztu J. Kowalewski dał Kocowi, *który* — jak później wspominał — *był zainteresowany tą sprawą*, wskazówki, jak ma pod jego nieobecność kontaktować się z Piaseckim<sup>131</sup>. Pierwotnie rozmowy były prowadzone za pośrednictwem wiceministra spraw wojskowych, Janusza Głuchowskiego<sup>132</sup>. Dopiero później doszło do opisywanego przez W. Poboga-Malinowskiego pobytu szefa OZN na obozie szkoleniowym w majątku Zdziarskich nad Pilicą. Karność, dyscyplina, bezwzględne posłuszeństwo wobec B. Piaseckiego ze strony podwładnych zaimponowały Kocowi<sup>133</sup>. Znalazł tu ideowość, której szukał. Nie jest wykluczone, że pewną rolę grały tu także wspomnienia z czasów ZWC i ZS (inna rzecz, czy w warstwie ideologicznej i praktyki politycznej obie grupy wykazywały jakiegol-

<sup>127</sup> A. Pilch, *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*, Kraków 2004, s. 260.

<sup>128</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, s. 263.

<sup>129</sup> Rozmowy z tym odłamek ruchu narodowego prowadził B. Miedziński; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 799–800.

<sup>130</sup> Za organizatora tego spotkania uchodził członek władz naczelnych Stronnictwa Narodowego, Zbigniew Stypułkowski; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1930, s. 551–552.

<sup>131</sup> J. Kowalewski, *op. cit.*, k. 3.

<sup>132</sup> A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 77.

<sup>133</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 799.



wiek podobieństwo). W tym momencie Koc był już gotowy udzielić Piaseckiemu żądanych koncesji, jednak — przyjmując jego warunki — uzależnił swą ostateczną zgodę od postawienia na czele młodzieżówki OZN osoby niezwiązanej formalnie z Ruchem Narodowo-Radykalnym<sup>134</sup>. Wówczas wybór padł na Jerzego Rutkowskiego, od pewnego czasu nieczynnego w strukturach „Falangi”.

Z formalnego punktu widzenia na czele Związku Młodej Polski, bo taką nazwę otrzymała powołana 22 czerwca 1937 r. przybudówka młodzieżowa OZN, stał Adam Koc<sup>135</sup>, a J. Rutkowski był jego zastępcą. Nie ulega jednak wątpliwości, że, podobnie jak to miało miejsce z relacjami z szefem sztabu OZN, Koc pozostawiał Rutkowskiemu i Kowalewskiemu sporo swobody. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku okazało się to dużym błędem.

Oddanie ZMP do dyspozycji ludzi Piaseckiego zostało, jak łatwo można się było domyślić, przyjęte bardzo źle. Zaskoczony porozumieniem był płk J. Kowalewski. Wskutek układu Koc-Piasecki legła w gruzach koncepcja oparcia ruchu młodzieżowego na szerokim porozumieniu różnych organizacji. Krytycznie do tego porozumienia ustosunkowały się ZMN oraz ONR ABC<sup>136</sup>. Układ miał spowodować również ostateczny rozwód sanacji z Legionem Młodych<sup>137</sup>. Bystry obserwator życia politycznego Polski międzywojennej z żalem przyznawał: *Trochę się wierzyć nie chciało, że wódz Ozonu związany w legionach nie tylko z Polakami, pójdzie tak daleko*<sup>138</sup>. Także wiele postaci związanych z OZN dystansowało się od decyzji Koca<sup>139</sup>. Należy zaznaczyć, że część nieprzychylnych komentarzy pojawiła się dopiero z czasem, Piasecki miał zatem szansę udowodnienia swego rzeczywistego „nawrócenia”. Oczywiście nie mogło o tym być mowy, bowiem dla niego przystąpienie do OZN było jedynie taktyczną zagrywką.

O tym, że mimo zmiany oficjalnych barw dawni „falangiści” nie zmienili swoich poglądów świadczyło już pierwsze wystąpienie J. Rutkowskiego. Określając podstawy ideowe ZMP, stwierdzał, że *idea naczelną działań Związku Młodej Polski jest dokonanie przełomu narodowego*. Zapowiadał przeprowadzenie syntezy myśli niepodległościowej z koncepcjami młodego pokolenia przesiąkniętego ideą narodową<sup>140</sup>. Kierownictwo ZMP przystąpiło również do przeszczepiania na grunt OZN zasady karności wobec władzy i organizowania obozów szkoleniowych<sup>141</sup>.

<sup>134</sup> ONR „Falanga” w okresie współpracy z sanacją występowała pod nazwą „Porozumienie Organizacji Narodowo-Radykalnych” bądź „Ruch Narodowo-Radykalny”; por. W. Wasiutyński, *op. cit.*, s. 100–101.

<sup>135</sup> M. Jabłonowski, P. Stawecki, *Następca ...*, s. 131; T. Jędruszczak, *op. cit.*, s. 157.

<sup>136</sup> List K. Hrabka do J. Majchrowskiego z 29 maja 1973 r., w posiadaniu J. Majchrowskiego.

<sup>137</sup> A. Micewski, *op. cit.*, s. 309; T. Jędruszczak, *op. cit.*, s. 158.

<sup>138</sup> B. Singer, *op. cit.*, s. 347.

<sup>139</sup> Z notatek ... s. 396; B. Miedziński, *Sprostowania z za grobu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, t. XXII, s. 144; H. Gruber, *op. cit.*, s. 370; A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 253.

<sup>140</sup> *Podstawy ideowo-polityczne Związku Młodej Polski*, „Gazeta Polska” 23 czerwca 1937, nr 172, s. 2.

<sup>141</sup> Por. np.: *Kurs-obóz dla kierowników Związku Młodej Polski*, „Gazeta Polska” 28 lipca 1937, nr 207, s. 4.

Doszło nawet do kopiowania nazewnictwa poprzez stworzenie tzw. sztafet ochronnych, instytucji charakterystycznych dotychczas jedynie dla nazistowskich Niemiec. Punkty wspólne w programach OZN i „Falangi”, to jest stosunek do spraw obronności, zostały wyczerpująco omówione w wystąpieniu Koca podczas inauguracji ZMP<sup>142</sup>.

Analiza źródeł pozwala przypuszczać, że Koc nie miał prawdziwego obrazu swoich nowych sprzymierzeńców. Uważał, że za „Falangą” rzeczywiście stoi cała młodzież narodowa. Konieczność skupienia się przede wszystkim na pracach właściwego OZN nie pozwalała mu zwrócić wystarczającej uwagi na działania J. Rutkowskiego. Podjęta przez płk. J. Kowalewskiego próba ukazania zarówno podczas uroczystości Święta Żołnierza (15 sierpnia), jak i poprzez doprowadzenie do podpisania w październiku 1937 r. porozumienia ze związanymi z „Naprawą” organizacjami młodzieżowymi, kto tak naprawdę dysponuje realną siłą, zakończyła się zastąpieniem go na stanowisku szefa sztabu OZN przez bliskiego współpracownika E. Śmigłego-Rydza, płk. Zygmunta Wendę<sup>143</sup>.

Na zmiany personalne nałożył się jednocześnie ferment w środowiskach legionowych i peowiackich. Tendencje demokratyczne, przeciwstawne kierunkowi ewolucji Obozu Zjednoczenia Narodowego, zawsze były w nich silne, a współpraca z faszyzującą grupą młodzieży narodowej jeszcze bardziej je uwydatniła. Pozycja Koca w ZLP, jak wiemy, nigdy nie była silna. Toteż wyraźne symptomy niezadowolenia byłych legionistów pojawiły się już 8 sierpnia 1937 r., podczas ich XIV Ogólnego Zjazdu w Krakowie. Spotkanie, które miało być symbolem poparcia dla idei zjednoczenia narodowego ze strony „najwierniejszych z wiernych”, skończyło się blamażem. Nastroje antyozonowe i okrzyki w stylu „Zjemy Rydza” (zamiast „Chcemy Rydza”) spowodowały konieczność zmiany programu Zjazdu i skrócenie czasu pobytu Śmigłego<sup>144</sup>. Był to wyraźny sygnał dla Koca i Śmigłego, że koła legionowe nie zaakceptują porozumienia z wyrachowanym, gotowym na wszystko B. Piaseckim. Niestety, mimo złożenia przez Komendanta Naczelnego ZLP samokrytyki, spodziewane zmiany nie nastąpiły.

„Falangiści” natomiast stopniowo okrzepli w strukturach ZMP. Liczebność Związku Antoni Dudek szacuje na ok. 26 tysięcy członków. Choć w porównaniu z kontrolowanymi przez „Naprawę” Związkiem Harcerstwa Polskiego czy Związkiem Strzeleckim nie była to bardzo liczna rzesza, problem współpracy z Piaseckim stawał się jednak coraz poważniejszy, tym bardziej że ZMP był organizacją wielośrodowiskową, natomiast kierownictwo w nim sprawowali niepodzielnie „falangiści”.

<sup>142</sup> Związek Młodej Polski. Płk Adam Koc do młodzieży, „Gazeta Polska” 23 czerwca 1937, nr 172, s. 1; A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 79.

<sup>143</sup> Płk dypl. Zygmunt Wenda szefem sztabu OZN. Odwołanie płk. dypl. Jana Kowalewskiego z urlopu, „Gazeta Polska” 24 października 1937, nr 295, s. 2.

<sup>144</sup> Por. np.: „Oleandry” 1937, nr 4–5, s. 5.

Początkiem końca współpracy RNR z sanacją była sprawa Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Rozprawa z jego lewicowym kierownictwem była elementem szerszego programu zwalczania prowadzonej przez komunistów akcji wywrotowej. Głośnym echem odbiła się sprawa konfiskaty wydawanego przez ZNP „Płomyka”, w którym można było znaleźć pochlebne uwagi na temat sowieckiego ustroju i systemu edukacyjnego. Ponieważ krok ten nie został przez Zarząd Główny ZNP odczytany jako ostrzeżenie, następnym uderzeniem było zawieszenie Zarządu Głównego i wprowadzenie 29 września 1937 r. do Związku kuratora w osobie Pawła Musioła, związanego z ZMP i ONR „Falanga”<sup>145</sup>. Należy podkreślić, że sama idea rozbicia komunizującego ZNP była słuszna. Jako instytucja mająca duży wpływ na wychowanie przyszłych pokoleń, będąc w rękach komunistów, Związek mógł stać się niebezpiecznym narzędziem torpedowania polityki edukacyjnej państwa. Jednak wybór osoby kuratora nie był szczególnie szczęśliwy. Powołanie Pawła Musioła na kuratora ZNP dokonało się zapewne dzięki niemałej pomocy ze strony Adama Koca. Trudno o bardziej dobitny dowód, że szef OZN urodzonym politykiem nie był. Zdając sobie sprawę z krytyki, jaka towarzyszyła układowi z B. Piaseckim, powinien był on unikać dodatkowych zadrażnień, a trudno wyobrazić sobie bardziej kontrowersyjną nominację. Oczywiście jest, że wywołała ona sprzeciwy ze strony dotychczasowego Zarządu Głównego ZNP, ale ponadto kontrakcję wsparły także organizacje lewicy sanacyjnej. Skutkiem bezpośrednich interwencji było zdymisjonowanie Musioła i zastąpienie go 12 listopada 1937 r. przez bliskiego ministrowi Świątosławskiemu Seweryna Maciszewskiego<sup>146</sup>.

Dymisja Musioła przypadła na czas stopniowego spadku wpływów „Falangi”. Pewną rolę odegrały tu zapewne plotki na temat planowanego przez Śmigłego i Koca zamachu. Krytyki poczyną Koca nie powstrzymał wywiad udzielony przez niego „Gazecie Polskiej”, w którym zaznaczał, że ZMP nie ma nic wspólnego z „Falangą”<sup>147</sup>. Równocześnie zawiadomił o rezygnacji z kierownictwa ZMP i przekazaniu go bezpośrednio J. Rutkowskiemu. Piasecki doskonale zdawał sobie sprawę ze znaczenia osoby Koca dla układu i dlatego starał się brać szefa OZN w obronę. *Narodowo-radykalne pierwiastki w deklaracji Związku Młodej Polski rozbudziły wściekłość Folksfrontu. Za karę za ZMP dokonał [on] zamachu na Koca*<sup>148</sup>. Próba bezpośredniego wsparcia Koca była w grudniu 1937 r. demonstracja RNR w cyrku przy ul. Ordynackiej w Warszawie, jednak efekt osiągnięty przez nią był zgoła przeciwny od zamierzonego. Zachowanie, gesty do złudzenia przypominające to co działo się wówczas u niemieckiego sąsiada, otwarte groźby — wszyst-

<sup>145</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 238–239.

<sup>146</sup> A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 89; A. Ajnenkiel, *op. cit.*, s. 568–569.

<sup>147</sup> Wywiad u płk. Adama Koca, *Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego*, „Gazeta Polska” 28 października 1937, nr 299, s. 1.

<sup>148</sup> BPAN, *Luźne materiały dotyczące Obozu Narodowo-Radykalnego, Falangi i innych grup secesyjnych wyłonionych z Stronnictwa Narodowego*, sygn. 7840, mf 1474, k. 40.

ko to przstraszyło nawet generalnego inspektora<sup>149</sup>. *Śmigły zdecydował się na ультимatywne postawienie sprawy: albo zerwanie OZN-u z Falangą, albo zmiana na stanowisku Szefa. Koc wybrał swoją dymisję*<sup>150</sup>. 22 kwietnia 1938 r. doszło do oficjalnego zerwania RNR z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Przyczyn załamania się współpracy „Falangi” z sanacją, co bez wątpienia było także osobistą porażką Koca, należy upatrywać w całkowicie rozbieżnych celach obu środowisk. Rutkowski nie spełnił pokładanych w nim nadziei na zjednoczenie prosanacyjnych młodzieżówek, co więcej, doprowadził do odcięcia się części z nich od obozu rządzącego. Z drugiej strony również oczekiwania B. Piaseckiego na zwrot ideowy sanacji nie miały pokrycia w rzeczywistości. Sanatorzy nie zamierzali dokonywać reorientacji w kierunku nacjonalizmu. Obiektywne przesunięcie obozu rządzącego na prawą stronę sceny politycznej, dokonujące się stopniowo jeszcze za życia marszałka Piłsudskiego, nie oznaczało przyjęcia „żelaznego antysemityzmu”. Adam Koc, bez wątpienia odpowiedzialny za porozumienie z RNR, również nie akceptował takiego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce. Jeżeli weźmie się pod uwagę jego stosunek do Wielkiego Marszałka, można stwierdzić, że stawianie na równi przez radykalnych nacjonalistów J. Piłsudskiego i R. Dmowskiego musiało być dla niego osobistą tragedią. Słusznie zauważa W. Wasiutyński, że zarówno Adam Koc, jak i B. Piasecki pomylili się we wzajemnej ocenie. *Obaj partnerzy, Koc i Piasecki, nabrali się. Koc myślał, że Piasecki to młodzież narodowa, a Piasecki myślał, że Koc i Rydz to obóz rządowy*<sup>151</sup>. O zupełnym braku rozeznania Koca w podziałach wewnątrz ruchu narodowego świadczy fakt, że gdy Tadeusz Gluziński poprzez osobę wspomnianego doktora Z. Michalskiego zakomunikował szefowi Obozu gotowość współpracy ONR ABC z OZN w rozprawie z „folksfrontem”, Koc przekazał tę informację... B. Piaseckiemu, na czym oczywiście współpraca się zakończyła<sup>152</sup>.

Z okresem szefostwa Adama Koca w Obozie Zjednoczenia Narodowego łączą się dwa wydarzenia, których wyjaśnienie przysparza szczególnych trudności. Chodzi o zamach na płk. Adama Koca oraz przygotowania Śmigłego-Rydza i Koca do zamach stanu.

### 5.7. Zamach na Koca

W. Pobóg-Malinowski notatkę na temat zamachu na szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego umieścił w przypisie, zaczynając od słów: *Z obowiązku kroni-*

<sup>149</sup> A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 89–91.

<sup>150</sup> B. Miedziński, *Sprostowania zza grobu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, z. 22, s. 144.

<sup>151</sup> List W. Wasiutyńskiego do J. Majchrowskiego z 7 marca 1973 r., w posiadaniu J. Majchrowskiego.

<sup>152</sup> BPAN, *Luźne materiały dotyczące Obozu Narodowo-Radykalnego, Falangi i innych grup secesyjnych wyłonionych z Stronnictwa Narodowego*, sygn. 7840, mf 1474, k. 43; B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1996, s. 99.

*karskiego notuję...*<sup>153</sup>. Sprawa ta wydaje się jednak znacznie bardziej skomplikowana. Niestety w przypadku zamachu na płk. Adama Koca musimy się w zasadzie opierać na materiale prasowym. Pamiętniki zawierają jedynie zdawkowe wzmianki na temat tego wydarzenia<sup>154</sup>.

19 lipca 1937 r. na pierwszej stronie „Gazety Polskiej” zamieszczono duży tytuł — *Nieudany zamach bombowy na płk. Adama Koca*. Większość informacji na temat szczegółów zamachu pochodziła właśnie z tego prorządowego dziennika. Pierwsze artykuły donosiły, że atak bombowy został przeprowadzony o godzinie 22 w Świdrach Małych, gdzie znajdowała się letnia willa Adama Koca. Szef OZN miał w czasie ataku przebywać w domu. Zamach nie doszedł do skutku ze względu na nieudolność sprawcy, który zginął wskutek przedwczesnego wybuchu bomby. Zainteresowanie sprawą wykazał natychmiast przybyły na miejsce wiceminister spraw wewnętrznych Jerzy Paciorkowski<sup>155</sup>.

Z czasem nieoficjalny organ rządowy dostarczał nowych szczegółów na temat zdarzenia. Charakterystyczne jest, że pozostała prasa w zasadzie jedynie ustosunkowywała się do publikowanych na łamach „Gazety Polskiej” rewelacji. Już na następny dzień gazeta oznajmiła, że tożsamość *zmasakrowanego wybuchem* niedoszedłego zamachowca została ustalona i w związku z tym dokonano już licznych aresztowań. Przy okazji opisano wygląd posiadłości szefa OZN, nie powstrzymując się od komentarza, że *płk Koc spędzał w nim swe nieliczne wolne od pracy godziny*<sup>156</sup>. W następnych dniach do tego opisu dochodziły nowe szczegóły: wygląd pozostałości zwłok zamachowca czy domniemany przebieg wypadków poprzedzających wybuch bomby. Według tych informacji do wybuchu miało dojść w momencie, gdy zamachowiec usiłował zamontować mechanizm bombowy przy bramie wjazdowej na parcelę Koca. 21 lipca do tych elementów doszedł dodatkowy — „gratulacje” dla Adama Koca z powodu uniknięcia śmierci. „Gazeta Polska” zaczęła publikować obszerne listy osób i instytucji, które składały na ręce szefa OZN wyrazy zadowolenia z powodu nieskuteczności zamachowca<sup>157</sup>. Do tych gratulacji dołączała się również prasa zagraniczna<sup>158</sup>. Nie da się ukryć, że sytuacja ta do złudzenia przypominała publikacje dotyczące akcesji poszczególnych osób i organizacji do OZN...

Równocześnie z informacjami na temat szczegółów zamachu między poszczególnymi gazetami toczyła się dyskusja na temat jego ideologicznego tła. „Polska Zbrojna”, której redaktorem naczelnym był podkomendny Koca z POW i wojny

<sup>153</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 804, przyp. 46.

<sup>154</sup> T. Jędruszczak w swojej monografii o OZN pomija niemal zupełnie sprawę zamachu na Koca, natomiast publikacji J. Rawicza na ten temat nie można inaczej ocenić jak tylko jako paszkwil.

<sup>155</sup> *Nieudany zamach bombowy na płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska” 19 lipca 1937, nr 198, s. 1.

<sup>156</sup> *Nieudany zamach bombowy na płk. A. Koca*, „Gazeta Polska” 20 lipca 1937, nr 199, s. 1–2.

<sup>157</sup> *Dalsze śledztwo w sprawie zamachu bombowego na płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska” 21 lipca 1937, nr 200, s. 1–2.

<sup>158</sup> *Zagranica o zamachu*, „Gazeta Polska” 21 lipca 1937, nr 200, s. 2.



polsko-bolszewickiej, Adam Rudnicki, wyjaśniała, że zamach na szefa OZN był atakiem na polską rację stanu i w związku z tym należałoby przyspieszyć akcję konsolidacji narodowej<sup>159</sup>. „Robotnik” oraz „Warszawski Dziennik Narodowy” postanowiły wstrzymać się z opiniami na temat tła zamachu do czasu opublikowania wyników śledztwa. Pojawiły się jednak już pierwsze podejrzenia. Prasa związana z ONR-ABC wskazywała na komunistów jako autorów zamachu. „Gazeta Polska” nie ferowała przedwczesnych wyroków, wskazywała jednak na fakt, że zamach nie mógł być dziełem nieodpowiedzialnego szaleńca i musiała stać za nim większa grupa. W podtekście podejrzenia kierowano na agenturę sowiecką<sup>160</sup>. Fakt, że inne dzienniki nie zgadzały się z tym tokiem rozumowania, budził żywe niezadowolenie redakcji. Szczególnie gwałtowną polemikę wywołała opublikowana w wileńskim „Słowie” opinia Stanisława Cata-Mackiewicza (określonego mianem „Swawolnego Dyzia”), że niezależnie od tego, kim był zamachowiec, *wrogowie płk. Koca są na lewicy*<sup>161</sup>. Tego typu opinie z pewnością nie sprzyjały idei konsolidacji narodowej, z zasady wyłączając poza nawias część społeczeństwa.

Dalsze dochodzenie wskazywało na istnienie spisku. Niedoszły zamachowiec miał być jedynie jego narzędziem, działającym z pobudek finansowych. Jego nazwisko ujawniono dopiero 29 lipca. Zamachu miał dokonać Wojciech Bieganeł, mieszkaniec Różopola w powiecie krotoszyńskim. Pisano o jego wyjątkowo złej opinii wśród sąsiadów<sup>162</sup>. W zasadzie ta informacja kończyła bardzo intensywną kampanię dotyczącą zamachu prowadzoną na łamach „Gazety Polskiej”. Jak wspominał później B. Singer, *komunikat urzędowy o zamachu na płk. Koca z podaniem nazwiska sprawcy zamknął wreszcie dyskusję i dociekania poszczególnych pism*<sup>163</sup>. Przez te dziesięć dni sprawa ataku bombowego w Świdrach Małych nie schodziła z pierwszych stron tego dziennika. Późniejsze publikacje na ten temat dotyczyły podziękowań płk. Koca za troskę o jego życie czy zdawkowych informacji o dalszych postępach śledztwa.

Sposób, w jaki porzucono temat zamachu na Koca może rzeczywiście zastanawiać. Wszak zjawisko mordów politycznych, choć występowało, nie było czymś normalnym. Jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że przy takim zainteresowaniu ze strony organów ścigania grupa, którą oskarżano o inspirowanie działań W. Bieganeł, nie została w zasadzie wykryta. Mimo pojawiających się spekulacji, że rzeczywistymi autorami zamachu mogą być komuniści, sowiecki wywiad czy nacjonalistyczni ekstremiści, wiemy o pewnych krokach podjętych w związ-

<sup>159</sup> j.d., *Dlaczego?*, „Polska Zbrojna” 20 lipca 1937, nr 198, s. 1.

<sup>160</sup> *Pokłosie zbrodni*, „Gazeta Polska” 23 lipca 1937, nr 202, s. 1; *Zamach na płk. Adama Koca był przygotowany z wielką precyzją*, „Gazeta Polska” 24 lipca 1937, nr 203, s. 1.

<sup>161</sup> Cat, *Morderstwo przez peryskop*, „Słowo” 22 lipca 1937, nr 200, s. 1.

<sup>162</sup> *Ujawnienie nazwiska sprawcy zamachu na płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska” 29 lipca 1937, nr 208, s. 1.

<sup>163</sup> B. Singer, *op.cit.*, Paryż 1962, s. 342.



ku z zamachem wobec... ludowców. W kręgu podejrzanych znaleźli się radykalny działacz chłopski z Poznańskiego Stanisław Mikołajczyk czy Władysław Banaczyk<sup>164</sup>. Tę wersję można również znaleźć u W. Poboga-Malinowskiego, który jednak zastrzega, że Stronnictwo Ludowe nigdy nie stosowało takich metod w walce politycznej<sup>165</sup>.

Ustalenie dzisiaj z całą pewnością rzeczywistych autorów zamachu jest najprawdopodobniej niemożliwe. Mamy do dyspozycji jedynie znaczną liczbę poszlak. Samo wydarzenie — zamach — budzi szereg wątpliwości. Po pierwsze — skrajna nieudolność zamachowca. Jeżeli rzeczywiście stałaby za nim poważna grupa, to doprawdy zorganizowanie zakończonego sukcesem zamachu nie nastęczyło większych trudności. Dowodem na to mogą być późniejsze wydarzenia, gdy 20 listopada 1937 r. Koc został napadnięty i spoliczkowany przez emerytowanego majora Marcińczyka u wejścia do lokalu Obozu przy pl. Matejki w Warszawie<sup>166</sup>. Jeżeli chciano by rzeczywiście unieszkodliwić Koca, to istniały ku temu realne możliwości, zresztą niewymagające specjalnych zabiegów. Wyklucza to udział w tej akcji Sowieci. Z kolei wydaje się, że sposób wykorzystania informacji o zamachu w prasie rządowej wskazuje na próbę zdyskontowania wydarzenia dla poprawy notowań Koca i akcji prowadzonej przezeń wśród społeczeństwa. Mielibyśmy tu do czynienia z podobną sytuacją, jaka wystąpiła w przeddzień przewrotu majowego, gdy rozpuszczono w Warszawie informację o ostrzeleniu willi marszałka Piłsudskiego. Jeżeli ta wersja jest prawdziwa, to należy jedynie dziwić się naiwności organizatorów całego przedsięwzięcia, którzy zapominali jednak, że Koc to nie Piłsudski. Wydarzenia na krakowskim zjeździe legionistów 8 sierpnia 1937 r. dowiodły dobitnie, że działania Koca, nawet w świetle zamachu na jego życie, na popularności nie zyskały.

Istnieje wreszcie trzecia możliwość — była to próba zastraszenia samego płk. Adam Koca. Na rzecz tego rozwiązania może przemawiać fakt, że zarówno Koc, jak i jego liczni współcześni nie negowali w swoich wspomnieniach realności zagrożenia związanego z zamachem<sup>167</sup>. Co więcej, S. Skwarczyński twierdził, że zamach był dowodem na to, iż Koc był postrzegany przez przeciwników OZN jako potencjalnie niebezpieczny<sup>168</sup>. Przy takich możliwościach infiltracji komunistów czy radykalnych nacjonalistów, jakie miał ówczesny aparat bezpieczeństwa, wykrycie rzeczywistych sprawców nie powinno nastęczywać większych problemów. Oznacza to, że realni sprawcy mieli zostać niewykryci. Można jedynie przypuszczać, że zamach został przygotowany przez grupę wewnątrz- bądź pozaozonową, starającą się przeciwdziałać zacieśnianiu związków między Kocem a środowiskiem „Falangi”, które 22 czerwca zyskało monopol na organizowanie ruchu mło-

<sup>164</sup> W. Witos, *op. cit.*, passim.

<sup>165</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 804, przyp. 46.

<sup>166</sup> *Archiwum...*, s. 151.

<sup>167</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 370.

<sup>168</sup> *Nieznanie...*, s. 185–186.

dzieżowego przy OZN. Na taki cel zamachu wskazywałby również wzrost agresywnego tonu w wypowiedziach na łamach „Młodej Polski”, zapowiadających metodyczne i całkowite unicestwienie przeciwników<sup>169</sup>.

Jak wspominało, wszystko to są hipotezy oparte na posiadanych poszlakach. Każda z nich ma słabe punkty. Udzielenia jednoznacznej odpowiedzi co do prawdziwych przyczyn zamachu nie ułatwia również fakt, że nigdy nie ogłoszono wyników śledztwa. Pewną nadzieję możemy wiązać tylko z ewentualnym dotarciem do nieznanych dotychczas dokumentów. Bez nich wyjaśnienie zagadki w Świdrach Małych wydaje się niemożliwe.

### 5.8. Polska „noc św. Bartłomieja”

Nieco trudniejsza jest sprawa rzekomych przygotowań do puczu w łonie piłsudczyków. Niektórzy badacze tematu po dzień dzisiejszy traktują pogłoski o takowym wydarzeniu poważnie, dlatego warto się temu przyjrzeć uważnie. Jesteśmy w tej materii skazani na jednostronne przekazy osób związanych w 1937 r. ze środowiskiem Frontu Morges lub komunistami. Sprawa przewrotu miała być podobno związana z narastającym konfliktem między grupą GISZ a otoczeniem prezydenta Mościckiego.

Do starcia między obu grupami doszło 7 października 1937 r., podczas posiedzenia Rady Gabinetowej. Mieli w nim wziąć udział również marszałek Śmigły oraz szef OZN. Adam Koc miał skarżyć się na postawę „prezydenckich” ministrów, którzy torpedowali jego prace w Obozie. Grożąc wystąpieniem „ozonowej” młodzieży, równocześnie domagał się zmian w ustroju związków zawodowych. Tadeusz Jędruszcak pisze, że Koc proponował wprowadzenie korporacji robotniczych na wzór faszystowskich Włoch czy hitlerowskich Niemiec. Takie ujęcie niniejszej kwestii wydaje się co najmniej tendencyjne. System korporacyjny funkcjonował wówczas również w Portugalii Salazara, a poza tym Kościół katolicki w swoim nauczaniu społecznym wskazywał na to rozwiązanie znacznie wcześniej zanim zostało ono przyjęte przez Mussoliniego, jako najlepszy sposób rozładowywania napięć klasowych<sup>170</sup>. Tak czy inaczej, propozycje Koca spotkały się z krytyką ministrów J. Ulrycha, J. Poniatowskiego czy E. Kwiatkowskiego. Także premier S. Składkowski miał poprzeć stanowisko swoich ministrów lub zachować wobec niego neutralność<sup>171</sup>. To posiedzenie zakończyło się zwycięstwem I. Mościckiego i jego zwolenników, ale kilka dni później miało dojść do kolejnego zebrania, podczas którego przyszła pora na sukces Śmigłego i Koca. Przyjęto wówczas uchwałę o zmianie rządu i powołaniu na nowego premiera dotychczasoso-

<sup>169</sup> K. Kawalec, *op. cit.*, s. 236.

<sup>170</sup> T. Jędruszcak, *op. cit.*, s. 191; *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, pod red. K. Chojnickiej i W. Kozuba-Ciembroniewicza, Kraków 2000, s. 287 i nn.

<sup>171</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 234. M. Sioma, *op. cit.*, s. 330.

wego ministra sprawiedliwości — Witolda Grabowskiego. Zapowiadał on rozgromienie ruchu komunistycznego, PPS, likwidację ruchu zawodowego oraz wprowadzenie ustawodawstwa antyżydowskiego. Uchwała ta nie weszła w życie, albowiem Mościcki *udał chorego i położył się do łóżka*<sup>172</sup>. Równocześnie Koc podobno wywierał naciski na marszałka Sejmu Stanisława Cara, aby przekształcił parlament w jednoizbowe ciało na wzór włoski czy niemiecki. Miał mu przy tym grozić wojskiem<sup>173</sup>.

Niemal natychmiast po tych wydarzeniach Śmigły i Koc rzekomo podjęli przygotowania do zamachu. *W pierwszym tygodniu października doszła Prezydenta „Sztafeta” z urąganiem i pogrózkami pod jego adresem. Około 15 października dowiedziano się, że falangiści odbywają w Gołędzinowie przeszkolenie w strzelaniu, rzucaniu granatów itp.*<sup>174</sup> W planowanym przewrocie mieli wziąć udział obok falangistów także zaprzysiężeni wojskowi niższego stopnia. Kierownictwo zamachem przewidziano dla wiceministra J. Paciorkowskiego oraz płk. Z. Wendy (*nota bene* oskarżanego przez opozycję o udział w rzekomym zabójstwie gen. W. Zagórskiego), jednak za inspiratora całości przedsięwzięcia uchodził B. Piasecki, *będący stałym zaufanym doradcą Rydza*<sup>175</sup>. Przygotowane miały być listy proskrypcyjne. Jako ofiary puczu Koca wskazywano m.in. na prezydenta, Aleksandrę Piłsudską, W. Sławka czy A. Prystora. Przeprowadzenie zamachu zaplanowano na czas pobytu E. Śmigłego-Rydza w Bukareszcie, w nocy z 25 na 26 października 1937 r. Po wybuchu zaburzeń Śmigły miał triumfalnie powrócić do Polski, na czele armii spacyfikować kraj, po czym ogłosić się dyktatorem.

Według zachowanych relacji zamach nie doszedł do skutku ze względu na zdecydowanie negatywne wobec niego stanowisko części wojskowych (m.in. generałów Piskora i Narbutta-Łuczyńskiego)<sup>176</sup>. Poza tym policja miała przeprowadzić na rozkaz premiera Składkowskiego aresztowania około 80 falangistów<sup>177</sup>. Wydarzenia te miały odsunąć w czasie moment zamachu, jednak opublikowanie rewelacji na ten temat najpierw w prasie zagranicznej, a później również krajowej, rzekomo zupełnie skompromitowało Śmigłego i ostatecznie zapobiegło wystąpieniu.

Powyższy opis wydarzeń opiera się w zasadzie na dwóch, w dodatku jednostronnych, źródłach. Są to opublikowane już *Archiwum polityczne I.J. Paderewskiego* oraz korespondencja Sekretariatu Krajowego KPP. Pozostałe przekazy, jak np. wspomnienia W. Witosa czy jego listy do H. Liebermana, opublikowane później w opracowaniu Henryka Dziedzica i Janusza Żarnowskiego, w głównej mie-

<sup>172</sup> W. Witos, *Moja tulaczka*, Warszawa 1967, s. 435.

<sup>173</sup> A. Polonsky, *op. cit.*, s. 304.

<sup>174</sup> *Archiwum polityczne...*, s. 149.

<sup>175</sup> *Ibidem*.

<sup>176</sup> P. Stawecki, *Następcy ...*, s. 158.

<sup>177</sup> A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 86–87.

rze powtarzają informacje zawarte w pierwszym z tych źródeł<sup>178</sup>. W latach siedemdziesiątych w literaturze toczył się spór o „noc św. Bartłomieja”, czy tzw. krwawy kwadrans. Wydawało się, że opinia J. Majchrowskiego zawarta w liście do redakcji „Literatury” ostatecznie rozwiązała spory na ten temat<sup>179</sup>. Niestety, nawet w wydanych niedawno książkach można znowu znaleźć zarzuty pod adresem Śmigłego-Rydza czy Koca o przygotowywanie rzezi<sup>180</sup>. Z tego względu warto jeszcze raz przeanalizować wszystkie za i przeciw.

Na niekorzyść prawdopodobieństwa przygotowań do zamachu przemawia bez wątpienia jednostronność przekazów. Innego rodzaju jest źródło pochodzenia komunistycznego, najprawdopodobniej powielającej zasłyszane informacje. Za przekaz pierwotny uchodzi opracowany zapewne przez płk. Izidora Modelskiego *Komunikat informacyjny nr 14*. Był to swego rodzaju biuletyn wewnętrzny środowisk związanych z Frontem Morges. Ponadto informacje dotyczące rzekomych przygotowań do „nocy św. Bartłomieja” można odnaleźć również we wspomnieniach Karola Popiela czy W. Witosa. A zatem podstawę dla ustaleń stanowią źródła opozycyjne, wytworzone w znacznej mierze przez polityków przebywających na emigracji. Z drugiej strony są opinie ludzi związanych z sanacją. Sam Koc na informację zawartą w książce Lucjana Blita o rzekomo przygotowywanym przez niego zamachu zareagował dość nerwowo<sup>181</sup>. *Znalazł się w niej wywód, że Koc, pospół z Piaseckim, planował w Polsce noc św. Bartłomieja. Adam był oburzony. Gdyby nie choroba, wystąpiłby na drogę sądową przeciw autorowi*<sup>182</sup>. Bronisław Hełczyński, ówczesny prezes Naczelnego Trybunału Administracyjnego, w recenzji książki A. Polonsky’ego określa jego uwagi na temat „nocy św. Bartłomieja” jako przykład *brania za prawdę różnych plotek, które na ten temat kursowały, a z których wiele nie miało żadnego oparcia w rzeczywistości*<sup>183</sup>. Także gen. A. Narbutt-Łuczyński, postawiony w *chlubnej roli antyfaszysty*, wypiera się w swoich wspomnieniach wiedzy o jakimkolwiek przygotowywanym zamachu<sup>184</sup>. Znamienne jest również milczenie w tej sprawie we wspomnieniach niedoszłych ofiar puczu — prezydenta Mościckiego i marszałkowej Piłsudskiej. Z kolei sprawę rzekomego żądania Koca zmiany kształtu parlamentu wyjaśnia W. Pobóg-Malinowski: *Koc ani takiego żądania nigdy nie wysuwał, ani nikomu tak nie gro-*

<sup>178</sup> W. Witos, *op. cit.*, s. 435–441; *Listy W. Witosa do H. Liebermanna z lat 1937–1939*, oprac. H. Dzendzel, J. Żarnowski, [w:] „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1963, t. VI, s. 161–189. Por. też Cz. Wycech, *Wspomnienia 1905–1939*, Warszawa 1969, s. 305.

<sup>179</sup> J. Rawicz, *Pozostało do wyjaśnienia*, Warszawa 1979, s. 253.

<sup>180</sup> A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 234–235; M. Sioma, *op. cit.*, s. 329–334. Ze starszych pozycji wersję o zamachu podaje T. Jędruszczak, *op. cit.*, s. 191–193.

<sup>181</sup> L. Blit, *The Eastern Pretender. The Story of Boleslaw Piasecki*, London 1965, s. 70. Blit zmienił w niej imię Koca na Józef.

<sup>182</sup> T. Katelbach, „*Szlachetny*”..., z. 16, s. 171.

<sup>183</sup> B. Hełczyński, *Recenzja A. Polonsky, Politics in Independent Poland 1921–1939*, „Niepodległość” (Londyn) 1958, t. IV, s. 410–411.

<sup>184</sup> A. Narbutt-Łuczyński, *U kresu wędrówki*, Londyn 1966, s. 430–432.

ził. *To sam Car w jednej z rozmów żartobliwie powiedział: „W razie różnicy zdań z marsz. Rydzem-Śmigłym co do konstytucji, nie mógłbym oczywiście opierać się na straży marszałkowskiej przeciwko 30 dywizjom”*<sup>185</sup>.

Charakterystyczne jest to, że wiadomości o przygotowywanym zamachu dotarły do kraju za pośrednictwem... prasy zagranicznej. Na genezę tych publikacji rzuca nieco światła w swoich wspomnieniach Karol Popiel. Otóż o planowanym przewrocie zawiadomił go F. Młynarski. Miał on otrzymać na ten temat wiarygodne dane od Kazimierza Ducha, ówczesnego posła związanego z grupą W. Sławka. Działający w imieniu Sławka Duch przekazał również metodę wykorzystania przekazanych informacji. *W gruncie rzeczy chodziło o posunięcia mało ryzykowne i to wyłącznie na odcinku zewnętrznym. Przedstawiona w imieniu Sławka przez Ducha sugestia szła w tym kierunku, aby „Front Morges” przez dostępne mu źródła informacyjne zaalarmował prasę zagraniczną*<sup>186</sup>. Popiel swą wiedzę na ten temat przekazał Wojciechowi Korfantomu. Ze względu na nieobecność gen. Sikorskiego nie skonsultowano z nim planu. Korfanty z miejsca zawiadomił o sprawie przebywającego w Paryżu Hermana Liebermanna, który podjął się zorganizowania w prasie francuskiej odpowiedniego alarmu. [...] *Lieberman nie tylko się bardzo przejął otrzymanymi wiadomościami, ale wyszedł po prostu z siebie, aby je jak najowocniej wykorzystać. Trafił przy pomocy przyjaciół francuskich nie tylko do poczytnej bulwarowej prasy, ale i także do tak zwanej „d’opinion”. Jego to zasługą jest, że makabryczny plan krwawej rozprawy wewnętrznej w Polsce spalił na panewce*<sup>187</sup>. Powyższy opis należy uzupełnić podkreśleniem istnienia bliskich kontaktów między W. Sławkiem, A. Prystorem i członkami tego środowiska a przedstawicielami ówczesnej opozycji zarówno socjalistycznej, jak i związanej z Frontem Morges<sup>188</sup>.

Sprawa rzekomej „nocy świętego Bartłomieja” dowodzi skali krzyżowania się sprzecznych na pierwszy rzut oka interesów różnych grup. Z jednej strony stał W. Sławek i jego środowisko, które usilnie starało się storpedować inicjatywę Adama Koca. Wspomniana forma publikacji w prasie zagranicznej doskonale się do tego celu nadawała, albowiem, na co warto zwrócić uwagę, „sławkowcy” nigdy nie walczyli z układem powstałym po śmierci marszałka Piłsudskiego otwarcie. Charakterystyczne jest, że próżno szukać informacji o zamachu we wspomnieniach K. Ducha. Wskazuje on na żywą niechęć do OZN za próby sztuczek wyborczych, ale nie stawia zarzutu przygotowywania rzezi dawnych towarzyszy legionowych<sup>189</sup>.

<sup>185</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 852, przyp. 135.

<sup>186</sup> K. Popiel, *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 1983, s. 102–103.

<sup>187</sup> Ibidem. Szerzej na temat kontaktów H. Liebermanna z prasą francuską por. A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman*, Kraków 1983, s. 210 i nn

<sup>188</sup> J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 132.

<sup>189</sup> K. Duch, *op. cit.*



Na ten element nakładały się działania szefa sztabu OZN, płk. Kowalewskiego, który właśnie w dniach planowanego zamachu został pozbawiony swojej funkcji<sup>190</sup>. O torpedowaniu przezeń niektórych zamiarów Adama Koca już była mowa. „Szlachetny” doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Jak wspominał później rozmowę z Kocem H. Gruber, *wiele zawodów przypisuje on złej woli Kowalewskiego, o którym mówi, że jest „uosobieniem nielojalności”*. Adam żalił się, że *obrzucają go ze wszystkich stron „lepkim i grząskim błotem” i że „przechodzi męczarnie, stykając się z ludzką nikczemnością i podłością”*<sup>191</sup>. Nie można przy tym zapominać, że J. Kowalewski był swego czasu oficerem II Oddziału. Nie jest wykluczone, że i ten element odgrywał tu pewną rolę.

Nie da się ukryć, że w całej tej sprawie środowisko Frontu Morges padło ofiarą własnych obsesji. Wspomnienia W. Witosa czy listy gen. W. Sikorskiego wyraźnie wskazują na powracającą bez ustanku myśl o rychłym przełomie politycznym, o stanie wzburzenia rewolucyjnego, którego naturalną konsekwencją miał być upadek sanacji. Gdy Koc odszedł z OZN, jako *spiritus movens* prób zamachu zaczął być postrzegany gen. Tadeusz Kasprzycki<sup>192</sup>. Z drugiej strony trudno się dziwić takiej postawie. Wszak zwykle byli to ludzie od szeregu lat przebywający na emigracji, żyjący w pewnym oderwaniu i z tego powodu karmiący się złudnymi nadziejami.

Warto wskazać jeszcze na kilka pytań, których niestety nie postawili sobie zwolennicy koncepcji „krwawego kwadransa”. Po pierwsze wraz ze swoją dymisją ze stanowiska szefa OZN Koc przestał się udzielać publicznie. Niemniej jednak pod koniec 1938 r. został zatrudniony na stanowisku wiceprezesa Banku Handlowego w Warszawie S.A. W jego Radzie zasiadali działacze gospodarczy i politycy, z którymi Koc współpracował w okresie piastowania funkcji wiceministra skarbu i komisarza rządowego Banku Polskiego S.A. i to prawdopodobnie ten czynnik zdecydował o włączeniu go w prace Banku Handlowego. Jednocześnie pewne zdziwienie może budzić fakt, że członkiem Rady Banku był w tym okresie m.in.... Feliks Młynarski, a więc człowiek doskonale zorientowany w rzekomych przygotowaniach do puczu. Jest rzeczą dyskusyjną czy, w przypadku prawdziwości tych informacji, byłby skłonny do współpracy z niedoszłym rzeźnikiem elit ówczesnej Polski. Po drugie w czerwcu 1939 r. Koc został nominowany na stanowisko przewodniczącego polskiej delegacji do negocjacji kredytowych z Brytyjczykami. Należy powątpiewać, czy prezydent, który niecałe dwa lata wcześniej miał zginać z jego ręki, przychyliłby się ostatecznie do personalnej propozycji Śmigłego. Co więcej, we wrześniu 1939 r. Mościcki mianował Koca wiceministrem skarbu. Kolejne wątpliwości budzi kwestia szkoleń dla falangistów w Go-

<sup>190</sup> Płk dypl. Zygmunt Wenda szefem sztabu OZN. Odwołanie płk. dypl. Jana Kowalewskiego z urlopu, „Gazeta Polska” 24 października 1937, nr 295, s. 2.

<sup>191</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 373.

<sup>192</sup> A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 87.



lędzinowie. Dyskusyjny pozostaje fakt, czy takie szkolenie było możliwe, nawet przy zgodzie wiceministra spraw wewnętrznych J. Paciorkowskiego, bez aprobaty jego przełożonego S. Składkowskiego i niepokojący powinien wydać się brak jakichkolwiek przekazów dotyczących obecności tak dużej liczby ludzi w Goleńdzinowie. Nie napotkano dotychczas jakiegokolwiek dokumentu potwierdzającego pobyt co najmniej kilkusetosobowej grupy na szkoleniu. Inna sprawa, czy możliwe byłoby w ciągu dwóch tygodni przygotowanie puczu bez użycia wojska? Wreszcie należy pamiętać, że Adam Koc znalazł się również w składzie powołanego w Paryżu 30 września 1939 r. rządu gen. Władysława Sikorskiego. Jak słusznie zauważa A. Ajnenkiel, *trudno chyba sobie wyobrazić, by włączono do rządu człowieka, który przed niespełna dwoma laty montował plan zlikwidowania kilku tysięcy osób, w tym swoich aktualnych kolegów z rządu emigracyjnego*<sup>193</sup>. Wśród podnoszonych przez niektórych przedstawicieli przedwrześniowej opozycji, a szczególnie prof. Stanisława Kota, zarzutów wobec Koca znajdowały się m.in. takie jak: próba uzyskania prowizji od „pożyczki z Rambouillet”, zmonopolizowanie eksportu z Polski, wypłacenie jednorazowej pensji marszałkowej Piłsudskiej (tej samej osobie, którą dwa lata wcześniej chciał rzekomo uwięzić) czy chęć zabezpieczenia wpływów sanacji. Wypomniano mu Obóz Zjednoczenia Narodowego, lecz bez wskazania na przygotowywanie puczu. Należy podejrzewać, że gdyby istniały mniej lub bardziej racjonalne przesłanki lub dowody wskazujące na przygotowywanie polskiej „nocy św. Bartłomieja”, to zapewne zostałyby przez Kota wykorzystane. Przekonanie gen. Sikorskiego o konieczności pozbycia się Koca jako osoby mogącej stanowić zagrożenie dla zdrowia lub życia premiera nie nastroczałoby zapewne szczególnych trudności.

W całej sprawie polskiej „nocy długich noży” zbyt wiele jest absurdów, by można było uznać, że takie plany rzeczywiście istniały. Jak widać z przeprowadzonego powyżej dowodu, słusznie J. Majchrowski wskazuje, że sprawa zamachu była wyłącznie prowokacją mającą spowodować pozbycie się Adama Koca i Falangi. Inspirację antyozonowej i wewnątrzozonowej opozycji wskazali uczestnicy tamtych wydarzeń Jerzy Haggmayer i Zygmunt Przetakiewicz<sup>194</sup>. Na istic fantastyczny charakter plotek wskazywały również osoby wcale niezaliczające się do sympatyków sanacji<sup>195</sup>. Kompleks zagadnień związanych z niedoszłym puczem dowodzi przede wszystkim niezwykle mętnej, przesiąkniętej plotkami atmosfery polskiego życia politycznego w 1937 r.<sup>196</sup> Sam Koc prawdopodobnie nie podejrzewał wówczas, że pomysł „krwawego kwadransa” wyszedł z tak bliskich mu środowiska legionowego.

<sup>193</sup> A. Ajnenkiel, *op. cit.*, s. 571.

<sup>194</sup> J. Rawicz, *op. cit.*, s. 256.

<sup>195</sup> B. Singer, *op. cit.*, s. 351.

<sup>196</sup> Na ten element zwracali uwagę także współcześni; *Stagione Listopadowe*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 323.

W tym miejscu warto nadmienić, że pogłoski o przygotowywanym przewrocie były wykorzystywane przez publicystykę na początku lat 60. jako koronny dowód na faszyzację życia politycznego w Polsce międzywojennej. Wskazywały one, że głównym celem przewrotu miało być przeciwstawienie faszystowskiej dyktatury powszechnej walce klasowej z okresu walki o tworzenie w frontu ludowego w Polsce<sup>197</sup>.

## 5.9. Rezygnacja

Źródeł ustąpienia Adama Koca z szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego należy szukać już w momencie podjęcia się przezeń tych obowiązków. Nie nadawał się on już wówczas do sprawowania takiej funkcji. Jak wspominał później W. Jędrzejewicz, *zawsze powolny [...] nie nadązał podolać tym nowym wymaganiom, jakie nieopatrznie przyjął na siebie jako szef OZON-u (bardzo niechętnie i to po wielu namowach ze strony Śmigłego). A i stan jego zdrowia nie był dobry*<sup>198</sup>. Waga powyższego stwierdzenia jest tym większa, że pochodzi ono od przeciwnika konsolidacji narodowej pod szyldem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Dochodzi do tego element, o którym wspominał gen. Skwarczyński — Koc *wyczerpywał się nerwowo, wbrew intencjom marsz. Śmigłego, beznadziejnymi sporami z ministrem Eugeniuszem Kwiatkowskim*<sup>199</sup>. Adam Koc potraktował sprawę objęcia przez siebie stanowiska szefa OZN w kategorii rozkazu od Śmigłego. W związku z tym stopniowo brakowało mu i chęci i sił do prowadzenia akcji konsolidacyjnej, która wymagała przecież sporego zaangażowania.

System rządów wprowadzony w Polsce po 1926 r. sprawiał, że piłsudczycy nie byli zagrożeni w sprawowaniu władzy. Nie oznaczało to jednak, że sanacja rządziła bez jakiegokolwiek kontroli. Funkcjonowały nadal partie opozycyjne, które aż do 1935 r. posiadały swoją reprezentację parlamentarną. Zachowały one również własną prasę, choć niejednokrotnie władze ograniczały jej swobodę za pomocą cenzury. Istnienie legalnego ruchu politycznego implikowało konieczność przeciwstawienia mu ugrupowania popierającego rząd. Autorytet marszałka Piłsudskiego nie wystarczał. Stąd konieczność powołania BBWR. Jak wspomniano, nie było to stronnictwo homogeniczne. Dlatego podstawowym oparciem dla obozu rządzącego było środowisko legionowe. Ale podczas gdy do 1935 r. poparcie z jego strony było w zasadzie bezwarunkowe<sup>200</sup>, to po śmierci Piłsudskiego

<sup>197</sup> W. Mysłek, *Nieudany pucz Śmigłego*, „Polityka” 1962, nr 9, s. 11. W podobnym stylu utrzymane są również inne teksty dotyczące tego zagadnienia: H. Dzendzel, *Witos, Śmigły-Rydz, ONR*, „Polityka” 1962, nr 12; S. Szechter, *Próba faszystowskiego przewrotu (X 1937)*, „Więś Współczesna” 1960, nr 10; J. Kolanko, *Przyczynek do artykułu „Nieudany pucz Śmigłego”*, „Polityka” 1962, nr 16.

<sup>198</sup> List W. Jędrzejewicza do J. Majchrowskiego z 19 stycznia 1978 r., w posiadaniu J. Majchrowskiego.

<sup>199</sup> *Nieznane ...*, s. 185.

<sup>200</sup> Jednym z nielicznych przykładów frondy była grupa byłych legionistów skupiona wokół generała Bolesława Roi.

proces dekompozycji dotknął również Związku Legionistów Polskich. Wydaje się, że właśnie w tym należy upatrywać decydującego czynnika, który skłonił Koca do dymisji.

Jak wspomiano, wybór płk. Adama Koca na Komendanta Naczelnego ZLP nie był bezwarunkowy i dokonał się w atmosferze pewnego konfliktu. Również konsultacje poprzedzające ogłoszenie deklaracji ideowo-politycznej OZN przyniosły nowe wątpliwości. Jednak prawdziwa próba nastąpiła w momencie, gdy szef OZN rozpoczął prace organizacyjne. Napięcie wewnątrz ZLP było na tyle silne, że Koc musiał się tłumaczyć z prowadzonych prac już 24 maja 1937 r., na Nadzwyczajnym Zejeździe Delegatów. Warto się bliżej przyjrzeć ówczesnemu jego przemówieniu z paru względów. Zjazd miał charakter wewnętrzny i poza niewielkimi przeciekami, które dostały się do przedstawicieli opozycji, nie był szerzej dyskutowany. Stwierdzenia zawarte w odpowiedzi na zarzuty stawiane wówczas Kocowi przez kolegów legionistów były charakterystyczne dla jego poglądów w ciągu całego okresu sprawowania przezeń funkcji szefa OZN.

W swoim wystąpieniu Koc podkreślał niewłaściwe traktowanie jego osoby przez byłych legionistów. Zarzucano mu, że *ślepo obce wzorce naśladuje*, że był *złym legionistą I Brygady*. Wypominał kolegom, że nie oszczędzili mu *najczarniejszych zarzutów*. Dalej podkreślał głębokie przekonanie o słuszności obranej drogi<sup>201</sup>. W swoim wystąpieniu nie pominął również krytyki pasywizmu społeczeństwa polskiego. Uzasadniał także podejmowanie prób porozumienia z młodzieżą narodową. Zwracając uwagę na starzenie się byłych legionistów i peowiazków, stwierdzał: *jest czas najwyższy, by przerzucić most w sposób dostatecznie pogłębiony intelektualnie, na bazie głęboko ideowej zaapelowania do młodzieży i rozpoczęcia tam pracy organizacyjnej. Inaczej jakakolwiek nasza, jak najdalej posunięta bezkompromisowość i najdalej największa czystość w intencjach i niepokalanłość naszego Obozu — będzie musiała się rozpaść [...] Młodzież ta chętnie idzie do wojska i chce zyskiwać szlify oficerskie, tzn. ma zdrowy pęd i w kontaktach moich osobistych już stwierdziłem, że pali się tam płomień ideowości i bardzo wiele tego idealizmu zawsze nieodłącznego od młodego wieku. [...] Musimy odebrać wszystko to, co było podstawą życia Narodowej Demokracji, musimy stamtąd tych ludzi zakłamanych wydobyć, te masy, które nigdy nie rozumiały programu narodowo-demokratycznego*<sup>202</sup>. Dodatkowo uzasadniał swoje działania stwierdzeniem: *Muszę dać powiązanie naszego Obozu z młodymi, którzy jak to stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość nawet w najsłabszych myślących kołach w stosunku do nas są z pełnym szacunkiem dla naszej przeszłości*<sup>203</sup>. Grając na dumie legionistów zaznaczał, że to endecy zaprosili E. Śmigłego-Rydza do złożenia wizyty w studenckiej korporacji „Arkonia”, co miało dowodzić jej stopniowe-

<sup>201</sup> AAN, ZLP, t. 24, k. 48–49.

<sup>202</sup> Ibidem, k. 51–53.

<sup>203</sup> Ibidem, k. 61.

go załamywania się. Uzasadniając podjęcie współpracy z młodzieżą narodową, Koc nie odcinał się od popełnionych błędów. Znając zarzut, że budowanie Obozu Zjednoczenia Narodowego trwało zbyt długo, podkreślał jednak, że przy szybkim tempie pracy błędów byłoby więcej. Na koniec zastrzegł: *Wykonam jego [Śmigłego] rozkaz nawet ten nie pisany, wmyślając się w jego życzenia, ponieważ On jest tym, który prostować ma ścieżki przed Państwem i Narodem. [...] To jest mój obowiązek, obowiązek psi, człowieka postawionego do spraw odpowiedzialnych dopóki mnie On nie zluzuje od pracy ciężkiej, którą mnie obarczył*<sup>204</sup>.

W czasie dyskusji znaczna część delegatów okręgów ZLP podniosła sprawę niewłaściwej organizacji kierownictwa OZN na swoim terenie. Warto podkreślić, że nie tylko Koc musiał borykać się ze stawianymi zarzutami. Działań związanych z Obozem Zjednoczenia Narodowego bronił również B. Miedziński. Obaj deklarowali, że przekażą młodzieży, z którą nawiązali współpracę, doświadczenia dotyczące rządzenia z okresu od 1926 r.

Dyskusja na wspomnianym Zjeździe spowodowała na pewien czas ucichnięcie głosów krytyki. Wydaje się jednak, że wynikało to nie tyle z przekonania byłych legionistów do współpracy z młodzieżą narodową, ile z braku możliwości zmanifestowania prawdziwego stanowiska. Kontynuowanie przez E. Śmigłego-Rydza i Adama Koca, zresztą zgodnie z zapowiedzią, dotychczasowego kursu spowodowało dalszą eskalację niezadowolenia środowisk legionowych podczas XIV Ogólnego Zjazdu legionistów w Krakowie w sierpniu 1937 r.

Cechą charakterystyczną zjazdów ogólnych ZLP był masowy udział w nich byłych legionistów. Miały one, w przeciwieństwie do Zjazdów Delegatów, formę spotkań koleżeńskich, stąd też nastrój zebranych na nich osób bywał mniej wyważony, a częściej pojawiały się działania wynikające z emocji. Podobnie było podczas XIV Zjazdu, gdy doszło już do otwartego wystąpienia przeciw marszałkowi Śmigłemu i Kocowi. Pojawiły się okrzyki przeciw generalnemu inspektorowi, kolportowano również podpisaną przez gen. Bolesława Roję ulotkę, w której krytycznie oceniano ówczesną rzeczywistość polityczną w Polsce<sup>205</sup>. Wskutek tego doszło do odwołania marszu legionistów na Sowiniec. Oficjalnie zmianę programu zjazdu motywowano opadami deszczu<sup>206</sup>. Trudniej było uzasadnić nieobecność na nim m.in. gen. K. Sosnkowskiego.

Wydarzenia podczas Zjazdu Ogólnego ZLP były otwartym, czytelnym dla ogółu społeczeństwa sygnałem negatywnego nastawienia części legionistów do OZN i akcji Koca, stanowiły więc asumpt do otwartej krytyki działań szefa Obozu. Prasa opozycyjna nie omieszczała podkreślić klęski działań konsolidacyjnych Koca, a, co więcej, twierdzono, że doprowadził on do nowych podziałów w miejscach,

<sup>204</sup> Ibidem, k. 57.

<sup>205</sup> Stawiano w niej m.in. żądania przeprowadzenia demokratyzacji, amnestii dla więźniów brzeskich, czy likwidacji obozu w Berezie Kartuskiej; AAN, ZLP, t. 45, k. 3–5.

<sup>206</sup> XIV Ogólny Zjazd Legionistów w Krakowie, „Gazeta Polska” 8 sierpnia 1937, nr 218, s. 9.

gdzie ich dotychczas nie było<sup>207</sup>. Trudno zgodzić się z tą opinią — podziały w środowisku legionowym występowały przez cały czas, natomiast do 1935 r. tonował je autorytet marszałka Piłsudskiego.

Demonstracje podczas krakowskiego zjazdu nie wywołały stanowczego przeciwdziałania ze strony Śmigłego i Koca. Nadal prowadzili oni akcję konsolidacji, przekonani, że zmierzają we właściwym kierunku. Skutkiem tego było pojawienie się plotek na temat „krwawego kwadransa”. Nie trudno domyślić się, że skoro najpewniej pogłoski na ten temat wyszły z kręgów zbliżonych do byłego prezesa ZLP W. Sławka, to spotkały się one z żywą reakcją w środowisku legionistów. Oburzenie w tej grupie było tym większe, że plotki mówiły o eksterminacji czołowych jej przedstawicieli. Brak jest dowodów na istnienie planów otwartej kontrakcji przeciwko „zamiarom” Śmigłego i Koca, natomiast nie ulega wątpliwości, że opowiadanie się większości członków ZLP po stronie opozycji podważyłoby podstawy akcji płk. Koca. Mogłoby się bowiem okazać, że OZN popierają jedynie młodzi odszczepieńcy z endecji. Konieczne stało się otwarte zdementowanie plotek. W tym celu zwołano na 30 października 1937 r. odprawę starszyny legionowo-peowiackiej<sup>208</sup>.

Zadanie przekonania zebranych o bezpodstawności podejrzeń wziął na siebie wciąż cieszący się autorytetem wśród legionistów marszałek Śmigły. Wygłoszona wówczas przezeń mowa stanowiła zasadniczą część zebrania. Śmigły wskazał w niej, że w akcji konsolidacji *posługiwał się ludźmi, z którymi łączyły go więzy długoletniej znajomości i zaufania*. Jednocześnie, mimo wielu popełnionych błędów, podstawy OZN uznawał za zdrowe. Kontynuował: *wiem również, że w dzień zjazdu legionowego w Krakowie miały być czynione jakieś próby demonstracji przeciw mnie. Wiem, że wiele osób, które mają dla mnie miły i przyjacielski uśmiech, rozsiewają za moimi plecami fałsze i ukrywają w rękawie sztylet, aby mi nim zadać cios w plecy. Przecież w ostatnich czasach, dla wzburzenia sfer legionowych, rozpущa się pogłoski o jakiejś mającej nastąpić nocy św. Bartłomieja, którą rzekomo przygotowuje młodzież ONR, celem wymordowania wszystkich czołowych ludzi naszego ruchu. Mówią, że znaleziono nawet listy proskrypcyjne. Czyż ktokolwiek z was, którzy przeżyliście tyle bojów i macie tyle doświadczenia, mógłby w to uwierzyć? Jest wiadome, że cały szereg ludzi stara się stworzyć wśród nas niezgodę*<sup>209</sup>. Śmigłemu udało się najprawdopodobniej przekonać zebranych, że rzekome plany przewrotu były plotką. Charakterystyczne jest to, że to wystąpienie było chyba jedynym na odprawie 30 października, którego „Gazeta Polska” nie opublikowała. Oczywiście informacje o przebiegu odprawy znalazły odzwierciedlenie w prasie opozycyjnej. Ukazał się nawet wiersz Mariana Hemara pt. „Sen

<sup>207</sup> *Przegląd prasy*, „Gazeta Polska” 4 sierpnia 1937, nr 214, s. 4.

<sup>208</sup> *Marszałek Śmigły-Rydz na odprawie władz Zw. Legionistów i POW*, „Gazeta Polska” 31 października 1937, nr 302, s. 1.

<sup>209</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 374.



pułkownika”, w którym zarzucano Kocowi, że duch Piłsudskiego mniej cierpiał z powodu kryzysu wawelskiego niż z faktu współpracy szefa OZN z ONR<sup>210</sup>.

Nie udało jednak Śmigłemu przekonać zebranych legionistów i peowiaków do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Podjęta wkrótce akcja tworzenia przedstawicielstwa OZN w parlamencie zakończyła się niepowodzeniem. Co prawda po rozmowach Koca z marszałkami obu izb doszło do jego utworzenia, ale — wbrew dążeniom głównego koordynatora działań OZN w parlamencie, B. Miedzińskiego — nie doszło do automatycznego uznania wszystkich parlamentarzystów za członków grupy Obozu<sup>211</sup>.

Październikowa odprawa stanowiła ostatni impuls do dokonania zmian w OZN. Śmigły dostrzegł, że rozwiązania proponowane przez A. Koca nie tylko są nieskuteczne, ale na dodatek kryją w sobie pewne niebezpieczeństwo. Wydaje się, że zgadzał się w tej mierze z Miedzińskim, toteż obaj podjęli się niełatwego zadania przekonania Koca o konieczności rezygnacji ze współpracy z „Falangą”. Demonstracja w Warszawie sprawiła jedynie, że żądania te stały się bardziej kategoryczne. Koc jednak nadal wierzył w to, że młodzi narodowcy to najbardziej ideowa część polskiej młodzieży. Uparte trzymanie się tego przekonania doprowadziło ostatecznie do jego dymisji.

Odejście Koca z OZN miało wpływ także na jego aktywność w ZLP. Od stycznia 1938 r. rozkazy, czyli komunikaty wewnętrzne Związku, były podpisywane przez generałów F. Zarzyckiego i J. Kruszewskiego<sup>212</sup>. Zmiana na stanowisku komendanta naczelnego ZLP była więc tylko kwestią czasu. Aby nie wywoływać dodatkowo negatywnego wrażenia, odczekano do momentu, w którym upływała kadencja Koca i podczas XIV Walnego Zjazdu Delegatów 25 czerwca 1938 r. dokonano wyboru na to stanowisko ówczesnego ministra komunikacji, płk. dypl. J. Ulrycha. Okres rządów Adama Koca w ZLP nowy komendant naczelnych podsumował stwierdzeniem: *Godność Komendanta Naczelnego przyjmuję bezpośrednio z rąk płk. Adama Koca, któremu Pan Marszałek osobiście wyraził uznanie, a którego my wszyscy dla jego zasług i cnót osobistych otaczamy najżywszym sentymentem i szacunkiem*<sup>213</sup>. Wiele mówiąca była nieobecność Koca podczas tego posiedzenia<sup>214</sup>.

Ocena Adama Koca jako szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego nie może być jednoznaczna. Dotychczas w literaturze dominuje przekonanie o jego skłonnościach do faszyzowania, dążeniach do przeprowadzenia przewrotu i ekstermi-

<sup>210</sup> M. Niedziałkowski, *Oświadczenie dla prasy p. pułk. Adama Koca*, „Robotnik” 29 października 1937, nr 325, s. 3; *Przegląd prasy*, „Robotnik” 6 listopada 1937, nr 322, s. 2; *Pogłoski*, „Robotnik” 23 listopada 1937, nr 349, s. 2. Liczne wycinki prasowe z prasy zagranicznej można znaleźć w AAN, ZLP, t. 58. Brak stenogramu posiedzenia nie pozwala ocenić przebiegu dyskusji.

<sup>211</sup> *Koło Parlamentarne OZN*, „Gazeta Polska” 27 listopada 1937, nr 329, s. 2; *Klub parlamentarny OZN*, „Gazeta Polska” 30 listopada 1937, nr 332, s. 2.

<sup>212</sup> AAN, ZLP, t. 152.

<sup>213</sup> AAN, ZLP, t. 25, k. 56.

<sup>214</sup> Ibidem, k. 8.



nacji swoich kolegów-legionistów<sup>215</sup>. Opinia taka jest najczęściej skutkiem niedostatku źródeł, toteż, próbując ocenić rolę Koca w OZN, mamy świadomość, że istnieje szansa pojawienia się w przyszłości nowych dokumentów, które mogą zmienić poniższy punkt widzenia.

Należy podkreślić, że Koc, dostrzegając konieczność konsolidacji narodowej w szerszym niż dotychczas zakresie, nie miał szczególnej chęci do podjęcia się kierownictwa zmierzających w tym kierunku prac. Zdawał sobie sprawę ze słabości własnego zdrowia i z wyczerpania przedłużającym się konfliktem z wicepremierem Kwiatkowskim. Po licznych namowach ze strony Śmigłego, które prawdopodobnie potraktował jako rozkaz, ostatecznie podjął się tej misji. Nie jest wykluczone, że irracjonalna zwłoka z przygotowaniem deklaracji była spowodowana właśnie podświadomym pragnieniem uzyskania zwolnienia z powierzonych zadań. Koc raczej nie był autorem deklaracji ideowo-politycznej, co jednak nie oznacza, że rozwiązania w niej zaproponowane nie odpowiadały mu. Wydaje się, że wiele zagadnień poruszonych w tym dokumencie czyniło zadość istotnym potrzebom Polski. Istota problemu tkwiła w ich realizacji.

Przystąpieniu do prac organizacyjnych towarzyszyło wiele błędów popełnionych przez Koca. Kardynalnym było uparte trwanie przy współpracy z „Falangą”. Nie jest prawdą, że tylko Koc opowiadał się za nią. Również B. Miedziński, wbrew swoim późniejszym wspomnieniom, dostrzegał konieczność możliwie szerokiej współpracy z odłamami młodzieży narodowej. Od współdziałania z tym środowiskiem nie odżegnywał się również Ignacy Matuszewski<sup>216</sup>. W przeciwieństwie jednak do Koca Miedziński, po zorientowaniu się w rzeczywistych celach B. Piaseckiego, od tej współpracy w ramach OZN zaczął się dystansować. Postawienie „Falangi” poza nawiasem konsolidujących się organizacji młodzieżowych przyniosłoby znacznie więcej pożytku. Oddanie „Falandze” Związku Młodej Polski stało się początkiem końca Koca. Ujawniła się przy tej okazji tak podkreślana w raportach ambasadora brytyjskiego Kennarda cecha charakteru „Szlachetnego” — prostolinijność<sup>217</sup>. Koc był słusznie przekonany, że część członków „Falangi” to ludzie ideowi. Nie dostrzegał jednak, że ich przywódcą, a jego głównym kontrahentem jest B. Piasecki — człowiek pozbawiony jakichkolwiek skrupułów. Należy zaznaczyć, że nawet osobom blisko związanym z Piaseckim duży wpływ przywódcy „Falangi” na czołowych przedstawicieli elity władzy wydawał się mocno zaskakujący. Jak wspominał W. Wasiutyński, Piasecki *mając lat dwadzieścia w jednej rozmowie ujarzmił starych biznesmenów i pewnych siebie oficerów, prawie nie zdarzało się, żeby ktoś nie zrobił tego, na czym mu naprawdę zależało. Oczarował tak dalece Adama Koca, że komendant OZN, jak to sam okre-*

<sup>215</sup> Por. np. T. Jędruszczak, *op. cit.*, s. 200–201.

<sup>216</sup> S. Cenckiewicz, *Ignacy Matuszewski (1891–1946) — emigracyjne losy (I)*, „Arcana” 2000, nr 5, s. 102.

<sup>217</sup> Np. PRO, FO, Confidential Prints, sygn. 417/34, 417/38.

*ślił, czuł się w jego towarzystwie „jakby znowu był w Legionach”. A „druga osoba w państwie”, generalny inspektor sił zbrojnych, marszałek Rydz, słuchał poważnie i uważnie sugestii ledwie pełnoletniego polityka*<sup>218</sup>.

Podsumowując, można zgodzić się z W. Wasiutyńskim, że OZN pod kierownictwem Koca był faszyzujący, a za S. Skwarczyńskiego — biurokratyczny<sup>219</sup>. Wydaje się, że Koc popadł w przeciwną Sławkowi skrajność. O ile W. Sławek pragnął zbyt wiele demokracji, idealizmu, o tyle Koc zaproponował za dużo karności, dyscypliny, posłuszeństwa. Zgubił go brak świadomości, że społeczeństwem nie można rządzić tak, jak Polską Organizacją Wojskową.

---

<sup>218</sup> W. Wasiutyński, *Dzieła wybrane*, t. I, Gdańsk 1999, s. 435.

<sup>219</sup> W. Wasiutyński, *Prawą...*, s. 146. Na temat zmian w OZN po odejściu Koca por. E.D. Wy-  
not jr, *Polish Politics in Transition. The Camp of National Unity and the Struggle for Power*, 1935–  
1939, Athens 1974, s. 179 i nn.

## 6. WOJNA I WYCHODŹSTWO

### 6.1. Negocjacje kredytowe

Rezygnacja Adama Koca z szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego oznaczała w zasadzie definitywne wycofanie się z życia politycznego. W 1938 r. został co prawda wybrany do Senatu, lecz — podobnie jak w trakcie sprawowania mandatu poselskiego, nie był specjalnie aktywny<sup>1</sup>. Podczas pierwszego posiedzenia został wybrany na członka Komisji Regulaminowej, a na następnym posiedzeniu, 13 grudnia 1938 r. na członka i przewodniczącego Komisji Wojskowej. Na tym w zasadzie aktywność Koca w Senacie V kadencji się kończy, albowiem na pozostałych posiedzeniach był już nieobecny. Złożyły się na to zapewne świeżo podjęte obowiązki w Banku Handlowym, którego kierownictwo chciało wyzyskać jego doskonałą znajomość angielskiego rynku finansowego. Już wkrótce miało się jednak okazać, że dobre stosunki z brytyjskimi sferami mogą być przydatne także przy wzmacnianiu pozycji Polski na arenie światowej.

W początkach lutego 1939 r., w związku z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową, konieczne było uzyskanie przez Bank Handlowy wsparcia finansowego w postaci kredytu rembursowego. Ze względu na związki banku z londyńskim City oraz dobre stosunki Koca z brytyjskimi finansistami, zdecydowano się szukać pomocy właśnie w Anglii. Gdy zapadła decyzja o wyjeździe, Koc zwrócił się do Michała Łubieńskiego, dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych, z prośbą o przekazanie J. Beckowi informacji o zamierzonym pobycie w Londynie i możliwości wyzyskania go dla celów ministra. Beck i Koc spotkali się jeszcze tego samego dnia. Minister spraw zagranicznych zwrócił się wówczas z prośbą o przygotowanie w Londynie przychylnej atmosfery przed jego przyjazdem. Beck pozostawił Kocowi całkowitą dowolność w zakresie doboru metod<sup>2</sup>. Należy zaznaczyć, że wizyta Becka w Londynie miała na celu pogłębienie współpracy pol-

---

<sup>1</sup> *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu RP V kadencji*, 1. posiedzenie w dn. 28 listopada 1938, szp. 13.

<sup>2</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. III, k. 5–9.

sko-brytyjskiej<sup>3</sup>. W momencie wyjazdu Koca do Londynu nie mogło jeszcze być mowy o sojuszu z Anglikami, pojawiały się natomiast pierwsze sygnały co do finansowej strony relacji polsko-angielskich<sup>4</sup>.

Pobyt Koca w Londynie przypadł na pierwszą dekadę marca 1939 r. Ponieważ realizacja zadań zleconych mu przez Bank Handlowy była łatwiejsza, najpierw przystąpił on do starań o kredyt. Uzyskał go bez większych problemów i dalszy swój pobyt mógł poświęcić na działania na rzecz poprawy pozycji Polski w Wielkiej Brytanii. Rozpoczął je od spotkania z przedstawicielami londyńskiego City. Wzięli w nich udział m.in. prezes „English Electric Company” sir George Nelson, prof. Cambridge Dudley Ward, były prezes „British Overseas Bank” Arthur Gairdner, sekretarz generalny Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Prudential Insurance Co.” Ernest Lever, dyrektor Departamentu Eksportowych Gwarancji Kredytowych w Treasury sir Frank Nixon oraz jego zastępca Herbert Sommerville-Smith, *mój rzeczywiście oddany przyjaciel* — jak go określał Koc<sup>5</sup>. Wszystkie rozmowy dotyczyły postępowania Polski w obliczu wojny. Okazało się, że angielscy rozmówcy Koca wcale nie uważali, że wystąpienie Polski przeciwko Niemcom jest oczywiste, stąd też Koc uznał, że podstawowym jego zadaniem powinno być przekonanie Anglików, że miejsce Polski jest w koalicji z zachodnimi demokracjami: Wielką Brytanią, Francją oraz Stanami Zjednoczonymi. Podczas prywatnego spotkania z Kocem Sommerville-Smith zasugerował mu przygotowanie memoriału na ten temat, które sam zobowiązał się przekazać do Foreign Office (FO). Zapoznał się z nim Wiliam Strang, szef Wydziału Wschodniego FO.

W czasie marcowego pobytu w Londynie Koc wpadł na pomysł wykorzystania zaognionej sytuacji międzynarodowej dla pozyskania pożyczki dla Polski: *Przypuszczałem, — pisał — [...] że jestem zapewne jedynym wyższym oficerem, który zdobył pewną znajomość rynków zagranicznych i istniejących tam możliwości uzyskania kredytów. Myślałem wiele nad moją działalnością szeregu ostatnich lat (od roku 1931-go): oto praca moja nad rozwojem gospodarczym i finansowym Polski i przyciągnięcie do współpracy w Polsce kapitałów z zaprzyjaźnionych państw — dała pewne rezultaty. Poznałem odpowiednich ludzi w tych krajach i potencjalne możliwości tych rynków. Dlatego więc w okresie zagrożenia — już niemal nieuchronnej wojny — nie dokonać jeszcze jednego wysiłku: starać się o kredyty w tych państwach na wzmocnienie pogotowia obronnego, a więc kredyty w postaci materiału wojennego*<sup>6</sup>. Natychmiast po powrocie do Warszawy zwrócił się do marszałka Śmigłego-Rydza z propozycją podjęcia starań w tym kierunku.

<sup>3</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, t. VI 1918–1939, s. 584. Szerzej o kontekście wizyty Becka w Londynie por. J. Linowski, *Stosunki polsko-brytyjskie w okresie pomonachijskim (październik 1938–marzec 1939 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 1984, z. 3–4, s. 59–78.

<sup>4</sup> IMWS, Kolekcja Jerzego Retingera, t. 1, niepaginowana.

<sup>5</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 23.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 35.

ku. Mimo że od momentu jego odejścia z OZN stosunki między nimi stały się znacznie chłodniejsze, Śmigły przyjął Koca u siebie w domu jeszcze w dniu złożenia propozycji. W czasie tego spotkania „Szlachetny” przekonał Śmigłego do konieczności podjęcia rokowań w sprawie pożyczki oraz poinformował o istnieniu sporych szans na uzyskanie zarówno kredytu materiałowego, jak i gotówkowego. Jedynym problemem była kwestia odpowiedniego umocowania formalnego dla Koca. W marcu 1939 r. był on senatorem i przewodniczącym senackiej Komisji Wojskowej, a to stanowiło niewystarczający tytuł do reprezentowania państwa polskiego w negocjacjach z Brytyjczykami. Koc musiał uzyskać akceptację jako szef delegacji polskiej do rokowań pożyczkowych. Choć inicjatorem tej nominacji był marszałek Śmigły, nie przyszła ona bez trudu. Sprzeciwił się jej odwieczny oponent Adama Koca, wicepremier E. Kwiatkowski. Ostatecznie jednak Śmigły wymógł na Kwiatkowskim i Mościckim akceptację dla Koca, choć „urabianie” prezydenta i wicepremiera trwało dość długo — instrukcja E. Kwiatkowskiego dla Koca została wydana dopiero 10 czerwca 1939 r.<sup>7</sup>

W skład delegacji poza Kocem weszli: Wiesław Domaniewski, dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego Ministerstwa Skarbu, Włodzimierz Baczyński, były dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego, Waław Mohl, naczelnik Wydziału Kredytów Zagranicznych, Józef Ruciński, radca finansowy Ambasady Polskiej w Londynie oraz referendarz T. Janta-Połczyński. Ze strony ministra spraw zagranicznych wydelegowany został do rokowań radca ekonomiczny MSZ Jan Wszelaki. Do polskiej delegacji włączono również ekspertów Banku Polskiego — dyr. Leona Barańskiego i dyr. Jerzego Nowaka<sup>8</sup>. Trzeba przyznać, że dokonany przez ministra E. Kwiatkowskiego dobór członków delegacji nie był zbyt szczęśliwy. Domaniewski wszedł do niej z urzędu, będąc zaufanym człowiekiem Kwiatkowskiego. Z kolei W. Baczyński, bliski współpracownik Koca, był poprzednikiem W. Domaniewskiego na stanowisku w Ministerstwie Skarbu. Istniało zagrożenie, że konflikty personalne mogą mieć negatywny wpływ na przebieg negocjacji. Pozostali członkowie delegacji byli stałymi współpracownikami Koca w czasach jego pracy w Ministerstwie Skarbu i zarazem wysokiej klasy fachowcami.

Ważniejszy od konfliktu personalnego wydawał się konflikt celów, które stawiali sobie wicepremier Kwiatkowski i pułkownik Koc. Dla Koca podstawowym celem pożyczki materiałowej i gotówkowej było natychmiastowe wzmocnienie potencjału obronnego Polski. Mając to na względzie, uważał, że należało wynegocjować z Anglikami maksimum polskich postulatów i dosłownie brać, co dawali. W sytuacji ówczesnego zagrożenia i tak nie było możliwości uzupełnienia braków w wyposażeniu polskiej armii sprzętem produkowanym w kraju. Uzyskanie kredytu materiałowego i gotówkowego byłoby również dla Polski sukcesem propagandowym, tym bardziej że Anglicy mieli do realizacji także bieżące zamó-

<sup>7</sup> Ibidem, k. 44–45.

<sup>8</sup> IMWS, Kol. Jana Ciechanowskiego (dalej: kol. 82), t. 17, k. 2.

wienia swojej armii. Z drugiej strony E. Kwiatkowski pragnął przeznaczyć uzyskany kredyt gotówkowy na zwiększenie bazy emisyjnej Banku Polskiego, przez co chciał wpłynąć na ożywienie życia gospodarczego. Zamierzenia takie, ze wszech miar słuszne w wypadku ustabilizowanej sytuacji międzynarodowej, w ówczesnym położeniu Polski, wobec zagrożenia ze strony Niemiec nie były jednak najszczęśliwsze, a targowanie się o możliwość wydania kredytu gotówkowego poza terenem Wielkiej Brytanii mogło doprowadzić do zupełnego zaprzepaszczenia możliwości uzyskania pożyczki.

Polska delegacja wyjechała do Anglii dopiero 13 czerwca 1939 r. Trzy miesiące zajęło przygotowanie zestawienia natychmiastowych potrzeb polskiej armii. Ich koszt szacowano na 50–60 milionów funtów<sup>9</sup>. Po ograniczeniu postulatów do najbardziej niezbędnych wartość sprzętu wynosiła 24 miliony funtów. Mimo ogromu pracy zastanawiająca jest tak długa zwłoka. Sprawa oszacowania polskich potrzeb może jedynie częściowo je tłumaczyć. Pewne światło rzuca na to zagadnienie „Sprawozdanie z prac Departamentu Obrotu Pieniężnego w Ministerstwie Skarbu w okresie przez wybuchem wojny i bezpośrednio po jej wybuchu” autorstwa dr. Stanisław Kirkora, ówczesnego zastępcy komisarza rządowego Banku Polskiego. Według niego winę za opóźnianie wyjazdu polskiej delegacji ponosił minister J. Beck, który nie chciał doprowadzić do sytuacji, by Polska była stawiana wobec mocarstw zachodnich w roli petenta<sup>10</sup>. Należy wziąć jednak pod uwagę fakt, że Kirkor był politycznym przeciwnikiem ówczesnego obozu rządzącego. Sprawa odpowiedzialności za późniejszy wyjazd polskiej delegacji łączy się z całokształtem negocjacji i globalną ocenę tego faktu przyjdzie nam przeprowadzić później. W tym miejscu warto wspomnieć jeszcze o pozycji negocjacyjnej, w jakiej znajdował się Koc. Jego celem było utargowanie maksymalnie korzystnych warunków pożyczki, jednak ewentualna zwłoka w rozmowach mogła mieć fatalne skutki dla sytuacji Polski. Zadania nie ułatwił Kocowi również sam wicepremier Kwiatkowski, który ograniczył go dość mętными instrukcjami<sup>11</sup>.

Przewodniczący polskiej delegacji rozpoczął negocjacje 15 czerwca od złożenia S.D. Waleyowi, stałemu podsekretarzowi stanu w brytyjskim Ministerstwie Skarbu, ustnej deklaracji precyzującej i uzasadniającej żądania polskiej strony odnoszące się do kredytu towarowego i gotówkowego. Żądania dotyczące pomo-

---

<sup>9</sup> BPOSK, Spuścizna ..., k. 14. Okrojona wersja tego tekstu ukazała się w „Zeszytach Historycznych” w 1970 r.

<sup>10</sup> Ibidem, k. 13.

<sup>11</sup> *Negocjacje Pana Ministra zostały poprzedzone ogólnymi rozmowami politycznymi między obu zainteresowanymi rządami i płaszczyzna zasadnicza, to jest chęć udzielenia znacznie większego kredytu jest ustalona. W toku negocjacji uważałbym za konieczne jak najdłużej utrzymywać pozycję taktyczną polegającą na wykazywaniu wysokości naszych potrzeb, uznanych za konieczne do pokrycia z punktu widzenia interesów wojskowo-politycznych, a dopiero w drugiej linii podejmować dyskusję na płaszczyźnie naszej zdolności płatniczej, względnie jej zwiększenia na skutek zaciągniętej pożyczki*; IMWS, kol. 82, t. 17, k. 1–3.



cy finansowej tłumaczył faktem, że dozbrojenie polskiej armii może najszybciej dokonać się poprzez oddanie stronie polskiej do dyspozycji odpowiednich sum. Waley zastrzegł, co zresztą było do przewidzenia, że polskie żądania nie mogą być, z powodu trudnej sytuacji Treasury, uwzględnione w pełnych rozmiarach. Dwa dni później odpowiednie oświadczenie Koca zostało złożone na piśmie.

Na tym etapie popełniono błąd w kolejności negocjowania poszczególnych kwestii. Zdecydowano się negocjować najpierw kredyt gotówkowy, a dopiero następnie towarowy. Postępowanie takie okazało się niewłaściwe, albowiem uzyskanie kredytu w materiałach wojennych przyszłoby Polakom znacznie łatwiej. Nie da się ukryć, że polska delegacja mogła się tego spodziewać. Na takiej, a nie innej decyzji zaważyły plany wykorzystania kredytu gotówkowego na potrzeby zwiększenia emisji Banku Polskiego. Trudno w całości obarczać za tę decyzję Koca, gdyż nie jest jasne, czy to nie wicepremier Kwiatkowski wydał mu takie polecenie, tym bardziej że Koc, starając się dostosować swą taktykę do warunków zewnętrznych, zdecydował się na prowadzenie równoległych negocjacji.

Rokowania z Anglikami toczyły się wolno. Było to skutkiem stylu pracy Adama Koca, ale i uwarunkowań związanych z przygotowywaniem wówczas przez rząd brytyjski ram prawnych współpracy z państwami sprzymierzonymi<sup>12</sup>. Prowadzone przez szefa polskiej delegacji rozmowy z premierem Chamberlainem oraz lordami Halifaxem i Chestfieldem świadczyły o zainteresowaniu Brytyjczyków sprawą polską, natomiast nie wносиły do sprawy kredytów niczego nowego. Atmosfera wokół negocjacji wyjaśniła się nieco 1 lipca, gdy sir Frederick Leith-Ross, doradca ekonomiczny rządu Jego Królewskiej Mości i zarazem przewodniczący brytyjskiej delegacji, złożył Kocowi oświadczenie. Okazało się, że do dotychczasowych trudności skarbu brytyjskiego doszły również trudności po stronie polskiej. Frederick Leith-Ross niedwuznacznie wskazał, że rząd polski powinien przeprowadzić dewaluację. Oznaczałoby to przyłączenie się Polski do bloku szterlingowego. Koc starał się zbić te żądania stwierdzeniem przeciążenia w owej chwili rządu polskiego innymi zagrożeniami. Wobec dalszych nacisków Leith-Rossa Koc zapytał wprost, czy przeprowadzenie dewaluacji jest warunkiem przyznania kredytu. W odpowiedzi Leith-Ross zaprzeczył, zaznaczając jednak, że decyzja rządu polskiego może mieć wpływ na postanowienia Anglików. Dodał również, że regulacji będzie wymagała ponadto sprawa polsko-angielskiego porozumienia węglowego<sup>13</sup>.

Przedstawienie nowych warunków było dla Koca i polskiej delegacji sporym zaskoczeniem. Spodziewano się postawienia sprawy przystąpienia Polski do bloku szterlingowego, ale nie sądzono, by mogło to nastąpić przy tak zaognionej sytuacji międzynarodowej. Okazało się, że strona brytyjska postanowiła wyko-

<sup>12</sup> Ibidem, k. 150.

<sup>13</sup> Ibidem, k. 41–42.

rzystać negocjacje pożyczkowe do wywarcia nacisku na Polskę. W takiej sytuacji sama sprawa kredytu towarowego i gotówkowego przybierała, jak się wydaje, formę nie pomocy dla sojusznika, ale zwykłej operacji handlowej<sup>14</sup>. Charakterystyczne było to, że sprawa dewaluacji została postawiona przez Anglików podczas negocjacji o kredyt finansowy, a nie materiałowy.

Trzeba przyznać, że ówczesna sytuacja skarbu Jego Królewskiej Mości była rzeczywiście niełatwa. Na okres negocjacji przypadły zwiększone zamówienia własne armii brytyjskiej oraz państw zaprzyjaźnionych. Również wśród Anglików istniały spore rozbieżności co do form udzielenia Polsce pomocy. Foreign Office uważało, że pomoc dla Polski powinna być jak największa i jak najszybsza. Z kolei koła wojskowe pragnęły przekazać raczej gotówkę, stanowisko swoje motywując brakami materiału wojennego. Na to wszystko nakładało się podejście Treasury, który domagał się przekazania materiału już zapłaconego, największy problem widząc w kredycie gotówkowym<sup>15</sup>. To właśnie spowodowało, że u Anglików pojawiła się skłonność do prób przerzucania ciężaru części pomocy na Sowiety. Polskim negocjatorom udawało się jednak zbijać te argumenty<sup>16</sup>. Należy także zauważyć, że mimo istnienia wspomnianych problemów władze brytyjskie zadbały jednak o stworzenie wokół rokowań przychylniej Polsce atmosfery w angielskiej prasie.

Ze względu na powagę sytuacji i nowe uwarunkowania rokowań Koc postanowił udać się na konsultacje do Warszawy. Równocześnie ambasador polski w Londynie, Edward Raczyński, zdecydował się wyjaśnić z lordem Halifaxem sprawę nowych brytyjskich warunków. Uzyskał od niego gwarancję, że kredyty dla Polski nie są uzależnione od realizacji postulatu dewaluacji czy rewizji porozumienia węglowego. Tymczasem w Polsce Koc zdał sprawozdanie z sytuacji w Londynie i starał się uzyskać nowe instrukcje. Wywołało to wewnętrzną debatę na temat dalszych negocjacji. Ujawniła ona rozbieżności w postrzeganiu ówczesnej sytuacji Polski. Marszałek Śmigły-Rydz zaczął bowiem domagać się dodatkowych kredytów na dobrojenie armii. W odpowiedzi wicepremier Kwiatkowski miał stwierdzić niemożność przyznania nowych środków i konieczność cofnięcia tych już zapisanych dla wojska. Odnośnie do negocjacji w Londynie Kwiatkowski zażądał przyznania kredytu gotówkowego w złocie. Warunek ten uznał Koc za niemożliwy do spełnienia, aczkolwiek zastrzegł, że lojalnie przekaze go stronie angielskiej. Równocześnie wskazał, że Anglicy nadal nie są przekonani o nieuchronności wojny. Gdyby taką świadomość mieli, rozmowy pożyczkowe byłyby znacznie łatwiejsze<sup>17</sup>. Ostatecznie do Londynu Koc wrócił z niezmienionymi in-

<sup>14</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 178.

<sup>15</sup> IMWS, kol. 82, t. 17, k. 21.

<sup>16</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 57–58.

<sup>17</sup> Ibidem, k. 63–65.

strukcjami co do kredytu finansowego, natomiast warunki dotyczące kredytu towarowego zostały w zasadzie dostosowane do propozycji brytyjskich.

Koc obwinał za przyjęcie takiego stanowiska wyłącznie wicepremiera Kwiatkowskiego, co nie wydajesz do końca słuszne, gdyż pewną rolę w utrzymaniu nierealnych polskich postulatów odegrał także minister Beck. Znaczenie jego opinii w toku negocjacji nie jest do końca jasne. Bez wątpienia wiedział on dokładnie o przebiegu negocjacji. Wynikało to z roli, jaką pełniła w ich toku ambasada w Londynie. Na wpływ Becka na przebieg negocjacji wskazuje pismo ambasadora polskiego w Paryżu z 26 lipca 1939 r., informujące o rozmowach z rządem francuskim w sprawie kredytu finansowego dla Polski<sup>18</sup>. Z kolei *Sprawozdanie z rokowań finansowych* zawiera informację, że szereg decyzji *stricte* finansowych Kwiatkowski konsultował z Beckiem<sup>19</sup>. Także Kirkor wskazuje, że wicepremier Kwiatkowski skłonny był przyjąć propozycje angielskie, brakło mu jednak odwagi, aby wobec opozycji ministra Becka odstąpić od poprzednich polskich żądań. Obawiał się zarzutu słabości, z jakim spotkał się przy okazji swojego stosunku do sprawy Zaolzia. *P. Minister Beck natomiast uważał, że rezygnacja z poprzednich żądań nie odpowiada prestiżowi Polski i jego zdaniem osłabiałaby jej pozycję polityczną. To zdanie Min. Becka przeważało i pożyczki nie przyjęto*<sup>20</sup>. Nieco wyjaśnień samego Becka w tej sprawie możemy znaleźć również we wspomnieniach ówczesnego ambasadora Raczyńskiego<sup>21</sup>.

Przedłużający się pobyt Adama Koca w Warszawie spowodowany był podjęciem przez Polaków próby wywarcia nacisku na Anglików za pośrednictwem Paryża. Okazało się bowiem, że negocjacje pożyczkowe Anglicy prowadzili również w imieniu Francuzów, którzy mieli partycypować w planowanym kredycie gotówkowym dla Polski. Rozmowy podjęte przez ambasadora Juliusza Łukasiewicza w celu skłonienia doń rządu francuskiego nie przyniosły jednak nadziei.

<sup>18</sup> IMWS, kol. 82, t. 17, k. 141–148.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 166.

<sup>20</sup> BPOSK, Spuścizna..., k. 17–19. Podobne stanowisko por. K. Morawski, *Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 2–3 (28–29), s. 175–176. Por. też. E. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego*, Warszawa 1989, s. 30 i nn.

<sup>21</sup> *Nie przypominam sobie, mówił mi Józef Potocki, bym kiedykolwiek omawiał z którymś z tych szefów Dwójki problemy istotne, to znaczy stosunek naszych sił zbrojnych do sił niemieckich i rosyjskich, ani też wartość realnej pomocy, którąbyśmy mogli od naszych aliantów oczekiwać. W tej sytuacji myśleliśmy (scilicet wyżsi urzędnicy MSZetu), że Beck te informacje posiada, i że wie co robi, idąc na tak śmiałą politykę”. Otóż to przekonanie MSZetu, łącznie także z Augustem Zaleskim, było błędne: wojsko, sztab, GISZ nie komunikowały swych informacji wojskowych MSZetowi, który w najważniejszych sprawach działał w ciemnościach i po omacku. Ta mania sekretu naszego sztabu, wobec już nie tylko polskiej opinii, ale nawet wobec naszych dyplomatów najbardziej miarodajnych, była oplakana. Sam Beck był jej głównie winien: w Zaleszczykach, gdzie go witał z ramienia ambasady RP w Bukareszcie mój stary przyjaciel jeszcze z ławy szkolnej w Kijowie, Władek Wolski, Beck mu powiedział: „Myślałem, że mam sto dywizji, a miałem g...o!”*, IMWS, Kolekcja Edwarda Raczyńskiego, t. H/346, k. 2–3.

wanego rezultatu<sup>22</sup> i ujawniły dominujący wpływ Brytyjczyków na rokowania. Ustępliwość Francuzów wobec polskich postulatów nie przyniosła skutku, a fakt wyjścia na jaw próby wywarcia nacisku na Anglików nie wpłynął dobrze na atmosferę toczonych w Londynie negocjacji.

Koc wrócił do Londynu 8 lipca, jednak rozmowy z Brytyjczykami podjęto ponownie dopiero dwa dni później. Na wstępie przewodniczący polskiej delegacji złożył w imieniu swojego rządu deklarację co do sprawy dewaluacji złotego i polskiej polityki pieniężnej. Miała ona być przedmiotem odrębnych rozmów specjalnej polskiej delegacji. *W odpowiedzi na nią Sir Frederick [Leith-Ross] zapytał, czy pułk. Koc jest osobą wyznaczoną przez Rząd Polski, w myśl złożonej deklaracji, do dyskusowania polskiej polityki pieniężnej i czy mógłby z nim od razu przystąpić do rozmowy na ten temat. Na oświadczenie pułk. Koca, że nie jest on upoważniony do prowadzenia tej dyskusji i że inni delegaci prowadziliby ją w razie potrzeby, Sir Frederick zapytał, kiedy upoważnieni delegaci mogliby przyjechać do Londynu, przy czym zaznaczył, iż jeśliby mieli oni ujmować zagadnienie polskiej polityki pieniężnej tylko z punktu widzenia historycznego lub nie byli dostatecznie kompetentni do prowadzenia takiej dyskusji, to lepiej żeby nie przyjeżdżali*<sup>23</sup>. Następnego dnia Leith-Ross ponownie indagował Koca na temat przybycia polskiej delegacji do spraw polityki walutowej. Wobec negatywnej odpowiedzi Koca jego angielski rozmówca przekazał mu tekst umowy dotyczącej kredytu gotówkowego z zastrzeżeniem, że powinna ona być podpisana najpóźniej 14 lipca, albowiem później rząd brytyjski, ze względu na wakacje parlamentarne, nie będzie w stanie uzyskać odpowiednich pełnomocnictw. Zgodnie z oczekiwaniami umowa zawierała niemożliwą do przyjęcia przez Koca w związku z wiążącymi go instrukcjami formułę, że do czasu ustalenia celów, na które pożyczka będzie wykorzystana, Polacy otrzymane pieniądze będą trzymać w funtach szterlingach i frankach francuskich. Następne dni upływały na bardzo intensywnych spotkaniach przedstawicieli obu stron. Polska delegacja obstawała przy rezygnacji z warunku konsultowania sposobu wydatkowania pożyczki z rządami Wielkiej Brytanii i Francji. Obaj kontrahenci nie chcieli się jednak na to zgodzić. Równocześnie sam Koc kontaktował się z Warszawą w celu uzyskania zmiany polskiego stanowiska negocjacyjnego. Rozmowę z ministrem Beckiem wspominał później tak: *Widzę całkowitą bezcelowość żądania udzielenia kredytu w efektywnym złocie. Proszę, żeby Minister Skarbu odstąpił od warunku złota, ponieważ przekreśla to uzyskanie pożyczki [gotówkowej]. W tym wypadku funty angielskie są jak złoto. Bierzcie funty — to najlepsza waluta świata. Są jak złoto*<sup>24</sup>. W tych staraniach wspierali Koca ambasadorowie Raczyński i Łukaszewicz, nie przyniosły one jednak żadnych rezultatów. W takiej sytuacji obie strony postanowiły

<sup>22</sup> J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, Londyn 1989, s. 271–279.

<sup>23</sup> IMWS, kol. 82, t. 17, k. 152–153.

<sup>24</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, t. III, k. 68–69.

wznówić negocjacje na temat kredytu gotówkowego jesienią 1939 r., podczas sesji parlamentu<sup>25</sup>.

Znacznie łatwiejsze były negocjacje o kredyt towarowy. Ze względu na pozytywny wpływ tej operacji na sytuację na angielskim rynku uzgodnieniu podlegał jedynie zakup poszczególnych materiałów wojennych. Także zadania stojące przed Kocem jako przewodniczącym delegacji były łatwiejsze do zrealizowania, szereg polskich dezyderatów można było bowiem łatwiej uzasadnić z punktu widzenia obronności państwa. Nie bez znaczenia był fakt, że Anglicy nie przeczuwali tak silnie zagrożenia zbliżającą się wojną i dlatego dominujący wpływ na ostateczną decyzję miały jeszcze sfery finansowe, a nie wojskowe. Gwarancje dla Polski traktowano, podobnie jak i negocjacje kredytowe, jako narzędzie służące odciążeniu Warszawy od ewentualnej współpracy z Berlinem<sup>26</sup>. W momencie gdy taka współpraca wydała się niemożliwa, Brytyjczycy natychmiast uszytnili swoje stanowisko<sup>27</sup>.

Jak wspomniano, negocjacje dotyczące kredytu towarowego toczyły się równocześnie z rokowaniami finansowymi. Ze względu na przyznanie tym drugim priorytetowego znaczenia rozmowy na temat pomocy materiałowej uległy zintensyfikowaniu dopiero pod wpływem fiaska rokowań finansowych. Polskie żądania odnośnie do zmiany propozycji brytyjskich dotyczyły przede wszystkim rezygnacji z włączonego do umowy sprzętu dla elektryfikacji kraju. Całkowita wartość kredytu w materiałach wojennych opiewała na kwotę około 8 milionów funtów. W ramach kontraktu przewidziano m.in. dostawy sprzętu dla lotnictwa (m.in. 114 samolotów) o wartości 2 mln funtów, umundurowania (0,6 mln funtów) oraz szeregowców wojennych (ok. 1,5 mln funtów)<sup>28</sup>. Jednak sprawa kredytu gotówkowego spowodowała przesunięcie w czasie podpisania umowy o kredyt towarowy. Ostatecznie doszło do niej 2 sierpnia 1939 r.<sup>29</sup> W imieniu polskiego rządu sygnował ją ambasador Edward Raczynski.

Prasa krajowa donosiła o sukcesie, jakim było zawarcie umowy o kredyt towarowy. Biorąc pod uwagę możliwość jego faktycznego wyzyskania, był on raczej zwycięstwem o charakterze propagandowym. Oznaczał, że w obliczu niemieckiego zagrożenia Polska nie była sama. Z kolei prasa brytyjska raczej nie kryła swego rozczarowania wynikiem negocjacji o kredyt gotówkowy. Winą za ich niepowodzenie skłonna była obarczać raczej własny rząd.

Polski rząd i władze wojskowe przewidywały, że kredyt towarowy może zostać wykorzystany już po rozpoczęciu działań wojennych, wszak nie przewidy-

<sup>25</sup> IMWS, kol. 82, t. 17, k. 138.

<sup>26</sup> M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983, s. 173–190.

<sup>27</sup> Por. M. Kornat, *Brytyjskie gwarancje niepodległości Polski w 1939 r. jako problem historyczny: kontynuacja i zwrot w historiografii*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1999, z. 126, s. 192–193.

<sup>28</sup> Ibidem, t. 18, k. 68–70.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 52–63.



wano, że wojna będzie rozstrzygnięta już po trzech tygodniach walk. Faktem jest, że do Polski nie dotarł już żaden z transportów objętych umową z 2 sierpnia 1939 r. Kredyt towarowy mógłby być skuteczny, gdyby umowa została zawarta rok wcześniej. Istniałaby wówczas szansa na przeszkolenie załóg do samolotów, a zamówione surowce mogłyby wzmocnić polski przemysł zbrojeniowy. Nie zmienia to faktu, że sztywne stanowisko polskiego rządu w sprawie warunków kredytu gotówkowego przesądziło o negatywnym wyniku negocjacji w jego sprawie. To, że Anglicy obstawali przy swoich kryteriach udzielenia Polsce pomocy wydaje się zrozumiałe. Odrębną sprawą są wspomniane wyżej założenia brytyjskiej polityki w tych miesiącach. Anglicy wydawali swoje pieniądze i chcieli mieć pewność, że rzeczywiście przyniosą one obronności sojusznika konkretne korzyści. Ze swojej strony Adam Koc dokonał wszystkiego, co było w jego mocy. Sam wystąpił z propozycją starania się o kredyt u zachodnich sojuszników, usilnie przekonywał E. Kwiatkowskiego do zmiany instrukcji, a równocześnie nie posunął się do nielojalnego względem niego zachowania, mimo że racja stanu mogłaby tego wymagać. Pozostaje w sferze domysłów, czy rokowania nie przyjęłyby korzystniejszego obrotu, gdyby dewaluacja została przeprowadzona wówczas, gdy Adam Koc, jako prezes Banku Polskiego, zachowywał jeszcze realny wpływ na politykę gospodarczą, to znaczy w pierwszym kwartale roku 1936<sup>30</sup>.

Po powrocie z Wielkiej Brytanii Adam Koc wziął udział w Zjeździe Ogólnym Legionistów w Krakowie. Maszerował w jednym szeregu wraz ze swoimi byłymi podkomendnymi z Dywizji Ochotniczej. Rzeczywistość jednak nie przysparzała powodów do radości: *Ze zjazdu w Krakowie wróciłem do Warszawy. Miesiąc sierpień mijał przy coraz zwiększającym się nerwowym napięciu, w oczekiwaniu na rozpoczęcie wojny. Przystąpienie do uzupełniania ekwipunku polowego, jak mundur, płaszcz, buty itp. Wojna „wisiała w powietrzu” — pisał<sup>31</sup>.*

## 6.2. Ewakuacja polskiego złota

Prawdopodobnie, mimo prowadzonych przygotowań wojennych, Adam Koc podzielał zdanie większość ówczesnych elit, że do wybuchu wojny jednak nie dojdzie<sup>32</sup>. Być może w tym przekonaniu utwierdzili go jego niedawni rozmówcy. 1 września 1939 r. sprawa się wyjaśniła — wojna wybuchła. Trudno powiedzieć, co wtedy czuł „Szlachetny”. Miał zapewne świadomość, że jest to chwila próby dla państwa, którego dobru poświęcił całe życie. Z drugiej strony można przypuszczać, że z pewną nostalgią sięgał ponownie po mundur, który 11 lat wcześniej musiał zdjąć z rozkazu marszałka Piłsudskiego. Już wkrótce okazało się,

<sup>30</sup> Szerzej na temat negocjacji por. J. Mierzwa, *Negocjacje kredytowe w 1939 r. Przyczynki do przygotowań wojennych Polski*, „Studia Historyczne” 2005, z. 3–4, s. 355–365.

<sup>31</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 72.

<sup>32</sup> *Diariusz ...*, t. IV, Londyn 1972, s. 688–689.



że nawet w czasie wojny jego losy miały zostać silnie związane z zagadnieniami gospodarczymi.

Z negocjacjami u Brytyjczyków o kredyt wiązała się pośrednio sprawa polskiego złota. Dla Koca było jasne, że wobec wybuchu wojny domaganie się pozyskania kredytu gotówkowego w złocie straciło aktualność. Przekreślone zostały także walutowe motywy Anglików, które blokowały rozmowy w tej sprawie, dlatego też należało jak najszybciej podpisać proponowany przez rząd brytyjski tekst umowy. Wiazała się z tym również sprawa losów złota przechowywanego w Banku Polskim. Ze względu na wyjątkową sytuację, jaką był stan wojny, przestało ono spełniać swą funkcję jako podstawa polskiej waluty. Według Koca powinno ono zostać oddane do dyspozycji władz wojskowych, które mogłyby przeznaczyć je na zakupy materiału wojennego. Te koncepcje sprawiły, że 3 września 1939 r. Adam Koc udał się do II wiceministra spraw wojskowych i szefa Administracji Armii, gen. Aleksandra Litwinowicza. Zreferował mu swój pogląd na sprawę i uzyskał natychmiastową nominację na stanowisko ds. finansowych w Sztabie oraz równoczesne powołanie do służby czynnej<sup>33</sup>. Ponieważ powyższe kroki leżały *de facto* w kompetencji ministra skarbu, dlatego bezpośrednio z MSWojsk. Koc udał się do wicepremiera Kwiatkowskiego. Okazało się, że punkt widzenia Koca na sprawę angielskiego kredytu oraz roli polskiego złota całkowicie zgadzał się z poglądem wicepremiera. W Ministerstwie Skarbu Koc otrzymał również informację, że Departament Obrotu Pieniężnego wydał już pierwsze zarządzenia dotyczące ewakuacji złota<sup>34</sup>.

Trudno dziś stwierdzić, czy Koc był pierwszą osobą, która zwróciła uwagę na konieczność finalizacji sprawy kredytu gotówkowego. Według S. Kirkora w momencie przybycia Koca do Ministerstwa Skarbu telegram akceptujący angielskie warunki pożyczki został już wysłany<sup>35</sup>. Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że sprawa losu złota w wypadku wybuchu wojny była rozważana w gremiach rządowych jeszcze przed 1 września 1939 r., a pierwsze działania podjęto, zanim Koc zainteresował się całą sprawą. Planowana ewakuacja samolotami do Szwecji nie doszła do skutku ze względu na brak czasu, dlatego też należało operację taką improwizować<sup>36</sup>. Dla Koca sprawa złota stanowiła poniekąd uboczny produkt rozważań na temat zakończenia negocjacji w sprawie kredytu gotówkowego. O ile jednak sprawę rokowań można było rozwiązać za pomocą jednego telegramu, o tyle kwestia złota stawiała się w miarę postępów armii niemieckiej coraz bardziej paląca. Już 3 września było jasne, że polskie złoto musi opuścić Warszawę. Zadanie jego ewakuacji powierzono płk. Adamowi Kocowi. Tytuł dla niego sta-

<sup>33</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 77.

<sup>34</sup> IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.5, t. 26, niepaginowana.

<sup>35</sup> BPOSK, Spuścizna ..., k. 34.

<sup>36</sup> Szerzej na temat koncepcji ewakuacji złota por.: W. Rojek, *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Kraków 2000, s. 26 i nn.

nowiła pierwotnie pełniona w Sztabie funkcja, a od 10 września nominacja na wiceministra skarbu<sup>37</sup>.

Zgodnie z informacjami uzyskanymi u gen. A. Litwinowicza oraz wsparty deklaracją premiera S. Składkowskiego o udzieleniu pomocy administracyjnej przy ewakuacji, Koc udał się do Parku Paderewskiego, gdzie miała stacjonować kolumna autobusów (10 pojazdów PKP oraz 2 magistratu warszawskiego). Ich stan pozostawiał jednak wiele do życzenia. W związku z tym Koc rozkazał sprawującemu komendę nad grupą por. Andrzejowi Jeniczowi, byłemu podkomendnemu z POW i pracownikowi Ministerstwa Skarbu, jak najszybsze doprowadzenie autobusów do stanu pozwalającego na wykorzystanie ich przy transporcie złota. Dopiero po wydaniu poleceń por. Jeniczowi Koc udał się do Banku Polskiego na spotkanie z prezesem W. Byrką oraz dyrektorem L. Barańskim<sup>38</sup>. Udało mu się ustalić z kierownictwem polskiej instytucji emisyjnej przewidywaną wielkość drogiego ładunku, terminy załadunku, ponadto wyznaczono również strażników bankowych do jego strzeżenia. Następnie Koc wyznaczył płk. Stefana Iwanowskiego i płk. Michała Grosska na stanowiska komendantów dwóch kolejnych tur ewakuacji złota.

Z powyższego opisu wynika jasno, że Adam Koc nie pełnił funkcji związanych *stricte* z techniczną stroną ewakuacji złota, a raczej sprawował swego rodzaju pieczę nad jej pomyślnym przeprowadzeniem. Trzeba zaznaczyć, że w ówczesnych warunkach opracowanie planu ewakuacji niczego nowego by nie wniosło, ponieważ sytuacja na froncie zmieniała się błyskawicznie, a kierunki wywozu złota musiałyby być do niej dostosowane. Podstawą wszystkich decyzji Koca miały być informacje ze źródeł wojskowych, z tego względu pełnienie przezeń funkcji w Sztabie było trudne do przecenienia.

Transport złota opuścił stolicę w dwóch turach — 4 i 5 września. Pierwsza część wyjechała do Brześcia, natomiast druga przez Lublin (po drodze zabrano także złoto znajdujące się w tamtejszym oddziale) do Łucka<sup>39</sup>. Tymczasem Koc znajdował się wówczas w otoczeniu gen. A. Litwinowicza. Po dotarciu do Łucka zgodnie z zarządzeniem Koca odbyła się narada z udziałem władz Banku Polskiego oraz spotkań w sekretariacie wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka, Henryka Rajchmana i Ignacego Matuszewskiego. Na odprawie tej Koc wyznaczył na dowódcę całości transportu majora Rajchmana<sup>40</sup>. Prawdopodobnie już wówczas

---

<sup>37</sup> Z. Karpiński błędnie podaje w swoich wspomnieniach, że nastąpiło to przed wybuchem wojny. Por. Z. Karpiński, *O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach*, Warszawa 1971, s. 206.

<sup>38</sup> Według S. Kirkora do tego spotkania doszło dopiero 5 września; BPOSK, Spuścizna ..., k. 34.

<sup>39</sup> Szczegółowe rozlokowanie zapasów złota w poszczególnych oddziałach Banku Polskiego por. np. Z. Karpiński, *Losy złota polskiego podczas drugiej wojny światowej*, Warszawa 1958, s. 5.

<sup>40</sup> Pierwotny zamiysł wyznaczenia na komendanta transportu Matuszewskiego Koc zmienił pod wpływem perswazji tego ostatniego — Rajchman był umundurowany, co w warunkach wojennych miało niebagatelne znaczenie; A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, t. III, k. 106.

pojawiła się koncepcja, by całe złoto skoncentrować na granicy polsko-rumuńskiej, w okolicy Śniatynia<sup>41</sup>. Miał się tym zająć jednak Matuszewski, Kocowi bowiem poruczono już nowe zadania. Warto nadmienić, że w ramach konwoju, dzięki zgodzie płk. Koca, znaleźli się również m.in. jego przyjaciele, byli ministrowie H. Floyar-Rajchman i I. Matuszewski, a także towarzyszące transportowi od Warszawy kierownictwo Banku Polskiego (w prywatnych samochodach)<sup>42</sup>. Sam Koc nie zdecydował się na zabranie w ramach tego transportu swoich bliskich<sup>43</sup>.

Sama, choć zakończona sukcesem, ewakuacja złota poza granice Polski nie rozwiązywała problemu finansowania wojny. Istniała konieczność delegowania przez polski rząd osoby, która podjęłaby się sfinalizowania operacji kredytowych (pożyczka z Rambouillet, kredyt gotówkowy i materiałowy w Wielkiej Brytanii). Do realizacji tych zadań doskonale nadawał się właśnie Adam Koc. Trudno się dziwić, że z własnej inicjatywy podjął się tych zabiegów — był specjalistą od tego typu operacji, pełniącym wysokie funkcje w administracji państwowej. Występując o przyznanie mu nieograniczonych pełnomocnictw w tym zakresie, powoływał się na gen. Mieczysława Maciejowskiego, szefa zaopatrzenia armii<sup>44</sup>. Nie ulega wątpliwości, że również wicepremier Kwiatkowski był skłonny udzielić mu tego typu delegacji, z zastrzeżeniem jednak konieczności telegraficznej konsultacji z nim<sup>45</sup>. Podstawą działań Koca we Francji i Wielkiej Brytanii miały być dekret prezydenta RP z 9 września 1939 r. o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągania za granicą kredytów na cele obrony państwa oraz zarządzenie ministra skarbu o wyznaczeniu pełnomocnika dla zaciągania za granicą kredytów na cele obrony państwa z 10 września 1939 r.<sup>46</sup>. Ostatecznie zrezygnowano z obligatoryjnego konsultowania decyzji z ministrem skarbu na rzecz przydzielenia do misji Koca dyrektora Departamentu Obrotu Pieniężnego S. Kirkora. Realizacja powierzonego zadania przyspieszyła opuszczenie przez Koca Polski, co nastąpiło 11 września wieczorem. Nie podejrzewał on zapewne wówczas, że już nigdy nie będzie mu dane zobaczyć ojczyzny. Następnego dnia rozpoczął, we współpracy z ambasadorem polskim w Bukareszcie Rogerem Raczyńskim, uwieńczone sukcesem starania o zezwolenie na transport polskiego złota przez terytorium Rumunii<sup>47</sup>. W rzeczywistości na tym w dużej mierze kończyła się rola płk. Adama

<sup>41</sup> Ibidem, k. 98.

<sup>42</sup> S. Składkowski prawdopodobnie błędnie pisze, że w czasie rozmowy z Kocem w Warszawie obecni byli Matuszewski i Rajchman. S. Składkowski, *Nieostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964, s. 367.

<sup>43</sup> Adam Koc był kawalerem. Jego brat Leon wraz z synem Wacławem wzięli udział w kampanii wrześniowej. Pierwszy z nich dostał się do niewoli sowieckiej, natomiast drugi uciekł później z niewoli niemieckiej.

<sup>44</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 399–400.

<sup>45</sup> S. Kirkor, *Ewakuacja Ministerstwa Skarbu w 1939 (ze wspomnień osobistych)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1971, z. 20, s. 114.

<sup>46</sup> IMWS, kol. 82, t. 17, k. 171–173.

<sup>47</sup> IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.5, t. 26, niepaginowana.

Koca w wywiezieniu polskiego złota. Sporą jego zasługą było szybkie przeprowadzenie tej operacji. Przejawem odpowiedzialności z jego strony było również przekazanie transportu akurat Rajchmanowi i Matuszewskiemu, których kwalifikacje dawały gwarancje skuteczności tego przedsięwzięcia. Jednak, jak się później okazało, właśnie sprawa ewakuacji złota miała spowodować głęboki konflikt między tymi przyjaciółmi. W pewnej mierze było to skutkiem faktu, że w zasadzie cała chwała za ocalenie złota spłynęła na Adama Koca.

Bezpośrednio z Czerniowiec Koc udał się do Bukaresztu. Towarzyszyli mu bliscy współpracownicy z czasów jego pracy w Ministerstwie Skarbu — W. Baczynski oraz Antoni Repeczko. Ponadto w otoczeniu Koca znalazł się z polecenia wicepremiera E. Kwiatkowskiego również S. Kirkor oraz oddelegowany przez władze Banku Polskiego Z. Karpiński. Brak jest szczegółowych informacji na temat tego, co Koc robił w Bukareszcie. Jedyną wskazówkę przynoszą akta dochodzenia w sprawie Henryka Grubera oraz jego wspomnienia. Ponieważ powstałe wówczas dokumenty są bardziej przejawem trwającej w środowisku tzw. jedności narodowej nagonki antysanacyjnej niż rzeczywistych zarzutów, należy podchodzić do nich ze szczególną ostrożnością.

Koc i towarzyszący mu współpracownicy musieli udać się z Czerniowiec do Bukaresztu w celu sfinalizowania spraw technicznych związanych z transportem złota przez terytorium Rumunii oraz uzyskania wizyjazdowych do Francji. Adam Koc wówczas podjął również pierwszą służbową decyzję. Zażądał, aby oddział PKO w Paryżu lub Nowym Jorku przekazał do jego dyspozycji dwa miliony złotych. Domagając się wspomnianej sumy, nie poinformował prezesa PKO o celu, na który potrzebne mu były aż tak duże środki. Prawdopodobnie miały być one przeznaczone na zakup najpotrzebniejszych artykułów dla polskiej armii<sup>48</sup>. Zgodnie z żądaniem Koca H. Gruber wysłał telegram do oddziału PKO w Nowym Jorku. Ze względów formalnych polecenie to nie mogło jednak zostać zrealizowane<sup>49</sup>. Wybuch wojny wpłynął na pewne zmiany w psychice Koca. Uważał, że wszystkie środki należy podporządkować przyszłej odbudowie kraju. W sytuacjach kryzysowych nie zwykł był konsultować swoich decyzji, a raczej rozkazywać. To spowodowało, że wielu jego dawnych współpracowników miało doń pretensje o takie metody rozstrzygania wielu kwestii.

### 6.3. Na paryskim gruncie

Misja Koca przybyła do Paryża 18 września<sup>50</sup>. Wedle pierwotnych zamierzeń jej szefa pewna jej część miała pozostać w stolicy Francji, a druga udać się do Londynu. Tymczasem dokonany dzień wcześniej atak Sowietów na Polskę spra-

<sup>48</sup> S. Kirkor, *Ewakuacja...*, s. 114.

<sup>49</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 402.

<sup>50</sup> A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, k. 115. S. Kirkor podaje w swoich wspomnieniach, że nastąpiło to 16 września, a A. Mühlstein mówi o 17 września. Por. S. Kirkor, *Ewakuacja...*, s. 115; A. Mühlstein, *Dziennik. Wrzesień 1939–listopad 1940*, Warszawa 1999, s. 43.

wił, że jej sytuacja militarna stała się katastrofalna. Kampania wrześniowa była *de facto* przegrana. Winą za ten stan rzeczy obarczono sanację. Władzy nie dzieliła ona z nikim, więc i odpowiedzialność za konsekwencje rządów spadała wyłącznie na nią. Należało się więc liczyć z wrogim nastawieniem społeczeństwa oraz próbą wykorzystania tych nastrojów przez przedwrześniową opozycję. Koc zdawał sobie z konieczności zmian, jednak zapewne nie podejrzewał, że sytuacja w Paryżu będzie przypominała tradycyjne „polskie piekło”.

Po przyjeździe do Paryża natychmiast przystąpił do organizowania prac przyszłego Ministerstwa Skarbu na emigracji. Oznaczało to m.in. konieczność określenia stanu posiadania państwa polskiego na terytoriach nieznajdujących pod niemiecką i sowiecką okupacją. W zakresie tym mieścił się np. przegląd bankowości polskiej zagranicą, a także sytuacji w polskich przedsiębiorstwach i flocie handlowej. Ponadto musiał on także działać na rzecz podstawowego celu, w jakim został wysłany, to znaczy zrealizowania przez aliantów zawartych już umów kredytowych. Wobec niewyjaśnionej sytuacji prawnej prezydenta RP oraz polskiego rządu Koc w pierwszej kolejności wydał polecenie ograniczenia wypłaty wkładów do 10%. Decyzja ta, bolesna dla licznie napływających do Paryża polskich emigrantów, była wówczas niezbędna, by uratować od upadku polskie placówki bankowe na Zachodzie<sup>51</sup>. Adam Koc, jako wiceminister skarbu, był władny podejmować tego typu decyzje. Nie tylko to rozstrzygnięcie Koca było kwestionowane przez jego niektórych przyjaciół politycznych. H. Gruber zarzucał mu również próbę wykorzystania paryskiego oddziału PKO do ataku na prezesa tego banku. Z akt dochodzenia w sprawie PKO jasno wynika, że osobę Koca łączono wprost z „kliką” Grubera. Wiąże się to z późniejszą nagonką na przedstawicieli obozu sanacyjnego.

Misja płk. Koca miała rację bytu do momentu przyjazdu rządu polskiego do Francji. Wówczas powierzone mu zadania zostałyby przejęte przez struktury rządowe<sup>52</sup>. Oczekiwany przyjazd gabinetu gen. Składkowskiego lub chociaż pierwszych ministrów jednak nie nastąpił. Pod wpływem skumulowanych nacisków niemieckich oraz francuskich, popieranych przez koła polskiej opozycji przedwrześniowej, doszło do internowania władz polskich w Rumunii. Ponieważ przedłużanie się takiego stanu rzeczy groziło komplikacjami w stosunkach dyplomatycznych z państwami sojuszniczymi, prezydent Mościcki zdecydował się, wykorzystując przysługujące mu na mocy konstytucji kwietniowej prerogatywy, ustąpić. Decyzja ta przyszła nie bez pewnych oporów.

Na swego zastępcę I. Mościcki postanowił desygnować ambasadora RP w Rzymie, gen. B. Wieniawę-Długoszowskiego. Odpowiednie listy zostały przekazane 24 września ambasadorowi Łukasiewiczowi<sup>53</sup>. W trakcie prac nad opublikowa-

<sup>51</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 403.

<sup>52</sup> S. Kirkor, *Evakuacja...*, s. 116.

<sup>53</sup> J. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 394

niem dekretu prezydenta w „Monitorze Polskim” doszło do wyraźnych już nacisków ze strony rządu francuskiego. W czasie rozmowy z ambasadorem Łukasiewiczem minister Champetier de Ribes miał w imieniu premiera Daladiera stwierdzić, że *wyboru osoby na następcę prezydenta dokonanego przez prezydenta Mościckiego nie uważa za szczęśliwy*<sup>54</sup>. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu decyzja Francuzów była wynikiem nacisków frankofilskiej części polskiej opozycji (prof. S. Stroński, gen. W. Sikorski)<sup>55</sup>. Wydaje się, że pojawiły się one w znacznie silniejszym wymiarze później, między innymi w postaci rozpuszczania skandalicznych plotek, jakoby gen. Wieniawa-Długoszowski przybył do Paryża pijany<sup>56</sup>. Wobec dalszych nacisków Francuzów i otwartych protestów gen. W. Sikorskiego prezydent Mościcki został zmuszony do cofnięcia nominacji Wieniawy-Długoszowskiego i ostatecznie na swego następcę powołał Władysława Raczkiewicza.

We wszystkich tych wydarzeniach Adam Koc brał aktywny udział. Równolegle z pracami nad określeniem stanu polskiego posiadania na Zachodzie starał się wpływać na kształt władz polskich na uchodźstwie. Predestynowały go do tego posiadane pełnomocnictwa oraz fakt, że był na emigracji najwyższym rangą przedstawicielem internowanego rządu. Z tego tytułu wchodził, razem z ambasadorem Łukasiewiczem, wiceministrem Szembekiem oraz gen. S. Burhardt-Bukackim, w skład rady zastępującej rząd. Miała się ona zbierać 2–3 razy w tygodniu i podejmować kluczowe decyzje<sup>57</sup>. Podczas jej zebrania 24 września rozpatrywano szereg zagadnień związanych z uwolnieniem prezydenta Mościckiego jako sprawą kluczową dla utrzymania ciągłości rządu. Zastanawiano się nad możliwością uprowadzenia go z Rumunii lub przekupienia premiera rumuńskiego. Rozważania te nie wyszły jednak poza fazę projektów, a sama rada już wkrótce przestała istnieć<sup>58</sup>.

Adam Koc cały czas kontaktował się również z przedstawicielami przedwrzesniowej opozycji. W rozmowach z nimi dawał wyraz zrozumienia przez siebie zmiany sytuacji i konieczności utworzenia rządu koalicyjnego. Chciał przekonać *tych co mieli kiedyś do niego zaufanie, że ich opory do niczego nie prowadzą. Jak wspominał uczestnik tych konsultacji, naraziło to Koca na niemałe przykrości ze strony najbliższych przyjaciół, a z drugiej strony, nie miał nawet pociechy, by ludzie z opozycji okazywali mu odrobinę zaufania i przychylności. Czuł się osamotniony, ale traktował swoje działanie jako ofiarę, nawet z niejakim patosem, w istniejących warunkach uzasadnionym*<sup>59</sup>. Koc znalazł się więc w sytuacji nie do

<sup>54</sup> Ibidem, s. 402

<sup>55</sup> J. Piotrowski, *Piłsudzczy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2004, s. 77; M. Pestkowska, *Uchodźcze pasje. Władysław Sikorski a polska społeczność emigracyjna na Zachodzie 1939–1943*, Paryż 1991, s. 17–21.

<sup>56</sup> J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław-Warszawa 1990, s. 231–232.

<sup>57</sup> J. Szembek, *Diariusz...*, s. 73.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>59</sup> A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1964, s. 566.



pozazdroszczenia. Z jednej strony piłsudczycy, stojący na gruncie całkowitego legalizmu i brak realizmu, a z drugiej szukająca odwetu opozycja. Wydaje się, że bardzo istotne dla stanowiska Koca były opinie jego bliskich współpracowników, a te jednoznacznie wskazywały na konieczność zmian w rządzie<sup>60</sup>. Sam Koc zauważał, że nominacja Wieniawy, ze względu na opory opozycji, nie była szczęśliwa. Prawdopodobnie z tego względu podjął się pośrednictwa w kontaktach między skupioną wokół generała Sikorskiego opozycją a sanatorami.

Pierwszą reakcją działaczy opozycyjnych zbierających się w Hôtel du Danube, gdzie zwykł był zatrzymywać się gen. W. Sikorski, na nominację Wieniawy była chęć zerwania jakichkolwiek rozmów z ambasadorem Łukasiewiczem. Na jego prośbę Koc podjął się próby przekonania gen. Sikorskiego o szkodliwości takiego stanowiska. Uzasadniał ją polską racją stanu. Wobec oporów opozycji Wieniawa zrzekł się nominacji. Ponieważ oczekiwany przyjazd gen. Sosnkowskiego opóźnił się, ambasador Łukasiewicz, po konsultacjach z Kocem, przesłał Mościckiemu propozycje nazwisk kandydatów na prezydenta. Spore szanse na akceptację ze strony opozycji miał znajdujący się wśród nich, przybyły właśnie do Paryża W. Raczkiewicz. Stąd też wybór I. Mościckiego padł właśnie na niego. Równocześnie z zabiegami o nominację prezydenta ambasador Łukasiewicz podjął decyzję o wyznaczeniu gen. W. Sikorskiego, jako najwyższego rangą wśród przebywających wówczas we Francji oficerów, na dowódcę armii polskiej w tym kraju.

W oczekiwaniu na decyzję prezydenta Mościckiego rozpoczęto negocjacje na temat powstania rządu. Sprawa notyfikowania nominacji prezydenta Raczyńskiego rządowi Francji i Wielkiej Brytanii została definitywnie załatwiona 30 września rano, a uroczystość jego zaprzysiężenia miała się odbyć tegoż dnia o godz. 12. Ze względu na techniczne trudności z przygotowaniem protokołu zaprzysiężenia została ona na prośbę gen. Sikorskiego przełożona na godzinę 15. Gdy o 15.30 gen. Sikorski, wbrew wcześniejszym deklaracjom, nie przybył do ambasady polskiej, Stanisław Łepkowski, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, zadzwonił do Hôtel du Danube w celu wyjaśnienia sytuacji. Rozmowa z Sikorskim miała dramatyczny przebieg i wydawało się, że negocjacje nad utworzeniem nowego rządu mogą być zerwane<sup>61</sup>. Po licznych staraniach Łepkowski przekonał Sikorskiego, aby przyjął ministra Adama Koca. Zjawił się on natychmiast do Hôtel du Danube, gdzie okazało się, że w otoczeniu gen. Sikorskiego powstało podejrzenie, że po zaprzysiężeniu prezydenta Raczkiewicza piłsudczycy powołają „swoją” rząd. Kocowi udało się przekonać Sikorskiego o bezpodstawności tych podej-

<sup>60</sup> J. Szembek, *Diariusz...*, s. 74, 78.

<sup>61</sup> *Gen. Sikorski był niesłychanie wzburzony, powiedział min. Łepkowskiemu, że chcieliśmy go oszukać (rouler), że możemy sobie sami zaprzysięgać prezydenta i tworzyć rząd, jaki chcemy. Trudno było zorientować się, o co chodzi i skąd te podejrzenia. Starając się wytłumaczyć gen. Sikorskiemu, iż jest w błędzie, min. Łepkowski wspominał coś o konstytucji, gen. Sikorski nie panując widocznie nad swoim wzburzeniem powiedział, iż konstytucja nic go nie obchodzi; J. Łukasiewicz, op. cit., s. 421.*

rzeń. Dzięki rozładowaniu atmosfery gen. Sikorski w towarzystwie prof. S. Strońskiego i A. Zaleskiego udał się na uroczystość zaprzysiężenia prezydenta.

Równocześnie doszło do zmiany propozycji dotyczącej premiera. Wbrew wcześniejszym uzgodnieniom, na żądanie opozycji, zamiast prof. S. Strońskiego nominację na premiera otrzymał gen. W. Sikorski. Zaprzysiężono również rząd w nieco zmodyfikowanym składzie. Prof. S. Stroński „na pocieszenie” został wicepremierem, gen. Sikorski zastrzegł dla siebie MSWojsk. Do rządu weszło również dwóch piłsudczyków — A. Zaleski jako minister spraw zagranicznych oraz Adam Koc jako minister skarbu<sup>62</sup>.

#### 6.4. Na czele Ministerstwa Skarbu

Objęcie Ministerstwa Skarbu przez Koca było jak najbardziej naturalne<sup>63</sup>, choćby dlatego, że walnie przyczynił się do jego powstania, radząc sobie z licznymi przeciwnościami, a z faktu, że jego umiejętności i znajomości mogą być przydatne nowemu rządowi, zdawali sobie sprawę nawet polityczni przeciwnicy. Dużą rolę odegrała tu również sprawa zakończonej sukcesem ewakuacji złota. Przedwojenni opozycjoniści rozumieli, że pełną kontrolę nad ewakuowanym złotem, poprzez uzyskane we wrześniu 1939 r. pełnomocnictwa, posiada Koc<sup>64</sup>. Co prawda zwolenników całkowitej eliminacji piłsudczyków nie brakowało, jednak premier Sikorski, niepewny własnej sytuacji, wołał pozostawić sanatorów w rządzie<sup>65</sup>, choć oznaczało to jedynie odsunięcie w czasie ostatecznej rozprawy.

Po objęciu teki ministra skarbu Koc kontynuował prace rozpoczęte po przyjeździe do Francji. Jednocześnie 6 października 1939 r. objął tekę ministra przemysłu i handlu. W działaniach tych wspierał go cały sztab starych i nowych współpracowników. Do pierwszej grupy należeli m.in. wiceminister Alfred Falter i Włodzimierz Baczyński. Z kolei do drugiej wypada zaliczyć Adama Pragiera, który został radcą prawnym w ministerstwie. W większości byli to ludzie związani z tym resortem przed wybuchem wojny.

---

<sup>62</sup> A. Koc ministrem skarbu formalnie został 30 września 1939 r., natomiast ministrem przemysłu i handlu — 9 października 1939 r.; *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. nauk. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek i A. Suchcitz, t. I, Kraków 1994, s. 1. *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J.M. Majchrowskiego, Warszawa 1994, s. 523 — błędnie przyjmuje jedynie tę drugą datę.

<sup>63</sup> Po nominacji Koc otrzymał list gratulacyjny od cieszącego się olbrzymim autorytetem I. Paderewskiego: *Nie mam wprawdzie przyjemności znać osobiście Pana Ministra, tym niemniej, w chwili objęcia przez Niego urzędu Ministra Skarbu w Rządzie Jedności Narodowej, spieszę złożyć Panu Ministrowi najgorętsze życzenia owocnej i pożytecznej dla Ojczyzny pracy. Ciężkie koleje, przez które kraj nasz przeszedł, i nauka stąd wypływająca, są dla Narodu dostateczną rękojmą, że tak dawno upragniona i tak drogo okupiona zgoda przetrwa nie tylko tę tragiczną w dziejach naszych chwilę, ale utrzyma się w całej pełni i po zwycięstwie, którego Bóg nam nie odmówi*; Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (dalej: IJP/NJ), Archiwum I.J. Paderewskiego, k. 12.

<sup>64</sup> A. Mühlstein, *op. cit.*, s. 45.

<sup>65</sup> A. Pragier, *op. cit.*, s. 569.

Niektórzy uczestnicy tamtych wydarzeń doszukują się w składzie rządu gen. W. Sikorskiego więzi tkwiących głębiej niż podziały partyjne. Stanisław Zabięło wytycza koncentrację poszczególnych osób wokół dawnego tzw. środowiska Banku Handlowego oraz Frontu Morges. Skalę powiązań łączących członków władz tegoż banku ukazano powyżej. Wskazuje się na związki z tą grupą także Zygmunta Gralińskiego oraz Jana Ciechanowskiego<sup>66</sup>. Rzeczywiście ludzie Banku Handlowego utrzymywali ze sobą ściśle kontakty. Zespół przyszłych współpracowników w Ministerstwie Skarbu blisko współdziałał tuż przed wybuchem wojny. Leon Barański wspominał, że doszło wówczas do spotkania w Gorazdowie, majątku członka Rady Banku Polskiego Jana Żychlińskiego. Według tej relacji znaleźli się tam A. Koc, A. Zaleski, H. Strasburger, A. Falter oraz W. Baczyński<sup>67</sup>. Z istnienia tych powiązań zdawali sobie sprawę członkowie rządu emigracyjnego. W aktach Prezydium Rady Ministrów można znaleźć notatkę *Bank Handlowy w Warszawie*, dokładnie opisującą wzajemne powiązania niektórych członków rządu gen. W. Sikorskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Ministerstwa Skarbu<sup>68</sup>. Trudno bowiem ukryć, że wielkie zagęszczenie członków *grupy Banku Handlowego* było faktem. Nie podjęto jednak żadnych prób rozbicia tego środowiska, a wydaje się, że późniejsze losy członków tej grupy zaprzeczają istnieniu jakichś wyjątkowych więzi. Być może łączyły ich przede wszystkim poglądy na powojenną gospodarkę i sprzeciw wobec polityki prowadzonej przez ministra E. Kwiatkowskiego.

Przed Ministerstwem Skarbu stał ogrom zadań. Trzeba było zabezpieczyć wiarygodności rządu polskiego za granicą, przyjąć na przechowanie ocalone przez urzędników pieniądze i papiery wartościowe, a także uregulować sprawy Banku Polskiego i wywiezionego za granicę złota<sup>69</sup>. Równie ważnym problemem była sprawa pomocy polskim uchodźcom we Francji, Rumunii i na Węgrzech oraz dostosowanie finansowej strony funkcjonowania władz polskich na emigracji do realnych możliwości. Pilnie należało także ogłosić moratorium na spłatę polskich długów państwowych oraz gwarantowanych przez Skarb Państwa.

Adam Koc swoją rolę w Ministerstwie Skarbu postrzegał przede wszystkim jako strażnika przekazanego zasobów — *Nad tym majątkiem będę [...] krążył jak sep*<sup>70</sup>. Według jego planów wywiezione do Francji złoto miało być przeznaczone na powojenną odbudowę kraju, dlatego też czynił intensywne zabiegi na rzecz maksymalnego ograniczenia wydatków na administrację. W tym duchu zredagowano uchwaloną 10 października 1939 r. odezwę do urzędników. Powołując się

<sup>66</sup> S. Zabięło, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 43–44.

<sup>67</sup> L. Barański, *Rozmowa z Marsz[alkiem] Śmigłym-Rydzem*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, t. 22, s. 123.

<sup>68</sup> IMWS, Akta Prezydium Rady Ministrów, t. 37b, k. 171–172.

<sup>69</sup> A. Pragier, *op. cit.*, s. 576.

<sup>70</sup> M. Sokolnicki, *Dziennik ankarski*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 4, s. 107.

w niej na ekstraordynaryjne warunki i znacznie zmniejszone dochody budżetu, udzielano ogromnej rzeszy urzędników bezpłatnych urlopów *do czasu powrotu normalnych warunków*<sup>71</sup>.

Pogląd ten nie spotkał się z przychylnym przyjęciem przez pozostałych członków Rady Ministrów. Ustalona na 90 pierwotna liczba etatów rządu już w listopadzie 1939 r. była krytykowana<sup>72</sup>. Żądania zwiększenia jej do 160 wiązały się z prezentowanym przez przedstawicieli opozycji przedwrześniowej poglądem, że stanowiska rządowe stanowią metodę regulacji równowagi sił<sup>73</sup>. Dlatego też każdy mniej lub bardziej reprezentatywny dla danego stronnictwa polityk domagał się odpowiedniej synekury. Postulaty te, wypowiadane niejednokrotnie w kategorycznej formie, już wkrótce urosły do astronomicznej wielkości 300 etatów. Z żądaniami tymi zmagał się jednak już następca Koca w Ministerstwie Skarbu, Henryk Strasburger. Warto dodać, że brak jest informacji, czy gen. Sikorski wystarczająco stanowczo przeciwstawiał się tym tendencjom, natomiast wiadomo, że wykazał sporo inicjatywy w zakresie ograniczenia poborów już zatrudnionym.

Obciążenie kosztów nie mogło być jedynym sposobem zrównoważenia budżetu emigracyjnego rządu. Koc podjął się próby jego skonstruowania także po stronie dochodów. Wchodziły tu: opłaty administracyjne, pomoc ze strony stałej emigracji w Stanach Zjednoczonych i eksploatacja marynarki handlowej. Jednocześnie Koc zwracał uwagę, że *za wszelką cenę należy unikać wydawania złota, które jest aktywem całego Narodu, żelaznym kapitałem, przeznaczonym po powrocie do kraju do jego odbudowy*<sup>74</sup>. Z czasem pojawiły się również wcześniej nieplanowane dochody, m.in. pochodzące ze sprzedaży tytoniu, zmagazynowanego jeszcze przed wybuchem wojny na potrzeby monopolu<sup>75</sup>.

Formowanie armii jedynie w niewielkiej części obciążało budżet. Środki te pochodziły bowiem z kredytów udzielonych Polsce przez państwa sprzymierzone. Wydatki budżetowe musiały więc pokryć przede wszystkim koszty administracyjne, akcję propagandową oraz pomoc społeczną. Niektóre z kosztów wchodzących do tej ostatniej pozycji Koc starał się przerzucić na Bank PKO, stawiając wniosek o upoważnienie go do upłynnienia tej instytucji. Zadanie to miało ułatwić mianowanie komisarzem W. Baczyńskiego<sup>76</sup>. Był to oczywiście środek pomocniczy, nierozwiązujący całkowicie problemu pomocy dla uchodźców w Rumunii i na Węgrzech. Sprawa skierowania do tych państw odpowiednich sum stanowiła stały przedmiot troski ministra Koca<sup>77</sup>. On sam był też adresatem próśb ze strony byłych współpracowników z Banku Handlowego o udzielenie wsparcia.

<sup>71</sup> *Protokoły...*, s. 17–21.

<sup>72</sup> E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 48–49.

<sup>73</sup> *Protokoły...*, s. 68–70.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 4; J. Szembek, *Diariusz...*, s. 94.

<sup>75</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 421.

<sup>76</sup> *Protokoły...*, s. 6, 12–13.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 107–109.

Dostępne źródła wskazują, że przynajmniej w niektórych wypadkach odnosił się do nich przychylnie<sup>78</sup>. Z drugiej jednak strony trudno oprzeć się wrażeniu, że nie dołożył on wszystkich starań, aby doprowadzić do utrzymania wartości złotego, co miało kolosalną wagę dla oszczędzających w polskiej walucie uchodźców.

Jednocześnie na Kocu spoczywały obowiązki wynikające z faktu pełnienia przezeń tuż przed wojną funkcji wiceprezesa Banku Handlowego. Niestety kierownictwo tego banku w ogóle nie przeprowadziło ewakuacji, nawet weksli, co spowodowało, że władze niemieckie mogły od społeczeństwa polskiego egzekwować należności. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności poza granicami kraju znalazło się odpowiednie grono osób, które mogły zabezpieczyć zagraniczne aktywa przed Niemcami (do ważności decyzji konieczne były dwa podpisy urzędujących dyrektorów). 24 września 1939 r., na mocy decyzji Prezydium Rady Banku, obradującego w składzie A. Zaleski, A. Koc i A. Falter, podjęto decyzję o założeniu indywidualnych kont w bankach angielskich lub amerykańskich, na które miały zostać przelane środki z zagranicznych kont Banku Handlowego. Cała operacja nie do końca się powiodła ze względu na z jednej strony opór niektórych banków szwedzkich i holenderskich, a z drugiej — sprzeciw jednego z dyrektorów Banku A. Thomsona wobec przelania kwot na konta w bankach amerykańskich<sup>79</sup>.

Sprawę moratorium na spłatę długów państwowych Koc starał się rozwiązać w sposób maksymalnie racjonalny. Tam, gdzie rzeczywiście obciążenia z tego tytułu były zbyt duże, zawieszono uiszczanie kolejnych rat. Jednak gdy potencjalne straty wynikające z utraty wiarygodności mogły być zbyt wielkie, zdecydowano się na ich regulację bądź uiszczanie ze środków pochodzących z innych kredytów<sup>80</sup>. Działalność ta doprowadziła do zawarcia nowej umowy kredytowej z Wielką Brytanią na kwotę 5 mln funtów (do wykorzystania po wyczerpaniu wcześniej uzyskanego kredytu 8 mln funtów)<sup>81</sup>.

Całkowicie odrębnym zagadnieniem była sprawa złota polskiego. Powierzony mjr. Rajchmanowi i płk. Matuszewskiemu transport z drogocennym ładunkiem dotarł w końcu, po licznych przygodach, do Francji. Jak podkreślał później jeden z dyrektorów Banku Polskiego, *podczas licznych perypetii, podczas dziesięciokrotnego przeładowania przez obcych — rumuńskich, tureckich, syryjskich, francuskich — kolejarzy, tragarzy, robotników portowych — nie zginęła ani jedna skrzynka, ani jedna sztaba, ani jeden woreczek z monetami. To szczęście w nie-szczęściu zawdzięczać należy zarówno energii i właściwym decyzjom kierownictwa transportu, jak i wysiłkom, ofiarności i dbałości o powierzone im mienie Ban-*

<sup>78</sup> AAN, BH, t. 341, k. 62–63.

<sup>79</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Bank Handlowy...*, s. 245–248.

<sup>80</sup> AAN, ARPL, sygn. 1513; *Protokoły...*, s. 116–117.

<sup>81</sup> List A. Koca do gen. K. Sosnkowskiego, Nowy Jork, 23 lipca 1943 r., odpis w zbiorach autora.



ku, okazanej przez wszystkich konwojujących pracowników Banku<sup>82</sup>. Po przyjeździe do Francji w połowie października 1939 r. płk Matuszewski złożył sprawozdanie z przebiegu ewakuacji. Zarzucono mu wówczas m.in. zabranie w ramach transportu swego przyjaciela Krystyna Ostrowskiego, brak umiaru w wydatkach (koszty hotelowe) czy wręcz tak kuriozalną sprawę, jaką było dołączenie do rozliczenia rachunków za proszki od bólu głowy zakupione przez żonę Matuszewskiego<sup>83</sup>. Oczywiście wobec skali sukcesu niedociągnięcia powyższe miały w gruncie rzeczy charakter marginalnych usterek, tym bardziej że Matuszewski dość zręcznie bronił się przed tymi zarzutami<sup>84</sup>. Niemniej jednak miał on duże pretensje do ministra Koca o to, że, będąc jego przyjacielem, inspirował tę nagonkę<sup>85</sup>. Analizując materiały z dostępnych źródeł, trudno jest zgodzić się z tym zarzutem. Nie ulega wątpliwości, że oskarżenia pod adresem Matuszewskiego wychodziły ze strony Ministerstwa Skarbu, jednak ich autorem był prawdopodobnie S. Kirkor, ówczesny zastępca komisarza Banku Polskiego, który przedstawił bardzo nieprzychylnie I. Matuszewskiemu odrębne sprawozdanie z przebiegu akcji ewakuacji złota<sup>86</sup>. Ewentualne twierdzenie, jakoby Koc mógł powstrzymać nagonkę na swojego przyjaciela, jest niesłuszne dlatego, że w momencie gdy rozpatrywano zarzuty, pozycja ministra skarbu była wyjątkowo słaba<sup>87</sup>. Nie ulega wątpliwości, że starające się jakoś przetrwać rozpoczęte przez prof. Stanisława Kota „polowanie na czarownice” środowisko piłsudczyków było już wówczas mocno podzielone. Dlatego też gen. K. Sosnkowski starał się nie podtrzymywać bliskich kontaktów z wysokimi oficerami związanymi z obozem sanacyjnym. Przejawem tych podziałów był wysłany przez I. Matuszewskiego w sierpniu 1940 r. list do gen. W. Sikorskiego, w którym określał on m.in. Adama Koca mianem człowieka niedołęznego o małej wartości<sup>88</sup>. Do tej kategorii działań należy również zakwalifikować krytykę, którą Koc przeprowadził wobec zarządzeń ewakuacyjnych wicepremiera Kwiatkowskiego oraz jego negatywne stanowisko wobec postulatu przyznania przyzydentowi Mościckiemu subsydium<sup>89</sup>.

<sup>82</sup> Z. Karpiński, *O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach*, Warszawa 1971, s. 213.

<sup>83</sup> S. Mackiewicz (CAT), *Historia Polski od 17 września 1939 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1993, s. 52–53.

<sup>84</sup> IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.5, t. 26, niepaginowana.

<sup>85</sup> Szerzej na ten temat: S. Cenckiewicz, *Ignacy Matuszewski...*, s. 100–120. Por. też W. Rojek, *op. cit.*, s. 114–116.

<sup>86</sup> IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.5, t. 26.

<sup>87</sup> J. Szembek, *Diariusz...*, s. 144–146; J. Piotrowski, *Piłsudzycy...*, s. 116.

<sup>88</sup> IMWS, Akta Prezydium Rady Ministrów, t. 31, k. 140.

<sup>89</sup> M.M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski. Człowiek i dzieło*, Kraków 1989, s. 178. Za bliższą prawdzie należy uznać ocenę osoby Koca dokonaną przez J. Piotrowskiego niż M. Dymarskiego, który widział w „Szlachetnym” uosobienie „jedności narodowej” — rzeczywistość była nieco bardziej skomplikowana; J. Piotrowski, *Piłsudzycy...*, s. 126; M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 64.



Na nieformalny stan wojny między Kocem a jego byłymi przyjaciółmi nałożyły się również podejmowane przez jego przeciwników politycznych próby usunięcia go ze stanowiska ministra skarbu. Prym w tych działaniach wiodł najbardziej zagorzały wróg wszystkiego, co było związane z piłsudczykami — prof. S. Kot. Dysponując odpowiednią siecią informatorów, skrupulatnie zbierał wszystkie zarzuty stawiane także Adamowi Kocowi. Trzeba przyznać, że paszkwili na temat przestępstw i złodziejskich praktyk Koca w Polsce międzywojennej i już na emigracji miał w swoich zbiorach dość sporo. Znalazły się wśród nich m.in. pomówienia o próby zarobienia na pożyczce z Rambouillet, o przynoszące mu ogromne dochody zmonopolizowanie eksportu z Polski (sic!) czy chyba najgorsze z nich — o udział w zabezpieczeniu wpływów sanacji. Nie jest wykluczone, że również głosy oburzenia z powodu włączenia do rządu gen. Sikorskiego dawnego szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego były inspirowane przez Kota<sup>90</sup>. Oskarżono Koca również o niesłuszne wypłacenie marszałkowej Piłsudskiej jednorazowej pensji w wysokości 30 tys. funtów. Do oskarżeń tych dodawano ponadto zbyt wolny sposób pracy Koca i jego współpracowników<sup>91</sup>. Poczynania takie, dotyczące również wielu innych wartościowych postaci polskiej polityki, nie spotkały się z jakimkolwiek przeciwdziałaniem ze strony gen. W. Sikorskiego. Zapamiętanie, z jakim S. Kot prowadził swoje działania doprowadziło do tak kuriozalnej sytuacji, że oskarżono więźnia brzeskiego Adama Pragiera o zbyt bliską współpracę z piłsudczykami, a premier W. Sikorski musiał tłumaczyć się przed H. Liebermanem z decyzji o powołaniu Koca<sup>92</sup>. Naciski te doprowadziły do złożenia 9 grudnia 1939 r. przezeń dymisji i przesunięcia go na stanowisko II podsekretarza stanu w resorcie skarbu. Ministrem został Henryk Strasburger. Należy zaznaczyć, że zmiana dokonała się bez jakiegokolwiek oporu samego Koca<sup>93</sup>. Nie jest wykluczone, że pozostanie na stanowisku wiceministra było skutkiem nalegań samego Strasburgera, z którym współpraca układała się bardzo harmonijnie. Jest to tym prawdopodobniejsze, że równocześnie z tą zmianą personalną dokonano ograniczenia liczby wiceministrów do dwóch, co dodatkowo wzmacniało pozycję Koca<sup>94</sup>.

Podstawowym zadaniem Koca na nowym stanowisku miało być organizowanie przemysłu wojennego z wykorzystaniem potencjału tkwiącego w polskim uchodźctwie<sup>95</sup>. Olbrzymie rzesze uchodźców wymagały wsparcia. Starano się w związku z tym uruchomić fabryki, które mogłyby podwyższyć dochody budżetowe i zwiększyć możliwości polskiej armii. Jednym z problemów, które Koc

<sup>90</sup> IMWS, Akta Ministerstwa Sprawiedliwości, sygn. A.20.5, t. 22, 27; Kolekcja prof. Stanisława Kota (dalej kol. 25), t. 10F, niepaginowana; M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław-Warszawa 1995, s. 86–87.

<sup>91</sup> H. Gruber, *op. cit.*, s. 442.

<sup>92</sup> A. Pragier, *op. cit.*, s. 578–580.

<sup>93</sup> K. Popiel, *General Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1985, s. 91.

<sup>94</sup> IMWS, Kol. 25, t. 30, niepaginowana.

<sup>95</sup> Życiorys Adama Koca, odpis w zbiorach autora.

napotkał, były konflikty z władzami wojskowymi, zwykle zresztą rozstrzygane po ich myśli. W wypadku fachowców niemogących znaleźć zatrudnienia na terenie Francji i jednocześnie niepodlegających służbie w formacjach wojskowych podjęto starania na rzecz skierowania ich np. do Turcji<sup>96</sup>.

Mimo odejścia Koca aktualnym zagadnieniem pozostała sprawa losu polskiego złota. Zgodnie z zasadą podziału potencjalnego ryzyka władze Banku Polskiego od kwietnia 1940 r. występowały wobec rządu polskiego z postulatem wysłania części zgromadzonego we Francji złota do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Żądania te nie spotkały się ze zrozumieniem ze strony Ministerstwa Skarbu, które nawet w krytycznych dniach kampanii francuskiej 1940 r. nie zdecydowało się na dostatecznie wczesną jego ewakuację<sup>97</sup>, skutkiem czego zostało przez Francuzów przetransportowane do Afryki Północnej, z czym wiązało się zagrożenie, że nie powróci już do prawowitego właściciela. Wedle późniejszego sprawozdania Banku Polskiego Koc miał, jako jedyny czynnik w Ministerstwie Skarbu, podawać w wątpliwość potrzebę wywozu złota z Francji<sup>98</sup>. Trudno odnieść się do tego zarzutu, albowiem brak jakichkolwiek innych źródeł na ten temat. Nie jest wykluczone, iż Koc został obarczony odpowiedzialnością za utratę polskiego złota z tego względu, że już wówczas została mu udzielona dymisja ze stanowiska wiceministra skarbu. Z drugiej strony trudno podejrzewać, aby gen. W. Sikorski zdecydował się powierzyć mu misję odzyskania złota w Stanach Zjednoczonych, gdyby podnoszone zarzuty były prawdziwe.

Nie jest do końca jasne, kiedy doszło do ostatecznego opuszczenia przez Koca gabinetu gen. Sikorskiego. Z jednej strony nie ulega wątpliwości, że został on ewakuowany do Wielkiej Brytanii razem z innymi członkami rządu. Adam Koc opuścił kapitulującą Francję 18 czerwca 1940 r. na pokładzie odpływającego z Bordeaux angielskiego statku towarowego „Nylon”<sup>99</sup>. 21 czerwca znalazł się w gronie osób witających prezydenta Raczkiewicza na dworcu Paddington w Londynie<sup>100</sup>. W literaturze możemy się jednak spotkać z informacją, że porzucił on stanowisko w rządzie emigracyjnym *kilka tygodni* przed kwietniem 1940 r.<sup>101</sup> Informacja Pragiera jest jednak w świetle innych źródeł nie do utrzymania. Być może *na kilka tygodni przed kwietniem* Koc nosił się z zamiarem złożenia rezygnacji, jednak do Wielkiej Brytanii dotarł jeszcze w randze wiceministra. Stanowisko to utracił w wyniku reorganizacji rządu i związanej z tym dymisji m.in.

<sup>96</sup> *Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. I 1939–1942, Wrocław 2004, *passim*.

<sup>97</sup> Z. Karpiński, *Losy złota polskiego podczas drugiej wojny światowej*, Warszawa 1958, s. 14–19.

<sup>98</sup> IMWS, Akta Prezydium Rady Ministrów, t. 31, niepaginowana.

<sup>99</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. I, Gdańsk 1989, s. 199; BZNO, *Artykuły i wystąpienia* [Adama Koca], sygn. 54/98/1, k. 93.

<sup>100</sup> *Dziennik czynności...*, s. 181.

<sup>101</sup> A. Pragier, *op. cit.*, s. 580.

dwóch wiceministrów skarbu. Jednym z argumentów podnoszonych przeciwko Kocowi była jego rzekomo przedwczesna ewakuacja z Francji. W kontekście sporów w łonie londyńskiej emigracji należy podkreślić, że Koc był cały czas bardzo konsekwentnie broniony przez Raczkiewicza<sup>102</sup>. Prezydent zbijał pojawiające się w otoczeniu gen. Sikorskiego zarzuty zarówno o przedwczesną ewakuację, jak i zaprzepaszczanie złota polskiego<sup>103</sup>. Wydaje się, że argumentacja Raczkiewicza, iż Koc może być na gruncie londyńskim bardzo przydatny, trafiła do Sikorskiego. Tym można by tłumaczyć późniejszą jego decyzję o powierzeniu Kocowi misji powtórnego ratowania złota. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Koc dość krytycznie wyrażał się na temat zaniedbań rządu w sprawie ewakuacji złota z Francji. Trudno, żeby krytykował działania, na które miał sam wpływ.

Po dłuższym już pobycie w Londynie Koc został zaproszony przez gen. W. Sikorskiego. W czasie rozmowy premier wyjaśnił mu przyczyny wezwania. Okazało się, że złoto, z takim trudem wywiezione z Polski, zostało we Francji zaprzepaszczone. W rozmowie z Kocem Sikorski nie uznał jakiegokolwiek swojej winy w tym względzie. Stwierdził jedynie stan faktyczny, to jest skierowanie konwoju z polskim złotem do Dakaru. *Ponieważ gen. Sikorski oświadczył, że nie widzi możliwości wdrożenia jakiegokolwiek akcji dla odzyskania złota*, dlatego zwrócił się do Koca. Były minister skarbu doszedł do wniosku, że polskie złoto w myśl prawa międzynarodowego znajdowało się na terytorium Francji, toteż winą rządu francuskiego było, że dostało się ono w sferę dominacji niemieckiej. Konieczne stało się zabezpieczenie polskiego prawa własności do niego. Możliwość ku temu była, albowiem Bank Francji posiadał w Nowym Jorku depozyt złota o wartości kilkuset milionów dolarów. Koc zaproponował więc wystąpienie do Stanów Zjednoczonych o położenie aresztu na francuskim złocie. Jak później wspominał, *general Sikorski nie spodziewał się takiego wyniku rozmowy ze mną. Zgodził się natychmiast z moimi sugestiami. Chciał, żebym kierował pracami w Nowym Jorku. Dość przewrotnie wyraził nadzieję, że nie odmówię podjęcia się tego zadania, ponieważ była to sprawa ogólnopaństwowa, a nie polityczna*<sup>104</sup>. Zasugerowane przez Koca rozwiązanie było jedynym realnie możliwym do przeprowadzenia. Długotrwały proces sprawiłby, że złoto francuskie byłoby zablokowane, lecz równowartość utraconego polskiego złota wcale nie znajdowałaby się w dyspozycji polskiego rządu. Stąd też pomysł połączenia wyżej wspomnianej misji z ewentualnymi rozmowami o przyznaniu polskim władzom natychmiastowej pożyczki.

<sup>102</sup> M.M. Drozdowski podaje w biografii prezydenta Raczkiewicza, że nie był on zadowolony z nominacji Koca na ministra skarbu i krytykował jego opieszałość w organizacji zatrudnienia polskich specjalistów w zakresie lotnictwa. Stwierdzenie to bazuje jednak wyłącznie na wspomnieniach H. Grubera, który w tym czasie był w ostrym konflikcie z A. Kocem i nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach; M.M. Drozdowski, *Władysław Raczkiewicz. Prezydent RP*, t. 2, Warszawa 2002, s. 24, 44, 68–69.

<sup>103</sup> *Dziennik czynności...*, s. 187.

<sup>104</sup> BZNO, *Artykuły i wystąpienia* [Adama Koca], sygn. 54/98/1, k. 94–95

Zamiarem Koca było również przygotowanie amerykańskich sfer finansowych do przyszłego zaangażowania w odbudowę Polski.

### 6.5. Na amerykańskiej ziemi

W drugiej połowie września 1940 r. Koc wypłynął z Liverpoolu do Stanów Zjednoczonych. Zgodnie z ustaleniami z rozmowy z gen. Sikorskim miał podjąć na gruncie amerykańskim starania na rzecz położenia aresztu na francuskim złocie. 4 października wylądował w Nowym Jorku i natychmiast udał się na spotkanie z Januszem Żółtowskim, radcą finansowym ambasady polskiej w Waszyngtonie. Rozpoczęto zabiegi w celu pozyskania informacji o formalnych uwarunkowaniach ewentualnego procesu sądowego. Staraniom tym towarzyszyły jednak równoczesne próby uzyskania przez Bank Polski równowartości polskiego kruszcu w złocie francuskim przetrzymywanym w Kanadzie. Usiłowania te okazały się jednak nieskuteczne. Równocześnie w lutym 1941 r. o położenie aresztu na złocie francuskim w USA wystąpili Belgowie, którzy także stracili złoto podczas kampanii francuskiej. Z konieczności podjęcia podobnych działań władze polskie zaczęły zdawać sobie sprawę w drugiej połowie lutego 1941 r. Zorientowano się w wielkości depozytu złota francuskiego w Nowym Jorku. 3 maja otrzymano informację o decyzji sądu stanu Nowy Jork o nałożeniu aresztu na część złota Banku Francji w wielkości odpowiedniej do roszczeń Banku Belgii<sup>105</sup>.

Tego samego dnia Adam Koc otrzymał od gen. Sikorskiego pismo powołujące go na stanowisko przewodniczącego komitetu do prac nad odzyskaniem złota<sup>106</sup>. W jego skład mieli wejść J. Żółtowski oraz dyrektor Zygmunt Karpiński. Sam Żółtowski, mimo przyjaźni z Kocem, potraktował decyzję o utworzeniu komitetu jako wyraz braku zaufania do swojej osoby<sup>107</sup>. Relacje Koca z Karpińskim ułożyły się poprawnie, jednakże decyzja ta wywołała szereg kontrowersji na gruncie londyńskim. Tym razem przeciw nominacji Koca wystąpił minister H. Strasburger. Swoją sprzeciw tłumaczył on możliwością konfliktów z wysłanym już do Stanów Zjednoczonych dyrektorem Z. Karpińskim. Stanowisko Strasburgera poparł prezes Banku Polskiego, związany z obozem narodowym prof. Bohdan Winiarski. Wobec takich nacisków Sikorski zdecydował się zawiesić prace komisji z dniem 6 czerwca 1941 r. Koc, mimo braku oficjalnego mandatu, był nadal zapraszany do udziału w konsultacjach. Jak donosił w liście z 18 czerwca 1941 r. Z. Karpiński, *Z pułkownikiem żyję w osobistej zgodzie, trzyma się [Koc] w rezerwie, czy za kulisami coś knuje, przyszłość okaże*<sup>108</sup>. Stwierdzenie, że Koc trzyma się w rezerwie, okazało się słuszne.

<sup>105</sup> W. Rojek, *op. cit.*, s. 236–249.

<sup>106</sup> List A. Koca do gen. K. Sosnkowskiego, Nowy Jork 23 lipca 1943 r., odpis w zbiorach autora.

<sup>107</sup> ZRBN, Z. Karpiński, *Korespondencja maj–wrzesień 1941 r.*, sygn. III 10872/1, k. 7.

<sup>108</sup> Ibidem, k. 51.

Przyjazd do Stanów Zjednoczonych otworzył nowy etap w życiu Adama Koca. Atmosfera przeniesionego z Francji do Londynu „polskiego piekła” wyraźnie mu nie odpowiadała. Zresztą amerykański kierunek emigracji wybrało wielu innych wybitnych piłsudczyków, jak I. Matuszewski, H. Floyar-Rajchman, W. Jędrzejewicz. Nie utrzymywał z nimi jednak Koc bliskich kontaktów. Być może pewną rolę odegrały tu wzajemne urazy wynikające z konfliktów we Francji. Ponadto skupione wokół I. Matuszewskiego środowisko piłsudczyków uprawiało intensywną akcję przeciw gen. Sikorskiemu i jego otoczeniu, natomiast Koc od polityki stronił i odmówił wyraźnie działań na tym polu.

Adam Koc, mimo stałego odrzucania zgłaszanych przezeń ofert współpracy, starał się być cały czas aktywny. We współpracy z profesorami Taubenszlagiem i Korwinem-Lewińskim doprowadził do powstania „Polskiego Instytutu Nauki i Sztuki w Ameryce”<sup>109</sup>. Wiosną 1941 r. otrzymał od płk. Leona Mitkiewicza propozycję zorganizowania akcji wywiadowczo-dywerysyjnej na terenie Ameryki Południowej. Działania prowadzone w ramach tego projektu miały sprowadzać się do podjęcia akcji odwetowych na osobach narodowości niemieckiej jako retorsji za zbrodnie, których dopuścili się Niemcy na ziemiach polskich. Choć pierwsze rozmowy z przedstawicielami amerykańskich służb specjalnych Koc odbył pod koniec września 1941 r., decyzja o organizowaniu grup terrorystycznych została podjęta dopiero w kwietniu 1942 r. Zakładano, że akcja składać się będzie z trzech etapów. Pierwszy miał koncentrować się na przygotowaniu przy ataszatach wojskowych RP w Meksyku, Brazylii i Argentynie „pokrywek” oraz przydzieleniu do nich po jednym przedstawicielu organizacji tworzonej przez Koca. Podczas drugiego etapu zamierzano wytypować jednostki, które mogłyby być przedmiotem zainteresowania organizacji. Wreszcie podczas trzeciego etapu miano zorganizować dwie lub trzy grupy przygotowane do zadań terrorystycznych. Polecenie podjęcia wyżej wymienionych działań Koc, ponownie występujący pod pseudonimem „Witold Warmiński”, otrzymał w maju 1942 r.<sup>110</sup> Jednak, mimo że przygotował on plan odpowiednich działań i został powołany do czynnej służby, zamierzenia tego nie zrealizowano. 11 czerwca 1942 r. gen. Sikorski wydał rozkaz natychmiastowego wstrzymania wszelkich akcji specjalnych w Ameryce Południowej<sup>111</sup>.

Aż do zakończenia drugiej wojny światowej Koc znajdował się w dyspozycji ministra skarbu. Uzyskany w ten sposób etat w biurze radcy finansowego Ambasady RP pozwalał mu na studiowanie spraw finansowych z punktu widzenia wykorzystania tej wiedzy w powojennej Polsce<sup>112</sup>. Z tego tytułu sprawował nadzór, jako zastępca kuratora, nad odkryciem polskiego wynalazcy — produkcją sztucz-

<sup>109</sup> Była to stacja naukowa Polskiej Akademii Umiejętności.

<sup>110</sup> A. Peptoński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 176.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>112</sup> IMWS, Kol. 82, t. 53, k. 66.



nej gumy z alkoholu<sup>113</sup>. Należy zaznaczyć, że cały czas, jako piłsudczyk, był obiektem ataków przedstawicieli stronnictw „jedności narodowej”<sup>114</sup>. Gdy po likwidacji delegatur Ministerstwa Skarbu w Stanach Zjednoczonych i Iranie pojawił się problem zatrudnienia Koca w biurze UNRRA, na żądanie Jana Kwapińskiego zastrzeżono, że powołanie to może się dokonać poza listą ośmiu kandydatów przedstawionych przez Delegata Rządu RP<sup>115</sup>. Jednocześnie Koc przygotował projekt ewentualnego wykorzystania przyszłej demobilizacji na rzecz odbudowy powojennej polskiej armii. W jego świetle to właśnie on miał też być głównym negocjującym z Amerykanami o kredyt towarowy. Podjęte przez niego w 1943 r. u gen. K. Sosnkowskiego starania o uzyskanie tego przydziału nie przyniosły jednak rezultatów.

Wszystkie prace prowadzone przez Koca w Stanach Zjednoczonych obliczone były na praktyczne wykorzystanie ich rezultatów w niepodległej Polsce. Rok 1945 przyniósł niestety jedynie zmianę okupanta niemieckiego na sowieckiego. Kraj, który w imię obrony swej suwerenności pierwszy stanął na drodze bezkrwawych dotychczas podbojów Hitlera, teraz, w wyniku zdrady sojuszników, znalazł się w orbicie wpływów innego państwa totalitarnego. Adam Koc miał do zmian politycznych po II wojnie światowej jednoznaczny stosunek. Uważał, że *formalne, zdawkowe tłumaczenia nie usprawiedliwiają decyzji pozbawienia niepodległego bytu Polski i sąsiadujących z nią narodów*<sup>116</sup>. Gorycz była tym większa, że rząd warszawski otrzymał złoto, którego ratowaniu Koc poświęcił tyle wysiłków.

Zakończenie wojny miało również niebagatelny wpływ na życie prywatne Koca. Prawdopodobnie w ogóle nie rozważał możliwości powrotu do Polski w ówczesnej sytuacji. Wiedział, że pod sowieckim jarzmem jego i innych walczących o niepodległość przyjaciół czekał los Wacława Lipińskiego lub, w najlepszym wypadku, K. Świtalskiego. Uznanie rządu warszawskiego przez mocarstwa zachodnie oznaczało dla Koca konieczność znalezienia pracy, z której mógłby się utrzymać. Przed tym problemem stanęła cała emigracja powojenna.

Jak sam zaznaczył w życiorysie, w latach 1945–1950 próbował ułożyć sobie życie, pracując jako kucharz w prowadzonym przez Strzetelskich pensjonacie w Sea Cliff<sup>117</sup>. Była to ciężka praca, jednak dawała mu sporo satysfakcji. Jak donosił swojej znajomej, prawdopodobnie Stefanii Januszewskiej: *znajomi pokpiwali sobie ze mnie, że mam właściwości salamandry, że dobrze się czuję dopiero w gorącu i w ogniu — rzeczywiście nie spałem się ani nie roztopiłem mimo dużych upa-*

<sup>113</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 2003, t. VI, red. nauk. M. Zgórnai, oprac. W. Rojek i A. Suchcitz, s. 263; Życiorys Adama Koca, odpis w zbiorach autora.

<sup>114</sup> *Protokoły posiedzeń...*, t. V, s. 149.

<sup>115</sup> *Protokoły posiedzeń...*, t. VI, s. 436.

<sup>116</sup> A. Koc, *Materiały luźne do wspomnień i artykułów* [Adama Koca], t. II, k. 196.

<sup>117</sup> Stanisław Strzetelski był przed wojną członkiem ONR ABC; S. Stomma, *Pościg za nadzieją*, Paryż 1991, s. 35. W tym samym pensjonacie pracował również Jan Lechoń.



łów, a w kuchni paliły się jednocześnie trzy piece<sup>118</sup>. Trudno dokładnie ustalić, z jakich powodów Koc przestał pracować w pensjonacie Strzetelskich. Wedle relacji właścicielki hotelu został zwolniony, ponieważ nie wytrzymał tempa pracy<sup>119</sup>. Z kolei on sam utrzymywał, że zrezygnował z posady ze względu na niską pensję i niemożność przekonania Strzetelskiej do podnoszących konkurencyjność pensjonatu innowacji<sup>120</sup>. Do zawodu kucharza wracał później wielokrotnie — np. w 1952 r. zaproszono go do współpracy w hotelu „Sherry-Netherlands”. Pracujący tam kucharz-Francuz według relacji właściciela *murders them* [potrawy], w związku z czym zwrócono się do „Szlachetnego” o pomoc<sup>121</sup>. Jednak gdy Koc udzielił stosownych rad i zaleceń, kierownictwo hotelu zrezygnowało z wcześniejszej propozycji współpracy.

Odejście z pensjonatu w Sea Cliff pozwoliło Adamowi Kocowi na przeniesienie się na stałe do Nowego Jorku. Wynajął tam mały pokój w budynku przy 14 West 64th Street na Manhattanie, w sąsiedztwie swego starego towarzysza W. Baczyńskiego oraz Katelbachów. Zwłaszcza z tymi ostatnimi miały go wiązać stosunkowo bliskie relacje<sup>122</sup>. Jednocześnie zarabkował, sprzedając żywność własnego wyrobu, a następnie pracując jako kucharz w hotelu „Waldorf-Astoria”.

Przeprowadzka do Nowego Jorku doprowadziła również do zintensyfikowania kontaktów z dawnymi przyjaciółmi — H. Floyarem-Rajchmanem, W. Jędrzejewiczem, J. Rucińskim i innymi<sup>123</sup>. Nie były one już tak ciepłe jak przed wybuchem wojny — żal do Koca o włączenie się do rządu Sikorskiego i kierowanie OZN pozostał, czas powoli zblizniał rany. Sam „Szlachetny” pozostawał niezangażowany politycznie<sup>124</sup>. Oba te czynniki sprawiły, że w nieformalnej klasyfikacji piśmudczyków plasował się nie tylko za gen. K. Sosnkowskim czy gen. W. Bortnowskim, ale i za Floyarem-Rajchmanem czy W. Jędrzejewiczem<sup>125</sup>.

Przeprowadzka do Nowego Jorku przyniosła również aktywniejsze włączenie się Koca w działalność instytucji emigracyjnych. Przyjął złożoną mu, prawdopodobnie przez Tadeusza Katelbacha, propozycję współpracy z Radiem Wolna Europa oraz Komitetem Wolnej Europy<sup>126</sup>. Działając w tamtejszym Centrum Studiów Środkowoeuropejskich, opublikował razem z W. Baczyńskim pracę pt. *Analiza budżetu państwa polskiego*<sup>127</sup>. Zapewnione w ten sposób minimum bardzo

<sup>118</sup> Ibidem, k. 15.

<sup>119</sup> IMWS, Kolekcja Barbary Kozłowskiej-Mękarskiej, sygn. 523/A.

<sup>120</sup> BZNO, A. Koc, *Materiały luźne...*, t. II, k. 16–17, 28.

<sup>121</sup> Ibidem, k. 20–22.

<sup>122</sup> S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach...*, s. 529–530.

<sup>123</sup> IJP/L, Kolekcja Juliusza Ulrycha, t. 2, niepaginowana.

<sup>124</sup> Szerzej na temat działalności politycznej Polonii amerykańskiej por.: P. Włodarski, *Stara i nowa emigracja w Stanach Zjednoczonych w czasie drugiej wojny światowej*, „Niepodległość” 1958, t. VI, s. 277–286; W. Jędrzejewicz, *Polonia Amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, New York 1954.

<sup>125</sup> IJP/NJ, Archiwum Osobowe Adama Koca.

<sup>126</sup> S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach...*, s. 503–504.

<sup>127</sup> IMWS, Kolekcja Jana Wszelakiego, t. 18, nie paginowana.

skromnej egzystencji pozwoliło mu również na zaangażowanie się w prace powołanego przez piłsudczyków Instytutu im. Józefa Piłsudskiego. Choć z instytucją tą był związany od samego jej początku, dopiero w pierwszej połowie lat 50. aktywniej włączył się w jej działalność<sup>128</sup>. W 1954 r. został szefem Komisji Rewizyjnej, a od połowy 1956 r. wicedyrektorem i kierownikiem Sekcji Archiwalno-Bibliotecznej Instytutu<sup>129</sup>. *De facto* razem z W. Jędrzejewiczem kierował pracami Instytutu, a po wypadku gen. W. Kowalskiego był przejściowo dyrektorem Instytutu i od marca 1962 r. drugim wiceprezesem.

Jego obowiązki w Instytucie koncentrowały się wokół archiwizowania jego zasobów, organizowania uroczystości patriotycznych, np. obchodów 50-lecia czynu legionowego w 1964 r. czy też setnej rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego<sup>130</sup>. W ramach popularyzowania sprawy polskiej współpracował również z Biblioteką Kongresową w zakresie wymiany książek-dubletów<sup>131</sup>. Brał udział jako prelegent w konferencjach, spotkaniach i seminariach organizowanych przez instytucje emigracyjne<sup>132</sup>. Był również bardzo zaangażowany w pozyskiwanie środków na działalność Instytutu<sup>133</sup>. Trudno się w takiej sytuacji dziwić, że obdarzony został godnością członka honorowego Instytutu.

Prace Adama Koca w Instytucie Józefa Piłsudskiego nie mogły stanowić przeszkody w podjętym przez niego dziele spisania wspomnień ze swego, jakże bogatego, życia. Analiza przechowywanej w Bibliotece Zakładu Naukowego im. Ossolińskich spuścizny Koca jednoznacznie wskazuje na to, że przygotowywał on całościowe opracowanie swoich losów. To, że do tego nie doszło, było w dużej mierze skutkiem jego stosunku do podjętej pracy. Przesadny perfekcjonista, opracowywał niejednokrotnie 3–4 wersje tego samego rozdziału. Nie doprowadził jednak ostatecznie swoich wspomnień do końca. Co szczególnie dotkliwe, w zasadzie brakuje w nich relacji dotyczących okresu międzywojennego<sup>134</sup>.

Pisarstwo Adama Koca, poza wspomnieniami, miało także szerszy, bardziej historiozoficzny wymiar. Zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności ciążyącej na historykach. W przygotowanym przez siebie artykule pt. *Błędy historyczne pod-*

<sup>128</sup> *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce poświęcony badaniu najnowszej historii Polski. Zarys historyczny 1943–1973*, Nowy Jork 1973, s. 5.

<sup>129</sup> IJP/L, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, t. 1, nie paginowana.

<sup>130</sup> Ibidem; ZRBJ, Spuścizna Władysława Macieszy, przyb. 75/91, t. 3, niepaginowana; P. Kardeła, *op. cit.*, s. 335.

<sup>131</sup> IJP/NJ, Archiwum Osobowe Adama Koca.

<sup>132</sup> *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, oprac. J. Cisek, Warszawa 1997, s. 279–282.

<sup>133</sup> *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce poświęcony...*, s. 8.

<sup>134</sup> Por. A. Koc, *Wspomnienia*, Wrocław 2005. W liście do B. Miedzińskiego ze stycznia 1968 r. W. Jędrzejewicz tak relacjonował zabiegi o wspomnienia Koca: *Rozmawiałem z Kocem, ale do niego trzeba cierpliwości i mnóstwa godzin, by się dowiedzieć, o co chodzi. Dygresje w jego rozmowach są olbrzymie i nie zawsze starcza cierpliwości na ich wysłuchanie, zwłaszcza spraw, które mi już 10 razy opowiadał, jak śmierć Sulkiewicza i ranienie Adama na drzewie, [za:] J. Piotrowski, Piłsudzczy...*, s. 394.

kreślał, jakie skutki mają dla nauki pomyłki w prasie publicystycznej. Starał się również te usterki wyjaśniać. W pozostawionych materiałach można znaleźć szereg jego komentarzy do ukazujących się w paryskich „Zeszytach Historycznych” czy „Niepodległości” artykułów. Chciał również sprostować sprawę sławnego zdjęcia *Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy*, które zwykło się utożsamiać z przyjazdem Józefa Piłsudskiego z Magdeburga<sup>135</sup>. Jak widać, istniała potrzeba tego typu korekty, albowiem nawet w znacznie później wydanych książkach możemy spotkać się z błędną interpretacją tej ilustracji<sup>136</sup>.

Przez cały okres pobytu w Nowym Jorku Koc utrzymywał bliskie relacje z przedstawicielami miejscowej Polonii, m.in. Adolfem Abramem, Janem Frylingiem, Edwardem Kleszczyńskim, Janem Kowalskim, Henrykiem Korab-Janiewiczem, Klaudiuszem Hrabykiem<sup>137</sup>. Jego najbliższym przyjacielem był mecenas Juliusz Kanarek<sup>138</sup>. Podczas pobytu w Anglii w 1965 r. odnowił również kontakty z dawnymi kolegami przebywającymi w Londynie. Pogodził się m.in. z B. Miedzińskim.

Stopniowo Adam Koc zaczął mieć poważniejsze problemy zdrowotne, gdy nasiliły się skutki rany odniesionej pod Sitowiczami. Przeprowadzona wówczas w warunkach frontowych operacja uratowała mu co prawda życie, jednak z czasem okazało się, że blizny wewnętrzne rozrosły się i oplotły woreczek żółciowy. Konieczny był nowy zabieg. Ogromnej pomocy udzielił Kocowi w tym względzie dr Jachimowicz<sup>139</sup>. Dopiero po zabiegu usunięcia ślepej kiszki i zoperowaniu woreczka żółciowego żołądek Adama Koca zaczął normalnie pracować, a on sam mógł nie tylko doskonalić się w sztuce kucharskiej, ale i w większych ilościach spożywać jej efekty<sup>140</sup>. Natomiast w dalszym ciągu miał problemy ze słabnącym wzrokiem.

Niespodziewanie w nocy z 11 na 12 listopada 1968 r. Adam Koc doznał wylewu. Sparaliżowany, został przewieziony do szpitala im. F.D. Roosevelta w Nowym Jorku. Wbrew nadziei najbliższej rodziny i przyjaciół nie nastąpiła poprawa jego stanu zdrowia. Zmarł 3 lutego 1969 r. Zgodnie z życzeniem rodziny spoczął obok zmarłego dziesięć lat wcześniej brata Leona na cmentarzu Wolvercote w Oxfordzie. Pogrzeb odbył się 11 lutego 1969 r.<sup>141</sup> Kondolencje przesłał na ręce bra-

<sup>135</sup> A. Koc, *Materiały luźne...*, t. II, k. 225–274. Na ten temat por. też. D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski — legendy i fakty*, Warszawa 1986, s. 171–173.

<sup>136</sup> Por. np.: M. Eckert, *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 55.

<sup>137</sup> BZNO, Papiery Klaudiusza Hrabyka, *Dzienniki z lat 1955–1959*, sygn. 16313/I, t. I, k. 217; Ibidem, t. II, k. 119; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 11.

<sup>138</sup> T. Katelbach, „Szlachetny” ..., s. 167.

<sup>139</sup> A. Koc, *Materiały luźne...*, t. II, k. 19, 24.

<sup>140</sup> Relacja p. Marii Kędzierskiej z dn. 29 kwietnia 2003 r.

<sup>141</sup> BPOSK, Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego, Koc Adam; Ibidem, Koc Leon.

tanka Wacława Koca m.in. prezydent Zaleski. „New York Times” oraz „The Times” w zawiadomieniach o śmierci umieściły obszerny życiorys.

7 lutego 1969 r. nowojorscy przyjaciele zorganizowali w kaplicy Universal na Manhattanie nabożeństwo żałobne. Uczestniczyła w nim mocno już przerzedzona Polonia nowojorska, m.in. J. Librach, W. Jędrzejewicz, S. Gierat, T. Katelbach. Reprezentujący Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku prezes Henryk Korab-Janiewicz, kończąc swoje przemówienie stwierdził: *Przyjmie Cię — oby tylko chwilowo — obca ziemia. Dlatego składam tę grudkę ziemi Ojczystej, wyjętej z kopca Marszałka w Krakowie, by i ta, w której będziesz spoczywał lżejszą Ci była. Cześć Ci, Adamie!*<sup>142</sup>. Do dnia dzisiejszego szczątki płk. Adama Koca nie powróciły jednak do kraju...

---

<sup>142</sup> *W Hołdzie Pamięci Pułkownika Adama I. Koca*, „Nowy Świat” (Nowy Jork) 13 lutego 1969, s. 2.

## ZAKOŃCZENIE

Życie pułkownika Adama Koca jest przykładem losów pokolenia „spadkobierców niepokornych” — rodzina o głęboko zakorzenionych tradycjach niepodległościowych, udział w strajku szkolnym, wreszcie ucieczka do Galicji i aktywność w związkach strzeleckich. Zdobytej wówczas na studiach polonistycznych wiedzy w zasadzie Koc nigdy nie wykorzystał. Jak tysiące innych związał na stałe swe losy z wojskiem — tym konspiracyjnym, a później z regularną armią niepodległej Polski.

Od listopada 1918 r. służbę Adama Koca można streścić w zasadzie w jednym zdaniu: walka o utrzymanie tak szczęśliwie zdobytej niepodległości. Miała ona różną formę — od walki propagandowej począwszy, przez dowodzenie Dywizją Ochotniczą, po pracę w zaciszu ministerialnego gabinetu. Oczywiście przyjęte przez Koca metody były w znacznie mierze uzależnione od obranej przezeń drogi ideowej. Przywiązanie i uwielbienie dla poznanego w 1910 r. Józefa Piłsudskiego było tak silne, że trwało aż do śmierci „Szlachetnego”. Decyzje Piłsudskiego, nawet te niewypowiedziane, stanowiły dlań najwyższe prawo. Przez pryzmat woli Komendanta oceniał Koc większość wydarzeń.

Zagrożenie wojną w 1939 r. sprawiło, że Koc jeszcze raz zdecydował się wykorzystać swoje umiejętności i znajomości dla poprawy sytuacji ojczyzny. Zgubny wpływ na skuteczność podjętych przez niego starań miał opór ówczesnych najwyższych władz państwowych. Toteż gdy 1 września wybuchła wojna, należało ratować to, co przez cały okres międzywojenny stanowiło o sile polskiej waluty — złoto Banku Polskiego. Koc odegrał istotną, niekwestionowaną przez nikogo rolę przy jego ewakuacji z okupowanego kraju. Powodzenie całej operacji stanowiło przez krótki okres podstawę pozycji „Szlachetnego” w środowisku polskiej emigracji w Paryżu. Mimo tego, że należał do najbardziej ortodoksyjnych piłsudczyków, zdawał sobie sprawę z konieczności kompromisu z przedstawicielami przedwrześniowej opozycji. Dzięki temu uzyskał nominację na ministra skarbu w rządzie gen. Sikorskiego. Niełatwą działalność Koca na tym stanowisku cechowały przede wszystkim starania o zachowanie jak największej części majątku, który miał zostać przeznaczony na odbudowę zniszczonego kraju po wojnie. Mimo najlepszych chęci prace Koca w rządzie emigracyjnym nie były wolne od błędów, do których należy zaliczyć przede wszystkim przyzwolenie na gwałtowny spadek

wartości złotego. Jednak to nie pomyłki na ministerialnym stanowisku, a polityczna przeszłość Koca zdecydowała o jego rychłej dymisji i emigracji do Stanów Zjednoczonych.

Wyjazd Adama Koca do USA zapoczątkował ostatni okres w jego życiu. Uplątał on pod znakiem ciągłych starań o zapewnienie sobie podstawowych środków egzystencji oraz dokumentowania dotychczasowej działalności środowiska piłsudczyków, do której sam wniósł niebagatelny wkład. Tego drugiego zadania, głównie ze względu na zły stan zdrowia oraz przesadną dbałość o stylistyczną formę dzieła, nie było mu dane ukończyć. Adam Koc umierał jednak pogodzony ze swymi niegdysiejszymi politycznymi przyjaciółmi, z którymi tyle wydarzeń po roku 1935 go podzieliło.

W pracy tej starano się udowodnić, że utrwalony w literaturze naukowej i popularnonaukowej wizerunek płk. Adama Koca jako demonicznego „zupaka” o skłonnościach faszystowskich czy oddanego na usługi obcego kapitału polityka nie odpowiada prawdzie. Do tej pory w różnego rodzaju publikacjach zapomniano o jego udziale w ściąganiu kapitału do Polski, o walce o kredyt w 1939 r. Ocenę konkretnej postaci historycznej winna poprzedzać próba wnikięcia w jej psychikę. Również osoba Adama Koca nie powinna być wyjątkiem pod tym względem. Okazywana przez niego w wierszach wrażliwość łączyła się z surowością. Był równie wymagający względem siebie, jak wobec innych. Działo się to zwykle ze szkodą dla jego zdrowia. Szczerość i wysokie poczucie honoru dyskwalifikowały go natomiast jako polityka, a tym bardziej męża stanu. W przeciwieństwie do niektórych swoich współpracowników Koc zdawał sobie z tego doskonale sprawę. Mimo to dał się jednak wmanewrować w kierowanie Obozem Zjednoczenia Narodowego. Wydaje się, że dopiero przygoda z OZN w sposób najbardziej dobitny obnażyła słabości Koca.

Działalność Adama Koca nie była wolna od pomyłek, czego on sam był świadomy. Liczba zagadnień, na których kształt wywarł ogromny pozytywny wpływ, sprawia jednak, że historia winna ocenić jego postać w sposób zdecydowanie bardziej wyważony, niż to czyniono dotychczas, choć wydaje się, że on sam nie przykładał większej wagi do tego, by w przyszłości stać się bohaterem czyjejś pracy.

Na koniec należy podkreślić jedną rzecz. Analizując życie Koca i innych „pułkowników”, ich działania i popełniane przy nich błędy, dostrzegamy, że mamy do czynienia z zupełnie innym pokoleniem przywódców politycznych niż obecnie. W przeciwieństwie do współczesnej klasy politycznej byli to ludzie, których motywacją było dobro Polski, choć jeżeli na drogę prowadzącą ich do tego celu patrzymy z dzisiejszej perspektywy, możemy uznawać ją nieraz za zbyt krętą oraz pełną potknięć.



## BIBLIOGRAFIA

### **Archiwa:**

#### Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Zespoły: Ambasada RP w Londynie  
Bank Handlowy w Warszawie S.A.  
Bank Polski S.A.  
Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem  
Ministerstwo Skarbu.  
Obóz Zjednoczenia Narodowego.  
Prezydium Rady Ministrów — protokoły z posiedzeń Rady Ministrów  
Prezydium Rady Ministrów — rektyfikaty  
Prezydium Rady Ministrów — akta grupowe  
Związek Legionistów Polskich  
Zbiór Zespołów Szczątkowych Oddziału II Sztabu Generalnego  
Akta Aleksandra Prystora  
Akta Adama Koca  
Akta Wydziału Narodowego Lubelskiego  
Akta: gen. Władysława Sikorskiego  
gen. Lucjana Żeligowskiego

#### Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie

Kolekcje: Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie  
Płk. dypl. Juliusza Ulrycha

#### Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku

Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego  
Archiwum Osobowe Adama Koca

#### Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie

Zespoły: Ambasada RP w Londynie  
Kapituły Virtuti Militari  
Ministerstwa Sprawiedliwości  
Prezydium Rady Ministrów

Kolekcje: płk. Jana Ciałowicza

Jana Wszelakiego

Edwarda Raczyńskiego

prof. Stanisława Kota

Jana Ciechanowskiego

płk. Leona Mitkiewicza

Józefa Retingera

Barbary Kozłowskiej-Męcarskiej

### Archiwum Państwowe w Krakowie

B. VI Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie

Towarzystwo Sportowe „Strzelec”

### Archiwum Państwowe w Suwałkach

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Suwałkach

### Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Akta Wydziału Filozoficznego

### Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

Zespoły: 23. Dywizja Piechoty (Ochotnicza)

201 pułk Obrony Warszawy

Biuro Wyznań Niekatolickich MSWojsk.

Dowództwo Okręgu Korpusu nr VI (Lwów)

Oddział II Sztabu Generalnego

Polska Organizacja Wojskowa

Akta płk. dypl. Adama Koca,teczka personalna

### Archiwum Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego w Londynie

Adam Koc

Leon Koc

### Public Record Office w Londynie

Zespoły: Foreign Office

Export Credit Guarantee Department

### **Zbiory Rękopiśmienne:**

#### Zakład Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie

*Korespondencja J.K. Kochanowskiego z instytucjami, urzędami i stowarzyszeniami*, sygn. VI 9666, t. I

Z. Karpiński, *Korespondencja 1941 październik–1942 kwiecień*, akc. III 10872/2

A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty (1926–1932 i 1935)*, t. III, sygn. III 9752, mf. 62272–62273

W. Zawadzki, *Dziennik*, t. I–II, akc. 12692

Zbiory Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie

K. z Mościckich Lesiowska (ps. Hanka), *Ze wspomnień peowiackich Ziemi Lubelskiej rok 1914–1918*, przyb. 137/82

Młynarski F., *Za kulisami wielkich wydarzeń. Garść wspomnień osobistych. Lata 1899–1961*, rps 9829 III, t. I–III

*Spuścizna Władysławy Macieszy*, przyb. 75/91, t.III

Strzembosz-Pieńkowski S., *Peowiaczy. Wspomnienia o ludziach z okresu walk o niepodległość w latach 1918–1921*, rps 9894 III

*Tajna prasa POW 1915–1917, druki*, przyb 117/82

Wojdaliński R., *Wspomnienia lubelskie z lat 1914–1918 na tle ogólnej sytuacji politycznej*, rps 9855 III

Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie

J. Zdanowski, *Dziennik 1915–1935*, t. I–VI, sygn. 7862, mf 11484, 1485, 1487

W. Bilan, *U źródeł wrześniowej klęski*, sygn. 7842, mf 1475

*Luźne materiały dotyczące Obozu Narodowo-Radykalnego, Falangi i innych ugrupowań secesyjnych wyłonionych z Stronnictwa Narodowego*, sygn. 7840, mf 1474

Biblioteka Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie

Spuścizna dr. Stanisława Kirkora, rps 804

Biblioteka Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

A. Koc, *Rok 1939 (luty–wrzesień)*, sygn. 53/98/3, t. III

A. Koc, *Wspomnienia*, sygn. 53/98/2, t. I–II

*Artykuły, wystąpienia* [Adama Koca], sygn. 54/98/1

*Materiały do t. III wspomnień* [Adama Koca], sygn. 53/98/1

*Materiały luźne do wspomnień i artykułów Adama Koca*, sygn. 54/98/2

Papiery Klaudiusza Hrabyka, *Dzienniki z lat 1955–1959*, t. I–II, sygn. 16313/I

*Papiery Stefana Szwedowskiego dotyczące działalności członków Związku Młodzieży Polskiej Zet*, sygn. 15954/II

W. Bryja, *O jedność wsi <Zrzeszenie Inteligencji Ludowej> 1936–1939 oraz w l. 1939–1941. Dziennik*, sygn. 15347/II, mf N.9194–9196

The Archive of the Prudential plc.

Guy P. Harben, *Report on visit to Poland. October 1935*, t. 1–2

**Relacje:**

Relacja p. Marii Kędzierskiej z dn. 29 kwietnia 2003 r., w zbiorach autora.

**Prasa:**

„Bellona” 1921–1923.  
„Biuletyn informacyjny legionowo-peowiacki” 1938.  
„Droga” 1922–1923.  
„Gazeta Polska” 1929–1939.  
„Gazeta Warszawska” 1930–1935 (wybrane numery).  
„Głos Prawdy” (tygodnik, także „Głos” i „Głos Opozycji”) 1921–1927.  
„Głos Prawdy” 1929.  
„Gospodarka Narodowa” 1931–1936.  
„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937 (wybrane numery).  
„Nowy Świat” (Nowy Jork) 1969.  
„Oleandry” 1936–1939.  
„Podchorąży” 1915.  
„Polska Gospodarcza” 1932–1936.  
„Polska Zbrojna” 1937 (wybrane numery).  
„Przegląd Gospodarczy” 1931–1936.  
„Robotnik” 1930–1938 (wybrane numery).  
„Rząd i Wojsko” 1916–1921.  
„Słowo” 1937 (wybrane numery).  
„Strzelec” 1921–1923, 1926–1929.  
„Sztafeta” 1937.  
„Warszawski Dziennik Narodowy” 1935–1937 (wybrane numery).  
„Wiarus” 1918–1920.  
„Widnokrag” 1915.  
„Zuchowaty” 1936–1937.

**Źródła niepublikowane:**

Duch K., *Wspomnienia. Od Franz Josefa do Bieruta*, mps w zbiorach Zakładu Historii Polski Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego

*Historia Koła Niepodległościowego uczni [sic!] Polaków gimnazjum rosyjskiego w Suwałkach w latach 1906–1914*, oprac. W. Turczyński, odpis w zbiorach autora

*Inwentarz Zespołów Akt Szkół Wojskowych 1918–1939*, wstęp i oprac. K. Bar, cz. I, Warszawa 1970.

Kowalewski J., *Boleslaw Piasecki's Collaboration with Rydz-Smigły Regime*, w zbiorach dr A. Dudka.

List A. Koca do gen. K. Sosnkowskiego, Nowy Jork, 23 lipca 1943 r., odpis w zbiorach autora.

Listy W. Jędrzejewicza i innych do prof. J. M. Majchrowskiego, w zbiorach prof. J.M. Majchrowskiego.

Wasiutyński W., *Materiały poufne*, w zbiorach dr A. Dudka.

Życiorys Adama Koca, odpis w zbiorach autora.

**Źródła drukowane, publicystyka i wydawnictwa źródłowe:**

*Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. IV, 1935–1940, oprac. T. Jędruszcak, A. Leinwand, Wrocław-Warszawa 1974.

Bzowski M., *Na nowej drodze ku jutru Polski. Wytyczne programu ideowo-politycznego plk. Adama Koca*, Tarnów 1937.

*Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. I 1939–1942, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004.

*Galiczyńska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty*, zebrali i oprac. S. Arski i J. Chudek, Warszawa 1967.

Hołówko T., *Oficer polski*, Warszawa [1920].

Kaden-Bandrowski J., *General Barcz*, Kraków 1997.

Kostek-Biernacki W., *Szopka Beniaminowska*, Warszawa 1927.

*Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowañców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905.

*Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowañców b. Szkoły Głównej Warszawskiej. W 50-ą rocznicę jej założenia*, red. E. Jankowski i in., [Warszawa] 1914.

Lipiński W., *Źródła do historii najnowszej wojskowości polskiej (1908–1918)*, Warszawa 1927.

*Lista studentów Szkoły Głównej za r. 1867/8*, b.m.w b.r.w.

*Listy do Hermana Liebermana z lat 1937–1939*, [wyd.] H. Dzendzel, J. Żarnowski, [w:] „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939”, Warszawa 1963, t. 6.

*Nieznane źródło do dziejów Obozu Zjednoczenia Narodowego*, oprac. M. Kwiecień, G. Mazur, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2001, z. 138.

*Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. nauk. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek i A. Suchcitz, t. I, IV–VI, Kraków 1994–2003.

*Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, pod red. A. Adamczyka, Londyn-Piotrków Trybunalski 2003.

*Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej 1928–1935, kadencje II–IV*.

*Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, kadencja V. Szopka polityczna pióra M. Hemara, J. Lechonia, J. Tuwima, A. Słonimskiego*, Warszawa 1930.

Tuwim J., *Jarmark rymów*, Warszawa 1991.

Warmiński A., *Wiersze i proza*, Warszawa 1921.

*Z notatek gen. Lucjana Żeligowskiego*, wstęp P. Stawecki, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1969, nr 2.

**Pamiętniki i wspomnienia:**

Alf-Tarczyński T., *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979.

Barański L., *Rozmowa z Marsz. Śmigłym-Rydzem*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, z. 22.

- Beck J., *Ostatni raport*, Warszawa 1987.
- Bobrowski Cz., *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985.
- Chajes W., *Semper fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, Kraków 1997.
- Czermański Z., *Kolorowi ludzie*, Londyn 1966.
- Diariusz i teki Jana Szembeka*, Londyn 1964–1972, t. I–IV.
- Gruber H., *Wspomnienia i uwagi*, Londyn 1968.
- Grzędziński J., *Maj 1926*, Paryż 1965.
- Hołówko T., *Ze wspomnień "germanofila"*, [w:] „Wspomnienia legionowe. Materiały z dziejów walk o niepodległość”, pod red. J. Jędrzejewicza, Warszawa 1924, t. I.
- Hoppe J., *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972.
- Hrabyk K., *Wspomnienia*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, z. 3–4; Ibidem 1972, z. 2; Ibidem 1973, z. 2.
- Ivanka A., *Wspomnienia skarbowca*, Warszawa 1964.
- Jaworski W.L., *Diariusz 1914–1918*, Warszawa 1997.
- Jędrzejewicz J., *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972.
- Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, Wrocław-Warszawa 1993.
- Józewski H., *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1982, z. 59.
- Karpiński Z., *O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach*, Warszawa 1971.
- Katelbach T., „Szlachetny” (*Wspomnienie o Adamie Kocu*), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, z. 16.
- Katelbach T., „Zet”, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1968, z. 13.
- Katelbach T., *Janusz Jędrzejewicz – swej idei do końca wierny*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 27.
- Katelbach T., *Moja misja kowieńska*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 36.
- Katelbach T., *O masonach polskich*, „Niepodległość” (Londyn) 1979, t. XI (po wznowieniu).
- Katelbach T., *Spowiedź pokolenia*, Lippstadt 1948.
- Kirkor S., *Ewakuacja Ministerstwa Skarbu w 1939 roku (ze wspomnień osobistych)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1971, z. 20.
- Kirkor S., *Próby dozbrowienia Polski*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1971, z. 20.
- Koc A., *Jak zginął Aleksander Sulikiewicz... Urywki wspomnień*, „Niepodległość” (Londyn) 1978, t. XI (po wznowieniu).
- Koc A., *Przyjazd Józefa Piłsudskiego do Warszawy 10 listopada 1918 roku*, „Niepodległość” (Londyn) 1962, t. II (po wznowieniu).
- Koc A., *Wspomnienia*, Wrocław 2005.
- Królikowski H., *Wspomnienia szkolne z Suwalszczyzny (1876–1884)*, „Niepodległość” 1929–30, t. I.
- Krzywoszewski S., *Długie życie. Wspomnienia*, Warszawa 1947.



- Kunc-Kordian B., *Od Związku Walki Czynnej do Strzelca (1909–1914)*, „Niepodległość” 1930, t. III.
- Lipiński F., *Od Koła Milicyjnego PPS do Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość” 1929–30, t. I.
- Lipiński W. (Socha), *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1928.
- Łagiewski C., *Z historii walk o szkolnictwo polskie*, „Niepodległość” 1930, t. II.
- Łukasiewicz J., *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, Londyn 1989.
- Łukasiewicz J., *Wspomnienia z 1939 roku. Zmiana na stanowisku Prezydenta RP*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, z. 16.
- Marschak L., *Byłem przy tym.... Wspomnienia 1914–1939*, Warszawa 1976.
- Miedziński B., *Fantastyczne „tło”*, „Kultura” 1956, nr 12 (110).
- Miedziński B., *Moje wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975–1976, z. 33–37.
- Miedziński B., *Sprostowania z za grobu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, z. 22.
- Miedziński B., *Wspomnienie o Walerym Sławku*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1973, z. 23.
- Morawski K., *Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 2–3 (28–29).
- Mościcki I., *Autobiografia*, Warszawa 1993.
- Mühlstein A., *Dziennik. Wrzesień 1939–listopad 1940*, Warszawa 1999.
- Nagórski Z., *Ludzie mego czasu*, Paryż 1964.
- Narbutt-Łuczyński A., *U kresu wędrówki*, Londyn 1966.
- Nasza walka o polską szkołę 1901–1907*, Warszawa 1932.
- Piłsudski A., *Wspomnienia*, Warszawa 1989.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. IV–V, Warszawa 1937.
- Podoski B., *Prace nad Konstytucją kwietniową*, „Niepodległość” (Londyn) 1979, t. XII.
- Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, pod red. J. Stachewicza i W. Lipińskiego, Warszawa 1930.
- Popiel K., *General Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1985.
- Popiel K., *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 1983.
- Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966.
- Raczyński E., *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego*, Warszawa 1989.
- Romeyko M., *Przed i po maju*, Warszawa 1967.
- Singer B., *Od Witosa do Sławka*, Paryż 1962.
- Skirmunt K., *Moje wspomnienia 1866–1945*, Rzeszów 1998.
- Składkowski S., *Beniaminów 1917–1918*, Warszawa 1938.
- Składkowski S., *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1933, t. II.
- Składkowski S., *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964.

- Smogorzewski K., *Eugeniusz Kwiatkowski*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, z. 33.
- Sokolnicki M., *Czternaście lat*, Warszawa 1936.
- Sokolnicki M., *Dziennik ankarski*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 4.
- Sokolnicki M., *Rok czternasty*, Londyn 1961.
- Stachiewicz J., *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość” 1930, t. II.
- Starzyński R., *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 1937.
- Stomma S., *Pościg za nadzieją*, Paryż 1991.
- Strumph-Wojtkiewicz S., *O własnych siłach*, Warszawa 1974.
- Studnicki W., *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928.
- Szeląg J. [Mitzner Z.], *13 lat i 113 dni. Felieton historyczny*, Warszawa 1968.
- Szembek J., *Diariusz wrzesień–grudzień 1939*, Warszawa 1989.
- Szwajcer J. [Jotes], *Ze wspomnień karykaturzysty*, Wrocław 1960.
- Szymanowski G., *Dwanaście lat – wspomnienia z lat 1927–1939*, Toruń 1998.
- Święcicki T., *Ze wspomnień o Adamie Kocu*, „Niepodległość” (Londyn) 1972, t. VIII.
- Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992.
- Wasiutyński W., *Dzieła wybrane*, t. I, Gdańsk 1999.
- Wasiutyński W., *Prawą stroną labiryntu*, Gdańsk 1996.
- Witos W., *Moja tułaczka*, Warszawa 1967.
- Wycech Cz., *Wspomnienia 1905–1939*, Warszawa 1969.
- Wysocki A., *W cieniu dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974.
- Zabiełło S., *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967.

### **Artykuły i opracowania:**

- Adamczyk A., *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001.
- Adamczyk A., *Bogusław Miedziński (1891–1970). Biografia polityczna*, Toruń 2000.
- Ajnenkiel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978.
- Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980.
- Bagiński H., *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908–1914*, Warszawa 1931–1932.
- Bargielowski D., *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 1, Warszawa 2000.
- Bełcikowska A., *Polska Organizacja Wojskowa. Zarys dziejów*, Warszawa 1939.
- Bieniarzówna J., Małecki J.M., *Dzieje Krakowa*, t. III, Kraków 1994.
- Biografie suwalskie*, t. IV, Suwałki 1997.

- Blit L., *The Eastern Pretender. The story of Boleslaw Piasecki*, Londyn 1965.
- Boreczek K.A., *Obóz Zjednoczenia Narodowego w województwie lubelskim*, „Res Historica” 1999, z. 8.
- Brzozowski W., *Początki POW (1 VIII – 22 X 1914)*, „Niepodległość” 1937, t. XVI.
- Cat-Mackiewicz S., *Historia Polski od 17 września 1939 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1993.
- Cenckiewicz S., *Ignacy Matuszewski (1891–1946) – emigracyjne losy (1)*, „Arcana” 2000, nr 5.
- Cenckiewicz S., *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005.
- Chajm L., *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984.
- Chojnowski A., *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław-Warszawa 1986.
- Cieślak T., *Polska-Skandynawia w XIX i XX wieku. Szkice historyczne*, Warszawa 1973.
- Cisek J., *Piłsudczycy za oceanem*, „Sowiniec” 1999, nr 15, s. 111–119.
- Cygan W.K., *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t. 2, Warszawa 1998.
- Czubiński A., *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930*, Poznań 1963.
- Czy wiesz kto to jest*, pod red. S. Łoza, Warszawa 1938.
- Długajczyk E., *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983.
- Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, pod red. K. Chojnickiej i W. Kozuba-Ciembroniewicza, Kraków 2000.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski*, Rzeszów 2005.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski. Człowiek i dzieło*, Kraków 1989.
- Drozdowski M.M., *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*, Kraków 1979.
- Drozdowski M.M., *Stefan Starzyński prezydent Warszawy*, Warszawa 1976.
- Drozdowski M.M., *Władysław Raczkiewicz. Prezydent RP*, t. 2, Warszawa 2002.
- Dudek A., Pytel G., *Bolesław Piasecki: Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
- Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945*, Warszawa 1993.
- Dymarski M., *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999.
- Dzendzel H., *Witos, Śmigły-Rydz, ONR*, „Polityka” 1962, nr 12.
- Eckert M., *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa 1990.
- Encyklopedia Wojskowa*, pod red. mjr. O. Laskowskiego, Warszawa 1934, t. IV.
- Faryś J., *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno-ustrojowej (1918–1939)*, Szczecin 1991.
- Filipow K., *Order Virtuti Militari*, Warszawa 1990.
- Gałęzowski M., *„Wzór Piłsudczyka”. Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Warszawa 2001.
- Gałęzowski M., *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

- Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1987.
- Garlicki A., *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1979.
- Gaul J., *Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001.
- Gierowska-Kałuża J., *Straż Kresowa a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Współdziałanie czy rywalizacja?*, Warszawa 1999.
- Gołębiowski J., *Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1926–1939*, Kraków 1978.
- Grott B., *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1996.
- Halbersztadt J., *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928. Z badań nad genezą BBWR*, „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 1.
- Hass L., *Franciszek Skąpski*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXXVIII, Warszawa-Kraków 1997–1998.
- Hass L., *Liberalowie, ezoterycy, piłsudczycy. Z dziejów polityki w Polsce (1924–1928)*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3.
- Hass L., *Skład osobowy wolnomularstwa polskiego II Rzeczypospolitej (Wielka Loża Narodowa)*, „Przegląd Historyczny” 1992, z. 3.
- Hełczyński B., *Recenzja A. Polonsky, Politics in Independent Poland 1921–1939*, „Niepodległość” (Londyn) 1958, t. IV.
- Historia dyplomacji polskiej*, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, t. VI 1918–1939.
- Holzer J., *Narada krakowska z lutego 1918 r.*, „Przegląd Historyczny” 1958.
- Hulewicz J., *Obóz piłsudczyków wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Studia Historyczne” 1972, z. 3.
- Hulewicz J., *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego w uczelniach galicyjskich w latach 1905–1914*, „Zeszyty Naukowe UJ”, nr 16, Kraków 1958.
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, oprac. J. Cisek, Warszawa 1997.
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce poświęcony badaniu najnowszej historii Polski. Zarys historyczny 1943–1973*, Nowy Jork 1973.
- Jabłonowski M., *Sen o potęgę. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Olsztyn 1998.
- Jabłonowski M., Stawiecki P., *Następca Komendanta. Edward Rydz-Śmigły. Materiały do biografii*, Pułtusk 1998.
- Jabłonowski M., *Wobec zagrożenia wojną. Wojsko a gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 2001.
- Jemielity W., *Szkolnictwo w guberni suwalskiej*, Suwałki 1997.
- Jezierski A., Leszczyńska C., *Bank Polski S.A. 1924–1951*, Warszawa 1994.
- Jędruszcak T., *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963.

- Jędrzejewicz W., *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Londyn 1981.
- Jędrzejewicz W., *Polonia Amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, New York 1954.
- Jędrzejewicz W., *POW i Batalion Warszawski. Moja służba 1914–1915*, Warszawa 1939.
- Kardela P., *Stanisław Gierat 1903–1977. Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000.
- Karpiński Z., *Bank Polski 1924–1939. Przyczynek do historii gospodarczej okresu międzywojennego*, Warszawa 1958.
- Karpiński Z., *Losy złota polskiego podczas drugiej wojny światowej*, Warszawa 1958.
- Kawalec K., *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2005.
- Kawalec K., *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław-Warszawa 2000.
- Kęsik J., *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998.
- Kęsik J., *Wojsko Polskie wobec tężyzny fizycznej społeczeństwa 1918–1939*, Wrocław 1996.
- Kęsik J., *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995.
- Kochanowski J., *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993.
- Kolanko J., *Przyczynek do artykułu „Nieudany pucz Śmigłego”*, „Polityka” 1962, nr 16.
- Konefał J., *Legiony Polskie w Lubelskiem 1914–1918*, Lublin 1999.
- Kormanowa Ź., *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich*, Warszawa 1949.
- Kornat M., *Brytyjskie gwarancje niepodległości Polski w 1939 r. jako problem historyczny: kontynuacja i zwrot w historiografii*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1999, z. 126.
- Korpalska W., *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa 1988.
- Kossewska E., *Związek Legionistów Polskich 1922–1939*, Warszawa 2003.
- Kryska-Karski T., Żurkowski S., *Generalowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.
- Księga chwały piechoty*, red. E. Quirini, Warszawa 1939 [reprint 1992].
- Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J.M.Majchrowskiego przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994.
- Kukiel M., *General Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1995.
- Kulesza W., *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław-Warszawa 1985.
- Landau Z., Roszkowski W., *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995.
- Landau Z., *Sektor państwowy w bankowości Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny” 1993, nr 4.

- Landau Z., Tomaszewski J., *Anonimowi władcy. Z dziejów kapitału obcego w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1968.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Bank Handlowy w Warszawie S.A. 1870–1970*, Warszawa 1970.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Lata interwencjonizmu państwowego 1936–1939*, Warszawa 1989.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Wielki Kryzys 1930–1935*, Warszawa 1982.
- Landau Z., *Zapomniani Ministrowie Skarbu Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005.
- Leinwand A., *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972.
- Leinwand A., *Posel Herman Lieberman*, Kraków 1983.
- Linowski J., *Stosunki polsko-brytyjskie w okresie pomonachijskim (październik 1938–marzec 1939 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 1984, z. 3–4.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935.
- Lisiewicz M., *Związek Wojskowy „Honor i Ojczyzna”*, „Bellona” 1954, z. 3.
- Lityńska A., *Polska myśl ekonomiczna okresu międzywojennego*, Kraków 1995.
- Łowczowski G., *Piąty pułk piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968.
- Majchrowski J.M., *Adam Skwarczyński*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 38, Warszawa-Kraków 1997.
- Majchrowski J.M., *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego*, „Studia Historyczne” 1981, z. 3.
- Majchrowski J.M., *Silni-zwarczi-gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Wrocław-Warszawa 1985.
- Majchrowski J.M., *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław-Warszawa 1990.
- Malczewska-Pawelec D., *Bogusław Miedziński (1891–1972). Polityk i publicysta*, Łódź 2002.
- Malczewska-Pawelec D., *U źródeł niepodległości. Spory wokół Konwentu*, „Res Historica” 1999, z. 8.
- Malinowski-Pobóg W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Gdańsk 1990.
- Małecka T., *Kredyty i pożyczki Stanów Zjednoczonych Ameryki dla rządu polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 1982.
- Micewski A., *W cieniu Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1969.
- Mich W., *Jan Stecki 1871–1954. Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990.
- Mierzwa J., *Kombatanci Kraków 1918–1939*, Kraków 2002.
- Mierzwa J., *Negocjacje kredytowe w 1939 r. Przyczynek do przygotowań wojennych Polski*, „Studia Historyczne” 2005, z. 3–4.
- Mierzwa J., *Zapomniany pobyt Adama Koca w Stanach Zjednoczonych w 1935 r. Przyczynek do biografii politycznej*, „Niepodległość” 2006, t. LVI.
- Milewska W., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.
- Morawski W., *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998.



- Możdżeń S., *Reformy szkoły średniej w Galicji w latach 1884–1914*, Kielce 1989.
- Mysiek W., *Nieudany pucz Śmigłego*, „Polityka” 1962, nr 9.
- Nałęcz D. i T., *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1986.
- Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław-Warszawa 1984.
- Notkowski A., *Prasa w systemie propagandy rządowej w latach 1926–1939*, Warszawa-Łódź 1987.
- Nowakowski J., *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932 r. U źródeł rozbicia grupy pułkowników*, „Studia Historyczne” 1988, z. 1.
- Nowakowski J.M., *Rozpad grupy pułkowników. Pierwsza faza dekompozycji sanacji*, „Studia Historyczne” 1988, z. 1.
- Nowakowski J.M., *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988.
- Nurek M., *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983.
- Olstowski P., *General Gustaw Orlicz-Dreszer. Dowódca wojskowy i działacz polityczny*, Toruń 2002.
- Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
- Paduszek K., *Działalność propagandowa służb informacyjno-wywiadowczych WP w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Organizacja, metody, treści*, Toruń 2004.
- Paruch W., *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.
- Pelczarski T., *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Zarys dziejów (1923–1936)*, „Niepodległość” 1939, t. XX.
- Peplowski A., *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995.
- Peplowski A., *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999.
- Pestkowska M., *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław-Warszawa 1995.
- Pestkowska M., *Uchodźcze pasje. Władysław Sikorski a polska społeczność emigracyjna na Zachodzie 1939–1943*, Paryż 1991.
- Pietrzak J., *Radykalny Piłsudczyk. Biografia Wojciecha Stpicińskiego*, Warszawa 2001.
- Piękne wczoraj. *Sierpień 1914–Listopad 1918*, oprac. K. Libicki, Londyn 1964.
- Pilch A., *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*, Kraków 2004.
- Piotrowski J., *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994.
- Piotrowski J., *Piłsudzczy bez lidera (po 1 września 1939 r.)*, Toruń 2004.
- Początki niepodległości. Łomża-Białystok-Grodno-Suwałki 1918–1919*, pod red. J.J. Milewskiego, Białystok 1998.
- Polonsky A., *Politics in independent Poland 1921–1939. The Crisis of Constitutional Government*, Oxford 1972.
- Rawicz J., *Kariera Szambelana*, Warszawa 1971.
- Rawicz J., *Pozostało do wyjaśnienia*, Warszawa 1979.

- Rojek W., *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Kraków 2000.
- Rokicki C., *Rewolucyjna młodzież narodowa*, „Niepodległość” 1938, t. XVIII.
- Rzepeccy T. i K., *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1928–1933*, Poznań 1933.
- Samuś P., *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002.
- Sayers R., *The Bank of England 1891–1944*, t. II, Cambridge 1976.
- Sejm i Senat 1935–1940*, oprac. Scriptor, Warszawa 1936.
- Seniów J., *W kręgu piłsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929–1939)*, Kraków 1998.
- Sikorski W., *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Warszawa 1928.
- Sioma M., *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.
- Skłodowski K., *Dzisiaj ziemia wasza jest wolna. O niepodległość Suwalczyzny*, Suwałki 1999.
- Słownik ekonomiczny przedsiębiorcy*, pod red. Z. Dowgiałło, Szczecin 2000.
- Stawecki P., *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969.
- Stawecki P., *O dominacji wojskowych w państwowym aparacie cywilnym w Polsce w latach 1926–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 3.
- Stawecki P., *Oficerowie dyplomowani Wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa 1997.
- Stradecki J., *Funkcje społeczne satyry („Cyrulik Warszawski”, 1926–1934)*, [w:] „Społeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich”, pod red. S. Żółkiewskiego i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1974.
- Stradecki J., *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
- Szechter S., *Próba faszystowskiego przewrotu (X 1937)*, „Wiś Współczesna” 1960, nr 10.
- Śliwa M., *Idee polityczne w Polsce – wiek XX*, Kraków 1994.
- Śliwa M., *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego*, Warszawa 1980.
- Ulrych J., *Wychowanie fizyczne i przysposobienie obronne. Założenia i wytyczne Marsz. Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” (Londyn) 1958, t. VI.
- Waingertner P., *„Naprawa” 1926–1939. Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999.
- Werschler I., *Tadeusz Hołówko, życie i działalność. Z dziejów obozu belwederskiego*, Warszawa 1984.
- Więch K., *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Warszawa 1978.
- Winid B.W., *W cieniu Kapitolu. Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919–1939*, Warszawa 1991.
- Włodarski P., *Stara i nowa emigracja w Stanach Zjednoczonych w czasie drugiej wojny światowej*, „Niepodległość” (Londyn) 1958, t. VI.
- Wojtycza J., *Przysposobienie wojskowe w odrodzonej Polsce do roku 1926*, Kraków 2001.

Wróbel P., „Kombatanci kontra politycy”. *Narodziny i początki działania Związku Legionistów Polskich 1918–1925*, „Przegląd Historyczny” 1985, z. 1.

Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.

Wynot E.D. jr, *Polish Politics in Transition. The Camp of National Unity and the Struggle for Power, 1935–1939*, Athens 1974.

Wyszczelski L., *Warszawa 1920*, Warszawa 1997.

Zaporowski Z., *Powstanie i pierwszy okres działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego w województwie lwowskim (luty–grudzień 1937)*, „Res Historica” 1999, z. 8.

Zawadzki W., *Polityka finansowa Polski w okresie 1931–1935*, „Kwartalnik Historyczny” 1965, z. 1.

Zygmuntowicz Z., *Komendant Podziemnej Warszawy*, Lwów-Warszawa 1937.

Żarnowski J., „Lewica sanacyjna” w latach 1935–1939, „Przegląd Historyczny” 1958, t. 49.



## INDEKS OSOBOWY

Pominięto osobę Adama Koca, Witold, Adam Krajewski, Szlachetny, Adam Warmiński (pseudonimy Koca), także jako autora tekstów.

- Abram Adolf 229  
Adamczyk Arkadiusz 14, 17, 56, 87, 88, 114, 158, 159, 161, 166, 167, 169, 171, 176, 179, 181, 186, 188, 237, 240  
Ajnenkiel Andrzej 13, 72, 178, 181, 191, 240  
Aksel książę 137  
Albrecht Janusz 165  
Alf-Tarczyński Tadeusz 53, 55, 59, 237  
Apuchtin Aleksandr 19  
Arski Stefan 26, 34, 237  
  
Baczyński Włodzimierz 113, 120, 135, 144, 201, 212, 216–218, 227  
Bagiński Henryk 22, 240  
Bagiński Kazimierz 36  
Banaczyk Władysław 185  
Bar K. 80, 236  
Baranowski Antoni 69  
Barański Leon 113, 119, 126, 135, 144, 147, 201, 210, 217, 237  
Bargiełowski Daniel 84, 240  
Bartel Kazimierz 84, 103  
Beck Józef 80, 87, 92, 114, 125, 135, 199, 200, 202, 204–206, 238  
Bek Józef 114  
Belina → Belina-Prażmowski Władysław  
Belina-Prażmowski Władysław 29, 49  
Bełcikowska Alicja 40, 41, 57, 59, 240  
Berbecki Leon 50  
Białkowski Michał 51  
Bieganek Wojciech 184  
Biel Jerzy 50  
Bieniarzówna Janina 23, 240  
Bierut Bolesław 105, 236  
Bilan W. 235  
  
Birkenmayer Alfred 25  
Blit Lucjan 188, 241  
Boerner Ignacy 85, 243  
Bobrowski Czesław 140, 238  
Bobrowski Emil 32  
Bohdan → Prystor Aleksander  
Boreczek Krzysztof A. 174, 241  
Bortnowski Władysław 227  
Bryja Wincenty 175, 235  
Brzęk-Osiński Michał 165  
Brzoza Czesław 17  
Brzozowski Władysław 35, 38, 39, 41, 42, 241  
Buczkowski Tomasz 144  
Budionny Siemion 66  
Burhardt-Bukacki Stanisław 85, 214  
Byrka Władysław 143, 149, 210  
Bzowski Mikołaj 171, 237  
  
Car Stanisław 84, 105, 187, 189  
Carter David 18  
Cat-Mackiewicz Stanisław 184, 220, 241  
Cenckiewicz Sławomir 39, 58, 66, 197, 220, 227, 241  
Chajes Wiktor 99, 110, 171, 238  
Chajn Leon 85, 86, 241  
Chamberlain Neville 203  
Chojnicka Krystyna 186, 241  
Chojnowski Andrzej 95, 98, 241  
Chrzanowski Ignacy 25  
Chudek Józef 26, 34, 237  
Ciałowicz Jan 85, 234  
Ciechanowski Jan 201, 217, 234  
Cieślak Tadeusz 44, 46, 241  
Cisek Janusz 17, 228, 242  
Cygan Wiktor 17, 241

- Czapski W. 122  
Czechowicz Gabriel 101  
Czermański Zdzisław 92, 238  
Czernichowski Franciszek 144  
Czubiński Antoni 98, 241
- Ćwiek 64
- Daladier Eduard 214  
Darowski Ludwik 84  
Daszyński Ignacy 58, 83  
Dąb-Biernacki Stefan 84  
Dąbrowska Rozalia 20  
Dąbrowski Bolesław 26  
Długajczyk Edward 174, 175, 241  
Dłuski Kazimierz 78  
Dmowski Roman 22, 178, 182, 243  
Dobrodzicki Adam 52  
Dojan-Surówka Edward 72  
Domaniewski Wiesław 113, 144, 201  
Dowgiałło Zygmunt 107, 246  
Downarowicz Medard 55, 59  
Downarowicz Stanisław 44, 45, 46  
Drag-Korga Iwona 15  
Drozdowski Marian M. 90, 110, 139, 220, 223, 241  
Duch Kazimierz 104, 105, 189, 236  
Dudek Antoni 177, 178, 180–182, 187, 190, 236, 241  
Dunin-Borkowski Piotr 97  
Duraczyński Eugeniusz 218, 241  
Dymarski Mirosław 220, 241  
Dzendzel Henryk 187, 188, 192, 237, 241
- Eckert Marian 229, 241  
Ehrlich Ludwik 145  
Fabierkiewicz Wacław 148  
Fajans Wacław 135, 147  
Falter Alfred 109, 150, 216, 217, 219  
Faryś Janusz 81, 82, 241  
Faury Ludwik 80  
Ferdynand arcyksiążę 34  
Filipow Krzysztof 74, 241  
Flandin Pierre-Etienne 143  
Floyar-Rajchman Henryk 83, 87, 90, 135, 155, 172, 210–212, 219, 225, 227  
Franciszek Józef 105, 236  
Fryderyk Habsburg 101  
Fryling Jan 229
- Gairdner Arthur 200  
Gaj-Chan właśc. Gaja Gaj Biżyskin 70, 73  
Gajl Antoni 77  
Galica Andrzej 174  
Gaładyk Janusz 64  
Gałecki Adam 122  
Gałęzowski Marek 229, 241, 242  
Garlicki Andrzej 28, 83, 89, 242  
Gaul Jerzy 49, 242  
Gembarzewski Bronisław 86  
Germain Martin Louise 126, 127  
German Juliusz 82  
Gielżyński Witold 68  
Gierat Stanisław 175, 230, 243  
Gierowska-Kałuż Joanna 66, 242  
Gliwicz Hipolit 124  
Gluziński Tadeusz 182  
Głuchowski Janusz 178  
Goetel Ferdynand 173  
Goliński Ireneusz 64  
Gołębiowski Jerzy 107, 242  
Górecki Roman 84, 86, 146  
Grabowski Witold 186  
Grabski Władysław 72, 173  
Graliński Zygmunt 217  
Grodyński Tadeusz 109, 111  
Grossek Michał 210  
Grott Bogumił 182, 242  
Gruber Henryk 160, 166, 170, 171, 177, 179, 185, 190, 195, 211–213, 218, 221, 238  
Grzędziński January 84, 86, 87, 238  
Gustaw ›Sławek Walery
- Hagmajer Jerzy 191  
Halifax Edward F. 203, 204  
Haller Stanisław 86  
Halbersztadt J. 242  
Harben Guy 114, 133, 134, 141, 235  
Hass Ludwik 43, 84, 85, 242  
Hauke-Nowak Aleksander 210  
Hełczyński Bronisław 188, 242  
Hemar Marian 105, 195, 237  
Hitler Adolf 226  
Holzer Jerzy 56, 242  
Hołówko Tadeusz 25, 37, 39, 40, 41, 58, 68, 76, 79, 81, 83, 88, 96, 237, 238, 246  
Hoppe Jan 174, 238  
Horyd-Przerwiec Władysław 57  
Hrabyk Klaudiusz 93, 176, 179, 229, 235, 238  
Hulewicz Jan 24, 81, 242



- Ivanka Aleksander 109, 111–113, 115, 149, 238  
Iwanowski Stefan 210
- Jabłonowski Marek 57, 108, 163, 165, 170, 179, 242  
Jachimowicz 229  
Jankowski E. 19, 237  
Janta-Półczyński T. 201  
Januszajtis Marian 27  
Januszewska Stefania 226  
Jaruzelski Ksawery 101  
Jaworski Władysław L. 47, 238  
Jemielity Włodzimierz 20, 23, 242  
Jenicz Andrzej 210  
Jeziński Andrzej 145, 242  
Jeżewski Bohdan 229, 234  
Jędruszcak Tadeusz 159, 163, 179, 183, 186, 188, 237, 242  
Jędrzejewicz Janusz 37, 55, 64, 81, 101, 107, 155–157, 163, 176, 238  
Jędrzejewicz Wacław 41–42, 55, 64, 72, 89, 115, 170, 171, 176, 192, 225, 227, 228, 230, 236, 238, 243  
Józewski Henryk 66, 96, 97, 238, 243
- Kaden Juliusz → Kaden-Bandrowski Juliusz  
Kaden-Bandrowski Juliusz 41, 46, 81, 82, 84, 237  
Kanarek Juliusz 229  
Kapellner Maurycy → Kaplicki Mieczysław  
Kaplicki Mieczysław 52, 172  
Kardela Piotr 175, 243  
Karpiński Stanisław 118  
Karpiński Zygmunt 118, 129, 210, 212, 220, 222, 224, 234, 238, 242  
Kasprzycki Tadeusz 55, 56, 146, 155, 190  
Katelbach Tadeusz 39, 58, 60, 65, 66, 85, 87, 93, 110, 155, 158, 162, 176, 188, 197, 227, 229, 230, 238, 241  
Kawalec Krzysztof 22, 107, 171, 176, 178, 186, 242  
Kennard William H. 162, 168–170, 197  
Kędzierska Maria 17, 52, 131, 229, 235  
Kęsik Jan 66, 75–77, 96, 243  
Kirkor Stanisław 151, 202, 205, 209–212, 220, 235, 238  
Kleszczyński Edward 229  
Koc Helena 20  
Koc Leon (dziadek Adama Koca) 19  
Koc Leon (brat Adama Koca) 13, 20, 22, 24, 28, 31, 35, 36, 53, 163, 211, 229  
Koc Stefan 20, 22  
Koc Wacław 211, 230  
Koc Waleria 19, 33  
Koc Włodzimierz 19, 20, 23, 25, 32  
Kochanowski Jerzy (historyk) 83, 243  
Kochanowski Jerzy (poseł) 99, 234  
Kolanko J. 192, 243  
Konefał Jan 49, 243  
Korab-Janiewicz Henryk 229, 230  
Kordian-Zamorski Józef 84  
Korfanty Wojciech 189  
Kormanowa Żaneta 41, 243  
Kornat Marek 207, 243  
Korpalska Walentyna 94, 243  
Korwin-Lewiński 225  
Kosiński Wiesław 26  
Kostek-Biernacki Wacław 53, 54, 237  
Kościuszko Tadeusz 24  
Kot Stanisław 191, 220, 221, 234  
Kowalewski Jan 172–174, 177–180, 190, 236  
Kowalski Jan 229  
Kowalski Wincenty 228  
Kowalski Zbigniew 18  
Kozieł Jan 144  
Kozłowska Zofia 38  
Kozłowska-Mękarśka Barbara 227, 234  
Kozłowski Leon 84, 115, 117  
Kozub-Ciembroniewicz Wiesław 186, 241  
Krok-Paszkowski Henryk 35, 36, 90  
Królikowski Henryk 20, 77, 238  
Kruk-Strzelecki Tadeusz 72  
Kruszewski Jan 196  
Kryska-Karski Tadeusz 243  
Krysińska Anna 40  
Krzemiński Jakub 85  
Krzywoszewski Stefan 98, 114, 134, 161, 238  
Krzyżanowski Adam 115, 122, 140  
Kubilus Wincenty 20, 21  
Kuczyński Zygmunt 72  
Kühn Alfons 122, 126  
Kukiel Marian 78, 79, 85, 86, 94, 243  
Kulesza Witold T. 98, 104, 243  
Kuliński Mieczysław 74  
Kunc-Kordian Bogusław 26, 27, 29, 34, 48, 239  
Kwapiński Jan 226  
Kwaśniewski Mikołaj 97  
Kwiatek Feliks 89  
Kwiatkowska Maria 38  
Kwiatkowski Eugeniusz 13, 108, 109, 113, 116, 137, 139–142, 144, 146, 147, 149, 150, 158–160, 186, 192, 197, 201–205, 208, 209, 211, 212, 217, 220, 240, 241

- Kwiecień Marcin 157, 237
- Landau Szymon 114, 134, 150
- Landau Zbigniew 108, 109, 125, 129, 151, 219, 243, 244
- Laskowski Otton 17, 21, 241
- Lauterbach Stefan 115
- Lechoń Jan 86, 92, 93, 226, 237
- Leinwand Artur 57, 159, 189, 237, 244
- Leith-Ross Frederick 203, 206
- Lesiowska Katarzyna 49, 235
- Leszczyńska Cecylia 145, 242
- Lever Ernest 200
- Libicki Konrad 40, 64, 83, 245
- Librach Jan 230
- Lieberman Herman 187, 188, 189, 221, 237, 244
- Ligocki Edward 82
- Lilienfeld-Krzewski Karol 25, 37, 80, 82, 89, 172
- Lilienfeld-Krzewski Szymon 80, 95, 172
- Linowski Jan 200, 244
- Lipiński Franciszek 27, 28, 239
- Lipiński Wacław 30, 37, 50, 56, 60, 163, 226, 237, 239, 241, 244
- Lipiński Władysław → właśc. Lipiński Franciszek
- Lisiewicz M. 85, 244
- Litwinowicz Aleksander 209, 210, 244
- Lityńska Aleksandra 140
- Loewenherz Henryk 97, 99
- Lord Chestfield 203
- Lord Halifax → Halifax Edward F.
- Lubomirski Zdzisław 60
- Łagiewski C. 21, 239
- Łempicki Michał 45, 46
- Łepkowski Stanisław 215
- Łossowski Piotr 200, 242
- Łowczowski Gustaw 48–50, 244
- Łoza Stanisław 17, 241
- Łubiński Michał 199
- Łukasiewicz Juliusz 84, 205, 206, 213–215, 239
- Łychowski Tadeusz 135, 136, 140
- Maciejowski Mieczysław 211
- Maciesza Władysław 228, 235
- Maciszewski Seweryn 181
- Majchrowski Jacek M. 13, 81, 167, 169, 176, 179, 182, 188, 191, 192, 214, 216, 236, 243, 244
- Malczewska-Pawelec Dorota 41, 43, 53–55, 71, 244
- Malinowski Tadeusz 85
- Malinowski-Wojtek Marian 55, 57
- Małecka Teresa 137, 244
- Małecki Jan M. 23, 240
- Marcińczyk 185
- Markowska-Minkiewicz Maria 31
- Marschak Leopold 39, 239
- Matusiewicz Andrzej 17, 19, 23, 24
- Matuszewski Ignacy 64, 80, 83, 87, 92, 98, 109–111, 115, 116, 123, 124, 137, 141, 142, 146, 155, 157, 158, 161, 167, 197, 210–212, 219, 220, 225, 241
- Mazanek Kazimierz 90
- Mazur Grzegorz 17, 157, 237, 243
- Mexmontan Maurycy 44, 46
- Meysztowicz Aleksander 103
- Micewski Andrzej 98, 157, 179, 244
- Mich Włodzimierz 49, 244
- Michalski Zdzisław 177, 182
- Miedziński Bogusław 14, 25, 31, 35, 37, 42, 43, 55–58, 60, 64, 71, 80, 83, 84, 87, 90, 92, 93, 95, 98, 100, 102, 103, 106, 111, 114, 155–162, 165–171, 175–179, 182, 192, 196, 197, 228–240, 244
- Mierzwa Janusz 17, 139, 162, 208, 244
- Mikkola Jooseppi J. 44
- Mikołajczyk Stanisław 185
- Milewski J.J. 66, 245
- Milewska Wacława 50, 244
- Minkiewicz Henryk 31, 32, 34
- Minkowski Anatol 54, 77, 89
- Mirecki Jerzy 36, 37
- Mitkiewicz Leon 171, 225, 234
- Mitzner Zbigniew 91, 240
- Młodzianowski Kazimierz 48, 86
- Młynarski Feliks 122, 123, 150, 189, 190, 235
- Modelski Izidor 90, 188
- Mohl Wacław 135, 201
- Molenda Jan 49
- Moraczewski Jędrzej 55, 175
- Morawski Kajetan 205, 239
- Morawski Wojciech 118, 244
- Mościcki Ignacy 110, 115, 116, 139, 140, 146, 156, 158–160, 167, 186–188, 190, 201, 213, 214, 220, 239
- Możdżeń Stefan 25, 245
- Mühlstein Anatol 212, 216, 239
- Musiół Paweł 181
- Mussolini Benito 186

- Muszkiet-Królikowski → Królikowski Henryk  
Mysiek W. 192, 245
- Nagórski Z. 239  
Nałęcz Daria 229, 245  
Nałęcz Tomasz 37, 39, 40, 55–57, 229, 245  
Nałkowska Zofia 41  
Narbutt-Łuczyński Aleksander 69, 187, 188, 239  
Narutowicz Gabriel 76, 83, 86, 88,  
Nelson George 200  
Niedziałkowski Mieczysław 40, 173, 196, 246  
Niewiadomski Eligiusz 83  
Niezabytowski Karol 103  
Nixon Frank 131, 132, 200  
Nordberg Otto 44, 45  
Norman Montagu 122, 123, 133, 134, 144, 152  
Notkowski Andrzej 96, 100, 104, 245  
Nowacki Tadeusz W. 175  
Nowak Janusz T. 50, 244  
Nowak Jerzy 126, 135, 144, 201  
Nowakowski Jerzy M. 14, 156–158, 163, 175, 245  
Nurek Mieczysław 207, 245
- Odziemkowski Janusz 17  
Olstowski Przemysław 137, 245  
Ołpiński Stefan 105  
Orlicz-Dreszer Gustaw 32, 70, 85, 137, 138, 245  
Orwid-Kościółkowski › Zydrum-Kościółkowski Marian  
Osiński Aleksander 137  
Ostrowski Krystyn 220
- Paciorkowski Jerzy 169, 183, 187, 191  
Paczkowski Andrzej 91, 105, 245  
Paderewski Ignacy 159, 173, 187, 216, 233, 237  
Paduszek Konrad 65, 245  
Paruch Waldemar 120, 245  
Pelczarski Tadeusz 88, 245  
Penner E. 77  
Peplowski Andrzej 64, 225, 245  
Pestkowska Maria 14, 214, 221, 245  
Peter Bernard H. 131  
Petlura Semen 66  
Piasecki Bolesław 177–182, 187, 188, 197, 236, 241  
Piasecki Julian 130–132  
Pieńkowski-Strzembosch Stanisław 58, 161, 163, 235  
Pieracki Bronisław 84  
Pieracki Jan 101
- Pietrzak Jacek 159, 166, 245  
Pilch Andrzej 178, 245  
Piłsudska Aleksandra 20, 173, 187, 188, 191, 239  
Piłsudski Jan 109–111, 115, 116  
Piłsudski Józef 14, 15, 26–32, 34, 40, 42, 45, 48, 49, 52, 55, 57–60, 63, 64, 71–74, 76, 78–80, 83, 84, 86, 88–93, 95, 98–101, 103, 104, 109, 111, 114, 115, 134, 137, 138, 140, 147, 150, 155–158, 160, 167, 172, 176–178, 182, 185, 189, 192, 195, 196, 208, 216, 228, 230, 231, 233, 237–239, 242–246  
Piotrowski Jacek 14, 68, 108, 157, 189, 214, 220, 245  
Pisanko Elżbieta 20  
Piskor Tadeusz 90, 187  
Płynnik Rozalia 20  
Pobóg-Malinowski Władysław 55, 83, 139, 156, 158, 159, 160, 166, 169, 178, 182, 183, 185, 188, 189, 222, 244  
Podoski Bohdan 156, 175, 239  
Polonsky Anthony 162, 187, 188, 242, 245  
Poniatowski Juliusz 55, 146, 186  
Popiel Karol 188, 189, 221, 239  
Potocki Józef 205  
Pragier Adam 214, 216, 217, 221, 222, 239  
Prich Rudolf 80  
Prystor Aleksander 14, 33, 34, 59, 68, 70, 74, 84, 87, 92, 98, 109, 110, 111, 157, 173, 187, 189, 233, 245  
Przetakiewicz Zygmunt 191  
Purtal Antoni 57  
Putra Aleksander 22, 26  
Pytel Grzegorz 177, 178, 180–182, 187, 190, 241
- Quirini Eugeniusz 35, 69, 243
- Raczkiewicz Władysław 146, 214, 215, 222, 223, 237, 241  
Raczyński Edward 204–207, 234  
Raczyński Roger 211, 239  
Radziwiłł Janusz 169  
Radziwonowicz Tadeusz 31, 66  
Rawicz Jerzy 105, 183, 188, 191, 245  
Régnier Marcel 143  
Repeczko Antoni 212  
Retinger Jerzy 200, 234  
Rodziewicz Henryk 26  
Rojas Bolesław 192, 194

- Rojek Wojciech 16, 209, 216, 220, 226, 237, 246  
Rokicki Czesław 26–28, 246  
Roman Antoni 160  
Romanówny 59  
Romeyko Marian 31, 32, 80, 93, 114, 175, 239  
Roosevelt Franklin D. 138, 229  
Rosé Adam 135  
Rose Edward 148  
Roszkowski Wojciech 108, 243  
Ruciński Józef 201, 227  
Rudnicki Adam 59, 60, 63, 66, 184  
Rumsza Kazimierz 70  
Rutkowski Aleksander 97  
Rutkowski Jerzy 179–182  
Rybak Stanisław 34  
Rybasiewicz Karol 37–40  
Ryś-Trojanowski Mieczysław 27  
Rzepecki Karol 99, 246  
Rzepecki Tadeusz 99, 246  
Rzymowski Wincenty 41
- Salazar Antonio 186  
Samuś Paweł 31, 246  
Sapieha Adam 172  
Sawicki Kazimierz 31, 89, 90  
Sayers R.S. 130, 246  
Schaetzel Tadeusz 80, 157, 165, 175  
Schultze Erich 57  
Seniów Jerzy 13, 106, 246  
Siemiradzki Tomasz 138  
Sieroszewski Wacław 55  
Sikorski Władysław 14, 16, 68–70, 73, 84–86, 92–95, 142, 152, 190, 191, 214–218, 220–225, 227, 231, 233, 239, 243, 245, 246,  
Singer Bernard 98, 103, 158, 179, 184, 191, 239  
Sioma Marek 14, 186, 188, 246  
Skąpski Franciszek 43, 242  
Skirmunt Konstanty 123, 135, 239  
Składkowski Sławoj 14, 51–54, 64, 84, 161, 169, 186, 187, 191, 210, 211, 213, 220, 239, 240, 246  
Skłodowski Krzysztof 20, 22, 23, 246  
Skwarczyński Adam 41, 47, 81, 84, 87, 105, 244  
Skwarczyński Stanisław 84, 90, 157, 159, 166, 185, 192, 198  
Sławek Walery 14, 31, 32, 35–37, 72, 74, 80, 84, 87, 96–99, 103, 139, 156–159, 163–167, 173, 175, 187, 189, 195, 198, 239, 245, 246  
Słonimski Antoni 105, 237  
Smogorzewski Kazimierz 109, 240
- Sokolnicki Michał 31, 34, 44, 217, 240  
Sokołowski Mieczysław 135  
Sokołowski Władysław 138  
Sommerville-Smith Herbert 131, 200  
Sosnkowski Kazimierz 14, 27–29, 32, 59, 63, 71, 79, 156, 157, 164–166, 194, 215, 219, 221, 224, 226, 227, 236, 245  
Stachiewicz Julian 27, 29, 32, 37, 239, 240,  
Stachiewicz Wacław 71  
Stamirowski Kazimierz 59, 83, 87  
Stary Michał → Sulkiewicz Aleksander  
Starzyński Roman 25, 31, 50, 52, 53, 64, 87, 240  
Starzyński Stefan 87, 107, 109–111, 115, 137, 169, 172, 174, 241  
Stawecki Piotr 57, 79, 108, 159, 169, 175, 179, 187, 237, 242, 246  
Stecki Jan 49, 244  
Stepan Kamil 17, 243  
Stomma Stanisław 226, 240  
Stpicyński Wojciech 88, 102–106, 111, 159, 160, 166–168, 177, 245  
Stradecki Juliusz 91, 92, 100, 246  
Strang William 200  
Strasburger Henryk 150, 153, 217, 218, 221, 224  
Stroński Stanisław 214, 216  
Stroński Zdzisław 97  
Strug Andrzej 55, 84  
Strumph-Wojtkiewicz Stanisław 138, 240  
Strzelecki Jan 97  
Strzetelski Stanisław 93, 226, 227  
Studnicki Władysław 24, 26–28, 240  
Stypułkowski Zbigniew 178  
Suchcitz Andrzej 16, 18, 216, 226, 237  
Suleja Włodzimierz 83, 246  
Sulkiewicz Aleksander 40, 42, 44–48, 50, 51, 228, 238  
Sundman Ingvar 44–46  
Supiński Wiktor 26  
Swarzeński J.R. 81  
Swianiewicz Stanisław 149  
Sylwestrowicz Józef 64  
Szczerbińska Aleksandra › Piłsudska Aleksandra  
Szechter S. 192, 246  
Szeląg Jan → Mitzner Zbigniew  
Szembek Jan 40, 140, 214, 215, 218, 220, 238, 240  
Szeptycki Stanisław 48, 78, 83, 86  
Szpotański Tadeusz 27  
Szwajcer Jerzy 91, 240

- Szymanowski Genadiusz 161, 240
- Śliwa Michał 40, 173, 246
- Śliwiński Artur 42
- Śliwiński Hipolit 28
- Śmigły-Rydz Edward 29, 48, 55–58, 60, 71, 84, 85, 139, 146, 156–162, 164–170, 174, 176–178, 180–182, 186–190, 192–198, 200, 201, 204, 217, 236, 237, 241–243, 245
- Święcicki Tadeusz 52, 53, 60, 240
- Świętosławski Wojciech 181
- Świtalski Kazimierz 87, 97, 98, 101, 104, 139, 149, 155, 226, 240
- Tannery Jean 143
- Targowski Józef 126, 127
- Taubenszlag Rafał 225
- Tetmajer Włodzimierz 28
- Thomson A. 219
- Thugutt Stanisław 68
- Tokarz Wacław 86
- Tokarzewski Marian 90
- Tokarzewski-Karaszewicz Michał 84, 240
- Tomaszewski Aleksander 38–40
- Tomaszewski Jerzy 125, 129, 151, 219, 244
- Trudnowski Stanisław 34
- Tuchaczewski Michał 69, 71
- Turczyński W. 21, 236
- Turowicz Feliks 47, 48
- Tuwim Julian 105, 109, 237
- Ulrych Juliusz 79, 126, 146, 165, 186, 196, 227, 233, 246
- Vincenz Stanisław 97
- Von Beseler Hans 57
- Waingartner Przemysław 175, 246
- Waley Sigismund D. 202
- Ward Dudley 200
- Wascug Józef ? Wasowski Józef
- Wasilewski Leon 55
- Wasiutyński Wojciech 172, 177, 179, 182, 197, 198, 236, 240
- Wasowski Józef 41
- Waszyngton Jerzy 138
- Wegnerowicz Roman 36, 37, 41
- Wenda Zygmunt 165, 180, 187, 190
- Werschler Iwo 58, 68, 83, 246
- Wieniawa-Długoszowski Bolesław 52, 80, 84, 92, 137, 213–215, 244
- Wierzbiański Bolesław 175
- Wierzbicki Andrzej 108, 109, 120, 150, 234
- Więch Kazimierz 58, 246
- Windakiewicz Stanisław 25
- Winiarski Bohdan 224
- Winid Bogusław W. 137, 246
- Witos Wincenty 90, 98, 158, 185, 187, 188, 190, 192, 239–241
- Witwicki B. 138
- Włodarski P. 227, 246
- Wojakowski Władysław 170
- Wojciechowski Stanisław 90
- Wojdaliński Ryszard 49, 235
- Wojtycza Janusz 74, 76, 77, 247
- Wolski Władysław 205
- Wróbel Piotr 88, 247
- Wróblewski Władysław 114, 118, 141–143
- Wrzos Konrad 36
- Wrzosek Mieczysław 38, 247
- Wszelaki Jan 201, 227, 234
- Wycech Czesław 188, 240
- Wynot Edward D. 198, 247
- Wysocki Alfred 139, 159, 240
- Wyszczelski Lech 13, 68–70, 73, 247
- Wyżel-Ścieżyński Mieczysław 64, 155, 172
- Zabiello Stanisław 217, 240
- Zagórski Włodzimierz 47, 68, 187
- Zahorska Karolina 20
- Zakrzewski Stanisław 99
- Zaleski August 84, 124, 142, 150, 152, 205, 216, 217, 219, 230
- Zaorski Jan 52
- Zaporowski Zbigniew 173, 247
- Zarzycki Ferdynand 196
- Zawadzki Władysław 109, 110, 115, 116, 126, 127, 141, 149, 235, 247
- Zbijewski Wiesław 131
- Zdanowicz-Opieliński Jan 55, 56
- Zdanowski Juliusz 114, 120, 235
- Zdziechowski Marian 25
- Zgórniak Marian 216, 226, 237
- Ziabicki Józef 44, 46
- Ziemięcki Bronisław 55
- Zientara Maria 50, 244
- Zosik-Tessaro Stanisław 38
- Zydrum-Kościółkowski Marian 40, 72, 84, 139, 146, 160, 161
- Zygmuntowicz Zygmunt 40, 247
- Żarnowski Janusz 170, 175, 187, 188, 237, 247

Żegota-Münnich Tadeusz 31

Żeligowski Lucjan 66, 72, 73, 80, 89, 90, 175,  
233, 237

Żmigrodzki Zygmunt 43, 48

Żółkiewski Stefan 91, 246

Żółtowski Janusz 135, 137, 224

Żulińska Paulina 52

Żuliński Tadeusz 39–43, 45, 47, 51, 52

Żurkowski Stanisław 243

Żychliński Józef 150, 151, 217



## Zdjęcia:

1. Zjazd wychowanków Szkoły Głównej. W drugim rzędzie trzeci od lewej: Włodzimierz Koc, ojciec Adama.
- 2–3. Domy przy pl. Biskupim oraz ul. Batorego, w których Adam Koc mieszkał podczas studiów w Krakowie, stan obecny.
4. Członkowie Związku Strzeleckiego w Krakowie. Od lewej: Adam Koc, Edward Śmigły-Rydz, Stanisław Machowicz, Józef Kordian-Zamorski i Władysław Wilk-Wyrwiński, 1913 r.
5. Grupa oficerów strzeleckich w Krakowie. Piąty od lewej: Adam Koc.
6. Zjazd „Związku Strzeleckiego” we Lwowie. Od lewej: Mikołaj Szyszłowski, Stanisław Machowicz, Adam Koc, Urbański, Tadeusz Wyrwa-Furgalski, Edward Śmigły Rydz, Kazimierz Aleksandrowicz, Langman, Jerzy Śladki, Bogusław Kunc-Kordian, Konstanty Aleksandrowicz i Zygmunt Kuczyński, 1912 r..
7. Adam Koc, 1915 r. (?)
8. Ranny ppor. Adam Koc podczas transportu, 1916 r.
9. Oficerowie 5. pp Legionów Polskich w obozie w Beniaminowie. Drugi od prawej: ppor. Adam Koc, 1917 r.
10. Adam Koc w otoczeniu oficerów odznaczonych Virtuti Militari za prace w POW.
11. Adam Koc w otoczeniu oficerów Komendy Naczelnej nr 1 POW: Bogusława Miedzińskiego i Mariana Zyndrama-Kościńskiego.
12. Karykatura płk. Adama Koca jako szefa Wydziału Przysposobienia Rezerw MSWojsk., 1922 r.
13. Płk Adam Koc jako reprezentant marszałka J. Piłsudskiego podczas Marszu Kadrowki, 1926 r.
14. Płk Adam Koc, 1928 r.
15. Delegacja b. członków POW podczas uroczystości wymarszu batalionu warszawskiego POW. Drugi od prawej: płk. Adam Koc, 1935 r.
16. Marszałek Śmigły-Rydz po nabożeństwie i swoim przemówieniu na Błoniach podczas XIV Ogólnego Zjazdu Legionistów w Krakowie. Adam Koc w meloniku za generalnym inspektorem sił zbrojnych, 1937 r.
17. Nagrobek płk. Adama Koca na cmentarzu Wolvercote w Oxfordzie, stan obecny.

Zdjęcie na okładce: Płk. Adam Koc, 1936 r.

## Źródła:

*Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowanków b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905; *Album Legionów Polskich*, oprac. W. Lipiński i in., Warszawa 1933; „Oleandry” 1937; „Strzelec” 1922–1936; S. Składkowski, *Beniaminów 1917–1918*, Warszawa 1935; zbiory autora.